

Orland szalony, tom I



LUDOVICO ARIOSTO

*Orland szalony*¹

TEŁUM. PIOTR KOCHANOWSKI

¹*Orland szalony* — *Orland szalony* Ariosta jest niejako dalszym ciągiem poematu *Orland zakochany*, którego autor, Mateusz Maria Bojardo, nie zdołał do końca doprowadzić. Tym się tłumaczą liczne wzmianki i napomknienia, same przez się niezrozumiałe, dla tych jednak, co czytali poemat Bojarda, zupełnie jasne, i dlatego poeta nasz nie przytacza potrzebnych do zrozumienia ich okoliczności. U czytelnika polskiego nie można przypuszczać znajomości Bojardowego *Orlanda*, gdyż nawet tłumaczenia tego olbrzymiego poematu literatura nasza dotąd nie posiada. Podane poniżej objaśnienia mają tedy na celu oświetlić przede wszystkim owe szczegóły naszego poematu, których zrozumienie zależy od znajomości Bojardowej epopei, a następnie wytłumaczyć te niejasne wyrazy i zwroty, których pod imionami własnymi umieścić i wyjaśnić się nie dało. [przypis redakcyjny]

TOM I

WSTĘP

Takich świetnych i szczęśliwych epok, jaką była epoka wypełniona sześćdziesięcioletnim blisko żywotem Ariosta (1474–1533), znają dzieje ludzkości tylko niewiele. Wiek Peryklesa w Grecji, Augusta w Rzymie, Ludwika XIV we Francji, Schillera i Goethego w Niemczech, epoka mickiewiczowska u nas przypominają tę nadzwyczajną bujność i płodność, która w owym czasie wydała tyle znakomitych talentów literackich i artystycznych we Włoszech. Wkoło takich tytanów, jak Leonardo da Vinci, Michał Anioł, Rafael, Machiavelli, Guicciardini i Ariost — żeby tylko wymienić gwiazdy pierwszej wielkości — grupuje się w wstępie XVI w. cały legion mniejszych, acz niepoślednich duchów, gwiazd drugiej i trzeciej wielkości, samych w sobie wielkich i własnym światłem świecących; słońce Odrodzenia stanęło u swego zenitu, ażeby nieznacznie zstępować ku szarym, acz błyskotliwym mrokom Baroku. Co poprzedzało tę świetność, a więc całe trzy ćwierci XV wieku, było mozolną pracą nad badaniem i poznawaniem klasycyzmu i starannym przygotowaniem gruntu pod kielkujący już w umysłach renesans tzw. czysty, którego naturalnym następstwem były znowu czasy poariostowe, ale już innym owiane duchem — duchem katolickiej reakcji i gorliwości.

Co stanowi właściwą treść i istotę zjawiska dziejowego, znanego powszechnie pod mianem Odrodzenia? Czy powrót i wtargnięcie pogaństwa, jak chcą jedni, czy rozpętanie i wypłynięcie na wierzch przytłumionych mrokami średniowiecza pierwiastków czysto ludzkich, a więc humanizm w najlepszym tego słowa znaczeniu, czy wreszcie usiłowanie pogodzenia i zjednoczenia ducha chrześcijańskiego z świeżo poznanym klasycyzmem w sztuce, w literaturze i w ogóle we wszystkich objawach życia? Istotnej i zasadniczej różnicy w tych trzech określeniach dopatrzeć się trudno; wszystkie mówią właściwie jedno, a różnią się między sobą, jeżeli już koniecznie różnicy szukać trzeba, jedynie w tym, że gdy dwa pierwsze podkreślają wyraźniej jedną tylko, niewątpliwie rzeczywistą stronę zjawiska, trzecie, dalekie od jednostronności, godzi szczęśliwie oba i obejmuje cały ogół objawów tej od wprowadzenia chrześcijaństwa najważniejszej może chwili dziejowej: chrześcijaństwo ucieleśnione i obleczone w klasycznie piękne formy świata starożytnego — oto ideał, który przyświecał twórcom Odrodzenia. Taka Wieczera, Systyna, Loggie i Stanze — nie mówiąc o plastyce i architekturze, jeszcze bardziej od starożytnych zależnej — wszystkie te arcydzieła o treści szczerze chrześcijańskiej stworzyła fantazja przepojona na wskroś formami klasycznymi. Nie inaczej ma się rzecz i w literaturze; tu nawet poeci piszący po łacinie odlewali w formach klasycznych myśl chrześcijańską: Sannazaro opiewa w heksametrach „połóg dziewicy” (*De partu virginis*), Vida układa *Chrystydę*, Frakastoro wielbi swego *Józefa* również w miarach epickich, a Flaminio w pięknych jambach parafrazuje psalmy. Pod tą tedy powierzchnią klasyczną, powiedzmy nawet, pogańską, która tak uderzyła oczy niektórych badaczy, kryła się przecież utajona w głębi szczerza religijność, a nawet prawowierność, i tym sobie też tłumaczymy dziwne na pozór zjawisko, że u tych niby pogańskich humanistów włoskich reformacja jednak nie doznała gościnnego przyjęcia, lecz przeciwnie reakcja katolicka przeciw północnemu „barbarzyństwu”, burzącemu stare ołtarze, znalazła tu właśnie najgorliwszych zwolenników i dawnej wiary obrońców. Nie o przewrót chodziło tym zwolennikom odgrzebanego „pogaństwa”, lecz o rzucenie pomostu między średniowieczem a starożytnością, o skojarzenie myśli chrześcijańskiej z klasycznością, o pogodzenie dwu na pozór sprzecznych światów: starej chrześcijańskiej prawdy z świeżo poznaną, a wiecznie młodą ideą starożytnego piękna.

Jednym z najgorętszych, a zarazem najznakomitszych zwolenników i przedstawicieli tego kierunku jest nieśmiertelny autor *Orlanda Szalonego*, Ludwik Ariost.

Potomek znakomitej rodziny, spokrewnionej (od lewej ręki) z panującym domem ferarskim, urodził się dnia 8 września 1474 r. w Reggio nad Padem, z ojca Mikołaja, który był tam wówczas dowódcą cytaдели, i matki Darii z Malagucych, rodziny do dziś dnia w Reggio kwitnącej. Tam też spędził przyszły poeta swe lata dziecięce, następnie w Rowigo, dokąd ojciec został przeniesiony. Otrzymał początkowe nauki w domu rodzicielskim, kształcił się dalej w Ferrarze i tam już odziedziczony widać po dziadku

macierzystym talent literacki Ariosta tworzył krótkie dialogi, przedstawiane dorywczo pod nieobecność rodziców przez młodsze rodzeństwo, przy czym młodzieńki autor pełnił obowiązki dyrektora i reżysera; pierwszą z tych próbek miał być dialog *Piramus i Tysbe*. Ale błogie te chwile niezamąconej swobody i szczęścia miały się skończyć niebawem: ojciec, mając dziesięcioro potomstwa w domu, a średnią tylko fortunę, pragnął gorąco, ażeby najstarszy z rodzeństwa, Ludwik, jak najrychlej zajął jakie popłatne stanowisko i w tym celu przeznaczył mu zawód prawnika, co znowuż nie szło w smak młodemu poecie.

Do glos i tekstów ojciec pchał mię dbały,
Mało rzec, bodźcem: ościeniem i dzidą;
Pięć lat mi drogich te bzdurstwa zabrały...

(*Satyra VI*)

Na szczęście ojciec był na tyle rozumny, że widząc u syna stałą niechęć, a nawet i wstręt do studiów prawniczych, owych „bzdurstw” (*ciance*), jak je poeta nazywa, zaniechał z Muzami wojny. Dwudziestoletni już teraz Ariost, otrzymawszy wreszcie swobodę i wolność pokierowania sobą wedle własnego upodobania i wyboru, rzuca się z zapalem do studiów klasycznych, mianowicie do języka i literatury łacińskiej, i po czteroletniej nauce pod słynnym Grzegorzem z Spoletu doprowadza do takiej biegłości i znawstwa, że później, za dni Leona X, zadziwiał uczony dwór papieski swą klasyczną uczonością i bystrością, z jaką objaśniał najtrudniejsze ustępy, z Horacego zwłaszcza, który obok Katulla był ulubionym poetą Ariosta.

Były to może najszczęśliwsze chwile w życiu naszego poety — owe cztery czy pięć lat nauki pod mistrzem Grzegorzem. Czas dzielony między umiłowane zajęcia naukowe a obcowanie z miłymi druhami młodości, zwłaszcza z kuzynem Pandolfem Ariostem, młodzieńcem wielkich nadziei, upływał niepostrzeżenie, szybko. Wrażenia swe i chwilowe uczucia tłumaczył nasz młodzieniec już wtenczas, jak to przystało poecie, na mowę bogów, oczywiście klasycznych. Pokazuje się z tych łacińskich elegii, że młody poeta obok przyjaźni i pięknej natury, uwielbiał też szczerze i gorąco bóstwo, ludźmi i bogami władające, co wiecznie uśmiechem zwycięża.

Zdała od miejskich gwarów wzgórze, pola, niwy
Obejmą cię niebawem, młodzieńcze szczęśliwy:
Mnie jarzmo mej tyranki nie puszcza w tę drogę
I z druhem miejsc uroczych odwiedzić nie mogę;
Długim włosem nadobnej dziewczki oplątany,
Dźwigam, biedak, różane Amora kajdany.

Tak żegnał Pandolfa, wyjeżdżającego na wieś młody poeta w łacińskiej elegii, pochodzącej właśnie z owych szczęśliwych lat młodzieńczych zapałów i uniesień. W innej elegii, oskarżając się dobrodusznie sam o ciągłą niestawiczość i zmiennosc, w jednym przecieź przyznaje sobie nasz poeta stałość niezmienną:

Niestawiczny, zmienny, li w tem jednakowy,
Że brząkam ustawicznie słodkimi okowy.

Dla rozwoju umysłowego Ariosta była niemale wagi okoliczność, że Ferrara obfitowała podówczas w mężów uczonych i poetów, jak Leonicensi, Bembo, dwu Strozzów (ojciec i syn), Tebaldeo, Grek Michał Marullo i inni. W gronie tych pokrewnych sobie duchów dojrzewał nasz poeta szybko, próbując w małych utworach łacińskich poetyckiego lotu, gdy wtem ciosy zawistnej fortuny zaczęły spadać na głowę 24-letniego młodzieńca: stracił naprzód ulubionego mistrza Grzegorza, który w r. 1499 przeniósł się do Francji jako wychowawca młodego Franciszka Sforzy i tam umarł.

Ta strata wszystkich mych nieszczęść początek;
 Wnet pożegnałem, acz w sercu rozdarty,
 Talię z Euterpą, cały Muz dziewiątek:
 Rodzic mi umarł; więc już w obraz Marty
 Musiałem z Maryi przenieść wzrok utkwiony,
 Homer zamienion za wydatków karty.
 O siostry kłopot, aby z mianem żony
 Starsza szła z domu, bo następna czeka,
 Tak, by majątek nie był uszczuplony;
 Braćmi młodszymi — bo na mnie opieka
 Spadła po ojcu — kieruję jak mogę,
 By każdy z czasem wyszedł na człowieka,
 Temu dwór, naukę, rycerską ostrogę
 Rając innemu, z ustawnem baczeniem,
 By młody umysł na złą nie wszedł drogę.

(Satyra VI)

Nie dość domowych kłopotów: z grona serdecznych ubyla dusza jego duszy, krewniak Pandolfo, ubył dzielny żołnierz i poeta Marullo; a wszystkie te ciosy przypadły na chwilę bardzo ciężką dla Italii, czasy powtórnego wtargnięcia Francuzów pod Ludwikiem XII. Poeta był bliski rozpaczy.

Żrący mi duszę rój frasunków brzydki
 Zrodził pragnienie, by wreszcie już Parka
 Węzeł śmiertelny zadziergła u nitki.

(Satyra VI)

Szczęściem do tego nie przyszło, ale nauka języka i literatury greckiej przepadła, gdyż już potem ani czasu, ani sposobności nie było.

Majątek, pozostawiony dzieciom przez Mikołaja Ariosta, był dość znaczny, ale podzielony na 10 części (5 synów i 5 córek) musiał się rozdrobnić i spadek każdego z dzieci okazał się skromnym. Na domiar młody Ludwik, nieodrodny syn Apollina, u Merkurego jakoś nigdy nie posiadał łaski. Trzeba było pomyśleć o przyszłości. Mając wybór między służbą u „gminu”, a dworstwem, wybrał bez wahania to, czym się zajmowali przodkowie.

Jeśli cudzego mam już szukać chleba,
 Toć lepiej, że mię książę żywić raczy,
 Niżli do gminu pukać, gdy potrzeba,
 By kęs mieć chleba nieomal żebraczy;
 Od tłumów różny w tem o całe nieba,
 Dla których dworstwo wielką pańskość znaczy;
 U mnie przeciwnie, jest, czem jest — niewolą.

(Satyra III)

Łacińskie epitalamium na wesele Alfonsa z osławioną Lukrecją Borgią (w r. 1502) i pochwalny epigram na księcia Hipolita, obejmującego w następnym roku (1503) biskupstwo ferarskie, były niejako zaleceniem się i wstępem do służby kardynała, którą też niedługo potem rozpoczął. Trudno sobie pomyśleć dwa większe przeciwieństwa: kardynał — zimny polityk i matematyk, dumny i opryskliwy samolub, hulaka, rozpustnik, raczej

do szabli niż do infuły zrodzony, i marzycielski, skromny, trzeźwy, na małym przestając i niezależność nade wszystko ceniący poeta! Dwie te natury, rzecz prosta, ani się zbliżyć do siebie ani zrozumieć nie mogły, i kardynał, dumny ze swego poety, używał go najczęściej do licznych wyjazdów i poselstw, dając mu niezbyt pochlebną nazwę *poeta cavallaro*. W przerwach między jednym wyjazdem a drugim miał nasz poeta obowiązek płodami swej Muzy uświetniać uroczystości dworskie, do czego zapewne więcej okazywał ochoty i powołania niż do ustawicznych rozjazdów. Mały, lecz przepych lubiący dworek ferarski przepadał za przedstawieniami teatralnymi, a do obowiązków dworskiego poety należało pisać komedie, doglądać prób i wykonania na scenie, a nawet wygłaszać prologi. Tej to okoliczności zawdzięcza literatura włoska pięć komedii Ariosta, pisanych podług wzorów klasycznych, z których pierwsza, *Cassaria*, wystawiona w r. 1506, należy do najwcześniejszych, jakie się w ogóle pojawiły we Włoszech, walcząc pod tym względem o pierwszeństwo jedynie z *Kalandryą* Bibienny.

Ważniejsze nierównie i lepsze od komedii, po *Orlandzie* najlepsze utwory Ariosta, są jego satyry w liczbie 7, z których pierwsza pochodzi z r. 1517, ostatnia z 1531. Są to więc, podobnie jak ich prototyp, satyry Horacego, płody umysłu dojrzałego, nie tyle satyry w właściwym tego słowa znaczeniu, ile raczej swobodne pogadanki spokojnego mędrca, umysłu pod każdym względem zrównoważonego, wolnego od małostek i młodzieńczej stronności. Z tych tercyn, pogodnych i uśmiechniętych, a rzadko tylko poważnych lub surowych, wyłania się całkowity i wyrazisty obraz samegoż poety: nie jest to charakter nieugięty — o ciągłą zmienność oskarża się sam w elegii *Ad se ipsum* — lub wcielona energia, lecz natura na wskrós uczciwa i prawa, pociągająca swoją serdecznością i skromnością, a nade wszystko nieporównaną dobrocią, która też stanowi najwybitniejszy rys charakteru Ariosta.

Niechaj ma naukę i dobroć — lecz raczej
Dobroć, niż naukę: gdzie dobroci niema,
Nauka niewiele mojem zdaniem znaczy.

(Satyra VI)

Tymi słowy polecał przyjacielowi, Piotrowi Bembo, swego naturalnego syna², Virgino, posyłając go na nauki do Padwy.

Charakterystycznym rysem Ariosta, jako człowieka, była, jak to już wiemy, ustawiczna zmienność. Od prawa przerzuca się do poezji.

Już też książąt przewagi, Marsowe zapasy
Myślę w pieśni podawać na potomne czasy,
Gdy w tem zmienna myśl szepnie: «Marnujesz wiek młody:
Nie dla wieszczów dziś laury, nie dla nich nagrody».
Więc na dwór — i fortunę, ile siły zdołają,
Błagam, władczynię, pracę i ciężką niewolą.

Nie był to jednak właściwie charakter zmienny i niestały: w tej ciągłej nieustawiczności³ widnieje jedna myśl i stałe dążenie do niezależności i swobody. Owo przerzucanie się od prawa do poezji, od poezji do służby dworskiej, a nawet rzemiosła rycerskiego — wszystko to jest gonitwa za szczęściem; po zawodzie i rozczarowaniu w jednym kierunku puszcza się nasz poeta drogą, co go ma doprowadzić do upragnionego celu:

Mem marzeniem pagóry, chłodek ciemnej groty
I murawa, zwilżana ponikiem⁴ w spiekoty:
Gdzie z dziewczą rzeszą Dryad Satyr stroi harce,
Niech palcem trącam lutnię lub gram na fujarce.

²naturalny syn — syn ze związku pozamałżeńskiego. [przypis edytorski]

³nieustawiczność — niestateczność, zmienność. [przypis edytorski]

⁴ponik (daw.) — strumyk. [przypis edytorski]

O takim życiu, sielskim i niepodległym, marzył zawsze Ariost. Tymczasem jednak trzeba było cierpliwie dźwigać „jarzmo kardynalskie”. Lata niewdzięcznej służby nie były przecież zmarnowane: wypełniła je w znacznej części praca twórcza nad najlepszym dziełem poety, najlepszym ze wszystkiego, co w ogóle wydało Odrodzenie — nad *Orlandem Szalonym*.

Już od najmłodszych lat rozczytywał się Ariost namiętnie w starych romansach rycerskich, których niezliczona ilość krążyła po Włoszech, Francji i Hiszpanii. Jeżeli wierzyć jednemu z biografów (Pignia), to poeta nasz nawet tłumaczył niektóre z tych powieści z języka hiszpańskiego i francuskiego; tłumaczenie to jednak nie doszło naszych czasów. W r. 1481 ukazał się romans rycerski Pulciego *Morgante*, a 1495 r. drukuje się po raz wtóry *Orland Zakochany* Bojarda, powiększony o trzecią część objętości, ale mimo to niedokończony z powodu zaszłej tymczasem śmierci autora. Można sobie wystawić, jak oba te utwory, a zwłaszcza *Orland* Bojarda podziały na zapalną, cudownym światem rycerskim przepojoną fantazję Ariosta! Laury Pulciego i Bojarda długo odbierały sen młodemu poecie, aż wreszcie w r. 1506, po niejakim wahaniu i próbach, których ślad dochował się w *Rime*, zabrał się nasz Ariost do pracy nad wielkim poematem, która trwała z nieuniknionymi przerwami wskutek dyplomatycznych wyjazdów całych lat dziesięć. Jak wszyscy niemal wielcy poeci, nie ubiegał się i śpiewak *Szalonego Orlanda* o zupełną oryginalność; co go jednak odróżnia w tej mierze od wszystkich innych poetów, to osobliwość, że zamiast czerpać wprost z przebogatej skarbnicy podań średniowiecznych, wolał, jak to mówią, przyjść do gotowego i posługiwać się żywymi płodami, jakie zrodziła jedna z najbujniejszych fantazji świata. Podjął on wątek poetyckiego zmyślenia tam, gdzie go był z omdlałej ręki wypuścił Bojardo, i snuł dalej w tym samym duchu, jeno z nieporównanie większym mistrzostwem i wdziękiem, nie przypuszczając może, że jego ciąg dalszy zaćmi i poda w zapomnienie głośny w swoim czasie poemat Bojarda. Wziąwszy w ten sposób „po Bekwarku lutnią”, zyskiwał nasz poeta od razu wiele, bo cały legion plastycznych, wybornymi nazwami oznaczonych bohaterów i bohaterek, ograniczając własną twórczość do zmyślenia postaci epizodycznych, bohaterów i bohaterek wplatanych w opowiadanie nowo wymyślonych przez siebie ustępów i nowel. Takie wspaniałe postaci, jak Orland, Rynald, Brandymart, Bradamanta, Izabella, Fiordylizi i in. po stronie chrześcijańskiej, a z pogan Rodomont, Gradass, Sakrypant, Mandrykard, Angelika, Marfiza, Doralika itd. — wszystko to dobry nasi znajomi z epepei Bojarda. Wrażenie przy czytaniu musiało być podobne temu, jakie odbiera czytelnik *Potopu* po poprzednim przeczytaniu *Ogniem i mieczem*, tylko że w Ariostowym poemacie nie zaszło w stosunku do utworu Bojarda takie przesunięcie ról głównych, jak w drugiej części Sienkiewiczowskiej trylogii w stosunku do pierwszej. *Orland Szalony* był w r. 1515 gotów, a w następnym wyszedł z druku, przypisany kardynałowi Hipolitowi d’Este, z bardzo pochlebnym dla autora przywilejem Leona X na czele. Nie brak w Ariostowym poemacie pochwał, a nawet pochlebstw dla kardynała i całego domu esteńskiego, z czego wysnuwano niejednokrotnie ubliżający poecie zarzut niskiego służalstwa. Chyba niesłusznie: była to, podobnie jak u nas odpowiednie zwyczaję towarzyskie wszelkiego rodzaju, zdawkowa moneta owych czasów, którą jakby za powszechnym porozumieniem z uśmiechem przyjmowano. Sam okadzony do przesyty kardynał nie przywiązywał do owych zmyśleń, sławiących rodzinę Este, jakiejś osobliwszej wagi. „Ależ, mistrzu Ludwiku, skąd żeście u licha wytrzaśli wszystkie te brednie?” miał zapytać autora *Orlanda*, lekceważąc widocznie, a raczej oceniając, jak należało, pochlebstwa poety.

Powodzenie *Orlanda* było ogromne; Ariost stał się od razu ulubionym wieszczem narodu — ale w stosunku jego do kardynała, w położeniu materialnym nie zaszła zmiana na lepsze. Zawiedziony w swych nadziejach poeta czekał tylko sposobności, ażeby mógł bez obrazu niewdzięcznego mecenasa opuścić. Z myślą rozstania nosił się Ariost od dawna. I tak w r. 1513 pośpieszył on umyślnie do Rzymu, ażeby znanemu sobie jeszcze z czasów kardynałstwa, teraz świeżo obranemu papieżowi Leonowi X złożyć swoje życzenia i zapukać do jego szczodrości. Oto jak z humorem opisuje poeta swoje przyjęcie:

Z tronu się święta pochyła osoba,
Bierze za rękę, szczytnie w oba lica,
I pocałunek święty dawszy w oba,

Bulli — połówką bez taksy zaszczyca
(Trudniejsza sprawa z Bibieną⁵ kochanym:
Nadszarpła mieszek druga połowica);
A ja z podółkiem, nadzieją wypchanym,
Ba, deszczem, chlupą i błotem szkaradnem,
Jeść i nocować idę pod Baranem.

(Satyra IV)

Nie obliczył marzyciel, ile to żarłocznych, a bliższych gąb czekało nasycenia z papiejskiej śpizarni, nie pomyślał, że Leon X odziedziczył po Juliuszu II głęboką nienawiść do domu esteńskiego, którego poeta był wiernym sługą i chwalcą. Z rzadką miną wraca i tu zawiedziony Ariost do dawnego jarzma i dźwiga je jeszcze do r. 1517, kiedy już następuje stanowczy rozbrat. W tym roku kardynał, wybierając się na objęcie swego nowego biskupstwa na Węgrzech, składał liczny dwór, ażeby tak zewnętrzną świetnością i przepychem, jako też dobozem znakomitości naddunajskich „barbarzyńców” wprawić w podziw i olśnić. Mecenas liczył przy tym przede wszystkim na swego nadwornego poetę, wsławionego już wówczas twórcę *Orlanda* i — doznał zupełnego zawodu: Ariost oświadczył grzecznie, ale stanowczo, że w daleką krainę, „w poblizę gór Ryfejskich” nie pozwala mu jechać — katar. Była to oczywiście wymówka, rzeczywistą zaś przyczyną obojętność kardynała i brak namacalnego uznania, a nadto, jak się zdaje, słabość równie uporczywa, jeżeli nie uporczywsza, jak katar. Oto wracając w r. 1513 ze Rzymu, zabawił nasz poeta dłużej, wedle świadectwa Fornarego 6 miesięcy, u przyjaciela we Florencji, gdzie poznał i pokochał — tym razem szczerze i stale — piękną Florentynkę, Aleksandrę Benucci, wdowę po Tytusie Strozzi. Obraz tej ostatniej miłości Ariosta mamy uwieczniony w *Orlandzie* (XLII).

Widać twarz najpiękniejszą, twarz bardzo nadobną
Serdecznej białej głowy z marmuru białego,
Kształtnych nad podziw członków, oka poważnego;
Bieluchne alabastry czarną okrywała
Szatą, pereł, kamieni, złota nic nie miała.
Nie tak Wenus przechodzi gwiazdy swą jasnością,
Jako ta piękna pani niebieską gładkością
itd.

Dodajmy, że „anielska osoba” Aleksandry umieszczona tu w dobranym towarzystwie, bo pomiędzy pięcioma księżniczkami z domu Este i dwiema Gonzagami: miejsce wcale stosowne dla przyszłej małżonki księcia poetów. Mówię „przyszłej”, gdyż poślubić ją natychmiast nie pozwalało probostwo św. Agaty, z którego Ariost, lubo człowiek świecki, ale nieżonaty, obyczajem ówczesnym jako niby to przyszły proboszcz pobierał dochody. Było to po tylu przelotnych miłostkach uczucie głębokie i trwałe, i ani czas, ani starość nie potrafiły nic ująć z młodzieńczego zapału i uwielbienia, jakie poeta, prześladowany o to żartami przyjaciół, okazywał zawsze umiłowanej Aleksandrze. Teraz poświęcił dla niej kardynała, który wymówki nie przyjął i poetę w niełasce odprawił. Krzywdę naprawił poniekąd brat kardynała, panujący książę Alfons, zaliczając Ariosta w poczet swych dworzan i wyznaczając skromny jurgielcik. Ponieważ książę rzadko z Ferrary wyjeżdżał, więc też i poeta miał więcej swobody i wolnego czasu, przy tym stosunek do tego księcia humanisty i wybrednego znawcy poezji był dla Ariosta o wiele znośniejszy i lepszy, aniżeli do wojowniczego kardynała. Ostatecznie była to jednak zależność, którą poeta, marzący wciąż o czymś wręcz przeciwnym, boleśnie odczuwać musiał.

Chcesz wiedzieć, druhu, jaki mój stosunek

⁵Bibiena właśc. *Bernardo Dovizi da Bibbiena* (1470–1520) — włoski pisarz, dyplomata, kardynał (od 1513 r.), przyjaciel poety. Autor pierwszej włoskiej komedii prozą *Calandra*. [przypis redakcyjny]

Dziś do księżęcia i czy grzbiet cierpliwy
Mniej teraz czuje zmieniony ładunek,
Czy jeszcze, chmurny, narzekam, i krzywy?
Wiem, że odsednion, powiesz, i bez rzazu
I szkapa ze mnie z natury leniwy;
Lecz ja nie myśląc, powiem ci odrazu:
Jedno jak drugie — jarzmo, a wiec wstrętne;
Ostatnia słuchać czyjego rozkazu!

(Satyra III)

Ideąłem poety była zupełna swoboda i niezależność, życie skromne, spokojne, ciche, ale wygodne, a przede wszystkim wolne od męczących podróży i wyjazdów. Oto własne słowa poety:

Smaczniejsza rzepa w własnej chałupinie,
Co ja, opiekłszy, na końcu patyka
Czyszczę, zakrapiam octem, maczam w winie,
Niż cudzy kwiczoł, kurka, pieczeń z dzika;
I lepsza licha koldrzyna na spanie,
Niż jedwab, co go nić złota przetyka.
Wolę też błogie w domu próżnowanie,
Niżli objeżdżać trząskiem Etyopy;
Co mię obchodzą Scyci, Indyanie?

.....
Znam Rzym, Toskanię, lombardzkie równiny,
Górę, co Italią na poły rozkłada,
Morza, co płóczą⁶ italskie dziedziny —
To mi wystarcza: resztę oko zbada
Łatwo, bez kosztów, Ptolomeja śladem
Jeżdżąc wokoło, czy pokój, czy zwada.

(Satyra III)

Ale zachowanie się księcia, lubo⁷ bardzo dla poety życzliwe, nie zapowiadało tak rychło ziszczenia Ariostowych marzeń o „własnej chałupinie”. Toteż w trzecim roku służby zdobył się nasz poeta na krok stanowczy, ażeby poprosić księcia albo o poprawienie losu, albo — o łaskawą odprawę. Prośba odniosła pomyślny, lubo nie bardzo przez poetę pożądaný skutek: Alfons powierzył mu połączony z znacznymi dochodami zarząd małego górskiego kraiku, Garfagnana, który teraz właśnie, po śmierci Leona X odpadł od państwa kościelnego i przyłączył się na nowo do księstwa ferarskiego, dokąd z dawna należał. Na tym stanowisku, w tym zapadłym kącie górskim między Modeną, Lukką, a Massą, wśród na pół dzikich górali, nieznanających innego prawa nad wendettę, wytrwał nasz poeta całe trzy lata, nie przyjmując nawet ofiarowanej mu w r. 1523 posady książęcego posła na dworze nowego papieża, Klemensa VII.

Pan, chceli⁸ łaskę dać mi wielkiej ceny,
Niech mię odwoła i jeździć nie każe,
Jak do Argenty albo do Bondeny.

⁶płókać (daw.) — dziś popr.: plukać. [przypis edytorski]

⁷lubo (daw.) — choć, chociaż. [przypis edytorski]

⁸chceli — daw. konstrukcja z partykułą -li; znaczenie: jeśli chce. [przypis edytorski]

(Satyra VII)

Tak pisał poeta do swego przyjaciela, sekretarza królewskiego, Pustofila, odpowiadając na zaszczytne pytanie co do owej dyplomatycznej posady w Rzymie.

Wyzwolenie przyszło w r. 1525. Ariost, złożony za przyzwoleniem księcia swój kłopotliwy (choć dochodny⁹) urząd, opuszcza z wielkim żalem mieszkańców Garfagnanę i przenosi się na stałe do Ferrary, gdzie już bez przerwy aż do śmierci przebywa. Z gubernatora zostaje teraz nadwornym poetą, intendentem teatralnym i budowniczym w jednej osobie, gdyż wedle jego to wskazówek i planów zbudowano w pałacu książęcym wspaniałą salę teatralną, w której pod nadzorem i kierownictwem poety odgrywano tłumaczone umyślnie przezeń komedie Plauta i Terencjusza lub jego własne, na wzór tamtych dla książęcego teatru pisane. Doczekał się wreszcie nasz Ariost tak długo, a daremnie dotąd pożądaną niezależności i swobody, gdyż właściwie służby i krępujących go zobowiązań na dworze nie miał żadnych. Za pieniądze, zaoszczędzone w latach gubernatorstwa, zakupił obszerny plac przy ulicy Mirasole i zbudował sobie dom, który z dumą mógł nazwać własnym.

Mały domek, lecz czysty, wygodny choć ciasny,
Pańska moja siedziba, bo za grosz mój własny.

Taki napis w języku łacińskim umieścił na tej swojej nowej siedzibie; określa on może lepiej niż długie wywody charakter i usposobienie naszego poety. Tu się mógł swobodnie oddawać drugiemu obok poezji ulubionemu zajęciu, ogrodnictwu, chociaż o hodowaniu jarzyn najmniejszego nie miał pojęcia, tak, że np. posadziwszy kaparki i ciesząc się już naprzód spodziewanym plonem, doczekał się — pospolitego bzu. Tu przeżywał poeta szczęśliwy i pogodny wieczór żywota; uwielbiany przez naród, szanowany i zaszczytany przez wielkich tego świata — Karol V miał go według rozpowszechnionego podania uroczystie uwieńczyć wawrzynem — pracował dalej nad ostatecznym wyglądem i dodatkowym rozszerzeniem swego wielkiego poematu. W pierwszym wydaniu z r. 1516 liczył *Orland Szalony* pieśni 40, tyleż w drugim (1526 r.); teraz przygotował poeta trzecie, w którym obok drobnych zmian stylistycznych, znalazło się sześć pieśni nowych, tak, że poemat zyskał objętość 46 pieśni. Nowe dodatki stanowią: nowela o Olimpii, pieśni X i XI; przygoda Bradamanty w Trystanowym zamku z tym wszystkim, co się z nią łączy, a więc pieśni XXXII 50 – XXXIII 76 i cała pieśń XXXVI, wreszcie historia przeszkody odwołującej Rugierowe małżeństwo i jego wyprawy na wschód, pieśni XLIV 36 – XLVI 66. Jeszcze przed wsunięciem tego ostatniego epizodu zabrał się nasz poeta do pracy nad dalszym ciągiem *Orlanda*, lecz później zamiar porzucił: są to owe *Cinque canti*, powtarzane zwykle w zupełnych wydaniach Ariosta.

Powiększony i doprowadzony do 46 pieśni *Orland* wyszedł z druku 1532 r. Odtąd, jakby już w zupełności spełnił swoje zadanie, począł przedwcześnie zestarzały poeta coraz częściej zapadać na zdrowiu. Na domiar utworzył mu się na szyi wrzód, który skutkiem niewłaściwego leczenia zepsuł żołądek i spowodował wycieńczenie sił; Ariost umarł, nie przeżywszy pełna lat 60, 6 czerwca 1533 r.

Orland Szalony doczekał się przeszło stu wydań i został wcześniej przełożony na główne języki europejskie. Najwcześniejsze tłumaczenie jest francuskie z r. 1542, po nim następują: hiszpańskie z r. 1549, angielskie r. 1591, polskie sprzed r. 1620, wreszcie niemieckie z lat 1632–1634. Nie byliśmy więc i pod tym względem ostatni, tylko że w literaturze europejskiej zajmujemy dotąd miejsce po Niemcach, bo przekład polski spoczywał długo w rękopisie i pojawił się (niecały, bo tylko pierwszych 25 pieśni) dopiero na samym

⁹dochodny — dziś popr.: dochodowy. [przypis edytorski]

schyłku XVIII w., w r. 1799. Autorem tego pierwszego i aż do ostatnich czasów jedyne tłumaczenia *Orlanda*¹⁰ jest synowiec¹¹ czarnoleskiego Jana, Piotr Kochanowski.

Dziwnie po macoszemu obeszła się potomność, nie mówiąc już nic o współczesnych, z tłumaczem Tassa i Ariosta: ci, co mogli coś o nim jeszcze z żywej tradycji wiedzieć, nie podali prawie żadnych wiadomości; najbliższy czasem Starowolski pominął go milczeniem, choć nagrobek w *Monumentach* obok innych umieścił, Niesiecki poświęcił mu zaledwie króciuchną wzmiankę. Już samo pochodzenie naszego Piotra zmieniało się¹² w ciągu trzech wieków niespełna trzykrotnie: naprzód kazano mu być bratem czarnoleskiego Jana, potem synowcem z Mikołaja, nareszcie, w naszych już czasach, synowcem z innego brata, Piotra. Pierwszy domysł, niepoparty niczym, upadł już dawno, zbity gruntownie naprzód przez Aleksandra Krasickiego¹³, Przyborowskiego¹⁴, po nich przez ks. Gackiego¹⁵ i Plenkiewicza¹⁶. Powodem ostatniego twierdzenia był ogłoszony przez Wierzbowskiego akt prawny, w którym dnia 12. grudnia 1605 występuje *nob. Petrus Kochanowski miles ordinis S. Iohannis Hierosolymitani, olim gen. Petri Kochanowski, vexilliferi terrae sandomiriensis, filius*¹⁷. Byłby to więc dowód niezbity, że Piotr Kochanowski był synem Piotra, oczywiście z Konar, a więc również synowiec poety Jana, tylko z innego brata, aniżeli dotąd na podstawie zupełnie pewnych dokumentów przypuszczano. Tak by było, gdyby ów Piotr, syn Piotra, był istotnie naszym Piotrem, tłumaczem *Goffreda* i *Orlanda*. Ale przeczą temu dwie ważne okoliczności: naprzód to, że tłumacz, będąc już w r. 1604 dowodnie sekretarzem królewskim, w następnym roku tego tytułu obok maltaństwa nie położył, mimo że we wszystkich znanych nam aktach (nie wyjmując tytułowej karty *Goffreda*) podpisuje się zawsze sekretarzem J. K. Mci; druga, nie mniej ważna, że sekretarz J. K. Mci, tj. tłumacz *Goffreda*, ani w jednym znanym nam akcie obok sekretarstwa nie przyznaje sobie godności kawalera maltańskiego. Stąd wniosek, zda mi się, pewny, że Piotr, syn Piotra, kawaler maltański, a Piotr, sekretarz J. K. Mci, tłumacz *Goffreda*, są to dwie całkiem różne osoby; jakoż genealogia Plenkiewicza, na urzędowych aktach oparta, wymienia istotnie dwu Piotrów Kochanowskich, braci pomiędzy sobą stryjecznych, jednego, syna Piotra z Konar, drugiego, syna Mikołaja z Sycyny. Że tłumacz *Goffreda* jest właśnie owym Piotrem, synem Mikołaja z Sycyny, dowodzi choćby tylko ta jedna okoliczność, że Piotr Kochanowski, sekretarz królewski — a tak się właśnie tytułuje tłumacz *Jerozolimy Wyzwolonej* — wznosi około r. 1615 razem z bratem Adamem pomnik matce, Katarzynie z Jasieńca, Mikołaja z Sycyny małżonce¹⁸. Twierdzenie o maltaństwie Piotra tłumacz (którego mu Niesiecki nie przypisuje) puścił w świat niebaczny Krasicki¹⁹, złudzony dopiskiem w liście Próchnickiego: „Kołuczkiego że à Malta nie masz, posyłam

¹⁰*pierwszego i aż do ostatnich czasów jedyne tłumaczenia Orlanda* — w 1901 r. dzieło Ariosta ukazało się w Warszawie, pod tytułem *Orland oszalaly* w tłumaczeniu Felicjana Medarda Faleńskiego (1825–1910); wydanie tłumaczenia Piotra Kochanowskiego, w naukowym opracowaniu prof. Jana Czubka wyszło nakładem Akademii Umiejętności w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w 1905 r.; wydanie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich z 1965 r. w oprac. Romana Pollaka (BN seria II, nr 150) opiera się również na przekładzie Piotra Kochanowskiego. [przypis edytorski]

¹¹*synowiec* (daw.) — syn brata; bratanek. [przypis edytorski]

¹²*Już samo pochodzenie naszego Piotra zmieniało się* — [tj. domniemania o tymże pochodzeniu; por.] *Wielka encyklopedia ilustrowana* pod hasłem *Kochanowski Piotr*. [przypis edytorski]

¹³*pochodzenie (...) Piotra zmieniało się (...) trzykrotnie: naprzód kazano mu być bratem czarnoleskiego Jana (...). Pierwszy domysł (...) upadł już dawno, zbity gruntownie naprzód przez Aleksandra Krasickiego* — [por.] Biblioteka nauk. Zakładu Ossol[ińskich], t. VI. [przypis redakcyjny]

¹⁴*pochodzenie (...) Piotra zmieniało się (...) trzykrotnie: naprzód kazano mu być bratem czarnoleskiego Jana (...). Pierwszy domysł (...) upadł już dawno, zbity (...) przez (...) Przyborowskiego* — [por. tegoż] *Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego*, Poznań 1857. [przypis redakcyjny]

¹⁵*pochodzenie (...) Piotra zmieniało się (...) trzykrotnie: naprzód kazano mu być bratem czarnoleskiego Jana (...). Pierwszy domysł (...) upadł już dawno, zbity (...) przez (...) ks. Gackiego* — [por.] *O rodzinie Jana Kochanowskiego*, Warszawa 1869. [przypis redakcyjny]

¹⁶*pochodzenie (...) Piotra zmieniało się (...) trzykrotnie: naprzód kazano mu być bratem czarnoleskiego Jana (...). Pierwszy domysł (...) upadł już dawno, zbity (...) przez (...) Plenkiewicza* — [por.] *Dzieła Jana Kochanowskiego*, Wyd. pomn., t. IV, cz. I, Warszawa 1884. [przypis redakcyjny]

¹⁷*akt prawny (...) Petrus Kochanowski miles ordinis S. Iohannis Hierosolymitani (...)* — [por.] *Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego* t. II. Warszawa 1904, s. 46. [przypis redakcyjny]

¹⁸*Piotr Kochanowski (...) wznosi około r. 1615 razem z bratem Adamem pomnik matce, Katarzynie z Jasieńca, Mikołaja z Sycyny małżonce* — [por.] ks. Gacki: *O rodzinie Jana Kochanowskiego*, Warszawa 1869, s. 147; Przyborowski, *Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego*, Poznań 1857, s. 54. [przypis redakcyjny]

¹⁹*Twierdzenie o maltaństwie Piotra tłumacza (...) puścił w świat niebaczny Krasicki* — [por. J. I. Krasicki] *O rymotwórstwie i rymotwórcach*. [przypis redakcyjny]

otho W. M. list I. pana Kochanowskiego o thym²⁰. Obecnie domysł ten, na kruchej podstawie oparty, należy, mówiąc językiem tegoż Krasickiego, „między bajki włożyć”.

Ojciec naszego Piotra, Mikołaj, autor *Rotul*, był trzecim z kolei synem Piotra, sędziego sandomierskiego. Przy ogólnych działach w r. 1559 przypadła mu wspólnie z najmłodszym Jakubem wielka wieś Sycyna z dopłatą 1050 zł. W cztery lata później, czy też Jakub doszedł do pełnoletniości, czy też Mikołaj myślał o swym postanowieniu, nastąpił podział Sycyny między obu dotąd „niedzielnych” braci, przy czym część południowa dostała się Jakubowi, północną otrzymał Mikołaj²¹. Jakoż niedługo potem, bo w r. 1565, pojmując, nie szukając żony, jak każe przysłowie, daleko, 30-kilkoletni Mikołaj 15-letnią Katarzynę, dziedzica wsi sąsiedniej, Jasiénca, Adama Tymińskiego córkę. Ile ze wszystkiego widać, małżeństwo było szczęśliwe i Katarzyna w ciągu 17-letniego pożycia obdarzyła małżonka dziesięciorgiem potomstwa; najstarszy był Adam, późniejszy sędzia lubelski, drugi nasz Piotr, (ur. 1566 r.) trzeci Mikołaj, czwarty Jan, późniejszy kanonik krakowski i gnieźnieński i również sekretarz J.K.M. († 1613), piąty Hieremiasz († 1603), szósty Wszebor. Ponieważ nagrobek Katarzyny mówi o *decem liberi*, akta zaś wymieniają tylko sześciu synów, więc przypuścić się godzi, że reszta rodzeństwa były córki. Dzieci więc, jak widzimy, było dużo, a dziedzictwo, połowa wioski wprawdzie dość dużej, niewielkie. Trzeba było pomyśleć o jakimś dorobku; to też widzimy pana Mikołaja przez lat 13 (od r. 1569 do śmierci²²) na skromnym, lecz dochodnym urzędzie podstarościego radomskiego. Pod względem charakteru i usposobienia jest pan podstarości wiernym odbiciem starszego brata, Jana: to samo zamiłowanie wsi i spokojnego żywota ziemiańskiego, ta sama skromność w życiu, przestawanie na małym, serce otwarte dla bliźnich, dla przyjaciół zwłaszcza, a wreszcie ten sam pociąg do rozrywek umysłowych, do ksiąg i ciągłego czytania.

Niech mi ogień wielki gore
I ksiąg mam pełną komorę.

(*Napominanie II*)

.....
Towarzystwo z umarłemi
Wolałem mieć, niż z żywemi,
Którzy mię w cnocie ćwiczyli²³.

(*Napominanie VI*)

Talent poetycki posiadał Mikołaj niewątpliwie, choć znacznie mniejszy niż brat starszy, i uprawiał go też, jak się zdaje, mało. Przynajmniej o większych utworach jego Muzy nie wiemy nic, a *Rotuły*, ten wierszowany testament dla dzieci, które wkrótce miał osierocić, pochodzą z ostatnich lat (może z ostatniego roku) życia, kiedy to, złożony chorobą, stracił wszelką nadzieję wyzdrowienia.

I moje też chore ciało
O ten żywot już dba mało.

²⁰list *Próchnickiego* — znajduje się obecnie [1905; red. WL] w archiwum w Frauenburgu. Wiadomość o nim, jako też o liście do biskupa plockiego, Szyszkowskiego, z r. 1608 i wierny odpis zawdzięczam koleżeńskiej uczynności Dra A. M. Kurpiela. [przypis redakcyjny]

²¹Podział Sycyny między obu dotąd „niedzielnych” braci — w r. 1563 (f. z. p. octavas ss. Corp. Christi). R. Pleniewicz: *Jan Kochanowski (Dzieła, wyd. pomn. t. IV. cz. I. Warszawa 1884)*, s. 27. Ks. Gacki (*O rodzinie Jana Kochanowskiego*, s. 41) wziął mylnie datę oblatowania (1572) za rok sporządzenia (1563) dokumentu podziałowego. [przypis redakcyjny]

²²widzimy pana Mikołaja przez lat 13 (od r. 1569 do śmierci) na skromnym, lecz dochodnym urzędzie podstarościego radomskiego — [por.] ks. Gacki: *O rodzinie (...)*, s. 51. [przypis redakcyjny]

²³Niech mi ogień wielki gore (...) w cnocie ćwiczyli — [por.] *Rotuły Mikołaja Kochanowskiego do synów swoich. W Krakowie. W drukarni Andrzeja Piotrkowczyka 1611.* [przypis redakcyjny]

.....
Już w domu mój rząd mały,
Bom na wszystko już niedbały.

(Napomnienie XII)

Ideał ekonomiczny pana podstarościego jest niezmiernie skromny:

Mając, dziatki, wyżywienie,
Macie wielkie dobre mienie.

.....
Niech mi brożek do nowego
Wedle staniku mojego
Doda zboża i żywności
Dla czeladzi i dla gości.

(Napomnienie II)

Koniec z końcem związać — oto szczyt marzeń pana Mikołaja. W latach gorszych ucieczka do „skrzynki”, pochodzącej zapewne z żoninego posagu; skąd wziąć na wiano dla córek, jeżeli ich jest więcej, nie wspomina: kłopot to zapewne braci-dziedziców. Bo że o synach, których w rodzinach szlacheckich bywała niezwykajna dziś mnogość, nie myślano wcale, zrozumieć łatwo wobec niezliczonych źródeł nie tylko „wyżywienia”, ale i dostatków, z których młodzież szlachecka owych czasów pełną garścią czerpać mogła. Służba królewska, dwory panów świeckich i duchownych, wojskowość, starostwa, dzierżawy królewskie, urzędy świeckie i godności duchowne, wszystkie te stoły, mniej lub więcej obficie zastawione, nie tylko żywiły tłumy szlacheckie, ale dawały najczęściej dostatki. W najgorszym razie brał młodzieniec szlachecki za spleconą w gotówce część ojcowizny tzw. arendę, tj. dzierżawę i miał przy ówczesnym ustroju społecznym nie tylko dostateczne „wyżywienie”, ale mógł nawet, żyjąc skromnie i oszczędnie, czerwieniami napęłnić „skrzynkę” i zostać zamożnym posesjonatem. Nieodzownym jednak warunkiem wszelkiej „krescytywy” było nie zasklepić się w ciasnym dla licznego potomstwa domu, nie klepać biedy na szczupłym splechciu ojczystym, lecz puszczać się śmiało w świat przestronny i szukać szczęścia u ludzi. Odrażający przykład zasiedziałego i na pół schłopiałego szlachcica kreśli pan Mikołaj ku przestrodze swym dzieciom w *Napominaniu III*:

Dziatki, toć wam prorokuję
I za pewne obiecuję,
Który z was dom zamiluje,
Że prędko nędzę uczuje.
.....
Musi mieszkać w ciemnym chyzie²⁴,
Lada się go co nagryzie.
.....
Nie potka go z wianem żona,
Ani w przypadku obrona,
Do szczęścia drogę zagrodzi,
Które za plugiem nie chodzi.

W *Napominaniu V* mamy przeciwieństwo owego prostaka „w dymnym chyzie”, konterfekt, jak się zdaje, samegoż pana Mikołaja:

²⁴chyz a. chyz (daw., starop.) — uboga, niska chałupa. [przypis edytorski]

Ale kto ma świat przestrony,
Ten dostanie z wianem żony.

.....
Będą go wszyscy ważyli,
Za czym dostanie po chwili
Dla swej cnoty i godności
I chleba i majątności.

Że autor *Rotuł*, był na szerokim świecie, przemawia za tym jego późne ożenienie, a dowodzą ubocznie własne słowa w *Napominaniu XI*:

Mogłem być znaczny na świecie
I bogatszy w swym powiecie;
Dostałoby się też było,
By się było tym bawiło,
Albo urzędu jakiego,
Albo chleba kapłańskiego,
Albo wioski od klasztoru,
Albo jurgieltu od dworu.

Oczywiście nie mógłby tego wszystkiego dostać, siedząc, jak to mówią, w domu za piecem. Rozum jednak i religijne zasady wskazały mu inną drogę życia:

Widziałem ludzkie starania,
Prozną pracą²⁵, frasowania,
Nietrwalej władze tytuły,
Wsi, korony i infuły;
O które nigdy nie dbali,
Którzy Boga miłowali,
I ci, którzy mądrzy byli,
Takiemi rzeczy gardzili.

Umarł Mikołaj Kochanowski w r. 1582, osieracając 30-letnią wdowę z dziesięciorgiem dzieci. Majątku im wielkiego nie przekazał, lecz zostawił rzecz daleko ważniejszą — dobre imię i przykład.

Matki swej, dziatki, pytajcie
I u niej się dowiadajcie,
Jakom się rządził na świecie,
A od niej sprawę weźmiecie.

Szczęśliwe dzieci, do których ojciec tak o sobie odzywać się może. A i owa Katarzyna z Tymińskich musiała być również niepospolita kobieta, kiedy pan podstarości z taką ufnością na jej świadectwo się powołuje, nie wyrażając nigdzie najmniejszej obawy o wychowanie i przyszłość swych dziatki. Jakoż usprawiedliwia wdowa to dobre o niej mniemanie: z sześciu synów, czterech wyszło na ludzi, dwóch, jak się zdaje, umarło młodo. Umarła w r. 1603; najlepszej matce (*optimae matri*) wystawili w kaplicy Kochanowskich w Zwoleniu około r. 1615 pomnik dwaj już tylko wtedy żyjący synowie, Adam i Piotr.

Jak owdowiała matka pokierowała synami, a przede wszystkim, gdzie i jakie im dała wykształcenie, czy w kolonii akademickiej w pobliskim Opatowie, czy też — co podobniejsza — trzymała do nich osobnego bakałarza (może na spółkę z Piotrem z Konar) — co było dość zagęszczonym u ówczesnej szlachty zwyczajem, a na co już Gliczner powstawał — w braku jakichkolwiek w tej mierze wiadomości, powiedzieć nie umiemy. To pewno, że w Akademii Krakowskiej żaden z synów Mikołaja nie był, gdyż w *Album studiosorum*, dość zresztą ubogie w nazwiska szlacheckie, żaden wpisany nie został. Nie

²⁵Widziałem (...) Prozną pracą — [por.] *Prozna praca* wyd. z r. 1611. [przypis redakcyjny]

wiemy również, gdzie nasi podstarościce odbyli praktyczną szkołę życia. Szerokie znajomości Kochanowskich, a zwłaszcza stryja poety, otwierają domysłem przestronne pole. Za pobyt na dworze Zamojskiego przemawiałyby ściśle i zażyłe stosunki z wielkim hetmanem dwu stryjów, Jana i Andrzeja; jakoż istotnie jeden z synów tłumacza *Eneidy* przebywał jakiś czas w otoczeniu Zamojskiego²⁶. Przejście zwłaszcza dwu synów Mikołaja, naszego Piotra i Jana, do kancelarii królewskiej, kazałoby się domyśleć, że przyszły tłumacz kształcił się pierwaj praktycznie i zaprawiał do pióra na dworze kanclerza, zanim, polecony przez Zamojskiego, został sekretarzem J. K. Mci.

Ale z śliskiego pola domysłów przenieśmy się raczej na pewny grunt dokumentów i wiadomości. Są one, niestety, nader skąpe i na domiar dotyczą samych tylko zewnętrznych okoliczności; natomiast takich, coby nam pozwoliły wejrzeć w głąb tej bądź co bądź niepowседневnej duszy, dokumentów choćby takich, jak *Rotuły* ojca, brak dotkliwy, zupełny. Toteż nie piszemy właściwie życia naszego tłumacza, lecz podajemy jedynie suchą kronikę luźnych wydarzeń i faktów, jakie nam przekazały urzędowe przeważnie akta i dokumenty. Dowiadujemy się tedy pod r. 1598, że wtedy nastąpił pomiędzy 6 braci podział ojcowizny, połowy Sycyny, przy czym Jan, widocznie już o stanie duchownym myślący, ustąpił, jak się wyraża dokument, (zapewne sprzedał) swoją część starszym braciom, Adamowi i naszemu Piotrowi²⁷. Z natury rzeczy wynika, że Piotr, jak i inni bracia, są przy tym akcie obecni. W następnym roku (1599) widzimy przyszłego tłumacza w Padwie, gdzie do kasy nacji polskiej złożył *sex libras*²⁸. Gdyby z wysokości datku można wyciągać jakikolwiek wnioski co do stanu majątkowego dawcy, to Piotr Kochanowski należałby do ludzi średnio zamożnych, a nawet dostatnich, gdyż są tacy, co w tymże czasie dali od niego mniej, bo 5, 4, 3 a nawet jedną libře; między innymi dał *Stanislaus comes a Tarnow* tylko trzy libry, coby oczywiście przeciw naszemu wnioskowi poniekąd przemawiało. Ważniejsza byłaby odpowiedź na pytanie, dokąd i po co nasz Kochanowski przez Padwę przejeżdżał; bo że człowiek 33-letni chyba na naukę tam nie przyjechał, wydaje się rzeczą pewną. Żeby na własny koszt i dla własnej przyjemności lub nawet na jubileusz do Rzymu podązał, trudno przypuścić, zważywszy z jednej strony kosztowność takiej podróży w owych czasach, a z drugiej szczupłość dziedzicznej fortuny i kupno części Janowej w roku poprzednim. Nasuwałby się domysł, że może znalazł się w Padwie w orszaku jakiegoś wielkiego pana, dążącego czy to w jakiej sprawie dyplomatycznej czy na jubileusz do Rzymu. Otóż między dawcami na rzecz polskiej instytucji w Padwie znajdujemy jednocześnie z naszym Piotrem rzeczywiście dwie osoby, z którymi nasz Kochanowski mógł tę podróż odbywać jako dworzanin czyli sługa, jak się w owe czasy wyrażano, tj. kardynał Jerzy Radziwiłł i Stanisław Lubomirski, hrabia na Wiśniczu, starosta podówczas sandecki, późniejszy podczaszy koronny i zwycięzca pod Chocimiem. Większe prawdopodobieństwo, jeżeli tu tego słowa w ogóle użyć wolno, przemawiałoby za kardynałem, a to głównie z powodu ścisłych stosunków, jakie łączyły stryja Jana z rodziną Radziwiłłów. To by nam tłumaczyło, dlaczego nasz Piotr tak późno stosunkowo wszedł do kancelarii królewskiej jako sekretarz; widocznie nie od razu dostał się na dwór kanclerza, lecz musiał pierwaj „sługować” gdzie indziej. Bądź jak bądź, nasz Kochanowski był w r. 1599 we Włoszech, a pobyt ten miał dla niego i dla literatury polskiej ogromne znaczenie: tam to zapewne poduczył się języka i poznał dwa arcydzieła literatury włoskiej, które miał następnie przyswoić ojczystej literaturze. Pobyt jednak nie musiał być — i nie był też, jak wiemy na pewno, długi, gdyż znajomość języka włoskiego, przynajmniej w czasie tłumaczenia *Orlanda*, jest u Kochanowskiego jeszcze nader skromna, czego dowodzą liczne nieporozumienia i jaskrawe niezgodności z oryginałem.

W następnym roku (1600) spotykamy się z naszym Piotrem, a raczej z przedstawicielami wszystkich czterech linii licznie rozrodzonych potomków Piotra, sędziego sandomierskiego — piąty syn, poeta Jan, nie zostawił, jak wiadomo, męskiego potom-

²⁶Za pobyt na dworze Zamojskiego przemawiałyby ściśle i zażyłe stosunki z wielkim hetmanem dwu stryjów, Jana i Andrzeja; jakoż istotnie jeden z synów tłumacza *Eneidy* przebywał jakiś czas w otoczeniu Zamojskiego. — [por.] ks. Gacki, *O rodzinie Jana Kochanowskiego*, s. 54; [Wacław Aleksander] Maciejowski, *Pism[ie]nictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, D. 212. [przypis redakcyjny]

²⁷Dowiadujemy się tedy pod r. 1598, że wtedy nastąpił pomiędzy 6 braci podział ojcowizny, połowy Sycyny (...) — [por.] ks. Gacki, *O rodzinie Jana Kochanowskiego*, s. 51. [przypis redakcyjny]

²⁸W następnym roku (1599) widzimy przyszłego tłumacza w Padwie (...) — [por.] Stanisław Windakiewicz, *Księgi nacji polskiej w Padwie (Archiwum do dziejów i literatury w Polsce, t. VI, s. 32)*. [przypis redakcyjny]

stwa — w Czarnolesie, gdzie pod dość wysokim zakładem 2000 zł staje dnia 8 lutego wspólny układ, oblatowany następnie — bez podania treści, jak zwykle — w czwartek przed niedzielą śródpodstną w Warszawie podczas sejmku przez naszego Piotra i Jana, syna Andrzeja z Baryczy, tłumacza *Eneidy*. Co było powodem owej tajemniczej intercyzy? — Zagadkę rozwiązuje skarga Jana Gniewosza, wuja i opiekuna trzech siostr: Krystyny, Elżbiety i Heleny Kochanowskich po Mikołaju Kochanowskim z Czarnolasu, stryju (lubo nierodzonym) zawierających układ Kochanowskich, wniesiona na Kochanowskich z Policzny, Sycyny i Baryczy (oraz innych współników) o to, że nocą zbrojnie napadli na dwór w Strykowicach, gdzie u swej siostry, Doroty Boguszowej (żony skarżącego) przebywały za jego wolą i wiedzą owe trzy panny Kochanowskie, tam rzeczony panny przemocą porwali i „nieprzystojnie do miasta Markuszowic, do dworu Jana Firleja wprowadzili i tam jedną z nich, nieletnią Helenę, bez jej woli i bez przyzwolenia opiekuna, do tego z pominięciem siostr starszych, sprawcy porwania, Bartłomiejowi Kazanowskiemu w małżeństwo oddali²⁹. Sprawa jasna: o pannę starał się ów sprawca napadu, Kazanowski, a że opiekun ze strony macierzystej był mu przeciwny, więc dopiął swego przy pomocy krewnych ze strony ojczyznej, tj. Kochanowskich. Czy skarga odniosła skutek, nie wiadomo i mało nas to obchodzi; małżeństwa oczywiście rozerwać się nie dało i w r. 1608 występuje też Helena jako pani Kazanowska w pewnym akcie. Dla nas daleko ważniejsza okoliczność, że linia sycyńska po Mikołaju, lubo układ w Czarnolesie podpisała, w owym jednak napadzie na dwór w Strykowicach żadnego nie brała udziału i dlatego w skardze ani Piotr, ani inny brat wymieniony nie jest. Czy nasz Piotr zostawał podówczas w takim obowiązku, że się na wyprawę wyrwać nie mógł, czy też może nie zgadzał się na takie zakończenie sprawy, wobec braku jakichkolwiek wiadomości rozstrzygnąć niepodobna.

Rok 1602 zaznaczył się, jak się zdaje, w życiu naszego tłumacza tym, że został nareszcie, 36-letni, sekretarzem królewskim, gdyż w maju następnego roku (1603) jedzie już jako sekretarz do Rawy, ażeby stamtąd odwiedzić zupełną kwartę do Lwowa „na popłacenie zasłużonego żołnierzom inflanckim³⁰”. W tym też roku, może nawet jeszcze w czasie pobytu we Lwowie umarła 15 czerwca „najlepsza matka”, Katarzyna z Tymińskich. Pochowali ją zapewne w podziemiach kościoła zwoleńskiego; starszy brat jednak, Adam, powziął myśl wzniesienia osobnej kaplicy przy tymże kościele z przeznaczeniem, aby w jej sklepach spoczęły zwłoki rodziny Kochanowskich; tam też przeniósł między 1610–1615, gdy kaplica była gotowa, ze zwłokami dziadków i stryja, poety Jana, czcigodne szczątki rodziców. Kaplicę wyposażył nasz Piotr Kochanowski sprzętem srebrnym (*argentea supellectili*), zapewne lichtarzami i przyborami do mszy, oraz licznymi ornatami (*multa veste sacra*), i przyozdobił gobelinami (*acu pictis tabellis*) przywiezionymi z zagranicy, a nadto zapisał, zapewne testamentem, wieczysty fundusz. W tym też czasie wystawili obaj bracia, Adam i Piotr, w tejsze kaplicy pomnik przekazujący potomności pamięć tej dobrej matki³¹. Obok żałoby przyniósł ten rok rodzinie Mikołaja i pociechę, której jednak matka już nie doczekała: w kilka miesięcy po jej śmierci (27 października 1603) zostaje trzeci z kolei brat Jan, choć dopiero „*minorum ordinum clericus*” kanonikiem krakowskim³²; nosi on później także tytuł sekretarza królewskiego, a do kanonii krakowskiej przyłączył jeszcze gnieźnieńską. Aliści w rok potem znowu żałoba: umiera jeden z młodszych braci Eremian czy też Hieremiasz, jak w dokumentach, (13 października 1604) w Lublinie³³, dokąd się udał zapewne na popieranie jakiejś sprawy. O Piotrze posiadamy z tego roku dwie wiadomości, jedną, że jako sekretarz królewski miał „zatrzymanego zasłużonego” 609 zł, z czego połowę (w skarbie zawsze pustki!) miał mu za przechowaną do naszych

²⁹skarga Jana Gniewosza, wuja i opiekuna trzech siostr: Krystyny, Elżbiety i Heleny Kochanowskich po Mikołaju Kochanowskim z Czarnolasu (...) — [por.] ks. Gacki, *O rodzinie Jana Kochanowskiego*, s. 105. [przypis redakcyjny]

³⁰w maju następnego roku (1603) jedzie już jako sekretarz do Rawy (...) — [por.] Wierzbowski, *Materyały* (...), s. 43. [przypis redakcyjny]

³¹W tym też roku [1603] (...) umarła 15 czerwca (...) Katarzyna z Tymińskich (...) Kaplicę wyposażył nasz Piotr Kochanowski (...) wystawili obaj bracia, Adam i Piotr, w tejsze kaplicy pomnik przekazujący potomności pamięć tej dobrej matki — [por.] ks. Gacki, *O rodzinie Jana Kochanowskiego*, s. 131 i n. [przypis redakcyjny]

³²27 października 1603 (...) zostaje trzeci z kolei brat Jan (...) kanonikiem krakowskim — [por.] Stanisław Windakiewicz, *Nieznane szczegóły o rodzinie Jana Kochanowskiego* (Prace filolog. 1885). [przypis redakcyjny]

³³umiera jeden z młodszych braci Eremian czy też Hieremiasz (...) 13 października 1604 w Lublinie — [por.] Przyborski, *Wiadomość* (...), s. 56. [przypis redakcyjny]

czasów asygnatą królewską (z dnia 9 listopada 1604 r.) wypłacić z arendy starostwa samborskiego i żup ruskich Jerzy Mniszek³⁴; drugą, że na samym końcu tego roku lub początku następnego (1605) jeździł nasz sekretarz z polecenia królewskiego do Łomży na odebranie tamtejszego starostwa od wdowy po nieboszczyku staroście, Helźbiety z Dembińskich Modliszewskiej. Jakoż pod dniem 30 marca 1605 poświadcza nasz Kochanowski, jako administrator starostwa łomżyńskiego, że starostwo razem z przeszłoroczną krescencją od pani starościny odebrał³⁵. Jak długo administrował nasz sekretarz w Łomży? — Oczywiście do zamianowania nowego starosty, co długo trwać nie mogło. Widzimy też w następnym roku (1607) pana sekretarza na innej administracji, w Wielkopolsce, gdzie czasowo zarządzał starostwem ujskim. Wyraźny ślad tej administracji dochował się w rekognicji Jana Izdbickiego, sędziego kaliskiego, w której pan sędzia zeznaje, (z lutego 1607), jako „od IMP. Piotra Kochanowskiego, sekretarza JKMci, administratora natenczas Usczkiego... złp. pięćset na swój jurgielt odebrał³⁶. Alic niedługo widocznie popasał i na tej administracji nasz Kochanowski, kiedy konstytucja majowa sejmu tego samego roku wyznacza go lustratorem z ramienia królewskiego „do rewidowania dóbr stołu naszego po zmarłej ręce i tych, któreby dotąd nie były rewidowane, abo na których summy stare są extenuowane wedle konstytucji *Anni 1601*”. Kochanowski razem z Stanisławem Bykowskim, kasztelanem łęczyckim, od senatu i Pawłem Chocimowskim od rycerstwa był przeznaczony do rewizji królewszczyzn na Rusi i na Wołyniu³⁷.

Czy jednak rewizja w tym burzliwym roku przyszła do skutku, nie wiemy. Pod następnym rokiem (1608) znajdujemy w cennym dziełku ks. Gackiego *O rodzinie Jana Kochanowskiego* (s. 52)³⁸ ciekawą o naszym Kochanowskim wiadomość, że razem z bratem Adamem, jako dziedzice Sycyny, z jednej, a Marcin, syn Jakuba z Sycyny, z drugiej strony, Kochanowscy potwierdzają ów układ względem podziału Sycyny z r. 1563, działy przez ojców. Pomijamy prawniczą stronę sprawy, dlaczego by synowie mieli jeszcze potwierdzać umowę ojców, gdyż nie znając aktu w całej rozciągłości, nie podobna nam jakiegokolwiek o nim sądu wydać; zaznaczamy tylko tę dla naszego Piotra charakterystyczną okoliczność, że spłaciwszy do spółki z Adamem innych braci, o ile jeszcze żyli, jak to uczynił z Janem jeszcze w r. 1598, występuje w tym roku (1608) jako współwłaściciel Sycyny, tj. tej połowy, która w r. 1563 przypadła ojcu Mikołajowi. Widocznie marzył nasz pan sekretarz, podobnie jak Ariost, o spokojnym, ziemiańskim życiu na starość, a wszystkie te jazdy na usługach dworskich, owe kłopotliwe administracje miały służyć do tego, ażeby zdobyć jaki taki dostatek, zapewniający mu na resztę życia niezależność i dobrobyt. Do tego celu, wskazanego *Rotulami*, zbliżał się nasz Kochanowski z każdym rokiem, tak, że w r. 1610 mógł wziąć w połowie zastawem, w połowie arendą obszerne tuż pod Krakowem dobra od Jana Firleja, widocznie przyjaciela Kochanowskich, gdyż on to przed 10 laty użyty swego dworu w Markuszowicach na czasowe umieszczenie porwanych przemocą córek śp. Mikołaja Kochanowskiego z Czarnolasu. Znajomość więc, jeżeli nie przyjaźń, była dobra i dawna. Teraz tenże Firlej, starosta lubelski, czy to potrzebując gotówki, czy też nie chcąc dla słabego zdrowia — umarł w cztery lata potem — trudnić się sam osobiście gospodarstwem, wypuszcza naszemu tłumaczowi dobra swe Balice, Burów, Szczeglice i Niegoszowice w ten sposób, że połowę ma trzymać Kochanowski prawem zastawu za pożyczonych 12 000 zł, a z drugiej połowy płacić czynsz dzierżawny; bliższe

³⁴O Piotrze (...), że jako sekretarz królewski miał „zatrzymanego zasłużonego” 609 zł (...) wypłacić z arendy starostwa samborskiego i żup ruskich Jerzy Mniszek — [por.] Wierzbowski, *Materiały* (...), s. 44. [przypis redakcyjny]

³⁵Jeździł (...) z polecenia królewskiego do Łomży (...) pod datą 30 marca 1605 poświadcza nasz Kochanowski, jako administrator starostwa łomżyńskiego (...) — [por.] Wierzbowski, *Materiały*, s. 45 (z podobizną podpisu Piotra Kochanowskiego). [przypis redakcyjny]

³⁶Ślad tej administracji dochował się w rekognicji Jana Izdbickiego (...) jako „od IMP. Piotra Kochanowskiego, sekretarza JKMci, administratora natenczas Usczkiego (...) jurgielt odebrał” — [por.] Wierzbowski, *Materiały*, s. 47. [przypis redakcyjny]

³⁷(...) Kochanowski razem z Stanisławem Bykowskim, kasztelanem łęczyckim, od senatu i Pawłem Chocimowskim od rycerstwa, był przeznaczony do rewizji królewszczyzn na Rusi i na Wołyniu — [por.] *Volumina Legum* pod r. 1607 (wyd. pijarskie, t. II, s. 1611). Przy nazwisku Kochanowskiego nie dodano wprawdzie sekretarstwa; ale nie ulega wątpliwości, że to jest nasz tłumacz. W konstytucjach niekiedy dopisywano tytuł, często jednak opuszczano; tak np. w tejże konstytucji (s. 1611) wymieniony bez żadnego tytułu Wojciech Sękowski, jest już w r. 1601 w innej konstytucji (s. 1493) sekretarzem królewskim. [przypis redakcyjny]

³⁸ks. Gackiego *O rodzinie Jana Kochanowskiego* (s. 52) — [por.] Gacki, *O rodzinie Jana Kochanowskiego*, Warszawa 1869. [przypis edytorski]

szczegóły znajdowały się zapewne oznaczone w nieznannej nam intercyzie, ze znanej do akt grodu lubelskiego, na którą się relacja intromisyjna woźnego powołuje³⁹. Zaledwie jednak objął nasz Kochanowski wymienione dobra, wprowadzony przez woźnego dnia 30 kwietnia 1610 r., gdy niebawem znów rusza w drogę, tym razem już nie na administrację starostwa, ani do króla pod Smoleńsk, lecz do słonecznej Italii, o której zapewne marzył od czasu pierwszego (w r. 1599) w niej pobytu. Powód wyjazdu znamy w tym wypadku dokładnie, gdyż go sam Kochanowski podaje; oto, co czytamy w księdze nacji polskiej pod rokiem 1609: *Petrus de Sycyna Kochanowski, secr. reg. Patavium valetudinis recuperandae causa 6. Junii a. 1610 veniens dedit ungarum unum*⁴⁰. A więc celem odzyskania zdrowia przybył nasz Kochanowski, jak wielu innych rodaków, zapisujących się z darami do tejże księgi, oczywiście nie do samej Padwy, która uzdrowiskiem nie była i nie jest, lecz do odległych tylko o 10 km słynnych podówczas *aquae* lub *thermae Patavinae*, a w szczególności do znanego już starożytnym *fons Aponi*, dzisiejszego *Abano*⁴¹. Razem z Piotrem bawi tym razem brat młodszy Jan, kanonik, teraz już nie tylko krakowski, ale i gnieźnieński, a nadto tak samo jak brat sekretarz J. K. M.; czy jedynie choremu bratu towarzyszył, czy też jechał od króla w jakiejś sprawie do Rzymu, nie wiadomo. Stan majątkowy Piotra jest teraz widocznie znacznie pomyślniejszy niż 11 lat temu, gdyż zamiast 6 liber, jak wtedy, składa w ofercie na potrzeby rodaków *ungarum unum*, całego czerwieńca, a więc tyle, co np. w tym samym roku po nim zapisany Krzysztof z Tęczyna Ossoliński, kasztelanicki podlaski. Jak długo bawił nasz Kochanowski we Włoszech, nie wiemy. To tylko pewna, że w sierpniu następnego roku (1611) jest w kraju i to w Krakowie, gdzie widocznie na stałe osiada. Dnia bowiem 23 sierpnia t.r. staje przed aktami ławniczymi krakowskimi ur. Marcin z Chrząstowa Chrząstowski, właściciel kamienicy przy ul. Brackiej, Eforynowską zwanej, i zeznaje na rzecz Piotra Kochanowskiego, sekretarza J. K. M., dług 650 zł; w długu tym wypuszcza temuż wierzycielowi swemu pewne pokoje w tylnej części kamienicy, wychodzącej na Psi Rynek naprzeciw kościoła św. Franciszka, a wymienione w inwentarzu, sporządzonym 22 sierpnia tegoż roku i podpisanym własnoręcznie tak przez ur. dłużnika jak i ur. wierzyciela, bez żadnego czynszu lub też potrącania z pożyczonego kapitału, naprzód na trzy lata, a potem na tak długo, aż wierzycielność będzie w całości spłacona⁴². Dla objaśnienia dodamy, że kamienica, zwana wówczas Eforynowską, miała dwa fronty, jeden główny od ulicy Brackiej (dziś l.p. 10 przy ul. Brackiej) i drugi, tylny, *posticum* w dokumencie zwany, wychodzący na Psi Rynek (dziś plac Wszystkich Świętych). Jest to obecnie osobna kamienica pod l.p. 7 przy placu Wszystkich Świętych, odłączona w r. 1615 od swej siostrzycy przy ulicy Brackiej. W tym bowiem roku (16 maja 1615) sprzedali odłączoną już kamienicę przy Psim Rynku Piotr, Przeclaw i Jan, synowie śp. Marcina, Chrząstowscy obciążoną długiem Kochanowskiego za 2500 złotych panu Melchiorowi Michałowskiemu⁴³, a ten odprzedał ją we wtorek przed św. Wawrzyńcem

³⁹[Szczegóły dotyczące dzierzawy dóbr Balice, Burów, Szczeglice i Niegoszowice od Jana Firleja Piotrowi Kochanowskiemu] znajdowały się zapewne oznaczone w nieznannej nam intercyzie, ze znanej do akt grodu lubelskiego, na którą się relacja intromisyjna woźnego powołuje — [por.] *Rel. castri crac.*, t. 541, s. 752. [przypis redakcyjny]

⁴⁰oto, co czytamy w księdze nacji polskiej pod r. 1609 (...) — [por.] Windakiewicz: *Księgi nacji polskiej*, s. 36. [przypis redakcyjny]

⁴¹do znanego już starożytnym *fons Aponi*, dzisiejszego *Abano* — do *Abano (thermae Patavinae)* jeździli w XVI w. dość często Polacy. Tak wedle *Acta actorum ven. capit. crac.*, vol. IV, r. 1545, f. 103 towarzyszył chirurg Jakub Janowi Gamratowi, wojewodzie mazowieckiemu, „ad thermas Patavinas”; (z notatek Dra J. Lachsa); w r. 1555 (20 marca) przejeżdżała królowa Bona przez pewną miejscowość w „*paese Stigliano*” „*per andar alli bagni di Padova*” (ks. Jan Warchał, *Materiały padeuskie*, rps.). W *Księgach nacji pol. w Padwie* Windakiewicz spotykamy się też przy nazwiskach dawców dość często z dodatkiem, że ten lub ów był w Padwie „*causa recuperandae valetudinis*”. W słono-jodo-bromo-siarczanych cieplicach (24–66°R) abańskich leczono się w XVI w. na przymiot, podagrę i rozmaite reumatyzmy; która z tych chorób trapiła Kochanowskiego, nie podobna rozstrzygnąć. Ponieważ jednak współczesny Oczko niewiele sobie dla francy po cieplicach obiecuje (wyd. warszawskie 1881, s. 538), przeto większe prawdopodobieństwo przemawia za podagrą lub reumatyzmem. [przypis redakcyjny]

⁴²23 sierpnia t.r. staje przed aktami ławniczymi krakowskimi ur. Marcin z Chrząstowa Chrząstowski, właściciel kamienicy przy ul. Brackiej, Eforynowską zwanej, i zeznaje na rzecz Piotra Kochanowskiego, sekretarza J. K. M., dług 650 zł (...) — [por.] *Scabinalia crac.* 1164, p. 317. Poczuję się na tym miejscu do miłego obowiązku złożyć p. Dr. St. Tomkowiczowi szczerze podziękowanie za udzielenie mi notatki z podaniem miejsc w księgach miejskich krakowskich, gdzie się znajdują wiadomości o Piotrze Kochanowskim. [przypis redakcyjny]

⁴³16 maja 1615 sprzedali odłączoną już kamienicę przy Psim Rynku Piotr, Przeclaw i Jan, synowie śp. Marcina, Chrząstowscy (...) panu Melchiorowi Michałowskiemu — [por.] *Scab. crac.* 1165, p. 240. [przypis redakcyjny]

(8 sierpnia) 1617 r. Piotrowi Kochanowskiemu⁴⁴. Poprzednio arenda Balickiego klucza, następnie wynajęcie stałego mieszkania na czas nieograniczony, wreszcie kupno kamienicy — wszystko to dowodzi, że nasz Kochanowski porzuca w tym czasie służbę dworską i osiada na stałe w Krakowie, ażeby wykończyć rozpoczęte może dawniej prace literackie, z których jedna, *Jerozolima Wyzwolona* Tassa, wyszła w r. 1618 u Cezarego w Krakowie. Osiągnięta po wielu latach wysługi niezależność i dobrobyt czyniły jesień tłumacza nader podobną do ostatnich lat Ariosta, podobnie jak służba dworska przypomina „jarzmo kardynalskie” i „ciężką niewolę” Orlandowego śpiewaka.

Spokojne te i szczęśliwe lata bywały jednak popieprzane małymi przykrościami. Kamienica, której pan sekretarz był początkowo opiekunem, a później właścicielem, nabawiła go po dwakroć kłopotu. Oto w r. 1612. jeden z sąsiadów, Muty, w ścianę kamienicy, którą się opiekował Kochanowski „włamał trąmów ośm”; zbudował też u siebie obdach, „którym to obdachem, jako nam (tj. wiertelnikom) IMć (Kochanowski) sprawę zdał, że mu do tej kamienicy światła sieleć ujął, bo pierwszy obdach nie był tak wysoki, jako ten teraz, którego IMć cierpieć nie chce, jedno żeby był taki, jako pierwszy”. „Widzieliśmy też — zeznają dalej wiertelnicy — w tejsze kamienicy IMci p. Chrzastowskiego komin w izbie na pierwszym piętrze przeciwko drzwiom, który IMć p. sekretarz nowo dał zmurować i włamać w tę ścianę, który jest na półtrzeci ćwierci w głąb włamany; a iż się właśnie trafiło na trąmy Mutego, które są z tego komina, obawia się IMć, gdy się będzie w tym kominie palić, jakiego niebezpieczeństwa⁴⁵”. Koniec sprawy niewiadomy: Muty zapewne owe trąmy wyjął. Innym razem znowu — a było to w cztery lata później (1616 r.) — sprowadzeni przez Kochanowskiego wiertelnicy opowiadają nam o nowej psocie drugiego sąsiada: „Widzieliśmy na tyle (kamienicy, teraz już Michałowskiego) mur z kamienicy panów Łyskowiców (która miała front do ulicy Grodzkiej) idący nad dach p. Silnickiego i nad dach Imci p. Kochanowskiego, nowo wywiedziony, w którym murze widzieliśmy okien cztery, nowo w tymże murze nowym zmurowanych... a ty okna są przeciwko latarni IMci p. Kochanowskiego. Są też dwie dziurze albo okienka maluśkie, uczynione w tym murze; których okien IMć pan Kochanowski cierpieć nie chce⁴⁶”. Obie sprawy załatwiono zapewne po myśli pana sekretarza, gdyż w dokumentach dalszego o nich śladu nie ma.

I zdrowie też nie dopisywało, jak się zdaje, w tych czasach, naszemu Kochanowskiemu, gdyż w r. 1613 widzimy go po raz trzeci we Włoszech, jak świadczy księga nacji polskiej, do której się wpisał, podobnie jak trzy lata przedtem, z datkiem jednego dukata węgierskiego⁴⁷. Tym razem pobyt we Włoszech trwał, jak się zdaje, dłużej; przynajmniej nie znamy żadnego aktu, który by stwierdzał obecność Kochanowskiego w kraju. Nawet pozew (z 9 marca 1615 r.) Andrzeja i Henryka Firlejów, synów i spadkobierców zmarłego tymczasem Jana, kasztelana wojnickiego, żądający od pana sekretarza odebrania złożonej w sądzie sumy zastawnej i ustąpienia z dzierżawy, położył woźny i ogłosił czeladzi (*familiae*) w Balicach, a nie osobiście Kochanowskiemu w Krakowie⁴⁸. Może też nieobecnością Kochanowskiego w kraju należy tłumaczyć okoliczność, że 15 maja tegoż roku (1615) kamienicę Eforynowską (tj. połowę przy Psim Rynku) kupuje nie Kochanowski, choć widocznie miał już ten zamiar, czyniąc znaczne w nią wkłady, lecz w nieobecności jego dobry zapewne znajomy, Melchior Michałowski, może za pieniądze Kochanowskiego, ażeby ją w dwa lata później ustąpić panu sekretarzowi aktem formalnym, który też jest cesją, a nie aktem sprzedaży. To by nam też tłumaczyło, dlaczego wiertelnicy już w r. 1616 uważają tę kamienicę za własność Kochanowskiego: „(...) wyszliśmy za żądaniem IM. pana Piotra Kochanowskiego, sekretarza J. K. Mci, na rewizję do kamienicy IMci”, gdy tymczasem za pierwszym razem nazywają Kochanowskiego tejsze kamienicy tylko opiekunem. Ta też

⁴⁴[Melchior Michałowski odsprzedał kamienicę 8 sierpnia] 1617 r. Piotrowi Kochanowskiemu — [por.] *Scab. crac.* 1166, p. 114. [przypis redakcyjny]

⁴⁵Widzieliśmy też, zeznają dalej wiertelnicy (...) jakiego niebezpieczeństwa — [por.] *Acta relat. quartual. crac.* II, p. 181. [przypis redakcyjny]

⁴⁶Widzieliśmy na tyle (...) których okien IMć pan Kochanowski cierpieć nie chce *Acta relat. quartual. crac.* II, — p. 249. [przypis redakcyjny]

⁴⁷w r. 1613 widzimy go po raz trzeci we Włoszech, jak świadczy księga nacji polskiej — [por.] St. Windakiewicz, *Księgi nacji poi. w Padwie*, s. 38. [przypis redakcyjny]

⁴⁸pozew (z 9 marca 1615 r.) Andrzeja i Henryka Firlejów (...) — [por.] *Rel. castri crac.* t. 546, p. 341. [przypis redakcyjny]

dopiero data (21 czerwca 1616) stwierdza dowodnie, że nasz Kochanowski znajdował się wtedy w Krakowie. Tymczasem pod nieobecność, jak ze wszystkiego widać, Kochanowskiego w kraju spadł nań bolesny cios: w r. 1613, 16 lipca umiera młodszy brat, towarzysz poprzedniej (w r. 1610) wycieczki do Włoch, Jan, kanonik krakowski i gnieźnieński, oraz sekretarz J. K. Mci. Jakaś nagła choroba zmogła w krótkim czasie wątły z natury organizm w Lublinie, gdzie nasz kanonik, wysłany przez kapitułę na trybunał, „z wielką pilnością swój urząd (zapewne delegata) spełniał⁴⁹”. Pozostali już tylko dwaj bracia, Adam i Piotr, uczcili go w Lublinie nagrobkiem, w którym umieścili też wzmiankę o innym bracie, Eremianie, zmarłym przed 9 laty również w Lublinie.

Od powrotu z trzeciej podróży do Włoch już się nasz Kochanowski nie ruszył z Krakowa; w spokoju i jakim takim dostatku dożywa resztę dni, czas dzieląc pomiędzy grono przyjaciół a Muzę. Przyjaciół tych, niestety, imiennie nazwać nie umiemy z wyjątkiem może jednego lub dwóch. Że się znał z ówczesnym biskupem krakowskim, Marcinem Szyszkowskim, wypada z listu, pisanego z Krakowa (z 1 lipca 1608) do Szyszkowskiego, gdy ten był jeszcze biskupem plockim. Pismo obejmuje cokolwiek nad 9 stron rękopisu *in folio*, lecz śladu jakichś ściślejszych stosunków piszącego z biskupem plockim nie widać; jest to relacja polityczna, przesłana do Płocka wskutek żądania Szyszkowskiego, ażeby mu Kochanowski „wypisał *praesentem statum* w Czechach i jako się skończyła dyssenzja przeszła cesarza IMci z arcyksiążęciem IMścią Matyasem”. Cała relacja pisana inną ręką, tylko dopisek jest pióra pana sekretarza. Za to o innym współczesniku możemy z niejakim podobieństwem do prawdy twierdzić, że go łączyły z naszym Kochanowskim związki nie tylko dobrej znajomości, ale i szczerzej przyjaźni: był nim Jan Tęczyński, podczaszy królowej, późniejszy wojewoda krakowski. Poznał się z nim nasz tłumacz zapewne na dworze, gdzie sekretarz królewski i podczaszy królowej stykać się ze sobą musieli często. Podobieństwo usposobień i wspólne obu dworzanom zamilowanie poezji zbliżyło ich do siebie i zadziergnęło ścisły węzeł przyjaźni, której owocem było wydanie w r. 1618 *Goffreda*, przypisanego podczaszemu. Jeżeliby wierzyć słowom dedykacji — a są one zbyt wyraźne i jasne, iżby je inaczej tłumaczyć można — to w ostatecznym gładzeniu i polerowaniu tego poematu ostatni z Tęczyńskich brał udział wybitny⁵⁰.

Ale skoro od ciebie (moje rymy) poprawy dostały
I już się w kosztowniejszy strój poubierały
itd.

To chyba nie pusty frazes i czcza gadanina bez treści. W jakiż inny sposób mogłyby rymy Kochanowskiego „dostać poprawy”, jeżeli nie przez czynne przyłożenie ręki i współpracownictwo Tęczyńskiego? Całe zresztą rozumowanie drugiej i trzeciej strofy dedykacji stanowczo za tym przemawia. „Tyś mi się z niemi światu ukazać rozkazał”, tj. wydać *Goffreda*; „ony jednak (rymy, *Goffred*) nie miały przedsię z to (na tyle) śmiałości, świadome dobrze swej niedoskonałości. Ale skoro od ciebie dostały poprawy” itd., ośmielił się Kochanowski na wydanie. Mówić o „poprawianiu” tam, gdzie go nie było wcale, byłoby nie szczytem grzeczności, lecz nadużyciem słowa, które przechodzi nasze pojęcie i którego też naszemu Kochanowskiemu przypisywać nie śmiemy. Wierzmy raczej, że *Goffred* ostateczną swą postać, w jakiej go posiadamy, zawdzięcza w pewnej części współpracownikowi, czyli, jak się tłumacz wyraża, poprawie Tęczyńskiego.

Goffred wyszedł w Krakowie u Cezarego w r. 1618. Już jednak arkusze do poprawy otrzymywał nasz tłumacz na łożu, do którego go przykuła uporczywa słabość niewyleczona widać gruntownie we Włoszech; z tej choroby już się nasz tłumacz podnieść nie miał⁵¹. Sam Kochanowski nie ludził się widocznie zbyt nadzieją wyzdrowienia, kiedy

⁴⁹w Lublinie, gdzie (...) kanonik, wysłany przez kapitułę na trybunał, „z wielką pilnością swój urząd spełniał” — [por.] Nagrobek w Przyborowskiego: *Wiadomości o życiu i pismach Jana Kochanowskiego*, s. 56. [przypis redakcyjny]

⁵⁰w ostatecznym gładzeniu i polerowaniu tego poematu ostatni z Tęczyńskich [Jan] brał udział wybitny — myśl tę wypowiedział pierwszy prof. A. Brückner w *Wielkiej, encyklopedyi ilustr* pod wyrazem [tj. hasłem] *Kochanowski Piotr*. [przypis redakcyjny]

⁵¹w r. 1618 (...) na łożu, do którego go przykuła uporczywa słabość (...) z tej choroby już się (...) podnieść nie miał — „In lecto aegritudinis decumbens gen. Petrus de Sycyna Kochanowski S. R. M. secr.” wyraża się akt urzędowy, a niżej: „licet corpore aliquantum debilis” (*Scab. crac.* 1165, p. 1127). [przypis redakcyjny]

w dniu 29 grudnia tego roku „*zelo pietatis ductus et saluti animae suae consulere cupiens*”, jak się dokument wyraża, uczynił formalny zapis czyli tzw. wyderkaf na rzecz sąsiednich oo. Franciszkanów w kwocie 30 zł, płatnych w dwu ratach: na Trzech Króli i na św. Jana Chrzciciela. Za to obowiązują się zakonnicy „tak za życia dobrodzieja, jak i po jego śmierci za grzechy i na zbawienie duszy jego” co tydzień odprawiać w swoim kościele przed ołtarzem Poczęcia N. M. P., przy grobie fundatora mszę św., a w dniu zejścia aniwersarz *cum officio pro defunctis*⁵². Jak zatem widzimy, obrał sobie Kochanowski już za życia miejsce wiecznego spoczynku w kościele Franciszkanów i zapewne też i grób zmurować kazał. Zostawała jeszcze kamienica, którą w jakiś sposób rozporządzić należało. Sprzedał ją wraz z obciążającym ją wyderkafem dnia 6 lipca 1620 r. małżonkom Krzysztofowi i Zofii Zygmuntowicom za 6000 zł. Urząd ławniczy, podobnie jak przed 1 ½ rokiem przybył osobiście do kamienicy urodzonego pana Piotra Kochanowskiego, IKM. sekretarza, a pan sekretarz „osobiście, na łożu niemocy spoczywając, lubo na ciele niedomagający nieco (*licet corpore aliquantulum languidus*), lecz na umyśle zupełnie zdrów” zeznał odpowiednią rekognicję⁵³. Owo wyrażenie jednak *corpore aliquantulum languidus* było widocznie wpływem jedynie ludzkich względów dla chorego; w rzeczywistości był nasz Kochanowski już śmiertelnie chory, gdyż w niecały miesiąc potem (2 sierpnia) wedle napisu na nagrobku już nie żył⁵⁴. Napis na pomniku u oo. Franciszkanów w Krakowie, krótki, bez żadnych pochwał dla zmarłego i wymienienia fundatora, przemawiałby za tym, że cały pomnik, a zwłaszcza słowa na nim wyryte, są wpływem ostatniej woli Kochanowskiego.

Skromny napis nie wspomina wcale o zasługach nieboszczyka, nie podaje nawet najmniejszej wzmianki o zajęciach i pracach literackich Kochanowskiego, a jednak tłumacz nasz ze swoją *Jerozolimą*, a poniekąd i z *Orlandem* ze względu na wpływ, jaki wywarł na całą późniejszą literaturę — Mickiewicza i Słowackiego nie wyjmując — zajął zaszczytne miejsce też przy swym wielkim stryju, a pod pewnym przynajmniej względem nawet zostawił go za sobą w tyle. Piotr Kochanowski jest, śmiemy to twierdzić, większym mistrzem języka, nie żeby język *Goffreda* i *Orlanda* był gładszy lub więcej harmonijny, lecz że śmielszy, jędrniejszy, bogatszy, więcej wyrobiony i więcej też posiada różnorodności niż klasycznie piękny i posagowy język czarnoleskiego Jana. Nie przesadził też Załuski, nazywając *Goffreda rex polonorum poematum*, gdyż nie tylko dla języka i nowej formy wiersza, lecz także i treści, tak doskonale odpowiadającej rycerskim pociągom i porywom narodowego ducha, była ta skromna z natury rzeczy praca tłumacza ożywczym źródłem, z którego długie czasy mniej lub więcej obficie czerpali potomni. Skromniejsze zapewne miejsce w literaturze wypadnie wyznaczyć *Orlandowi*, gdyż w całości dotąd drukowany nie był, a ogłoszenie pierwszych 25 pieśni przez Jacka Przybylskiego przypada na sam koniec XVIII wieku (1799); okoliczność jednak, że pomimo tylu klęsk i zawieruch politycznych a małego poszanowania u nas „starych szpargałów”, dochowało się przecie, o ile wiemy, do pierwszej części rękopisów sześć, a do drugiej cztery, przemawiałaby wyraźnie za tym, że *Orland* był dość rozpowszechniony i pilnie czytany. Jest też nasz *Orland* duchowym ojcem wszystkich owych Paszkwalin, Argenid, Syloretów i innych „banialuk”, zalegających razem z *Orlandem* przeważnie w rękopisach półki biblioteczne; roi się od nich po prostu nasza literatura XVII i XVIII wieku. Ale to rzecz osobnego studium, które teraz dopiero, po wydaniu całego *Orlanda* będzie możliwe. Nas tu bardziej obchodzą inne sprawy, a raczej pytania, które się ściślej wiążą i z poematem, i z osobą tłumacza i które dlatego nieodwłocznej⁵⁵ wymagają odpowiedzi.

A naprzód autorstwo Kochanowskiego. Odzywają się w literaturze niekiedy głosy, wyrażające pewną wątpliwość co do autorstwa Kochanowskiego: „W literaturze naszej

⁵²obowiązują się zakonnicy (...) co tydzień odprawiać w swoim kościele przed ołtarzem Poczęcia N. M. P., przy grobie fundatora mszę św., a w dniu zejścia aniwersarz *cum officio pro defunctis* — [por.] *Scab. crac.* 1165, p. 1127. [przypis redakcyjny]

⁵³Urząd ławniczy (...) przybył osobiście do kamienicy (...) Piotra Kochanowskiego, IKM. sekretarza, a pan sekretarz (...) zeznał odpowiednią rekognicję — [por.] *Scab. crac.* 1166, p. 101. [przypis redakcyjny]

⁵⁴w rzeczywistości był nasz Kochanowski już śmiertelnie chory, gdyż w niecały miesiąc potem (2 sierpnia) wedle napisu na nagrobku już nie żył — mówię „wedle napisu na nagrobku”, gdyż akt krakowskiego urzędu ławniczego z dnia 7 sierpnia 1620 r. nie dodaje do nazwiska Kochanowskiego „olim”; jedno więc z dwojga: albo pisarz aktu zapomniał dodać owo słówko, albo też kamieniarz, mając podaną niewyraźną liczbę, zamiast *LX*, wyrył na kamieniu *II*. [przypis redakcyjny]

⁵⁵nieodwłoczny — dziś popr.: niezwłoczny. [przypis edytorski]

istnieje przekład dwudziestu pięciu pieśni, przypisywany Piotrowi Kochanowskiemu, na co jednak dowodu stanowczego nie ma. Przeciwnie owszem robota owa niezbyt się nadaje do podobnego przypuszczenia⁵⁶. Zewnętrznym powodem tych wątpliwości jest okoliczność, że w żadnym rękopisie nie jest na tytule wymieniony tłumacz, a w rkp. cieszyńskim podpisał się na samym końcu nawet niejaki „Andreas Ogłódowski”. Żeby się z panem Andrzejem naprzód rozprawić, powiem krótko, że Ogłódowski jest częściowym przepisywaczem *Orlanda* (ręka piąta, zob. niżej) i że pismo jego pochodzi z końca XVII, jeżeli nie z początku XVIII w., że więc już z tego powodu tłumaczem być nie może, gdyż język *Orlanda*, jak to z pewnych archaizmów się pokazuje, należy do końca XVI lub początku XVII w. Natomiast za autorstwem Kochanowskiego przemawia przede wszystkim język przekładu: jest on tak co do słownictwa, jak i stylu w *Goffredzie* i *Orlandzie* ten sam, o czym każdy nieuprzedzony czytelnik po przeczytaniu jakich kilkunastu strof z łatwością przekonać się może; napotykanę częściej może w *Orlandzie* archaizmy tłumaczą się całkiem naturalnie wcześniejszym powstaniem *Orlanda*, a więcej może jeszcze okolicznością, że do ostatecznego wygładzania *Goffreda* dołożył ręki Tęczyński, który widocznie owe archaizmy tępił. Autorstwo Kochanowskiego poświadcza też, lubo⁵⁷ ogólnikowo, Olbrycht Karmanowski w wierszu poświęconym Piotrowi Kochanowskiemu:

(...) nauczone zdroje,
Z których codzienn wdzięczniejsze płyną rymy twoje,
Rymy, *acz gdzieś są insze*, lecz ja mówię o tych,
Którymiś nie przepomniał kawalerów złotych,
Co Pański grób z rąk pogan srogich wyzwolili⁵⁸.

Z tych słów wynika, zda mi się, na pewno, naprzód, że Karmanowski czytał *Goffreda*, zanim jeszcze został skończony i wyszedł z druku, gdyż o drukowanych rymach nie mógłby się wyrazić, że „codzienn wdzięczniejsze płyną”; następnie, że podczas pracy nad *Goffredem* były już „insze rymy” Kochanowskiego, których Karmanowski wyraźnie nie wymienia, może dlatego, że ich nie czytał, a znał tylko ze słuchu. Owe „insze rymy” — to zdaniem naszym właśnie *Orland*; chybabyśmy przypuścili, że te inne utwory, znacznych rozmiarów, jeżeli je Karmanowski obok *Goffreda* wymienia, tak z kretesem przepadły, że się ich żaden, choćby najmniejszy ślad, ani w współczesnej ani w późniejszej literaturze nie dochował. Tak jednak nie jest. Posiadamy bowiem wyraźne i niepodważane, bo współczesne świadectwo nieznaną ręką, która piśmem pierwszej połowy XVII w. dopisała na rękopisie biblioteki Jagiellońskiej: *Scito, generose lector, huc usque poëma fuisse nobilissimi viri, Petri Kochanowii, qui morte immatura praeventus pulcherrimo non imposuit colophonem operi etc.* Słowa te, tak wyraźne i jasne, jak z jednej strony rozstrzygają sprawę autorstwa przekładu *Orlanda* stanowczo i ponad wszelką wątpliwość, tak z drugiej mogą nasuwać mniemanie, że pracę nad *Orlandem* rozpoczął nasz Kochanowski dopiero po wydaniu *Goffreda*, gdyż przedwczesna śmierć wedle tego świadectwa nie dozwoliła przekładowi zupełnie wykończyć. Przeciw temu przypuszczeniu przemawia jednak naprzód niezbyt szczęśliwy wybór zwykłego wiersza 13-zgłoskowego, nieukładającego się nadto w stancie oryginału, następnie uderzająco słabsza znajomość języka włoskiego i większa stosunkowo archaiczność języka w tłumaczeniu *Orlanda*. Jak tę sprzeczność z owym świadectwem pogodzić? Przede wszystkim nieznanemu świadkowi nie twierdzi wcale, iżby Kochanowski do przekładu *Orlanda* zabrał się dopiero w ostatnich latach życia, tylko że przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu rzeczy ostatecznie wygładzić (*colophonem imponere*); ubocznie tedy przyznaje, że przekład z grubsza już był dawno gotowy. Jedno więc z dwojga: albo Kochanowski nosił się w ostatnich latach z myślą poprawienia i wydania *Orlanda*, lecz śmierć nie pozwoliła mu na wykonanie zamiaru, albo też może, jak przypuszczamy, podczas ostatniej choroby (1618–1620) w chwilach, kiedy uspokojony

⁵⁶W literaturze naszej istnieje przekład dwudziestu pięciu pieśni, przypisywany Piotrowi Kochanowskiemu (...) przypuszczenia — Przedmowa do *Orlanda Oszałatego* (Biblioteka dzieł wyborowych, Nr 181). [przypis redakcyjny]

⁵⁷lubo (daw.) — choć, chociaż. [przypis edytorski]

⁵⁸nauczone zdroje (...) srogich wyzwolili — wiersz wydrukowany po raz trzeci w Wierzbowskiego *Materyałach*, s. 51. [przypis redakcyjny]

chwilowo ból podagryczny czy reumatyczny na to pozwalał, skracał sobie nudy, nieodłączne z leżeniem w łóżku, to czytaniem, to poprawianiem dawno z grubsza wykonanej roboty. Nasuwałoby się pytanie, czy w dochowanych rękopisach znajduje się jakiś ślad tych ostatecznych poprawek Kochanowskiego i w którym miejscu śmierć wytrąciła pióro tłumaczowi z ręki. Posiadamy nader ważny pod tym względem rękopis *Zz*⁵⁹, który nam na tę sprawę pożądane rzuci światło. Zawiera on 23 pieśni części drugiej, tj. pieśni XXIV–XLVI; dwie pieśni zatem tego rękopisu, XXIV i XXV schodzą się z tymiż pieśniami, przechowanymi w rękopisie *J*. Owóż porównanie obu odpisów tych pieśni prowadzi do ciekawego odkrycia, że pieśni XXIV i XXV posiadamy w dwu odmiennych redakcjach, jednej, gorszej (*Z*), i drugiej, lepszej (*J*). Byłaby to kłopotliwa zagadka, mogąca naprowadzić wydawców i badaczy na mniej lub więcej śmiało przypuszczenia i domysły, gdyby nie ów, w części już przytoczony dopisek w *J*, który nam tę trudność wyjaśnia po prostu tym, że jakaś nieznaną ręką zajęła się poprawą i ostatecznym wygładzeniem poematu: *ne igitur magnificus labor sua corrueret imperfectione... sumpsit redigendi provinciam*. Że zaś dopisek umieszczony w *J*, stąd wniosek, że ten rękopis daje nam tekst w poprawnej redakcji anonima, gdy tymczasem *Zz* wykazujący znaczne różnice, jest owym brulionem (a raczej odpisem jego), którego Kochanowski, zaskoczony przedwczesną śmiercią, nie zdołał jeszcze poprawić⁶⁰. Wygładzająca praca tłumacza urwałaby się tedy na pieśni XXIII, co też z jakimś podobieństwem do prawdy potwierdza tegoż rękopisu część I (*ZI*). Obejmuje ona pieśni I–XXIII, stanowiłaby więc z *Zz* (p. XXIV–XLVI) całość, gdyby nie to, że pismo tej części (*ZI*) jest znacznie późniejsze, bo pochodzi z 2. połowy, a może nawet z końca XVII w. Że jednak wszystkie inne rękopisy części I dociągają do pieśni XXV, a tylko *ZI* urywa na pieśni XXIII, można tedy prawie na pewne twierdzić, że *ZI* jest późniejszym odpisem zaginionej części I, względem której *Zz* stanowił ciąg dalszy, że więc *ZI* i *Zz*, co do czasu wprowadzenia różny, treścią swą jednak i pochodzeniem do siebie należą i tworzą razem pewną całość. Domysł ten staje się niemal pewnikiem, jeżeli zważymy, że podobnie jak *Zz* w pieśniach XXIII i XXIV różni się stanowczo od wszystkich innych rękopisów, tak samo i *ZI* w I–XXIII stanowi względem *P*, *J*, *C*, *D*, *S* typ zupełnie odrębny. Mamy więc dla pierwszej części *Orlanda* (pieśni I–XXV) dwie osobne grupy rękopisów; do pierwszej należą *P*, *J*, *C*, *D*, *S*, do drugiej *ZI*, *Zz* i jego odpis *W*. Przypatrzmy się naprzód bliżej rękopisowi *Zz*. Uderzają nas w nim mimo bardzo starannego pisma dość liczne poprawki, a już niestosunkowo wielka ich liczba w pieśniach XXIV i XXV w porównaniu do pieśni następnych; jest ich bowiem, licząc wszystkie poprawki w jednym wierszu za jedną, w pieśni XXIV 36, w XXV 42, podczas gdy w następnej (XXVI) spadają nagle do 4, w XXVII podnoszą się nieco, bo dochodzą 11, ale w XXVIII znowu schodzą do 3 i w tym stosunku mniej więcej utrzymują się już stale. Do jeszcze ciekawszego wyniku dochodzimy, jeżeli tekst mylny, tj. wyrazy przekreślone przez przepisywacza porównamy z odpowiednimi miejscami innych rękopisów np. odpisu *P*. W tym celu wypisuję charakterystyczne poprawki pieśni XXIV z *Zz*, przy czym ze względu na druk wyraz przekreślony wypadnie umieścić w nawiasie, a poprawkę zamiast nad przekreślonym wyrazem, jak w rękopisie, tuż obok po skreślonym wyrazie.

XXIV. Argument, w. 4 (króla) cara tatarskiego.

11, w. 2. Chłoptwo (Gburowie)... (było zabiło) umorzyli.

12, w. 5. (Tam) On...

14, w. 4. Była (pod mostem rzeka) a pod nią rzeka.

17, w. 7. ...gdy (onego) wieznia onego.

25, w. 3. (Na szczescie był) w mieście cyrulik (w mieście) mieszkał *przedni* doświadczony.

⁵⁹Rękopisy — *Z* = rkps bibl. hr. Zamojskich w Warszawie; *P* = rkps bibl. Poturzyckiej hr. Dzieduszyckich we Lwowie; *J* = rkps bibl. Jagiellońskiej, w Krakowie; *C* = rkps bibl. ks. Czartoryskich w Krakowie; *D* = rkps bibl. hr. Tarnowskich w Dzikowie; *S* = rkps miejskiej t. z. Szersznikowskiej (Scherschnicksche Stadtbibliothek) w Cieszynie; *B* = rkps bibl. hr. Baworowskich we Lwowie; *W* = rkps bibl. uniwersyteckiej w Warszawie. Wszystkim zarządom powyższych bibliotek za chętne użyczenie rękopisów, i to na czas dłuższy, przez co to pierwsze krytyczne wydanie stało się możliwym, składam najszczerze podziękowanie. [przypis redakcyjny]

⁶⁰J (...) ten rękopis daje nam tekst w poprawnej redakcji anonima, gdy tymczasem *Zz* wykazujący znaczne różnice, jest owym brulionem (a raczej odpisem jego), którego Kochanowski, zaskoczony przedwczesną śmiercią, nie zdołał jeszcze poprawić — widocznie i podział na tomy: I–XXV i XVI–XLIV, jest dziełem anonima, gdy tymczasem Kochanowski dzielił nieco odmiennie: t. I = I–XXIII i t. II = XXIV–XLVI. [przypis redakcyjny]

- 25, w. 4. Przes ktorego (był prędko potem) do zdrowia przyszedł...
 27, w. 2. (Prowadzę) W lanczuchu dyszy...
 28, w. 2. Isabellę (niewiem) co wiedzieć...
 31, w. 3. (A iabych go) bez gwałtu bez szturmu proznemu strachowi
 31, w. 4. (Proznemu) gwoli z rąk swych (dał) dałbym go nieprzyjacielowi.
 31, w. 5. (Miałbyś mie) Słusznie bym tu był...
 41, w. 3. Po Francyej (tam i sam) wszecz i wzdłuż...
 45, w. 1. (Którego nie mianuję) Nie po tem mianować go...
 80, w. 5. ... (miły) wierz to umarłego.
 114, w. 5. Bryliador (co) który się pasł...

Owóż jeżeli te wszystkie miejsca porównamy z odpowiednimi miejscami *P*, to się okaże, że wszystkie przekreślone, a zatem za mylne uważane wyrazy rękopisu *Z2*, znajdują się, lecz bez piętna mylności, a więc nieprzekreślone w *P* (i zgodnych z nim *J*, *C*, *D*, *S*), i słusznie, gdyż niemal zawsze są pod każdym względem lepsze i stosowniejsze. Czegóż to dowodzi? — Nie czego innego, sądzę, tylko, że przepisywacz *Z2* miał przed sobą brulion Kochanowskiego z poprawkami anonima. Był to, widać, przepisywacz sumienny, lecz jak wszyscy przepisywacze na rzeczy się nie rozumiał; znając więc pismo Kochanowskiego, postanowił odpisywać własnoręczny tekst Kochanowskiego, nie troszcząc się wcale o jakieś poprawki innej ręki. Łatwiej było jednak postanowić niż wykonać i nasz skrupulatny kopista co chwila niechcący zamiast słów Kochanowskiego zapędzał się pisać poprawki anonima; lecz złapawszy się na tym występku, ze zgrozą mażał niepożądane mu wtřęty, wpisując u góry sumiennie pierwotny tekst tłumacza. W ten sposób zyskujemy nowy dowód na potwierdzenie słów anonima w *J*, że istotnie pewna część *Orlanda* doznała z innej ręki poprawy. Że poprawki anonima nie przekraczają pieśni XXV, przemawiają za tym naprzód ów dopisek, umieszczony w *J* po XXV pieśni, a następnie okoliczność, że w *Z2*, począwszy od pieśni XXVI owe zapędy pisarskie i przekreślenia słów zgodnych z tekstem innych rękopisów zupełnie ustają. Z powyższych uwag wynika, że pieśni XXIV i XXV posiadamy niewątpliwie w dwu odrębnych redakcjach: pierwotnej Kochanowskiego (*Z2* i *W*) i poprawionej przez anonima (*P*, *J*, *C*, *D*, *S*). Inaczej się nieco ma rzecz z pieśniami I–XXIII. Wprawdzie i tu dwóch redakcji zaprzeczyc się nie da, z jednej strony *Z1*, z drugiej *P*, *J*, *C*, *D*, *S*, ale liczba odmianek między oboma tekstami jest nieporównanie mniejsza i różnice dotyczą przeważnie samych tylko wyrazów, a nadto *Z1* schodzi się jeszcze niekiedy z innymi rękopisami i wykazuje, zwłaszcza z *D*, tu i ówdzie pewną zgodność. Jakż stąd wniosek? Oto, że anonim miał w tych pieśniach (I–XXIII) mniej do poprawiania, gdyż już sam tłumacz tę pracę w znacznej części wykonał. Co do części drugiej (pieśni XXVI–XLVI), to posiadamy ją w jednej tylko redakcji, a więc odpis brulionu Kochanowskiego. Co najwięcej dałoby się wykonać niejaki ślad poprawek w pieśni XXVI, przechowanych w rękopisach *S*, *B*. Można by sobie to wytłumaczyć w ten sposób, że anonim, oddawszy poprawiony przez siebie rękopis pierwszych 25 pieśni Cezaremu, poprawiał w dalszym ciągu brulion Kochanowskiego; dowiedziawszy się jednak — zapewne niedługo — o „niecenzuralności” części pierwszej (o czym niżej) przerwał na XXVI pieśni swą pracę, która by już teraz nie miała żadnego celu. O tych czterech rękopisach części drugiej (*Z2*, *W*, *S*, *B*) da się zresztą to samo powiedzieć, co o rękopisach części pierwszej, tj. że stanowią dwie grupy; do pierwszej należą *Z2* ze swoim odpisem *W*, do drugiej *S*, *B*. Każda z nich wypłynęła z jednego wspólnego źródła; oba jednak pierwowpisy wykazują tak nieliczne i drobne (najczęściej wyrazowe) różnice, że je śmiało na karb dowolności lub nieuwagi przepisywaczy położyć można.

Wbrew skromności, z jaką nieznanemu pisarz otwarcie mówi o swej nieudolności, musimy jednak przyznać, że tekst pochodzący z redakcji anonima jest w tych właśnie miejscach, w których się różni od *Z*, prawie zawsze nie tylko gładszy i poprawniejszy, ale i pod względem poetyckim lepszy. Kto był owym ostatecznym, a powiedzmy, wcale fortunnym redaktorem tej „wspaniałej” Kochanowskiego pracy? Sądzimy, że nie kto inny, tylko ten sam przyjaciel poety i wybredny znawca poezji, którego poprawki sam tłumacz poprzednio był przyjął (do *Goffreda*) i któremu też swego *Goffreda* z pominięciem innych wielkich panów poświęcił. Krótko mówiąc, przypuszczamy, że to Jan Tęczyński, podówczas pod-

czaszy Jej K. M., późniejszy wojewoda krakowski († 1638), powodując się nie tylko podziwem dla talentu Kochanowskiego (jak się sam przyznaje), ale i uczuciem przyjaźni oraz wdzięczności za dedykację *Goffreda*, podjął się zadania, o którego trudności i niebezpieczeństwach należyte miał wyobrażenie. Wobec tych dwu odmiennych poniekąd redakcji znalazł się wydawca w nader trudnym i niewygodnym położeniu. Doszedłszy bowiem do przekonania, że jedynie *Z* daje pieśni I–XXV (a może i XXVI) w tłumaczeniu Kochanowskiego bez żadnych poprawek obcej ręki, powinien był może dać w swym wydaniu tekst będący niewątpliwie własnością wymienionego na tytule tłumacza. Przeciw temu przemawiały jednak liczne i ważne względy i okoliczności. Przede wszystkim przypuścić należy, że sam tłumacz nie byłby w świat puścił swego przekładu w tej postaci, w jakiej nam go podaje *Z*, gdyż przecież mając czas i środki, zamiast wcześniejszego *Orlanda* ogłosił drukiem późniejszego *Goffreda*. Przypuścić dalej należy, że nasz Kochanowski, godząc się na poprawę *Goffreda*, nie byłby zapewne odrzucił obcego współpracownictwa i co do *Orlanda*, jeżeli zwłaszcza, jak wszystko za tym przemawia, owym współpracownikiem, może nawet na wyraźną prośbę tłumacza, był Tęczyński. Współcześni też i najbliższa potomność przyznawała widocznie pierwszeństwo redakcji anonima przed brulionem Kochanowskiego, gdy przeważnie, bo z jednym tylko wyjątkiem, sporządzali sobie odpisy z poprawionego przez anonima rękopisu.

Z tych tedy powodów postanowił wydawca ostatecznie, po długim namyśle, postąpić w myśl samegoż tłumacza i dać rzecz lepszą zamiast gorszej i — co też coś waży — ogłosić tekst taki, jaki byśmy dziś zapewne jedynie znali, gdyby zamierzone w roku 1622 wydanie było rzeczywiście przyszło do skutku; bo że anonim nie dla własnej tylko przyjemności robił poprawki, lecz w celu ogłoszenia *Orlanda* drukiem, może uchodzić za rzecz pewną. Sądząc po wydaniu *Goffreda*, można na pewne przypuścić, że *Orlanda* miało być dwa tomy tj. tom I — pieśni I–XXV i tom II — pieśni XXVI–XLVI. Otóż anonim ukończywszy swą pracę nad tomem I, oddał rękopis wydawcy *Goffreda*, Cezaremu; istotnie posiadamy też taki rękopis pierwszych 25 pieśni (*P*) z podpisem Cezarego i datą r. 1622. Do wydania jednak ani wtedy, ani później nie przyszło; dlaczego? — tylko domyślać się możemy. Wydawca, mąż uczony i znawca poezji, a nawet sam kawalek poety, ale człowiek ściśle katolickich zasad, jak tego dowodzi choćby jego przyjaźń z biskupami: Jędrzejem Lipskim, Jakubem Zadzikim i Pawłem Piaseckim⁶¹, nie miał zapewne nic pilniejszego, jak poemat dać do cenzury duchownej. Oryginał był, jak wiemy, zaszczycony osobnym przywilejem papieskim; ale od dni Leona X nie darmo upłynął wiek cały, „pogaństwo” XVI w. pogrzebano już dawno, a reakcja „chrześcijańska” i katolicka święciła już wtedy wszędzie, a osobliwie u nas, swoje najświetniejsze tryumfy. Rękopis wrócił z cenzury bez „*imprimatur*”. Może się nie pomyliły, utrzymując, że to już owe „złe niewiasty” pieśni XIX do spółki z piękną Fiordyspiną pieśni XXV (nie mówiąc nic o chytrej Fiamecie, występującej dopiero w pieśni XXVIII) pogrzebały polskiego *Orlanda* na całe niemal dwa wieki. Wobec tego dalsza praca nad drugą połową poematu okazała się zupełnie zbyteczną i tym też tłumaczymy sobie tę dziwną na pozór okoliczność, że redaktorska czynność anonima zatrzymała się na pieśni XXV (czy też XXVI), nie tykając dalszych, które by, niestety, gładzącej ręki przyjaciela może jeszcze bardziej potrzebowały. W tej tedy poprawionej części przez tłumacza, częścią zaś przez bezimiennego pisarza postaci dajemy pierwszych 25 pieśni wedle rękopisu Cezarego (dziś *P*) i zgodnych z nim rękopisów *J*, *C*, *D*, *S*, zaznaczając osobno obok pomyłek lub drobnych zmian przepisywaczy także znaczniejsze różnice, jakie w wykazuje rękopis *Z*; w ten sposób mogą badacze literatury dla swoich celów z łatwością przywrócić i odbudować pierwotny tekst Kochanowskiego. Część druga (pieśni XXVI–XLVI) opiera się już cała na rękopisie *Z* (i jego późniejszym odpisie *W*), względem którego *B* i *S* służyły jedynie za probierz. Przyjmując jednak za podstawę dla części pierwszej rękopis *P*, dla drugiej *Zz*, nie krępował się wydawca niewolniczo tekstem obu rękopisów, lecz porównyując⁶² ciągle wszystkie rękopisy pomiędzy sobą, poprawiał widoczne błędy i pomyłki *P* i *Zz*, a nadto przyjmował niekiedy

⁶¹Wydawca, mąż uczony i znawca poezji, a nawet sam kawalek poety (...) jego przyjaźń z biskupami: Jędrzejem Lipskim, Jakubem Zadzikim i Pawłem Piaseckim — [por.] Bandtke, *Historia drukarni krakowskich*, s. 459. [przypis redakcyjny]

⁶²porównyując — dziś popr.: porównując. [przypis edytorski]

do niniejszego wydania wyrazy i całe zwroty także z innych rękopisów, o czym niżej (w *Odmianach rękopisów*) szczegółową zdaje sprawę.

Co do wartości naszego przekładu, to nie uprzedzając ostatecznego sądu, który dopiero teraz, po wydaniu całości na podstawie szczegółowego studium będzie możliwy, tyle już dziś powiedzieć można, że tłumaczenie *Orlanda*, dokonane zwykłym wierszem 13-zgłoskowym (zamiast 11-zgłoskowego), nie układającym się w stancje oryginału, lecz jedynie w strofy ośmiowerszowe, artyzmem i wiernością (o ile tego wyrazu o tłumaczu XVI w. używać można) stanowczo nie dorównywa *Goffredowi*. Jeżeli jednak za miarę wartości przyjmiemy nie ścisłą i niewolniczą wierność tak treści, jak i formy, lecz piękność języka, swobodę i naturalność opowiadania obok plastycznej wypukłości obrazów, czyli krótko mówiąc, jeżeli w ocenianiu zważymy na wrażenie, jakie przekład sprawia na czytelniku — a o co innego i oryginalnemu poecie nie chodzi — to wypadnie pracę Kochanowskiego postawić bardzo wysoko, wyżej nawet nad oba (jedno zupełne, drugie częściowe) tłumaczenia czasów najnowszych. Jedno z nich (częściowe) ogłoszono w „Bibliotece dzieł wyborowych” (Nr 181); oto dwie pierwsze strofy:

Panie, Rycerze, broń, miłosne strzały,
Dworskie i grzmiące sprawy, śpiewać życzę.
Przez morza wtedy z Afryki zleciały
Na szkodę Francyi Maury najezdnicze.
Agramant był im wodzem, król zuchwały!
Ten szedł drapieżne czynić tam zdobycze
Mszcząc ojca, w starciu poległego wrażem
Pod władcą, który Rzymskim był Cesarzem.

Chcę też wyśpiewać rymowaniem śmiałem
W Orlanda głowie dziwnych wzruszeń zmiany.
Bo on z miłości zmarniał, tknięty szalem,
Mąż ważny między Rycerskimi pany —
Byle ta, której duszę mą oddałem
I przez nią jestem, jak i on narwany,
Skinieniem rączki swej nad wyraz miłem
Dała mi spełnić to, co zamierzyłem.

Chciałbym się bardzo mylić, lecz przekład pana Felicjana nie wydaje mi się ani dość wiernym, ani swobodnym, ani poetyckim. Proszę przeczytać choćby tylko te dwie strofy w tłumaczeniu naszego Kochanowskiego: z wyjątkiem rymów, które już tłumaczowi XVI w. darować trzeba, wszystko u Kochanowskiego lepsze i piękniejsze. Ja przynajmniej wolę Kochanowskiego „płeć białą, bohaterki, wojny i miłości i godne pamięci dzielności”, niż Felicjana „panie, rycerze, broń (!) miłosne strzały (!), dworskie i grzmiące (!) sprawy”. Zapowiedź u tłumacza XVI w. „śpiewać będę” o ileż stosowniejsza i zgodniejsza z oryginałem niż wygniecione dla rymu „śpiewać życzę” nowoczesnego tłumacza. Wolę ja, że u Kochanowskiego „morskie brody przebyli Maurowie na francuskie szkody”, niż że u Felicjana „przez morza wtedy z Afryki zleciały (!) na szkodę Francyi Maury najezdnicze”. Albo trzy ostatnie wiersze tej strofy! „Drapieżnych (!) zdobyczy” w oryginale ani śladu; „wraży” chyba nie dowodzi, zda mi się, dobrego smaku, a zwrot „ojca, *poległego pod władcą*” też do zalet językowych policzyć trudno. Jakże po prostu wspaniale brzmią u Kochanowskiego te trzy wiersze, w dodatku prawie dosłownie wiernie oddane! A tak samo i strofa druga. Nie chcę bynajmniej twierdzić, że wszystkie strofy u Felicjana są takie złe, a u Kochanowskiego wszystkie takie dobre, jak te dwie pierwsze; to śmiem utrzymywać, że przekład Kochanowskiego obok pięknego i prawdziwie poetyckiego języka odznacza się nieporównaną swobodą i naturalnością i dlatego w czytaniu taki gładki, podczas gdy tłumaczenie Felicjana pod wszystkimi tymi względami niedomaga znacznie, że więc i wrażenie mimo „długi wieków przedział” sprawia Kochanowski dziś jeszcze daleko większe, aniżeli nowoczesny jego współzawodnik.

Obok niepełnego przekładu Felicjana istnieje jeszcze drugie, zupełne tłumaczenie *Orlanda*, dokonane w ostatnich latach przez ks. Stefana Dembińskiego we Florencji. Dla porównania podajemy dwie pierwsze stances pieśni I:

I

Dziewic, rycerstwa, czyny wam opowie
Pieśń ma, ich męstwo, gruchanie i żale,
Za onych czasów, kiedy to Maurowie
Do Francji wpadli, przepłynąwszy fale,
Agramantowi ich powstało w głowie,
By w pierwszym gniewu, młodzieńczym zapale
Śmierci Trojana, pomścić serca bolu
Na onym wielkim cesarzu Karolu.

II

Chcę, by Orlanda pieśń ma to wślawiła,
Czego nie zrobił jeszcze nikt z pieśniarzy,
Jak go rozumu miłość pozbawiła,
Choć był ceniony — jak się rzadko zdarzy;
Jeśli też owa, co mi (*sic!*) zachęciła,
I słów potęga, którą przedtem darzy
Mnie nie zawiedzie i dozwoli snadnie,
Bym się z obietnic wywiązał dokładnie.

Jak widzimy, „mierzone tu siły na zamiary” i niedojrzały ten owoc wytrwałej pracy nie wyjdzie zapewne na świat z pyłów bibliotecznych Zakładu Ossolińskich, gdzie się obecnie (pod Nr 4374–4381) przechowuje. Tak tedy praca księcia naszych tłumaczy wytrzymała śmiało porównanie z istniejącymi tłumaczeniami *Orlanda* i zapewne wiele jeszcze wody upłynie, zanim się znajdzie jaki pokrewny duchem Ariostowi tłumacz-poeta, który by nas obdarzył prawdziwie dobrym, nowoczesnym przekładem.

Przekład Kochanowskiego w ścisłym znaczeniu słowa zupełny nie jest: brak mu w ogóle 115 strof i o tę też liczbę zwrotek jest od oryginału krótszy. Ale i pod tym względem część I (pieśni I–XXV) wyróżnia się korzystnie od części II (pieśni XXVI–XLVI); podczas gdy bowiem w części I opuszczono jedną jedyną strofę, cała reszta opuszczeń, tj. 90 przypada na część II. Oto szczegółowy wykaz. Od pieśni I do XXIV liczba strof przekładu i oryginału jest w każdej pieśni ta sama; dopiero pieśń XXV okazuje w tłumaczeniu w porównaniu z oryginałem brak jednej strofy, mianowicie 59 oryginału. Następne pieśni są całe aż do XXXIII, w której znowu brak naprzód strofy 2 i 26, a 27 i 28 (oryginału) są zbite w jedną (25 tłumaczenia); brak wreszcie strofy 80, tak, że ta pieśń liczy w przekładzie o 4 strofy mniej (124 przekładu, 128 oryginału). Pieśń XXXIV cała; w XXXV pieśni brak strofy 9 oryginału. Pieśń XXXVI cała; w pieśni XXXVII brak strof 22, 23 i 114. Pieśni XXXVIII i XXXIX całe; dopiero w pieśni XL brak jednej strofy, 42 oryginału. Odtąd pieśni w tłumaczeniu są już wszystkie krótsze od oryginału. I tak w pieśni XLI brak 2 strof: 2 i 65, której ostatnie dwa wiersze pomieszczono w strofie 63 tłumaczenia; w pieśni XLII brak 5 strof: 20–22 opuszczone, a strofy 32 i 33 oraz 75 i 76 ściągnięto w obu wypadkach w jedną tj. 29 i 71 tłumaczenia. Największa jednak luka przypada na pieśń XLIII; brak tu aż 83 strof, bo naprzód całej, zresztą nieosobliwej w pomysł, noweli o Argii i Anzelmie (strofy 64–144 oryginału), a nadto strof 173 i 174 oryginału. W następnej pieśni brak 17, 50 i 62 strofy oryginału, przez co pieśń ta [jest] w tłumaczeniu o 3 strofy krótsza (101–104). Pieśń XLV liczy w tłumaczeniu 112 pieśni, a więc o 5 mniej niż oryginał (117); pochodzi to stąd, że tłumacz dwa razy po dwie strofy oryginału (65+66=64 i 100+101=96) ściągnął w jedną, a opuścił zupełnie trzy: 30, 71, i 88. Wreszcie w pieśni ostatniej nie przełożył tłumacz 7 strof oryginału: 13, 14, 43, 50, 51, 92 i 103, przez co pierwotna liczba strof 140 zmalała do 133.

W końcu jeszcze słów parę o sposobie niniejszego wydania. Weszło już niemal w zwyczaj — zły czy dobry, nie rozstrzygam — spowiadać się we wstępie przed czytelnikiem

z tajemnic czy grzechów wydawniczych, gdyż sprawa sama, z różnych względów dość zawiła, nie doczekała się dotąd zgodnego a stanowczego załatwienia. Nie pora i nie miejsce w ciasnych ramach wstępu roztaczać rzecz całą; ograniczymy się do kilku niezbędných uwag. Wydawca *Orlanda* wiernie według pisowni rękopisów już z tego względu było rzeczą niepodobną, że jedyny rękopis, zawierający całość, tj. wszystkie 46 pieśni pochodzi z drugiej połowy XVII w.; pisany nadto aż 5 rękami, przeważnie prostaków, używających nawet niekiedy form gwarowych (np. *gmła* zam. *mgła*), za podstawę do wydania nie nadaje się wcale. Pominąwszy już bowiem tę okoliczność, iż mielibyśmy właściwie pięć różnych ortografii, to nawet w razie ujednostajnienia, gdyby było możliwe, dostalibyśmy jakąś pisownię z końca XVII w., a nie tę, której się trzymał i używał Kochanowski. Rzecz przedstawia się jeszcze gorzej, jeżeli zważymy, jak różnymi drogami chodzą nasze rękopisy a rzeczywista mowa narodu. Dość powiedzieć, że pominąwszy inne dziwactwa, wszelkie kreski i kropki nad głoskami uważali nasi przepisywacze dawnych wieków za rzecz zbyteczną, co w połączeniu z najfatalniejszym przecinkowaniem utrudnia nie tylko czytanie, ale i zrozumienie treści rękopisu. Z tym niedbalstwem, z tym złym zwyczajem, inaczej pisać a inaczej mówić, zerwaliśmy na szczęście już dawno i dziś wracać do niego, byłoby, najlżej się wyrażając, dziwactwem. Pozostawałaby jeszcze pisownia *Goffreda*, o której słusznie przypuścić można, że albo się jej trzymał Kochanowski, albo przynajmniej na nią się zgadzał, gdyż druk odbywał się zapewne pod ścisłym jego nadzorem. Ale i tu powtarza się, lubo może w stopniu niższym, to samo, co stanowi ujemną stronę rękopisów: drukom Cezarego daleko do tego, żeby oddawały należycie dźwięki i brzmienia żywego języka, a przy tym grzeszą, jak w ogóle wszystkie druki XVII w. ciągłą i wytrwałą nieustawiczością i niejednostajnością, która nas, przyzwyczajonych do czegoś wręcz przeciwnego, dotkliwie razić musi. Gdyby się więc nawet udało wydawcy rozumowaniem ustalić pewne zasady ortografii XVII-wiecznej, której pierwszą zasadą dowolność, i według tych zasad wydać z rękopisów *Orlanda*, to cała ta robota byłaby obciążona piętnem podmiotowości, a przez to pozbawiona owego tak słusznie przez gramatyków wymaganego przymiotu autentyczności i wierności. Odsyłając więc badaczy naszej glosowni i pisowni do pierwodruków, które znowuż dla XVII w. do rzadkości bynajmniej nie należą, a raczej do wydań Łazarzowych, gdyż jedynie sumienne i staranne druki tej firmy nadają się do tego rodzaju badań, podaje wydawca niniejszego *Orlanda* w szacie ortograficznej tegoczesnej z zachowaniem brzmień i form gramatycznych w pierwotnej postaci XVII w. Drukować bowiem *angyoł* lub *anyoł*, *y*, *iednostayny*, *iakiey*, *napoy*, *piie*, *poymać*, *rozmaity*, *Bog*, *grob*, *pioro*... a kazać czytać *anioł*, *i*, *jednostajny*, *jakiej*, *napój*, *pije*, *poimać* (tak zawsze u Kochanowskiego), *rozmajty* (tak zawsze u Kochanowskiego), *Bóg*, *grób*, *pióro*... byłoby to moim zdaniem, jeżeli już nie prostą niedorzecznością, to przynajmniej niepotrzebnym utrudnianiem czytania i zrozumienia. Tu by można zarzucić: „A przecie przodkom naszym w XVII w. dawano do czytania takie właśnie niedbale druki (nie mówiąc o rękopisach), i ta niedołączna pisownia nie raziła ich wcale ani im nie przeszkadzała w czytaniu”. Mógłbym się powołać na owego Pińczuka, któremu było dobrze w błocie, bo przywyknął; wolę jednak powyższy zarzut odeprzeć uwagą, że kto nie zna rzeczy lepszej, ten mniej dobrą ma za doskonałość, i przeciwnie, kto zna lepszą, nie spojrzy na gorszą, i dlatego dziś każdy woli jechać pociągiem pośpiesznym niż zwykłym, choć różnica w czasie niewielka. To są rzeczy tak proste, a jednak wymagały uzasadnienia, skoro odzywają się głosy — przeważnie wśród nie-wydawców — żądające w wydaniach pisarzy, nawet XVII w. powrotu do nieudolnej pisowni (szkoda, że nie do szwabachy: to by dopiero była wierność!) wydań pierwotnych.

Ale zasada, [by] oddawać pierwotne brzmienia wyrazów pisownią dzisiejszą, na pozór tak prosta i naturalna, nastrocza przecież w wykonaniu, jak to zwykle bywa, trudności nie lada. Powodów jest dwa, naprzód brak umiejętnej, wyczerpującej historycznej glosowni, która by wydawcy mogła służyć za przewodniczkę, po wtóre taka zmiana niektórych brzmień w języku, że dzisiejszy czytelnik, nawet gramatycznie wykształcony, już ich w wymowie odtworzyć nie zdoła. Do takich przebrzmiałych głosek należy *a* tzw. pochylone. Pytam każdego nieuprzedzonego: po co kreskować (raczej wzorem XVI i XVII w. nie kreskować) *a*, kiedy ono dla wszystkich bez wyjątku czytelników (nie-badaczów języka) jest nieuchwytną marą elizejską, gdyż nawet ci, którzy, jak podpisany, mają jeszcze żywe poczucie tego *a*, w czytaniu go jednak wymawiać nie będą? Tak samo ma się

rzecz i z *e* kreskowanym. W ostatnich znowuż czasach ogłoszono zasadę, żeby, posługując się zresztą pisownią dzisiejszą, nie kreskować *o*, gdyż w drukach XVII i XVIII, a po części i XVI w. owego kreskowania nie ma; w jednym wypadku zastosowano już nawet tę „historyczną” zasadę. Teoria ta ma dwie słabe strony. Naprzód, jeżeli *ó* nie jest historycznym, toć i *j* również nim nie jest, a przecież owego niehistorycznego *j* z wydań nie wyklucza się wcale, i słusznie, tylko *ó*. Po wtóre o używaniu pewnej głoski rozstrzygać powinna nie historyczność litery, lecz brzmienia: gdyby w XVII w. nie pochyłano w wymowie *o*, w takim razie *o* niekreskowane (zam. *ó*) byłoby jako tako usprawiedliwione. Mówię jako tako, tj. w teorii, gdyż dzisiejszy czytelnik i tak by nie wymawiał *Bog*, *grob*, *pioro*... lecz *Bóg*, *grób*, *pióro*... Ale tak nie jest, bo pierwszy lepszy druk Łazarzowy przekonywa nas ponad wszelką wątpliwość o istnieniu owego *ó* w XVI w. i to w daleko szerszym zakresie niż dziś, a nikt chyba nie przypuści, żeby pochylenie miało następnie ustać, ażeby znowuż po półtorawiecznej przerwie drugim nawrotem pojawić się w języku. Z tych powodów zachowując *ó* (w dzisiejszym zakresie), zaniechano kreskowania *a*, tym bardziej, że wobec braku kresek w rękopisach rozróżnianie dwojakiego *a* w druku przedstawiałoby niepokonane niemal trudności, a byłoby i tak jedynie wynikiem podmiotowego zapatrywania wydawcy. Natomiast starano się usilnie o dokładne zachowanie brzmień i postaci gramatycznych, a za wzór służyły — z jednym wyjątkiem — nie rękopisy, niezgodne między sobą i zabarwione najczęściej właściwościami językowymi przepisywaczy, lecz język niewątpliwie Kochanowskiego, tj. ten, jaki mamy przed sobą w pierwszym wydaniu *Goffreda* z r. 1618; odtworzyć w *Orlandzie* pisownią dzisiejszą język *Goffreda* — to był ideał, który przyświecał wydawcy. Zadanie wobec bałamutnej niejednostajności i ciągłej dowolności pierwodruku niełatwe: trzeba było, choć z ciężkim sercem, odważyć się nieraz na wybranie jednej formy, głównie dlatego, że uwzględniając wszystkie odmianki, nie podobna ich było przecież w tym samym stosunku rozmieścić w *Orlandzie*, jak je spotykamy w *Goffredzie*. Oto kilka przykładów. Od *gorący* czytamy w *Goffredzie* *goręcszy* raz (XIII 65), *najgoręcszy* również raz (XVI 48), wreszcie *najgorętszy* cztery razy (III 3; VI 51, 57; XV 36); wybrano dla *Orlanda*, nie oglądając się na rękopisy, formę *-wszy*. A oto przykład przeciwny. Dzisiejszą końcówkę 2. stopnia *-wszy* (od ciężki, ubogi...) oddaje pierwodruk *Goffreda* zwyczajnie przez *-wszy*; w czterech wypadkach (VI 34; XIX 89, 105, 128) czytamy jednak *-wszy* — i tę właśnie formę przyjęto dla *Orlanda* z uwagi, że w pierwszym wydaniu zapewne tylko przez niedbalstwo nie dawano kropki nad *z*. Może największy kłopot sprawiały końcówki przymiotnikowe i zaimkowe przypadków 6. [Miejscownik] i 7. [Wołacz], obu liczb i 3. [Celownik] liczby mnogiej, gdyż brzmienie ich waha się w pierwodruku *Goffreda* między *-em*, *-emi* a *-ymy* *-ymi*. Język Kochanowskiego, sądząc z *Goffreda*, przechyla się jednak stanowczo ku formom z *e*; i tak *-em* l. poj. napotykaemy w pierwszej pieśni 58 razy, gdy tymczasem *-ym* tylko 13 razy; co zaś do przypadków lm., to czytamy je zwykle w formie *-em* i *-emi*, a tylko wyjątkowo *-ym*, *-ymi*. Przyjęto jednostajną formę z *e*, z wyjątkiem *im* (więcej, lepiej...), który i w pierwodruku *Jerozolimy* zawsze w tej formie się pojawia. Inaczej ma się rzecz z podwójnymi formami *był*, *była*, *było* i *beł*, *beta*, *beło*, które obok siebie, niekiedy w jednym wierszu *Goffreda* czytamy. Posiadamy na szczęście rękopis z r. 1622 (*P*), który owe formy w podobny sposób, jak pierwodruk, oddaje, z czego oczywiście pochopnie skorzystano; w pieśniach XXVI–XLVI w braku odpowiedniego rękopisu — *P* zawiera tylko pierwszych 25 pieśni — trzeba się było znowuż uciec do ujednostajniania i stosując się do większości wypadków w *Goffredzie* i w *P*, pisać wszędzie *beł* (*e* zamknięte), gdy tymczasem samogłoska otwarta (*była*, *było*...) pozostała niezmienną. Zresztą starano się, ile można, zachować wiernie właściwości Goffredowego języka nawet w takich drobiazgach, jak *podomno*, *ponno*, *ścieszka* (bo 2. [Dopełniacz] lm. *ścieszek*), *zwycięzca*, *skło*, *garło*, i formy podwójne, jak *wszytek* obok *wszystek*, *prędko* obok *prętki* (bo *prędzej* i *pręcej*), *przymować* obok *przyjmować*, *nalepszy* obok *najlepszy*, *miedzy* i *między*, *mieszkać* i *mięszkać*, *mieszać* i *mięszać*, *jechać* i *jachać*, *powiedać* i *powiadać*, *pojrzyć*, *pożrzeć*, *pojrzeć*, a nawet *pojrzeć* itd.

Rękopisy. Do całego *Orlanda* posiadamy właściwie tylko jeden rękopis, i to dość późny, gdyż pochodzi z drugiej połowy lub nawet z końca XVII w. Jest nim kodeks cieszyńskiej tzw. Szersznikowskiej miejskiej biblioteki, który w skróceniu oznaczam literą *S*. Zresztą istnieją rękopisy, zawierające tylko jedną, pierwszą lub drugą, część poematu;

nawet dwa rękopisy biblioteki Zamoyskich, obejmujące całego *Orlanda*, nie pochodzą z jednego czasu i znalazły się w jednej bibliotece tylko przypadkiem. Że zaś trudno przypuścić, ażeby przepisywano jednocześnie tylko część jedną, a opuszczano zupełnie część drugą, więc domysł nie będzie może zbyt śmiały, że każdemu obecnie istniejącemu odpisowi jednej części musiał pierwotnie odpowiadać zaginiony już dziś odpis części drugiej. W ten sposób otrzymalibyśmy ślad istnienia co najmniej dziewięciu odpisów całego *Orlanda*, co stanowi, jak na nasze stosunki, liczbę wcale pokąźną i dowodziłoby wielkiej poczytności krążącego w odpisach poematu.

1. Zaczynamy od rękopisu Szersznikowskiego (*S*), znajdującego się w miejskiej bibliotece w Cieszynie. Są to dwa folianty z 2. połowy XVII w. 30 x 19 cm, oznaczone *D.D. IV 6 a* i *D.D. IV 6 b* oprawione, jak się zdaje, współcześnie w tekturę z grzbietem pergaminowym. Na grzbiecie obu rękopisów przyklepiona kartka z napisem (ręką XIX w.): „Andr. Ogłódowski *Poemata polonico sermone*”. Na pierwszej (niezapisanej) karcie tomu II czytamy następujące wiersze, napisane ręką XVIII w. (może pierwszej połowy):

In nomine Domini. Amen.

Były niebiosa Wypolerowane
 Były nad krzystał Swietniejsze Obloki
 Mymusnął (*sic!*) Czoło Phebus moglowane (*sic!*)
 Błask grzbiet Olimpu Ogarnął (*sic!*) Wysoki
 I Aquilony Aeolus Vzdane
 Zataraszował W Iaskini głęboki
 Wesoly Był dzin (*sic!*) ptaszęta śpiewały
 Slicnym Zephiri smerem przygawały.

Na stronie pierwszej (zapisanej) u dołu w obu tomach podpis właściciela jedną ręką (znacznie późniejszą): „Leopoldi Scherschnicii”, z tą tylko różnicą, że w tomie I ów podpis znajduje się pod strofą 37 (pieśń I); bo też tom ten zaczyna się dopiero od [pieśni] I 33, w. 4: widać, że podpisany właściciel nabył ten tom już niezupełny. Cztery ostatnie karty mocno u dołu nadpsute. Tom I (pieśni I–XXV) liczy stron 572, tom II (pieśni XXVI–XLVI) kart 261. W tomie I można odróżnić trzy odmienne pisma, w II nawet pięć. Szczegółowo przedstawia się rzecz tak:

Ręka A pisała pieśni: I, IV, V, VI, VII, IX, XII, XIII, XIV, XVI, XVII 51, 6–74, w. 3; 80–132; XVIII, XIX, XX, XXII, XXIII 1–129, w. 5; 132–136, XXIV, XXV.

Ręka B: II, III, VIII, X, XI, XV, XVII od 133 do końca; XXI, XXIII 129, w. 6–131.

Ręka C: XVII 1–51, 5; 74, 4–79.

W tomie II ręka A pisała: XXVI 46–53; 66 do końca; XXVII 1–121; XXVIII, XXIX, XXX, 1–23; 66.

Ręka B: XXVI 38 i 39; XXXIX 63–66, 78 do końca; XL 16, 3–19, w. 5; 80 do końca; XLVI 14–63.

Ręka C: XXVI 1–37, 40–45, 54–65; XXXII 1–94, w. 4; XXXVIII 9–14; XXXIX 19; XLI 59 [do] 65, w. 1; XLII 81, w. 3 [do] 83, w. 4.

Ręka D: XXVII od 122 do końca; XXX 24–65 [i od] 67 do końca; XXXI 78–85; XXXII 94, w. 6 do końca.

Ręka E: XXXI 1–77 [i od] 86 do końca; XXXIII; XXXIV; XXXV; XXXVI; XXXVII; XXXVIII 1–8 [i od] 15 do końca; XXXIX 1–18, 20–62, 67–77; XL 1–16, w. 2; 19, 6–79; XLI 1–58 [i od] 65, w. 2 do końca; XLII 1–81, w. 2 [i od] 83, w. 5 do końca; XLIII; XLIV; XLV; XLVI 1–13 [i od] 64 do końca. Z tej właśnie ręki pochodzi podpis pod ostatnią strofą poematu: „Andreas Ogłódowski”.

Nieosobliwi to pisarze. Nie podobna mi ich tu wszystkich charakteryzować szczegółowo; powiem tylko, że opuszczają niekiedy wiersze, a nawet całe strofy, to znowu przerzucają wiersze i strofy, ba, całe ustępy na niewłaściwe miejsce, a pisownia, nawet na koniec XVII w., wprost ohydna: dobre im nawet takie gwarowe formy, jak *wzięni* i *gmła*.

2. Rękopis biblioteki hr. Zamoyskich, Nr 1051 (*Z*), zawierający całego *Orlanda*, nie jest jednolity. *Z1* pochodzi, jak z pisma widać, z 2. połowy XVII w., oprawa (obu tomów) świeża z herbem Zamoyskich; jest to *folium* 29,2 x 17 cm, liczące stron 608, z których dwie ostatnie doklejone i dopisane ręką XIX w. (XXIII, 130–136); zawiera pierwszych 23

pieśni, pisanych (z małymi bardzo wyjątkami) jedną ręką; tylko ustępy I 35–36; XX 34–37 i 130–135; XXII 98 pochodzą z innej ręki (B), a XVIII 80, w. 1–2 i połowę 3 wpisała ręka C. Poprawek prawie że nie ma; co najwięcej dopisany wiersz na boku (II 50, w. 4; XVII 29, w. 5–6) lub wpisany w środek między inne wiersze (VI 74, w. 6). W pieśni V 67 jest tylko początek w. 1: „Niewiem jeśliś...” i w. 2 „I ostre...”.

Rękopis Zz; [wymiary] 28 x 17,5; kart 312; jest znacznie starszy, pochodzi bowiem, jak można wnosić ze sposobu pisania dużego A na podobieństwo małej greckiej alfy, z pierwszej połowy XVII w.; autografem jednak nie jest, gdyż pismo Kochanowskiego, znane z podobizny u Wierzbowskiego w *Materyałach* i przekalkowanego przez Dra A. M. Kurpiela podpisu na liście z r. 1608 (do Szyszkowskiego), jest znacznie odmienne. Zawiera pieśni XXIV–XLVI, pisane nader starannie jedną ręką; taż sama ręka czyniła poprawki z wyjątkiem pieśni XXVI, w której (obok poprawek pisarza XVII w.) jakiś pseudoklasyk z początku XIX w. zaczął wygładzać chropawe, jak mu się zdawało, wiersze Kochanowskiego; na szczęście nie ma tych poprawek dużo (w strofie 2 dwa wiersze, w 7 dwa, w 10 dwa, w 29 cztery, w 20 dwa) i nie zasłaniają wcale pierwopisu. Rękopis Zz odznacza się także wśród innych tym, że brak w nim tylko 2 wierszy (XLI 29, w. 7–8). Formę *Ludowik* (Ariost) przejęliśmy z tytułu tego właśnie (może najstarszego) rękopisu: *Druga część Ludowika Ariosta*.

3. Rękopis 4 1/39 biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego (W); [wymiary] 29,3 x 17,8; kart 317 z drugiej połowy XVII w. jest odpisem, przeważnie dość wiernym Zz i zawiera, jak jego prototyp, pieśni XXIV–XLVI. Jak świadczą dopiski po pieśni XXV (karta 34) i XXXI (karta 120) „natrafił na to rękopismo przypadkiem” Kajetan Kwiatkowski (od którego właśnie oba dopiski pochodzą) i nabył je do swej biblioteki w r. 1821. Rękopis przeszedł naprzód darem, jak świadczy dopisek tegoż Kwiatkowskiego na karcie 1, do biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a następnie dostał się razem z innymi zbiorami do biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Kwiatkowski przypisuje ten przekład któremuś z Morsztynów, „w czym podobieństwo z toku wiersza, smaku i używania wyrazów wnosi”.

4. Rękopis Biblioteki Poturzyckiej (P) hr. Dzieduszyckich we Lwowie; [wymiary] 33,5 x 20,5; kart 141. Oprawa (może z początku XVIII w.) w brunatną skórę z wyciskami srebrnymi, na środku w ozdobach jakby owalny medalion, w nim figura Chrystusa na krzyżu i dwie niewiasty obok, wszystko wyciśnięte w złocie. Na ostatniej karcie (141, niezapisanej) u góry dopisek, w znacznej części albo wygryziony przez mole albo zalany atramentem, odczytać jednak można jeszcze: „a^o 1622 Franciscus... Caesarius tipographus regius”. Na karcie 1 (niezapisanej) napis pismem końca XVII w. lub początku XVIII w.: *Xiega Manuscriptorum Wierszow Polskich*; niżej „*Dono accepi a Perillustri et Admodum Rndo Domino Mathia Augustino Wolski Canonico Camenecensi Custode Gnali Miechoviensi et Praeposito S. Hedvigis ad Cracoviam Stradomiensi*”. Cały rękopis pisany jedną ręką bardzo starannie w dwie kolumny (z wyjątkiem początku, a niekiedy końca pieśni) bez poprawek, co najwięcej wpisany wiersz, przez pomyłkę opuszczony (XII 54, w. 6). XVIII 143, w. 6 napisany tylko początek wiersza: „Ten żagle” z dodatkiem „etc.”, w pieśni XX na strofy 23–29 zostawiono puste miejsce, które jednak pomieścić może tylko 5 strof.

5. Rękopis Biblioteki Jagiellońskiej Nr 11 (J) z pierwszej połowy XVII w., [wymiary] 28,5 x 18,5; kart 316, oprawiony w białą skórę (może w XVIII w.), zawiera pierwszych 25 pieśni, pisanych starannie dwiema rękami ([ręka] A [pieśni] I–XIV 42; [ręka] B [pieśni] XIV 43 do końca) bez poprawek; niekiedy brak całych wierszy i — rzecz dziwna — całej XIX pieśni. A oto druga zagadka: w pieśni XXV zamiast strof 55–63 innych rękopisów (P, C, D, S, Zz, W), zgodnych z oryginałem, podaje ten rękopis przeróbkę słabszą, którą tu dla dokładności przytaczam.

55

Co ja z dziwną ochotą zaraz uczynilem,
Bom się też już był na to śmieie odważyłem,
Nimem jednak ostatek poskładał odzienia,
Prosiłem, by usiadła trochę, a leżenia
Poniechała, mając jej dziwną rzecz powiedzieć,
O której sama tylko miała ona wiedzieć.

Na co ona z radością wielką pozwoliła,
I abym nic nie tań, usilnie prosiła.

56

Siadшы tedy oboje, rzekłem słowy temi
Do niej: «Gdym stąd onegdaj jechała sporemi
Kłusami (myśląc prędko w domu się przywitać
Z swą bracią i siostrami), przyszło mi się pytać,
We wsi jednej, którąbym jak najprodszą (*sic!*) drogą
W Jasnej Górze stanęła swoją własną nogą?
A gdy mi pokazano jedną ścieszkę krzywą,
Udałam się nią, jadąc imo wodę żywą

57

Rzeki bystro płynącej, kędy się kąpała
Nimfa jedna, która jak skoro mnie ujrzała,
Mile mnie pozdrowiwszy, dokądbym tak śpiesznie
Jechała, zopyta mnie, i gdzie wczora wcześniej
Nocowała. Na co ja bardzo się zdziwiwszy,
Zastanowię się trochę i nic nie myśliwszy,
Wszystkom jej powiedziała, jakoś mnie strudzoną,
U źródła między lasy znalazła uśpioną,

58

I w towarzystwo z sobą wzięła, obudziwszy,
Potym w osobnym miejscu inszych zostawiwszy,
Serceś swoje zranione przedemną odkryła,
Które omylna postać męska zniewoliła,
A potym obaczywszy błąd mniemania swego,
W wielkim żalu zostałaś smutku serdecznego,
Gdyś nie mogła ugasić chęci rozpalonych,
Samym niepodobieństwem bardziej rozżarzonych;

59

I jakieś bogów swoich usilnie prosiła,
Żeby ich moc jedną rzecz w przeciwną zmieniła;
Na ostatek, jakoś mię z zamku prowadziła,
Udarowawszy, potym mile obłapiła.
Którą to powieść moję pilnie wysłuchawszy,
Ona bogini rzeczce, nieco się zdumiawszy:
»Nigdyby[m] temu przedtym była nie wierzyła,
Żeby jeszcze ta prawda między ludźmi była,

60

Ta prawda, mówię, która dawno wypędzona,
W świecie się nie znajduje, sromotnie zelżona
Od wszystkich, lecz się w tobie wielce popisuje,
Bo mi przez twoje usta siebie znamionuje,
A mianowicie skrytość dwóch serc znamienitych,
Od zawisnej fortuny i Park nieużytych
Zmyśloną urodziwej płci męskiej zasłoną
Ułowionych, gładkością zbytnią ozdobioną.

61

Które serca zwyczajną posilić słodkością
Mogłabym w skutku samym, by większą miłością

Pały, tym wzruszona, iż wszystko prawdziwie
Powiedziałaś przedemną, strzegąc się kłamliwie
Czego wyrzec; i mądrze, bowiem nic nie tajno
Przed nami, boginiami, i owszem zwyczajno
U nas to jest ludzkim się sprawom przypatrywać,
Złemi bardzo się brzydzić, dobrym się dziwować.

62

I lubobys cokolwiek była zataiła,
Wielkimbyś się przedemną wstydem zapaliła;
Nie dla czegom cię bowiem inszego pytała,
Tylko, żebym szczerości twojej spróbowała.
W nagrodę której, w tym cię upewniam bezpiecznie,
Że każdy twojej prośby otrzymasz koniecznie
Skutek«. Co ja z weselem wielkim usłyszawszy,
Za taką dobroczynność jej podziękowawszy».

Z ręki B pochodzi na karcie 316 dopisek, ogłoszony już przez Przybylskiego i Wisłockiego (Kat. rkpsów uniw. Jag.); mimo to powtarzam go dla jego ważności: *Scito Generose Lector huc usque Poema fuisse Nobilissimi Viri Petri Kochanouii, qui morte immatura praeventus pulcherrimo non imposuit Colophonem operi; ne igitur magnificus labor sua corrueret imperfectione (bona fide testor, non ea animi ductus arrogantia, ut me sublimi acerrimoque comparem ingenio, e squilla si quidem rosam nasci impossibile duco, lunaeque radiis non maturescere botrum haud sum ignarus) sumpsi redigendi provinciam meae minus conuenientem tenuitati, nisi humanissimus fauore supplebis defectum. Aue, faue Caetera carmen habet, si lubeat.*

6. Rękopis biblioteki XX Czartoryskich (C) z połowy XVII w.; [wymiały] 29,5 x 18,5; stron 665; oprawiony w zielony pergamin z linijkami wkoło złotymi; pisany jedną ręką bez poprawek, zawiera pieśni I–XXV. Na 1 stronie ręką początku XIX w. „W Warszawie Zł. 4”, nieco niżej tąż samą ręką: „Orland Szalony od 1 do 25 xięgi”. Na stronie 2 i 3 pięć strof ośmiowierszowych inną ręką, które tu podajemy:

NA DZIEŃ UROCZYSTY
S. IAGNIESZKI PANNY Y MECZENNICZKI
IEYMOSCI PANI IAGNIESZCE BESTICI.

Anioła w ciele ułomnym wystawia,
Kościół nam święty doroczną ponawia,
Gdy dziś pamiątkę cnej oblubienice
I ukochanej Bogu gołembice.
Ta Barankowi wiecznie poślubiona,
Iego iest świętym imieniem rzeczona,
Sam ją Baranek gdy sobie rękuję,
Agnieszka to iest Owieczką mianuie.

Godność to wielka, kogo przedwieczny Bog
Nietylko liczy w liczbie swych wiecznych sług,
Ale tesz własnym imieniem ozdabia,
Kogo do trzody swoiey przysposabia,
Pasterz Niebieski, który co rzecz dziwna,
Rzecz niesłychana, y światu przeciwna
Sam iest Pasterzem, sam iest y Barankiem,
Oraz y Oycem, oraz y kochankiem.

Niebu Owieczkę świat isz był powinien,
Oddał ją przez miecz, a ktosz temu winien?

Miłość zaprawdę, miłość Christusowa,
Miłość odważna, miłość Nektarowa.
Ta świętej Pannie męki osłodziła,
Ta czyste pierśi męstwem uzbroiła,
Przez ogień, przez miecz do Baranka swego
Poszła Owieczka z wieku dziecinnego.

Ey toć iusz pono Baranka nikomu
Nie da Owieczka z Niebieskiego domu?
Da: bowiem w niebie zazdrość nie panuje:
Otoć Baranka dzisiaj ofiaruie
Zacna Matrono, za iedno wiązanie,
I święta twego na powinszowanie.
Czyli Baranek, nie wiem czy iagniątko,
To wiem, ze ciche, ze nieme bydłatko.

Szczyrey dobroci zywy to iest abrys,
Nad którym Muza pisze taki napis:
Iako Baranek wzór iest niewinności;
Takeś ty wszelkiew wzorem przystoyności
Zacna Matrono y cnot znamienitych
Żywym obrazem, y darów obfitych.
Tak wysokiemi uczczona przymioty,
Zyi, Cna Matrono, zyi długo wiek złoty.

Tytuł i niektóre wyrazy, jak *Bóg*, *Agnieszka*, *Christusowa*, oraz pierwsza litera każdej strofy powleczone złotem. Pismo nie Kochanowskiego, znacznie późniejsze, wiersz nieudolny wykluczają wszelką myśl, jakoby nasz tłumacz miał ten rękopis ofiarować Agnieszce Bestici. Dodam, że mąż Agnieszki, Oktawian Bestici, był kupcem krakowskim i umarł w r. 1665, gdyż tę datę nosi inwentarz, po jego śmierci spisany, a dochowany w zbiorach Akademii.

7. Rękopis biblioteki Dzikowskiej (*D*) hr. Tarnowskich z XVII (około połowy) w.; [wymiały] 29,5 x 19; stron 584; oprawiony w żółtą skórę współcześnie. Zawiera pieśni I–XXV 1–96, w. 3; brak [od pieśni] XII 87, w. 6 [do] XIII 1–12, w. 2; karta ze stronicami 193–194 (pieśń X 60, w. 3–69) wyrwana; alegorii nie ma. Na stronie 1 wyciśnięto: „I. Stokowski R. G. W. K.”. Pismo jednej ręki z bardzo nielicznymi poprawkami innej ręki, która też brak tu i ówdzie wiersza zaznaczyła na boku: „NB, defectum”.

8. Rękopis biblioteki hr. Baworowskich (*B*) we Lwowie z XVII w.; [wymiały] 24,5 x 18; oprawiony w skórę brunatną z złotymi wyciskami na grzbiecie (jak się zdaje, w w. XVIII); liczy stron 758, z czego 719–730, 739–758 niezapisane. Na wewnętrznej stronie tylnej okładki litografowane *ex libris* z herbem Jelita i „L. Dembowski”. Na czele tytuł ręką XIX w.: *Orland Szalony, poema heroï-komiczne w XLVI pieśniach przez Ludwika Ariosta po włosku napisane, a przez Piotra Kochanowskiego, Kawalera Maltańskiego, sekretarza Królewskiego na Polskie przełożone. Roku 1618*. Na drugiej stronie 1 karty jest naprzód umieszczona „Wiadomość o tłumaczu Rolanda (sic!) Szalonego” (same znane ogólniki) z podpisem „I. C. R. 1 12/28 Pułtusk”. Taż sama ręka dopisała jeszcze poniżej: „Ostatni właściciel tej książki JP. Józef Glaubicz Rokossowski utrzymywał to za pewne podanie, że w większej części jest zapisane własną ręką Kochanowskiego. Nabyłem ten rękopism w r. 1818 w Kaliszu”. Wreszcie na stronie 3 dopisała inna ręka: „Rękopism ten (*vide* Bendkowskiego Literatura) ma się znajdować w bibliotece po X-ciu Albercie Sasko Cieszyńskim. Ja go nabyłem za zł. 100 od pułkownika Regulskiego w r. 1835. Leon Dembowski”. Rękopis zawiera pieśni XXVI–XLVI 1–57, pisanych przeważnie jedną ręką; tylko ustępy XLI 43–64 i XLII 46–51 pochodzą z innej ręki (z końca XVII lub pocz. XVIII w.), a pismem XIX wieku dopisano XXVI 1–9 i 70–82 (wszystko wedle liczenia przestrzegane w rękopisie).

WAŻNIEJSZE ODMIANKI RĘKOPISÓW⁶³

Pieśń I

- Allegorye. „Zawady” [w rękopisach:] *P, J, C, D*; Zwady” [w rękopisie:] *Z*.
3, w. 8. „Ten, *co* daje, *co* może i na *co* go staje” [w rękopisach:] *P, J, D*; „Ten *to* daje...” [w rękopisie:] *C*; „Ten *to* daje, *co* może, i na *to* go staje” [w rękopisie:] *Z*.
13, w. 2. „wczas” [w rękopisie:] *Z*; „wciasz” [w rękopisach:] *P, J, C, D*.
15, w. 7. „A też” — wydawca; „A że” [w rękopisach:] *P, J, C, D, Z*.
23, w. 1 „(...) kiedy nie wiedzieli” [w rękopisie:] *Z*; „kędy (...)” [w rękopisach:] *P, J, C, D*.
26, w. 5. „I z jadowitą mową” [w rękopisach:] *P, J, C*; „I jadowitą” [w rękopisach:] *D, Z*.
33, w. 2 „(...) okropne lasy” [w rękopisach:] *P, J, C, D*; „okrutne (...)” [w rękopisie:] *Z*.
4. „drzewa” [w rękopisach:] *P, D, Z, S*; „drzewo” [w rękopisach:] *J, C*.
37, w. 6. „Na wczesne” [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „Na wdzięczne” [w rękopisie:] *Z*; „Na wietrze” [w rękopisie:] *D*.
7. „pomieszało” [w rękopisach:] *P, C, D, Z, S*; „pomieszały” [w rękopisie:] *J*.
38, w. 3. „Tam sobie” [w rękopisach:] *P, C, S*; „Tam *w* sobie” [w rękopisach:] *J, Z, D*.
39, w. 3. „Biją wątpliwe” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „wątpliwe” [w rękopisie:] *Z*.
40, w. 6. „tygrzyce” [w rękopisach:] *P, C, S*; „tygrysę” [w rękopisach:] *J, Z*; „tygrydę” [w rękopisie:] *D*.
69, w. 2. „z konia” [w rękopisach:] *P, J, D, S*; „z siodła” [w rękopisach:] *C, Z*.

Pieśń II

- 18, w. 6. „A wzdychaniem” [w rękopisach:] *C, D, Z, S*; „A z wzdychaniem” [w rękopisach:] *P, J*.
27, w. 7. „przypadł” [w rękopisach:] *P, C, Z, S*; „przepadł” [w rękopisach:] *J, D*.
63, w. 7. „I że *go* z tem i teraz do *niej* (...)” [w rękopisie:] *D*; „I że *ją* z tem do *niego*” [w rękopisach:] *P, J, C, Z, S*.
70, w. 4. „odjechał” [w rękopisach:] *C, D*; „ujechał” [w rękopisach:] *P, J, S*, (w [rękopisie:] *Z* tego wiersza brak).
76, w. 3, 4, 6. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.
w. 3. „Bo się osęka długa *u spodku podniosła*”;
w. 4. „Kiedy w gront uderzyło, *jak do ziemi doszła*”;
w. 6. „*Bo się za rozczóśnieniem powoli łamała*” [w rękopisie:] *Z*.

Pieśń III

- 3, w. 6 „(...) *to* ja na tym czynie” — wydawca; „*bo ja*” [w rękopisach:] *P, J, C, D, Z, S*.
8, w. 2. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Nabożeństwem, skruciami” [w rękopisie:] *Z*.
16, w. 8. „*Co* wszytek świat” [w rękopisach:] *C, D, S*; „I wszytek” [w rękopisie:] *J*; „*Wszytek*” [w rękopisie:] *P*; *Które ten świat ozdobi?* [w rękopisie:] *Z*.
21, w. 8; 22, w. 1. „z karty” [w rękopisach:] *C, Z*; „z czarty” [w rękopisach:] *P, J, D*; „z czartem” [w rękopisie:] *S*.
35, w. 6. [w rękopisie:] *D*; „I Picen y Umbry wnet opanowało” [w rękopisach:] *P, C*; „I Picenów i Umbrów moc opanowało” [w rękopisie:] *Z*; „I w Picenach i Umbrach wnetby panowało” [w rękopisach:] *J, S*.
46, w. 2. „(...) i swoje stanowi” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „jako mu stanowi” [w rękopisie:] *Z*.

⁶³Rękopisy (oznaczenia) — *Z* = rkps bibl. hr. Zamojskich w Warszawie; *P* = rkps bibl. Poturzyckiej hr. Dzieduszyckich we Lwowie; *J* = rkps bibl. Jagiellońskiej, w Krakowie; *C* = rkps bibl. ks. Czartoryskich w Krakowie; *D* = rkps bibl. hr. Tarnowskich w Dzikowie; *S* = rkps miejskiej t. z. Szersznikowskiej (Scherschnickische Stadtbibliothek) w Cieszynie; *B* = rkps bibl. hr. Baworowskich we Lwowie; *W* = rkps bibl. uniwersyteckiej w Warszawie. [przypis edytorski]

55, w. 3. „(...) los Marsa odmienny” [w rękopisie:] Z; „z losem Mars odmienny” [w rękopisach:] P, D; „złotem Mars odmienny” [w rękopisach:] J, C, S.

4. „obfitej Rawenny” [w rękopisie:] Z; „żyźnej Nowterenny” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

68, w. 4. „Jako kiedy nań przyciąć” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „I jako kiedy nań sieć” [w rękopisie:] Z.

74, w. 5. „w wtórem pomyśleniu” [w rękopisach:] P, J, C, S; „w twojem pomyśleniu” [w rękopisach:] D, Z.

76, w. 7. „o płci, o rodzinie” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „o *inszej* rodzinie” [w rękopisie:] Z.

Pieśń IV

1, w. 8. „mało doznawamy” [w rękopisach:] P, J, C, S; „nadto” [w rękopisie:] D; „często” [w rękopisie:] Z.

19, w. 2. „siodłu” [w rękopisach:] P, J, C, S; „siodła” [w rękopisach:] D, Z.

20, w. 7. „to nim *wkoło* kręci” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „to nim zaś *w bok* kręci” [w rękopisie:] Z.

31, w. 8. „i miał swe zabawy” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „i wziął się zabawy” [w rękopisie:] Z.

39, w. 2. „nicianemi” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „siecianemi” [w rękopisie:] Z.

42, w. 8. „włożony” [w rękopisach:] P, C, D, S, Z; „złożony” [w rękopisie:] J.

51, w. 8. „Dźwięki wojennych żelaz” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Dźwięk w się tnących żelaz” [w rękopisie:] Z.

53, w. 5. „siła wiodła” [w rękopisach:] P, J, C, S; „zwiodła” [w rękopisie:] D; „podła” [w rękopisie:] Z.

58, w. 8. „Dowód” [w rękopisach:] P, J, C, S; „Powód” [w rękopisach:] Z, D.

62, w. 1. „Więc *i* posag” [w rękopisach:] P, D, Z; „Więcej” [w rękopisach:] J, C, S.

65, w. 3. „z tej miary” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „tej kary” [w rękopisie:] Z.

4. „żadnej kary” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „z żadnej miary” [w rękopisie:] Z.

Pieśń V

4, w. 4. „w lasy i niemieszkaną puszcza wprowadzoną” [w rękopisie:] D, „Daleko, chcąc ją zabić, w las zaprowadzoną” [w rękopisie:] Z, „Daleko, zamordować chcąc, w las wprowadzoną” [w rękopisach:] J, C, S, „Daleko, zamordować chcąc, zaprowadzoną” [w rękopisie:] P.

8, w. 6. „uczeńnikiemem *siebie*” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „sobie” [w rękopisie:] Z.

13, w. 7. „Ponieważ w Szkocycy nikt nad niego” [w rękopisie:] Z, „Ponieważ i w Szkocycy nikt nadeń” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

29, w. 3. „Dawniej, niżliś ty począł; zaczem ci być tajne” [w rękopisie:] Z, „Dawniej, aniżeliś ją ty poznał, i być tajne” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

4. „Nie mogą te miłości nasze” [w rękopisie:] Z; „Już nie mogą te nasze chęci” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

5. „jest zapal” [w rękopisie:] Z; „miłość” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

32, w. 1. „Jeżeli chcesz, jam przysiądz” [w rękopisie:] Z; „Jeśli chcesz, jam ci przysiądz” [w rękopisie:] D; „I jeśli chcesz, jam przysiądz” [w rękopisach:] P, J, C, S.

34, w. 2. „w różnych potrzebach” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „potyczkach” [w rękopisie:] Z.

5. „zasług *jego*” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „zasług *godnych*” [w rękopisie:] Z.

40, w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Jawne ludzie więc zwykli zwodzić” [w rękopisie:] Z.

46, w. 6. „osławić i wydrzeć” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „ułowić, pomazać” [w rękopisie:] Z.

7. „Ja, com” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „któram” [w rękopisie:] Z.

53, w. 4. „do piersi” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „do boku” [w rękopisie:] Z.

55, w. 8. „o zdrowie” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z; „na zdrowie” [w rękopisie:] D.

56, w. 5. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Żaden, żaden przyczyny odjazdu” [w rękopisie:] *Z*.

60, w. 6. „przypominając” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „na myśl przywodząc” [w rękopisie:] *Z*.

66, w. 4. „i zbytnie się zdumiał” [w rękopisie:] *Z*; „zbytecznie się zdumiał” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.

82, w. 7. [w rękopisach:] *P, C, J, D, S*; „wtem przed królem *wnet* stanie, a lud biegł, chcąc wiedzieć” [w rękopisie:] *Z*.

Pieśń VI

12, w. 4. „ten ogień” [w rękopisie:] *Z*; „te gniewy” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.

19, w. 8. „i morze brodziła” [w rękopisach:] *J, C, S*; „i w morze wchodziła” [w rękopisach:] *P, Z, D*.

37, w. 6. „mniemali” [w rękopisie:] *Z*; „widzieli” [w rękopisach:] *P, J, C, S, D*, (w [rękopisie] *D*, druga ręka dopisała u góry: „patrzali”).

50, w. 3. „I niestatku” [w rękopisie:] *Z*; „Niestalości” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.

59, w. 8. „za złoto właściwe” [w rękopisie:] *Z*; „za złoto własne jest” [w rękopisach:] *P, I, C, S*; „że złoto własne jest” [w rękopisie:] *D*.

65, w. 5. „wziąwszy” [w rękopisie:] *Z, P*; „wdziawszy” [w rękopisie:] *D*; „zdjąwszy” [w rękopisach:] *J, C*; (w [rękopisie] *S* tego wiersza brak).

67, w. 4. „I pamięć ćmił” [w rękopisie:] *D*; „I pamięci i zmysły” [w rękopisie:] *Z*; „I pamięć jem i zmysły” [w rękopisach:] *P, C, S*.

74, w. 8. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Miłosne odkrywają spólne sobie skargi” [w rękopisie:] *Z*.

Pieśń VII

Arg. 5. „chytra” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „chciwa” [w rękopisie:] *Z*.

1, w. 7. „nigdzie nie” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „niewiele” [w rękopisie:] *Z*.

5, w. 4. „palcem ukazały” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „palcem wnet skazały” [w rękopisie:] *Z*.

15. 8. „wykłada” [w rękopisach:] *P, J, C, Z, S*; „wydawa” [w rękopisie:] *D*.

21, w. 8. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Że mieli o tej nocy” [w rękopisie:] *Z*.

23, w. 6. „Arachny” [w rękopisie:] *P, J, C, D, S*; „mistrzynie” [w rękopisie:] *Z*.

27, w. 3. „zazęta” [w rękopisie:] *Z*; „zajęta” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.

43. 4. „W czem się z czarnoksiężnikiem” [w rękopisach:] *D, Z*; „I z czarnoksiężnikiem się” [w rękopisach:] *P, J, C, S*.

50, w. 6. „przekazy” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „przeszkody” [w rękopisie:] *Z*.

51, w. 6. „I który go” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „I w boju go” [w rękopisie:] *Z*.

54, w. 2. „były” [w rękopisie:] *P, J, C, S, D*; „było” [w rękopisie:] *Z*.

8. „Jakich (...) nie miały” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Jakie (...) miewały” [w rękopisie:] *Z*.

55, w. 2. „piżmami” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „i piżmy” [w rękopisie:] *Z*.

56, w. 7. „Takąm” — wydawca; „Taką” [w rękopisie:] *D*; „Jakom” [w rękopisach:] *J, C, S*; „Jako” [w rękopisie:] *P*; „Tęż ja” [w rękopisie:] *Z*.

58, w. 5. „badania (...) zwierzęcych” [w rękopisie:] *Z*; „zbadania (...) zwierzęce” [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „zbadane (...) zwierzęce” [w rękopisie:] *D*.

59, w. 1. „Zaprawdę tego dobre *zatożył* początki”.

w. 2. „Gdy tu mężnych dzieł pierwsze ukazujesz wziętki” (*sic!*) *Z*; „I zasługi pokazał tej mojej pamiętki” [w rękopisach:] *C, S*; w [w rękopisach:] *P, J, D* brak.

61, w. 5. „któremi” — wydawca; „które cni” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S, Z*.

62, w. 7. „wzbudzeni” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „ruszeni” [w rękopisie:] *Z*.

63, w. 8. „Tak wielcy (...) twojej” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Tak serdeczni (...) twej” [w rękopisie:] *Z*.

65, w. 4. „wszystkie go czary zaraz odbieżały” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „wszystkie od niego czary uciekały” [w rękopisie:] *Z*.

75, w. 1. „w tej postawie” [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „w tym sposobie” [w rękopisach:] *D, Z*.

w. 2. „znać na jawie” [w rękopisach:] P, J, C, S; „znać po sobie” [w rękopisach:] D, Z.

77, w. 5. „I znała go” [w rękopisach:] P, C, D, S; „I zwała go” [w rękopisach:] J, Z.

Pieśń VIII

2, w. 6. „oni szpetnemi” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „zaraz” [w rękopisie:] Z.

4, w. 4. „Lub na błota” [w rękopisie:] Z; „Lub na pustych” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

7, w. 4. [w rękopisie:] D; „Jeśli stanie i jeśli tam się zastanowi” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.

11, w. 4. [w rękopisie:] Z; „Blask, skoro się rozświecił, uderzył go w oczy” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

5. „Bo myśliwca” [w rękopisie:] Z; „A myśliwca” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

35, w. 6. „że rad nierad pływał” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „chocia nierad pływał” [w rękopisie:] Z.

37, w. 4. „mniejsze wszystkie” [w rękopisie:] Z; „mniejsze potem” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

41, w. 2. „coś mi zaszkodziła, szkodzić” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „coś już szkodziła, zaszkodzić” [w rękopisie:] Z.

44, w. 3. „ześli” [w rękopisie:] Z; „wyśli” [w rękopisach:] P, C, S, D; „myśli” [w rękopisie:] J.

61, w. 2. „bez ładu” [w rękopisie:] Z; „nad ładem” [w rękopisie:] P, J, C, S, D.

73, w. 7. „na mowy” [w rękopisie:] J; „nawowy” [w rękopisie:] Z; „z namowy” [w rękopisach:] P, C, D, S.

81, w. 2. „nigdy żaden z tych, co służą” [w rękopisie:] Z; „nikt nadeń z tych, co hołdują” [w rękopisach:] P, C, S, D; „nikt żaden z tych, co hołdują” [w rękopisie:] J.

84, w. 2. „które z strachu” [w rękopisie:] Z; „jako z strachu” [w rękopisach:] P, C, D, S.

85, w. 8. „Almontowi” [w rękopisach:] P, J, C, D, S, Z; powinno być „Amostantowi” (tak w oryg.). Ponieważ jednak po wstawieniu, „Amostantowi” byłoby za dużo zgłosek, a wszystkie rękopisy mają „Almontowi był”, więc błąd zdaje się pochodzić od tłumacza, a nie od przepisywacza, zwłaszcza że „tamte” (w. 7) [w rękopisach:] J, C, S może się odnosić tylko do „szachownicy”, którą Orland zabrał Almontowi; [rękopisy] Z, D mają „tamten”, co tu zgola niestosowne. [Rękopis] P, ma „tamte”, lecz wyraz ten na „czarne znaki” (w. 5) ściągać się nie może, gdyż w przeciwieństwie do dalszej, tj. „tamtej” szachownicy byłyby znaki „te”, a nie „tamte”; zapewne należy czytać „tamte”.

91, w. 5. „zaraz mu bramę otworzono” [w rękopisie:] Z; „zawsze mu bramę otwarzano” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

Pieśń IX

1, w. 2. „opanuje” [w rękopisie:] Z; „opatruje” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

4, w. 6. „strój” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „stan” [w rękopisie:] Z.

5, w. 1, 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; te dwa wiersze znajdują się w [rękopisie] Z na końcu strofy i mają kształt taki:

„A to czynił, gdy na swem już wyjechał wozie
Febus i po murzyńskim trząśł światło obozie”.

6, w. 6. „zwiadził” [w rękopisie:] D; „zjeździł” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.

9, w. 8. „przystawić” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „przypuścić” [w rękopisie:] Z.

15, w. 3. „I umyślił” — wydawca; „Umyśliwszy” [w rękopisach:] P, J, C, D, S, Z.

7, w. 8. „mijała Piąta noc” [w rękopisie:] Z; „bić (być [w rękopisie] P) miała Piąta w noc” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

23, w. 5. „zaraz mu” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „(...) mi” [w rękopisie:] Z.

25, w. 8. „jego” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „mego” [w rękopisie:] Z.

26, w. 5, 7, 8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; = w. 7, 8, 5, 6 [w rękopisie:] Z.

31, w. 2. „mu ten” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „mu się” [w rękopisie:] Z.

44, w. 7. „przybędzie” [w rękopisach:] P, J, C, S; „przyjedzie” [w rękopisach:] D, Z.

- 46, w. 3. „spozywał” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „strwożywał” [w rękopisie:] *Z*.
 66, w. 4. „i tak (...) wynidzie” [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „(...) ujdzie” [w rękopisie:] *D*; „bo tak (...) już nie ujdzie” [w rękopisie:] *Z*.
 74, w. 1. „swe krzywe” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „straszliwe” [w rękopisie:] *Z*.
 w. 2. „straszliwe” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „gniewliwe” [w rękopisie:] *Z*.
 75, w. 1. „Ona się w zad rozwlecze” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „A ta bez omieszkania” [w rękopisie:] *Z*.
 82, w. 5. [w rękopisie:] *Z*; „Zgodnie i białą kartę i hełmy podnoszą” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.
 85, w. 5. „jej” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „ją” [w rękopisie:] *Z*.
 87, w. 1. „Gotując się” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Gotuje się” [w rękopisie:] *Z*.
 94, w. 3. [w rękopisach:] *P, J, D*; „Kosztowniejszebyście mieć w Zelandyjej chcieli” [w rękopisie:] *Z*; „Kosztowniejszeby snąć być w Zelandyjej miało”
 4. „Ale wątpię, aby się na nie jechać chciało” [w rękopisach:] *C, S*.

Pieśń X

- Allegorya. „Niewypowiedziane” [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „Niewymowne” [w rękopisie:] *Z*.
 6, w. 4. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Którym były zagrzane żądze, umorzili” [w rękopisie:] *Z*.
 7, w. 7. „uszczują” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „uszczwają” [w rękopisie:] *Z*.
 9, w. 7. „A owoce” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Żle owoce” [w rękopisie:] *Z*.
 18, w. 7. „uşıpilo” [w rękopisie:] *Z*; „uşıpily” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.
 22, w. 2. „przyszelej” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „przykrej” [w rękopisie:] *Z*.
 27, w. 8. „pomocy” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „z pomocą” [w rękopisie:] *Z*.
 35, w. 6. *Z*; „Promienie z spodku suche, drobne piaski grzały” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.
 40, w. 7. „a te” [w rękopisie:] *Z*; „a iż” [w rękopisie:] *P, J, C, D, S*.
 66, w. 1. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Ona na to: Wiedz o tem, iż to wkrótce sprawię” [w rękopisie:] *Z*.
 w. 2. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „I nadalej za dwa dni stąd obu wyprawię” [w rękopisie:] *Z*.
 71, w. 1. *P, J, C, D, S*; „Gdy w tej drodze nad wielkiem już był Kwirydzajem” [w rękopisie:] *Z*.
 72, w. 3. „zwiadzieć” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „widzieć” [w rękopisie:] *Z*.
 75, w. 6. „możnej” [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „mężnej” [w rękopisie:] *D*; „zacnej” [w rękopisie:] *Z*.
 84, w. 8. „które” — wydawca; „którą” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S, Z*.
 78, w. 5. „książęcia się z Glocestru czerwieni” [w rękopisie:] *Z* („*Del duca di Glocestra*”); „glocerskiego grabie się czerwieni” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.
 89, w. 2. „z ziemnych jam” [w rękopisie:] *Z*; „z swoich jam” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.
 97, w. 1. „oczy w jej oczy” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „oczy w niej chciwe” [w rękopisie:] *Z*.
 101, w. 4. [w rękopisach:] *P, S, D*; „przerwała i tłucze” [w rękopisie:] *J*; „co wszystko przerwaśy się tłucze” [w rękopisie:] *Z*.

Pieśń XI

- 13, w. 4. „iść” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „ujść” [w rękopisie:] *Z*.
 14, w. 7. „nadany” [w rękopisie:] *Z*; „oddany” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.
 25, w. 4. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Stal tłucze, mury kruszy, rozwała i pruje” [w rękopisie:] *Z*.
 31, w. 1. „namiąższą” [w rękopisach:] *C, S*; „namieższą” [w rękopisie:] *P*; „namniejszą” [w rękopisach:] *J, D, Z*.
 67, w. 2. „Jakiej” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Jakie” [w rękopisie:] *Z*.
 75, w. 3-4. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*;
 w. 3. „Nad którą którą *swych dowcipów* długo” [w rękopisie:] *Z*.

w. 4. „Lubo inszy *silili* przedni” [w rękopisie:] Z.

Pieśń XII

6, w. 1. „nie mówię” — wydawca; „nie mówić” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „tak mówić” [w rękopisie:] Z.

31, w. 2. [w rękopisie:] Z; „Który go także Orland wziął był Almontowi” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

35, w. 6. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „I onę pierwszą *swoję* żądzą odmieniła” [w rękopisie:] Z.

36, w. 4. „co go poimać” [w rękopisie:] Z; „którego porwać” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

37, w. 8. [w rękopisie:] Z; „*lecz nie* mniej skwapliwa” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

38, w. 1. „przybieżeli” [w rękopisach:] C, D; „przebieżeli” [w rękopisach:] P, J, S, Z.

41, w. 6. „słuszneć” [w rękopisie:] D; „słuszniceć” [w rękopisach:] P, J, C, S; „Słusznie się widzi, gdy mię” [w rękopisie:] Z.

48, w. 8. „Z wypławnego” [w rękopisach:] D, Z, S; „Z wyprawnego” [w rękopisach:] P, J, C.

50, w. 4. „skąpych cięcia nie czyni” [w rękopisach:] P, J, C, D, S, Z. Por. XV 70, w. 3; XXX 25, w. 6; *Zebrania przypowieści i przysłowia polskich* Wacław Potocki (Rps. Ossolineum Nr 2076); „Przicia z siebie szkodliwych nie daię”; „Rzeczposp. polska chromiąc tuła się” (*Rocznik filarecki* 1886, s. 588), Zdaje się, że „cięcie” odczuwano jako imię zbiorowe ([jak:] prącie, kłósie, węgle, kamienie, grzybienie, liście, gałęzie... r.n.); „skąpych cięcia” byłyby więc tzw. *constructio ad intellectum*.

55, w. 7. „przybiegli” [w rękopisach:] D, S, Z; „przebiegli” [w rękopisach:] P, J, C.

61, w. 4. [w rękopisie:] Z; „I jako błyskawica nagle *mu* znikąła” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

63, w. 6. [w rękopisach:] J, D, Z; „co mi należy” [w rękopisach:] P, C; „co mi należało” [w rękopisie:] S.

66, w. 8. „nieokreszonej” [w rękopisach:] P, J, C; „nieokreślonej” [w rękopisie:] Z; „nieokrzesej” [w rękopisie:] D, S.

83, w. 5. „Tak jego szczęście” [w rękopisie:] Z; „Tak je szczęście” [w rękopisach:] J, C, S; „Ta ze szczęście” [w rękopisie:] P; „Tak to tam szczęście” [w rękopisie:] D.

84, w. 4. „potrwożonych” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „potrwożących” [w rękopisie:] Z.

Pieśń XIII

Allegorya. „Niewierność” — wydawca; „Niewinność” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.

1, w. 8. „doskonałej” — wydawca; „doskonały” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.

3, w. 2. „mowę” [w rękopisach:] P, C, S, Z; „minę” [w rękopisie:] J.

7, w. 7. [w rękopisie:] C; „Żem serce swe skłoniła, ale do takiego” [w rękopisie:] Z; „Żem serce swoje obróciła do takiego” [w rękopisie:] P; „Żem serce swoje dała, swoje do takiego” [w rękopisie:] J; „Żem serce swoje wdała do takiego” [w rękopisie:] S.

15, w. 6. „wielkiego” [w rękopisach:] P, C, D, S, Z; „wszytkiego” [w rękopisie:] J.

22, w. 8. „do jazdy” [w rękopisach:] P, C, D, S; „dła jazdy” [w rękopisach:] J, Z.

27, w. 7–8. [w rękopisie:] Z;

w. 7. „Wyrzucała, jako mu tam dufał i wierzył”,

w. 8. „Że mu się mnie mój Zerbin kochany powierzył” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

42, w. 6. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Bieząc *bojąznią* zdjęta zawieszonem” [w rękopisie:] Z.

53, w. 7. „nie siedziesz” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „usiedziesz” [w rękopisie:] Z.

54, w. 2. „szkojęć” [w rękopisach:] P, J, C, S; „zbojęć” [w rękopisach:] D, Z.

6. „kwapiąc się” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „bez zwłoki” [w rękopisie:] Z.

55, w. 8. [w rękopisach:] C, D, S, Z; „I co miał robotny wiek przyść” [w rękopisie:] P; „I co miało na późny wiek przyść, powiadała” [w rękopisie:] J.

60, w. 2. „w wielkiej sporze” [w rękopisie:] J; „w wielkiej sforze” [w rękopisie:] Z; „w wielkiem sporze” [w rękopisach:] P, C, D, S.

61, w. 4. „doktorką” [w rękopisach:] J, C, D, S; „doktora” [w rękopisie:] P; „doktorem” [w rękopisie:] Z.

64, w. 6. „będzie” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „siędzie” [w rękopisie:] Z.

71, w. 1–2. [w rękopisach:] Z; w. 1. „Ale nad insze chwały mieć będzie oto ta” [w rękopisie:] J; „Ale nad insze chwały mieć oto ta” [w rękopisach:] P, C, D, S.

w. 2. „Pobożna pani jeszcze za swego żywota” [w rękopisie:] J.

73, w. 1. — wydawca; „Bych miała Aldę książęcia” [w rękopisie:] Z; „Bych miał Aldę książęcia” [w rękopisach:] P, J, C, D, S. Może by należało czytać z wyrzutnią: „Bych miał Aldę, książęcia”, jak „Morz Egiejskiego” w *Goffredzie* (I 60, w. 3)?

6. „będą” [w rękopisie:] Z; „były” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

74, w. 7. „podjeżdżać” [w rękopisach:] Z, P; „odjeżdżać” [w rękopisach:] J, C, D, S.

76. 8. „nad niem” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z; „na niem” [w rękopisie:] D.

80, w. 6. „dla waszej” [w rękopisach:] P, S; „do waszej” [w rękopisie:] C; „dla naszej” [w rękopisach:] J, D, Z.

81, w. 8. „spół wszyscy” [w rękopisie:] Z; „źle wszyscy” [w rękopisach:] P, J, C, S; „ile wszyscy” [w rękopisie:] D.

83, w. 4. „wyprawili” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „rozprawili” [w rękopisie:] Z.

Pieśń XIV

2, w. 7. „Za twą sprawą zwycięstwo *mało* wielkiej ceny” — wydawca; „*mają* wielkiej ceny” [w rękopisie:] Z; „Za twą sprawą jako chciał (...)” (reszty wiersza brak) [w rękopisach:] P, J, C, D, „Za twą sprawą jako chciał Sarreny” [w rękopisie:] S.

3, w. 3. „je wsparł” [w rękopisach:] Z, D; „się wsparł” [w rękopisach:] P, J, C, S.

4. „już, już zwycięzcami” [w rękopisie:] Z; „nigdy zwycięzcami” [w rękopisach:] P, D, S; „niegdy” [w rękopisach:] J, C.

4, w. 1. „Z temiś” [w rękopisie:] Z; „Z tyches” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

4, w. 1. „złamał” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Złamawszy” [w rękopisie:] Z.

6. „*całe* swoje” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*białe*” [w rękopisie:] Z.

9, w. 4. [w rękopisie:] Z; „Niż się jem Ryminowi (...)” (reszty brak) [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

35, w. 4. „zabitej” [w rękopisie:] Z; „zabitych” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

44, w. 8. „ogromne złamało” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „okrutne spadało” [w rękopisie:] Z.

47, w. 1. [w rękopisach:] P, J, C, S, D; „siła doświadczyło” [w rękopisie:] Z.

w. 2. „Że śmierć jakakolwiek każdemu niemiła” [w rękopisach:] P, J, C, S; „jakakolwiek *jest* każdemu” [w rękopisie:] D; „Że umrzeć jakakolwiek śmiercią jest niemiło” [w rękopisie:] Z.

59, w. 7. „Że cierpliwiej” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Już cierpliwiej” [w rękopisie:] Z.

62, w. 6. „*albo* w pałacach” [w rękopisie:] D; „*ale*” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.

66. 8. „Były skoroby” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Byłyby skoro przyjdą” [w rękopisie:] Z.

72, w. 1. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „nie sądobretak nasze” [w rękopisie:] Z.

85, w. 3. [w rękopisie:] Z; „zaraz” brak w [w rękopisach:] P, J, C, S; „Żeby go *ptomieniem* *swojem* zapaliła” [w rękopisie:] D.

90, w. 7. „*kędy* sen przebywa” [w rękopisie:] D; „w którym” [w rękopisie:] Z; „yze miewa” [w rękopisie:] J; w [w rękopisach:] C, S brak.

8. „Bo bez” [w rękopisie:] Z; „I bez” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*kiady* odp.” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „i *źle* odp.” [w rękopisie:] Z.

109, w. 8. „skoczyli” [w rękopisie:] Z; „spuścili” [w rękopisie:] J, C, D, S; „puścili” [w rękopisie:] P.

112, w. 2. „toż” [w rękopisie:] Z; „to” [w rękopisie:] D; „co” [w rękopisach:] P, J, C, S.

133, w. 8. „Grzmieniu” [w rękopisie:] Z; „Brzmieniu” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

Pieśń XV

- 1, w. 8. [w rękopisie:] Z; „A swoi zaś w tem znacznej szkody nie popadną” [w rękopisie:] D; „A swojej znacznej szkody nie popadną” [w rękopisach:] P, J, C, S.
- 4, w. 5. „ogniem” [w rękopisie:] D; „światłem” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.
- 12, w. 1–3. [w rękopisach:] P, J, C, D, S, „(...) że woli Choć *to* daleko z drogi i w onej zakoli Nawrócić się do Persów” [w rękopisie:] Z.
- 15, w. 3. „dobre” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „duże” [w rękopisie:] Z.
6. „*straszliwe* grzmienia” [w rękopisie:] Z; „*żadnego* grzmienia” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.
- 19, w. 4. „bądź kędy” [w rękopisie:] Z; „bądź gdzie się” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.
- 23, w. 8. „niosące” [w rękopisach:] P, C, S; „noszące” [w rękopisach:] J, D; „mające” [w rękopisie:] Z.
- 26, w. 7. „I już pod tem” [w rękopisie:] D; „*Tak iż* pod tem” [w rękopisie:] Z; „Już pod tem” [w rękopisach:] P, J, C, S.
- 31, w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S, Z. Może by więc należało czytać *Pompeius*(4 zgłosek).
6. „uprzątnie” [w rękopisie:] Z; „uprzątął” [w rękopisach:] J, C, D, S; „uprzątą” [w rękopisie:] P.
- 45, w. 7. „co ich żywo poodziera” [w rękopisie:] D; „co je srogi żywo zdziera” [w rękopisie:] Z; „co je i żywo odziera” [w rękopisach:] P, J, C, S.
- 47, w. 6. „zostawi” [w rękopisach:] P, D, Z; „wybawi” [w rękopisach:] J, C, S.
- 52, w. 8. „przyciągniony” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „przywiedziony” [w rękopisie:] Z.
- 54, w. 6. „Że aby swoich sidel” — wydawca; „Żeby aby swoich sidel” [w rękopisie:] P; „Żeby aby swych sidel” [w rękopisach:] J, C, D, S, Z.
- 56, w. 2. „wyplawnego” [w rękopisie:] Z; „wybranego” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.
4. „w najśłabszej” [w rękopisach:] P, D, Z; „nalepszej” [w rękopisach:] J, C, S.
- 64, w. 1. „Ze” [w rękopisie:] P; „Za” [w rękopisach:] J, C, D, S, Z.
- 67, w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Orylem bój *okrutny* zastał” [w rękopisie:] Z.
- 69, w. 5. „zdrapali” [w rękopisach:] J, C, D; „zszarpali” [w rękopisie:] S; „trąpili” [w rękopisie:] P; „zrabali” [w rękopisie:] Z.
- w. 7. [w rękopisach:] P, J, C, D, S, (w [w rękopisach:] P, J, C, S, zam. „*nogę*”, „*ręką*”); „lub *głowę*, on zdrową” [w rękopisie:] Z.
- 93, w. 6. „dni” [w rękopisie:] D; „mil” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.
- 96, w. 1. „miał na czoło” [w rękopisie:] D; „miał czoło” [w rękopisach:] P, J, C, S.
- w. 1. „Zastali go: on zamku chce mocnego czoło”
- w. 2. „Kalifowi odnowić i murami wkoło”
- w. 3. „Kalwaryjską ma górę okrążyć mocnemi”
- w. 4. „I na równe pół mile obwieść ją długiem” [w rękopisie:] Z.
- 101, w. 5. „Ale zaś tak obłudną” — wydawca; „obłudnej” [w rękopisach:] J, C, D, S, Z; „*w tak obłudnej*” [w rękopisie:] P.

Pieśń XVI

- 1, w. 7. [w rękopisach:] D, Z; „Że jedno jest nie lżejsze” [w rękopisie:] C; „Że jedno jest me lżejsze” [w rękopisach:] J, S; „Że jedno jest lżejsze, niż srogie mojemu” [w rękopisie:] P.
- 2, w. 4. „doznawa” [w rękopisach:] D, Z; „dostawa” [w rękopisach:] P, J, C, S.
7. „miejsce sercu” [w rękopisach:] D, Z; „miejsca serce” [w rękopisach:] P, J, C, S.
- 12, w. 7. „bo by kęs” — wydawca; „bo bym kęs” [w rękopisie:] Z; „bo by też” [w rękopisach:] J, C, D, S; „bo bym też” [w rękopisie:] P.
- 13, w. 4. „obróciła” [w rękopisie:] D; „obaliła” [w rękopisie:] Z; „obaczyła” [w rękopisach:] P, J, C, S.
- 18, w. 2. „chcą” [w rękopisach:] P, C, D, S; „Chcą” [w rękopisach:] J, Z.

22, w. 4. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Tu głowa przy pniu leży z karków swoich zdjęta” [w rękopisie:] Z.

26, w. 2. [w rękopisie:] Z; „Gniew i wściekłość nie wściąga” [w rękopisie:] D; „I gniew i wściekłość wściąga” [w rękopisach:] P, J, C, S.

4. „ogniami *pożercami*” [w rękopisach:] C, D, S; „*pożarami*” [w rękopisie:] J; „*pożerającami*” [w rękopisie:] P; „og. *łakomemi*” [w rękopisie:] Z.

30, w. 1. „przeprawił” [w rękopisie:] D; „wyprawił” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.

41, w. 2. „nad rzeką” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „przy rzece” [w rękopisie:] Z.

55, w. 4. „miał *bliżej*” [w rękopisach:] P, J, C, D; „blizko” [w rękopisie:] S; „miał okrzet” [w rękopisie:] Z.

70, w. 3. „łękliwe *tyły*” — wydawca (Por. 77, w. 6); „siły” [w rękopisach:] P, J, C, D, S, Z.

8. „w tamtej stronie” [w rękopisie:] Z; „z tamtej strony” [w rękopisach:] J, D; „tamtej strony” [w rękopisach:] P, C, S.

72, w. 4. „wdzięczności” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „słodkości” [w rękopisie:] Z.

77, w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Bez omieszkania obóz jużby był stracony” [w rękopisie:] Z.

83, w. 6. „skrwawiony” [w rękopisach:] P, J, C, S; „stalony” [w rękopisach:] D, Z.

84, w. 2. [w rękopisie:] Z; „Że na co najmniejsze broni swej używał” [w rękopisach:] P, J, C, S, „Że na to najzacniejszej broni swej używał” [w rękopisie:] D.

85, w. 8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Z *pułkami*, które *mu* słał” [w rękopisie:] Z.

Pieśń XVII

Allegorya. [w rękopisach:] P, J, C, S; „serca nizkiego im podlejszy i nikczemniejszy bywają, tem więcej o sobie rozumieją” [w rękopisie:] Z.

11, w. 6. „rżeżwości” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „czerstwości” [w rękopisie:] Z.

12, w. 7. „napelnionych” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „nakarmionych” [w rękopisie:] Z.

46, w. 6. „lezie” [w rękopisie:] Z; „idzie” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

54, w. 7–8. „zostawiały — wychadzały” [w rękopisie:] D; „zostawiły — wychodziły” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.

61, w. 4. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Do jaskiniey zaś na noc z stadem pomieszany” [w rękopisie:] Z.

w. 5. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Ta twarzą żalościwą” [w rękopisie:] Z.

68, w. 5. [w rękopisie:] C; „będzie *chciał* powiadać” [w rękopisie:] Z; „*wam* powiadać” [w rękopisach:] P, J, D, S.

75, w. 1. [w rękopisach:] P, J, C, S; „najchrześcijańszemi” [w rękopisie:] D;

w. 1. „Bo jeżeli królmi być chrześcijańskiemu

w. 2. „Pragniecie i wy drudzy także powszechnemu” [w rękopisie:] Z,

76, w. 1. [w rękopisach:] D, Z; „więtszych urazów” [w rękopisach:] P, J, C, S.

79, w. 7. „rozcigał” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „wyciągał” [w rękopisie:] Z.

85, w. 1. „wstępowali” [w rękopisach:] D, Z; „wjeżdzywali” [w rękopisach:] P, C, S; „wyjeżdżali” [w rękopisie:] J.

92, w. 3. „dzieła wykładali” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „być go wykładali” [w rękopisie:] Z.

99, w. 8. „podrąbił” [w rękopisach:] P, J, D, S, Z; „podrąbał” [w rękopisie:] D.

104, w. 4. [w rękopisach:] J, C, D, S; „I wszyscy się i król sam ludzie dziwowali” [w rękopisie:] P, „Twarzy zarumieniwszy, dziwnie się wstydzali” [w rękopisie:] Z.

w. 5. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „I po jednemu milczkiem zjechał od dworu” [w rękopisie:] Z.

w. 6. [w rękopisie:] D; „*Na* gonitwy” itd. [w rękopisach:] P, J, C, S; „Nie chcąc dalszego w srogich bojach czynić sporu” [w rękopisie:] Z.

112, w. 3. „był z *czcią* wprowadzony” [w rękopisie:] Z; „z *pompą* wprowadzony” [w rękopisach:] J, C, S; „był przyprowadzony” [w rękopisie:] P.

118, w. 6. „która była” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „raczej było” [w rękopisie:] Z.

134, w. 6–8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S;

w. 6. „Od gminu, od którego stamtąd wypędzony
w. 7. Miał być dalej samem ich wrzaskiem i gwizdaniem
w. 8. Bo nie znając, ktoby był, wyli wrzeszcząc za niem” [w rękopisie:] Z,
w. 6. I pod szybienice (*sic!*) beł przyprowadzony
w. 7. Na tamto miejsce z wrzaskiem ich i gwizdaniem
w. 8. Którzy nie znając, kto beł, przecie wyli za niem” [w rękopisie:] P,

135, w. 3. „*Jak tarcz*” [w rękopisie:] P; „*Tak*” [w rękopisach:] J, C, D, S, Z.

Pieśń XVIII

2, w. 4. „przynajmniej ucho” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „z ochotą ucho” [w rękopisie:] Z.

6, w. 6. „wśród miasta” [w rękopisie:] P; „śród miasta” [w rękopisie:] D; „wśród miasto” [w rękopisach:] J, C, S, Z.

28, w. 5. „A ona” [w rękopisie:] P; „Aż ona” [w rękopisach:] J, C, D, S; „I ona” [w rękopisie:] Z.

30, w. 8. „co czynić miała” [w rękopisie:] Z; „co się udała” [w rękopisach:] J, C, S; „co się etc.” (*sic!*) [w rękopisie:] P; „w tej sprawie ją siła” [w rękopisie:] D.

35,6. „gore” [w rękopisie:] P; przez pomyłkę „gorą” [w rękopisach:] J, C, D, S; „pała” [w rękopisie:] Z.

36, w. 4. [w rękopisie:] Z; („twojemu” widoczna pomyłka zam. „swojemu”) „O swoim przedsięwzięciu nie powiem *nikomu*” (inną ręką) [w rękopisie:] C; „*mojemu*” [w rękopisie:] D;

„O swoim przedsięwzięciu nie da znać nikomu” [w rękopisie:] S,

„I swój mu nie chce wierzać choć przyjaźliwemu” [w rękopisie:] J,

„O swoim przedsięwzięciu etc.” (*sic!*) [w rękopisie:] P.

53, w. 7. „obiecał żenie” [w rękopisach:] D, S, Z; „odbiezał żony” [w rękopisach:] J, C; „odbiezał żonę” [w rękopisie:] P; „jadący” [w rękopisie:] Z; „jadący” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

58, w. 3. „Bo niosło” [w rękopisie:] Z; „Co niosło” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „mężniejszej” [w rękopisie:] D; „możniejszej” [w rękopisach:] P, C, S, Z; „nieznośniejszej” [w rękopisie:] J.

70, w. 4. „Który” — wydawca; „Który” [w rękopisach:] P, J, C, D, S, Z.

84, w. 2. — wydawca; „Chytry, bo by mu beł dał Gryfon (!) całą wiarę” [w rękopisach:] P, J, C, D, S, Z.

104, w. 2. „oświeciło” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „rozświeciło” [w rękopisie:] Z.

107, w. 3. „Której” — wydawca; „Który” [w rękopisach:] P, J, C, D, S, Z.

113,5. „wodze” [w rękopisach:] J, C, D, S; „wodza” [w rękopisie:] Z; „wodzą” [w rękopisie:] P.

115, w. 8. „ustoją” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z; „ukoją” [w rękopisie:] D.

117, w. 4. „rozczął” [w rękopisach:] P, Z, S; „rozcał” [w rękopisie:] D; „rozciął” [w rękopisie:] C; „rozłączył” [w rękopisie:] J.

122, w. 4. „polerowną” [w rękopisie:] Z; „dość hartowną” [w rękopisie:] S; „szczarowaną” [w rękopisie:] C; „i takowąż” [w rękopisie:] J; „ukochaną” [w rękopisie:] P (w [rękopisie] D, ½ wiersza brak).

124, w. 8. „co byli” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „co było” [w rękopisie:] Z.

132, w. 4. „Podkrólemu” [w rękopisie:] Z; „podkrólowi” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

133, w. 8. „Męstwem” [w rękopisie:] Z; „sławą” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

142, w. 5. „dźdzami zimnemi” [w rękopisie:] Z; „odziane (!) zimnemi” [w rękopisie:] P; „grady zimnemi” [w rękopisach:] J, C, S; „zdrady (!) zim.” [w rękopisie:] S.

6. „I mrozem niewytrwanem” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Z mrozem niewytrzymanem” [w rękopisie:] Z.

143, w. 2. „sztuki” [w rękopisach:] J, D; „skutki” [w rękopisach:] P, C, S, Z.

w. 6. [w rękopisie:] J; „Ten żagle i poprzeczne (...)” (reszty brak) [w rękopisach:] P, C, D, S;
„Tem czasem jasne z gromem lecą błyskawice” [w rękopisie:] Z,

161, w. 6. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Kiedy szczęście kazało, zażywać pogody” [w rękopisie:] Z.

165, w. 4. „Prawdziwej” [w rękopisach:] P, J, C, S; „Prawdziwą” [w rękopisach:] D, Z.

179, w. 8. „w swe miejsca” [w rękopisie:] Z; „na miejsca” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

184, w. 4. „srogie zwierze” [w rękopisach:] P, J, D, S, Z; „srogie twarzy” [w rękopisie:] C.

Pieśń XIX

10, w. 8. [w rękopisach:] P, C, D; „zdrowo go darował” [w rękopisie:] S; „zdrowiem go darował” [w rękopisie:] Z.

11, w. 3. „Mój cnotliwy” [w rękopisach:] P, C, D, S; „O serdeczny” [w rękopisie:] Z.

19, w. 7. „na sieszce” [w rękopisie:] D; „na szczęście” [w rękopisie:] P; „na szczęście” [w rękopisach:] C, S, Z.

23, w. 4. „oblądzonej” [w rękopisach:] P, D, S, Z; „odłączonej” [w rękopisie:] C.

51, w. 7. „poprzeczny” [w rękopisach:] P, C, S, Z; „przeciwny” [w rękopisie:] D.

55, w. 4. „dziwnie” [w rękopisie:] Z; „srogo” [w rękopisach:] P, C, S; „srodze” [w rękopisie:] D.

56, w. 1. [w rękopisie:] D; „Kiedy powątpiwością oną rozrywali” [w rękopisach:] P, C, S; „Więc jeśliby też w miejscu dłużej tam czekali” [w rękopisie:] Z.

72, w. 3. „tczą” [w rękopisach:] P, C; „tkcą” [w rękopisie:] D; „tką” [w rękopisach:] Z, S.

73, w. 2. „przez losy” [w rękopisach:] P, C, D, S; „przed czasem” [w rękopisie:] Z.

74, w. 6. „wikłaniny” [w rękopisach:] P, C, D, S; „uwikłania” [w rękopisie:] Z.

80, w. 1-2. „skoczyło — złożyło” [w rękopisach:] P, C; przez pomyłkę „zginęło” [w rękopisach:] D, S; „skoczyli — złożyli” [w rękopisie:] Z.

81, w. 6. „Obrała” [w rękopisie:] Z; „Obrali” [w rękopisach:] P, C, D, S.

86, w. 2. [w rękopisach:] P, C, D, S; „Gdzie granica z lędźwiami i ziebrami była” [w rękopisie:] Z.

7. „otrzymanie” [w rękopisach:] P, C, S, Z; „otrzymane” [w rękopisie:] D.

8. „Ustrzeżenie” [w rękopisie:] Z; „ustrzeżone” [w rękopisach:] P, C, U. S.

97, w. 4. „pożyczają” [w rękopisach:] P, C, D, S; „powierzają” [w rękopisie:] Z.

101, w. 4. „już dnia” [w rękopisie:] D; „ognia” [w rękopisach:] P, C, S, Z.

106, w. 8. „jedli” [w rękopisach:] P, C, S, Z; „legli” [w rękopisie:] D.

107, w. 7. „barziej” [w rękopisie:] Z; „więcej” [w rękopisie:] P, C, D, S.

108, w. 3. „zdumiony” [w rękopisie:] D; „zdumiący” [w rękopisach:] P, C, S; „zdumnacy” [w rękopisie:] Z.

Pieśń XX

10, w. 8. [w rękopisach:] P, C, D, S, Z; „aby na zimnie dobrze oblapiąły” [w rękopisie:] J.

31, w. 4. „rządów i lask” [w rękopisach:] J, C, D, S; „łóż” [w rękopisie:] P; „Towarzyszami swoich rządów uczyniły” [w rękopisie:] Z.

32, w. 1. „miejszeć brzemiony” [w rękopisach:] C, D, S; „nosić brzemiony” [w rękopisie:] P; „miesieć i rodzić” [w rękopisie:] J; „nosić brzemienia” [w rękopisie:] Z.

38, w. 5. „kuźnic” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „łożnic” [w rękopisie:] Z.

43, w. 7. [w rękopisie:] D; „Kiedybym na twoje” (brak i zgłoski) [w rękopisach:] P, J, C, S; „Kiedybym się na twoje słowa nie zmiękczyła” (rym w. 8. „miała”!) [w rękopisie:] Z.

47, w. 6. [w rękopisie:] P, J, C, D, S; „Tych wszystkich, którzy niemi będą zawiadować” [w rękopisie:] Z.

52, w. 8. „mocniejszemu” [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „mężniejszemu” [w rękopisach:] *D, Z*.

61, w. 1. [w rękopisach:] *J, C, D, S*; „Trafia się, że niektórzy” [w rękopisie:] *P*; „Trafiać się niektórem, iż tak postępują” (brak *i* zgłoski) [w rękopisie:] *Z*.

w. 2. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Ale tak rzadcy” [w rękopisie:] *Z*.

65, w. 3. „W którym” — wydawca; „W której” [w rękopisie:] *Z*; „Który” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.

w. 4. „i tam” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „sam tam” [w rękopisie:] *Z*.

w. 6. [w rękopisach:] *J, C, D, S*; „Ażby był z wielu znaków pewnych upewniony” [w rękopisach:] *Z, P*.

79, w. 5. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Iż z pamiętnem znakiem *swoich sił* bez wieści” [w rękopisie:] *Z*.

80, w. 8. „na zdobyczy” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „dla zdobyczy” [w rękopisie:] *Z*.

85, w. 5. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Bo tuszyły widząc” [w rękopisie:] *Z*.

94, w. 5. „rozbiegszy się” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „rozwiódszy się” [w rękopisie:] *Z*.

110, w. 7. „wzrzędna” [w rękopisach:] *P, J*; „wrzędna” [w rękopisach:] *C, S*; „zrzędna” [w rękopisach:] *D, Z*.

113, w. 3. „sarnę” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „babeę” [w rękopisie:] *Z*; „szpetną” [w rękopisach:] *P, J, C, S, D*; „siedząc” [w rękopisie:] *Z*.

4. „babeę” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „ją wnet” [w rękopisie:] *Z*.

114, w. 8. „bieży” [w rękopisach:] *D, Z*; „zewrze” [w rękopisach:] *J, C*, „gore” [w rękopisie:] *P*.

120, w. 8. „Jako” [w rękopisie:] *D*; „Jedno” [w rękopisach:] *P, J, C, S, Z*.

123, w. 4. [w rękopisach:] *D, Z*; „Już ją sama sobie miej” [w rękopisach:] *P, J, C, S*.

124, w. 8. „na siła” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „na mało” [w rękopisie:] *Z*.

126, w. 4-5. „Marfizę — w paizę” — wydawca; „Marfizie — paizę” [w rękopisach:] *P, D, S*; „Marfizie — paizie” [w rękopisach:] *J, C, S*.

133, w. 7. „Dwadzieścia” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Na dziesięć” [w rękopisie:] *Z*.

143, w. 2. „pożyć” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „użyć” [w rękopisie:] *Z*.

Pieśń XXI

1, w. 6. „świętej” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „szczerzej” [w rękopisie:] *Z*.

6, w. 1. „w głowę” [w rękopisach:] *P, J, C, S, Z*; „głównej” [w rękopisie:] *D*.

w. 3. „Powiedziała” („wy” przemazane) [w rękopisie:] *D*; „wypowiedział” [w rękopisach:] *P, J, C, S, Z*.

w. 5. „na to się udal” [w rękopisie:] *D*; „jako” [w rękopisach:] *P, J, C, S, Z*.

w. 6. „zgubił i zagładził” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „wybił i wygładził” [w rękopisie:] *Z*.

10, w. 8. „z siodła” [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „z konia” [w rękopisach:] *D, Z*.

15, w. 2. „Powienniejsza” [w rękopisie:] *Z*; „Powinniejsza” [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „Powczenniejsza” [w rękopisie:] *D*.

21, w. 1. „Twarz upłakaną, włosy roztargane” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Twarz wybladłą, włosy rozczochrane” (i zgłoski brak) [w rękopisie:] *Z*.

29, w. 8. „złościca” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „złościwa” [w rękopisie:] *Z*.

45, w. 4. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „będe mu jednaki” [w rękopisie:] *Z*.

53, w. 7. „społem” [w rękopisach:] *J, C, D, S, Z*; „razem” [w rękopisie:] *P*.

63, w. 6. „kiedy” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „kędy” [w rękopisie:] *Z*.

64, w. 2. „iść” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „uść” [w rękopisie:] *Z*.

Pieśń XXII

14, w. 4. „orężem” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „żelazem” [w rękopisie:] *Z*.

19, w. 4. „Zbrojny” [w rękopisie:] *Z*; „zbojca” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.

25, w. 2. „z uzdy” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „z wodzy” [w rękopisie:] *Z*.

53, w. 5–6. „tęgą — przysięgą” [w rękopisach:] P, C, D, Z; „tego — do tego” [w rękopisie:] J; „tego — u niego” [w rękopisie:] S.

55, w. 8. „przydzie czynić” [w rękopisie:] D; „będzie czynić” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.

73, w. 4. [w rękopisach:] P, D, Z; „I pilniej z blizka w oczy po twarzy wejźrzała” [w rękopisach:] J, C, S.

84, w. 5. „w pośrzodek paiza” [w rękopisie:] D; „paizem” [w rękopisach:] J, C, S; „kopią” [w rękopisie:] Z.

Pieśń XXIII

1, w. 8. „zostawają” [w rękopisie:] Z; „w miejscu swem zostają” [w rękopisie:] D; „w miejscu potykają” [w rękopisach:] P, J, C; „z górami schadzają” [w rękopisie:] S.

3, w. 6. — wydawca; „*Że pieniędzy tak wielą zamków swoich najduje*” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Że pieniędzy tak wiele w zamkach swych najduje*” [w rękopisie:] Z.

11, w. 1. [w rękopisie:] Z; „Nie mógł *jako* naleźć A już tak wierzył” [w rękopisach:] P, J, C, S; „Nie mógł *był* lepiej naleźć i *sam* wierzył” [w rękopisie:] D.

13, w. 6. „głowę i szyję” [w rękopisie:] D; „oczy i szyję” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.

14, w. 3. „wodzą” [w rękopisach:] P, C, D, S, Z; „wodzem” [w rękopisie:] J.

19, w. 8. „Walumbrosa” [w rękopisie:] Z; „w Walumbrozie” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

23, w. 8. [w rękopisach:] D, Z; „A to o tem toż oba o owem gadali” [w rękopisach:] P, J, C, S.

31, w. 6. [w rękopisie:] D; „czyj był koń opowiedziała” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.

38, w. 6. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Który rad z drogi prostej w stronę ustępuje” [w rękopisie:] Z.

51, w. 8. — „Bacząc tyło, że tak pan” [w rękopisie:] Z.

56, w. 4. — „Orland jego mowę” [w rękopisie:] Z.

60, w. 6. [w rękopisie:] Z; „A temu tułów na pół” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

70, w. 4. „w blizkiem lesie” [w rękopisach:] P, Z; „w onem lesie” [w rękopisach:] J, C, D, S.

75, w. 6. „zewnątrz” [w rękopisie:] J; „wewnątrz” [w rękopisach:] P, C, D, S, Z.

79, w. 8. „srodze zabitego” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „zdradę” [w rękopisie:] Z.

85, w. 4. Z; „Czasu ten nie chce tracić, *który* z każdej strony” [w rękopisach:] J, D, S; „*kiedy*” [w rękopisie:] P; „*kędy*” [w rękopisie:] C.

91, w. 4. „za włosy u grzywy” [w rękopisach:] D, Z; „za włosy za grzywy” [w rękopisach:] J, C; „za włosy i grzywę” [w rękopisie:] S; „za włosy ze grzywy” [w rękopisie:] P.

101, w. 3. „bęł chłodzony” [w rękopisie:] Z; „zmozony” [w rękopisach:] J, C, D, S; „i godziny onej” (!) [w rękopisie:] P.

105, w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „tem *je* barziej odżywia i puszcza płomienie” [w rękopisie:] Z.

109, w. 1. „skusili” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „służyli” [w rękopisie:] Z.

116, w. 4. „Chędoży” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „odpina” [w rękopisie:] Z.

117, w. 2. „*ma* niepokój” [w rękopisie:] D; „*na* niepokój” [w rękopisach:] P, J, C, S; „*swój* niepokój” [w rękopisie:] Z.

132, w. 8. „już obrony” [w rękopisach:] J, C, D, S; „rozebrany” [w rękopisie:] P.

135, w. 6. „przy wąkopie” [w rękopisach:] P, C, D, S; „przy okopie” [w rękopisie:] J.

Pieśń XXIV

Argument, w. 1. „Odorykowi *złemu*” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Odorykowi *dobry*” [w rękopisach:] Z, W.

w. 3. „Orlanda mężnego” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „grabie serdecznego” [w rękopisach:] Z, W.

w. 4. „króla” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „cara” [w rękopisach:] Z, W.

w. 5. „Izabella go płacze” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Izabella narzeka” [w rękopisach:] Z, W.

- w. 6. „i Rodomont potem się rozchodzą” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „z Rodomontem i zaś się rozchodzą” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7. „prędko” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „prędką” [w rękopisach:] Z, W.
- 1, w. 4. „jawnie wyraźne” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „jakby wyraźne” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. „musi mieć” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „ma przecię” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7. „Aza to” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Bo zaś to” [w rękopisach:] Z, W.
- 2, w. 1. „jednoż jest” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „równe z tem” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 2. „skutki” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „środkii” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 3. „tak, jak las” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „jakby las” [w rękopisach:] Z, W.
- 3, w. 1–2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Lecz mi rzecze ktokolwiek: Czemu tak strofujesz Z tego grzechu, a sam wprost do niego wędrujesz” [w rękopisach:] Z, W,
- w. 3. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Odpowiedam” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 8. — „Już się *przecię* do samych kości *popsowało*” [w rękopisach:] Z, W.
- 4, w. 2. — „*srogie* czynił” [w rękopisach:] Z, W.
- 7, w. 6. „częścią *woły*” [w rękopisach:] D, Z, W; „wali” [w rękopisach:] J; „woli” [w rękopisach:] C, S; „woła” [w rękopisach:] P.
- w. 7. „*Konie* tłucze” [w rękopisach:] Z, W; „*kole*” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.
- 8, w. 4. „*głos* dzwonów” [w rękopisach:] Z, W; „*dźwięk*” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.
- w. 5. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „W tysięcznych kupach jedni na dół” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. — „Z siekierami, z łuczycem, kosami, z różnami” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7. — „Drudzy *ku gorze* biegli *gwałtem* w onej chwili” [w rękopisach:] Z, W.
- 9, 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „podległą *szturmom* straszne wodę” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 4. — „*Lecz zaś* druga *dobrze się* większa ukazuje” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 5. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Trzecia *już najstraszniejsza* i dalej” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. — „I szerzej się” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7. — „Tak właśnie tłuszcza *chłopska* w on czas *przypadała*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „i z dołu bieżała” [w rękopisach:] Z, W.
- 10, w. 2. — „gdy mu w ręce wpadli” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 3–4. — „*I dał próbę* tem *jawną*, że lepiej z daleka Od szalonego chłopstwa stać i być człowieka” [w rękopisach:] Z, W,
- w. 5–7. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; w. 5. „Oni mu namniej szkodzić nie mogą, bo (...)” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. „Najsroźszych od żelaza razów się nie bało” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7. „Tę łaskę sam mu Pan Bóg dał, a to z tej miary” [w rękopisach:] Z, W.
- 11, w. 1. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „umrzeć, co się zgiomadzi” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 2. — „*Gburowie* *pewnieby* go tam *już umorzili*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 3. — „wieczne niebo tem *udarowało*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 4. — „*Że* bez zbroje, *bez szable* zawsze mógł być *cało*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Że* mu i *cięty* raz i sztych nie szkodził” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 8. — „nawrócił” [w rękopisach:] Z, W.
- 12, w. 2. — „*zbyt*niem strachem” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 5. — „On *żołędzia*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. — „*Żołądek* *zwłaszcza* dawno” [w rękopisach:] Z, W.
- 13, w. 7. — „Potem ich krwią i mięsem z siercią brzuch *złodniały*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Posiłał i *żołądek* natkał *zapróżniały*”. Z, W.
- 16, w. 2. — „*Izabella*, *co* obok z niem *wespół* jechała” [w rękopisach:] Z, W.

- w. 3. — „Odoryk to był zdrajca na koniu (...)” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. — „Z niem cudzych krajów siła zjeździł i pomierzył”
w. 7. — „Jego swą dziewczkę oddał szczerzej życzliwości”
w. 8. „Gdy z pewnych przyczyn wprzód zbiegł z galicyjskiej włości” [w rękopisach:] Z, W.
17, w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Powiedała, bo o niej nie wiedział, miłemu” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. — „niżli się z niemi” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7–8. [w rękopisach:] Z, W; w. 7. „gdy onego” (brak 2 zgłosek) [w rękopisach:] J, C, S, P; „beła, gdy onego” [w rękopisach:] D.
w. 8. „Więżnia ujrzeli mocno pokrępowanego” [w rękopisach:] J, C, S.
18, w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Poznawszy” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. — „Iż zacnego rodu miał” [w rękopisach:] Z, W.
20, w. 1. — „gdy już widzę z tobą” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. — „używaćnie trzeba” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. — „Już to wszystko do uszu *tych* dawno doniosła” [w rękopisach:] Z, W.
22, w. 4. „dla *niej*” [w rękopisach:] Z, W; „dla *nich*” [w rękopisach:] J, C, S, D, P.
w. 5. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „I bieżałem” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. — „Potem, dowiedziawszy się wszystkiego *skutecznie*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Biegłem w las, chcąc ich znaleźć *gdziekolwiek* koniecznie” [w rękopisach:] Z, W.
24, w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Szukam śladu” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. — „Który około” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. — „Do ziemie, niż doktorów, *coby uzdrowili*” [w rękopisach:] Z, W.
25, w. 2–8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; w. 2. „Gospodarzam zostawił ledwie w pół żywego” [w rękopisach:] Z, W.
w. 3. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*przedni* doświadczony” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. — „Przez którego do zdrowia przyszedł, uleczone” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. — „Na konieśmy się potem, na zbroje” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. — „*złem* szukać” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. „Wziąwszy wieść, iż na dworze królewskim się chował”
„W Biskaliej, gdzie srogi bój z niem odprawował” [w rękopisach:] Z, W.
26, w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Rzecz wszystkę usłyszawszy” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. — „Bo... *pokonany*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. — „*Kiedy* mi się poddawał” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. — „Abym go lub *to* zabił lub w *pęćniewolił*” [w rękopisach:] Z, W.
27, w. 2. — „Teraz w łańcuchu dyszy, a ty” [w rękopisach:] Z, W.
w. 3. — „Osądz go według wolej, wzięwszy” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. — „Jeśli ma na prostą śmierć” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. — „Bo słyszac, żeś do wojska” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. — „abych cię mógł *gdzie*” [w rękopisach:] Z, W.
28, w. 2. — „Izabellę, *co wiedzieć* (...)” [w rękopisach:] Z, W.
29, w. 1. — „milczał *królewic*” [w rękopisach:] Z, W.
30, w. 1. — „(...) zawsze się najdował” [w rękopisach:] Z, W.
w. 2. „Grzech na świecie: sameś stem sposobów próbował” [w rękopisach:] Z, W.
w. 3. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „(...) *zły* od *cnotliwego*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. — „*Zaraz bez obron* w moc się” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7, 8. — „staje — poddaje” [w rękopisach:] Z, W.
31, w. 2–8. — w. 2. zamku, we *wszystko* co jest opatrzony” [w rękopisach:] Z, W.
w. 3. „A bez gwałtu, bez szturmu, próżnemu strachowi” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. „Gwoli z rąk swych dałbym go nieprzyjacielowi” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. „Słuszniebym tu był zdrajcą” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. „Żem się upsnął, nie czyniąc wedle twego zdania” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. „Mniejszą stąd mam sromotę, mniejsze urągania” [w rękopisach:] Z, W.

- 32, w. 1–8. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; w. 1. „Bo gdzie jest nad moc naszą dobrze potężniejszy” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 2. „Nieprzyjaciół, tamęśmy wymówki godniejszy” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 4. „Bo zamku, który mojej podany był wierze” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 5. „Bronilem *póty* (...)” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 6. „Poniewoli, Bóg widzi, zgrzeszyć się musiało” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 7. „Gwałt wielki, przykry, tęgi, gwałt na mnie (...)” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 8. „Cóż za dziw, że nie strzymał, przysięgę przestąpił” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 33, w. 4. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „*I dziwnie niechącego*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 34, w. 3 — „Kiedy *uważa* jego (...)” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 6. — „Kiedy dawno *ściśłą* z niem (...)” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 35, w. 6. „Dopiero *zerwał*” [w rękopisach:] *Z, W*; „Dopiero mu *zdział*” [w rękopisach:] *P, J, C, S, D*.
- 36, w. 5. „Bez skutku, bo żadnego” [w rękopisach:] *Z, W*; „*I bez skutku żadnego*” [w rękopisach:] *J, C, S, D, P*.
- w. 6. „*bez żadnej* prace” [w rękopisach:] *Z, W*; „*bez wielkiej* prace” [w rękopisach:] *J, C, S, D, P*.
- 37, w. 1. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „*i zawściągnąć* kazał” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 38, w. 2. — „*A tom zdrację* namyślił” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 6. „*uczynił z miłości*” [w rękopisach:] *C, S, D*; „*z mylności*” [w rękopisach:] *J*; „*z omylności*” [w rękopisach:] *P*; „*z lekkości*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 39, w. 2–6. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; w. 2. „*O czym... siła* historyka” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 3. „*Miłość* zdrajczyni z miejsca przysięgi ruszyła” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 4. „*I do sprośniejszych, cięższych*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 6. „*Zaraz będzie, ja słusznie sam mam być* karany” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 40, w. 6–7. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; w. 6. „*i z wiernej* pomocy” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 7. „*Zyniąc* jako o krzywdę własną o nie w boju” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 41, w. 2–8. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; w. 2. „*uszak to termin* mały” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 3. „*Po Francyej wszerej i wdłuż*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 7. „*Dla złamanej przysięgi i widomej* zdrady” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 8. „*Rzadkiej między dawnymi* pisma i przykłady” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 42, w. 1–5. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; 1. „*A tak biała* baba” [w rękopisach:] *Z, W* (i zgłoski brak).
- w. 4. „(...) *kłopotów nie zbędzie*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 5. „*Tak oboje zostało na złe* pokaranie” [w rękopisach:] *Z, W*, (rym: „*podziałane!*”).
- 44, w. 3. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „(...) *na niem, jako umyślił*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 5. — „*Pojachał* dalej” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 45, w. 1. — „*Nie po tem* mianować go” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 3. — „(...) *nic nie dbał* na swoją przysięgę” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 6. — „*Tuż przy samiuchnej* drodze” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 7. — „*Almont zaś toż jemu*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 46, w. 3–4. — w. 3. „*Którzy nie wiedząc, gdzie* był, trapić się musieli” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 4. „*Zwłaszcza, że* nie tak długo” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 47, w. 3. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „*Że oboje* wiedzieć *chcą*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 48, w. 8. — „*Które* z jaskinią *nalazł*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 49, w. 1. „*w gęstwinie*” — *wydawca*; „*w gęstwinie*” [w rękopisach:] *J, C, S, D, P, Z, W*.
- w. 2. „*poznawa* grabinę” [w rękopisach:] *J, C, D, P*; „*w grabinie*” [w rękopisach:] *Z, W*; „*poznawa* grabinie” [w rękopisach:] *S*.

- 52, w. 2. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Co się *niefortunnemu*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 53, w. 4. — „i ocz się frasuje” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 5. — „jest i *wzrok się jej psuje*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 54, w. 5. — „Od morza się do *morza drugiego*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 6. — „*I wysokie Pireny*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 56, w. 2. — „Zerbina, Izabellę” [w rękopisach:] *Z, W*.
 59, w. 6. — „I ostremi *broniami*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 60, w. 2, 4. — w. 2. „*dużemu królowi*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 4. „I gdzie spada, *w bok* koniem *chyżo* uskakuje” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 65, w. 2. „z moją wielką męką” [w rękopisach:] *Z, W*; „moją wielką męką” [w rękopisach:] *P, J, C, S, D*.
 w. 5. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „*Coś niewiele*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 6. — „*męstwo i serce*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 68, w. 7. — „*Więc i łokcia i uda*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 69, w. 2. — „co z *najdłuższej* mocy” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 4. — „i *znaku* nie miała” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 70, w. 5, 6. — „*pozbywa — przybywa*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 73, w. 1. — „*jeździ, szuka*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 4. „*A on*” [w rękopisach:] *Z, W*; „*Bo on*” [w rękopisach:] *P, J, C, S, D*.
 6. *P, J, C, D, S*; „*temi* czasy” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 80, w. 5. — „*ujrzę, wiecie to* umarłego” [w rękopisach:] *Z, W*.
 83, w. 3. — „*gdy onego* wyprawil” [w rękopisach:] *D*; „*jego*” [w rękopisach:] *C*; „*gdy onego* wyprawil” [w rękopisach:] *P, J, S*; „*gdy w jaskinią* wprawil” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 84, w. 6. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „*Mdłej* dziewczki, *kto i wrzaski*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 86, w. 4. — „*w sobie* utopiła” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 7. — „*gwaltuśmiałej* ręki” [w rękopisach:] *Z, W*.
 87, w. 5. — „*z nią* słowy” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 8. „*które* zakon nowy” [w rękopisach:] *J, C, S, P, Z, W*; „*jako* zakon” [w rękopisach:] *D*.
- 95, w. 2. „*obaczy* inszego” [w rękopisach:] *Z, W*; „*jakiego*” [w rękopisach:] *P, J, C, S, D*.
 w. 4. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „*Aw* sobie” [w rękopisach:] *Z, W*.
 97, w. 2. — „*tą swą próżną* mową” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 4. — „*co to* bój” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 101, w. 4–6. — w. 4. „*Jakby* się przed niem *sto lamp wielkich* zapalito” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 5. „*Rodomont ledwie* wszytkiej już *nie zbywa* siły” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 6. „*Bije* głową *w zad* konia” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 102, w. 6. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „*idzie*, z *cięciwy*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 107, w. 8. „*i jawny* upadek” [w rękopisach:] *Z, W, D*; „*jawnie*” [w rękopisach:] *P, J, C, S*.
- 109, w. 7. „*Aby* *ich*” [w rękopisach:] *Z, W*; „*ją*” [w rękopisach:] *P, J, C, S, D*.
- Pieśń XXV
- 1, w. 3. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „*co się w nich* cięższego najduje” [w rękopisach:] *Z, W*.
 2, w. 4. — „*Do* szczerogo się *na czas* rzuciwszy *jednania*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 6. — „*Od* nich, *gdy go cesarskie* obegnały *mocy*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 4, w. 5 — „*Co* *zacz* byli? — *Będziecie* w *krótkim* *czasie* *wiedzieć*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 6. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „*Bo* mi” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 8. — „*w polu* *nalezioną*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 5, w. 3–7 [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; w. 3. „*Z* tych *jeden*, *co umyślnie* *rozestani* byli” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 4. „*Aby* *jego* *rycerze* w *obóz* *zgrupowali*” [w rękopisach:] *Z, W*.

- w. 5. „*Ten poznawszy go, mówi zaraz Rugierowi*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. „*Jako duszno i ciężko ich Agramantowi*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. „*I jeśli*” [w rękopisach:] Z, W.
7, w. 8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*żołnierstwa spót się przechadzało*” [w rękopisach:] Z, W.
8, w. 1. — „*Bo znano*” [w rękopisach:] Z, W.
9, w. 5. — „*im mu się barziej*” [w rękopisach:] Z, W.
10, w. 1–6. — w. 1. „*O zaprawdę, ona jest: na to się puściła*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 2. „*Aby biednego więźnia prędko wyzwoliła*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 3. „*Lecz iż się jej ta sprawa źle ponno nadała*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. „*czemu mnie nie chciała*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. „*Mieć z sobą, żeby jaką pomoc ze mnie miała*” [w rękopisach:] Z, W.
11, w. 1. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Tak myśląc, zajątrzony broni swej dobywa*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. — „*Krawe dzieło*” [w rękopisach:] Z, W.
12, w. 1. — „*Jako więc stado szpaków mdłych, gdy jezior blisko*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Najadszy się czynią swe szczebiecąc igrzysko*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. — „*I jednego połapi z nich*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. — „*swą wpadł Rugier śmiały*” [w rękopisach:] Z, W.
13, w. 1. — „*Sześciom czyli dziesięciom zdjął z ich karków głowy*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 3. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*siedmiom je porozczepiał*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5–8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*nie nakryli głów swoich hełmami*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. „*Lecz i hełmy małoby, to pewna, pomogły*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. „*Boby tak niewymownych strzymac*” [w rękopisach:] Z, W.
14, w. 1. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Taka moc jego była*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. — „*Ledwoby...porównało*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. — „*Dużością albo jakie nagłówniejsze dzieło*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. — „*Niebo drży, ziemia huczy, morze*” [w rękopisach:] Z, W.
15, w. 2. — „*Dwa, choć raz szablą machnął*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. — „*Bo takie Balizarda szabla*” [w rękopisach:] Z, W.
16, w. 1. — „*Ale swojej roboty prędko*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. „*widziana kiedy*” [w rękopisach:] Z, W; „*kiedy*” brak P, J, C, S; „*Jego widziana i moc barzo wielka była*” [w rękopisach:] D, .
17, w. 8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Na ramię i bronią*” [w rękopisach:] Z, W.
18, w. 1. — „*wielką dziwniekrzywdą*” [w rękopisach:] Z, W.
19, w. 3. — „*Słowy, jakie namędrsze w głowie wynajdował*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*wiele powinien jest, wiedział*” [w rękopisach:] Z, W.
20, w. 4–8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Nie słyszę z ucieszniemi i piękniemi słowy*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. „*Więc cóż to jest wždy, że mi tak dziękuje*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. „*Cóż to wždy jest dla Boga; czemuż, czemu, mego*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. „*imienia własnego*” [w rękopisach:] Z, W.
21, w. 5. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*I powiedz mi, jeśliś się kędy widział ze mną*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. — „*A nie taj, proszę, swego imienia*” [w rękopisach:] Z, W.
22, w. 5. — „*gdzieś widział raczej siostrę*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. — „*Bo mi*” [w rękopisach:] Z, W.
24, w. 2. — „*O czemu trzeba wiele mówić*” [w rękopisach:] Z, W.
25, w. 2. — „*której się szusznie zadziwicie*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 3. — „*I ta mi się stąd, zem jej jest*” [w rękopisach:] Z, W.
26, w. 8. — „*Tak w drogę... dalej się puściła*” Z, W.
27, w. 4. — „*przy gajuzielonem*” [w rękopisach:] Z, W.

- 28, w. 2. — „I w żelazo *kromtwarzy*” [w rękopisach:] Z, W.
 29, w. 2. — „*Gdzie, iż jej przeszkodzić nikt*” [w rękopisach:] Z, W.
 30, w. 4. — „*biedna najdowała*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 8. — „Niż darmo piękną dziewczkę swem wzrokiem urażać” [w rękopisach:] Z, W.
 31, w. 1. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „A prawdę *ona szczerą bez chyby* mówiła” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 2. — „Bo to *nikczemność*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 4. — „Drewnu przystojna, gdyby ten *młodzian*, któremu” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 7. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Tak po lekku do rzeczy samej przystępuje” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 8. — „I z nienagła, iż jest *plcią białą*, ukazuje” [w rękopisach:] Z, W.
 33, w. 1. — „Bo *ona...kochać nie* przestawa” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 2. — „*Dlatego, ale się w moc po staremu* dawa” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 3. — „*Miłości, ani serca może zwabić swego*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 4. — „Które do oka siostry mej zbiegło *wdzięcznego*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 7. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Bo *gdy pomyśli, że*” [w rękopisach:] Z, W.
 34, w. 1. — „*słyszaljej* wzdychanie” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 2. — „*Ktoby był widział gorzki płacz*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 3. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*samby pewnie z nią* płakał” [w rękopisach:] Z, W.
 W.
 w. 6. — „I *pomyślnegobym* się” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 7. — „*Sama tylko me żądze, którym* nie pomogą” [w rękopisach:] D.
 w. 7. — „*Lubby to dobra była lub zła; teraz* moje” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 8. „*końca swego* mieć nie mogą” — wydawca; brak „*swego*” [w rękopisach:] P, J, C, S.
 w. 8. „*Żadne dowcipy, bo w nich* końca mieć nie mogą” [w rękopisach:] D.
 w. 8. „*Nagrody mieć nie mogą* przeraźliwe znoje” [w rękopisach:] Z, W.
 35, w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Gdyż mi już*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 3. — „*Przestać* było na męce jakiej ob.” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 5. — „*Bom ja w ludziach*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 6. — „*(...) z serca* miłowała” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 8. — „*Owca w owcy się* kocha abo w łaniej łani” [w rękopisach:] Z, W.
 37, w. 1-7. — „*Zawsze biała* plec żądze swe do mężczyzn miała” [w rękopisach:] Z, W.
 W.
 w. 2. „*Zawsze też* pożądaný skutek w tem doznała” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 3. „*Prócz tej, która* umyślnie w krowę z drzewa wlała” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 4. „*Na miłość nową* sposób *nowy* wynalazła” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 6. „*swem najostszym rozumem*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 7. „*A ten mi* zawiązało” [w rękopisach:] Z, W.
 38, w. 4. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*czyni włosowi w kędzierze* złotemu” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 6. — „*żądżom i próżnej* chciwości” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 7. — „*Chce jej frasunek* wybić, *żal* wytrącić z głowy” [w rękopisach:] Z, W.
 39, w. 1. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Bo ta, która*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 2. — „*ciężej* *utyskuje*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 3. — „*Już też wieczorną gwiazdę* słońce nachylało” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 5. — „*do dom* *nawracają*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 7. — „*Pędzi ich precz* królewna, siostrę nalegała” [w rękopisach:] Z, W.
 40, w. 1. — „*Trudno* było odmówić” [w rękopisach:] Z, W.
 41, w. 1-8. — w. 1. „*Bo* widząc” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 3. „*Raczej* jakiego z takich postępów z tej miary” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 4. „*Bała się* obmowiska i znacznej przywary” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 5. „*Aby ci, co ją* w męskich wielekroć widzieli” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 6. „*Szaciech, źle* o niej w sposób ten nie rozumieli” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 7. „*Dlatego* swej plci wdziewa przystojne odzienie” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 8. „*Tusząc, że* tak źle o niej zginie rozumienie” [w rękopisach:] Z, W.
 42, w. 6. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*przypadło* na oczy” [w rękopisach:] Z, W.

- w. 7. — „Zda się, a ona sobie” ...
- 43, w. 1–7 — w. 1. „Jako w chorobie nagłej gorączką spalony” [w rękopisach:] Z, W.
w. 2. „Jeśli usnie, pragnieniem ciężkiem nademdlony” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. „Śni mu się to o wodzie, to inszem napoju” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. „Tak na jej żądzą, na jej gorące pragnienie” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. „Ocknąwszy, ręką maca, na jawi próbuje” [w rękopisach:] Z, W.
45, w. 3. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Której, gdy o odjeździe” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 5. — „Królewna jej przy pięknem od złota siedzeniu” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. — „Hiszpańskiego wieść każe konia na żegnaniu” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Kosztowny niemniej zwierzchny nasuwień” [w rękopisach:] Z, W.
- 46, w. 3. — „Siostra zaś tak” [w rękopisach:] Z, W.
49, w. 4. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Więc oczy podobały, rumiana jagoda” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 5. — „Alem nie śmiał miłości odkryć, bo” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. — „Ten, co serce pozwala ranić bez nadzieje” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. — „Z onej jednak powieści” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. — „w sercu mem” Z, W.
- 50, w. 2. — „Miłość rozcząwszy mojem zamysłem pomogła” [w rękopisach:] Z, W.
w. 3. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Rady zdrowej dodała” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. — „rzecz skutek swój wziąć miała” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. — „tem raźniej” [w rękopisach:] Z, W, j
w. 8. — „Omylić” [w rękopisach:] Z, W.
- 51, w. 3. — „Nikomiu przed się wziętych rzeczy nie odkrywam” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Idę zaraz tam” [w rękopisach:] Z, W.
- 52, w. 8. — „Skoroby się od niego o mnie” [w rękopisach:] Z, W.
- 53, w. 5. — „Chętna z pokojów swoich idzie Fiordyspina” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. — „Twarz ma dziwnie wesołą, zbytnie się raduje” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „(...) łaski pokazuje” [w rękopisach:] Z, W.
- 55, w. 4. [w rękopisach:] P, C, D, S; „zbiera mi włos w świetniejsze pleciony klejnoty” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 8. [w rękopisach:] P, C, D, S; „Tak cienki, że tej zdrady nikt się nie domyślił” [w rękopisach:] Z, W.
- 56, w. 5. „O jakom z wielu szydził” — wydawca;
„O jakom z wielu szydziła” [w rękopisach:] C, S, P, (1 zgłoska za wiele);
„Jakom z wielu szydziła” [w rękopisach:] Z, W, D,
- 57, w. 4. [w rękopisach:] P, C, D, S; „(...) wszytek obciążony” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. „Ażeby z nią nocował” [w rękopisach:] D; „Abym sam z nią nocował” [w rękopisach:] Z, W;
„Abym z nią nocował” [w rękopisach:] C, P, S, (1 zgłoski brak).
- 58, w. 7. [w rękopisach:] P, C, D, S; „jakoś rozumiała” [w rękopisach:] Z, W.
- 59, w. 1. — „Powiem wprzód, dlaczegom się” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. — „Piękna dziewko, kiedyćby” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. — „mogła preczem odjechała” [w rękopisach:] Z, W.
- 60, w. 1. [w rękopisach:] P, C, D, S; „Lecz w drodze z gościńca mię życzliwe bitego” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 2. [w rękopisach:] P, C, D, S; „Szczęście zaprowadziło” [w rękopisach:] Z, W.
- 61, w. 1–8. — w. 1. „Skoczę chyżo, abym jej w nieszczęściu pomogła” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 2. „I szablą, bom inaczej ratować nie mogła” [w rękopisach:] Z, W.
w. 3. „Wnet rybitwa przebijam najokrutniejszego” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. „Ona wtem z brzegu do dna skoczyła samego” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. „Nie będziesz za to, wierz mi bez nagrody” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. „I w tej z dawnych lat rzece” [w rękopisach:] Z, W.

- 62, w. 1. [w rękopisach:] P, C, D, S; „Siłą mogę, wiedz *peunie*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7. — „(...) *gdym je* wymówiła” [w rękopisach:] Z, W.
- 63, w. 1. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Ja* nie proszę na ono” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 4. — „*Albo w każdej potrzebie* zwyciężcą” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 5. — „*Ale, aby lub siebie jako*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. — „*Lub niewieścią* moją pleć” [w rękopisach:] Z, W.
- 64, w. 2. — „w wodę ponurzyła” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Która* moją pleć, nie wiem jako, odmieniła” [w rękopisach:] Z, W.
- 65, w. 1. — „wiary, *tak mniemam*, nie dała” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7. — „rzekł, *aona* też ręką” [w rękopisach:] Z, W.
- 66, w. 2–6. — w. 2. „*Co uszytkie* o tej rzeczy *uraz* stracił nadzieje” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 3. „*Której* pragnął od żalu” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 4. „*schnie*, wzdycha, że jej” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 5. „*Jeśli ją* potem z *jakiej* przygody” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. „*szczęściu* onemu raduje” [w rękopisach:] Z, W.
- 67, w. 1–8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; w. 1. „*Tak* Fiordyspina, chociaż ręką *sprobowwała*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 2. „*Prawdy tej, nad którą nic miłszego* nie miała” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 3. „*Nie* wierzy przecię ręce” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 4. „*Mniema*, że to *jest mara senna* w ciemnym mroku” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 5. „*wątpliwa, żeby dotąd* spała” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. „*Zaczem próbę* *peuniejszą* w tej mierze *mieć* *chciała*” Z, W.
- w. 7. „*Mówiąc*: *Jeśli to jest* sen” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 8. „*Życzę, o życzę*, abym się” [w rękopisach:] Z, W.
- 68, w. 2–8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; 2. „*miłości* *słodki* rozczynali” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 5. „*W tem szturmie* szabel, mieczów, *aział* nie zażywamy” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. „*Oszczepów, strzał, kusz, łuków, dard, śpisów* nie mamy” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7. „*Bez* drabin wlałem” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 8. „*Wytknąwszy*” [w rękopisach:] Z, W.
- 69, w. 4. [w rękopisach:] P, J, C, S; „*pociech* i *słodkości*” [w rękopisach:] Z, W, D.
- 70, w. 4. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*srogiemu* *zaraz* odniesiono” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7. — „*tej snadniusienko* wiedzieć” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 8. — „*Z której* jakom żalony” [w rękopisach:] Z, W.
- 71, w. 1. — „*Tam* w on czas *Rugierowi* samę rzecz odkrywał” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 5. „*A do niej* ścieszka” [w rękopisach:] Z, W; „*A do niego* ścieszka” [w rękopisach:] P, J, C, S, D.
- 72, w. 6. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Aldygier* i *mądry, dobry, mężny, śmiały*” [w rękopisach:] Z, W.
- 73, w. 7. „*miął jednę*” [w rękopisach:] Z, W; „*miął we* *dnie*” [w rękopisach:] P, J, C, S, D.
- 74, w. 4. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Że* najniecnotliwszy nasz *Bertoladz* z *Bajony*” [w rękopisach:] Z, W.
- 75, w. 6. — „*Godzinę*, między jednym” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7. — „*Jutro* stawić *chce* *peunie* a sam” [w rękopisach:] Z, W.
- 76, w. 3. — „*Lecz iż* droga” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. — „*Chocia* *ich* są ochotne wole” [w rękopisach:] Z, W.
- 80, w. 6. — „*panowie zamrużali* oczy” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7. — „*Rugiera* *spią; tego* troskliwa” [w rękopisach:] Z, W.
- 81, w. 1–3. — w. 1. „*o* którym *przez* *posła*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 2. „*Agramantowego* *wieść* *niesmaczna* go doszła” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 3. „*Tkwi* mu *w sercu* *głęboko* i *widzi*” [w rękopisach:] Z, W.

82, w. 4. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „pomocy i *prętkiej* obrony” [w rękopisach:] *Z, W*.

w. 5 — „*opacznego* nie ujdzie” [w rękopisach:] *Z, W*.

87, w. 4. — „*A obelgi* mu z miary *takiej* nie życzyła” [w rękopisach:] *Z, W*

88, w. 4. — „*Aby jej* nie opuścił” [w rękopisach:] *Z, W*.

w. 7 — „*Skoro mu własną żoną* zostać” [w rękopisach:] *Z, W*.

92, w. 3. — „*Lecz się* i w tem” [w rękopisach:] *Z, W*.

w. 8. — „*Zaniesie tajemnicę tę* do Białej Góry” [w rękopisach:] *Z, W*.

97, w. 5. — „*A miał*” [w rękopisach:] *Z, W*.

Pieśń XXVI

Argument. w. 1. [w rękopisie:] *S*; „*Malagiz z alabastru* figurę” [w rękopisach:] *Z, W*.

w. 4. [w rękopisie:] *S*; „*O Marfize, króla zaś z Sarce R...*” [w rękopisach:] *Z, W*.

w. 5. [w rękopisie:] *S*; „*Straszny bój*” [w rękopisach:] *Z, W*.

w. 6. [w rękopisie:] *S*; „*Z obiema, w dzieło krwawe z młodu zaprawiony*” [w rękopisach:] *Z, W*.

5, w. 1. „*wnet* tobie” [w rękopisie:] *S*; „w tem” [w rękopisach:] *Z, W, B*.

7, w. 2. „*przodkować*” [w rękopisach:] *Z, W, B*, „*sermować*” [w rękopisie:] *S*.

11, w. 7. „*najuczzone*” [w rękopisach:] *Z, W, B*; „*nałożone*” [w rękopisie:] *S*.

13, w. 2. [w rękopisach:] *S, B*; „*Synowie, którzy bracią swą odbić* gołowi” [w rękopisach:] *Z, W*.

w. 4. „*Obadwa wraz*” [w rękopisach:] *Z, W, B*; „*wnet*” [w rękopisie:] *S*.

w. 8. [w rękopisach:] *S, B*; „*czynić z szalbierstwa umieli*” [w rękopisach:] *Z, W*.

14, w. 6. „*Leci martwy*” [w rękopisach:] *S, B*; „*leci, jak snop*” [w rękopisach:] *Z, W*.

17, w. 7. „*połknie, tę zabije*” [w rękopisach:] *S, B*; „*udusi*” [w rękopisach:] *Z, W*.

19, w. 4. [w rękopisach:] *S, B*; „*Z Marfizą, co jest męstwa wzór piękny* dziwnego” [w rękopisach:] *Z, W*.

24, w. 1. „*pilniasię* dziwuje” [w rękopisach:] *S, B*; „*z strachem* się” [w rękopisach:] *Z, W*.

25, w. 8. „*żartkiego*” [w rękopisach:] *S, B*; „*rączego*” [w rękopisach:] *Z, W*.

27, w. 1. „*wielkich* sztuk od *srebra*” [w rękopisach:] *S, B*; „*dziwnych* sztuk od *złota*” [w rękopisach:] *Z, W*.

29, w. 2. „*złoty włos*” [w rękopisach:] *S, B*; „*śliczny*” [w rękopisach:] *Z, W*.

31, w. 5. „*własna* postać” [w rękopisach:] *S, B*; „*wszytka*” [w rękopisach:] *Z, W*.

41, w. 6. „*okrutna* była” [w rękopisach:] *S, B*; „*ogromna*” [w rękopisach:] *Z, W*.

44, w. 4. „*podłabi, pokruszy*” [w rękopisach:] *B, Z, W*; „*podławi*” [w rękopisie:] *S*.

67, w. 1. „*rozpiera*” [w rękopisach:] *Z, W*; „*rozbiera*” [w rękopisach:] *S, B*.

78, w. 2. „*z niem chciał*” [w rękopisie:] *S*; „*śmiał*” [w rękopisach:] *Z, W*.

79, w. 5. „*zraził*” [w rękopisie:] *S*; „*zszadził*” [w rękopisach:] *Z, W*.

81, w. 1. „*się strzaskały*” [w rękopisach:] *Z, W, B*; „*się spadały*” [w rękopisie:] *S*.

111, w. 6. „*bieży*” [w rękopisach:] *S, B*; „*leci*” [w rękopisach:] *Z, W*.

w. 7. „*hamuje*” [w rękopisach:] *S, B*; „*tamuje*” [w rękopisach:] *Z, W*.

112, w. 8. „*nie pojedna*” [w rękopisach:] *S, B*; „*nie porówna*” [w rękopisach:] *Z, W*.

117, w. 4. „*zostawuje*” [w rękopisach:] *Z, W*; „*pokazuje*” [w rękopisach:] *S, B*.

119, w. 1. „*zapalczywy*” [w rękopisach:] *S, B*; „*jadowity*” [w rękopisach:] *Z, W*.

w. 2. „*co biegł*” — wydawca; „w bieg *chciwy*” [w rękopisie:] *S*; „w bieg *obfity*” [w rękopisach:] *Z, W, B*.

Pieśń XXVII

4, w. 5. „*wypędzona*” [w rękopisach:] *Z, W*; „*rozpuszczona*” [w rękopisach:] *S, B*.

6, w. 6. „*nauczyl*” [w rękopisach:] *S, B*; „*nałożyli*” [w rękopisach:] *Z, W*.

13, w. 8. „*niezleczone* rany” [w rękopisach:] *Z, W*; „*niezliczone* rany” [w rękopisach:] *S, B*.

14, w. 3. „*podał*” [w rękopisach:] *Z, W*; „*dodał*” [w rękopisach:] *S, B*.

17, w. 4. „*sobie* wiją” [w rękopisach:] *B, W*; „*sobą* wiją” [w rękopisach:] *S, Z*.

28, w. 7. [w rękopisach:] *S, B*; „*(...) to postanowili*” [w rękopisach:] *Z, W*.

- w. 8. [w rękopisach:] S, B; „(...) naszych *aby w szczyt zglądzi*” [w rękopisach:] Z, W.
- 33, w. 4. „Z porazu” [w rękopisie:] B; „Z porażki” [w rękopisie:] S; „Z pożaru” [w rękopisach:] Z, W.
- 35, w. 6. „zazdrość i hardości” [w rękopisach:] Z, W; „hardość i śmiałości” [w rękopisach:] S, B.
- 36, w. 8. „poruczył” [w rękopisach:] Z, W; „rozkazał” [w rękopisach:] S, B.
- 39, w. 3. „gorszego” [w rękopisach:] Z, W; „inszego” [w rękopisach:] S, B.
6. „pogańskimi” [w rękopisach:] Z, W; „statecznymi” [w rękopisach:] S, B.
- 87, w. 4. „brzydliwy” [w rękopisach:] Z, W; „złośliwy” [w rękopisach:] S, B.
- 96, w. 3. „*stanowi* twojemu” [w rękopisach:] S, B; „*honorowi* twemu” [w rękopisach:] Z, W.
- 97, w. 4. „niech *ma* swojej *zapłatę* roboty” [w rękopisach:] Z, W; „*niech* *wykrętne* *ustaną* roboty” [w rękopisie:] S; „niech *na* swoje *ustaną* roboty” [w rękopisie:] B.
- 98, w. 8. — wydawca; „Obiesić, co szubieńce wysokiej godnego” [w rękopisach:] B, Z, W; „Obiesić na szubieńcy wysokiej drugiego” [w rękopisie:] S.
- 102, w. 5. „*niech*ąc rozwiązuje” [w rękopisach:] Z, W, B; „*widząc* rozwiązuje” [w rękopisie:] S.
- 106, w. 7. „uciechy” [w rękopisach:] Z, W; „zabawy” [w rękopisie:] S; „ochoty” [w rękopisie:] B.
- 116, w. 6. „zływości” — wydawca; „znieważywszy” [w rękopisach:] S, B; „z nienawiści” [w rękopisach:] Z, W.
- 121, w. 8. „zesłane” [w rękopisach:] Z, W; „wydane” [w rękopisach:] S, B.
- 133, w. 4. „odbiegły” [w rękopisach:] Z, W; „odeszły” [w rękopisach:] S, B.
- 139, w. 8. [w rękopisie:] S; „zarazem z *tem* mogę opowiedzieć” [w rękopisach:] Z, W (i zgłoska za wiele); „Na złość żonom *ja* zarazem mogę opowiedzieć” [w rękopisie:] B.

Pieśń XXVIII

- 3, w. 1. „albo *cztery*” [w rękopisach:] Z, W, B; „albo *więcej*” [w rękopisie:] S.
- 5, w. 2. „zbytniego” [w rękopisach:] Z, W; „wielkiego” [w rękopisach:] S, B.
5. „ładnego” [w rękopisach:] Z, W; „wielkiego” [w rękopisach:] S, B.
- 9, w. 1. „wielkiego” [w rękopisach:] Z, W; „jednego” [w rękopisach:] S, B.
- 15, w. 4. „zwiedził” [w rękopisach:] S, B; „obszedł” [w rękopisach:] Z, W.
- 29, w. 2. „by nie baczył” [w rękopisach:] S, B; „boby mniemał” [w rękopisach:] Z, W.
- 49, w. 8. „(...) co wielkie stąd widzieli” [w rękopisach:] Z, W; „które stąd widzieli” [w rękopisach:] S, B.
- 50, w. 8. „na mężczyźnie jednym” [w rękopisach:] Z, W; „na mężczyźnie jednej” [w rękopisach:] S, B.
- 53, w. 5. „nalegali” [w rękopisach:] Z, W; „nakuczali” [w rękopisach:] S, B.
- 54, w. 3. „jednaki” [w rękopisach:] Z, W; „miechy *obadwa*” [w rękopisach:] S, B.
- w. 8. „W Zacie” [w rękopisach:] Z, W; „W karczmie” [w rękopisach:] S, B.
- 63, w. 8. „*cicho* cofnął” [w rękopisach:] S, B; „*chyżo* cofnął” [w rękopisach:] Z, W.
- 67, w. 6. „takiego” [w rękopisach:] Z, W; „żadnego” [w rękopisach:] S, B.
- 76, w. 3. „dłużej” [w rękopisach:] Z, W; „więcej” [w rękopisach:] S, B.
- 88, w. 2. „z niego” [w rękopisach:] Z, W; „jego” [w rękopisach:] S, B.
- 89, w. 3. „tkwiła” [w rękopisie:] W; „tchwiła” [w rękopisie:] Z; „kwiła” [w rękopisie:] B; „trwała” [w rękopisie:] S.
- 95, w. 7. „dosuży” [w rękopisie:] Z; „dosuszy” [w rękopisie:] W; „doszuszy” [w rękopisie:] S; „dosiedzis” [w rękopisie:] B.
- 97, w. 6. [w rękopisach:] S, Z, W; „Strumień bieży zodyak gwiazd jaśniejszych *ćmiąc* śliczny” [w rękopisie:] B.
8. „I razy” [w rękopisach:] Z, W; „I żary” [w rękopisie:] S; „Pożary” [w rękopisie:] B.
- 99, w. 8. [w rękopisach:] Z, W; „(...) nie zna, *jej* *powieść* *bajką*” [w rękopisie:] S (w rękopisie] B, wiersz niezupełny).
- 101, w. 2. „tak *świętego*” [w rękopisach:] Z, W; „tak *swojego*” [w rękopisach:] S, B.

Pieśń XXIX

- Argument. w. 5. „z końców” [w rękopisach:] Z, W, B; „z krajów” [w rękopisie:] S.
7, w. 1. „wysokiem” [w rękopisach:] Z, W; „szerokiem” [w rękopisach:] S, B.
10, w. 5. „*jak* szczurek” — wydawca; „*tak* szczurek” [w rękopisach:] S, B, Z, W.
18, w. 5. [w rękopisach:] Z, W; „Do końca jednak *nie ma* dotrzymać przysięgi” [w rękopisach:] S, B.
32, w. 6. „zostawuje” [w rękopisach:] Z, W; „ukazuje” [w rękopisach:] S, B.
35, w. 7. „I w skok” [w rękopisach:] S, B; „I w róg” [w rękopisach:] Z, W.
48, w. 8. „z rzeki, zanurzony” [w rękopisach:] Z, W; „z wody, pogrążony” [w rękopisach:] S, B.
52, w. 8. — wydawca; „Jeśli chce w przepaść, jeśli w on wąwóz tak srogi” [w rękopisie:] Z, W, „Jeśli chce, w przepaść, w on wąwóz głęboki” [w rękopisach:] S, B.
53, w. 8. „wyniosłego” [w rękopisach:] Z, W; „wysokiego” [w rękopisach:] S, B.
64, w. 5. „dużych” [w rękopisach:] Z, W; „dzikich” [w rękopisach:] S, B.
67, w. 8. „wsiada” [w rękopisach:] Z, W; „wpada” [w rękopisach:] S, B.
70, w. 5. „cu!” [w rękopisach:] B, Z, W; „czo” [w rękopisie:] S.

Pieśń XXX

- 5, w. 2. „na drugą” [w rękopisach:] Z, W; „na inszą” [w rękopisach:] S, B.
6. „w miejscu onem” [w rękopisach:] S, W, Z; „w jednym” [w rękopisie:] B.
7, w. 6. „zuchwałą” [w rękopisach:] S, B; „zuważną” [w rękopisach:] Z, W.
9, w. 5. „niebezpieczny” [w rękopisach:] Z, W; „nierozumny” [w rękopisach:] S, B.
9, w. 5. „wynidzie” [w rękopisach:] Z, W; „przenidzie” [w rękopisach:] S, B.
11, w. 8. „spycha” [w rękopisach:] Z, W; „wpycha” [w rękopisach:] S, B.
25, w. 4. „upatruje” [w rękopisach:] Z, W; „ukazuje” [w rękopisach:] S, B.
39, w. 4. [w rękopisach:] S, B; „Od kopiej, a przecię niejednemu szyja” [w rękopisach:] Z, W.
51, w. 7. „siecze” [w rękopisach:] Z, W; „tłucze” [w rękopisach:] S, B.
52, w. 1. „srogiego” [w rękopisach:] Z, W; „mocnego” [w rękopisach:] S, B.
59, w. 6. „nic nie *wadzi*” [w rękopisach:] S, B; „nic nie *radzi*” [w rękopisach:] Z, W.
60, w. 2. „lunęła” [w rękopisie:] W; „linęła” [w rękopisach:] S, Z; „płynęła” [w rękopisie:] B.
66, w. 6. „przesiekszy” [w rękopisach:] S, B; „przeszedzsy” [w rękopisach:] Z, W.
69, w. 4. „usty” [w rękopisach:] Z, W; „mową” [w rękopisach:] S, B.
77, w. 4. „do niego” [w rękopisach:] Z, W; „do tego” [w rękopisach:] S, B.
88, w. 1. „*sliczną* urodę” [w rękopisach:] Z, W; „*świeżą*” [w rękopisach:] S, B.
89, w. 7. „(...) bładła i wzdychała” [w rękopisach:] Z, W; „mdlała i myślała” [w rękopisach:] S, B.

Pieśń XXXI

2. 7. „ugrzanemu” [w rękopisach:] Z, W; „zagrzanemu” [w rękopisach:] S, B.
3, w. 8. [w rękopisach:] Z, W; „I myśl z trosk rozmaitych ustawnie wywodzi” [w rękopisach:] S, B.
10, w. 8. „(...) rozczepił” [w rękopisach:] Z, W; „rozpędził” [w rękopisach:] S, B.
15, w. 5. [w rękopisach:] Z, W; „W kochaniu u mnie *zaczem* był, *zawszem* go ważył” [w rękopisach:] S, B.
21, w. 8. „straszne” [w rękopisach:] Z, W; „znaczne” [w rękopisach:] S, B.
25, w. 2. „o zmacę” [w rękopisach:] Z, W; „o sławę” [w rękopisach:] S, W.
38, w. 7. „dojrzeli” [w rękopisach:] S, W; „zajrzeli” [w rękopisach:] Z, W.
39, w. 6. „(...) swemi siłami” [w rękopisie:] S; „Sarracenami” [w rękopisach:] Z, W, B.
53, w. 8. „(...) z niego farbuje” [w rękopisach:] Z, W; „jego smaruje” [w rękopisach:] S, B.
58, w. 6. „*jak* wiec”... wyd; „*tak* więc” [w rękopisach:] S, B, Z, W.
w. 7. „*jak* tygrys” — wydawca; „*tak* tygrys” [w rękopisach:] S, B, Z, W.
61, w. 8. „odmieniły” [w rękopisach:] Z, W; „obróciły” [w rękopisach:] S, B.

67, w. 4. „z nię śmiałości” [w rękopisach:] Z, W; „swęśmiałości” [w rękopisach:] S, B.

70, w. 8. „za sobą” [w rękopisach:] Z, W; „po sobie” [w rękopisach:] S, B.

71, w. 7. [w rękopisach:] Z, W; „(...) swoim własnym ciałem” [w rękopisie:] S; „swoim własnym koniem” [w rękopisie:] B.

73, w. [w rękopisie:] S; „(...) nie zgubiły” [w rękopisach:] Z, W; „nie utopiły” [w rękopisach:] S, B.

81, w. 8. „(...) ujedziesz” [w rękopisach:] Z, W; „unidziesz” [w rękopisach:] S, B.

86, w. 2. „(...) pracą pomagał dwojaką” [w rękopisach:] Z, W; „braciom pomagał dwojako” [w rękopisach:] S, B.

98, w. 4. „przykre mi słowy” [w rękopisach:] Z, W; „głupiemi słowy” [w rękopisach:] S, B.

107, w. 2. „frasują” [w rękopisach:] Z, W; „dziwują” [w rękopisach:] S, B.

Pieśń XXXII

40, w. 2. „psuje” [w rękopisach:] Z, W; „truje” [w rękopisach:] S, B.

45, w. 6. „Szatę (...) trefną” [w rękopisach:] Z, W; „sztuczną” [w rękopisach:] S, B.

Pieśń XXXIII

3, w. 3. „mocna to” [w rękopisach:] Z, W; „adwna to” [w rękopisach:] S, B.

6, w. 1. „prędcy” [w rękopisach:] Z, W; „możni” [w rękopisie:] B; „mocni” [w rękopisie:] S.

7, w. 5. „przybrać” [w rękopisach:] Z, W; „przebrać” [w rękopisach:] S, B.

11, w. 3. „(...) mieć mogą” [w rękopisach:] S, B; „wziąć mogą” [w rękopisach:] Z, W.

32, w. 3, 4. [w rękopisach:] B, Z, W; w. 3. „sztuką rów rozbiera”.

w. 4. „tak ich dobrze zwierza” [w rękopisie:] S.

39, w. 1. „wypędzony” [w rękopisach:] Z, W; „wyrzucony” [w rękopisach:] S, B.

79, w. 8. „żmie” [w rękopisach:] Z, W; „rwie” [w rękopisach:] S, B.

83, w. 1. „wodza” [w rękopisach:] Z, W, B; „wodze” [w rękopisie:] S.

86, w. 8. „wielkiem krokom” [w rękopisach:] Z, W, B; „biegiem krokom” [w rękopisie:] S.

112, w. 5. „Z najprzedniejszego” — wydawca; „Najprzedniejszego” [w rękopisach:] Z, W, B, S.

Pieśń XXXIV

2, w. 6. „żytko” [w rękopisach:] S, Z, W; „żywot” [w rękopisie:] B.

4, w. 6. „żałośliwy” [w rękopisach:] Z, W; „przeraźliwy” [w rękopisach:] S, B.

22, w. 3. „sporo” [w rękopisach:] Z, W, B; „skoro” [w rękopisie:] S.

28, w. 5. „swem zwykłem” [w rękopisie:] B; „swem zwykle” [w rękopisach:] S, Z, W.

34, w. 2. „bleszczy” [w rękopisach:] Z, W; „blyzczy” [w rękopisach:] S, B.

35, w. 1. „tu, jako” — wydawca; „jako tu” [w rękopisach:] Z, W, B; „jako to” [w rękopisie:] S.

68, w. 1. „płomiennej” [w rękopisach:] Z, W; „ognistej” [w rękopisach:] S, B.

71, w. 5. „luna” — wydawca; „ziemia” [w rękopisach:] S, B, Z, W.

80, w. 1. „lepia” — wydawca; „lepiu dostatek” [w rękopisie:] Z; „lepu” [w rękopisach:] W, S; „lepu dostatek” [w rękopisie:] B; por. XLV 17, w. 3 „lepiem osidlony” [w rękopisach:] Z, W.

88, w. 4. „ustrzyga” [w rękopisach:] Z, W; „ucina” [w rękopisach:] S, B.

Pieśń XXXV

3, w. 8. „z orlentańskiej strony” [w rękopisach:] Z, W; „z orbentańskiej” [w rękopisach:] S, B.

41, w. 8. „twoje brzydkie” [w rękopisach:] S, B, Z; „ciało brzydkie” [w rękopisie:] W (ciało poprawione z twoje).

Pieśń XXXVI

3, w. 1. „okrucieństwa” [w rękopisie:] B; „srogie czyny” [w rękopisie:] S; „obyczaje” [w rękopisach:] Z, W.

4, w. 7. „swą osobą” [w rękopisie:] S; „z swą” [w rękopisach:] B, Z, W.
6, w. 1. „z Eneą” (tak w oryg.) — wydawca; „z Troilem” [w rękopisach:] Z, W, B; „z Achillem” [w rękopisie:] S.
38, w. 7. „najgęstsza potrzeba” [w rękopisach:] Z, W; „największa” [w rękopisach:] S, B.
39, w. 7. „Serdeczna dziewko” [w rękopisach:] Z, W; „Nasrozsza” [w rękopisach:] S, B.
10, w. 6. „Mniej ważył” [w rękopisach:] Z, W; „Nie ważył” [w rękopisach:] S, B.
63, w. 4. „gotowiono” [w rękopisach:] S, B; „gotowano” [w rękopisach:] Z, W.
96, w. 2. „z wielu kamieni” [w rękopisie:] Z; „z wielu kamienic” [w rękopisie:] W; „z kilku kamienic” [w rękopisie:] B; „z kilku kamiesc” (!) S.

Pieśń XL

71, w. 2. „płon” [w rękopisie:] W; „płon” [w rękopisach:] Z, B, S.
77, w. 8. „lecieli” [w rękopisach:] Z, W; „się mieli” S, B.

Pieśń XLI

21, w. 2. „ramionmi” [w rękopisach:] Z, W; „ramiony” [w rękopisach:] S, B.
29, w. 7.8. dopisane w [rękopisie] B, inną ręką (XVII w.); inne rękopisy tych dwu wierszy nie mają.
77, w. 3 — wydawca; „I którego był panem Rugier *zawołany*” [w rękopisach:] S, B, Z, W.

Pieśń XLII

I, w. 6. „W sercu twem, *potykają*” [w rękopisach:] Z, W; „twem, a *on bierze*” [w rękopisach:] S, B.
II, w. 7. „Co *nadeń* nie był” — wydawca; „*Tego*, co nie był” [w rękopisach:] S, B, Z, W.
16, w. 4. „zdrewniały” [w rękopisach:] Z, W; „sdrętwiały” [w rękopisie:] S; „strętwiały” [w rękopisie:] B.
65, w. 6. „Italia” — wydawca; „Apulia” [w rękopisach:] S, B, Z, W.
74, w. 2. „*rozumu* bystrego” [w rękopisach:] Z, W; „*umysłu* bystrego” [w rękopisach:] S, B.

Pieśń XLIII

21, w. 4. „*sztuki*” [w rękopisie:] B, (popr. inną ręką z *skutki*) „*skutki*” [w rękopisach:] Z, W, S.
78, w. 7. „ostydła” [w rękopisach:] Z, W; „ostygła” [w rękopisach:] S, B.
110, w. 6. „światłość” [w rękopisach:] B; „śmiałość” [w rękopisach:] S, Z, W.
112, w. 2. [w rękopisach:] S, Z, W; „Nigdziej sie od staruszka nie [ruszył] świętego” [w rękopisie:] B (popr. inną ręką XVII w.).

Pieśń XLIV

39, w. 5. „(...) upłakana” [w rękopisach:] S, B; „niebłagana” [w rękopisach:] Z, W.
75, w. 7. „Istru” — wydawca (tak w oryg.); „Dniestru” [w rękopisach:] S, B, Z, W.

Pieśń XLV

33, w. 2. „w zbiorach” [w rękopisach:] Z, W; „w skrobiach” [w rękopisie:] S; „w dołach” [w rękopisie:] B.
37, w. 1. „uprzykrzone” [w rękopisie:] B (wskutek poprawki innej ręki); „niewesołe” [w rękopisach:] S, Z, W.
38, w. 3. „znies” [w rękopisach:] W, B (wskutek poprawki innej ręki); „zniść” [w rękopisie:] Z; „zniszcz” [w rękopisie:] S.
69, w. 2. „rozsiępywa” [w rękopisach:] Z, W, S; „rozcępywa” [w rękopisie:] B.
92, w. 6. „uniknąć” [w rękopisach:] Z, W; „umknąć się” [w rękopisach:] S, B.

Pieśń XLVI

24, w. 6. „Zatopił” [w rękopisach:] Z, W; „zakropił” [w rękopisach:] S, B.

27, w. 1. „co raz to bliżej” [w rękopisach:] S, B; „co raz to dalej” [w rękopisach:] Z, W.

31, w. 1. „naciągał” [w rękopisach:] Z, W; „wymagał” [w rękopisach:] S, B.

51, w. 2. „zasromaną” [w rękopisach:] Z, W; „niezrównaną” [w rękopisach:] S, B.

83, w. 3,4. — wydawca; w. 3. „Strygońskim, a on radę lub krew leje w boju”.

w. 4. „Zdrową królowi daje lub wesół w pokoju” [w rękopisach:] Z, W, S.

103, w. 3. „wyprawnego” [w rękopisach:] Z, W; „wybornego” [w rękopisach:] S, B.

I. PIEŚŃ PIERWSZA

Argument

Angelika przez pola, przez lasy ucieka
Sama jedna; Rynalda koń jego nie czeka,
On za niem pełny gniewu i miłości chodzi,
Potem straszny z Feratem pojedynk zwodzi.
Ferat czyni przysięgę, że z strony przyłbice
Strzyma lepiej, niż pierwej, swoje obietnice.
Sakrypant swą znajduje pannę między lasy;
Ale mu dobry Rynald przerwał jego wczasy.

Allegorye

W tej pierwszej pieśni w Orlandzie, Rynaldzie, Feracie i Sakrypantie widzimy, jako więtsza moc jest miłości, niżli każda insza na świecie; w Angelice przeciwnem obyczajem znać się daje, jako w baczonej i roztropnej białej głowie więtsza się stateczność, niż w mężczyźnie, znajduje, która tyle się tylko powolną pokazuje, ile jej uczciwe⁶⁴ pozwala. Zawady potem, które się trafiają tem rycerzom, którzy na jej uczciwem gwałt chcieli uczynić, znać nam dają, jako nieba niemal zawždy życliwe się pokazują tem, którzy się w niem kochają.

1. Skład pierwszy

Płć białą, bohatory, wojny i miłości
Śpiewać będę i godne pamięci dzielności,
Które się działy w on czas, kiedy morskie brody
Przebyli Murzynowie⁶⁵ na francuskie szkody,
Idąc za króla swego nieutrzymanemi,
Agramanta⁶⁶ młodego, gniewami wścieklemi,
Który się przysiągł zemścić na cesarzu Karle⁶⁷
Śmierci króla Trojana⁶⁸ i sieć⁶⁹ mu na garle.

2

W tejsze pieśni odemnie będziecie wiedzieli,
Czegoście dotąd w prozie i w rymie nie mieli
O Orlandzie,⁷⁰ co z wielkiej oszalał miłości,
Bywszy przedtem tak sławny i wzięty z mądrości,
Jeśli ta, co mi ostrzy dowcip i wymowę
I dla której zachodzę, jako i on, w głowę,
Dozwoli mi, żebym mógł, jako sobie życzę,
Uiścić wam swe słowo i swą obietnicę.

⁶⁴uczciwe (daw.) — tu: uczciwość; cnota. [przypis edytorski]

⁶⁵Murzynowie — [tu:] Maurowie. [przypis redakcyjny]

⁶⁶Agramant — syn Trojana, król afrykański. [przypis redakcyjny]

⁶⁷cesarz Karzeł — Karol Wielki. [przypis redakcyjny]

⁶⁸Trojan — ojciec Agramanta, zginął z ręki Karolowego siostrzeńca, Orlanda. [przypis redakcyjny]

⁶⁹sieć (daw.) — usiąść. [przypis edytorski]

⁷⁰Orland — syn Milona z Anglantu i Berty, siostry Karola Wielkiego, bohater poematu. [przypis redakcyjny]

3

O zacna Herkulesa⁷¹ krwi zawołanego
Ozdobo i jedyna czci wieku naszego,
Hipolicie⁷²! przym⁷³ z łaską i wdzięcznością, proszę,
Co przed cię z pokłonami, sługa twój, przynoszę:
To, com twemu domowi powinien, po którym
Znam takie łaski, mogę część zapłacić piórem;
A nie mniemaj, żeć mały upominek daje
Ten, co daje, co może, i na co go staje.

4

Dowiesz się bohaterami między przedniejszemi,
Które sławić zamysłam rymami mojemu,
O Rugierze⁷⁴, który był obfitego płodu
Początkiem zacnych dziadów i twojego rodu.
Jego dzieła i jego nieśmiertelne sprawy
Usłyszysz, jeśli insze opuścisz zabawy;
Przeto poważne myśli odkładaj na stronę,
A słuchaj, coć z historyj dawnych przypomionę.

5

Orland, który się dawno gładkiej rozmiłował
Angeliki⁷⁵ i kwoli jej pozostawował
Niezliczone pamiątki zwycięstwa w Indyj
I w dalekiej tatarskiej ziemi i w Medyej,
Wrócił się z nią, wsławiony dziełami wielkimi,
Na zachód słońca, kędy pod Pirenejskimi
Górami cesarz Karzeł z swemi Francuzami
I z niemieckimi wojski leżał obozami,

6

Aby dał tak śmiałemu odpór przepychowi
Przeciwko Marsylemu⁷⁶ i Agramantowi;
Z których jeden z gorącej Afryki wywodził,
Kto się jeno do szable i kopie godził;
Drugi wszytkę na głowę ruszył Hiszpanią,
Aby zgubił i zniszczył do szczętu Francją.
Właśnie tam w ten czas trafił Orland⁷⁷ pomieniony;
Ale prędko żałował, że przybeł w te strony,

7

Bo stracił swoją miłą. O nieszczęście silne!
O jako ludzkie sądy często są omylne!

⁷¹*Herkules* — [tu:] Herkules I d'Este, książę Ferrary, ojciec Alfonsa i Hipolita; pozbawiony tronu i wygnany z Ferrary przez brata swego, bękartą Mikołaja I, Leonella, bawił na dworze Alfonsa I, króla Neapolu („króla Katalony”), gdzie zostawił pamięć swych dzieł rycerskich; powrócił z wygnania i objął rządy w Ferrarze dopiero po śmierci Borsy, brata Leonella. [przypis redakcyjny]

⁷²*Hipolit* — kardynał Hipolit Este, statysta, wojownik, niepospolity matematyk, mecenas Ariosta. [przypis redakcyjny]

⁷³*przym* (daw.) — przyjm; przyjmij. [przypis edytorski]

⁷⁴*Rugier* — syn Rugiera i Galacyelli (Galacyej), brat Marfizy, narzeczony Bradamanty, jeden z główniejszych bohaterów poematu. [przypis redakcyjny]

⁷⁵*Angelika* — córka króla katajskiego (w Chinach), Galafrona, jedna z głównych bohaterek poematu. [przypis redakcyjny]

⁷⁶*Marsyli* — król hiszpański. [przypis redakcyjny]

⁷⁷*tam w ten czas trafił Orland* — Orland przybeł z dalekiego wschodu, gdzie walczył w obronie oblężonej (w jej zamku Albraka) Angeliki. [przypis redakcyjny]

Tę, którą z takim trudem, z służbą tak stateczną
Od Hesperyjskich brzegów⁷⁸ wojną niebezpieczną
Do Eojskich⁷⁹ obronił, wzięto mu w swej ziemi,
Nie dobywając miecza, i między swojemi.
Mądry cesarz mu ją wziął, chcąc mieć ugaszony
Wielki ogień, co się już szerzył, zapalony.

8

Kilka dni się był przedtem z stryjecznym swem bratem,
Rynaldem, Orland zwadził i już beli na tem
Bić się z sobą obadwa, okrutną miłością
Zagrzani i cudowną ujęci gładkością;
A widząc cesarz, że ich nie mógł dla tej zwady
Użyć tak, jako trzeba, w boju, te zawady
Znosił i Angelikę, przyczynę onego
Ich gniewu, do księżęcia oddał bawarskiego⁸⁰,

9

Obiecawszy, że ją miał dać temu w nagrodę,
Któryby tam był węższą z nich uczynił szkodę
W nieprzyjacielu w on czas i któryby sobie
Mężniej w bitwie z pogany począł w onej dobie.
Lecz się inaczej stało, niż się spodziewali,
Bo chrześcijanie, jako zły los chciał, przegrali;
Tamże został bawarskie książe poimany
I w stanowisku jego namiot odbieżany.

10

W którym skoro udatna królewna została,
Co w nagrodę i korzyść zwycięzcy iść miała,
Nim się bitwa skończyła, konia wskok dopadła
I kiedy było trzeba, z obozu wypadła,
Czując, że onego dnia życzliwe pogaństwo,
A przeciwne miało być szczęście chrześcijaństwu;
I wjechała do lasu jednego gęstego,
Gdzie w ciasnej drodze kogoś potkała pieszego.

11

Wszystek był w karacenie⁸¹, paiz⁸² na ramieniu,
Hełm na głowie, u boku miecz miał na rzemieniu,
A tak ręczo biegł, jako ledwie więc biegają
Zawodnicy⁸³, gdzie drogie zakłady czekają.
Nie tak prędko powraca pasterka swe nogi,
Kiedy gdzie blisko węża obaczy u drogi,
Jako prędko, gdy tego rycerza zoczyła,
Lękliwa Angelika wodza⁸⁴ powróciła.

⁷⁸*Hesperyjskie brzegi* — zachodnie. [przypis redakcyjny]

⁷⁹*Eojskie [brzegi]* — wschodnie, od Eos, jutrzienka. [przypis redakcyjny]

⁸⁰*książęcia (...) bawarskiego*, — książę bawarski nazywał się Nam (Namo), Nestor pośród Karolowych paladynów; był ojcem czterech bohaterów, wspominanych dość często w tym poemacie: Awina, Awoliona, Ottona i Berlingiera. [przypis redakcyjny]

⁸¹*karacena* — pancerz huskowaty. [przypis redakcyjny]

⁸²*paiz* — tarcza. [przypis redakcyjny]

⁸³*zawodnik* — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

⁸⁴*wodza* — 4 przyp. [B.] łm. [przypis redakcyjny]

12

Beł to wielki bohater, pan z Albańskiej Góry⁸⁵,
Syn Amonów⁸⁶, z przedniej szych we Francyej, który
Dziwnem trafunkiem stracił beł świeżo dzielnego
Bajarda⁸⁷, konia swego co nakochańskiego.
Ten, jedno jej co zajrzał, poznał warkocz złoty,
Choć z daleka, i one anielskie przymioty
I piękną twarz, dla której srodze skłopotany,
W krętej sieci miłości został uwikłany.

13

Wzad wylękniona dziewczka konia nawróciła
I wczas wypuściwszy mu wodze⁸⁸, poskoczyła
I jeśli lepsza była ścieszka na gęstwinie,
Jeśli na rządkiem lesie, w onej złej godzinie
Nie patrzyła, ani dróg lepszych obierała;
Upuściwszy z rąk wodze, tak się zapomniała,
To w tę, to w owę stronę bieżąc w pełnem biegu
Tak długo, aż trafiła do jednego brzegu,

14

Do brzegu, gdzie stał Ferat⁸⁹ wszytek ukurzony,
Który na tamto miejsce przyszedł upragniony,
Spracowany po bitwie i po długim boju,
Chcąc się napić i wytchnąć po gorącym znoju;
Potem się tam zabawił niechcąc, bo z przygody,
Kiedy pił, spadł mu szyszak z głowy między wody,
Tak że tam musiał chwilę poniewoli zostać,
Bo go zaś nie mógł nazad żadną miarą dostać.

15

Co jeno mocy miała i co głosu w sobie,
Wrzeszczała bojaźliwa dziewczka w onej dobie.
Na nagły wrzask Sarracen na brzeg prędko skoczy
I przypatruje się jej i trzyma w niej oczy
I poznał ją, gdy blisko do niego przypadła.
Chocia beła zmartwiła, choć beła pobladła,
A też o niej nie słyszał dotąd nic w swe uszy,
Że to jest Angelika gładka, pewnie tuszy.

16

A iż beł zawždy ludzki i jako waleczni
Dwaj bracia, jakom wam już powiedział, stryjeczni,
Podomno⁹⁰ niemniej kochał, niemniej ją miłował,
Chocia sobie był głowy w hełm nie obwarował,
Chcąc jej ratować, miecza dobywał od boku
I na Rynalda bieżał w zapędzonym skoku;

⁸⁵Albańska Góra — Montalbano, zamek Montauban we Francji, którego położenie niewiadome. [przypis redakcyjny]

⁸⁶Amon — Amon z Dordony, syn Bernarda, a ojciec Rynalda; syn Amonów: Rynald. [przypis redakcyjny]

⁸⁷Bajard — rumak Rynalda. [przypis redakcyjny]

⁸⁸wodze — 4 przyp. [B.] Im. [przypis redakcyjny]

⁸⁹Ferat — syn Lanfuzy, bohater saraceński. [przypis redakcyjny]

⁹⁰podomno (daw.) — podobno. [przypis redakcyjny]

A nie tylko się z sobą oba przedtem znali,
Ale się i w potrzebie z sobą kosztowali⁹¹.

17

Zatem będąc już pieszo, jęli z sobą męskie⁹²
Czynić, zadając sobie wzajem razy ciężkie,
Którym nie tylko ten blach⁹³ i cienki i mały,
Ale i nakowalnie⁹⁴ ledwieby wytrwały.
Tem czasem, kiedy oni okrutnie się bili
I siekli na się, widząc, że się zabawili,
Angelika konia w bok ostrogami kole
I precz od nich ucieka do lasa przez pole.

18

A ci, kiedy się długo bez skutku silili,
Aby się byli jako obadwa pożyli,
Bo tak ten, jako i ów był mąż doświadczony
I w takowem rzemieśle jednako ćwiczony,
Pierwszy był pan z Montalby⁹⁵, który Hiszpanowi
Kilka słów w one czasy rzekł bohaterowi,
Jako ten, w którym sroższe płomienie gorają
I barziej mu podomno⁹⁶ serca dosięgają:

19

»Mniemasz, że mi źle czynisz? Ale uwierz temu,
»Że przy mnie czynisz razem źle sobie samemu;
»Jeśli dla tego, że cię, jako i mnie strzały
»I śmiertelne z jej oczu trafiły postrzały,
»Co za korzyść stąd weźmiesz, że mię tu tak trzymasz?
»Bo chocia mię zabijesz, albo i poimasz,
»Przecię tem nic nie wskórasz, bo ona, o którą
»Traciwa czas, bijąc się, już dotąd za górą.

20

»Daleko lepiej, jeśli i ty ją miłujesz,
»Że jej drogę przebieżysz i że ją zszlakujesz
»Zaraz, zaraz — najmniejsze omieszkanie wadzi —
»Póki się od nas jeszcze dalej nie odsądzi.
»A skoro będzie w ręku, nad którym dostanie
»Który zwycięstwa, ten niech przy niej się zostanie;
»Bo inakszym sposobem, czego barzo blisko,
»Szkodę i tylko będziemy mieli pośmiewisko«.

21

Podobało się w on czas to poganinowi;
I dali pokój zwadzie i pojedynkowi
I gniewy umorzyli zaraz w niepamięci
I tak do siebie zgodne obrócili chęci,
Że kiedy pieszo Rynald odchodził od wody,

⁹¹kosztowali się z sobą — próbowali się z sobą. [przypis redakcyjny]

⁹²męskie — (przysłówek) [po męsku]. [przypis redakcyjny]

⁹³blach — blacha, część zbroi. [przypis redakcyjny]

⁹⁴nakowalnia — kowadło. [przypis redakcyjny]

⁹⁵Montalba — zamek Montauban niewiadomego położenia we Francji. [przypis redakcyjny]

⁹⁶podomno (daw.) — podobno. [przypis redakcyjny]

Nie dopuścił mu Ferat onej niedogody⁹⁷
I prosił, aby zań wsiadł; i tak oba w tropy
Biegli na cwał, pilnując Angeliki stopy.

22

O wielka onych dawnych rycerzów dobroci,
Niesłychana tych wieków! To różnej oto ci
Wiary beli, obydwu w jednej się kochali,
Dopiero sobie srogie razy zadawali:
A teraz przez gęsty las z sobą tylko sami
Bez podejrzzenia jadą krzywemi ścieżkami.
Koń, którego w bok bodą dwakroć dwie ostrodze,
Stawił ich na rozstaniu i dwoistej drodze.

23

Na tej stojąc wątpliwi, kiedy nie wiedzieli,
Którą się w one czasy za nią puścić mieli
I którą się katajska królewna udała,
Bo oboja jednako ślad pokazywała,
Na ostatek obadwa tak się namyślili,
Że się na szczęście ten tą, ów ową puścili.
Ferat po lesie błądził tak długo, aż przyszedł
Znowu na ono miejsce, skąd był pierwej wyszedł,

24

Skąd był wyszedł do rzeki i do onej wody,
W którą mu hełm, kiedy pił, spadł z głowy z przygody;
A iż się gładkiej naleźć nie spodziewał więcej
Angeliki, szyszaka chciał szukać co pręcej
I właśnie na tem miejscu, kędy go upuścił,
Włazł do rzeki głębokiej i na dół się spuścił;
Ale on był piaskami tak zasuty na dnie,
Że go pewnie nie będzie mógł dobyć tak snadnie.

25

Potem uciawszy brzozę sękowatą sobie
Ostrem mieczem z blizkiego lasu w onej dobie,
Okrzesał ją i mniejsze gałęzie z niej obił
I wszędzie ją po rzece między piaskiem robił;
Ale kiedy tak długo tam się bawił z gniewem
I bez żadnego skutku wodę mącił drzewem,
Ukazał mu się po pas jakiś rycerz z wody⁹⁸
Barzo straszny i barzo ogromnej urody.

26

Wszytek był, jako trzeba, zbrojny okrom głowy,
A w ręce prawej trzymał szyszak Feratowy,
Onże własny, którego bez żadnego skutku
Tak długo szukał, pełny i gniewu i smutku;

⁹⁷niedogoda — niedogodność, niewygoda. [przypis redakcyjny]

⁹⁸jakiś rycerz z wody — Argala, brat Angeliki. Zabił go w pojedynku Ferat, złożywszy poprzednio obietnicę, że jego ciało z całą zbroją wrzuci do pobliskiej rzeki; wymówił sobie tylko hełm na cztery dni, gdyż jego własny został zniszczony, i dotąd słowa nie dotrzymał. Powód pojedynku podany [w pieśni] VIII 42, w. 7. [przypis redakcyjny]

I z jadowitą mową, gdy go ukazował,
Sarracena nie uczcił i nie uszanował.
»Zdrajco — prawi — Maranie brzydki⁹⁹! com ci winien,
»Że hełm chcesz wziąć, któryś mi wrócić był powinien?

27

»Pomniesz, gdyś Angeliki brata zamordował —
»Tenem ja jest, pohańcze! — żeś mi obiecował,
»Zbroję i jego insze orężę z tem nowem
»Szyszakiem w rzekę zaraz wrzucić, dobrem słowem;
»A jeśli mi go teraz przeciw twojej wolej
»Szczęście dało, nie gryź się i darmo nie bolej —
»Albo się gryź dla tego, żeć to z każdej miary
»Zadam, żeś mi nie strzymał obiecanej wiary.

28

»Ale jeśliś tak chciwy na hełm doskonały,
»Możesz go mieć, a z większą sławą: taki śmiały
»Orland nosi, a drugi i lepszy i trwalszy
»I podomno¹⁰⁰ ma Rynald jeszcze doskonalszy;
»Ten, w którym grabia Orland chodzi, Almontowy¹⁰¹,
»Ten, w którym pan z Montalby, bywał Mambrynowy¹⁰².
»Z tych któregokolwiek chcesz, możesz męstwem dostać,
»A mnie się dopuść przy tem, jakoś przyrzekł, zostać«.

29

Na dziw niespodziewany poganin się zmienił,
Wszystek poblądł i pierwszą swą barwę odmienił;
Włosy mu najeżone wszystkie na łbie wstały,
Chciał przemówić, ale go słowa odbieżyły.
A słysząc od Argale¹⁰³, co go zamordował
Dobrze przedtem — tak się zwał, tak mu się mianował —
Że mu złamaną wiarę wymiatał na oczy,
Z hańby, z gniewu nie stoi w miejscu o swej mocy.

30

A nie mogąc tak prędko na to, co mu zadał,
Zdobyć się na wymówkę, bo prawdę powiadał,
Prawdę szczerą powiadał, zżymał się i zęby
Ścisnął, nie chcąc otworzyć zasromanej gęby;
Ale go wstyd tak trapił i przejmował tęgi,
Że na żywot Lanfuzy¹⁰⁴ swej czynił przysięgi!
Nie chodzić w inszem hełmie krom, co w Aspramencie
Otrzymał, zabiwszy go, Orland na Almoncie.

⁹⁹Zdrajco (...) Maranie brzydki! — wyraz *marrano*, pochodzenia hiszpańskiego, oznaczał pierwotnie Maura, który pozornie przyjął wiarę chrześcijańską; przeszedłszy do języka włoskiego, stał się, podobnie jak u nas *cygan*, imieniem pospolitym, przybierając znaczenie: „wiarołomca” lub „zdrajca”. Tłumacz uważał go tu jednak, jak się zdaje, za imię własne i pozostawił w brzmieniu oryginału; podobnie: XII 45, w. 3. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰podomno (daw.) — podobno. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹Almont — syn Agolanta, brat Trojana, stryj Agramanta, zabity przez młodzieńczego Orlanda pod Aspromonte. [przypis redakcyjny]

¹⁰²Mambryn — król saraceński, który prowadził wojnę z chrześcijanami, zabity przez Rynalda. [przypis redakcyjny]

¹⁰³Argala — syn Galafzona, króla katajskiego, brat Angeliki. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴Lanfuzza — Saracenka, matka Ferata. [przypis redakcyjny]

31

I strzymał tę przysięgę i ślub obiecany
Lepiej, niżli on pierwszy, i tak sfrasowany
Z onego miejsca poszedł, że wiele dni potem
Trafił się i gryzł w siebie, tylko myśląc o tem,
Gdzie się bawił na on czas Orland pomieniony,
Chcąc go iść szukać, by też i w najdalsze strony.
Ale insza przygoda Rynalda potkała,
Co mu się różna droga od tego dostała.

32

Nie wiele ubiegł, kiedy trafił się¹⁰⁵ z swem koniem,
A on przed nim wskok biegał; i puścił się po niem,
Woła nań wielkiem głosem i gromi go hardzie:
»Zastanów się, zastanów, psia strawo, Bajardzie!
»Źle mi barzo bez ciebie: postój, postój, zbiegu!«
Ale Bajard uciekał jeszcze w prętszem biegu.
Gniewa się Rynald — ale teraz o niem skrócę,
A do gładkiej się znowu Angeliki wrócę.

33

Przez niemieszkanie miejsca biegła w one czasy,
Przez chrósty, błota, bagna, przez okropne lasy;
Jeśli słyszy, że się gdzie suche liście¹⁰⁶ kruszy
I że wiatr albo trawy albo drzewa ruszy,
Dobrze w ziemię nie wpadnie, a na strachy próżne
Dziwne ścieszki i drogi wynajduje różne
I lada cień ujrzawszy, nagle się lękała,
Mniemając, że Rynalda tuż za sobą miała.

34

Jako licha sarneczka w ojczystej dąbrowie,
Kiedy ujrzy, że cicho skradłszy się, w parowie
Głodny lampart ostrem kłem ubogiej macierzy
Lubo lwie szczenię w piersi albo w bok uderzy,
Z jednego chróstu bieży do drugiego z strachu
I drży nędzna i mniema nieboga z przestachu,
Gdy się jej lada ziółko dotknie, że już w zębie
I że już jest u zwierza okrutnego w gębie:

35

Tak właśnie Angelika na on czas biegała,
A gdzie i w którą stronę, sama nie wiedziała;
I półtora dnia całe, noc jedną błądziła,
Aż do jednego lasu pięknego trafiła,
W którym wiatrek powiewał, a dwie rzeczki małe
Szły śrzodkiem, odżywiając trawy zagorzałe;
A woda rozerwana po drobnem kamieniu
Wypychała wdzięczny dźwięk, co się krył w strumieniu.

¹⁰⁵trafić się z kim — spotkać się z kim. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶liście — r. n. [przypis redakcyjny]

36

Przyjechawszy tam na to miejsce, rozumiała,
Że już niebezpieczeństwa żadnego nie miała
I że Rynald od niej był w on czas w mil tysiacy;
I zemdlona po trudzie i wielkiem gorącu,
Odpoczynąć tam sobie i wytchnąć myśliła
I konia, zdjawszy uzdę, na trawę puściła,
A koń przy onej pięknej wodzie w onem czasie
Samopas się nad brzegiem to tam, to sam pasie.

37

Niedaleko ujrzała murawę zieloną,
Cierniem i różą polną wokoło otoczoną,
Której wody zwierciadłem były, między drzewy
Czyniąc mniej przykre słońca gorącego gniewy.
We śródkiem plac sprawiło równy przyrodzenie
Na wczesne¹⁰⁷ między chłody milemi siedzenie;
A tak się z gałęziami pomieszało liście¹⁰⁸,
Że słońcu, nie rzkać oku, hamowało przyście.

38

Wewnątrz, gdzieś pojrzał, trawy i rozkoszne ziele
Stało za mchy natkane i miękkie pościele.
Tam sobie piękna dziewczka dopiero wytchnęła
I tam się położyła i trochę usnęła;
Ale niedługo spała i odpoczywała,
Bo jakiś tenten¹⁰⁹ i chrzęst nagle usłyszała.
Porwie się i barzo się, utrapiona, boi:
W tem ujrzysz, że ktoś przyszedł na brzeg w świetnej zbroi.

39

Jeśli przyjaciel, jeśli nieprzyjaciel będzie,
Domyślić się nie może i zostawa w błędzie;
Biją wątpliwe serce strachy i nadzieje,
A wzdychaniem powietrze ustawicznym grzeje.
I ujrzysz, że zemdlony rycerz z wielkiej części
Na brzegu stanął, głowę podparwszy na pięści,
Tak barzo zamyślony, że się zdał być taki,
Jako słup marmurowy albo kamień jaki.

40

Więcej, niżli godzinę, głową nachylony
Ku ziemi stał bohater w miejscu, zamyślony.
Potem począł żałośnie z tak ciężkiem wzdychaniem,
Z takim płaczem narzekać i z takim stękanem,
Żeby był mógł i kamień nawiętszej twardości
I najsroższą tygrzycę¹¹⁰ wzbudzić do litości;
A tak gęste łzy puszczał, że oczy strumieniem,
A piersi się zdaleka zdały być kamieniem.

¹⁰⁷wczesne — wygodne. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸liście — r. n. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹tenten (daw.) — tętent. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰tygrzyca (daw.) — tygrysica. [przypis redakcyjny]

41

»Czemu mi — pry¹¹¹ — złe myśli, serce tak psujecie?
»Przecz mi co raz, to więcej żalu przydajecie,
»Kiedym nie zażył, kiedym omieszkał pogody,
»Kiedy inszy dostał oberwał jagody?
»Jam ledwie słowa, ledwie wzroki miał użyte,
»A kto inszy korzyści otrzymał obfite.
»Kwiat mię i owoc minął: na cóż się frasować?
»Na co sobie myśleniem dla niej serce psować?

42

»Panna jest właśnie, jako kwiat piękny różany,
»Ubezpieczony plotem i obwarowany,
»Że go pasterz i trzoda mija, ziola chciwa;
»Słońce mu jest łaskawe, pogoda życzliwa,
»Miłemi i wolnemi gładzi się wiatrami,
»Odżywia go wczesny deszcz z mokremi rosami,
»Dziewki krasne i pięknej urody młodzieńcy
»Radzi z niego skroń zdobią pachnącemi wieńcy.

43

»Ale skoro zostawi macierzyńskie pręty,
»Już więcej dziewczkom ani młodzieńcom jest wzięty;
»Nieba mu pierwsze swoje dary tak odbiorą,
»Że i na dobre myśli¹¹² i wieńce nie biorą.
»I panna, skoro straci te swe pierwsze kwiaty,
»Które więcej, niż złoto, niżli skarb bogaty,
»Niżli oko i żywot, ważyć sobie miała,
»Mało co młódź odmienna będzie o nią dbała.

44

»Niech nie dba, niechaj tylko temu będzie miła,
»Któremu swojej łaski tak hojnie życzyła.
»o srogi, o przeciwny, o losie niegodny!
»Już się inszy objedli, a jam jeszcze głodny.
»Możeż to być, żeby mi miłą być nie miała?
»Mogęż o własny żywot nie dbać? Pierwej ciała
»Dusza mego odbieży: chcę to stale chować,
»Że żyć nie chcę, jeśli jej mam przestać miłować«.

45

Domyślam się, że mię kto spyta między wami,
Kto to płacząc, z takimi narzeka żalami?
Nie zataję i powiem: Jest to zawołany
Król cyrkaski¹¹³, imieniem Sakrypant¹¹⁴ nazwany.
I tego wam dołożę, że jego żalości
Przyczyna z samej tylko pochodzi miłości
I że też był jeden z tych, którzy jej służyli;
Dla tego go poznała zaraz w onej chwili.

¹¹¹pry — prawi, rzeczce. [przypis redakcyjny]

¹¹²dobre myśli — wesołość. [przypis redakcyjny]

¹¹³cyrkaski — [od:] Cyrkasy, kraina na Kaukazie. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴Sakrypant — król cyrkaski, bohater saraceński. [przypis redakcyjny]

46

Dla niej tu teraz prawie od samego końca
Wschodnich krajów dalekich zbiegł na zachód słońca
I dowiedział się, kiedy przez Indyę jechał,
Jako z nią grabia Orland na zachód ujechał.
We Francji się także od wielu nauczył,
Jako ją cesarz w sekwestr księżęciu poruczył
I jako ją w nagrodę temu obiecał,
Coby był lepiej złotej lilii¹¹⁵ ratował.

47

Był w obozie i widział, kiedy zwyciężony
Cesarz wziął wielką klęskę i był porażony;
Szukał wszędzie swej miłej, srodze tęskniąc po niej,
Ale nie mógł nic dotąd dowiedzieć się o niej.
I ta była przyczyna, że ból tak nieznośny
Cierpiał w sercu i że tak narzekał żaloszny,
Tak płakał, tak sam siebie niewiedomie psował,
Że ledwie biegu słońcu żalem nie hamował.

48

Kiedy tam tak Sakrypant łzami się rozpływał
I na różne się skargi i żale zdobywał
I temi i inszemi narzekał słowami,
Których łatwo możecie domyślić się sami,
Tak fortuna życzliwa jego w on czas chciała,
Że je gładka katajska królowna¹¹⁶ słyszała;
Słyszała, jako trzeba: tak w jednej godzinie
Przyjdzie do rąk to, co nas przez lat wiele minie!

49

Barzo pilnie słuchała piękna Angelika
Płaczu, słów, narzekania swego miłośnika;
A choć dawno o jego szczerości wiedziała,
Przed się się namniej nad niem użalić nie chciała,
Ani mu ulżyć bólu z ran Kupidynowych,
Twardsza kruszca, zimniejsza słupów marmurowych,
Jako ta, co tak o swej trzymała gładkości,
Że nikt na świecie nie był godzien jej miłości.

50

Jednak widząc, że sama tylko w wielkiem lesie,
Wziąć go sobie za wodza myśli w onem czasie;
Bo uporny być musi, kto po szyję w wodzie
Stoi, a o ratunek nie woła w przygodzie.
Gdzieby sobie pogodę¹¹⁷ onę upuściła,
Jużby na taką drugą nie rychło trafiła.
Bo doświadczyła nieraz, że między inszemi
Ten król był jej naszczerszy z sługami wszystkimi.

¹¹⁵złotej lilii — tj. Francji, gdyż królowie francuscy używali herbu lilii. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶katajska królowna — Angelika; *Kataj*, kraina w północnych Chinach, państwo Galafrona, ojca Angeliki; [przypis redakcyjny]

¹¹⁷pogoda (daw.) — [tu:] sposobność. [przypis redakcyjny]

51

Ale nie przeto go chce tego utrapienia
Zbawić albo jakiego dodać mu ulżenia
I za tak długie służby i za przeszłe szkody
Pocieszyć go i słusznej życzyć mu nagrody;
Ale najduje sztuki, wymyśla chytrności
Zatrzymać go w nadziei swojej życzliwości
Dotąd, ażby potrzebie swojej dogodziła,
A potem się do zwykłej twardości wróciła.

52

I tam, gdzie sobie swój żal król z Cyrkas¹¹⁸ rozwodzi,
Nagle z cienia i z onej gęstwy tak wychodzi,
Jako się trafia wyniść z lasu lub z jaskiniej
Na scenę lubo z Delu¹¹⁹, lub z Cypru boginiej¹²⁰,
I rzecze: »Sakrypantie! bądź mi pozdrowiony!
»Broń, jakoś zwykły, mej dobrej sławy z każdej strony,
»A nie daj tego Boże, abym w podejrzzeniu
»I w tak złem być u ciebie miała rozumieniu!«

53

Nigdy z taką radością na milego syna,
O którym nieszczęśliwa przysłała ta nowina,
Że zginął i rota się bez niego wracała
Z potrzeby, utrapiona matka nie wejrziała,
Jaka była na on czas tam w cyrkaskiem panie,
Kiedy nagle i kiedy tak niespodziewanie
Wspaniały chód, powagę z niebieską ozdobą
I anielskie piękności obaczył przed sobą.

54

Pelen skrytego ognia, do niej się pokwapi,
Pelen ognistej żądzej; ona go obłapi,
Ściskając go za szyję, czego by mu była
Podobno tak w Kataju¹²¹ swem nie uczyniła.
Zaraz sobie tuszyła, zaraz serce wzięła,
Że kiedy go tą chęcią swoją tak ujęła,
Mając go z sobą, do swej wróci się ojczyzny
I wrychle ujrzy państwa i swój Kataj żyzny.

55

O wszystkim dostateczną sprawę mu dawała
I to, co się z nią działo, wszystko powiedała
Odtąd, jako był od niej o pomoc posłany
Na wschód do nabatejskiej¹²² króla Serykany¹²³,
Jako jej czci i sławy Orland był obrońca,
Jako ją przeprowadził aż na zachód słońca,

¹¹⁸król z Cyrkas — Sakrypantie; Cyrkas: kraina na Kaukazie. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹z Delu (bogini) — bogini Diana (Artemis). [przypis redakcyjny]

¹²⁰z Cypru bogini — Wenus (Afrodyta), gdyż na Cyprze była głośna siedziba jej kultu. [przypis redakcyjny]

¹²¹Kataj — kraina w północnych Chinach, państwo Galafrona, ojca Angeliki. [przypis redakcyjny]

¹²²nabatejski — właściwie arabski; Ariost używa jednak tego wyrazu w znaczeniu ogólniejszym: wschodni. [przypis redakcyjny]

¹²³Serykana — państwo Gradasa, kraina gdzieś za Indiami, w Chinach leżąca. [przypis redakcyjny]

Jako swój kwiat panieński wcale zachowała
Tak, jak go, wyszedzsy na świat, z matki miała.

56

Podobno była prawda, ale z każdej miary
Według rozumu temu nie da każdy wiary;
Atoli on na on czas uwierzył wszystkiemu,
A snaćby był uwierzył i czemu więszemu,
Bo miłość tak wzrok bierze i tak go przydaje,
Że za rzecz niewidomą widzianą udaje,
Niewidzianą przeciwnie za widzianą liczy:
Każdy temu rad wierzy, czego sobie życzy.

57

Mówi z sobą po cichu: »Jeśli tej pogody¹²⁴
»Nie umiał Orland zażyć, nie będzie bez szkody.
»Nieżyczliwej fortuny niechaj nie winuje,
»Niech to raczej swojemu głupstwu przypisuje.
»Ja pewnie z niego nie chcę przykładu i jako
»On, ja szczęścia upuścić nie chcę ladajako:
»Błaznembych był, kiedybym go miał naśladować,
»A potem narzekając, sam siebie winować.

58

»Urwę ja świeżą różą, kiedy się dostała,
»Któraby mogła zwiędnąć, gdzieby się przestała;
»A urwę ją za pory, urwę ją za rosy.
»Wiem też, że to są tej płci największe rozkoszy,
»I chocia się gniewają, chocia narzekają,
»Chocia płaczą — nie z serca i pewnie zmyślają.
»Ale ja do zmyślonych łez, gniewu, odmowy,
»Nie uczynić, co myślę, nie jestem gotowy«.

59

To mówiąc, do lubego boju się gotował;
Ale mu przeszkodzono, bo dźwięk następował
I bił go w uszy jakiś grzmot z gęstego lasu,
Że to musiał odłożyć do innego czasu.
Szyszak na głowę tylko w one czasy włożył,
Bo się był zbroje nigdy nie zwłóczyć przyłożył;
I tak porwawszy wodze¹²⁵, konia dosiadł w skoku
I czekał pogotowiu, mając drzewo w toku.

60

A wtem mu się ukazał, gdzie był wąwóz ciasny,
Ile mógł znać z postawy, jakiś rycerz straszny;
Szata na niem białością mogła zrównać z śniegiem,
Kita także u hełmu, a biegł wielkim biegiem.
Sakrypant, że tamtędy tak nie na czas jechał,
Że dla niego rad nierad swych rzeczy zaniechał
I że mu przerwał onę przedsięwziętą sprawę,
Krzywo patrzy i srogą czyni mu postawę.

¹²⁴tej pogody — tej sposobności. [przypis redakcyjny]

¹²⁵wodze — 4 przyp. [B.] lm. [przypis redakcyjny]

61

Wyzywa go, gdy bliżej nadjechał, i woła,
Rozumiejąc, że jego sile ów nie zdoła
I że go z konia zbije. Tamten też rozumie,
Że tak wiele w tem dziele, jako i ów umie,
I jego one fuki¹²⁶ w poły ucinając,
Kopią w tok¹²⁷ włożywszy i już ją składając,
Zwarł konia ostrogami; i tak w onej dobie
Biegli z wielkiem zapędem oba przeciw sobie.

62

Nigdy z większą srogością rozgniewani bycy
Przy pięknej, ulubionej swojej jałowicy
Nie tłuką się, wzajem się nie bodą rogami.
Oba sobie paize¹²⁸ przebili grotami;
Z tak srogiego potkania góry i doliny
I lasy gęste drżały, pola i niziny.
Jeszcze dobrze, że zbroje mieli doskonałe,
Że wżdy piersi za niemi zostały jem całe.

63

Nie krzywo oba konie bieżały pod niemi:
Uderzyli się we łby razami ciężkiemi;
Sakrypantow żywotni¹²⁹, chocia trzymał o tem,
Że nie miał w swojej stajniej lepszego, zdechł potem.
Padł i drugi, ale był godniejszy obroku,
Bo powstał, skoro poczuł ostrogi u boku;
A tamten rozciągniony, przywaliwszy pana,
Został zdechły bez dusze i ściągnął kolana.

64

Nieznany rycerz, który na koniu się został,
Rozumiejąc, że dosyć sławy wziął i dostał,
Gdy jego nieprzyjacieli na ziemi już leżał,
Zbitego bohatera zarazem odbieżał;
I nie chcąc już dalej z niem nic poczynać więcej,
Nie zastanawiając się, biegł w długą¹³⁰ co pręcęj,
I nim przyjdzie do siebie poganin po chwili,
Tem on będzie albo wpół, albo w dobrej mili.

65

Jako więc pracowity oracz wylękniony,
W niepogodę piorunem srogiem ogłuszony,
Kiedy już trzaskawica¹³¹ i on grom ustawa,
Podle wołów zabitych z wielkiem żalem wstawa,
Dąb, który się wysokiem swem gałęziem¹³² zdołał,
Widzi bez pierwszej krasy, grom je z niego obiał:

¹²⁶fuki (daw.) — łajania, krzyki, groźby. [przypis redakcyjny]

¹²⁷tok — [tu:] rurka rzemienna, w którą się wkłada tylec kopii. [przypis redakcyjny]

¹²⁸paiz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

¹²⁹żywotni [koni] — ulubiony, na którym bohater zwykle jeździ. [przypis redakcyjny]

¹³⁰biegł w długą — wzdłuż, tj. prosto przed siebie uciekał. [przypis redakcyjny]

¹³¹trzaskawica — grzmot. [przypis redakcyjny]

¹³²gałęzie — [daw.] r. n. [przypis redakcyjny]

Taki był król cyrkaski i tak pełen trwogi,
Kiedy przy Angelice powstawał na nogi.

66

Stęka ciężko nie z bólu kości nadtluczonej,
Albo nogi lub ręki której nawinionej,
Ale ze wstydu, bo się barziej — wieście o tem —
Nie wstydził przez wszytek wiek i przedtem i potem;
Bo krom, że na to, kiedy konia zbył, patrzała,
Z pod niego go kochana jego ratowała.
Trudnoby się był na nim kto dopytał słowa,
By była nie łagodna królewnina mowa:

67

»Nie masz się czego wstydzić: nie twoja to wina,
»Cny królu! Z konia złego wszytka jest przyczyna,
»Którego lepiej było wprzódz w wóz, niż go chować
»Do boju, kiedy tak miał w gonitwie szwankować.
»Aleć i on może się nie chlubić z wygranej,
»I owszem go rozumiem bliższem być przegranej;
»Bliższy pewnie przegranej on jest mojem zdaniem,
»Bo placu nie dotrzymał, a tyś dotąd na niem«.

68

Tak Angelika w on czas Sakrypanta cieszy:
A w tem kogoś obaczą, widzą, że się śpieszy,
Bo koniowi wypuszczał¹³³, co jedno miał skoku;
Twarz miał smętną, bicz w rękę, a trąbkę u boku.
Kiedy nadjechał, pytał Sakrypanta: »Bracie!
»Proszę, powiedz mi, jeśliś potkał w białej szacie
»Z białą tarczą i z białą u szyszaka kitą
»Bohatyra jakiego, jadąc¹³⁴ drogą bitą?«

69

Nie zataił Sakrypant i tak odpowiedział:
»Dopiero mię zbił z konia; ale abym wiedział,
»Kto mię z siodła wysadził, żem bił ziemię głową,
»Powiedz mi, kto to taki i jako go zową?
»Gościńcem prosto jedzie w tę stronę: mam za to,
»Że go prętko pościgniesz«. — On mu zasię na to:
»Powiem, lecz nie wiem, jakoć taka będzie miła
»Nowina: dziewica cię z konia wysadziła,

70

»Dziewica, na wszytek świat wslawiona z gładkości,
»Ale jeszcze daleko sławniejsza z dzielności,
»Z śmiałego serca. Ale aż takich mało,
»Co ich toż od niej także, co ciebie potkało?
»Imię jej, jeśli wiedzieć pragniesz, Bradamanta¹³⁵«.
Co rzekłszy, żalosego odbiegł Sakrypanta.

¹³³koniowi wypuszczał — wypuszczał wodze, ruszał biegiem. [przypis redakcyjny]

¹³⁴Bohatyra (...) jadąc — zamiast: jadącego. [przypis redakcyjny]

¹³⁵Bradamanta — dziewica-rycerka, córka Amona i Beatryczy, córki księcia bawarskiego Nama, jedna z przedniejszych bohaterek poematu. [przypis redakcyjny]

Nie wie, co mówić, co ma czynić, zawstydzony,
Stroskany i na twarzy sromem zapalony.

71

Rozmyślając tam chwilę on przypadek sobie,
Bez skutku się frasował barzo w onej dobie;
A widząc, że go z konia zbiła białągłowa,
Przesiadł się na inszy koń, nie mówiąc i słowa,
A nowe go nieszczęście przecię srodze bodło.
W tem królownę katajską wziął za się, za siodło,
Odłożywszy swe wczasy i swe krotofile
Na spokojniejsze miejsce i weselsze chwile.

72

Nie ujechali beli spełna dwu mil jeszcze,
Kiedy w lesie na jedno natrafili miejsce,
Gdzie wielki jakiś tenten¹³⁶ i grzmot usłyszeli;
Ktoby był, co go czynił, poznać nie umieli,
Ale stanąwszy trochę, obaczyli potem
Konia z bogatym rzędem i czapragiem złotem;
Skacze, jak sarn¹³⁷, przez wody, przez błota, przez głogi,
Drzewa wali, uprzęta to, co trudni drogi.

73

»Jeśli dobrze przed liściem i przed gałęziami
»Widzę — mówi królowna — Bajard to przed nami,
»Co z takim pędem bieży i co sobie drogę
»Gwałtem przez lasy czyni; mylić się nie mogę:
»Ten jest pewnie, już ten jest, jużem go poznała.
»Wielką z niego dogodę¹³⁸ wnet będziewiała,
»Aboć mu kto powiedział o naszej potrzebie;
»Bo trudno ma jeden koń znieść i mnie i ciebie.

74

Zsiadł Sakrypant z swojego konia nie leniwy,
Zamyślając mu dopaść wodze albo grzywy;
Ale tak prętko Bajard nogami nań ciska,
Obróciwszy zad, że grom ledwie pręcej błyska.
Zabiłby go był pewnie, by go był uderzył
I dosiął w ono miejsce, jako był wymierzył;
Bo tak mocne kopyta, tak duże miał krzyże,
Żeby był stłukł i górę, by z najtwardszej spiże¹³⁹.

75

Potem do Angeliki sam, nie przymuszony,
Przystępuje łaskawy i upokorzony,
I jako pies, koło niej skoki wyprawuje,
Co się panu, kiedy się wraca skąd, raduje;
Znał ją Bajardi pomniał, kiedy go karmiła,

¹³⁶tenten — tętent. [przypis redakcyjny]

¹³⁷sarn — rogacz. [przypis redakcyjny]

¹³⁸dogoda (daw.) — wygoda. [przypis redakcyjny]

¹³⁹spiża (daw.) — spiż. [przypis redakcyjny]

W Albrace¹⁴⁰ i swą ręką obrok mu nosiła
W ten czas, kiedy się srodze w Rynaldzie kochała,
Którego zasię teraz tak nienawidziła.

76

Lewą ręką wodze¹⁴¹ mu królowna ujęła,
A prawą szyję głaskać i grzywę poczęła:
On się pod moc jej daje, że wszystko, co chciała,
Z niem tak, jako z barankiem sobie poczyniła;
A wtem mężny Sakrypant, swój czas upatrzywszy,
Osiadł go i obrócił, żartko nań wskoczywszy.
Angelika też zatem zaraz się przesiadła
I nie za siodłem, ale w siedle już usiadła.

77

Potem obróciwszy się, z trafunku pieszego
Obaczyła, we zbroi następującego,
I splonęła, niezmiernem ogniem przerażona,
Poznawszy, że to był syn księżęcia Amona.
Ten ją srodze miłuje, ta go nienawidzi,
Jako kaczka sokoła, tak go rada widzi;
Był ten czas, kiedy się ją¹⁴² on brzydził, a ona
Srogiem ogniem dla niego była rozpalona.

78

Tego przyczyną były dwie pewne krynice
Od siebie niedaleko, przez wązkie granice,
U Ardenny¹⁴³, co skutki w sobie miały dziwne,
Skutki różne i sobie we wszystkim przeciwne:
Kto z jednej, gore srogą miłością, kto z wody
Drugiej pije, odmienia ogień w zimne lody.
Z jednej Rynald, z drugiej się królowna napiła:
Ten miłuje okrutnie, ta się jem¹⁴⁴ brzydziła.

79

On dziwny napój, z jadem skrytem pomieszany,
Co w nienawiść obraca ogień pożądany,
Czyni, że Angelika, skoro obaczyła
Rynalda, pogodną twarz chmurą zasłoniła
I Sakrypanta prosi dla Boga żywego
Z smętną mową i twarzą, aby tam onego
Rycerza w tamtem miejscu tak długo nie czekał,
Ale aby z nią w stronę nadalej uciekał.

80

»I tak to słabo o mnie — mówi jej — trzymacie?
»Tak mię za nikczemnego i za tchórza macie,
»Że tak łatwo od tego macie mi być wzięci
»I że was nie obronię? Tak wam to z pamięci

¹⁴⁰*Albraka* — zamek w Kataju (w Chinach). [przypis redakcyjny]

¹⁴¹*wodze* — 4 przyp. [B.] Im. [przypis redakcyjny]

¹⁴²*ją* — [tu:] nią. [przypis redakcyjny]

¹⁴³*Ardenna* — las Ardeński, dziś już nieistniejący, w dep[artamencie] Charente-Inferieure. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴*jem* (daw.) — dziś: nim. [przypis redakcyjny]

»Już wyszło to, com czynił w Albrace¹⁴⁵ odkrycie¹⁴⁶?
»Już podobno i onej nocy nie pomnicie,
»Kiedym dla was sam a sam, a niedawno temu,
»Stanął przeciwko wojsku Agrykanowemu¹⁴⁷? «

81

Nie mówi nic i nie wie, co czynić: niebogi
Już bardzo blisko Rynald, który okrzyk srogi
Czyni na Sakrypanta i grozi mu hardzie,
Obaczywszy, że jedzie na jego Bajardzie
I że z niem w towarzystwie królowna jechała,
Która mu taką mękę i ból zadawała —
Ale, co ci dwaj dalej między sobą mieli,
W drugiej pieśni odemnie będziecie wiedzieli.

Koniec pieśni pierwszej.

II. PIEŚŃ WTÓRA

Argument

Pustelnik zmyślonemi rozdziela larwami
Między dwiema srogi bój spółmiłośnikami.
Rynald się tam obraca, gdzie go miłość wiedzie,
Ale indziej, tam, gdzie mu cesarz każe, jedzie.
Bradamanta, szukając Rugiera swojego,
Pinabella¹⁴⁸ najduje niesprawiedliwego,
Pinabella z Magance, od którego ręku
Mało nie ginie, ale wiesz się na sęku.

Allegorye

Przez wiarę, którą Rynald i Sakrypant dał zaraz fałszywem namowom ducha, od pustelnika posłanego, takie przez rozboje i tarcz uczarowaną starego Atlanta znaczy się w tej wtórej pieśni, jako i gdzieindziej w tej księdze, gwałt i oszukanie, których używają żądze te cielesne przeciwko rozumowi i cnocie człowieczej. W Pinabellu, który chce stracić białogłowę, która dla jego dobrego jedzie, znaczy się, te złe i niewdzięczne przyrodzenie nie zwycięży się żadnem dobrodziejstwem.

1. Skład pierwszy

O zła, niesprawiedliwa, bezecna miłości!
Przez nasze żądze trzymasz tak rzadko w sferności?
Co masz stąd za pociechę, że się nie zgadzają
Dwie serca i że wole przeciwne miewają?
Nie każesz iść przez mialkie i przez jasne brody,
Ale mię pchasz w głąb na dno w pomączone wody;
Ciągniesz mię gwałtem od tej, co mię rada widzi,
A tę każesz miłować, co mię nienawidzi!

¹⁴⁵com czynił w Albrace — Angelikę oblegał w jej zamku Albrace król tatarski, Agrykan. Po stronie Angeliki walczył między innymi Sakrypant, któremu królowna, napadem nocnym Agrykana zagrożona, zawdzięczała swe ocalenie. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶odkrycie — (przysłówek) [w sposób otwarty; otwarcie; jawnie]. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁷Agrykan — król Tartarii, ojciec Mandrykardów. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁸Pinabell — syn Anzelma z domu maganckiego. [przypis redakcyjny]

2

Twa to sprawa, że Rynald tak sobie smakuje
Angelikę i tak ją okrutnie miłuje,
Gdy się jem¹⁴⁹ ona brzydzi; a gdy się kochała
Ona w niem, chęci po niem namniejszej nie znała.
Brzydził się ją¹⁵⁰, jak wężem; atoli mu ona
Wzgarda jest nienagorzej od niej nagrodzona,
Bo go sobie tak barzo teraz obmierzyła,
Żeby na śmierć, niżli nań, prędzej zezwoliła.

3

Rynald na Sakrypanta krzyknie w onej dobie:
»Zsiądź mi z konia, złodzieju! Nic ja darmo sobie
»Nie dam wziąć; weźmieli kto, na kupi¹⁵¹ utraci
»I dobrze mi to pewnie i drogo zapłaci.
»A nietylko chcę konia od ciebie własnego,
»Ale i tej tak pięknej panny, boś takiego
»Towarzystwa nie godzien; taki też łotrowi
»Koń się nigdy nie zejdzie, ani złodziejowi«.

4

»Łżesz, jako pies, abym ja miał być złodziej jaki
»Albo łotr, jako mówisz; sameś raczej taki,
»Jako od ludzi słyszę, jakom się dowiedział«.
— Z niemniejszym mu Sakrypant fukiem¹⁵² odpowiedział —
»Wnetże się to da widzieć, który z nas mocniejszy
»I który i tej panny i konia godniejszy.
»Co do panny, w tem z tobą nie rozumiem różno,
»Że tak pięknej na świecie drugiej szukać próżno«.

5

Jako więc pospolicie dwaj psi na przestrzeni,
Z różnych przyczyn wzajemnie z sobą powadzeni,
Pierwej na się z daleka warczą i szczekają,
A oczy się jem świecą i ogniem gorają,
Potem z najeżonemi na grzbietach sierciami
Ostreimi, jako wściekli, siekają się zębami:
Tak w ten czas od słów i od uszczypliwej mowy
Szli do szabel Sakrypant i syn Amonowy,

6

Ten pieszo, ów na koniu. — Ale wy mniemacie,
Że miał konny przed pieszem? — I owszem tak macie,
Że nie mia! nic; trudniej daleko jeznemu
Przyszło czynić w tem boju, aniżeli pieszemu.
Wiecież, czemu? — Ten koń miał dowcip przyrodzony
I nie chciał, aby jego pan bel obrażony.
Ani ręką, ani go może zbić ostrogą,
Aby jeden krok stąpił, gdzie chce jeździec, nogą.

¹⁴⁹jem (daw.) — nim. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰ją — [tu:] nią. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹kupia (daw.) — towar. [przypis redakcyjny]

¹⁵²fuk (daw.) — łajanie, krzyk, groźba. [przypis redakcyjny]

7

Kiedy chciał w skok i w zawód, to mu się zasadził,
Choć mu ostrogi dobrze o boki zawadził;
Kiedy zaś lekkim cwałem albo myślił kłusać,
Rozpierał się na miejscu i nie chciał się ruszać
I między nogi głowę kładł sobie z wierzganiem;
A nie mogąc mu odjąć uporu karaniem,
Prawą ręką na przednim łęku wyniesiony,
Skoczył z niego Sakrypant żartko z lewej strony.

8

Kiedy już zbył król z Cyrkas konia w snadnem skoku
Tak dziwnego, było co widzieć, kiedy w kroku
Przeciw sobie rycerze tak wielcy stanęli
I straszniemi razami sięgać się poczęli,
Mieczmi golemi siekąc jeden na drugiego
To z wierzchu, to ze spodu; u Wulkanowego
Ogniska Cyklopowie ognistemi młoty
Ledwie tak Jowiszowej pilnują roboty.

9

To pełne, to zmyśłone i skąpe¹⁵³ czynili
Szttychy; znać, że się oba szermować uczyli.
To wyciągnieni, to w się ściśnieni i zbici,
Raz za tarczą, drugi raz potrosze odkryci,
Czasem wprzód, czasem nazad kroków pomykają,
To miejsce cięciom dają, to je odbijają,
Nakoło idąc; a gdzie jeden ustępuje,
Na to miejsce zarazem drugi następuje.

10

Wtem jakoś barzo blisko Rynald zapędzony
Pod Sakrypanta wszytek podpadł, podsadzony,
Który mu przecię zbytnej wystawił miąższości
Puklerz, z stali i twardej urobiony kości.
Ciął nań Rynald fusbertą tak barzo, że lasy
Zadrżały, uderzone dźwiękiem w one czasy,
I że się przyszło padać stali i żelazu,
A temu ramię ścierpło od tęgiego razu.

11

Jako skoro lękliwa dziewczka obaczyła,
Że fusbertą żelazo i kość przepędziła
I że jej rycerz mocno tak był uderzony,
Zbladła, jako złoczyńca, na śmierć wywiedziony.
Tak się jej zda, że dłużej nie trzeba tam czekać,
I myśli przed Rynaldem co prędzej uciekać,
Którego ona sobie tak barzo zbrzydziła,
Jako jemu przeciwnem kształtem była miła.

12

I w inszą stronę zaraz rzuciwszy wodzami,
Uciekała ciasnemi w gęstwie drożyskami,

¹⁵³skąpe (...) szttychy — [tu:] słabe szttychy. [przypis redakcyjny]

Ustawicznie bladą twarz nazad obracając
I, że za sobą miała Rynalda, mniemając.
Jeszcze była nie barzo wiele ujechała,
Gdy pustelnika w pewnej dolinie potkała;
Brodę miał aż do pasa, sam bel na wejźrzeniu
Nabożny, w zakonniczem i podłem odzieniu.

13

Laty, a jeszcze barziej posty wycieńczony,
Na leniwem osielku jechał pochylony.
Zdało się, że tych świeckich, doczesnych, odmiennych
Zaniechawszy, myśl w rzeczach utopił zbawiennych.
Ten, kiedy go na onej nadjechała drodze
Panna z anielską twarzą i widział, że srodze
Pobladła i że z troski i z trudu zemdliała,
Żał go ujął, widząc, co nędznica cierpiała.

14

Prosiła, aby się jej uzałił, niebogi,
I naprostszej z onych miejsc nauczył jej drogi,
Którąby do morskiego portu dojechała,
Chcąc, żeby o Rynaldzie więcej nie słyszała,
Jechać z Francyej. Mnich, co czarnoksiężstwo umiał,
Cieszył ją tak, jako mógł i jako rozumiał,
Obiecując, że wkrótce snadno miał być zdjęty
Z niej on kłopot; a zatem sięgnął do kalety

15

I foremnej z niej dobył z pargaminu księgi;
Którą skoro otworzył, rozwiąawszy wstęgi,
Ledwo co jedną kartę przeczytał u kraja,
Wyszedł szatan w postaci lekkiego lokaja,
A ten mu rozkazuje. Klątwa przymuszony,
Pobiegł duch zły z zapędem, gdzie bel wyprawiony,
Gdzie się mieczmi gromili oni dwaj rycerze,
I skoczywszy między nie, stanowi przymierze.

16

»Powiedzcie mi — mówi jem — cobyście wskórali,
»Choćbyście na ostatek się pozabijali?
»I co za korzyść za te trudy swe weźmiecie,
»Skoro skończycie, skoro bić się przestaniecie,
»Jeśli grabia z Anglantu¹⁵⁴ — podobno go znacie? —
»Nadobną Angelikę, o którą wy macie
»Taki spór między sobą i taki bój srogi,
»Ma bez zwady, bez prącej i bez żadnej trwogi?

17

»Potkałem ich stąd w mili: do Paryża jadą
»Szydząc z was, że się z taką jadowitą zwadą,
»Z takim zażarciem na się — tak im zły duch plecie —
»Bez pożytku żadnego tak długo bijecie.

¹⁵⁴grabia z Anglantu — *Anglant*: gród Angers we Francji; *grabia z Anglantu*: Orland, syn Milona, grabi z Anglantu. [przypis redakcyjny]

»Lepiejby się podomno śladem puścić za niem:
»Doścignęlibyście go jeszcze mojem zdaniem;
»Bo jeśli do Paryża wjedzie z nią bezpiecznie,
»Już po niej, jużście stracili ją wiecznie«.

18

Widzielibyście byli, jaką postać mieli
I jako się obadwa byli zapomnieli
Na tę nowinę smętni i ukłopotani,
Że od spółmiłośnika beli oszukani.
Amonów syn do swego Bajarda odchodził,
A wzdychaniem swą żalność sam sobie rozwodził;
Na ostatek Orlanda, rozgniewany srodze,
Przysiągł zabić, jeśli go doścignie gdzie w drodze.

19

Przyszedszy, gdzie stał Bajard, zaraz go dosiada
I bieży na niem na cwał i stamtąd wypada;
Odjeżdżając: »Bądź łaskaw!« temu nie powiadał,
Nie rzkąc, aby go prosił, aby beł zań wsiadał.
Koń kłóty ostrogami, wali, łamie, psuje,
Cokolwiek mu zawadza i co go hamuje;
Ani go rzeki, ani błota, ani głogi,
Ani skały żadne zbić mogą z prostej drogi.

20

Ale się dziwujecie, widzę, Bajardowi,
Że się teraz tak łatwo¹⁵⁵ dał wziąć Rynaldowi,
Co przedtem niejedyn dzień musiał biegać za niem,
Goniąc go to tam, to sam z gniewem, narzekaniem.
Wiedźcie, że miał człowieczy zmysł i nie ze złości,
Nie z narowu to czynił, nie z niepowolności¹⁵⁶,
Ale aby prowadził pana tam, gdzie była
Angelika, bo wiedział, jako go paliła.

21

Widział, kiedy z namiotu w pole wypadała,
I wszędzie jej pilnował, gdzie się obracała;
Wszędzie za nią biegł w tropy, wszędzie o niej wiedział,
To dlatego, że w on czas pan na niem nie siedział.
Bo pojedynek z wielkiem jednym w onej dobie
Rycerzem pieszo czynić rzekli beli sobie.
Potem z daleka za nią ustawicznie chodził,
Bo ją wprowadzić w ręce panu swemu godził.

22

Myślił go na nią nawieść i dlatego lasem
Napierwej się wprzód przed nią puścił onem czasem;
Nie chciał jej jednak na się dać wsieść, żeby była
W inszą się stronę na niem gdzie nie obróciła.
On to sprawił, że się z niem potkała dwa razy,

¹⁵⁵łatwie (daw.) — dziś: łatwo. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁶niepowolność (daw.) — nieposłuszeństwo. [przypis edytorski]

Chociaż okrom pożytku dwie stąd wziął przekazy¹⁵⁷:
Pierwszą, jeśli pomnicie, miał od hiszpańskiego
Rycerza, a od króla drugą cyrkaskiego.

23

A teraz piekielnemu onemu duchowi,
Który katajskiej dziewczki stopy Rynaldowi
Omylnie pokazał i ślad nieprawdziwy,
Uwierzył także Bajard i czekał cierpliwy.
Rynald we wszystkim biegu bieży i kieruje
Do Paryża, a coraz bojcem go zajmuje.
Gniew go i miłość grzeje, a biegł tak teskliwy,
Że nie rzkąc koń, ale wiatr zdał mu się leniwy.

24

Prawie do samej nocy i kiedy już mroki
Wstają, co wszystkie biorą wzrokowi widoki,
Gonił grabież Orlanda Rynald rozgniewany:
Tak barzo był od ducha złego oszukany!
Potem tak długo jeździł rano i wieczorem,
Wszystko wielkim gościńcem, wszystko bitem torem.
Aż ujrzął miasto, w którym cesarz się zawierał
I ostatki swoich wojsk pogromionych zbierał.

25

Bo, że od Agramanta króla oblężenia
Spodziewał się, potrzeby to do pożywienia,
To do obrony z wielką pilnością gotował,
Wałów i zaniedbanych murów poprawował.
Przykopu w głąb podbiera, który miasta strzeże,
Baszty strzelbą i mocne opatruje wieże;
Pomyślał do Anglię dla ludzi wyprawić
I znowu świeże ludzkie, świeże wojsko sprawić.

26

Chce znowu wynieść w pole z swojemi wojskami,
Znowu zamyśla skusić Marsa z Murzynami.
Rynalda wyprawuje zaraz w drogę nową
Do Brytanów, które dziś Anglikami zowią;
On się gryzie, nie przeto, żeby tamtych krajów
I tamtej ziemi nie rad widział obyczajów,
Ale stąd, że mu zaraz wsiadać rozkazano,
Że mu dnia na ostatek wytchnąć tam nie dano.

27

Nic barziej nie po myśli było Rynaldowi
Nad to, że nie mógł dosyć swemu zamysłowi
Uczynić i szukać tej, co mu zadawała
Taki ból i serce mu z piersi wydzierać;
Ale nie mógł inaczej, musiał biedź przez dzięki,
Posłuszny cesarzowi: mus ma swe ośęki.

¹⁵⁷przekaza (daw.) — przeszkoda, zawada. [przypis redakcyjny]

Do Kales¹⁵⁸ w kilka godzin przypadł w onej dobie
I zarazem wsiadł w okręt, nie wytchnąwszy sobie.

28

Prawie nad wolą wszystkich ćwiczonych żeglarzów
I mimo doświadczonych radę marynarzów
Wsiadł, chcąc się prędko wrócić; morze się burzyło
I wielką niepogodą i chmurą groziło.
Z swych lekce poważonych sił wiatry gniewliwie
Poczęły wody mięszać i wały straszliwe
Miotać z takim zapędem i z taką wściekłością,
Że się w okręt wdzierały z wielką nawałnością.

29

Co większe żagle biegli żeglarze spuścili,
Radziby zaś, by jako nazad się wrócili
Do tychże portów, z których wyszli dla przyczyny
Skwapliwego rycerza onej złej godziny.
Wiatr, że bez pozwolenia jego tej śmiałości
Użyli, pełen gniewu i zapalczywości,
Dmie okrutnie i grozi, że ich na dno wpędzi,
Jeśli chcą iść gdzieindziej, nie tam, gdzie ich pędzi.

30

Raz go z prawej, drugi raz z lewej mają ławy,
A co raz większy wstaje. Ćwiczeni w te sprawy
Żeglarze niskie tylko żagle wyciągają
I nakoło głębokie morze przebiegają —
Ale iż różnych postaw i nici mi trzeba,
A wszystkie jednym razem rozpocząć potrzeba,
Rynalda miotanego po morzu zapomnię,
A o cnej Bradamancie teraz co przypomnię.

31

Nieporównanej siły dziewica to była,
Która niedawno z konia Sakrypanta zbiła.
Godna takiego brata, Rynalda rodzona,
Z Amona i Beaty¹⁵⁹ księżny urodzona,
Po wszytkiej się Francyej męstwem i śmiałością
I na cesarskiem dworze wślawiła dzielnością.
Jeśli miał wielką sławę Rynald, jej rodzony,
Ona pewnie niemniejszą miała z każdej strony.

¹⁵⁸ *Kales* — miasto portowe Calais we Francji. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹ *Beata* a. *Beatryce* — małżonka Amona, matka Bradamanty. [przypis redakcyjny]

32

Miłował ją bohater daleko wslawiony¹⁶⁰,
Co z Afryki chciwością sławy uwiedziony,
W ten kraj był przyszedł z wojskiem króla Agramanta.
Spłodził go Rugier z pięknej córki Agolanta¹⁶¹,
A ta, co się nie ze lwa dzikiego zrodziła
I nie z niedźwiedzia, takim służą nie gardziła;
Acz nieprawie¹⁶² łaskawe szczęście na się mieli,
Bo się raz tylko zeszedli i z sobą widzieli.

33

Odtąd szukała swego miłego, którego
Zwano tak, jako ojca; a nigdy żadnego
Towarzystwa więc z sobą miewać nie chciała
I sama tylko w drogę nadalszą jeździła,
Tak bezpieczna, jakby jej sto koni jeździło.
A kiedy się jej dobrze na on czas zdarzyło
Z Sakrypantem, wprzód przez las, więc przez górę długą
Przejechawszy, stanęła nad wesołą strugą,

34

Co pośrzodkiem zielonej łąki szła cieniami
I wysokimi zewsząd okryta drzewami,
Upragnione pielgrzymy często napawając
I na wczasy po przykrem trudzie namawiając;
Pagórek ją uprawny od gorących bronił
Południowych promieni i sobą zastonił.
Tam skoro bystrem okiem z trafunku pojrzała
Bradamanta, rycerza jakiegoś ujrziała,

35

Rycerza, który w miłym i przyjemnym chłodzie
Przy pięknej, przejrzoczystej, kryształowej wodzie
Na brzegu zamyślony siedział między drzewy
W cieniu, które Febowe hamowały gniewy.
Hełm niedaleko niego wisiał hecowany¹⁶³
U wysokiego dębu, koń stał uwiązany;
Głowę miał pochyloną ku ziemi, wzrok smutny:
Znać, że go jakiś trapił srogi żal, okrutny.

36

Żądza ta, którą wszyscy z przyrodzenia mamy,
Że się o cudzych rzeczach radzi więc pytamy¹⁶⁴,
Sprawiła, że dziewica o jego żalości

¹⁶⁰*bohater daleko wslawiony* — Rugier, jeden z pierwszych bohaterów naszej epopei, praojciec książąt Eteńskich. Bojardo wyprowadza jego ród aż z Troi, od syna Hektorowego, Astyanaksa, który nie zginął, jak chcą podania greckie, lecz schronił się na Sycylię i tam pojawiając się za żonę królową Syrakuz, miał z nią syna Polidora; od tego pochodzą Konstans, praojciec Karola Wielkiego i Klodwig, którego potomkiem był Rugier, pan na Reggio (Rysa) w Kalabrii. Pojął on za żonę Galacyellę, córkę Agolanta, lecz zginął z ręki własnego brata, Beltrama, który chciał również i bratową zgładzić; ta zdołała się jednak ocalić ucieczką do Afryki, gdzie powiła bliźnięta: naszego bohatera, Rugiera, i Marfizę, również jedną z wybitniejszych postaci poematu. [przypis redakcyjny]

¹⁶¹*Agolant* — dziad króla Agramanta, ojciec Galacjelli, matki Rugiera i Marfizy. [przypis redakcyjny]

¹⁶²*nieprawie* (daw.) — nieprawdziwie, niezupełnie. [przypis redakcyjny]

¹⁶³*hecowany* (daw.) — polerowany. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁴*się o cudzych rzeczach (...) pytamy* (daw.) — pytać o czym. [przypis redakcyjny]

I o przyczynę pyta wielkiej doległości.
Nie trzymał jej na słowie, namniej nie odkładał
I zaraz jej, o co się frasował, powiadał.
Bo imo¹⁶⁵ ludzkość, której ku niemu użyła,
Znał z postaci, że mężnem bohaterem była.

37

»Prowadziłem — powieda — jazdy i piechoty
»Do obozu tam, kędy cesarz pod namioty
»Marsylego nad górą Pireny¹⁶⁶ pilnował,
»Aby mu wstręty czynił i przeście hamował;
»I miałem z sobą pannę cudownej gładkości,
»Dla której dotąd serce gore mi z miłości;
»Niedaleko Rodanu¹⁶⁷ ujrzę wtem przy błoniu
»Zbrojnego, siedzącego na skrzydlatem koniu.

38

»Ten, lubo był w śmiertelne ciało obleczony
»Człowiek, lubo piekielny duch zły potępiony,
»Skoro obaczył dziewczę moję ukochaną
»I onę jej niebieską gładkość niezrównaną,
»Jako sokół, gdy na dół dla obłowu leci,
»Porwie ją, spadszy żartko, i precz z nią odleci;
»Ledwie się postrzegł, skoro przypadł ten dziw srogi,
»A jużem na powietrzu wrzask słyszał niebogi.

39

»Tak więc ukrada kania kurczę odłączone
»Kokoszy i paznogciem unosi ściśnione,
»A ta na swą niepilność narzeka po dworze
»I na swą zgubę gdacze i darmo krokerze.
»Myślę sobie, co czynić? Na powietrzną drogę
»Nie zejść się bez skrzydeł, a latać nie mogę.
»On się zawarł na skale; koń mam zmordowany
»Z twardej, skalistej drogi, samem spracowany!

40

»Ale jako ten, cobym radniej był otwarte
»Piersi u siebie widział i serce wydarte,
»Bez rządu i bez wodza ludziami wprzód wyprawił,
»A samem się tu szukać straty swej zabawił.
»Gdzie był przystęp snadniejszy, gdzie mniej przykra skała,
»Jeździłem to tam, to sam, jak miłość kazała,
»I gdzież mniemał, że miał naleść rozbójcę, który
»Uniół mój skarb lotnemi po powietrzu pióry.

41

»Tydzień cały jeździł rano i wieczorem,
»Nie drogą, ani ścieszką, ani bitem torem,
»Ale po górach, skałach, kamieniach, gdzie znaku

¹⁶⁵imo (daw.) — mimo. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁶góra Pireny — góry pirenejskie. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷niedaleko Rodanu — w oryg. *Rodonna*, więc nie rzeka Rodan, lecz miasto, może dzis[iejsze] Rodez w Ower-nii. [przypis redakcyjny]

»Stopy ludzkiej nie było i żadnego szlaku,
»Ażem trafił dolinę do przebycia trudną,
»Straszną z jaskini gęstych, pustą i nieludną,
»Gdzie we śródku na skale pięknie położony
»Stał zamek, mocnem murem wkoło otoczony.

42

»Świecił się, jako ogień, i błyszczał z daleka,
»Nie od śmiertelnej ręki, ani od człowieka,
»Nie z cegły urobiony, nie z jakich kamieni,
»Ale, jakom sprawę wziął, czarci nauczeni,
»Kadzeniem i mocnymi przyzwani kłątami
»I przymuszeni gwałtem mądrymi rymami,
»Z samej go tylko szczerzej stali zbudowali,
»Którą z ogniem stygijską wodą hartowali¹⁶⁸.

43

»Ona stał tak jest świetna, tak gładka, że skazy
»Ani rdze, ani żadnej mieć nie może zmazy.
»W nocy, we dnie po wszytkiej okolicy krąży,
»Tu się wraca, kiedy się zdobyczą obciąży.
»Nic od niego bezpiecznie nie jest: tylko łają,
»Tylko klną, tylko za niem z daleka patrzą.
»Tam moją dziewczkę zawarł, a ja z żalu mdleję,
»Bo, abym jej wzad dostał, straciłem nadzieję.

44

»I tak teraz, niestetyż, tylko się dziwuję,
»Tylko niedostępnego zamku tu pilnuję;
»Radzić sobie nie mogę, tak, jako lisica,
»Kiedy słysząc, że głodna na gniaździe orlica
»Łupi miłego syna, kręci się strapiona
»I na pomoc nie może iść, z piór obnażona;
»Tak nikomu przystępu nie da przykra skała,
»Krom ptaków, które w skrzydła natura ubrała.

45

»Gdym tak u zamku czekał i u onej skały,
»Przywiódł tam dwu rycerzów jakiś karzeł mały,
»Którzy mi do dawnych żądź nadzieje przydali,
»Ale próżno, bo i ci niewiele wskórali.
»Obadwa byli sławni i wielcy mężowie:
»Ten się Gradasem, królem serykańskim, zowie,
»Ten zaś Rugier, bohater młody, w samej porze,
»Sławny na afrykańskim z męstwa swego dworze.

46

»»Przyszli ci — mówi do mnie karzeł — chcą spróbować
»»Swego szczęścia i męstwa, chcą się pokosztować¹⁶⁹
»»Z tem panem tego zamku, z tem rozbójcą srogiem,

¹⁶⁸ Którą z ogniem stygijską wodą hartowali — zamiast: „ogniem i stygijską falą”. Poeta nasz lubi często (choć nie zawsze szczęśliwie, jak tu właśnie) opuszczać i łączące dwa rzeczowniki i następnie jeden z nich kłaść w przyp. 6 [Msc.] z przyimkiem z. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁹ pokosztować się z kimś — spróbować się, zmierzyć się. [przypis redakcyjny]

»Co we zbroi na ptaku jeździ czworonogiem«
»Jam ich zasię tak prosił: Prze Bóg się zmiłujcie,
»A w mojem utrapieniu ciężkiem mię ratujcie!
»Jeśli się wam zdarzy ten straszny dziw okrócić,
»Chciejcie mi nazad pannę, którą mi wziął, wrócić.

47

»Potem, gęstemi łzami żal mój potwierdzając,
»Powiedziałem, jakom ją stracił, nic nie tając.
»Oni mnie — Bóg jem zapłać — łagodnie cieszyli,
»Potem z góry wysokiej na równią schodzili.
»Z dalekam patrzył na nich, kiedy się potkali,
»Prosząc Boga za niemi, aby bój wygrali.
»Podle zamku równiny było na opoce
»Tak wiele, jako człowiek ciśnie dwakroć z proce.

48

»Beło pod samem zamkiem niemałe spieranie
»Między niemi na on czas o pierwsze potkanie;
»Atoli się przecię wprzód potkał Gradus śmiały,
»Lub mu Rugier ustąpił, lub tak losy chciały.
»A skoro ducha dodał mocnego rogowi,
»Dawając znać brzydkiemu czarnoksiężnikowi,
»Skoro on dźwięk usłyszał, wyjechał ochotny,
»Wszytek w zupełnej zbroi, a pod niem koń lotny.

49

»Naprzód wzgórzę lekkimi uważony pióry,
»Pomału się podnosi, jako żóraw, który
»Napierwej się zapuszcza nogami prędkimi,
»Potem nizko podlata tuż przy samej ziemi;
»Ale kiedy już skrzydła rozciągnie szeroko,
»Niedościgłemi pióry wzbija się wysoko:
»Tak czarownik na on czas w górę był wyleciał,
»Że ledwie ptak Jowiszów¹⁷⁰ wyszszej kiedy wzleciał.

50

»A kiedy zaś zrozumiał, kiedy było trzeba,
»Spadł, jako szyb¹⁷¹, ścisnąwszy skrzydłami, od nieba
»Tak, jako prędkie sokół po gołębia spada,
»Albo po kaczkę, co dzień albo dwa nie jada;
»Z wielkiem, złożonem drzewem i on spadł z wysoka
»Podobno jeszcze prędziej, niżli w mgnieniu oka.
»Gradus ledwie postrzeże, że spada, a ono
»Albo tuż nad niem, albo już go uderzono.

51

»Barzo go czarnoksiężnik na on czas pogromił
»I na pierwszym starciu oń kopią ułomił.
»A Gradus tylko wiatr siekł i machał po wietrze
»Bez skutku, bo mu zaraz ubiegł na powietrze.
»Od tak ciężkiego razu i od tak mocnego

¹⁷⁰ptak Jowiszów — orzeł. [przypis redakcyjny]

¹⁷¹szyb — orzeł klejony z papieru. [przypis redakcyjny]

»Uderzenia onego rycerza lotnego
»Alfana¹⁷², Gradasowa klacz, paść musiała,
»Chocia równia urodą i dziełem nie miała.

52

»Wszystkie gwiazdy od nieba czarnoksiężnik zmierzył
»I na nieostrożnego Rugiera uderzył;
»Na Rugiera uderzył, kiedy nań nie patrzył,
»Bo się był na Gradasa, kiedy padł, zapatrzył.
»Poznał Rugier, że siły namniej nie żałował
»I że dobrze przyłożył, koń pod niem szwankował,
»A kiedy się obrócił i chciał go ciąć mieczem,
»Szedł wzgórze, ledwie okiem dościgły¹⁷³ człowieczem.

53

»To króla z Serykany, to Rugiera bije,
»To w łeb, to w piersi, to w grzbiet: a kto go pożyje?
»Oni darmo wiatr sieką i darmo machają,
»Szkodzić mu nic nie mogą, kiedy piór nie mają.
»Czasem przestronne czyni po powietrzu koło,
»W tamtego wrzkomo mierzy, a temu da w czoło.
»Obiema kładzie dziwne na oczy zasłony,
»Że nie widzą, od której ich załata strony.

54

»Między dwiema na ziemi, a trzeciem od nieba
»Trwała ona potyczka i ona potrzeba
»Dotąd, aż noc i ciemne mroki nastąpiły,
»Które swemi cieniami wszytek świat okryły.
»Nic nie przydawam nad to, co było: oto tem
»Okiemem na to patrzył, ale przedsię o tem
»Nie każdemu powiadam; bo tak wielkie dziwy
»Barziej na bajki poszły¹⁷⁴, niż na czyn prawdziwy.

55

»Puklerz wielki, ogromny, na którym pokrowiec
»Był piękny, atlasowy, uskrzydłony łowiec
»Zawiesił był na sobie, na lewym ramieniu;
»Że go tak długo nie zdjął, to mi w podziwieniu.
»Każdemu, co nań wejźrzał bez pokrowca, oczy
»Zaćmił we mgnieniu oka — tak był dziwnej mocy —
»Że upadał na ziemię podobny trupowi
»I dostawał się więźniem czarnoksiężnikowi.

56

»Niemasz na świecie drugiej tak świetnej światłości,
»Jako się on lśnił puklerz, jakiej był jasności,
»Na którą paść obadwa rycerze musieli,
»Kiedy wzrok utracili i mało widzieli.
»I jam zmysł, choć z daleka, stracił był, lecz zasię
»Przyszedłem wždy do siebie po niemałym czasie.

¹⁷²Alfana — klacz Gradasowa. [przypis redakcyjny]

¹⁷³dościgły — [tu:] mogący być dościgniony. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴na bajki poszły (daw.) — [tu:] były podobne do bajek, wyglądały jak bajki. [przypis redakcyjny]

»Więcejem ich nie widział i karła w równinie,
»Tylko plac próżny, a mrok w górze i w dolinie.

57

»I dlatego rozumiał o lotnem rycerzu,
»Że mocą tego blasku, który miał w puklerzu,
»Mnie nadzieje, a onych pozbawił wolności,
»I tak zostawam w pierwszej nieszczęsnej żalości.
»Potemem żegnał zamek czarnoksiężnikowy,
»Gdzie był mój skarb zawarty, ostatniemi słowy.
»Teraz mi powiedz, jeśli mąk, które pochodzą
»Z miłości, wszystkich inszych moje nie przechodzą?«

58

Tak powiedając swoje żalości i szkody,
Do swych się smutków wrócił. Bł to grabia młody,
Pinabel, syn Andzelma starego — kto słyszał —
Z Magance¹⁷⁵, co się z Brzegu Wysokiego¹⁷⁶ pisał,
Który nie chciał, aby się sam tylko znajdował
Dobry w swem złem narodzie, i tak się sprawował
Że nie tylko z swojemi drugimi porównał
W sprosnych, obrzydłych grzechach, ale je przerównał¹⁷⁷.

59

Z różną twarzą nadobna Bradamanta wieści
I tej Magańczykowej¹⁷⁸ słuchała powieści.
Bo skoro o Rugierze zrazu usłyszała,
Na twarzy się wesołą być pokazywała;
Ale skoro przypomniał, że w okowy wzięty,
Ujął ją żal i smętek wielki, niepojęty.
I nie raz, nie dwa mówił Pinabel z początku,
Bo się chciała wszytkiego dowiedzieć do szczytku.

60

A gdy się wypytała o wszytkiem statecznie:
»Śpi na oboje ucho — powiada — bezpiecznie
»I możesz ten dzień sobie poczytać szczęśliwy,
»Żem cię tu natrafiła. Nie bądź nic wątpliwy:
»Wiedź mię zaraz na zamek, gdzie w pierze ubrany
»Jest ten koń z swoim panem i twój skarb kochany;
»Tuszę, że twoja praca nie będzie daremną,
»Jeśli szczęście łaskawie obejdzie się ze mną«.

61

»Mnieć o to nic — powiada — ukazać ja drogę
»I kroki darmo tracić tobie kwoli mogę,
»Straciwszy co większego, albo wszytko raczej,
»Kiedy tak chcesz, kiedy być nie może inaczej.
»Ale namyśl się dobrze: Coć po tej śmiałości?

¹⁷⁵Maganca — Moguncja; dom z Magancy był śmiertelnym wrogiem domu z Jasnej Góry (Clermont).
[przypis redakcyjny]

¹⁷⁶Brzeg Wysoki — Altariva, gród Magańczyków. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁷przerównał (daw.) — przewyższył. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁸Magańczyk — jeden z rodu z Magancy (Moguncji). [przypis redakcyjny]

»Szukać śmierci lub milej zbawić się wolności?
»Bo jeśli cię zabije, albo da okować,
»Jako inszych, to mnie zaś będziesz chciał winować«.

62

To rzekszy, szedł do konia i wsiadł nań, jedzie,
A mężną Bradamantę prowadzi i wiedzie,
Która koniecznie myśli kwoli Rugierowi
Zginać albo łeb uciąć czarnoksiężnikowi.
Wtem za niemi posłaniec spiesznie pojeżdżając,
Biegł: »Postójcie! postójcie!« zdaleka wołając,
Co Sakrypantowi dał sprawę, że to była
Ta, która go na drodze z konia drzewem zbiła,

63

A teraz od Narbony¹⁷⁹ niósł jej rzeczy nowe
I od Monpolieru¹⁸⁰, że Agramantowe
Chorągwie¹⁸¹ mniejsze zamki z jednostajnej zgody
Podnosiły ze wszystkim brzegiem martwej wody¹⁸²
I to, że w Marsylii nie dobrze szły rzeczy
I że w niebezpieczeństwie będzie bez odsieczy
I że go z tem i teraz do niej wyprawiła
Prosząc, jako powinna, aby jej broniła.

64

Marsylią ze wszystkim żyznem jej powiatem
I to, cokolwiek między Rodanem bogatem
I między Warem¹⁸³ leży, cesarz był darował
Amonownie, bo ją czcił i barzo miłował.
Widywał ją więc często na dworze w gonitwach
I wiedział, jako sobie poczynała w bitwach.
Teraz, jakom powiedział, był ten wyprawiony
Do niej od Marsylii posłaniec w te strony.

65

Długo tam Bradamanta myślała, wątpliwa,
Co czynić: tam ją i cześć i powinność wzywa,
Tu jej zasię radziła i rozkazywała
Miłość silna, która jej serce zagrzewała.
Ale się naostatek namyśla i woli
Iść, gdzie tuszy, że swego Rugiera wyzwoli.
Chce, jeśliby nie mogła skrzydlatemu sprostać
Rycerzowi, w pęcie z niem i w więzieniu zostać.

66

Atoli przecię dała odkaż tak łaskawy
Posłańcowi, że się zdał być wesół z odprawy,

¹⁷⁹Narbona — miasto Narbonne w południowej Francji. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁰Monpolier — miasto Montpellier w południowej Francji. [przypis redakcyjny]

¹⁸¹Agramantowe chorągwie (...) zamki (...) podnosiły — podnosić czyjeś chorągwie, [tj.] przejść na czyjąś stronę. [przypis redakcyjny]

¹⁸²martwa woda — część morza, oddzielona namuliskiem, tak, że woda morska nie dochodzi; tu okolica miasta Aignes-Martes w południowej Francji. [przypis redakcyjny]

¹⁸³War — rzeka w południowej Francji, wpływa na zachód od Nicei do Morza Śródziemnego. [przypis redakcyjny]

I zaczęta kończyła drogę z Magańczykiem
Pinabelem, na ten czas swoim przewodnikiem;
Który postawę zmienił, z mów onego posła
Wiedząc, że z tego domu i rodziny poszła,
Który tak nienawidzi: wie, coby działała,
Gdzieby, że z maganckiego domu był, wiedziała.

67

Między domem z Magance, a domem tej córy
Była sroga nieprzyjaźń¹⁸⁴ i wielki spór, który
Trwał dotąd od dawnych lat. Często się bijali
Między sobą, często krew wzajem rozlewali;
Dlatego teraz nad nią uczynek złośliwy,
Zdradziecki chce wykonać grof niesprawiedliwy,
Albo, czas upatrzwszy, samę ją zostawić,
A sam się w inszą drogę ukradkiem wyprawić.

68

I tak mu wszystkie zmysły w on czas opanował,
Tak go strach wielkooki za serce ujmował,
Tak wrodzona nienawiść, tak go bodły trwogi,
Że ustąpił w jeden las z zamysłonej drogi.
Śródkiem lasu szła góra, w której końcu skała
Ostra z żywych kamieni przykro się wydała;
A księżęcia z Dordony¹⁸⁵ córka za niem jedzie
Wszędzie, gdzie się obróci i gdzie konia wiedzie.

69

Myślił sobie po cichu chytry w onem czesie
Pinabel, żeby jej zbył jako w onem lesie.
»Trzeba się nam — powiada — śpieszyć za pogody¹⁸⁶,
»I póki noc nie zajdzie, do jakiej gospody;
»Za tą górą, zda mi się, ma być przy dolinie
»Jeden piękny zameczek w przestroniej równinie.
»Lepiej wiedzieć, niż mniemać: ja na skałę wjadę
»I dowiem się; ty czekaj, a ja wnet przyjadę«.

70

To rzekszy, konia zaciął i od niej poskoczył
I na stronę do góry skwapliwy wyboczył,
Upatrując, jeśliby drogi nie najechał,
Którąby jej jako zbył i cicho odjechał.
Skoro wjechał na skałę przykrą i wysoką,
Nalazł jaskinią, łokci trzydzieści głęboką,
Od oskard¹⁸⁷ wykowaną i twardego młota;
Sama szła w głąb, a miała jedne wielkie wrota;

¹⁸⁴*sroga nieprzyjaźń* — między domem Maganckim a domem z Jasnej Góry miała powstać stąd, że kiedy głowa rodu Magańczyków, Ganelon, popadł u Karola Wielkiego w niełaskę, miejsce jego w sercu cesarskim zajął Orland ze swą rodziną. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵*Dordona* — dziś nazwa rzeki i departamentu we Francji. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶*pogoda* (daw.) — sposobność. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁷*oskard* — 2. przyp. [D.] Im. [dziś: oskardów]. [przypis redakcyjny]

71

Wielkie, szerokie wrota nizko w dole miała,
Które przystęp w dalszą, wielką sień dawała;
Do wierzchu ode spodku światłość wychodziła,
Jakoby się na dole pochodnia paliła.
Kiedy tam stał wątpliwy, córka Amonowa,
Co z daleka jechała za niem, nie gotowa
Czekać, jako jej kazał, bo się błędu strzegła,
U onej go jaskiniey, gdzie czekał, nadbiegła.

72

Kiedy mu sztuka nie szła, którą chciał wyprawić
Nad nią, kiedy jej nie mógł samej tam zostawić,
Żeby był od niej wolny, wymyślił niecnota
Nowy fortel zbawić ją zdrowia i żywota.
Puścił się przeciwko niej i kazał jej w górę
Jechać i ukazał jej w onej skale dziurę,
Powiedając, że widział na dole w jaskiniey
Jedną pannę, gładkością podobną boginiey,

73

I że znać po postaci i po drogiej szacie,
Bo się była ubrała strojno i bogacie,
Że była z wysokiego stanu i od ręki,
Nie wie, czyjej była tam trzymana przez dzięki,
I że już się był począł na dół spuszczać po niej,
Aby się był dowiedzieć mógł wszystkiego o niej;
Ale ktoś nieznajomy bronił tego pilnie
I ciągnął ją do głębszej jaskiniey usilnie.

74

Jako śmiała, tak zasię nieostrożna była
Bradamanta: wszystkiemu zaraz uwierzyła.
Myśli panny ratować i puścić się sama
W dziurę, którą przestrona miała w sobie jama.
Upatrując sposobu, ujrzy dąb zdaleka
Z rozłożystem gałęziem¹⁸⁸, sadzony od wieka,
I dobywszy ostrego miecza, jedną utnie
I wraca się i w jamę popuszcza ją chutnie.

75

Ucięty koniec grabi dała trzymać w ręce,
A sama się spuszczała na dół po osęce.
Pierwej nogi przed sobą w jaskinią puściła,
Potem się na ramionach za niemi ważyła.
Rozśmiej się Pinabel zatem, bo rozumie,
Że tam zginie, i pyta, jeśli skakać umie?
»Duszkoż¹⁸⁹ — prawi — mieć cię tu ze wszystkim plemieniem
»I zgładzić je do szczęta zaraz i z nasieniem!«

¹⁸⁸gałęzie — [daw.] r. n. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹duszkoż — wyraz gorącego życzenia: *ej, żeby!* [przypis redakcyjny]

Wtem ją zdrajca upuścił. Fortuna tak chciała,
 Że tam śmierci niewinnej dziewczki uchowała,
 Bo się osęka długa u spodku złamała,
 Kiedy w grunt uderzywszy, ziemie doleciała.
 Przepadłać się, ale ją przecie utrzymała,
 Gdy się w cieńszym miejscu powoli łamała.
 Nim wstała, długą chwilę leżała tam potem —
 Ale wam w drugiej pieśni wolę śpiewać o tem.

Koniec pieśni wtórej.

III. PIEŚŃ TRZECIA

Argument

Nadobna Bradamanta, przyszedłszy ku sobie
 Po wysokim spadnięciu w ciemnej onej dobie,
 W jaskinie prorokinią Melisę¹⁹⁰ znajduje,
 Która jej zacnych wnuków postać ukazuje,
 A potem jej przestrogi dawa i nauki,
 Jako w niwecz obrócić Atlantowe¹⁹¹ sztuki,
 Jako pierścień chytremu odjąć Brunellowi,
 Jako wolność z inszemi wrócić Rugierowi.

Allegorye

W tej trzeciej pieśni, w której poeta przepowiada i ukazuje potomki zanego domu esteńskiego pierwej, niżli się urodzili, Bóg chce, aby osoby zane były światu znajome przedtem, niż wynijdą na świat, i żyjąc i po śmierci. Przeciwnem obyczajem ludzie nikczemni i marni, ledwie może rzec, że żyją, póki tu są na świecie, ale tylko cień i liczbę czynią.

1. Skład pierwszy

Kto mi głos, kto tak słowa wyborne daruje,
 Jakiej tak zawołana sprawa potrzebuje;
 Kto przytknie lekkie skrzydła do wiersza mojego,
 Żeby doleciał mego zmysłu wysokiego?
 Trzeba, żeby mię ogień zagrzewał obfity,
 Dobrze gorętszy, niż ten zwykły, pospolity,
 Bo ta część właśnie panu mojemu należy,
 Co śpiewa jego dziady, skąd jego ród bieży;

2

Nad który między rody wszystkimi zacnemi,
 Których niebo obrało rząd czynić na ziemi,
 O Febie, co przenikasz wszystko okiem swoim,
 Nie widzisz zaniejszego bojem i pokojem,
 I któryby swą zacność w dłuższy wiek zachował,
 I zachowa, jeśli ten, któryś mi darował,
 Duch wieszczy mię nie myli, dokąd swą obręczą
 Nieba około połów¹⁹² kołem się pokręcą.

¹⁹⁰Melissa — wiedźma, opiekunka Bradamanty. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹Atlant — czarownik, wychowawca Rugiera i Marfizy. [przypis redakcyjny]

¹⁹²pol (daw.) — biegun. [przypis redakcyjny]

3

A chcąc śpiewać jego czci godne, jako trzeba,
Nie mojej by mi lutni, ale twej potrzeba,
Którąś ty bogi cieszył i czynił wesele
Jowiszowi, gdy wściekle pobił dziewięsiele¹⁹³.
Jeśli będę miał lepsze od ciebie naczynie
Rzezać tak godny kamień, to ja na tem czynie
Chcę pokazać, co umiem, i że rzeczy skrócę,
Na to wszystko mój dowcip i siłę obrócę.

4

Teraz lada naczyniem robotę poczynać
I co z mięszszego tylko kamień chcę obcinać,
Nad którym inszem czasem dłużej się zabawię
I piękniej go wygładzę i lepiej wyprawię.
Ale idę do tego teraz z pieśnią swoją,
Co nie będzie bezpieczny za tarczą, za zbroją,
Do Pinabella, mówię, grabie na Magancie,
Co się spodziewał żywot odjąć Bradamancie.

5

Mniemał zdrajca, że się tam koniecznie zabiła
I że szyję w głębokiej jaskini złomiła,
I odchodził zarazem dołu i wrot onych,
Swoją zradą zmazanych i popługawionych,
I wsiadłszy na koń, jechał dalej ukwapliwy;
A jako ten, co był zły i niesprawiedliwy,
Przydając grzech do grzechu, złość do złości nowej,
Pojął za sobą konia córki Amonowej.

6

Ale dajmy mu pokój: co komu inszemu
Żywot chciał wziąć, przydzie go dać jemu samemu;
A wróćmy się do panny, co zaraz u obu
Progów była w jeden czas i śmierci i grobu.
Skoro wstała po długiej chwili, ogłuszona,
Ciężkiem onem spadnięciem na bok uderzona,
Wchodziła w przestronne drzwi, które jej do drugiej
Sieni przystęp dawały, szerokiej i długiej.

7

W kwadrat ją wykowali mądrzy rzemieśnicy,
Podobną jakiej wielkiej, nabożnej kaplicy;
Z drogiego ją marmuru trzymały filary,
Dwoistem rzędem w równe postawione pary.
W pośrodku jej stał ołtarz misternej roboty,
Przed niem kaganiec wisiał wszystko szczerozłoty,
Który w obudwu sieniach mocą swej światłości
Tam i sam niewesołe wyganiał ciemności.

8

Przyszedszy Bradamanta na to miejsce święte,
Nabożeństwem i skrucą wewnętrzną swe ujęte

¹⁹³*dziewięsiele* (daw.) — olbrzym, gigant. [przypis redakcyjny]

Serce niosąc, upadła nizko na kolana,
Poruczając się w ręce na wyższego Pana;
A w tem u małej furty skrzypnęły zawiasy,
Która była przeciw niej, a z niej w one czasy
Bez pasa, bez zawicia¹⁹⁴, bosa wychodziła
Jedna i imieniem ją własnem pozdrowiła:

9

»O Bradamanto! któraś tu teraz w tej dobie
»Za wolą Bożą przyszła, dawno mi o tobie
»Duch proroka Merlina¹⁹⁵ wieszczu przepowiedał
»I widzę, że nie chybił i prawdę powiedział,
»Żeś miała wnieść w jaskinią i w ten dół głęboki
»Nawiedzić jego święte kości i zewłoki,
»I dlatego tu przyszła, żebym ci odkryła,
»Co o tobie łaskawa gwiazda uradziła.

10

»Merlin, uczony wieszczek, te skały wykował
»I ten grób, który widzisz, dla siebie zbudował.
»Który chciał mieć głęboko w ziemi, niewidziany,
»Kiedy od dziewczki z Lagu¹⁹⁶ został oszukany.
»Tu są ostatki jego śmiertelnego ciała,
»Tu, jeśliś kiedy o tem od kogo słyszała,
»Chcąc się jej przypodobać, żywo się położył,
»Ale został umarły i więcej nie ożył.

11

»Mieszka jego duch żywy przy umarłem ciele
»Dotąd, aż mu na męki albo na wesele
»Każą, gdy go anielskiej trąby głos obudzi,
»Jako albo zbieleje albo się ubrudzi.
»Głos jego w tem podziemnem grobie także żywie,
»Jako wnetże usłyszysz, który niewątpliwie
»Przeszłe rzeczy powiada, przyszłe prorokuje,
»Kiedy się kto u niego czego dowiaduje.

12

»Kilka to dni minęło, jakom tu z krainy
»Barzo dalekiej przyszła¹⁹⁷, to dla tej przyczyny,
»Żeby mię Merlin jednej zbyt tajemnej sprawy
»Nauczył, należącej do mojej zabawy.
»Potemem tu zupełny miesiąc wymieszkała,
»Pragnąc się z tobą widzieć i na ciem czekała;

¹⁹⁴zawicie (daw.) — czepek. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁵Merlin — sławny czarodziej bretoński, założyciel zakonu „Okragłego Stolu”, postać niezupełnie bajeczna; był to właściwie bard bretoński, żył w V i VI w. naszej ery. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶dziewka z Lagu — oryg. „*donna del Lago*”, „pani Jeziora”, Wiwiana, kochanka Merlina. Merlin położył się z jej namowy do zbudowanego przez siebie grobu dla przekonania się, czy nie za mały dla niego; tymczasem Wiwiana za pomocą czarów, które wyludziła od niego, sprawiła, że już z grobu wynieść nie mógł. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁷jakom tu z krainy / Barzo dalekiej przyszła — tą „krainą barzo daleką” są Włochy, a w szczególności Mantua, skąd pochodziła przemawiająca tu do Bradamanty wiedźma Melissa; spotkamy się z nią jeszcze w dalszych pieśniach poematu. Że wiedźma włoska zajmuje się tak gorąco Bradamantą, matką rodu Estensów, zrozumieć łatwo. [przypis redakcyjny]

»A Merlin, co nie chybi nigdy w powiadaniu,
»Ten dzień właśnie nazaczył twemu przyjechaniu«.

13

Zdumiała Bradamanta stoi na te mowy
Obcej i niewidzianej nigdy białejgłowy.
Barzo się onej rzeczy dziwować poczęła
I nie wie, jeśli spała, jeśli się ocknęła.
Jednak się przecie potem wrychle ośmieliła:
»Gdzieżem się ja tak Bogu — prawi — zasłużyła,
»Żeby mieli co o mnie prorocy powiadać
»I mój tu przyjazd dobrze przedtem przepowiadać?«

14

Potem z wesołą twarzą dalej szła, onemu
Rada szczęściu swojemu niespodziewanemu.
Patrząc po wszystkich stronach, tam się obróciła
Kędy ją nauczona wiedma prowadziła,
Gdzie duch Merlinów mieszkał podle swoich kości
W trunnie¹⁹⁸ z kamienia wielkiej ceny i drogości,
Który tak świetny, tak był wypolerowany,
Że bez słońca oświecał wszystkie tamte ściany.

15

Lub to marmury drugie mają przyrodzenie,
Że jako małe świece poruszają cienie,
Lub to kłątwy czyniły i rymy uczone
I z gwiazd upilnowanych znaki wyciśnione —
Jakoż to podobniejsza u mnie — światłość ona,
Ze wszystkich stron po wielkiem sklepie rozdzielona,
Wszystko, czem się zdobiło miejsce, malowania
I farby odkrywała i sztuczne rzezania.

16

Ledwie co Bradamanta, od wiedmy mistrzyni
Prowadzona, do głębszej wstąpiła jaskinie,
Gdzie właśnie ona była trunna Merlinowa,
Ozwał się duch i takie do niej mówił słowa:
»O zacna krwi! o piękna dziewczko, urodziwa!
»Niechaj ci zawsze będzie fortuna życzliwa,
»Z której wyńść czystego żywota ma plemię,
»Co wszytek świat ozdobi i cną włoską ziemię.

17

»Krew, która z Troje idzie, z dawna zawołana,
»W tobie przez dwie co lepsze zródła pomieszana¹⁹⁹,
»Poda na świat ozdobę i kwiat wszystkich rodów,
»Poważony z swej sławy u różnych narodów;

¹⁹⁸ *trunna* (daw.) — trumna. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹ *Krew, która z Troje idzie, (...) przez dwie co lepsze zródła pomieszana* — wnuk Priama, Frankus, miał być według kronik praojcem rodu królewskiego we Francji, z którego się także dom Jasnogórski (a więc i Bradamanta) wywodzi. A że Rugier pochodził od innego wnuka Priama, Astianaksa (dom Mongrana), więc w potomku Rugiera i Bradamanty płynie dwojaka krew trojańska, zmieszana przez małżeństwo tych dwojga bohaterów. [przypis redakcyjny]

»Nad który pod zachodem, wschodem i arktykiem²⁰⁰
»Zacniejszego nie będzie i pod antarktykiem²⁰¹;
»Z tego wyniść cesarze mają zawołani,
»Książęta, margrabiowie i wielcy hetmani,

18

»Zacni bohaterowie i mężni rycerze,
»Którzy tak czasu wojny, jako i w przymierze,
»Sławni będą na świecie i dzieły wielkimi
»Pierwsze ozdoby wrócą swojej włoskiej ziemi,
»Gdzie będą trzymać sceptra pobożni panowie.
»Którzy, jako Numowie i Augustusowie,
»Pilnując powierzonej od Boga opieki,
»Sprawiedliwemi rządy złote wrócą wieki.

19

»Przeto, aby się wszystko skutkiem wypełniło,
»Co o tobie łaskawe niebo uradziło,
»Które cię przeznaczyło z wieka rycerzowi
»Wielkiemu za małżonkę, cnemu Rugierowi,
»Puść się śmieie za swoją rozpoczętą drogą,
»A puść z dobrą otuchą; bo żadne nie mogą
»Przekazy sprawić, abyś na pierwszym potkaniu
»Nie zbiła tego, co go trzyma w poimaniu«.

20

Rzekszy to, Merlin umilkł, aby swój czas miała
Czarownica, która się w on czas gotowała
Objawić Bradamancie skryte tajemnice
I ukazać jej wszystkie jej przyszłe dziedzice;
Nieprzeliczoną liczbę duchów obierała,
Których podobno z piekła była zawołała,
Albo też i skądinąd do kupy zebranych,
W różne stroje i w różną twarz poubieranych.

21

Potem ją do kaplice za sobą wwabiła,
W której była tak wielkie koło zakresliła,
Że się w niem zmieścić mogła, wszystka rozciągniona
I ze dwie piędzi nad to, wiedma nauczona;
A żeby jej duchowie źli nie obrazili,
Nakryła ją zasłoną z wierzchu w onej chwili
I mówi, aby milcząc pilnie w nią patrzyła,
Potem księgi dobyła i z karty mówiła;

22

Z karty mówiła, a wtem z głębokiej jaskinie
Wychodzili duchowie w niezliczonym gminie;
Ale do skreślonego jako przyszli koła,
Jako murem wstrąceni, odwracali czoła;
Do tego sklepu, w którym śmiertelna zewłoka
Leżała w drogiej trunnie wielkiego proroka,

²⁰⁰arktyk — północ (od *Arktos*: niedźwiedzica, wóz). [przypis redakcyjny]

²⁰¹antarktyk — przeciw-północ, południe. [przypis redakcyjny]

Od dawnych wieków mało słychanemi cudy,
Obszedszy ją trzy razy, wchodziły obłudy²⁰².

23

»Kiedybym ci postawy, imiona i sprawy —
Mówi do Bradamanty wiedma — i zabawy
»Miała wszystkich wyliczać, którem ci tu zwiodła
»Pierwej, niż na świat wyszli, i przed cię przywiodła,
»Co wiedzieć, dokądby cię musiała zabawić,
»Boby się jednej nocy nie mogła odprawić;
»Przeto niektóre tylko ukazać mi trzeba,
»Jako czas zniesie, jako ukaże potrzeba.

24

»Patrzaj naprzód na tego, co to sam osobny
»Stoi daleko inszych, a barzoć podobny
»Zostawa, a ktoby go nie poznał z wejźrzenia?
»Ten będzie twego płodu początkiem, z nasienia
»Poczęty w tobie twego małżonka Rugiera,
»Który mężnie zabije złego Pontyera²⁰³
»I nad temi się pomści słusznie, sprawiedliwie,
»Którzy mu ojca jego zabili zdrażliwie.

25

»Możny Dezyderyus jego sprawą będzie
»Zbity, król longobardzki, a za to osiędzie
»Piękny powiat esteński i gród Kalaony²⁰⁴
»Od najwyższej w nagrodę otrzyma korony.
»Ten za niem zaś wnuk jego, Ubertus imieniem,
»Ozdoba hesperyjskich krajów; z podziwieniem
»Wielkiej sławy dostanie i dzielnością wzięty,
»Nie jeden raz od pogan zbroni kościół święty.

26

»Tu Olbrychta, wielkiego widzisz kapitana;
»Ugon za niem, jego syn, co Medyolana
»Dobędzie i wyrzuci z niego ślizkie węże²⁰⁵,
»A sławą swą do nieba i do gwiazd dosięże.
»Ten drugi jest Akcyus, który po swem bracie
»Insubry²⁰⁶ trzymać będzie; ten zaś w długiej szacie
»Jest Olbrychcik, który swą radą potężnego
»Wyrzuci z jego synem z Włoch Berengarego;

27

»Któremu od wielkiego cesarza Ottona
»Cna Alda, jego dziewczka, będzie poślubiona.
»To zaś jest drugi Ugon, co idąc, postawa,

²⁰²obłuda — duch, mara. [przypis redakcyjny]

²⁰³zabije złego Pontyera — Pontyer, zamek Poitiers we Francji, własność rodziny Maganca; zły Pontyer: potomek panów z Pontieru, tj. Magańczyk. [przypis redakcyjny]

²⁰⁴Kalaona — Calaan, zamek w okolicy Padwy. [przypis redakcyjny]

²⁰⁵wyrzuci z niego ślizkie węże — tj. Sforców, którzy w herbie mieli godło mediolańskie, węże; por. XIII 63, w. 2. [przypis redakcyjny]

²⁰⁶Insubrowie — nazwa narodu w starożytności, mającego swe siedziby nad górnym Padem; tu rozumie poeta przez ten wyraz mieszkańców księstwa mediolańskiego. [przypis redakcyjny]

»Syn jego, który ojca męstwem nie zostawa;
»Ten dla słusznej przyczyny siły swe obróci
»Na Rzymiany i w krótkim czasie je okróci,
»I trzeciego Ottona z papieżem wybawi
»Z obłączenia i znowu na wolności stawi.

28

»Patrz na Fulka, co państwa darował swojemi
»Rodzonego, które miał w żyznej włoskiej ziemi,
»A sam się na bogate księstwo wyprawował
»Do Niemiec, na którym zaś długi czas panował
»I podawał swą rękę domowi wielkiemu,
»Który już z jednej strony upadał, Saskiemu,
»I po prostej linii dziedziczki macierze
»Zatrzyma go z swem rodem w zwykłej jego mierze.

29

»Ten, co to idzie do nas, jest Akcyus wtóry,
»Do pokoju skłonniejszy, niż do boju, który
»Ma dwu synów — ano są za niem — Olbrychcika
»I Bertolda; jeden z nich wtórego Henryka
»Swą dzielnością i męstwem, siłami małemi
»Pod parmeńskimi mury porazi mocnemi,
»Niemieckie możne wojsko zetrze i zagubi;
»Drugi czystą Matyldę grabiankę poślubi.

30

»Przez męstwo tak zacnego małżeństwa dostanie,
»Co onych wieków pewnie — to jest moje zdanie —
»Wielka była, w posagu pół państwa włoskiego
»I mieć za sobą wnuczkę Henryka pierwszego.
»Ano i Bertoldów syn, twój Rynald kochany,
»Który sławę będzie miał i dank zawołany,
»Że apostolski stolec od śmiertelnej kosy
»I z ręki Fryderyka wyrwie Barbarosy²⁰⁷,

31

»Ano drugi Akcyus i ten, co Weroni
»Z swem powiatem dostanie, margrabia z Ankony!
»Ten tytuł u cesarza Ottona czwartego
»I u Honorjusza²⁰⁸ wysłuży wtórego.
»Ale widzę, żebyś cię długo tu trzymała,
»Kiedybyś ci tych wszystkich ukazować miała
»Z twej krwi, co apostolskiej stolice podniosą
»Chorągiew i co za nią zwycięstwa odniosą.

32

»To Obidzi, to jest Fulk, to Akcyusowie,
»Ugowie, Henrykowie dwaj, to zaś Gwelfowie;
»Z których jeden podbić ma Umbry i książęćcie
»Godne tytuły weźmie w bogatym Społecie.
»Ano ten, co lży zetrze, srogie zgoi rany

²⁰⁷ *Fryderyk Barbarosa* — Fryderyk Barbarossa (1122–1190), cesarz rzymsko-niemiecki. [przypis redakcyjny]

²⁰⁸ *Honorjusz wtóry* — Honoriusz II, papież (1124–1130). [przypis redakcyjny]

»Włoskiej ziemi, Akcyus piąty zawołany,
»Który — z czego się barzo ten zacny ród chlubi —
»Edzelina²⁰⁹ porazi, poima, zagubi;

33

»Edzelina tyrana, krwie przelewcę, złości
»Niesłychanej i mało wierzonej srogości,
»Co tracąc lud niewinny, tak wielkie da szkody
»I tak popsuje piękne Auzonij²¹⁰ grody,
»Że okrucieństwem swoim Nerona, Kajusza²¹¹
»I Syllę i srogiego przejdzie Maryusza²¹².
»Tenże potem wielkiego prędko wojownika
»Porazi i zepsuje, wtórego Frydryka.

34

»Będzie panował w mieście bogatem²¹³ szczęśliwie,
»Które nad rzeką leży, gdzie Febus płaczkliwie
»Syna swojego wołał²¹⁴, który nieuczonie
»Lotne wozy kierował i szalone konie,
»Kędy żalosne siostry bursztynem płakały,
»Gdy Cygnowi²¹⁵ łabędzie pióra wyrastały;
»A apostolska mu je stolica za długi
»Czas służone w nagrodę daruje zasługi,

35

»Uczyniłabym krzywdę Aldobrandynowi²¹⁶,
»Kiedybym go minęła, który papieżowi
»Przeciwko Ottonowi pomoc dać czwartemu
»I przeciwko wojskowi chce gibellińskiemu,
»Co pod Kapitolium będzie podbiegało
»I Picen²¹⁷ i Umbry²¹⁸ wzięte panowało;
»A nie mogąc bez skarbu dać jej, jako życzył,
»Radby u Florencyjej pieniędzy pożyczył.

36

»Lecz nie mając klejnotu i lepszej zastawy,
»Brata u nich zastawi dla tak pilnej sprawy,
»Chorągwie swe, przywykłe zwycięstwom, rozwinie,
»Wojsko niemieckie zbije pręcej, niż w godzinie,
»Państwa kościelne sprawi swobodne i wolne

²⁰⁹Edzelin — Ezzelino da Romano (1194–1254), władca Padwy i Werony, jeden z najokrutniejszych tyranów, jakich znają dzieje. [przypis redakcyjny]

²¹⁰Auzonia — inna nazwa Italii. [przypis redakcyjny]

²¹¹Kajusz — cesarz rzymski Kaligula. [przypis redakcyjny]

²¹²Maryusz — syn chłopca spod Arpinum, dostąpił najwyższych godności w Rzymie; 86 r. przed Chr. [przypis redakcyjny]

²¹³w mieście bogatem — w Ferrarze nad Padem. [przypis redakcyjny]

²¹⁴Febus płaczkliwie / Syna swojego wołał (...) żalosne siostry bursztynem płakały (...) Cygnowi łabędzie pióra wyrastały — syn Febusa jest Faeton, który nieszczęśliwą swoją jazdą po niebie przypłacił śmiercią w nurtach Padu; jego siostry Heliady zostały zamienione w topole, wydające bursztyn, a przyjaciel Cygnus w łabędzia. [przypis redakcyjny]

²¹⁵Cygnus — przyjaciel Faetonta, zamieniony przez Apollina w łabędzia. [przypis redakcyjny]

²¹⁶Aldobrandyn — Aldobrandino d'Este, pierwszy margrabia ferarski. [przypis redakcyjny]

²¹⁷Piceny — Picenowie, mieszkańcy Picenum, krainy leżącej w środk[owej] Italii, nad Morzem Adriatyckim; dziś Marca d'Ancona. [przypis redakcyjny]

²¹⁸Umbry — Umbrowie, mieszkańcy starożytnej Umbrii w środkowej Italii nad Morzem Adriatyckim, na zachód od Etrurii (Toskanii). [przypis redakcyjny]

»I grabie na Celanie pokarze swawolne
»I na służbie pasterza potem najwyższego
»Dokończy lat i wieku swojego młodego.

37

»Akcyus po niem weźmie, brat jego rodzony,
»W dziedzictwo piękny Pezar²¹⁹ i powiat Ankony
»I miasta od Troentu²²⁰ aż do Izaury^{221,222}
»Między morzem i między górą Apennina.
»Ale nie tylko w miastach, w zamkach i we złocie
»Będzie po niem dziedziczył, ale i we cnocie
»I w dzielności; bo wszystko tamto szczęście bierze:
»Nad cnotą mocy nie ma, ta zawždy w swej mierze.

38

»Ano i Rynald, w którym promień nie ciemniejszy
»Dzielności się zaświeci pewnie ani mniejszy,
»Jeśli śmierć lub fortuna jego wielkich chęci
»Nie rozerwie do godnych spraw wiecznej pamięci;
»Boję się z Neapolim jakiej złej nowiny,
»Gdzie za ojca w zakładzie będzie. To jedyny
»Jest Obidzi, co jeszcze w niedosłej młodości
»Weźmie po starem dziadu wielkie osiadłości.

39

»Ten rozszerzy swe księstwo i panem zostanie
»Na Redziu²²³ i Modeny zaś potem dostanie,
»A wszytka okolica z jednostajnej zgody
»Za pana go chcieć będzie i bliższe narody.
»Akcy, szósty jego syn, będzie miał hetmaństwo
»Apostolskiej stolicy, a ma wielkie państwo
»Wziąć w posagu i księstwo obfitej Adryej²²⁴
»Z córką Karła wtórego²²⁵, króla Sycylii.

40

»Przypatrz się teraz temu pięknemu gronowi
»I zebranemu z panów przesławnych węzłowi:
»Obidziem z Olbrychtem i Mikołajowi,
»Chromemu i zacnemu Aldobrandynowi!
»Nie wspomnę, że do swych państw Faencę²²⁶ przyłączą
»I już z lepszą trwałością daleko słynącą
»Adryą²²⁷, co tak mogła wiele, że nazwała
»Słone wody od siebie i imię jem dała.

²¹⁹Pezar — miasto nad Adriatykiem w środkowych Włoszech. [przypis redakcyjny]

²²⁰Troent — rzeka; wpada pod Askoli do Morza Adriatyckiego. [przypis redakcyjny]

²²¹Izaury — rzeka Isauro we Włoszech, wpada do Morza Adriatyckiego pod miastem Pesaro. [przypis redakcyjny]

²²²od Troentu aż do Izaury — marchia Ankońska. [przypis redakcyjny]

²²³Redzio — Reggio, miasto w księstwie modeńskim. [przypis redakcyjny]

²²⁴Adria — nowsze wydania krytyczne np. Caselli, mają *Andria*: miasto pod Bari w południowych Włoszech. [przypis redakcyjny]

²²⁵Karzel wtóry, król Sycylii — Karol II Andegaweński (1254–1305), z przydomkiem „Kulawy”, syn Karola I Andegaweńskiego, król Sycylii od 1285. [przypis redakcyjny]

²²⁶Faenca — miasto w środkowych Włoszech, niedaleko Rawenny. [przypis redakcyjny]

²²⁷Adrya — miasto w północnych Włoszech, od którego Morze Adriatyckie otrzymało nazwę. [przypis redakcyjny]

41

»I ten powiat obfity, któremu Grekowie
»Imię dali od wonnej różej²²⁸ w swojej mowie,
»I miasto, które w śródku rybnych jezior stoi²²⁹
»I obu się gąb Padu wezbranego boi,
»Kędy mieszkają ludzie radzi niepogodzie
»I wiatrom jak największym i wzburzonej wodzie.
»Nie wspominam Argenty²³⁰ i Lugu²³¹ i cudnych
»Zameczków i miasteczek i tysiąc wsi ludnych.

42

»To zaś Mikołaj²³² stoi we złotem ubierze,
»Co go sobie w dzieciństwie za pana obierze
»Jego ziemia, co w niwecz rady Tydeowe²³³
»Obróci, co rokosze spuszcza nań domowe.
»To będą jego pierwsze dziecinne zabawy:
»Zbroję dźwigać, przywykać do rycerskiej sprawy;
»Stądże potem, gdy wieku słusznego doróście,
»Nieporównany z niego bohater uroście.

43

»Tych, co mu wierzgać będą, zamysły kryjome
»Obróci na ichże złe i szkody widome.
»Będzie wszystkie sztuki znał, wszystkie ich fortele
»I sprawi, że nie trafią w oznaczone cele.
»Wszak się tego, acz późno, trzeci Otton dowie,
»Toż podobno i tyran z Parmy o niem powie,
»Którego razem z państwa i z żywota złupi:
»Godna płaca za pełne oszukania kupi!

44

»Przybędzie potem granic i siły zacnemu
»Pokoleniu i twemu domowi możnemu;
»Ale w niem tak panowie będą sprawiedliwi,
»Że się nie rzucą na tych, którzy jem niekrzywi.
»I dlatego Stworzyciel z wyroku wiecznego
»Nie zamierzył mu czasu i kresu żadnego,
»Ale chce, aby w nigdy nieprzerwane lata
»Szczęśliwie ziemie rządził, póki stanie świata.

45

»Nie widzisz Leonella²³⁴, młodego panięcia?
»Ano tam masz i Borsę²³⁵, pierwszego książęcia,

²²⁸ *Imię dali od wonnej różej* — poeta ma na myśli miasto Rowigo, rzymskie Rhodigium, które wyprowadzano od [gr.] ῥόδον [rodon]: róża. [przypis redakcyjny]

²²⁹ *miasto, które w śródku rybnych jezior stoi* — Comacchio nad Padem, niedaleko ujścia. W czasie burzy chronią się ryby morskie do koryta Padu, gdzie je mieszkańcy Comacchio z łatwością poławiają i dlatego „radzi niepogodzie” w. 5. [przypis redakcyjny]

²³⁰ *Argenta* — miasto nad odnogą Padu, *Po di Primaro*. [przypis redakcyjny]

²³¹ *Lug* — Lugo, wieś w prowincji Vicenza w północnych Włoszech. [przypis redakcyjny]

²³² *Mikołaj* — Mikołaj d’Este, ojciec Leonella, Borsę i Herkulesa I. [przypis redakcyjny]

²³³ *radę Tydeowe* — Tideo (Tadeusz) hrabia Conio radził Azzonowi d’Este, wygnanemu z Ferrary, podnieść broń przeciw Mikołajowi d’Este (w. 1). [przypis redakcyjny]

²³⁴ *Leonello* — syn naturalny Mikołaja d’Este (strofa 42), pozbawił tronu i wypędził Herkulesa, ślubnego syna tegoż Mikołaja. [przypis redakcyjny]

²³⁵ *Borso* — nieślubny syn Mikołaja d’Este (strofa 42); panował w Ferrarze po swym bracie Leonellu. [przypis redakcyjny]

»Który większych tryumfów dostanie pokojem,
»Niżli drudzy wojnami i surowym bojem,
»Zamknij Marsa w głęboką ciemnicę, wypędzi
»Wściekłość dobytých mieczów, która państwa nędzi.
»To największe staranie jego, aby mieli
»Rząd i pokój poddani i żyli weseli.

46

»Ano Herkules²³⁶, który z nogą sąsiadowi
»Oparzoną wymawia i swoje stanowić
»Pod Butrem²³⁷ wojsko śmiałą twarzą i piersiami,
»Które już uciekało, ujęte strachami,
»Nie, aby miał od niego wziąć miasto nagrody
»Wojnę, nie, żeby z wojskiem pod same ogrody
»I przedmieścia podchodził; a nie wiem, czy w boju,
»Czy będzie zawołałszy w rządzie i pokoju.

47

»Będzie między Kalabry²³⁸ trwała i Lukany²³⁹
»Pamięć jego wielkich dzieł, gdzie król z Katalany²⁴⁰
»Da mu pierwszą pochwałę i dank z wygranego
»Pojedynku i placu w niem otrzymanego.
»Z niejednego będzie miał swojego zwycięstwa
»Miejsce między hetmany wielkimi i z męstwa.
»Potem weźmie dzielnością państwo, co mu mało
»Nie trzydzieści lat przedtem słusznie należało.

48

»I jeśli które państwo i miasto swojemu
»Panu ma być powinno, tedy jego jemu;
»Nie stąd, że go przyczyni, że je rozprzestrzeni
»I murami obtoczy, nie stąd, że odmieni
»Błota na żyzne niwy, nie, że niezwyčajne
»Topieliska w zagony obróci rodzajne,
»Nie stąd, że je kościołmi, ratuszmi ozdobi,
»Teatr, rynków dla wczasu poddanych narobi,

49

»Nie stąd, że je obroni i uchowa straty,
»Kiedy na nie lew gębę rozdziewi skrzydlaty²⁴¹;
»Nie stąd, że kiedy będą francuskie pochodnie
»Latać po włoskiej ziemi, samo się swobodnie
»Zachowa, niepodległe żadnym strachom ani
»Gwałtem od wojsk potężnych wyciśnionej dani;
»Nie za te dobrodziejstwa, nie za wielkie inne,
»Herkulesie, twe państwa zostanąć powinne:

²³⁶*Herkules* — [tu:] Herkules I d'Este, książę Ferrary, ojciec Alfonsa i Hipolita; pozbawiony tronu i wygnany z Ferrary przez brata swego, bękartą Mikołaja I, Leonella, bawił na dworze Alfonsa I, króla Neapolu, („króla Katalony”), gdzie zostawił pamięć swych dzieł rycerskich; powrócił z wygnania i objął rządy w Ferrarze dopiero po śmierci Borsy, brata Leonella. [przypis redakcyjny]

²³⁷*Butro* — zamek Budrio w okolicy Rawenny; w bitwie pod Budrio w 1482. odznaczył się Herkules I d'Este, ojciec Alfonsa. [przypis redakcyjny]

²³⁸*Kalabry* — Kalabrowie, mieszkańcy Kalabrii, krainy w południowych Włoszech. [przypis redakcyjny]

²³⁹*Lukany* — Lukanowie, mieszkańcy Lukanii w południowej Italii. [przypis redakcyjny]

²⁴⁰*król z Katalany* (tj. z Katalonii) — Alfons I, król Neapolu. [przypis redakcyjny]

²⁴¹*lew (...) skrzydlaty* — jak wiadomo, herb Wenecji, oznacza też Wenecję samą. [przypis redakcyjny]

50

»Ale za to, że jem dasz godne siebie syny,
»Alfonsa²⁴² z Hipolitem²⁴³, kwiat zacnej rodziny,
»Którzy jako rodzeni będą Lakonowie,
»Tyndarskiego łabędzia²⁴⁴ przesławni synowie²⁴⁵,
»Co sobie swojej dusze wzajem pożyczali
»I na przemiany żyli, także umierali;
»I ci właśnie radziby żywota samego
»Pozbyli, gdzieby trzeba jeden dla drugiego.

51

»Miłość i chęci tych dwu braciej, jak stateczne
»Uczyni, tak i barziej poddane bezpieczne,
»Jak kiedyby za mury byli troistemi,
»Zrobionemi rękami Mulcyberowemi.
»Ten Alfons do rozumu swego wysokiego
»Przyda tak wielką dobroć za wieku przyszłego,
»Że świat będzie rozumiał, że się mu wróciła
»Astrea, co go była dawno opuściła.

52

»A też będzie po prawdzie ojcowskiej dzielności
»I rozumu i wielkiej trzeba ostrożności,
»Bo będzie miał co czynić z jednej z potężnemi
»I nagle przypadłemi wojski weneckimi,
»Z drugiej strony będąc sam z wojska swego trochę,
»Nie wiem, jako ją nazwać: z matką, czy z macochą²⁴⁶?
»Jeśli z matką, mało co będzie pobożniejsza
»I mało, niż Medea²⁴⁷, synom swem chętniejsza.

53

»A ilekroć wypadnie ziemią albo wodą,
»Lubo we dnie, lub kiedy mroki cienie wiodą,
»Tylekroć za zdarzeniem szczęśliwej wycieczki
»Da pamiętne pogromy lub wielkie ucieczki;
»Doświadczą tego wojska romańskie²⁴⁸, nierady
»Zwiedzione na życzliwe sobie w bój sąsiady,
»Kiedy z nich krew pociecze strumieniem niezmiernem
»W polach między Zaniolem²⁴⁹, Padem i Santermem²⁵⁰.

²⁴²*Alfons* — Alfons I, syn Herkulesa I, księcia Ferrary, brat Hipolita. [przypis redakcyjny]

²⁴³*Hipolit* — kardynał Hipolit Este, statysta, wojownik, niepospolity matematyk, mecenas Ariosta. [przypis redakcyjny]

²⁴⁴*Tyndarski łabędź* — Jowisz (Zeus) pod postacią łabędzia nawiedzający żonę Tyndareusa, Ledę. [przypis redakcyjny]

²⁴⁵*Lakonowie, Tyndarskiego łabędzia przesławni synowie* — Kastor i Polluks, synowie Tyndareusa, króla Sparty w Lakonii; jeden z nich, Polluks, był synem Jowisza (Zeusa) — łabędzia. [przypis redakcyjny]

²⁴⁶...z matką, czy z macochą — rozumie tu zapewne Kościół rzymski, którego głowa, „pasterz przewielebny” (54, 2) Juliusz II, zawzięty wróg Alfonsa, połączył się przeciw niemu z Wenecjanami, ale „w polach między Zaniolem, Padem i Santermem” (53, 8) poniósł sromotną klęskę. [przypis redakcyjny]

²⁴⁷*Medea* — żona Jazona, żeby się pomścić na nim za złamanie wiary, zabiła własnych dwóch synów. [przypis redakcyjny]

²⁴⁸*wojska romańskie* (wł. *le genti da Romagna*) — z Romanii, krainy sąsiadującej od południa z księstwem ferarskim, a należącej do papieża. [przypis redakcyjny]

²⁴⁹*Zaniol* — *Zaniolo*, kanał spławny, uchodzący do *Po di Pomaro* pod Bastią. [przypis redakcyjny]

²⁵⁰*Santern* — rzeka Santerno, prawy dopływ Padu (*Po-Primaro*). [przypis redakcyjny]

54

»Doświadczy w tychże miejscach niemniej lud służebny
»Hiszpański, który zwiedzie pasterz przewielebny,
»Który pod niem Bastyą²⁵¹ obronną otrzyma
»I starostę mu na niej weźmie i poima
»I zabije. On na miecz ostry z tej przyczyny
»Wszystkich da, że nie będzie kto miał nieść nowiny
»Do Rzymu, że Bastyą szturmem odzyskano
»I że na niej obronę wszystkie wy ścinano.

55

»Jego siłą i radą i przewagą męską
»Król francuski papieża zbije wielką kłęską
»I Hiszpana, jako chce los Marsa odmienny,
»Na nieprzejrzanim polu obfitej Rawenny.
»Konie będą po brzuchy brodzić po równinie
»We krwi, która potokiem szerokim popłynie,
»Widząc tak wielu różnych narodów pod nieby
»Niemców, Włochów, Hiszpanów, Francuzów pogrzeby.

56

»Ten w kapłańskim ubierze, u dołu rozpiętem,
»Co włos piękny szarłatnem okrywa biretem,
»Z powagą, z dostojenstwem ludzkim i wspaniałem,
»Jest rzymskiego kościoła zacnem kardynałem.
»Hipolit imię jego; mądrymi rymami
»Będzie o niem co pisać, jako i prozami,
»Godzien, aby, jako miał Augustus swojego,
»I on też na Marona²⁵² natrafił jakiego.

57

»Jako słońce oświeca wszystko promieniami
»Stokroć jaśniej, niż miesiąc z wszystkimi gwiazdami:
»Tak on równem sposobem najaśniej oświeci
»Swoj ród dziełami, wiecznej godnemi pamięci.
»Widzę, że smętno z trochą jazdy i piechoty
»Wyjeżdża, ale pełen wraca się ochoty,
»Wiodąc piętnaście galer ze wszystkimi sprzęty,
»Bez liczby skrzydlatemu lwowi²⁵³ łup odjęty.

58

»Ato stoją przed tobą oba Zygmuntowie
»I młodzi, których wszystkich pięć w liczbie, synowie
»Z ojcem swoim, Alfonsem zawołanem, który
»Zajdzie sławą za morza, za wysokie góry.
»Z tych Herkules²⁵⁴, wtóry zięć królowi wielkiemu —
I palcem go ukaże — będzie francuskim.

²⁵¹Basty — *Bastia del Genivolo*, szczyt nad rzeką Zanniolo w północnych Włoszech. [przypis redakcyjny]

²⁵²Maron — poeta rzymski P[ublius] Wergilius Maro, autor epepei *Eneis*, *Sielanek* i *Ziemiaństwa*; zm. 70 po Chr. [przypis redakcyjny]

²⁵³skrzydlaty lew — jak wiadomo, herb Wenecji, oznacza też Wenecję samą. [przypis redakcyjny]

²⁵⁴Herkules, wtóry zięć królowi wielkiemu — Herkules d'Este, syn Alfonsa, pojął za żonę Renatę, córkę króla francuskiego („wielkiego”), Ludwika XII. [przypis redakcyjny]

»Ten zasię jest Hipolit²⁵⁵ drugi w tymże rzędzie;
»Nie mniej sławny nad stryja w swoim domu będzie.

59

»To zaś trzeci Franciszek²⁵⁶, to dwaj Alfonsowie²⁵⁷!
»Ale, jakoś słyszała w pierwszej mojej mowie,
»Kiedybych urodziwej różgi latorośli
»Wszystkie wylizać miała i tych, co z niej poszli,
»Trzebaby, żeby nieba kilkakroć okryły
»Mrokami i kilkakroć dniem się oświeciły,
»I już też czas podobno więcej cię nie bawić
»I jeśliś się stęskniła, obłudy²⁵⁸ odprawić«.

60

Tak nauczona wiedma kończyła swe czary
I zawiązała księgi i puściła mary,
Które we mgnieniu oka w tem sklepie znikaly,
Gdzie Merlina proroka zewłoki leżały.
A wtem się Bradamanta nadobna ozwała
I swojej przewodniczki na on czas pytała:
»A to kto, ci dwaj smętni²⁵⁹ — zda się, że się bali —
»Co między Hipolitem a Alfonsem stali?

61

»Wzdychali postępując, głowy pochylone
»I wzroki pokazując w ziemi utopione.
»Zdało mi się, że bracia przed niemi stronili
»I towarzystwa jakoś z niemi się chronili«.
Na to pytanie wiedma postawę zmieniła
I zdało się, że z oczu łez coś upuściła;
»O nieszczęśni! — zawoła — do czego was mowy
»I długie złych, bezecnych przywiody namowy!

62

»O, godni Herkulesa wielkiego synowie!
»O, dobrzy i łaskawi, o święci panowie!
»Wzdyć wasza krew — próżno to — nieszczęśni oto ci:
»Okryjcie ich występki z wrodzonej dobroci«.
I cicho jej poszepce: »Coć — powiada — po tem?
»I mnie się już nie godzi więcej mówić o tem;
»Trzymaj raczej miód w uściech i zażyj słodkości,
»A nie tęsknij z tem, żeć w nie nie chcę kłaść gorzkości.

63

»Skoro lepiej oświtnie — jakoż, ile mogę
»Zrozumieć, zorze wschodzą — pójdę z tobą w drogę
»Do zamku z twardej stali, w którym twój kochany
»Rugier jest za ostrożną strażą poimany,

²⁵⁵ *Hipolit* — syn Alfonsa I d'Este, synowiec kardynała Hipolita. [przypis redakcyjny]

²⁵⁶ *Franciszek* — Franciszek d'Este, syn Alfonsa I. [przypis redakcyjny]

²⁵⁷ *dwaj Alfonsowie* — Alfons i Alfonsino, naturalni synowie Alfonsa I. [przypis redakcyjny]

²⁵⁸ *obłuda* — [tu:] duch, mara. [przypis redakcyjny]

²⁵⁹ *ci dwaj smętni* — byli to dwaj synowie Herkulesa I, prawy syn, Ferdynand, i nieślubny, Juliusz. Zaplątani w spisek przeciw swym braciom, Alfonsowi i Hipolitowi, zostali, gdy się rzecz wykryła, skazani na śmierć, lecz na szafocie ulaskawieni na dożywotnie więzienie. [przypis redakcyjny]

»I przewodniczkąć będę aż do tego czasu,
»Aż obaczę, że cię już wyprowadzę z lasu.
»Skoro morza dojedziem, drogi cię nauczę,
»Że nie zbłądzisz, byś chciała; potem cię porzucę«.

64

Tak tam na on czas śmiała dziewica została
I niemalą z Merlinem chwilę rozmawiała,
Który radził, aby się łaskawie stawiła
Rugierowi i swoich chęci mu nie kryła.
A skoro się poczęło rozdniewać i trochy
Światła zajrzało, ciemne zostawiała lochy,
Idąc chwilę przez cienie głębokiej jaskiniey
W towarzystwie uczoney swojej prorokiniej.

65

Z jaskiniey oney weszły na dolinę, trudną
Do nalezienia w górach, ciasną i nieludną.
Stamtąd cały dzień sobie nie odpoczywając,
Popędliwe²⁶⁰ potoki gęste przebywając,
Przez góry zbyt wysokie powolej jechały,
A to to, to owo to sobie powiadały
Zwyczajem pospolitem u podróżnych ludzi,
Bo i czas prędzej zejdzie i nie tak się strudzi.

66

Takich nawięcej rozmów było między niemi
O sztukach i o różnych sposobach, któremi
Mogłaby Bradamanta Rugiera wybawić
I na utraconey go wolności postawić;
A ona jej życzliwej użyzczała rady:
»Choćbyś — pry²⁶¹ — męstwem doszła Marsa i Pallady,
»Choćbyś najwiętsze wojsko z sobą prowadziła,
»Przeciębyś czarownika jemi²⁶² nie pożyła.

67

»Bo okrom, że ma zamek tak obronny i że
»Mur jest około niego, urobiony z spiż^{e263},
»Okrom tego, że ma koń z przyprawncmi pióry,
»Na którem po powietrzu wylata do góry,
»Zawieszony zwykł nosić puklerz na rzemieniu,
»Kiedy się już ma z kiem bić, na lewem ramieniu,
»Który takiego skutku i takiej jest mocy,
»Że, widziany, odbiera zmysły i ćmi oczy.

68

»A jeśli też tak myślisz, żebyś tem wygrała,
»Kiedybyś bijąc się z niem, oczy zawierala,
»Jako będziesz wiedziala, kiedy mu się bronić?
»Jako, kiedy nań przyciąć, kiedy się zasłonić?

²⁶⁰popędliwy potok — rwący potok. [przypis redakcyjny]

²⁶¹pry (daw.) — prawi, rzeczce. [przypis redakcyjny]

²⁶²jemi (daw.) — nimi. [przypis redakcyjny]

²⁶³spiż (daw.) — spiż. [przypis redakcyjny]

»Ale, abyś bezpieczna była z każdej miary
»Od śmiertelnego blasku i żebyś te czary
»Znieść mogła, nauczę cię sposobu jednego,
»A niemasz okrom tego na świecie inszego.

69

»Pierścień drogi Agramant, wielki król Libiej²⁶⁴,
»Ma, ukradziony pewnej królowej w Indyj,
»Który jednemu swemu dał dworzaniowi,
»Co w kilku mil przed nami jedzie, Brunellowi²⁶⁵,
»Takiej mocy, że komu na palec go dadzą,
»Żadne gusła i żadne czary mu nie wadzą;
»I jeśli jest czarownik w swych czarach uczony,
»Brunel chytry w swych sztukach niemniej jest ćwiczony.

70

»Taki przebiegłec na to w ten czas był obrany
»I od króla dlatego w te kraje posłany,
»Aby swoim dowcipem i pierścieniem onem
»W takich rzeczach już nie raz, nie dwa doświadczone,
»Rugiera wyswobodził i uchował zguby,
»Jako o tem przed królem wielkie czynił chluby
»I z upewnieniem mu to w on czas obiecał,
»Bo Agramant Rugiera nad insze miłował.

71

»Ale żeby twój Rugier nie Agramantowi
»Ani wyprawionemu na to Brunellowi,
»Ale tobie samej swą swobodę przyznawał
»I tobie tylko za nią powinny zostawał,
»Nauczę cię sposobu pewnego: brzegami
»Pojedziesz trzy dni całe w tę stronę, piaskami
»Przy morzu, którego wnet dojedziem; przy wodzie
»Trzeciego dnia z Brunellem zjedziesz się w gospodzie.

72

»Ale abyś go znała z wzrostu i z postawy,
»Na sześć piędzi jest tylko, włos ma kędzierzawy,
»Kędzierzawy, czarny włos, na skórze jest śniady,
»Oczy ma zbyt wypukłe, sam na twarzy błady,
»Płaskonosy, policzki oba zbyt brodate,
»Rozoko²⁶⁶ patrzy, a brwi ma barzo kosmate;
»Żupan krótki i ciasny i opięty na niem,
»Z pętlcami, a przodków zagiął ukasaniem.

73

»Przydzieć z niem do poznania, jako bywa, słowy
»I do wspólnej o czarach tak wielkich rozmowy.
»Dawaj mu znać, jakoż w tem prawdębyś mówiła,
»Żebyś z czarnoksiężnikiem rada się spatrzyła²⁶⁷;

²⁶⁴*Libia* — dawna nazwa Afryki północnej. [przypis redakcyjny]

²⁶⁵*Brunel* — król Tyngitany, słynny złodziej. [przypis redakcyjny]

²⁶⁶*rozoko patrzy* (daw.) — zezem patrzy. [przypis redakcyjny]

²⁶⁷*spatrzeć się* (daw.) — spróbować się, zmierzyć się. [przypis redakcyjny]

»Ale waruj się wymknąć przed niem z tem pierścieniem,
»Który gusła obraca w niwecz z podziwieniem.
»On ci swe ofiarować będzie zatem chęci
»I tam cię poprowadzi, gdzie się zamek świeci.

74

»Puść go z blizka przed sobą i pilnuj go wszędzie,
»A kiedy już pod inszem zamkiem z tobą będzie,
»Zabij go bez odwołki żadnej z mojej rady,
»Bobyś zasię wielkie w tem nalazła zawady
»I miałby czas wytknąć cię w wtórem pomyśleniu
»I zakryć się tą mocą, którą ma w pierścieniu
»I zginął ciby zaraz z oczu w onej dobie,
»Skoroby jedno pierścień w gębę włożył sobie«.

75

W tych rozmowach nad słone przyjechały wody,
Gdzie swe wiedzie Garona przeźręczyste brody,
Niedaleko Bordejej²⁶⁸; tam się pożegnały
I z żalem się i z płaczem z sobą rozjechały.
Bradamanta pojeżdżą i pilnie się śpieszy,
A dobrą się otuchą i nadzieją cieszy;
I jednego dnia w samy wieczór przyjechała
Do gospody, w której już Brunella zastała.

76

Poznała go zarazem, tylko nań wejrzawszy,
Tak dobrze go swą myślą przedtem opisawszy;
Przystąpi się do niego i ludzko go wita
I potem go, to o to, to o owo pyta.
Odpowiada jej Brunei, ale wszystko zmyśla,
Ale i Bradamanta niemniej też wymyśla
O imieniu, ojczyźnie, o płci, o rodzinie,
A na ręce mu patrzy tysiąc kroć w godzinie.

77

Wiedziała, że był frantem i dlatego stała
Ostrożnie, bo się, aby jej nie okradł, bała.
Poblizu²⁶⁹ się do niego nigdy nie przymyka,
A jeśli się on przymknie, ona się odmyka;
A w tem usłyszą jakiś grzmot i zamieszanie
I nagle jakies ludzi po domu bieganie.
Co to było takiego, w drugiej pieśni pocznę,
A teraz, odpuście mi, że sobie odpocznę.

Koniec pieśni trzeciej.

²⁶⁸ *Bordeja* — miasto Bordeaux we Francji. [przypis redakcyjny]

²⁶⁹ *poblizu* (daw.) — w poblizu. [przypis redakcyjny]

IV. PIEŚŃ CZWARTA

Argument

Mając pierścień przy sobie, zwycięża Atlanta
I Rugiera wybawia piękna Bradamanta;
Który na hipogryfie²⁷⁰ tak lata wysoko,
Że ziemie ledwie dojrzyć może jego oko.
Rynald, co się był udał szukać Angeliki,
Musi, rad nie rad, pierwej nawiedzić Angliki,
Do których go zarazem cesarz wyprawuje,
I tam potem niewinnej królowny ratuje.

Allegorye

Moc ta, którą ten, co urobił pierścień Angeliki, uprosił mu lub przez modlitwy lub jakim insem sposobem u Boga, że wszystkie czary wniwecz obracał, ukazuje nam, jako władze niebieskie mają moc nad piekielnymi, od których pochodzą gusła, i jako Bóg łaskawie ratuje każdego, który się chce o to starać, aby ogniem rozumu zwyciężał żądze i prawdą fałsze.

1. Skład pierwszy

Acz mają swe przygany zawždy nieszczerości
I dają znak umysłu złego i chytrności,
Jednak przecię widzimy, że się przygadają
Do wielu spraw i wielkie pożytki dawają.
Niejeden tego doznał, niejeden to powie,
Że przez to uszedł szkody i zachował zdrowie²⁷¹;
Bo między przyjacioly nie zawsze mieszkamy,
Gdzie zazdrości, gdzie złości mało doznawamy.

2

Jeśli po długiej próbie ledwie między wilem
Najdziesz, ktoć się prawdziwem stawi przyjacielem
I któremubys wzajem te swoje umysły
I wszystkie swoje odkrył prawdziwe zamysły,
Mniemam, że Bradamantę wymówić się godzi,
Że się frantowskie²⁷² z frantem Brunellem obchodzi,
Łgarzem, łotrem, zmyślaczem, co ona wiedziała,
Bo jej to nań Melissa wszystko powiedziała.

3

Zmyśla też ona dobrze i tak się godziło
Ze wszystkich łgarzów ojcem, co ich kiedy było.
Na ręce mu, jakom wam powiedział, patrzała,
Bo, że brały, kędy nic nie kładły, wiedziała;
A wtem jakiś zgiełk, z krzykiem zmieszany, powstanie.
Porwie się Bradamanta, mówiąc: »O, mój Panie!
»O naświętsza Dziewico! cóż to wždy takiego?«
I biegła na dźwięk zgiełku onego wielkiego.

²⁷⁰hipogryf — zwierz bajeczny: pół gryfa a pół konia. [przypis redakcyjny]

²⁷¹zdrowie — [tu:] życie. [przypis redakcyjny]

²⁷²frantowskie — (przysłówek) po frantowsku. [przypis redakcyjny]

4

I ujrzy z gospodarzem czeladź wylęknioną
Na ulicy, a drugą w oknach rozsadzoną.
Wszyscy wzroki ku górze obrócone mieli,
Jakby zaćmienie albo kometę widzieli.
Obaczy Bradamanta niesłychane dziwy,
Na jakie pewnie każdy zostałby wątpliwy,
Kiedyby ich nie widział własnym swoim okiem:
Rycerza na skrzydlatym koniu pod obłokiem.

5

Z obudwu stron miał skrzydła poprzyprawowane,
Nie jedną, ale różną barwą malowane;
Sam rycerz tak świetną miał zbroję, że blaskami
Ciskała, a na zachód obracał wodzami,
Potem się na dół spuszczał, jako po cięciwie,
I utopił się w górach; a jako prawdziwie
Powiadali, był to on czarnoksiężnik, który
Często tamten przemierzał kraj lotnemi pióry.

6

Czasem pod same niebo i aż do gwiazd wbiega,
A czasem ziemie ledwie skrzydłami nie sięga.
Wielką szkodę tamtemu krajowi przynosi,
Bo najpiękniejsze dziewczki kradnie i unosi,
Tak, że panny niebogie, które gładkość mają,
Albo przynajmniej, że są gładkie, tak mniemają,
Piędzią z domów wychodzić przed drapieżnym zwierzem
Nie śmieją i kryją się przed srogiem rycerzem.

7

»Na Pirenejskiej górze zamek postawiony
»Trzyma — mówił gospodarz — od czartów zrobiony,
»Wszystek z stali, tak dobrze wypolerowany,
»Że jego blask z słonecznym mógł być porównany.
»Niejeden się do niego bohater obrócił,
»Ale się stamtąd żaden do tych dob nie wrócił,
»Tak, że się barzo boję, że są poimani,
»Albo, czego strzeż Boże, są pozabijani«.

8

Z wielką córka Amona słuchała pilnością
Gospodarza, z otuchą i z pewną dufnością,
Że skoro od Brunella pierścienia dostanie,
Opuszczony on zamek i pusty zostanie.
Mówi do gospodarza, aby jej jakiego
Do zamku przewodnika znalazł świadomego.
»Nie mogę — prawi — wytrwać: ja szczęścia próbować
»I z tem czarnoksiężnikiem muszę się kosztować²⁷³«.

9

»Przewodnika — ozwie się Brunei — nie potrzeba:
»Pojadę ja tam z tobą, wiem drogę, jak trzeba,

²⁷³kosztować się z kim (daw.) — próbować się z kim. [przypis redakcyjny]

»I mam ją opisaną, mam i insze rzeczy
»Zawieść cię tam, już ty to porucz mojej pieczy«.
Rzekł i to, że ma pieścić, ale umilkł potem,
I na coby był dobry nie dołożył o tem.
»Radać — ona odpowie — z tobą będę wszędzie«,
Mówiąc w sobie po cichu: »Mój to pierścień będzie! «

10

Co jej była potrzeba, to mu powiedziała,
A co jej mogło wadzić, o tem zamilczała.
Miał gospodarz koń piękny; o cenę pytała
I z niem się on, nie mówiąc wiele, stargowała.
Nazajutrz barzo rano i nad zwyczaj wstali
I jeno co oświtło, z gospody jechali;
I jedną się doliną ciasną z pośpieszaniem
Puścili, a ona tuż przed niem albo za niem.

11

Z góry na górę jadąc i z lasu do lasu,
Wjechali na Pyrenę, z której może czasu
Pogodnego dnia różne piaski i Francją
Z jednej strony, a z drugiej widzieć Hiszpanią,
Jako dwie morza widać, gdy w Apennin wjedzie,
Tuskańskie²⁷⁴ i Słowieńskie²⁷⁵, z drogi, która wiedzie
Do dawnego przez ostrą górę Kameldolu²⁷⁶;
Potem do głębokiego wjeżdżali padołu.

12

We śródkiem była skała, na której stalone
Mury mocnego zamku widać postawione;
Której wierzch sięga nieba i jest co nawyszszy,
Tak, że każdy jest w tamtej okolicy niższy.
Kto nie ptakiem, niechaj tam darmo nie przymierza;
Próżno i o tem myśleć, kiedy niema pierza.
»Onoż zamek — mówi jej Brunei — w którym trzyma
»Czarnoksiężnik uczony więźnie, które ima«.

13

Ze czterech stron sciosany był z dołu ku górze,
Jak po spuszczone, co ma w końcu ołów, sznurze.
Ścieszek nie znać i drabin nie widać sposobnych,
Po którychby mógł doleźć pałaców ozdobnych,
I znać, że jest mieszkaniem i gniazdem dziwnego
Zwierzęcia, które lata, z wejźrzenia samego.
Tu Bradamanta w on czas godzinę poznała,
Której Brunella zabić i pierścień wziąć miała.

14

Ale się bała jakiej sromoty nabawić,
Gdzieby miała w tak podlej krwi ręce okrwawić.
Myśli, chociaż nie weźmie garła Brunellowi,

²⁷⁴Tuskańskie (morze) — Morze Tyrreńskie. [przypis redakcyjny]

²⁷⁵Słowieńskie (morze) — *il mare Schiavo*, Morze Adriatyckie. [przypis redakcyjny]

²⁷⁶Kameldol — Camaldoli w Apeninach, słynny klasztor, kolebka kamedułów. [przypis redakcyjny]

Że drogiemu zostanie panią pierścieniowi.
Ani się postrzegł Brunei, kiedy nań przypadła,
Kiedy go uchwyciła i powróż nań kładła,
I u dębu go wiązać jednego poczęła,
Ale mu pierwiej z palca on pierścień zemknęła.

15

Plakał Brunei i czynił narzekania różne,
Ale wszystkie bez skutku, wszystkie były próżne.
Potem zjeżdżała wolno z góry, aż w nizinie
I w onej małej była pod zamkiem równinie;
I, aby konia siodłał czarnoksiężnik, srogiem
Dźwiękiem znać mu dawając, krzywem trąbi rogiem.
Do dźwięku strasznej groźby i fuków²⁷⁷ używa
I na pojedynek go wabi i wyzywa.

16

Mały czas wyszedł, jako czarownik uczony,
Usłyszawszy głos i dźwięk, wyjechał z swej brony;
Zawodnik²⁷⁸ uskrzydłony, straszny w onem czasie
Przeciwko niej go prosto przez powietrze niesie.
Ona się nic nie boi i nie trwoży sobą,
Widzi, że jej nie może szkodzić oną dobą:
Miecza, drzewa²⁷⁹, buławy nie ma, żeby sprawić
Mógł co i blach²⁸⁰ na niej stłuc albo podziurawić.

17

Na lewej ręce tylko puklerz zawieszony,
Uwiniony w jedwabny pokrowiec czerwony,
A w prawej księgi trzymał, któremi straszliwy
Nieuwierzone czynił i sprawował dziwy.
Często się więc tak zdało, że kopią składał,
Że się bał nieprzyjaciel, by się blach nie spadał.
Czasem, że miecz wynosił i że chciał ciąć srogo:
A on tam stał z daleka i nie tknął nikogo.

18

Nie rozumiejcie, aby on koń był zmyślony!
Własny był naturalny, z gryfa²⁸¹ urodzony
Ojca, a matki klacze; pióra miał i głowę
Skrzydła i nogi przednie i gębę ojcowę —
Hipogryfem go zwano — ale zaś ostatki
I insze członki były podobne do matki.
Na Ryfejskich²⁸² się górach, acz rzadko, więc rodzą
Za morzem Lodowatem, i stamtąd wychodzą.

19

Przywiódł go tu przez czary, na staniu go chował,
Nim go siodłu przyuczył i niż go zhołdował;

²⁷⁷fuk (daw.) — łajanie, krzyk, groźba. [przypis redakcyjny]

²⁷⁸zawodnik (daw.) — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

²⁷⁹drzewo — [tu:] kopia; [drzewce]. [przypis redakcyjny]

²⁸⁰blach — blacha, część zbroi. [przypis redakcyjny]

²⁸¹gryf — zwierz bajeczny z lwim tułowiem, a głową i skrzydłami orlimi. [przypis redakcyjny]

²⁸²Ryfejskie góry — tak nazywali starożytni góry gdzieś na dalekiej północy leżące (Ural?). [przypis redakcyjny]

Ćwicząc się z niem ustawnie, miesiąc na niem jeździł,
Niż go dobrze wyćwiczył i niż go ujeździł.
Jakoż tak go wyprawił, że koły ciasnemi
I wężykiem w powietrzu czynił i na ziemi
Każdą rzecz inszą czynił przez czary fałszywie
Okrom tej, która była właśnie i prawdziwie.

20

Wszystkie rzeczy, jakom rzekł, były tam zmyślone,
Białe za czarne udał, żółte za czerwone;
Ale mu to nie poszło²⁸³ z tą, co pierścień miała,
Co rzeczy w swem jestestwie, jak trzeba, widziała;
Toli się przedsię sama z sobą tam ćwiczyła
I w prawo się siec mieczem i odlew uczyła;
Koniowi to popuszcza, to niem wkoło kręci,
Melissine przestrogi mając na pamięci.

21

A skoro na równinie i na onem błoniu
Pobiegła sobie kęs na wyprawnym koniu,
Zsiadła z niego i pieszo na nogach została,
Aby radę swej wieszczki lepiej wykonała;
Czarnoksiężnik wtem czyni ostateczne czary,
O pierścieniu onem nic nie wie z żadnej miary:
Odkrywa wielki puklerz i tak sobie tuszy,
Że jej blaskiem odejmie i oczy i uszy.

22

Mógł go on zawsze odkryć, kiedy mu się zdało,
Nie bawiac nic rycerzów, ale mu się chciało
Widzieć jaki piękny skok z kopią złożoną,
A jako kto do miecza rękę miał wprawioną;
Jako chytry kot czyni, który swe igranie
Z szurkiem więc odprawuje i ma stąd kochanie,
I tak długo z niem igra, tak długo z niem płasze,
Aż mu się też uprzykrzy i na śmierć go kąsze.

23

W inszych wszystkich potyczkach rycerze szurkowi,
A czarnoksiężnik zaś był podobny kotowi;
Ale to podobieństwo nie służyło potem
Dla pierścienia i nie był więcej onem kotem.
Ostrożnie Bradamanta stoi i co trzeba,
Czyni, gdy się już miała zaczynać potrzeba,
I ujrzawszy, że puklerz odkrył, w tejże dobie
Na ziemię padła, oczy zamrużywszy sobie.

24

Nie dlatego, aby jej światło co wadziło
I żeby ją tak, jako inszych, uraziło;
Ale, żeby mniemając czarnoksiężnik o niej,
Że to od prawdy padła, skoczył z konia do niej.
Nie zbłądziła i nic się w tem nie omyliła;

²⁸³nie poszło — [tu:] nie udało się. [przypis redakcyjny]

Bo ledwie tylko głową w ziemię uderzyła,
Jako prędko latawiec przestronemi koły
Spadł na ziemię i stanął na nogach wesoły.

25

Zawieszał zaraz puklerz ogromny u łęku,
Który już był uwinął w pokrowiec, i w ręku
Nie mając nic krom księgi, szedł tam, gdzie leżała,
Co nań, jako na kozę wilk z lasu, dybała.
Porwie się, gdy nadchodził, i stanie na nogi
I ściska go, dopadłszy: owego strach srogi
Tak zdejmując zarazem, że księgi uczone
Upuścił z rąk, co cuda sprawowały one.

26

Powróż drótowy, którym boki opasował;
I którym poimane rycerze krępował,
Rozumiejąc, że mu miał na nią także służyć,
Jako na insze, brała, myśląc go nań użyć;
Już go, mając na ziemi, wiązała powrozem.
Jeśli się jej nie bronił i nie trzął porożem²⁸⁴,
Wymówił go wiek słaby, niedołężny, stary,
U niej zaś siła była, co nie miała miary.

27

Zabić go i mieczem mu uciąć łeb myśliła;
I już zwyciężną²⁸⁵ rękę w górę wynosiła,
Ale ujrzawszy go w twarz, cięcie hamowała
I tak podłym zwycięstwem zelżyć się nie chciała,
Widząc nędznego starca, tak. barzo smętnego,
Wzgardzonego, słabego, laty skrzywionego,
Których miał pod osmdziesiąt, na twarzy zmarskami²⁸⁶,
A na głowie siwemi okryty włosami.

28

»Utni mi łeb — powiada — dla Boga cię proszę;
»Niech śmierć za upominek od ciebie odnoszę«.
Ale mu się ona wziąć żywot tak zbraniała,
Jako, że się on zbyć go napierał, widziała.
Potem się chcąc wszystkiego statecznie dowiedzieć,
Mówiła, aby jej chciał prawdziwie powiedzieć,
Ktoby był i dla czego on zamek zbudował,
Z którego ludzie szkodził i tak barzo psował.

29

»Nie ze złego umysłu — odpowie, wzdychając
I często zmarszczoną twarz łzami polewając —
»Postawiłem ten zamek na wysokiej skale,
»Nie z chciwości się bawię tem rozbojem, ale
»Abym śmierci jednego rycerza i szkody
»I złej, w którym się kocham, uchował przygody,

²⁸⁴trząść porożem — [tu przen.:] stawiać się wrogo, grozić. [przypis redakcyjny]

²⁸⁵zwyciężny (daw.) — zwycięski. [przypis redakcyjny]

²⁸⁶zmarška (daw.) — zmarszczka. [przypis redakcyjny]

»Który chrześcijaninem bywszy, jako skryty
»Wyrok niebieski chce, ma zdradą być zabity.

30

»Gdzie jeno słońce świeci, nie najdzie takiego
»Młodzieńca, tak dzielnego i tak podobnego.
»Mamli wszystko powiedzieć? — Rugier jest nazwany,
»U mnie prawie z dzieciny małej wychowany!
»Przyszedł tu do Francyej z królem Agramantem,
»Uwiedziony chciwością sławy; jam Atlantem,
»Jako ociec synowi zawżdy mu się stawił,
»I radbym go był z przygód wszystkich złych wybawił.

31

»Dla Rugieram ten zamek samego zbudował,
»Któregom tak, jakoś już słyszała, miłował,
»Aby był od nieszczęścia cały i bezpieczny,
»Któremu, jako znam z gwiazd, grozi wyrok wieczny;
»Jemum gwoli tu naniósł panien co piękniejszych
»I rycerzów i inszych ludzi co zacniejszych,
»Aby nie mogąc wynieść z niego z mojej sprawy,
»Mniej tęsknił w towarzystwie i miał swe zabawy.

32

»Okrom tego, że jem stąd wynieść nie dają,
»Mają wszystko, czego się jedno napierają.
»Nie schodzi mu na wszystkim, kto jeno tu zajdzie;
»Co jedno jest na świecie, wszystko w zamku najdzie:
»Pieśni, gier, muzyk, strojów drogich, potraw dosyć,
»Czego serce pożądać i gęba śmie prosić.
»Zasiałem był i żniwa dośpiewały²⁸⁷ moje,
»Ale mi popsowało wszystko przyście twoje.

33

»Jeśli serce tak piękne, jako twarz, u ciebie,
»Nie porz²⁸⁸ moich zamysłów, dogódź mej potrzebie!
»Weź sobie, chceszli, puklerz, atoc go daruję,
»I koniać skrzydlatego także ustępuję.
»Nie wchodzi w zamek: z rycerzów, których tu dostatek,
»Weź jednego, albo dwu, a zostaw ostatek —
»Albo wszystkich, co ich jest, weźmi sobie raczej
»Krom Rugiera, jeśli być nie może inaczej.

34

»Ale jeśli i tego chcesz mi wziąć koniecznie
»I uczynić mi ten żal i zgubić mię wiecznie,
»Jeśli go do Francyej z tych krajów uwiedziesz,
»Wolę, że mię zabijesz, niżli stąd pojedziesz«.
Odpowie Bradamanta: »Już gdacz, jako raczysz:
»Rugiera chcę koniecznie, ale się nie baczysz,
»Że mi to chcesz darować, co już nie jest twoje:
»I konia i ten puklerz, bo to wszystko moje.

²⁸⁷ *dośpiewać* — [tu:] dojrzyć. [przypis redakcyjny]

²⁸⁸ *nie porz* (daw.) — nie psuj, nie udaremniaj. [przypis redakcyjny]

35

»Ale chociaby ta rzecz w twojej mocy była,
»Wziąć i dać, jabym na tem frymarku straciła.
»A że, jako powiadasz, Rugieraś tu chował,
»Abyś go w niebie przygód przejrzanych uchował,
»Albo pleciesz i wiedzieć tych rzeczy nie możesz,
»Albo jeśli wiesz, przeciw niebu nie pomożesz.
»Ale jeśli nie zgadniesz przypadku twojego
»Tak blizkiego, nie zgadniesz pewnie i cudzego.

36

»Śmierci się pewnie darmo odemnie napierasz;
»Ale jeśli się na nią tak barzo wydzierasz,
»Choćby jej komu bronił wszytek świat przez dzięki,
»Może ją mieć wspaniałe serce z własnej ręki.
»Jednak pierwej, niż zdechniesz, czyn to, coć rozkażę:
»Wszystkie więźnie, co ich jest, wypuścić ci każę«.
Tak w ten czas Bradamanta mówi Atlantowi
I pędzi go przed sobą przeciwko zamkowi.

37

Tak nędzny starzec w on czas smętny, upłakany
Włókł się, swoim powrozem własnem powiązany,
A Bradamanta za niem tuż następowała,
I chocia był związany, ledwie mu dufała.
Nie wiele coś uszedszy, przywiódł ją do dziury
Jednej wielkiej jaskinie, w samym końcu góry,
Z kamiennymi stopniami okrągłego wschodu,
Któremi wysokiego dochodzili grodu.

38

Doszedszy tam, próg zaraz czarownik wymował,
Który był charaktermi²⁸⁹ dziwnemi zrysował.
Pod niemi bely garce, co dymy puszczały
Ustawicznie i ogień zakryty chowały.
Skoro je czarnoksiężnik potłukł, tak zarazem
Zginęły mury, kryte stalą i żelazem,
Zginał zamek i wieże wszystkie z każdej strony
Tak, jakoby tam przedtem nie był postawiony.

39

Wtem się jej wymknął Atlant, jako więc uwięzły
Ptak w lepie lub nakryty nicianemi węzły.
Co wiedzieć, gdzie się podział, w niwecz obróciwszy
Zamek i na swobodzie więźnie zostawiwszy.
Białogłowy tak same zostały na ziemi,
Opuszczone od zamku z rycerzmi wszystkiemi;
A byli tam snąć tacy, którzy żałowali,
Że onych wielkich wczasów swoich postradali.

40

Tam skoro zniknął zamek, króla Sakrypanta
I króla z Serykany widzi Bradamanta;

²⁸⁹ *charakter* — [tu:] znak, pismo. [przypis redakcyjny]

Tam i parę przyjaciół wiernych: Parasylda,
Co z Rynaldem ze wschodu przyszedł, i Irylda
I inszych barzo wiele; a potem swojego
Na ostatku znalazła Rugiera mężnego,
Który z nią odprawował na pierwsze poznanie
Z niewymówioną swoją radością witanie.

41

Miłował ją tak barzo Rugier, że własnego.
Serca tak nie miłował i zdrowia swojego
Od czasu i dnia tego, w który obnażona
Z szyszaka, jemu gwoli została raniona²⁹⁰;
Jako albo od kogo? — Musiałbym się bawić
Barzo długo, kiedybym wszystko miał wyprawić,
I jako się po lesie dzień i noc szukali,
A dopiero się z sobą teraz najdowali.

42

Więc znając, jako była bohaterką wielką,
Że sama tylko jego jest wybawicielką,
Tak ma serce pociechy pełne i radości,
Że mniema, że nikt nie jest większej szczęśliwości.
Potem zjechawszy z góry, z koni posiadali
I na plac, gdzie dziewica wygrała, wjechali;
Gdzie stał hipogryf, który z lęku zawieszony
Miał wielki puklerz, ale w pokrowiec włożony.

43

Czekał tam, w miejscu stojąc, gdy się przybliżała
Bradamanta, która go wziąć za wodze²⁹¹ chciała;
Ale się jej uskoczył i wyciągnionemi
Skrzydły leciał i stanął kęs dalej na ziemi.
Znowu się za niem puści, on znowu uciekał,
I potem, blisko padszy, na ziemi jej czekał.
Tak więc wrona na piasku, kiedy przyskakuje
Pies, który ją chce porwać, ona ulatuje.

44

Rugier, Gradas, Sakrypant i inszy, co z góry
Zeszli, gdy zamek zniknął z stalonemi mury,
To tam, to sam w różne się strony obracali,
Jako się, gdzie hipogryf miał paść, spodziewali.
On, skoro ich na różne rozprowadził miejsca,
Bo każdy z nich chciał nań wsiść, a on nie chciał jeźca,

²⁹⁰(Bradamanta) została raniona — według Bojarda (ks. III p. 3. i 4.) rzecz miała się tak: W bitwie Franków z Saracenami pod Montalbanem przyszło do strasznej walki między Bradamantą a Rodomontem, królem Algieru. Wtem nadjeżdża Rugier i przynosi wiadomość o zupełnej porażce Karola Wielkiego Bradamanta prosi tedy Rodomonta, iżby walki zaprzestać, gdyż chce w tej ciężkiej chwili połączyć się z cesarzem. Rodomont jednak odmawia. Wtedy Rugier, lubo sam Saracen, podjął się dalszej walki z Rodomontem w zastępstwie dziewczycy. Ta oddała się, lecz niespokojna o los Rugiera, wraca po chwili, właśnie w tym czasie, kiedy Rodomont, ogłuszony cięciem Rugiera, wypuścił z ręki miecz i wodze. Szlachetność Rugiera, który nie korzystał ze swej przewagi, skłoniła króla algierskiego do zaprzestania walki. Po oddaleniu się Rodomonta zapytuje Rugier chrześcijanina o stan i imię i jakież było jego zdziwienie, gdy w mniemanym rycerzu odkrył cudownej urody dziewczycę. Oboje uczyli naraz moc i potęgę niezwalzonej miłości. Wtem nadbiega hufiec Saracenów i jeden z nich ciął Bradamantę w odkrytą głowę. Kochankowie rzucają się na napastników, ale w wirze walki tracą się z oczu i odtąd przez długi czas nie mogli się znaleźć. [przypis redakcyjny]

²⁹¹wodze — 4 przyp. [B.] Im. [przypis redakcyjny]

W doliny i w wysokie góry, skały, lasy,
Nakoniec przy Rugierze stanął w one czasy.

45

A te wszystkie sprawował rzeczy Atlant stary,
Który się nie przestawał starać z każdej miary,
Aby niebezpieczeństwa Rugiera uchował;
O tem ustawnie myślił, o to się frasował,
I teraz hipogryfa posłał za niem w tropy,
Aby go wyprowadził i uwiódł z Europy.
Wziął go Rugier i chciał go powieść, ale gwałtem
Opierał się i nie chciał za niem żadnem kształtem.

46

Zsiadł z Frontyna²⁹², chcąc radzić temu uporowi,
— Takie był Rugier imię dał swemu koniowi —
A na tego wsiadł zaraz, który był z skrzydłami,
I karze go za jego upór ostrogami.
On napierwej na nogach bieżał i po ziemi,
Potem poszedł w powietrze piórami lotnemi,
Jako sokół, kiedy mu czapkę z głowy spuści
I na ptaka go z ręki myśliwiec wypuści.

47

W takim niebezpieczeństwie dziewczka utrapiona
Widząc swego Rugiera, srodze wylękniona,
Zostawszy bez pamięci, sama z siebie wyszła
I nie rychło do zmysłów utrapionych przyszła.
Słyszała, co się stało Ganimedesowi²⁹³,
Który był zanieiony w niebo Jowiszowi:
Boi się, aby się też nie zstało i jemu,
Niemniej nadeń pięknemu i urodziwemu.

48

Do góry, utrapiona, szyję wyciągała
I za niem upłakane oczy obracała.
Na ostatek, kiedy go nie mogła oczami,
Sięgała go stroskanem sercem i myślami;
Płakała, narzekała, pokoju nie miała
Od żalu i mieć go też umyślnie nie chciała;
A kiedy już nie mogła doścignąć go wzrokiem,
Do Frontyna z płacziwem powróciła krokiem.

49

Potem się namyśliła, tusząc, że się wróci,
I że jej jeszcze szczęście Rugiera przywróci,
W tem miejscu go samego tam nie zostawować,
Ale go pojąć z sobą i jemu dochować.
Hipogryf się zatrzymać nie dał zawściagniony,
I tak był na niem Rugier wysoko wniesiony,

²⁹²Frontyn — rumak Rugiera. [przypis redakcyjny]

²⁹³Ganimedes — syn Trosa, króla trojańskiego, przez orła dla swej piękności na rozkaz Jowisza (Zeusa) porwany, pełnił na Olimpie służbę podczaszego. [przypis redakcyjny]

Że nie mógł ziemię poznać, która się zniżyła
W równiny, a która się w góry podnosiła.

50

Ale kiedy tak wleciał wysoko, że okiem
Próżno go było dojrzyć i najbystrzem wzrokiem,
Udał się tem gościńcem, którem słońce chodzi,
Gdy z rakiem w towarzystwie koło swe obchodzi²⁹⁴,
I leci, smarownemu równy okrętowi,
Kiedy się życzliwemu poruczy wiatrowi.
Niech zdrów lata; ja o niem teraz skrócić mogę,
A przypomnię tem czasem Rynaldową drogę.

51

Dwa dni całe biegł Rynald po głębokiej wodzie,
Dwa dni całe był w szturmie i w tej niepogodzie,
A wiatry wściekłe, które dąć nie przestawały,
To go na zachód, to zaś na północy gnały,
Nakoniec obróciły okręt w one czasy
Pod Szkocją, gdzie widać Kalidońskie lasy²⁹⁵,
Gdzie często słyhać między puszciami gęstemi
Dźwięki wojennych żelaz pod dęby wielkimi.

52

Często więc do niej błędni rycerze jeżdżają
Z Brytanniej i tam swej siły doświadczają;
Ale i z Norwegiej i z Niemiec tam płyną
I z Francyej, co męstwem jakim wielkiem słyną.
Kto słaby, niechaj się tam — ja radzę — nie kwapi,
Bo miasto sławy i czci śmierć pewną ulapi.
Dziwy tam poczynione były od Trystana²⁹⁶,
Lancelota, Galassa, Arta²⁹⁷ i Galwana

53

I inszych bohaterów przesławnych onego
Dawniejszego zakonu²⁹⁸ i terazniejszego;
Są tam po dziś dzień znaki męstwa i śmiałości
I wystawne pamiątki ich wielkiej dzielności;
Siła ich też tam ginie, których siła wiodła.
Rynald swą zbroję bierze i Bajarda siodła,
I ku wielkiemu prosto wysiada lasowi,
U Beroik²⁹⁹ się czekać kazawszy szyprowi.

²⁹⁴Gdy [słońce] z rakiem w towarzystwie koło swe obchodzi — [por.] „Gdy słońce Raka zagrzewa” (*Pieśń świętojańska o Sobótce* Kochanowskiego). Podczas letniego przesilenia dnia z nocą wchodzi słońce w konstelację Raka. [przypis redakcyjny]

²⁹⁵Kalidońskie lasy — szkockie; Szkocja nazywała się w starożytności Kaledonią. [przypis redakcyjny]

²⁹⁶Trystan — jeden z najslawniejszych rycerzy „Okrągłego Stołu”. [przypis redakcyjny]

²⁹⁷Art — Artur, król brytyjski, odnowiciel zakonu „Okrągłego Stołu”; miał żyć w V wieku. [przypis redakcyjny]

²⁹⁸bohaterów przesławnych onego / Dawniejszego zakonu — poeta ma na myśli zakon „Okrągłego Stołu”, założony za poradą Merlina przez starego króla brytyjskiego, Utra Pandragona, a odnowiony przez syna jego, Artura. [przypis redakcyjny]

²⁹⁹Beroiki — miasto Berwick nad ujściem rzeki Tweed, na granicy Anglii i Szkocji. [przypis redakcyjny]

54

Bez towarzystwa, tylko sam, onego czasu
Wjechał wielki bohater do wielkiego lasu,
Różne drogi obiera, różne ścieszki miewa,
Bo się tak naleść jakiej przygody spodziewa.
Do jednego pierwszego dnia trafił klasztoru,
Który wielką część swego dostatku i zbioru
Udziela tem, którzy się do niego trafiają
I którzy sławy szukać w te lasy jeżdżą.

55

Wielką tam Rynaldowi ludzkość i chęć na tem
Miejscu pokazowali mniszy z swem opatem;
Który skoro umorzył żądze przyrodzone
I kiedy już obrusy były poprzątnione,
Pytał, jako rycerze, błędzący po świecie,
Przygody najdowali często w tem powiecie
I z którychby mógł człowiek łatwie być poznany
Swojem dziełem, czy chwały, czy godzien przygany.

56

Powiedzieli, że jeżdżąc lasami onemi,
Mógłby się z przygodami potkać w nich różnemi;
Ale jak miejsca, tak są i sprawy zakryte,
I dzieł czasem nie wiedzą, choć są znamienite.
»Jeśli tak wiele w męstwie i dzielności umiesz,
»Szukaj sławy, gdzie, że jej dostaniesz, rozumiesz,
»Żeby z twych dzieł, kiedy je położą na szale,
»Sądzono, czy w sromocie, czy staniesz w pochvale.

57

»Ale jeśli tak barzo sławy i ozdoby
»I pragniesz tu pokazać swej dzielności proby,
»Jest miejsce, jest i sposób, jaki się błędnemu
»Rycerzowi z dawnych lat nie trafił żadnemu:
»Córka króla naszego w wielkiem się najduje
»Nieszczęściu i obrony pilnie potrzebuje
»Na przeciwko jednemu — Lurkaniem się zowie —
»Rycerzowi, co jej wziąć chce sławę i zdrowie.

58

»Ten niebogę oskarżył do ojca złośliwie,
»Podobno z nienawiści i niesprawiedliwie,
»Że zastał o północy, gdy powróż spuszczała
»Z ganku, po którym kogoś do siebie wciągała.
»Według praw tego państwa ma być osądzona
»Na ogień, jeśli kogo nie najdzie strapiona,
»Coby w miesiąc, który już wychodzi, uczynił
»Dowód przeciwko zdrajcy, że ją źle obwiniał.

59

»Niezbożne są i srogie w tem królestwie prawa,
»Między którymi taka jedna jest ustawa,
»Że każda białogłowa śmierćby zasłużyła,

»Coby się okrom męża grzechu dopuściła;
»I nie może mieć żadnej na świecie obrony,
»Okrom, żeby się znalazł rycerz niestrwożony,
»Coby oskarżyciela zabił w pojedynku
»I pokazał, że tego nie winna uczynku.

60

»Król żaloszny z onej tak obelżywej skargi,
»Po miastach, po miasteczkach dał wytrąbić w targi,
»Że ktoby jego dziewczki podjął się obrony
»I pokazał, że to fałsz szczerzy, wymyślony,
»Że mu swoją Gineprę — tak dzieją³⁰⁰ królowie —
»W małżeństwo i z posagiem bogatym da pewnie
»Takim, jakiby się dać w takim stanie godził,
»By się tylko szlachcicem, nie chłopem urodził.

61

»Gdzie³⁰¹ się o to za miesiąc żaden nie pokusi,
»Albo pokusiwszy się, przegra, umrzeć musi;
»I tobie, jedno się chciej dobrze w tem osądzić,
»Lepiej tam iść, niżli tu po tych lesiech błędzić.
»Bo okrom czci i sławy, której stąd nabędziesz,
»I którą wiecznie słynąć między ludźmi będziesz,
»Miałbyś kwiat wszystkich panien, które jedno liczą
»Między Indem a między Atlańską granicą³⁰²,

62

»Więc i posag tak wielki i siła pieniędzy,
»Żebyś już mógł na wieki wypowiedzieć nędzy,
»K temu łaskę królewską, gdzieby³⁰³ za twą sprawą
»Zniósł z córki obelżenie i zmazę plugawą.
»Ale jeszcze z rycerskiej więcej powinności
»Masz dać obronę tej płci, tem więcej czystości
»Nigdy nie podejrzanej i szczerą pot warzą
»Niewinnie obciążonej, którą wszędzie karzą«.

63

Pomyśliwszy kęs Rynald, mnichom tak odpowie:
»I tak uboga dziewczka ma utracić zdrowie
»O to tylko, że komu za jego wierności
»Udzieliła w nagrodę pożądaną miłości?
»Przeklęty, który prawo tak srogie uchwalił,
»Ale i to przeklęty, ktoby je pochwalił!
»Słusznie niechaj umiera raczej okrutnica,
»Nieżyczliwa wiernego sługi miłośnica!

64

»Lub to prawda, lubo fałsz, ja nie patrzę na to;
»Owszem godna pochwały mojem zdaniem za to,
»Że czyję chęć wzajemną chęcią nagrodziła,

³⁰⁰*dzieją komu* (daw.) — [tu:] nazywają. [przypis redakcyjny]

³⁰¹*gdzie* — [tu:] jeżeli. [przypis redakcyjny]

³⁰²*Atlańska granica* — północna Afryka, gdzie leżą góry Atlas. [przypis redakcyjny]

³⁰³*gdzieby* — [tu:] jeżeliby. [przypis redakcyjny]

»Byle to cicho była i skrycie czyniła.
»Jam u siebie bronić jej i pomoc uradził,
»Tylko mi dajcie wodza, coby mię prowadził,
»Jedno jako naprędzę; bo ja pewnie tuszę,
»Że potwarca nie wskóra, o co się pokuszę.

65

»Nie twierdzę, że niewinna, bo nie mogąc wiedzieć
»Doskonale tej rzeczy, mógłbym fałsz powiedzieć;
»To tylko chcę powiedzieć, że ona z tej miary
»Nie ma za ten uczynek cierpieć żadnej kary
»I że to był i głupi i niesprawiedliwy,
»Który prawo uczynił i statut tak krzywy,
»I trzeba go, jako zły, koniecznie zepsować,
»A inszy, sprawiedliwszy i lepszy uknować.

66

»Jeśli równe płomienie i chęci wzajemne
»Obojęć pleć przez sprawy natury tajemne
»Przymuszają do skutku miłości słodkiego,
»Co się zda wielkiem grzechem u gminu głupiego:
»Dlaczego nędzne dziewczki mają mieć karanie,
»Że z jednym albo dwiema wystąpią³⁰⁴, i na nie
»Tylko prawo jest za to, co my popełniamy
»Z tysiącem ich, a chwałę za to jeszcze mamy?

67

»Barzo w tem tak nierównem prawie pobłądzono
»I białej płci wyraźną krzywdę uczyniono;
»I pokazać chcę, że to niesłusznie działają,
»Że je tak długo cierpią i wykonywają«.
Zakonnicy się wszyscy z Rynaldem zgodzili,
Że starzy nieostrożnie sobie postąpili
I że król winien, że go, mogąc, nie poprawi
I na sejmie lepszego, niż to, nie ustawi.

68

Nazajutrz, skoro zorze wschodzić poczynały
I świty się rumiane światu ukazały,
Rynald oblókszy zbroję³⁰⁵ i konia dosiadszy,
Opatowi za dobrą cześć³⁰⁶ podziękowawszy,
Puścił się w umyślną drogę w one czasy
I kilka mil, kwapiąc się, przez straszliwe lasy
Jechał do królewskiego ozdobnego dworu
Z przewodnikiem, którego wziął z sobą z klasztoru.

69

Ścieszkami, nie gościńcem bitem, się puścili
Umyślnie, żeby sobie co drogi skrócili;
A wtem wielkie wołanie i płacz usłyszeli,
I żeby się pewnego czego dowiedzieli,

³⁰⁴wystąpić — [tu:] wykroczyć. [przypis redakcyjny]

³⁰⁵oblec zbroję — nałożyć zbroję. [przypis redakcyjny]

³⁰⁶cześć (daw.) — poczęstunek, przyjęcie. [przypis redakcyjny]

Obadwa poskoczyli na swych koniach z drogi
Ku dolinie, z której on wychodził wrzask srogiej;
I ujrzeli, że stali jacyś dwaj łotrowie
Na zdrowie nieznanym pięknej białejgłowie.

70

Wszystka była żalosna i zbyt wylękniona,
Na oczu i na twarzy łzami omoczona,
A dwaj zbójcy koło niej z mieczami gołemi
Stali, myśląc ją zabić, klęczącą na ziemi.
Ona nędzna, to łzami, które wylewała,
To pokorną blizką śmierć prośbą odkładała.
Przypadł Rynald zarazem z ogromnymi fuki³⁰⁷
Na swem rączem Bajardzie na zdrajcę hajduki.

71

Oni, jako skoro grzmot koński usłyszeli
I potem, że bieżano przeciw niemu, widzieli,
Nie czekając lękliwe tyły obrócili
I po onych się dołach głębokich pokryli.
On ich więcej nie gonił, ale się obrócił
Do wylęknionej dziewczki, a żeby czas skrócił
Kazał ją wziąć na konia i tak, jej pytając
O onę jej przygodę, jechał pośpieszając.

72

I kiedy się jej jadąc, z blizka przypatrował,
Gładkość i obyczaje piękne w niej najdował,
Choć się była wylękla, choć była pobladła
Po przestrachu w złem razie, w który była wpadła.
Znowu jej Rynald pytał, coby za przyczyna
Była tej złej przygody? Ona mu chudzina
Poczęła sprawę dawać o wszystkim odkrycie³⁰⁸ —
Ale o tem aż w drugiej pieśni usłyszycie.

Koniec pieśni czwartej.

V. PIEŚŃ PIĄTA

Argument

Lurkani rozumiejąc, że jego rodzony
Dla Ginepry sam sobie wziął żywot wzmierzony,
Mniemając, że księżęciu większą albańskiemu
Łaskę pokazywała i chęć, niżli jemu,
Skarży przed ojcem na niego, w nierządzie ją wini,
Z którym potem brat jego pojedynek czyni,
Utajony przyszedłszy; wtem niespodziewanie
Rynald dał albańskiemu księżęciu karanie.

³⁰⁷fuki (daw.) — łajania, krzyki, groźby. [przypis redakcyjny]

³⁰⁸odkrycie — (przysłówek) [w sposób otwarty; otwarcie]. [przypis redakcyjny]

Allegorye

Wielka niewdzięczność Polineksowa przeciwko Dalindzie i szczerą złość, w potwornym Ginepry światu dziwnie objawiona i położona na czoło z wielką szczerością i szczęściem, które się łączy z męstwem Aryodantowem, ubezpiecza nas z każdej strony, że Bóg sprawiedliwy nigdy nie dopuści złem ludziom cieszyć się długo z ich złych uczynków, a dobrych zawsze ratuje w ich niewinności.

1. Skład pierwszy

Wszystkie zwierzęta, co się na ziemi chowają,
Albo z sobą spokojnie i w zgodzie mieszkają,
Albo jeśli jem z sobą przychodzi do boju,
Zawždy samiec z samicą są z sobą w pokoju.
Z niedźwiedzicą swą niedźwiedź nie ma nigdy wojny,
Podle lwice swej leży zawždy lew spokojny;
Bezpiecznie z wilkiem chodzi po lesie wilczyca
I nie boi się swego byka jałowica.

2

Co za jędza piekielna ludzi zaraziła,
Co za Megera³⁰⁹ jad swój w serca jem puściła,
Że małżeńskimi węzły powiązane pary
Częste zwady i częste czynią z sobą swary?
Bywa i to, że sobie dla lekkiej obrazy
Twarzy drapią i wzajem ciężkie czynią razy;
Widziem łoża małżeńskie łzami omoczone,
A czasem i krwią z głupich gniewów splugawione.

3

Ja mniemam, że kto przydzie do tego nałogu,
Przeciwi się naturze i samemu Bogu,
Który twarz — bo to mniejsza, że się wadzą słowy —
Albo włos śmie urazić pięknej białejgłowy;
Ale kto ją żelazem lub trucizną strawi,
Albo kto ją udusi, lub węzłem udawi,
Wierzyć nie chcę, aby był człowiek każdy taki,
Ale w ludzkiej postaci piekielny duch jaki.

4

Tacy dwaj rozbójnicy oni być musieli,
Którzy tę piękną pannę zamordować chcieli,
Aby się nikt dowiedzieć nie mógł, zawiedziona
W lasy i w niemieszkaną puszcza wprowadzona.
Przyszedłem był do tego, jako Rynaldowi
Sprawę, swojemu w on czas wybawicielowi,
O swem onem nieszczęściu dać się gotowała;
Teraz, jadąc z niem w drogę, tak ją rozczynała:

5

»Ushyszysz okrucieństwo prawie niesłychane
»I ledwie uwierzone i wypowiedziane,
»O jakim ani w Tebach nigdy nie słyszano,
»O jakim i w Micenach nigdy nie wiedziano;
»I jeśli słońce kiedy światło na świat wiedzie

³⁰⁹ *Megera* — jedna z trzech Erynii (Furii), bogini pomsty, karała za zbrodnie, do których sama też podjudzała.
[przypis redakcyjny]

»Dalej od nas swem wozem, niż od inszych jedzie,
»Wierzę, że po niewoli wstępuje w te kraje,
»Nie chcąc patrzeć na tak złych ludzi obyczaje.

6

»To nie dziw, że się ludzie między sobą wadzą
»I nieprzyjaźni z sobą i waśni prowadzą;
»To dziw, stać temu na śmierć, co cię tak miłuje,
»Że dobrze leż swe zdrowie, niż twoje szacuje.
»Ale abys mógł wiedzieć, z jakiej ci przyczyny
»Chcieli mi żywot odjąć i za jakie winy,
»Wszystkoć powiem i wszystko odkryję prawdziwie
»To, co się ze mną działo; ty słuchaj cierpliwie.

7

»Tak wiedz, że mię dziewczyną do dworu oddano
»I do fraucymeru³¹⁰ mię do królowny dano,
»Z którą rojąc pospołu, wielką łaskę znała
»I pierwszym u niej miejsce imo³¹¹ insze miała.
»Ale miłość bezecna moc nade mną wzięła,
»Tak żem się nieszczęśliwa bawić ją³¹² poczęła,
»Udawszy mi na dworze za co nagładszego
»Książęcia nade wszystkie insze albańskiego³¹³.

8

»Miłowałam go z dusze, on też pokazywał,
»Że mię także wzajemnie i szczerze miłował.
»Prawda, że twarz widzimy i słowa słyszemy,
»Ale co jest na sercu, wiedzieć nie możemy.
»Atolim ja wszystkiemu w on czas uwierzyła
»I ucześnikiemem go siebie uczyniła,
»Wpuściwszy go — o wielkie niebaczenie moje! —
»Gdzie beły królewne ostatnie pokoje,

9

»Gdzie był gmach, w którym rzeczy co droższe chowała
»I w którym często swoją łożnicę miewała,
»Z którego mógł na ganek wynieść, postawiony
»Na frambugach³¹⁴, odkryty, z muru wywiedziony.
»Tędy więc po drabinie na to urobionej
»Na górę do mnie wlaził, z sznurów uplecionej,
»I częstom mu ją sama ręką swą spuszczała,
»Ilem go kolwiek razów mieć u siebie chciała.

10

»Nie raz tego bywało; zawżdy to czyniła,
»Kiedym się od królowny kolwiek ułacniła,
»Która więc pospolicie łoża odmieniała,
»Zeby gorąca w letnie nocy nie cierpiała.

³¹⁰*fracymer* — dwór, orszak niewieści. [przypis redakcyjny]

³¹¹*imo* (daw.) — mimo. [przypis redakcyjny]

³¹²*ją* — [tu:] nią. [przypis redakcyjny]

³¹³*Książę (...)* *albański* — Polineks; księstwo Albany w Szkocji. [przypis redakcyjny]

³¹⁴*frambuga* — sklepienie półkoliste, arkada. [przypis redakcyjny]

»Od nikogo albańskie księżę niewidziany
»Nie był, kiedy przychodził, ode mnie przyzwany;
»Bo tę stronę pałacu było postawiono
»Na ustroniu, które nigdy nie chodzono.

II

»Tak one nasze sprawy i schadzki wzajemne
»Trwały kilka miesięcy i były tajemne,
»A miłość pomnożenie co raz większe brała,
»Która mię wewnątrz srogiem ogniem rozpalała;
»I takem wzrok i oczy beła utraciła,
»Tak mi się umiał udać, żem się nie baczyła,
»Że wszystko zmyślał, że mię nieszczerze miłował
»I niejednym to znakiem jawnie pokazywał.

I2

»Prętko potem swą miłość puścił w nową drogę:
»Zakochał się w królownie. Ja wiedzieć nie mogę,
»Jeśli w ten czas dopiero miłować ją począł,
»Jeśli przedtem, niż ze mną miłość swą rozpoczął.
»Patrz-że, jako zły człowiek obchodził się ze mną
»I jeśli nie miał mocy zupełnej nade mną:
»Powierzył mi się tego, prosząc, ilem mogła,
»Abym mu u Ginepry do łaski pomogła,

I3

»Powiadając na on czas i tak to udając,
»Że to nieszczerze czynił i wszystko zmyślając,
»A że tylko dla tego zmierzał w tamtą stronę,
»Aby ją mógł otrzymać od króla za żonę,
»Tuszając, żeby król na to spowinowacenie
»Przypadł, gdzieby swe dała na to pozwolenie,
»Ponieważ w Szkocyej nikt nad niego zacnością
»I majątnością nie miał i rodowitością,

I4

»Przypominając i to, gdzieby³¹⁵ tego dostał,
»I królowi za moją sprawą zięciem został,
»Żeby u niego zatem już był z każdej strony
»W łasce i nade wszystkie insze podwyszony;
»Co wszystko chciał staraniu memu przypisować,
»Obiecując to moje dobrodziejstwo chować
»Ustawicznie w pamięci i żem wprzód przed żoną
»U niego w miłości być miała położoną.

I5

»Ja zaś, którym nioczem nigdy nie myśliła,
»Jedno, abym go sobie była zniewoliła,
»I gdy po niem poznała jaki niesmak zgoła,
»Żadną miarą nie mogłam w on dzień być wesoła,
»Ilekróć mi się jedno pogoda podała,
»O niemem się w rozmowy z królowną wdawała,

³¹⁵gdzieby — [tu:] jeżeli by. [przypis redakcyjny]

»Chwaląc, jako był grzeczny, i wszystkim czyniła,
»Żeby była swoją chęć do niego skłoniła.

16

»Bóg sam widzi, że mu nic na mnie nie schodziło,
»I co się jedno mogło, wszystko się czyniło.
»Lecz próżne me staranie, próżna była mowa:
»Nie dała sobie na to Ginepra rzec słowa,
»Upodobawszy sobie jednego grzecznego
»I gładkiego rycerza i urodziwego,
»Wspaniałego i bardzo pięknych obyczajów,
»Który tu był z dalekich przybels włoskich krajów.

17

»Barzo młodo i jeszcze nie w słusznej swej porze
»Przyjechał tu był z bratem i potem na dworze
»Urosszy, był tak z niego rycerz doskonały,
»Że mężniejszego nadeń te kraje nie miały.
»Król, widząc to, wielką mu łaskę pokazał!
»I opatrzył go dobrze i moc mu darował
»I zamków i miasteczek ze wsiami pięknymi
»I porównał go z pany inszemii swojemi.

18

»Chętny król, chętna była Aryodantowi³¹⁶
»Córka — to było imię temu rycerzowi —
»Nie stąd, że był dzielnością i męstwem wślawiony,
»Ale, że był miłością dla niej rozpalony;
»Bo wiedziała, że w Trojei zapalanej takie
»I w sykulskiej³¹⁷ nie były gorze ognie, jakie
»Były w Aryodancie, które w niem gorzały
»I serca mu samego płomieniem sięgały.

19

»Ta miłość tak serdeczna przeciwko królownie,
»O której z wielu znaków już wiedziała pewnie,
»Była tego przyczyną, że ja nic księżęciu
»Nie mogła u niej sprawić w jego przedsięwzięciu,
»I owszem, imem go jej więcej zalecała
»I o łaskę się u niej na niego starała,
»Tem bardziej jem³¹⁸, ganiąc go, przede mną gardziła
»I jeszcze bardziej serce do niego traciła.

20

»Zaczemem mu mówiła, aby był swojemu
»Dał pokój zamysłowi onemu próżnemu,
»Że wszystkie były jego nadzieje stracone
»U tej, co ma gdzie indziej serce obrócone;
»Potemem mu odkryła i wypowiedziała,
»Jako Aryodanta barzo miłowała,

³¹⁶*Aryodant* — bohater noweli opowiedzianej przez Dalindę. [przypis redakcyjny]

³¹⁷*sykulska góra* — sycylijska, Etna. [przypis redakcyjny]

³¹⁸*jem* (daw.) — nim. [przypis redakcyjny]

»Tak, żeby wszystkie morskie wody nie zgasiły
»Tych ogniów, co jej serce dla niego paliły.

21

»Taką ode mnie w on czas przestrzeżony mową
»Polineks — tak książęcia albańskiego zową —
»I doznawszy sam przez się, że starania one
»I chęci jego były od niej pogardzone,
»Nie tylko że nie przestał zawzięcia swojego,
»Ale widząc, że barziej wazono inszego,
»Nie mógł ścierpieć tej wzgardy i pełen hardości,
»W nienawiść i w gniew swoje obrócił miłości.

22

»Między Aryodantem przez swą chytrą radę
»I między Gineprą chcąc niezgodę i zwadę
»I nieprzyjaźń uczynić niewypowiedzianą,
»Nieodpuszczoną nigdy i niepojednaną,
»Myśląc nadto Gineprę o sławę przyprawić,
»Czegoby się nie mogła, póki żywa, sprawić,
»Nie powierzając się tej swej rady złośliwej
»Nikommu i mnie samej, sobie tak życzliwej,

23

»Namyśliwszy się na to, potka mię tą mową:
»»Tak wiedz, moja Dalindo³¹⁹! — Dalindą mię zową —
»»Że jako drzewo, ze pnia kilkakroć wycięte,
»»Z korzenia znowu różgi wypuszcza zajęte,
»»Tak i mój głupi upór, choć mu nie przychodzi
»»Do skutku jego zamysł, choć mu się źle wodzi
»»I choć go nieszczęście złem zdarzeniem ucina,
»»Chcąc wykonać swe żądze, znowu rósć poczyna.

24

»»Wiedz, że nie pragnę tego dla smaku jakiego,
»»Ale żebych zwyciężył sam siebie samego;
»»A widząc, że to w rzeczy samej być nie może,
»»Zmyśłone podobieństwo siła mi pomoże.
»»Przeto cię proszę, dogóźdz w tem mojej potrzebie,
»»Kiedy mię, jakoś zwykła, puścisz więc do siebie,
»»Gdy królewna pójdzie spać rozebrana, a ty
»»Ubierz się w one od niej zewleczone szaty.

25

»»Tak się ubierz i tak włos daj sobie utrafić
»I staraj się, abyś w to umiała potrafić,
»»Żebyś się jak najbarziej podobną jej zstała,
»Kiedy z ganku sznur po mię spuszczać będziesz miała,
»A ja cię w stroju i w jej ujrzawszy osobie,
»Tak to potężnie w głowie uprzędę swej sobie,
»Że to jest ona własna; tak od siebie będę
»Oszukany i żądzej upornej pozbędę«.

³¹⁹Dalinda — bohaterka noweli przez siebie opowiedzianej. [przypis redakcyjny]

26

»Ja prostytutka i którąm była utraciła
»Wszystek rozum, anim się tego domyśliła,
»Że ono ustawiczne jego naleganie
»Było na jawną zradę i na oszukanie,
»Takem się, jako kazał zły człowiek, ubrała
»I stanąwszy na ganku, sznurem poń spuszczała,
»Anim zdrady postrzegła, aż wielkie urosły
»Szkody, które z onego oszukania poszły.

27

»Tem czasem Polineksus mówił w onej dobie
»Tak Aryodantowi, którzy przedtem sobie
»Wielkimi przyjaciół byli, niż się jęli
»Królowny, niż ją oba miłować poczęli.
»»Jest to u mnie w niemałym — prawi — podziwieniu,
»»Że mając cię, jako wiesz, w wielkim poważeniu
»»I będąc gotów w każdej służyc ci potrzebie,
»»Teraz mi się to tak źle oddawa od ciebie.

28

»»Mniemam, żeć to nie tajna i wiesz to już pewnie,
»»Jako od dawnych czasów rad służę królownie
»»I jakom już uczynił zaciąg³²⁰ u pana,
»»Prosząc, aby mi była w małżeństwo oddana.
»»Przeto czemu się ze mną bez pożytku ścierasz³²¹,
»»I jej się, wiedząc o nią mój zaciąg, napierasz?
»»Ja, kiedybym był tobą, lub ty mną, wierz temu,
»»Nie przeszkadzałbym pewnie staraniu twojemu«.

29

»Odpowie Aryodant: »I ja się dziwuję
»»Jeszcze daleko więcej, który ją miłuję
»»Dawniej, niżliś ty poznał; zaczem ci być tajne
»»Nie mogą te miłości nasze jednostajne,
»»I wiesz dobrze, jaki jest zapal między nami
»»I jakośmy zgodnemi sprzężeni sercami
»»I że cię nie miłuje, a mnie tylko żoną
»»Życzy sobie od ojca zostać poślubioną.

30

»»Przeto, czemu się też ty na tę nie oglądasz
»»Przyjaźń, którą masz ze mną i przecz rzeczy żądasz
»»Tak niesłusznej ode mnie, widząc, że w miłości
»»Przodek u niej przed tobą mam krom wątpliwości
»»I że mi ją w małżeństwo da król, jako i ty,
»»Spodziewam się, chociaż tu nie tak rodowity?
»»Wiem też to, że u króla łaskę mam nie mniejszą,
»»A co więtsza, królownę mam sobie chętniejszą«.

³²⁰zaciąg — [tu:] trud, staranie. [przypis redakcyjny]

³²¹ścierać się (daw.) — [tu:] współzawodniczyć. [przypis redakcyjny]

31

»Odpowie książę na to: »Jako — prawi — wszędy,
»Tak w miłości naczęstsze zwykły bywać błędy.
»Ty wierzysz, żeć chętniejsza; ja też tak o sobie
»Trzymam: ale to łatwie poznać w małej dobie.
»Co z nią masz i coś więc z nią zwykł mówić tajemnie,
»Powiedz mi, jać też wszystko odkryję wzajemnie,
»A stąd, jako się najdzie, którego miłuje
»Barziej, ten niech zwycięzcy placu ustępuje.

32

»Jeżeli chcesz, jam przysiądz zarazem gotowy,
»Że w milczeniu wszystkie chcę trzymać twoje mowy;
»A ja też to o tobie niewątpliwie wierzę,
»Że nikomu nie powiesz, czegoś się powierzę«.
»Zgodzili się natychmiast i na świętą księgę,
»Kładli palce i wzajem czynili przysięgę;
»A skoro ją obadwa tamże odprawili,
»Aryodant napierwszy począł w onej chwili,

33

»Pokazując prawdziwie to, co miał z królewną:
»Jako od niej miał słowną obietnicę pewną
»I na piśmie z przysięgą wielką uczynioną,
»Że nikomu nie chciała zostać poślubioną
»Okrom niego samego i gdzieby³²² widziała
»Ojca sobie przecznego³²³, że się zaklinała,
»Jeśli by w tem jej wolej nie miano dogodzić,
»Żyć w panieństwie do śmierci i za mąż nie chodzić;

34

»I że jego nadzieje były takiej wagi
»Za uczynione w różnych potrzebach przewagi
»I które jeszcze czynić, nigdy niestrwożony,
»Beł gotowy dla króla i jego korony,
»Że go król miał z tych zasług jego uważenia
»Godnem rozumieć z sobą spowinowacenia;
»Po którym taką łaskę zawždy znał i który
»Nie przeczyłby w tem woli swej kochanej córy.

35

»Tak mi — pry³²⁴ — Polineksie, mój los jest życliwy,
»Iż w tej mierze rzadki jest tak, jak ja, szczęśliwy;
»A więcej też nie pragnę i większej pewności
»Nad tę nie potrzebuję o jej życliwości,
»Ani chcę więcej u niej, kiedy za mię woli
»I kiedy mi małżeństwo umowne pozwoli,
»A żądać też co więcej po niej niewątpliwa,
»Żeby beł próżny zamysł, bo dobra, cnotliwa«.

³²²gdzieby — [tu:] jeżeli by. [przypis redakcyjny]

³²³przeciwny (daw.) — przeciwny. [przypis redakcyjny]

³²⁴pry (daw.) — prawi, rzecze. [przypis redakcyjny]

36

»Skoro mu to powiedział Aryodant młody,
»Jakiej czekał za służby od króla nagrody,
»Polineksus, który już dawno o tem radził,
»Aby go beł z Gineprą spuścić³²⁵ i powadził,
»Tak zaś począł: »Jać także wypowiem wzajemnie
»»Wszystkę sprawę: o, jakoś daleki ode mnie!
»»Przyznasz mi to sam wnetże, jedno bądź cierpliwy,
»»Żem ja z tej miary tylko na świecie szczęśliwy.

37

»»Tak masz wiedzieć, że zmyśla i z ciebie się śmieje,
»»Dając ci próżne tylko słowa i nadzieje,
»»I kiedy mi się trafi, że mam z nią rozmowy,
»»Szydzi z ciebie i mówi, żeś oszalał z głowy.
»»Mam ja jej łaski pewnie dobrze węższe znaki,
»»Nie gołe obietnice, albo papier jaki,
»»Nie same pisma próżne i acz mało potem
»»Chłubić się z takich rzeczy, jednak tak wiedz o tem:

38

»»Przez jeden miesiąc nie raz, nie dwa, nie trzy razy,
»»Nie cztery, nie pięć, nie sześć bez żadnej przekazy³²⁶,
»»Ale i kilkanaście nocy u niej bywam
»»I swojej z nią uciechy i wczasu zażywam;
»»A stąd sądz, jeśli mogą z memi uciechami
»»Porównać twe nadzieje i z temi plotkami.
»»Przeto udaj się indziej, a placu inszemu
»»Ustępuj, węższą łaskę u niej mającemu«.

39

»»Odpowie Aryodant gniewem pobudzony:
»»Nie wierzę temu i wiem, że to fałsz zmyślony
»»Od ciebie, któryś na to dawno się usadził,
»»Abyś mię tak odstraszył i od niej odsądził;
»»Ale iż niewstydliwie i źleś ją — obwinił
»»I krzywdęś i cnocie jej i sławie uczynił,
»»Trzebać tego dowodzić, a ja cię tak ważę,
»»Jak fałszerza i zdrajcę, i wnet to pokażę«.

40

»On na to: »O wątpliwe rzeczy i uczynki,
»»Nie o jawne rycerze zwodzą pojedynki.
»»Dosyć teraz miej na tem, żeć to pewnej nocy
»»Wszystko, kiedy będziesz chciał, wystawię na oczy«.
»Wyląkł się Aryodant, zimnem tkniony mrozem,
»Tak, jakoby mu w serce kto uderzył nożem,
»I jedno, że zupełnej nie dał temu wiary,
»Włożonoby go było zarazem na mary.

³²⁵spuścić kogo z kim (daw.) — poróżnić. [przypis redakcyjny]

³²⁶przekaza (daw.) — przeszkoda, zawada [przypis redakcyjny]

41

»Serce srodze zranione u niego, twarz blada,
»Usta gorzkie, wszytek drży i tak odpowiada:
»Już to próżno; jeśli to pokażesz prawdziwie,
»Żeć się twoje stawiło szczęście tak życzliwie,
»Upewniam cię, żeć więcej nie chcę zastępować,
»Jeśli cię tak ma, jako powiadasz, miłować;
»Ale wierzyć nie będę, dokąd tego swemi
»Oczyrna, co udawasz, nie uźrzę własnemi«.

42

»Gdy będzie czas po temu, będziesz — prawi — wiedział«.
»Odchodził zatem książę, skoro to powiedział.
»Trzecia noc, jeśli dobrze pomnię, nadchadzała,
»Jako się ze mną zmówił, abym go czekała.
»Ażeby wraz miał oblów z napiętego wnika³²⁷,
»Poszedł bez zwłoki żadnej do spółmiłośnika,
»Mówiąc, aby się w pustkach tej nocy zataił
»Za pałacem, gdzie się lud chodzić nie zwyczail.

43

»I ukazał to miejsce Aryodantowi
»Na ustroniu przeciwko onemu gankowi;
»Ale on to u siebie inaczej uważał
»I tak rozumiał, że mu dla tego ukazał
»One ustronne pustki i miejsce osobne
»Za pałacem, do skrytej zasadki³²⁸ podobne,
»Aby go był mógł łatwie zabić, chcąc mu w rzeczy
»Ukazać na królownę niepodobne rzeczy.

44

»Jednak się iść namyślił i tam się zachował
»W onych pustkach, ale się dobrze nagotował,
»Żeby się śmierci nie bał i z sobą nie trwożył
»I gdzieby się nań porwał, żeby go nie pożył.
»Był na dworze brat jego, Lurkani nazwany,
»Wielką siłą i śmiałem sercem zawołany;
»O tem tak wiele trzymał, mając go przy sobie,
»Jakoby miał dziesiąci inszych w onej dobie.

45

»Tego tylko wziął z sobą w onę drogę swoją,
»Kazawszy mu dobrą broń i dobrą mieć zbroję.
»Lurkani, po co tam szedł, namniej nic nie wiedział,
»Boby był brat nikomu o tem nie powiedział.
»Tak, jako kamień niesie, z ręki wyciśniony,
»Postawił go od siebie w pustkach z jednej strony,
»Tu stój — powiada — ale proszę cię, mój bracie,
»Nie ruszaj się, aż krzyknę i zawołam na cię«.

³²⁷wnik a. wnyk — rodzaj siideł. [przypis redakcyjny]

³²⁸zasadka (daw.) — zasadzka. [przypis redakcyjny]

46

»Uczynię to, co każesz« — powiedział rodzony.
»I tak tam Aryodant przyszedł utrapiony
»I zataił się w pustkach, jako albańskiemu
»Książęciu rzekł, przeciwko gankowi onemu,
»Gdzie i on także przyszedł na swą złą robotę,
»Chcąc królownę osławić³²⁹ i wydrzeć jej cnotę.
»I dał mi znak, jako zwykł. Ja, com nie wiedziała
»I któram się nigdy tych zrad nie domyślała,

47

»W białej, srebrołkowej szacie haftowanej,
»W złote różgi u dołu wkoło bramowanej,
»W czepku także ze złota, przetkzionem miejscami
»Dartemi, cielistemi wszędzie jedwabiami,
»Jako się krom królowny żadna nie stroiła,
»Ushyszawszy zwykły znak, śpiesznie wychodziła
»Na ganek, który tak był z muru wywiedziony,
»Że mię na niem można widzieć z każdej strony.

48

»Lurkani w tem o bracie swem przywątpięwając
»I że w niebezpieczeństwie jakim był, mniemając,
»Lubo, jako to bywa, że więc cudze sprawy
»Radzi wiemy, był w ten czas tak barzo ciekawy,
»Że się skradł na to miejsce, nakryty cieniami.
»I po cichu poszedł tam ciemnymi ścieżkami,
»I przy onychże pustkach stanął utajony,
»Na dwanaście od brata kroków podemkniony.

49

»Ja nie wiedząc nioczem, jakom powiedziała,
»W królowninem ubierze na gankum czekała,
»Jakom to przedtem nie raz i nie dwa czyniła,
»Ilekrociem się na to we dnie z niem zmówiła.
»Znać było po poświecie³³⁰ królownne szaty;
»Więceśmy sobie były i wzrostem i laty
»I wejźrzeniem podobne tak, że rozumieli,
»Że nie mnie, ale własną królownę widzieli.

50

»Tem więcej, że był między pałacową ścianą
»Plac niemały i oną stroną niemieszkaną,
»Że nie mógł dobrze rzeczy rozeznąć oczyma:
»Tak fałsz za prawdę udał Polineks obiema.
»Co rozumiesz, jakie miał w on czas utrapienie
»Aryodant, jaki żal na ono widzenie?
»Książę wtem po spuszczonej odemnie drabinie
»Właził do mnie na ganek w onej złej godzinie.

³²⁹osława (daw.) — zła sława. [przypis redakcyjny]

³³⁰poświata — [tu:] światło księżycowe. [przypis redakcyjny]

51

»Skoro dołał, u szyjem mu się uwiesiła,
»Tusząc, że od nikogo widziana nie była.
»Potemem go to w oczy, to w twarz całowała,
»Tak, jakom mu to zawsze przedtem więc czyniała³³¹.
»On mi więcej i nad swój zwyczaj pochlebuje
»I swojej niecnotliwej, złej zdrady ratuje.
»Drugi na tak żalosne widzenie zwiedziony,
»Stojąc zdaleka, wszystko widzi utrapiony.

52

»Takiem był przerażony żalem, nieszczęśliwy,
»Że żyć więcej na świecie nie chciał i skwapliwy,
»Miecz dobyty głowicą na ziemię położył,
»A koniec sobie ostry do piersi przyłożył.
»Lurkani wtem, który tam stał, nakryty cieniem,
»Patrząc na onę sprawę z wielkiem podziwieniem,
»Gdy książkę, acz nie wiedział, kto był po spuszczone
»Sznurze do mnie wlał, przypadł krokiem zapędzonym

53

»I zahamował brata, że z swej własnej ręki
»Śmierci sobie nie zadał, jako chciał przez dzięki³³²,
»Bo, by był stał kęs dalej aby na dwa kroki,
»Zabiłby mu się brat był bez dalszej odwłoki.
»I krzyknie nań: »O głupi! o bracie szalony!
»»Czemuś rozumu pozbył, żeś tak omamiony,
»»Że chcesz dla niecnotliwej umrzeć białej głowy,
»»Od którejś zwiedziony nieszczeremi słowy?

54

»»Niechaj raczej ta umrze, co śmierć zasłużyła,
»»Ale twoja niechajby z lepszą sławą była!
»»Miłowałeś, póki jej zdrady były skryte:
»»Bądź jej nieprzyjacielem, kiedy są odkryte.
»»Wszakżeś widział, wszak to już nie jest tajemnica:
»»Doznałeś rzeczą samą, że z niej nierządnicą.
»»Raczej tem mieczem, którym chciałeś się żywota
»»Zbawić, dowiedź królowi tego, że niecnota«.

55

»Tak w on czas Aryodant, gdy mu brat przeszkodził,
»Hamował się i z miejsca onego odchodził;
»Ale nie przeto myśli spuścić co z pierwszego
»Przedsięwzięcia, ale je do czasu inszego
»Odkłada, na samego siebie zajętrzone
»Serce niosąc, okrutnem żalem przebodzone.
»Jednak zmyśla przed bratem, że już nie ma w głowie
»Tej myśli, żeby sobie sam miał stać o zdrowie.

³³¹czyniać — zwykle czynić (robić) coś. [przypis edytorski]

³³²przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

56

»Jako skoro mrok dniowi ustąpił jasnemu,
»Nie mówiąc nic nikomu ani rodzonemu,
»Jechał w drogę sam jeden, ale gdzie? — nie wiedzieć,
»Że o niem nikt kilka dni nie umiał powiedzieć.
»Żaden przyczyny pewnej odjazdu nagłego
»Nie wiedział, krom książećcia, a krom rodzonego.
»Różnie to na pałacu sobie rozbierali,
»Różnie to po Szkocyej wszytkiej wykładali.

57

»W dziewięć albo w dziesięć dni przyszedł jeden pewny
»Podróżny na dwór i szedł prosto do królewny
»I przyniósł jej żalosne i smętne nowiny
»O tem, że Aryodant nędzny nie z przyczyny
»Wiatrów wielkich, nie w szturmie, ani w niepogodzie,
»Ale z swej dobrej wolej zginął w morskiej wodzie,
»Skoczywszy zapędzony z końca ostrej skały
»Barzo przykro i głową na dół między wały.

58

»»Ale pierwej, niżli — pry — skoczył między wody,
»»Mnie, którym się tam w drodze potkał z niem z przygody,
»»Rzekł: Pódź za mną, abyś mógł to, co niewątpliwie
»»Ujrzysz okiem swem, odnieść Gineprze prawdziwie;
»»A powiedz jej ode mnie, że mi to wzrok sprawił
»»Nazbyt bystry, wzrok bystry o to mię przyprowił,
»»I żebym to był drogo zapłacił i kupił,
»»Kiedyby mi był przedtem oczy kto wylupił.

59

»»Byliśmy w pewnym miejscu — Nizką Głową³³³ zową —
»»Co w morze trochę wchodzi ku Irlandzie głową.
»»To skoro rzekł, widziałem, kiedy zapędzony
»»Głową na dół uczynił w morze skok szalony.
»»Takem go tam zostawił i śpiesznie szedł potem
»»Tu, abym ci dał sprawę dostateczną o tem«.
»Ginepra na żalną nowinę pobladła
»I zmartwiła i siły pozbywszy, upadła.

60

»Boże mój! czego potem nędzna nie czyniła,
»Kiedy się na swem wiernem łożu położyła?
»Niebieską twarz gniewliwem paznogciem drapała,
»Piersi tłukła pięściami, złote włosy rwała,
»Częstokroć sobie onę ostateczną mowę
»Co raz przypominając Aryodantowę,
»Że przyczyna onego szalonego skoku
»Z ostrej skały z bystrego wszytką poszła wzroku.

61

»Wszędzie się rozgłosiła ta wieść w onej dobie,
»Że od wielkiej żalności sam śmierć zadał sobie.

³³³Nizka Głowa (*Capo Basso*) — przylądek w Szkocji; który nie wiadomo. [przypis redakcyjny]

»Płakał go król, płakała rada i dworzanie,
»Płakał go i fraucymer³³⁴ i dworowe panie,
»Ale najbarziej płakał brat jego rodzony,
»W tak nieuhamowanym żalu utopiony,
»Że ledwie na się swoich rąk jego przykładem
»Nie obrócił i nie szedł za niem świeżym śladem.

62

»I kiedy to rozbierał i sobie rachował,
»Królownę winną śmierci jego być znajdował,
»Tak tusząc, że z onego nocnego widzenia
»Wszystka przyczyna jego urosła zginienia;
»I od wielkiej chciwości pomsty zaślepiony,
»Od gniewu i srogięgo żalu zwyciężony,
»Odważył sobie wszystko i królewską łaskę
»I nienawiść wszystkiego państwa mieć za fraszkę.

63

»I przyszedłszy przed króla, na przestronnej sali,
»Gdy w nawiętszej gromadzie ludzie przed niem stali,
»Tak począł swą rzecz: »Tak wiedz, królu miłościwy,
»Że dla twej córki zginął mój brat nieszczęśliwy;
»»Ona mu sama dała do tego przyczynę
»I dlatego jej samej tylko daję winę.
»Z żalu sobie śmierć zadał, kiedy ją w nierządzie
»Zastał, tak jako się to pokaże na sądzie.

64

»»Miłował ją i wszyscy wiedzieć o tem mogą,
»»A miłował uczciwie i zwyczajną drogą,
»»Tusząc za swe przewagę, którycheś się dosyć
»»Napatrzył, w małżeństwo ją u ciebie uprosić.
»»Ale gdy on z daleka poglądał na liście³³⁵
»»I liścia tylko wachał, drugi oczywiście
»»Na zachowane drzewo wlaźł niespodziewany
»»I ukradkiem oberwał owoc pożądaný«.

65

»I powiadał, że widział własnem swoim okiem
»Gineprę samą jedną na ganku wysokim
»I że z niego drabinę plecioną spuszczała
»I po niej przystęp komuś do siebie dawała;
»Którego nie mógł poznać, bo żeby był tajny,
»Włosy zakrył i ubiór nosił niezwyczajny.
»Przydał i to, że kto mu fałsz w tej sprawie zada,
»Bronią tego dowiedzie, że prawdę powiada.

66

»Co mniemasz, jako był z tej żalony nowiny
»I jako się król wstydził, część³³⁶ dla tej przyczyny,
»Że tego o swej córce nigdy nie rozumiał,

³³⁴fraucymer — dwór, orszak niewieści. [przypis redakcyjny]

³³⁵liście — [daw.] r. n. [to liście]. [przypis redakcyjny]

³³⁶część — [tu:] częścią; [częściowo, po części]. [przypis redakcyjny]

»Co teraz o niej słyszy, i zbytnie się zdumiał;
»Część, że widzi, że jeśli jaki niestrwożony
»Rycerz się nie podejmie Gineptry obrony,
»Coby chciał Lurkaniemu fałsz ręką pokazać,
»Musi ją na srogą śmierć według prawa skazać.

67

»Nie wiem, jeśliś wiadomy jest prawa naszego
»I ostrych dziwnie ustaw państwa tutecznego,
»Które na okrutną śmierć te wszystkie skazują,
»Które z kim inszem, okrom męża, występują³³⁷;
»Umrze każda koniecznie, jeśliby jakiego
»Za miesiąc nie znalazła rycerza mężnego,
»Coby złemu potwarzy ręką w pojedynku
»Nie ukazał, że tego nie winna uczynku.

68

»Król, któremu się tak zda, że ją potwarzono,
»Kazał, aby po wszystkim państwie wytrąbiono,
»Że ją z wielkim posagiem da temu za żonę,
»Który z niej zdejmie zmacę i osławę³³⁸ onę.
»Ktoby się tego podjął, nie słycać żadnego;
»Owszem tylko patrząją jeden na drugiego,
»Bo ten Lurkani tak jest męstwem zawołany,
»Że się nikt nie chce kusić on między dworzany.

69

»Nadto tak zła fortuna chciała królewnina,
»Że w państwie teraz niemasz brata jej, Zerbina³³⁹,
»Który z domu wyjechał, minęły dwie lecie,
»Szukać sławy swem męstwem tam i sam po świecie.
»Bo kiedyby się tu gdzie niedaleko bawił,
»Albo kiedyby go kto wcześniej o tem sprawił,
»Niepochybnieby przybiegł i wstąpił w bój ostry
»Z Lurkaniem i ratował nieszczęśliwej siostry.

70

»Król też, coby nie tylko chciał się z pojedynku,
»Ale i z inszych sprawić³⁴⁰ miar o tem uczynku,
»Prawdali to, czy fałsz, albo jeśli słusznie
»Lurkani chce, aby ją na śmierć skazać dusznie,
»Kazał wziąć panny, które w pokoju bywały,
»Bo jeśli to prawda, o temby wiedziały.
»Ja, widząc, gdzieby też z tem przyszło także do mnie,
»O książęciuby było barzo źle i o mnie.

71

»I dlatego pocichu z dworu ujechała
»I do książęciamy tejże nocy przyjechała,
»Ukazując upadek jego i mój blizki,

³³⁷wystąpić — [tu:] wykroczyć; [por.: występek]. [przypis redakcyjny]

³³⁸osławia (daw.) — zła sława. [przypis redakcyjny]

³³⁹Zerbin — królewicz szkocki, bohater chrześcijański. [przypis redakcyjny]

³⁴⁰prawić się o czym (daw.) — przekonać się. [przypis redakcyjny]

»Gdzieby mię wzięto, jako insze towarzyszki.
»On mię chwalił, że sobie dobrze postąpiła,
»Potem kazał, abym się w drogę wyprawiała
»Blizko do jego zamku, nic tam nie zmieszkałszy,
»Dla przeprowadzenia mi dwu swoich przydawszy.

72

»Jużem ci powiedziała, jakie miał pewności
»O mojej przeciw sobie Polineks szczerości.
»Ty osądź, jeśli mię był miłować wzajemnie
»Winien za zakład chęci, który miał ode mnie.
»Teraz słuchaj nagrody, jaka mię potkała,
»I jako mi się moja uprzejmość oddała,
»A patrz, jeśli się która przyjaźni statecznej
»Ma spodziewać w nagrodę miłości serdecznej.

73

»Naostatek niewdzięczny, okrutny, złośliwy,
»Prętko o mojej wierze począł być wątpliwy,
»Obawiając się, abym onej złej roboty
»Za czasem nie odkryła i jego niecnoty.
»I zmyślił, że mię chciał mieć gdzie blizko na stronie
»Dotąd, aż król powoli w gniewie swem opłonie,
»Posyłając mię wrzкомо na miejsce bezpieczne,
»A on myślał zły człowiek, na zginienie wieczne.

74

»Bo onem dwiema, którem prowadzić mię kazał
»Do pewnego swojego zamku, to rozkazał
»Potajemnie, aby mię zarazem zabili,
»Skoroby mię w te lasy gęste wprowadzili;
»I już mieli wykonać jego rozkazanie,
»Byś był na wrzask nie przypadł i moje wołanie«.
Tak Rynaldowi w on czas Dalinda mężnemu
Powiadala, drogę swą spiesznie kończącemu,

75

Co był rad niepodobnie temu przypadkowi
I niespodziewanemu swemu trafunkowi,
Że tę znalazł, od której dostał wiadomości
O wyraźnej królewskiej córki niewinności;
I jeśli się jej gwoli chciał bić, choćby ono
Było wiadomą prawdą, co na nią mówiono,
Teraz wiedząc, że to fałsz i potwarzy jasne,
Ochotniejszy chce dla niej wstąpić w szranki ciasne.

76

Do świętego Andrzeja miasta³⁴¹ bitem torem,
Kędy król sam ze wszystkim mieszkał swoim dworem
I gdzie on pojedynek sławny miał być, który
Miał na on czas rozstrzygnąć sprawę jego córki,
Kwapił się syn Amonów, pojeżdżając śpiesznie,
Chcąc, aby nie omieszkał i przyjechał wcześniej.

³⁴¹miasto świętego Andrzeja — Saint Andrews, dawna stolica Szkocji. [przypis redakcyjny]

A wtem, kiedy już miasto obaczył zdaleka,
Potkał z nowiną świeżą jednego człowieka:

77

Że do dworu przyjechał rycerz jakiś pewny,
Który się podjął bojem obronić królowny;
Nie znał go nikt, bo hełmu nigdy nie odkrywał
I niezwyklego herbu na tarczy używał,
I jako się tam stawił i wjechał na miejsce,
Gdzie miał być bój, że go w twarz nikt nie widział jeszcze;
Nakoniec jego lokaj, kiedy on pytano,
Klął się, że nie wie, kto był i jako go zwano.

78

Usłyszawszy onę rzecz, śpiesznie pojeżdżali
Tak długo, aż pod mury same przyjechali.
Dalinda dalej jechać, bojąc się, nie chciała,
Nakoniec z Rynaldowej namowy jechała.
Zawarte było miasto; pytają wrotnego³⁴²,
Dlaczego bramę czasu zamyka onego?
Odpowiedział, że wszyscy niemal ludzie wyszli
Z domów, aby wczas na plac naznaczony przyszli,

79

Gdzie w drugim końcu miasta rycerz nieznamy
Miał czynić pojedynek jawny i widomy
Na placu wymierzonym z Lurkaniem, i jeśli
Nie biją się już dotąd, w szranki pewnie weszli.
Nie wciągano Rynalda i bramę otwarto
I skoro wjechał, zaraz za niem ją zawarto.
Rynald przez puste miasto bieżąc, konia bodzie
I zostawuje w pierwszej Dalinę gospodzie,

80

Czyniąc jej serce, aby sobą nie trwożyła
I do jego zwrócenia sobie nie tęskniła;
A sam się ku placowi onemu udawa,
Gdzie już bijących się dwu rycerzów zastawa.
Bił się mężnie Lurkani, gniewem oślepiiony,
Naprzeciwko królownie; ten zaś, co z jej strony,
Niemniej, mając po sobie ludzkie życzliwości,
Mężnie odpierał siłę i jego śmiałości.

81

Było z niemi pospołu w szrankach pieszo strojnych
Sześć rycerzów, od głowy aż do stopy zbrojnych,
Siódmy książę albańskie był świetno ubrany,
Mając pod sobą dzielny koń, w bród farbowany³⁴³.
On sam rząd czynił, on był do straży obranem,
Jako ten, który szockiem w ten czas był hetmanem;
A z niebezpieczeństwa się królowny radował
Na sercu i wesołą postać ukazywał.

³⁴²wrotny (daw.) — zawierający i otwierający wrota. [przypis redakcyjny]

³⁴³w bród farbowany [koń] — obficie, cały farbowany. [przypis redakcyjny]

82

Rynald wtem między gęstem ludem w onej dobie
Jedzie, Bajard przestroną czyni drogę sobie;
Bo kto bystrość i rzeźwość jego chodu czuje,
Ustępując, znać dawa, że nie nachramuje.
Tak się tam Rynald stawia, wszytek okazały,
Wszytkiem się zda być rycerz wielki i wspaniały;
Wtem przed królem stanie, a lud biegł, chcący wiedzieć,
Z czem przyjechał i co chciał królowi powiedzieć.

83

»Wielki królu! każ — prawi — rozwieść tych co pręcej
»I niechajby się z sobą już nie bili więcej!
»Bo tak wiedz: którykolwiek zginie, niewątpliwie
»Niewinnie zginąć musi i niesprawiedliwie!
»Jeden, że ma po sobie słusność, tak rozumie,
»Lecz się myli i kłama, choć kłamać nie umie,
»I tenże błąd, co brata jego zdrowia zbawił,
»I jego przeciw twojej córce tak zakrwawił.

84

»Drugi nie wie, jeśli się wziął za sprawiedliwą,
»Ale z szczerzej dobroci, żądzą sławy chciwą
»Odważył się, jako cny rycerz, na zginienie,
»Chcąc ratować od śmierci tak piękne stworzenie.
»Ja obronę i pomoc niosę niewinności,
»Ale zgubę fałszowi, zdradzie i chytrości!
»Ale każ wprzód tych rozwieść i rozerwać, proszę,
»A posłuchaj cierpliwie, co przed cię przyniosę«.

85

Na powagę rycerza, w on czas tak godnego,
Jakiem się zdał być Rynald z pojrzenia samego,
Kazał król, aby zaraz między nie wstąpili
I aby się jem więcej bić nie dopuścili;
Któremu wespół z radą, panom i dworowi,
Także pospolitemu wszytkiemu ludowi
Rynald odkrył ksiąźęcia albańskiego radę
I przeciwko królownie fałsz i jego zdradę.

86

Potem się bronią w rękę dowieść ofiarował,
Że to prawda, co mówił i co pokazywał.
Kazano Polineksa wołać; on przyzwany
Stanął, ale na twarzy wszytek pomieszany,
Jednak tego wszytkiego zapierał się śmieie.
Rynald na to powiedział: »Nie trzeba tu wiele,
»Da się tu wnetże widzieć«. Ten i ów był zbrojny,
Plac gotowy: tak zaraz szli z sobą do wojny.

87

O jako się król cieszył i lud pospolity,
Że miał bronić królowny rycerz znamienity,
Tuszając, że Bóg pokaże w sprawiedliwym sądzie,

Że to fałsz był, że była zastana w nierządzie.
Wielką wszyscy nadętość w książęciu widzieli,
Że był chytry, okrutny, zły, wszyscy wiedzieli,
Tak, że nie był dziw żaden, że i to uczynił
I tak zdradliwie córkę królewską obwinil.

88

Serce mu drżało z strachu, wszytek zbladł na twarzy,
Tkniony wewnątrz sumieniem zmyślonej potwarzy.
Zatem za wytrąbieniem trzecim drzewo³⁴⁴ w toku³⁴⁵
Złożył; ale i Rynald ze wszystkiego skoku
Także przeciwko niemu bieżał i tak mierzył,
Żeby go prosto w piersi trafił i uderzył.
Jakoż się skutek potem z jego żądzą zgodził:
Właśnie go w piersi ostrą kopią ugodził.

89

Od konia kilka łokci z siodła wysadzony,
Padł, mając koniec drzewa w piersiach przyłomiony.
Leżącego na ziemi Rynald następuje,
Zsiadszy z konia, i hełm mu kryty rozwiązuje.
On się bronić nie może, ręce tylko wznosi
I u niego pokornie miłosierdzia prosi,
I tak, że król mógł słyszeć i bliższy dworzanie,
Wyznał jawnie, że słuszne za fałsz wziął karanie.

90

Coś jeszcze więcej nad to chciał mówić, gdy leżał
Na ziemi, ale go głos i żywot odbieżał.
Król widząc swą fałszywie dziewczkę oskarżoną,
Od osławy³⁴⁶ i śmierci razem wybawioną,
Był weselszy i barziej został pocieszony,
Niżli kiedyby zbywszy państwa i korony,
Teraz mu ją zaś na skroń kładziono; samego
Poważa i czci tylko Rynalda mężnego.

91

I poznawszy go z twarzy, gdy szyszak zdjął z głowy —
Bo go przedtem widywał — nabożnemi słowy
Dziękował Bogu, że mu tak godny ratunek,
Jaki to był, w czas posłał na jego frasunek.
Tam też zaś nieznajomy drugi rycerz, który
Przyjechał był na on czas dla królewskiej córy
Wszytek zbrój no, aby jej w tem razie ratował,
Wszytkiemu się, na stronie stojąc, przypatrował.

92

Ten był proszon od króla, aby mu powiedział
Imię swoje, albo zdjął szyszak, żeby wiedział,
Jako mu to nagrodzić, i aby pokazał,
Że jego dobrą wolą wysoko poważał.

³⁴⁴*drzewo* — [tu:] kopia; [por.: drzewce]. [przypis redakcyjny]

³⁴⁵*tok* — [tu:] rurka rzemienna, w którą się wkłada tylec kopii. [przypis redakcyjny]

³⁴⁶*osława* (daw.) — zła sława. [przypis redakcyjny]

On też na te królewskie prośby i namowy
Nie chciał się dłużej bawić i szyszak zdjął z głowy.
Kto to był i jak się zwał? — Jeśli chcecie wiedzieć,
O wszystkim w drugiej pieśni wolę wam powiedzieć.

Koniec pieśni piątej.

VI. PIEŚŃ SZÓSTA

Argument

Albańskie księstwo dają Aryodantowi
W posagu, cnej Ginepry wybawicielowi.
Rugier mając pod sobą koń dziwny, skrzydlaty,
Trafia, gdzie był Alcyny chytrej dwór bogaty;
O której się nierządzie potem dowiaduje
Od mirtu i wyjechać od niej się gotuje;
Ale wstręty znajduje potem i obrony,
Na nowy bój od pięknych dziewczek prowadzony.

Allegorye

Pałac Alcyny w tej szóstej pieśni i sama Alcyna, która nacieszywszy się chwilę z swemi miłośnikami, potem je obracała w drzewa i w zwierzęta, znać nam daje, jako rozkoszy cielesne odejmują postać ludzką, nie tylko rozum, człowiekowi, który się na nie uda.

1. Skład pierwszy

Myli się, kto źle czyniąc, rozumie, że złości
I grzech i jego zdrady mają być w skrytości;
Bo powietrze, które ma wszędzie koło siebie,
I ziemia sama woła, w której je pogrzebie,
Choćby wszyscy milczeli, i Bóg to sprawuje
Częstokroć, że grzech, skoro czas mały folguje,
Tak grzesznika prowadzi i tak oszukiwa,
Że, niepytany, niechcąc sam siebie odkrywa.

2

I Polineks na on czas mniemał nieszczęśliwy,
Że miał być tajny jego uczynek złośliwy,
Kiedyby był Dalinę, jako się usadził,
Która to sama mogła objawić, zagładził.
Przydawszy grzech do grzechu, tak się stąd ucieszył,
Że złe, które mógł odwlec, sam sobie przyśpieszył.
Mógł je zwlec lub mu zniknąć³⁴⁷ człowiek niepobożny,
A teraz sam wbiegł pędem na śmierć, nieostrożny.

3

I razem i majątność i żywot utracił
I co daleko większa, czią tego przyplacił.
Powiedziałem wam przedtem, jako poznać chciano
Rycerza, który, kto był, jeszcze nie wiedziano;
Teraz tę historiją kończę. Kiedy pilnie
Król, aby mu się odkrył, prosił go usilnie,

³⁴⁷zniknąć czemu (daw.) — [tu:] uniknąć czego. [przypis redakcyjny]

Pokazał, że był, zdjawszy z głowy hełm spiżany,
Aryodant, po wszytkiej Szkocyej płakany.

4

Którego rozumiejąc, że już był zginiony,
Płakała i królowna i jego rodzony,
Płakał król i wszytek lud, dworzanie płakali,
Bo wielką jego dobroć wszyscy miłowali.
To były szczere plotki, które rozsiał o niem
On pielgrzym, że utonął i już było po niem.
Prawda jednak, że widział, kiedy z ostrej skały
Głową na dół z zapędem skoczył między wały.

5

Ale jako się często trafia stroskanemu,
Z ostatecznej nadzieje nagle zrzucanemu,
Że się śmierci napiera i chciwie jej czeka,
A kiedy blisko przydzie, to przed nią ucieka:
Tak Aryodant, w morze na on czas wskoczywszy,
Widząc, że źle, prędko się na śmierć rozmyśliwszy,
Tak się długo mocował z wodą, że nie zginął
I z morskich nawałności zdrów na brzeg wypłynął.

6

I chciwości swej zbytnej na śmierć przyganiając
I szaleństwem ją wielkiem w sobie nazywając,
Szedł w drogę, umaczany, od brzegu onego,
Aż domek pustelnika natrafił jednego;
I tam chwilę pomieszkać i z niem się zabawić,
Aż dotąd sobie myślił, aźby się mógł sprawić,
Jeśli³⁴⁸ piękna Ginepra miała się radować
Z tego jego przypadku, jeśli³⁴⁹ go żalować.

7

Tam to naprzód usłyszał, że gdy się otarła
Ona wieść o jej uszy, mało nie umarła
Od okrutnego żalu i wszędzie mówiono
Po Szkocyej, że o jej żywocie wątpiono;
Co był przeciwny skutek we wszytkiem onemu
Omylnemu tak barzo widzeniu swojemu.
Potem wiedział zaś i to, co Lurkan uczynił,
I jako cną Gineprę przed królem obwinił.

8

Nie mniejszem gniewem pałał przeciw niemu pewnie,
Jaką pałał miłością przeciwko królownie;
Zdał mu się być niesłuszny on jego uczynek,
Chocia o jego krzywdę miał wnieść w pojedynek.
Słyszac potem, że dotąd nie był nikt gotowy,
Coby chciał o królownę wstąpić w bój Marsowy,
I że za tak mężnego Lurkaniego mieli,
Że się z niem bić i z niem się kosztować nie śmieli.

³⁴⁸ jeśli — [tu:] czy. [przypis redakcyjny]

³⁴⁹ jeśli — [tu:] czy. [przypis redakcyjny]

9

I że nadto ci, którzy Lurkaniego znali,
Tak o jego baczeniu i cnocie trzymali,
Że kiedyby to był fałsz jaki nieprawdziwy,
Co powiadał, nie szedłby na raz tak wątpliwy,
I każdy się obawiał, który był z jej strony,
Żeby się był niesłusznie podjął tej obrony —
Nakoniec po rozwadze i długim rozmyśle
Stanąć przeciwko bratu zawarł³⁵⁰ na umyśle.

10

»Nie mógłbym — prawi — słyszeć i znieść tej nowiny,
»Żeby nieszczęsna miała umrzeć z mej przyczyny,
»I śmierćby mi dopiero przykra być musiała,
»Kiedyby przed oczyma memi umrzeć miała.
»Próżno to: ona sercu mojemu panuje,
»Ona zdrowiem i mojem żywotem szafuje.
»Lub słusznie lub niesłusznie dają jej tę winę,
»Byle ona została żywą, ja niech zginę.

11

»Wiem, że się o niesłuszną biorę i ujmuję
»I że zginę, lecz o to najmniej się frasuję;
»Barziej o to, że gdy mię zabiją, i ona
»Za mą śmiercią musi być na śmierć osądzona.
»Jedna mi tylko w śmierci pociecha zostawa,
»Że jeśli ją Polineks, jako to udawa,
»Miłuje, obaczy to i dobrze uważy,
»Że jej odbieży, że się dla niej nie odważy.

12

»Ujrzy i mnie, którym tak od niej urażony,
»Że na śmierć pójdę dla jej zdrowia i obrony,
»I jednym razem pomstę odniosę nad bratem,
»Który ten ogień wzniecił tak wielki, a zatem
»Sprawie, że to obaczy, że nie inszy skutek
»Będzie jego postępkę, jedno żal i smutek:
»Mniemając, że się brata pomści sam nad bratem,
»Zostanie mężobójcą i okrutnym katem«.

13

Skoro to w swoich myślach zawarł³⁵¹ w onej dobie,
Nowego konia, nowej zbroje dostał sobie.
Wszystek się czarno ubrał, tarcz mu uczerniono,
Po brzegach zmalowano żółto i zielono³⁵².
Z trafunku potkał w drodze pewnego lokaja,
Który był niewiadomy tamecznego kraja;
Tego tylko wziął z sobą i tak, niepoznany,
Stanął przeciwko bratu, we zbroję ubrany.

³⁵⁰zawarł na umyśle — [tu:] postanowił. [przypis redakcyjny]

³⁵¹w (...) myślach zawarł — [tu:] postanowił. [przypis redakcyjny]

³⁵²zmalowano żółto i zielono — barwa żółto-zielona oznaczała u średniowiecznych rycerzy rozpacz. [przypis redakcyjny]

14

To, co się zasię stało, słyszeliście o tem,
I jako się dał poznać Aryodant potem;
Z czego król tak się cieszył, jako z wybawienia
Swojej córki od śmierci i od obelżenia,
Uważając, że w dawny i w ten wiek dzisiejszy
Nie był nigdy miłośnik szerszy i wierniejszy,
Który po takiej krzywdzie i takiej urazie
Stanął przeciwko bratu w onem jej złem razie.

15

I z swej łaski ku niemu i na zdanie panów
Swoich radnych i wszystkich przedniejszych dworzanów
I gwoli proszącemu za niem Rynaldowi
Dał za żonę Gineprę Aryodantowi;
Księstwo albańskie, które po śmierci księżęcej
Na króla przypadło, przydawszy mu więcej
Wsi do niego przyległych i bliższe powiaty,
Swojej kochanej córce dał w posag bogaty.

16

I to Rynald uprosił, że imo³⁵³ się puścił
Swą obrazę i wszystko Dalindzie odpuścił;
Która, że ślub tajemny była uczyniła,
Syta świata, do Boga myśli obróciła
I zarazem się w drogę puściła z Szkocyej,
Chcąc mniszka zostać w pewnym klasztorze w Dacye³⁵⁴.
Ale mi się już wrócić do Rugiera trzeba,
Który na lekkim zwierzu wyleciał pod nieba.

17

Lubo Rugier był śmiały i mąż niestrwożony
I nie zbladł i na twarzy nie był odmieniony,
Ja temu wierzyć nie chcę, żeby mu nie drżało
I żeby mu się serce w on czas bać nie miało.
Tak daleko wyleciał w niezwyklej prętkości,
Że nietylko Europę w wielkiej odległości,
Ale już był i znaki minął³⁵⁵ i zostawił,
Które za kres żeglarzom Herkules ustawił³⁵⁶,

18

Bo hipogryf, dziwny zwierz, tak prętko skrzydłami
Machał i tak prętko siekł powietrze piórami,
Żeby był rączem lotem nie dał wprzód ptakowi,
Który prętkie pioruny nosi Jowiszowi.
Jeśli który ptak lotem i rączością słyńie,

³⁵³imo (daw.) — mimo. [przypis redakcyjny]

³⁵⁴Dacya — przez Dację rozumie tu Ariost Danię, a nie Dację w zwykłym znaczeniu, tj. dziś Rumunię i Siedmiogród. Jeszcze w XV w. pisze kancelaria papieska: „(...) in regno Dacie, Suetie, Norvegie”. (H. Ehrenberg, *Urkunden und Aktenstücke auf Geschichte der in der heut. Prov. Posen vereinigten ehem. poln. Landesteile*, Leipzig 1892, s. 15). [przypis redakcyjny]

³⁵⁵znaki minął — słupy Herkulesa, Abila po stronie afrykańskiej, Kalpe w Hiszpanii (dziś cieśnina Gibraltarska). [przypis redakcyjny]

³⁵⁶znaki (...) które za kres żeglarzom Herkules ustawił — Herkules na wyprawie po woly Gerionesa wbił dwa słupy, jeden po stronie europejskiej, Kalpe, drugi w Afryce, Abila, nad Cieśniną Gibraltarską, która jego dopiero miała być dziełem. [przypis redakcyjny]

On każdego wyścignie i każdego minie.
Wierzę, że gromy tylko same prędzej lecą,
Które nieba ogniste na dół z góry miecą.

19

Skoro wielką część świata przebiegł, nie zstępując
W lewo i w prawo, ale nabarziej prostując,
Nakoniec syt powietrza, wielkimi kołami
Na jedną pewną wyspę powracał skrzydłami,
Podobną tej, na której po długim męczeniu
Swojego miłośnika i swem zatajeniu
Nadobna Aretusa³⁵⁷ próżno uchodziła
Ślepą drogą podziemną i morze brodziła.

20

Tak wiele świata przebiegł, a nie widział jeszcze
Tak rozkosznego kraju, jako ono miejsce;
Ale choćby był wszytek i tam i sam różno
Przewidział, takie drugie naleść było próżno.
Nad którym zakoli wszy koły przestronemi
Z Rugierem koń skrzydlaty, spuszczał się ku ziemi,
Gdzie pagórki uprawne, przejrzoczyste wody,
Łąki i brzegi piękne i pyszne ogrody,

21

Łąki wesołe i w nich w rzędy usadzone
Różne drzewa, i w owoc i w kwiat opatrzone,
I palmy i cyprysy i pięknie kwitnące
Pomarańcze i mirty i cedry pachniące
Sprawą gęstego liścia³⁵⁸ i przyjemnych cieniów
Używały gorąca słonecznych promieniów,
A między gałęziami słowicy latali
I rozkosznymi garły wdzięcznie przebierali.

22

Między rumianą różą i białą lilią,
Które tam zawsze świeże z ciepłych wiatrów żyją,
Przechodzą się zające prętkie z królikami
I wyniosłe jelenie z pysznymi czołami;
Nie boją się bezpieczni, bo ich tam nie straszą,
Lub się w trawie pokładą, lubo się w niej pasą.
Skaczą pierzchliwe sarny i chyże daniele,
Których tamte równiny mają barzo wiele.

23

Gdy niedaleko ziemi był zwierz niestateczny,
Tak blisko, że skok z niego nie był niebezpieczny,
Rugier wsparty na ręce i kęs wyniesiony
Na lęku, skoczył z niego na wzgórek zielony
I mocno w rękę trzyma u wódz długie pasy,
Bojąc się, aby wzgórcę nie biegł w one czasy.

³⁵⁷Aretusa — nimfa Aretusa uciekała na próżno przed bożkiem rzeczonym, Alfeusem, drogą podmorską do Sycylii. [przypis redakcyjny]

³⁵⁸liście — [daw.] r. n. [przypis redakcyjny]

Potem go przywiązuje do mirtu jednego
Między sośnią³⁵⁹ i dębem u brzegu morskiego.

24

I przy zdroju, obeszlęm³⁶⁰ płodnymi palmami
I wkoło opasanem pięknymi cedrami,
Rozebrał się ze zbroje, hełm i rękawice
I tarcz zrzucił i złożył tuż podle krynice;
I raz do gór, a drugi raz do morskiej wody
Obracał twarz na wiatry, przynoszące chłody,
Które z wolnem szemraniem wierzchy drzew ogromnych
Trzęszy, lip, sosien³⁶¹, buków i dębów niezłomnych.

25

Czasem sobie spoconą twarz, czoło rękami
I suche wargi płócze zimnemi wodami,
Aby się mu zagrzane ochłodziły żyły,
Które się w niem z dźwigania zbroje rozpały.
Jakoż słusznie z nią tęsknił i nie dziwna była,
Że mu się tak na on czas barzo uprzykrzyła,
Bo w niej bez odpoczynku ubiegł w lot zwierzęcy,
Jeśli nie więcej, wielkich mil pod pięć tysięcy.

26

Tam między gałęziami ustrojone w pierze
Stojąc w cieniu i chłodzie ono dziwne zwierzę,
Porwie się, chcąc uciekać, bo mu się tak zdało,
Że nań coś straszliwego z gęstwy wypadło,
I mirtem, u którego było uwiązane,
Tak trząsł, że opadały różgi przyłamane,
I porusza go prawie z samego korzenia,
Ale mocnego urwać nie może rzemienia.

27

Jako pień, który ma drzeń³⁶² próżny i nadgniły,
Kiedy się podeń ognie mocne podłożyły,
Skoro w niem płomień strawi mokre wilgotności
I wiatr wielki, który miał w środku swych wnętrzości,
Ożywa się i sapi i dźwięk czyni na dnie,
Aż drogę najdzie, którą do wierzchu wypadnie:
Tak piszczął i tak sapał, od konia ciągniony,
I nakoniec się ozwał on mirt urażony.

28

Ozwał się, jako trzeba, głosem dosyć głośnem
I wyraźnem, lecz smętnem i barzo żalosnem:
»Jeśli — prawi — pobożność i ludzkość miłujesz,
»Jeśli jakie litości miejsce zostawujesz,
»Jakoć widzę przystoi i jako postawą
»I twarzą ukazujesz skłonną i łaskawą,

³⁵⁹sośnia (daw.) — sosna. [przypis redakcyjny]

³⁶⁰obeszły (daw.) — [tu:] otoczony. [przypis redakcyjny]

³⁶¹sośnia (daw.) — sosna. [przypis redakcyjny]

³⁶²drzeń (daw.) — rdzeń. [przypis redakcyjny]

»Odwiąż konia ode mnie: dosyć ciężkie razy
»I męki wewnątrz cierpię krom zwierzchniej urazy!«

29

Na pierwszy dźwięk onego głosu twarz obrócił
I wstał Rugier zaraz i do mirtu powrócił;
I gdy on głos wyraźniej słyszał i zrozumiał,
Że mirt mówi, jako żyw, barziej się nie zdumiał,
I skoczywszy, lotnego konia odwiązował,
A wstydem zaś rumiane jagody farbował.
»Ktośkolwiek, odpuść — prawi — proszę, mojej winie,
»Lub człowieczej, lub leśnej jesteś duch boginie.

30

»Nie widziałem — cudowne to są u mnie rzeczy! —
»Żeby pod skórą w drzewie mieszkał duch człowieczy.
»To sprawiło, żem miejsce to obrał koniowi,
»I uczyniłem krzywdę twojemu mirtowi.
»Ale proszę, niechaj wiem, ktoś, co się tu kryjesz
»I w tem drzewie pod skórą chropowatą żyjesz
»Z głosem i z duszą ludzką: tak cię niechaj jady
»Powietrzne i zarazy mijają i grady!

31

»I jeślić za tę krzywdę będę mógł i szkodę
»Jakiem swem dobrodziejstwem uczynić nagrodę,
»Na moję piękną dziewczkę ślub kładę u ciebie,
»Która mem sercem władnie i ma je u siebie,
»Że to chętnie pokażę i skutkiem i słowy,
»Żem na twoję posługę zawsze jest gotowy«.
Skoro to Rugier wyrzekł, zdrzął oczywiście
Mirt od dołu do wierzchu, że spadało liście³⁶³.

32

Widać było, gdy skóra pocić się poczęła,
Jako gałąź, która się dopiero ucięła,
Kiedy ją w ogień włożą, a ona mokrącią
Darmo się odejmuje i swą wilgotnością.
Potem rzekł: »Twa mię dobroć do tego przywodzi,
»Którać, widzę, z ludzkości przeciw mnie pochodzi,
»Żeć wszystko, ktom jest i skąd, wypowiedzieć muszę,
»Kto mię obrócił i w mirt zawarł moję duszę.

33

»Jam był między pierwszemi we Francyej pany
»Niepośledni, imieniem Astolf³⁶⁴ mianowany;
»Orland i Rynald, oba rycerze waleczni,
»Sławni po wszytkiem świecie beli mi stryjeczni.
»Na mię po ześciu ojca mojego, Ottona³⁶⁵,
»Przypaść miała dziedzictwem angielska korona.

³⁶³liście — [daw.] r. n. [przypis redakcyjny]

³⁶⁴Astolf — syn króla brytyjskiego, Ottona, brata Amona i Milona; dlatego „stryjeczny” Orlanda i Rynalda.
[przypis redakcyjny]

³⁶⁵Otton — król angielski, ojciec Astolfa. [przypis redakcyjny]

»Byłem gładki, czemem moc pięknych pań przeraził,
»Alem nakoniec tylko sam siebie obraził.

34

»Wracając się od wyspów³⁶⁶ ostatniego końca,
»Które morze indyjskie myje na wschód słońca,
»Tam, gdzie był ze mną Rynald, męstwem zawołany
»I z wielą inszych w ślepem więzieniu trzymany,
»Skąd nas potem — wszak światu jawne są te sprawy —
»Wszystkich razem wybawił wielki rycerz z Brawy.
»Potemeśmy na zachód morskimi brzegami
»Poszli, tam, gdzie północny wiatr kręci piaskami.

35

»I jako nasza droga i złe losy chciały,
»Które nas do nieszczęścia gwałtem pociągały,
»Jednego dnia poranu weszliśmy w równiny,
»Gdzie był zamek nad morzem bogatej Alcyny³⁶⁷.
»Nie było jej w niem w ten czas, indziej się bawiła,
»Bośmy zastali, że się na brzegu cieszyła,
»I widzieliśmy, kiedy wyciągała wszędy,
»Gdzie stała, ryby na brzeg bez sieci, bez wędy.

36

»Biegli do niej zapędem prędcy delfinowie
»I z rozdzieloną gębą ogromni wyzowie;
»Głowaczowie³⁶⁸ i salpy razem przybiegały
»I wraz swoje leniwe sny zostawowały;
»Mułowic³⁶⁹ i losiowie³⁷⁰ biegli jednąż drogą,
»Mijając się i płynąc, jak naprędzej mogą,
»Pistryki³⁷¹, fizytyry³⁷² z orkami³⁷³ wielkimi
»I okrutne baleny³⁷⁴ z grzbietami strasznymi.

37

»Widzieliśmy jednego tamże wieloryba —
»Próżno to: nie może być w morzu większa ryba —
»Na jedenaście kroków, mogę to rzec śmieie,
»Z wody słonej zbyt miąższe ukazował skrzele.
»Wszystcyśmy, co nas było, w tem błędzie zostali,
»Bo się z miejsca nie ruszał, wszyscyśmy mniemali,
»Że to na wodzie jaki był wysepek³⁷⁵ mały:
»Tak się daleko oba końce rozciągały.

³⁶⁶wysep (daw.) — wyspa. [przypis redakcyjny]

³⁶⁷Alcyna — wiedźma, postać alegoryczna, wyobrażająca gnuśność i rozpustę. [przypis redakcyjny]

³⁶⁸głowacz — gatunek wieloryba. [przypis redakcyjny]

³⁶⁹mul (z wł. *mulo*) — [tu:] wielka ryba morska. [przypis redakcyjny]

³⁷⁰łoś — [tu:] losoś. [przypis redakcyjny]

³⁷¹pistryk — wielka ryba morska. [przypis redakcyjny]

³⁷²fizytyr — wielka ryba morska. [przypis redakcyjny]

³⁷³orka — [tu:] potwór morski. [przypis redakcyjny]

³⁷⁴balena — potwór, dziw morski. [przypis redakcyjny]

³⁷⁵wysepek (daw.) — wysepka. [przypis redakcyjny]

38

»Na gołe tylko słowa i na proste czary
»Biegł rybi rodzaj do niej, jako do ofiary.
»Ta Alcyna jest siostra Morgany³⁷⁶ rodzona,
»Nie wiem, czy młodsza lamy, czy wprzód urodzona,
»Czy sobie są bliźnięta. Ta, gdy mię ujźrzała,
»Żem się jej jakoś udał, twarzą znać dawała,
»Myśląc chytrze, aby mnie od mego odwiodła
»Towarzystwa i łatwie myśli swej dowiodła.

39

»Potkawszy nas, z wesołą twarzą przywitała
»I wielką nam uczciwość i cześć wyrządzała:
»»Proszę, proszę, rycerze, abyście przyjęli
»»To, co dom ma, a zemną sobie dziś wytchnęli.
»»Jakoż kiedybyście się zabawić co chcieli,
»»Łowybyście moich ryb rozlicznych widzieli,
»»Gołych, kosmatych, z łuską, bez łuski: a trzeba
»»Wiedzieć, że ich mam więcej, niż gwiazd mają nieba«.

40

»Naszy się zatem widzieć syren napierają,
»Które gniewliwe morze śpiewaniem błagają.
»Takeśmy stamtąd poszli tam, gdzie się wracała
»Zawsze jednej godziny, której nie chybiała,
»I tam nam ukazała, jakom rzekł, wielkiego
»Wieloryba, wysepce małej podobnego.
»Ja, com był zawždy, czego dziś mi żal, ciekawy,
»Orce onej wskoczyłem prętko na bok prawy.

41

»Rynald, bojąc się o mnie, mówił mi z Dudonem³⁷⁷,
»Abym nie chodził, abym nie był tak szalonym.
»Alcyna zatem obu onych zostawiła
»I śmiała się wesoło i za mną skoczyła.
»Potem wielorybowi rozkazała płynąć:
»Jam się uląkł, mniemając, że miał zaraz zginąć.
»On poszedł wierzchem morza w niedościgłym biegu;
»Chciałem skoczyć, ałem był daleko od brzegu.

42

»Rynald, chcąc mię ratować, skoczył między wały
»I mało nie utonął, bo wiatry powstały;
»Wiatry srogie powstały, które niepogodę
»Sprawiły i wzburzyły ze dna morską wodę.
»Co się z niem potem stało, ja wiedzieć nie mogę.
»Alcyna wtem, ciesząc mię, poszła w mokrą drogę
»I na strasliwym dziwie spół ze mną jechała
»I wśród morza całą noc i dzień mię trzymała.

³⁷⁶*Morgana* — siostra Alcyny i Logistylli, wiedźma, więziła w swym pałacu podmorskim Zylanta, syna Monodanta, króla Damogiru. [przypis redakcyjny]

³⁷⁷*Dudon* — królewicz duński, syn króla Ugiera. [przypis redakcyjny]

43

»Ażeśmy przyjechali do wyspy osobnej,
»Której część jest pod władzą Alcyny nadobnej,
»Która ją Logistylli³⁷⁸, siostrze swej, odjęła,
»Co po ojcu w dziedzictwo wszystko państwo wzięła;
»To dlatego, że ona sama jest zrodzona
»Uczciwie i w małżeństwie od ojca spłodzona,
»Te zaś obie tak, jako ludzie powiadają,
»Z cudzołóstwa brzydkiego spłodzone być mają.

44

»A jako te obie są wielkie nierządnice,
»I niecnoty i, jako wiedzą, czarownice,
»A ta zasię w czystości okrom zmaży żywie
»I rządzi się w swem stanie dobrze i uczciwie,
»Otóż te się przeciw niej obiedwie sprzysięgły,
»Aby same rządziły i ten kraj osiągnęły,
»Kiedyby ją z tej wyspy, jako chcą, wyparły;
»Jakoż już mało nie sto zamków jej wydarły.

45

»I na łokiećby ziemie jej nie zostawiły,
»Bo na nią nieraz wojska potężne zwodziły;
»Ale jem z jednej strony góra zastępuje,
»Z drugiej strony brzeg morski przeście jem hamuje,
»Tak, jako góra i brzeg jest między Szkocją,
»Co je od siebie dzieli, a między Anglią.
»Ale przecie Alcyna i Morgana rady
»Wzięłyby jej ostatek, by nie te zawady.

46

»Niema inszej przyczyny para siostr złośliwa
»Żadnej do niej okrom tej, że dobra, cnotliwa.
»Ale tego dopowiem, jakom w mirt zielony
»Od Alcyny beł chytrej potem obrócony.
»Tak masz wiedzieć, że barzo we mnie się kochała
»I z dusze mię, mogę tak mówić, miłowała;
»I ja ją niemniej, znając, że mi tak życzliwa
»I że tak beła gładka i tak urodziwa.

47

»Takem chwilę zażywał cudownej gładkości,
»Widząc, że się w niej wszystkie zebrały piękności;
»Bo co swe przyrodzenie dary rozdzieliło,
»To tej, to owej, w niej się wszystko zgromadziło.
»Francya mi i wszystkie rzeczy z głowy wyszły,
»W niej serce, w niej mam wszystkie utopione zmysły;
»W niej się kończyły zawždy, w niej się poczynały
»Moje myśli i nigdy odwieść się nie dały.

48

»I ona mię, jakom rzekł, także miłowała,
»Serdecznie i o inszych, okrom mnie, nie dbała;

³⁷⁸Logistylla — cnotliwa wiedźma, siostra Alcyny i Morgany. [przypis redakcyjny]

»Mnie gwoli miłośniki wszystkie opuściła,
»Bo nimem się ja trafił, miała inszych »siła.
»Jam zawsze przy jej boku we dnie był i w nocy,
»Mnie władzej, mnie nad sobą dopuściła mocy,
»Ze mną wszystkie zabawy; przyszło-li do mowy,
»Ni o czem, jeno o mnie, były jej rozmowy.

49

»Ale na co się tykać rozjątrzonej rany,
»Nie mogąc od nikogo w niej być ratowany?
»Na co przeszłe wspominać dobro? Barziej szkodzi,
»Głowę tem psować, co się na nic nie przygodzi.
»Bo kiedyś tak rozumiał, żeś był u Alcyny
»W nawiętszej łasce, nie wiem, dla jakiej przyczyny
»Odmienna białogłowa nagle mną wzgardziła
»I serce, mnie raz dane, indziej obróciła.

50

»Dopierom, acz po czasie, postrzegł w jej miłości
»I niestatku i wielkiej nieustawiczności,
»Bo nie byłem w jej łasce dwu miesięcy więcej,
»Jako inszego wzięła, a mnie co napręcej
»Precz kazała i tak mię od siebie wyгнаła
»I więcej do mnie chęci swych skłonić nie chciała.
»Dowiedziałem się potem, że inszych niemało,
»Nie tylko mnie samego, to od niej potkało.

51

»Ale żeby po świecie jeżdżąc, nie mówili
»O niej i wszeteczeństwa jej nie osławili,
»Bierze jem twarz³⁷⁹ tę, którą mają z przyrodzenia,
»A w dęby je tam i sam i w sośnie odmienia,
»W cedry, w palmy i w buki i w wielkie topole
»I w różne drzewa, których widzisz pełne pole,
»Czasem, jako się wiedmie podoba, w bydłęta,
»W ptaki, zdroje, kamienie i w dzikie zwierzęta.

52

»A ty, któryś tu torem niezwyčajnej drogi
»Wszedł na śmiertelną wyspę, na upadek srogi
»Dawnego miłośnika i zgubę, którego
»Odmieni pewnie w drzewo, albo w co takiego,
»To prawda, że ty w wielkiej łasce u niej będziesz
»I wszystkie rządy weźmiesz i kraj ten osiędziesz;
»Ale wiedz, że nakoniec zostać ci bydłęciem
»Lub drzewem lubo ptakiem lub jakim zwierzęciem.

53

»Jam cię ato o wszystkim dostatecznie sprawił,
»Nie żebych wierzył, żebyś tem się stąd wybawił,
»Ale kiedyś już dobrze tę sprawę zrozumiał,
»Abyś sobie postąpić i poczynać umiał.

³⁷⁹twarz (daw.) — [tu:] postać. [przypis redakcyjny]

»Bo jako różne twarzy³⁸⁰ Bóg ludziom rozdaje,
»Tak jem dowcip i różne dawa obyczaje.
»Podobno będziesz umiał zabić swą szkodzie
»I lepiej, niżli drudzy, rządzić się w przygodzie«.

54

Rugier, który miał o tem sprawę dostateczną,
Że Bradamanta siostrą była mu stryjeczną,
Żałował, że przez sprosnej czarownicy sprawę
Odmienił w nieme drzewo człowieczą postawę,
I dla kochanej dziewczki, którą tak miłował,
Radby go w onem jego nieszczęściu ratował,
A iż nie ma sposobu, iż mu nie pomoże,
Słowy go tylko cieszy i czyni, co może.

55

Cieszył Rugier Astolfa, jako mógł, i potem
Z pilnością się u niego dowiadywał o tem,
Jeśli mógł prześć przez góry, lubo przez równiny
Do Logistylle, państwa mijając Alcyny.
Że była insza droga, ale kamienista,
Przykra i niebezpieczna i bardzo skalista,
Jeśli uszedszy trochę, puści drogę w lewo,
A prawą weźmie w góry, powiedziało drzewo.

56

Ale jeśli w tę stronę pójdzie lub pojedzie,
Niechaj wie, że niewiele tą drogą ujedzie;
Bo się potka z jej strażą, która zastępować
Zwykła tamten gościeniec i ludzi hamować,
Bo tam głębsze Alcyna, niż na cztery chłopcy,
Miasto murów rzuciła rowy i przekopy
I nikogo, ktoby ją chciał minąć, nie puszcza.
Rugier drzewu dziękuje i w drogę się puszcza,

57

Tusząc sobie, że go straż ona nie zawściągnie.
Hipogryfa prowadzi i za sobą ciągnie;
Nie chciał nań wsieść, bojąc się, aby w czem nie zblądził,
By mu tego, co pierwej, teraz nie wyrządził
I nad wolą go jego nie niósł dalej, niżli
Potrzeba chce; a teraz tylko o tem myśli,
Aby do Logistylle zdrów przybył krainy
I był bezpieczny od zdrad bezecnej Alcyny.

58

Wsieść na konia swojego namyślał się potem
I tak przebyć do pięknej Logistylle lotem;
Ale mu nie dowierza, naprzód, że miał skrzydła,
A potem, że nie słuchał wodze³⁸¹ i wędzidła.
Czasem sobie sam mówi: »Przejdę jakim kształtem,
A będą-li mi bronić, więc mocą i gwałtem«.

³⁸⁰twarz (daw.) — [tu:] postać. [przypis redakcyjny]

³⁸¹wodza — r. ż. [przypis redakcyjny]

A wtem nad morzem miasto Alcynine mało
Więcej, niż w dobrej mili, widzieć mu się zdało.

59

Z daleka mu się długie mury ukazały,
Które wielki kraj w sobie kołem zawierały.
Wysokość ich jest dziwna, a wszystko ze złota
Szczerego, od twardego ukowane młota.
Siła jest tych, którzy tak trzymają, tak sądzą,
Że to tam alchimia³⁸², ale pewnie błędzą;
Może też być, że zgodli: ja, co jej nie umiem,
Iż się świeci, za złoto właściwe rozumiem.

60

Jako skoro się pod mur przybliżył wysoki,
Nad który mocniejszego świat, jako szeroki,
Nie ma, puścił gościniec z ubitego toru,
Który szedł przez równiny do wielkiego dworu;
I myśląc minąć drogę i bogate mury,
Udał się bezpieczniejszem w prawo między góry.
Ale kiedy niósł dalej ukwapliwe nogi,
Potkał hufiec, który go chciał zbić z onej drogi.

61

Nikt na świecie postaci nie widział dziwniejszych
Ani szpetniejszych twarzy ani foremniejszych;
Jedni małpie, a drudzy kocie głowy mają,
Dopiero być od szyje ludźmi poczynają;
Ci kozie nogi mają, ci kopyta krowie,
Są z niemi i mieszańcy, srodzy Centaurowie,
Są ludzie niewstydlivi z głupimi starcami,
Ci nadzy, ci różnemi nakryci skórami.

62

Ten bez uzdy na koniu, ten zaś w uździenicy,
Ten na wole, a tamten jedzie na oślicy;
Ten zasiadł na Centaura, ten, jako pokusa³⁸³,
Orła wielkiego, a ten ma pod sobą strusa.
Ten dzban u gęby trzyma, ten róg — jakie stroje! —
Ten samiec, ten samica, a ten jest oboje.
Ci osęki, ci różny, ci niosą motyki,
Jedni mają kosztury, drudzy basalyki³⁸⁴.

63

Tych wszystkich był rotmistrzem jeden z świniem uchem,
Z tłustą twarzą szeroką, z barzo wielkiem brzuchem,
Pijany, że o świecie nic a nic nie wiedział,
A na żółwiu, leniwo barzo jadąc, siedział.
Prowadzili go pod niem z tej i z owej strony;
Poplwał się wszytek, wżrok miał na dół pochylony.

³⁸²alchimia — sztuka robienia złota; tu metonimia: sztuczne złoto. [przypis redakcyjny]

³⁸³pokusa — [tu:] duch piekielny, mara. [przypis redakcyjny]

³⁸⁴basalyk — batóg z uwiązaną na końcu kulką ołowianą. [przypis redakcyjny]

Jedni mu czoło, drudzy wąsy ocierali,
A drudzy czyniąc mu wiatr, chustkami machali.

64

Jeden, co ludzką postać i brzuch miał i nogi,
A psią szyję i uszy i pysk brzydki, srogi,
Szczekał nań, aby drodze, którą się obrócił,
Dał pokój, a nie mijał miasta i powrócił.
On na to: »Nie powrócę i pójdę swą drogą,
»Póki tem, który widzisz, ręce władać mogą.«
I miecz mu ukazał, który mu do gęby
Obrócił, kiedy warczał i wyszczerzał zęby.

65

Oszczepem się plugawy, sprosny dziw zamierzył;
Ale Rugier uprzedził i pierwszej uderzył
I sztychem nieuchronnem brzuch przepędził pełny,
Że na dwie piędzi przepadł tyłem miecz śmiertelny.
Wtem wzięwszy tarcz na ramię, jako rycerz mężny,
Siekł; ale nieprzyjaciel barzo był potężny
I tak wielki, że okrył koło niego pole:
Ten w zad siecze, ten w oczy, ten go z boku kole.

66

On ze wszytkiemi zaraz srogi bój rozczyna,
Temu łeb, temu piersi na poły rozcina.
Małe wstręty znajduje miecz cnego rycerza:
Nie miał z nich żaden zbroje, szyszaka, pancerza.
Ale go naostatek tak barzo ściskają,
Tak nań to stąd, to zowąd, zewsząd nacierają,
Żeby mu było trzeba tam tak gęstej ręki,
Jako miał Bryareus³⁸⁵, on olbrzym stóręki.

67

Kiedyby był pokrowiec z puklerza onego
Od Atlanta u lęku zdjął zostawionego,
Który, jeśli pomnicie, blaskiem oczy psował
I pamięć ćmił i zmysły wszytkie odejmował,
Łatwieby je był pobił rycerz niezwalczony,
Boby był padł na ziemi każdy, oślepiiony;
Ale się strzegł sposobów takich, bo w te cele
Mierzył: męstwem wygrawać, a nie przez fortele.

68

Co bądź, to bądź, woli tam śmierć zaraz otrzymać,
Aniżeli się tak marnem ludziom dać poimać;
A wtem od złotych murów z bramy ukwapliwe
Wyjeżdżały dwie piękne dziewczki urodziwe.
Znać było z obyczajów, z postawy i z chodu,
Że były wysokiego i zacnego rodu
I że nie u pasterzów, ale się na dworze
Wychowały, a były prawie w samej porze.

³⁸⁵Bryareus — jeden z trzech mitologicznych olbrzymów, mających po 100 rąk i 50 głów. [przypis redakcyjny]

69

Siedziały, ta z jednego, ta z drugiego kraja,
Na jednoroźcu³⁸⁶, co był bielszy gronostaja.
Obie były tak piękne, tak bogatym strojem
Ubrane w drogie szaty cudzoziemskim krojem,
Że ktoby się wszytkiemu u nich przypatrował,
Niebieskiegoby oka na to potrzebował,
Aby mógł o nich sądzić, i kiedyby miała
Ciało piękność, takby się malować musiała

70

Jechały obie tam, gdzie Rugier był ściśniony
I od brzydkiego hufcu wkoło otoczony.
Zaraz się sprosne dziwy porozstępowały,
A one wtem Rugiera mężnego witały;
Który barwą różaną jagody farbował,
Kiedy pannom za ludzki postępek dziękował,
Gotowy będąc z niemi, o co go prosily,
Iść do złotego miasta, gdzie go prowadziły.

71

Ozdoby, które piękną bramę ubierały,
Trochę się wydawały i występowały;
Wszytkie jej części zwierzchnie, wysokie i spodnie
Nakryły drogie perły i kamienie wschodnie.
Trzymały ją, na cztery rzędy rozdzielone,
Z jednego dyamentu filary zrobione;
Który jeśli prawdziwy, jeśli był fałszywy³⁸⁷,
Nie wiem, toli³⁸⁸ się świecił i miał ogień żywy.

72

Po gankach się nad bramą często przebiegały
Piękne panny i nazbyt bezpiecznie³⁸⁹ igrały;
Które gdyby postęпки miały poważniejsze,
Tyle dwojeby były podomno piękniejsze.
Wszytkie na sobie miały ubiory zielone
I wieńcami z różnych ziół głowy ozdobione.
Te go z ofiarowaniem i podług zwyczaju
Do rozkosznego w on czas prowadziły raj.

73

Zwać rajem miejsce może³⁹⁰, gdzie się urodziła
Słodka miłość i gdzie swe gniazdo założyła.
Wszystek tam wiek, wszystek czas po pysznych obiadach
Na tańcach, na grach albo trawią na biesiadach;
Myślenie czarnych włosów siwizną nie dwoi,
W sercu tam, jako żywo, troska nie postoi.
Niewczas tam nie ma miejsca, nie ma niedostatek,
Tam pełnym rogiem leje swe dary dostatek.

³⁸⁶jednorożec — zwierz bajeczny: koń z rogiem na czole. [przypis redakcyjny]

³⁸⁷jeśli prawdziwy, jeśli był fałszywy — czy prawdziwy, czy był fałszywy. [przypis redakcyjny]

³⁸⁸tolli (daw.) — atoli, przecie. [przypis redakcyjny]

³⁸⁹bezpiecznie — śmiało. [przypis redakcyjny]

³⁹⁰może (daw.) — [tu:] można. [przypis redakcyjny]

74

Tu, gdzie się zda, że zawždy śmieje się wesoło,
Zawždy pogodne kwiecień ukazuje czoło.
Ozdobieni na głowach rozkwitłemi wieńcy,
Różne zabawy mają panny i młodzieńcy:
Ten skacze, ten tańczy, ten wytycha w cieniu,
Ten śpiewa przy ciekącym albo gra strumieniu;
Ci się wzajem całując w zapalone wargi,
Odkrywają sobie spól swe miłosne skargi.

75

Po wierzchu wielkich sosien³⁹¹ i szerokolistych
Dębów i buków i lip gęstych, nieprzejrzystych
Młode i niedorośle Miłości igrają
I z zwycięstwa swojego pociech zażywają:
Ta sidło, ta sieć stawia, ta ciągnie łuk krzywy
I niepochybne strzały wypuszcza z cięciwy;
Ta na oślepe bełt ostrzy, ta hartu żelescu
Przydawa, żeby mocniej uderzyć po miejscu.

76

Tu konia Rugierowi podano inszego,
Pięknego i dzielnego, siercią cisawego,
Na którym siodło drogie i rząd był bogaty,
Kamieniami sadzony; a pierwszy, skrzydlaty,
Co posłuszny staremu był Atlantowi,
Rozkazano pewnemu wieść masztalerzowi,
Aby go za Rugierem prowadził powolej
I nie czynił mu gwałtu i żadnej niewolej.

77

Wtem one piękne dziewczki, które straszliwemu
Rugiera obroniły hufcowi brzydkiemu,
Który mu w jego drodze wstręt czynił przez dzięki³⁹²,
Kiedy się udał w góry w stronę z prawej ręki,
Tak mówiły: »Twe męstwo, rycerzu wspaniały,
»O któreśmy siła z różnych miejsc słyszały,
»Czyni nam takie serce, że cię myślę użyć,
»Abyś nam w jednej sprawie naszej chciał posłużyć.

78

»Dojedziemy nadalej za małą godzinę
»Wielkiego bagna, które dzieli tę równinę,
»Do którego może być jeszcze równa mila,
»Gdzie mostu okrutnica strzeże Eryfila;
»Tych, którzy prześć na drugą stronę mają wołą,
»Łupi, kradnie i czasem zabiera w niewołą.
»Olbrzymka jest, a gębę i zęby ma szkapie,
»Łapy, by u niedźwiedzia, paznokciami drapie.

³⁹¹sośnia (daw.) — sosna. [przypis redakcyjny]

³⁹²przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

»Mało na tem, że droga i wszytka ta strona,
 »Któraby była wolna, kiedyby nie ona,
 »Nie jest nigdy bezpieczna: częstokroć przez swoje
 »Najazdy na ten ogród czyni niepokoję.
 »I wiedz, że w brzydkim hufcu, który wypadł z miasta
 »Na cię, ma siła synów okrutna niewiasta.
 »Nie wydawają w niwczem macierze synowie,
 »Zbójcy, jako i ona, złodzieje, łotrowie«.

On na to: »O nadobne, o cne białe głowy!
 »Nie jedenem bój tylko odprawić gotowy,
 »Ale i sto gwoli wam, kiedykolwiek chcecie,
 »I to wszystko uczynię, co mi rozkażecie.
 »Nie przeto miecz i zbroję noszę, abym włości
 »Posiadał albo złota dostawał z chciwości,
 »Ale, abym mógł ludziom, którzy mię chcą użyć,
 »Tem więcej pięknem pannom, jakoście wy, służyć«.

Rugierowi udatne dziewczki dziękowały,
 I z niem o onej sprawie wszystko rozmawiały,
 Jadąc pospołu, gdzie ich był gościniec prosty,
 Aż przyjechali na brzeg i na długie mosty
 I ujrzeli olbrzymkę we zbroi złoconej,
 Szmaragi³⁹³ i pięknemi szafiry sadzonej. —
 Alem was dłużej bawił, niżlim się spodziewał:
 Jako się Rugier z nią bił, potem będę śpiewał.

Koniec pieśni szóstej.

VII. PIEŚŃ SIÓDMA

Argument

Rugier gwoli nadobnem pannom w onę chwilę
 Zwycięza dziewięsilkę³⁹⁴, srogą Eryfilę.
 Potem do labiryntu wstępuje ślepego,
 W którym chytra Alcyna trzyma niejednego.
 Melissa mu jego błąd wystawia na oczy
 I ma z sobą nań tamże gotowe pomocy.
 On się wstydzi swych błędów; potem, przestrzeżony,
 Namawia się, jako ma uciec z tamtej strony.

Allegorye

Przez bój Rugierów z Eryfilą, niżli dojechał zamku Alcyninego, znać się daje, że miłość nie bywa nigdy bez kłopotu, a przez to, że ją Rugier zbił z konia, a nie zabił jej, pokazuje się, że w miłości spory i przeszkody zawsze być muszą. Rugier, który zdrów uchodzi, uciekający, ukazuje, że jako przeciwko inszem wszytkiem grzechom trzeba iść potykać się i zwyciężyć je mężnie, tak miłości, której kto się imie, co raz to bardziej wiecznie trzeba był ukazować i zwyciężać ją samem uciekaniem.

³⁹³szmarag (daw.) — szmaragd. [przypis redakcyjny]

³⁹⁴dziewięsilka — olbrzymka. [przypis redakcyjny]

i. Skład pierwszy

Ten, kto po świecie jeździ daleko od domu,
Widzwa dziwne rzeczy, które kiedy komu
Powiada, przyjechawszy, ci, którzy słuchają,
I za łgarza go mają i nie dowierzają;
I lud prosty nie wierzy i uszy zatyka
Przed tem, czego nie widzi i palcem nie tyka.
I ja wiem, że ci, którzy nigdzie nie jeździli,
Mało albo nic pieśni mej będą wierzyli.

2

Nie przestanę ja śpiewać dla takiej przyczyny
I nie dbam nic o głupie i nikczemne gminy.
Niechaj u nich, jeśli tak chcą, będę fałszywy,
Byłem u was, co rozum macie, był prawdziwy.
Wam ja śpiewam, wam się chcę samem przypodobać
I wiem, że się wam zwykły me prace podobać.
Na temem przedtem stanął, jako w onę chwilę
Strzegącą obaczyli mostu Eryfilę.

3

Zbroję na sobie z kruszcu wybornego miała,
Którą drogiem kamieniem osadzić kazała.
Beł w niej rubin, co płomień wydawał obfity,
Beł smarag, był hiacynt, były chryzolity³⁹⁵.
Na koniu dziewięsiłka³⁹⁶ brzydka, nie jeździła,
Ale sobie do jazdy wilka okróciła;
I na on czas bieżała na niem w wielkiem pędzie
Do mostu w drogiem siedle i w bogatem rzędzie.

4

W żadnej puszczy takiego niemasz, bo od dołu
Do wierzchu dobrze wyszszy beł wielkiego wołu.
Wędziła mu — to dziwna! — w gębę nie włożyła:
Nie wiem, jako jej słuchał, jako go rządziła.
Zwierzchnia szata na zbroi najeźcy³⁹⁷ plugawej
Barwy, nie wiem, jako zwać, jakoby szarawej,
Takiem krojem, jakiego wiele używają
Pralaci co na dworze papieskiem mieszkają.

5

Miasto herbu zaś miała na tarczy brzuchatą
Wymalowaną żabę krótką a pękatą.
Panny, co w towarzystwie z Rugierem jechały,
Ujrzawszy ją: »Onoż jest!« palcem ukazały.
Ona już była za most ku niem wyjechała;
Nie chcąc ich puścić, jako inszem czyniwała³⁹⁸,
Wołała na Rugiera, aby wzad powrócił;
On zaś wyzywając ją, do niej się obrócił.

³⁹⁵ *chryzolit* — drogi kamień zielono-żółty. [przypis redakcyjny]

³⁹⁶ *dziewięsiłka* — olbrzymka. [przypis redakcyjny]

³⁹⁷ *najeźca* — [tu:] niewiasta jadąca na koniu. [przypis redakcyjny]

³⁹⁸ *czyniwać* — zwykle czynić (robić) [przypis edytorski]

6

Olbrzymka niemniej śmiała, niemniej popędliwa,
Przeciwno niemu bodła wilka, boju chciwa,
I tak, że ziemia drżała, biegła z wielkiem gniewem,
Mierząc do piersi mocnem Rugierowi drzewem³⁹⁹.
Ale on był lepszy mistrz, bo lepiej wymierzył,
I właśnie ją pod szyszak trafił i uderzył,
Tak uderzył, że z siodła przez dzięki⁴⁰⁰ wypadła
I na ziemię na kilka łokci nazad padła.

7

Zbiwszy bohater z konia sprosną białogłowcę,
Dobyl miecza i chciał jej uciąć pyszną głowcę;
I mógł to snadnie sprawić, bo jako zabita,
Leżała między trawą jędza jadowita.
Ale panny krzyknęły: »Nie bij, nie bij! Dosyć,
Żeś wygrał« i silnie poczęły go prosić,
Aby miecz schował i tę uprzątąwszy trwozę,
Most przejechał i kończył rozpoczętą drogę.

8

Uczynił wszystko Rugier, co dziewice chciały,
Które się przykrą drogą przez las z niem udały.
Nie tylko, że kamieni była pełna, ale
Szła ciasno i wprost pod sznur ku wysokiej skale.
Skoro byli na wierzchu samem góry onej,
Wjechali w piękne łąki równiny przestronnej,
Gdzie obaczyli pałac budowny, wysoki,
Jakiego w sobie nie ma świat, jako szeroki.

9

Wyszła była Alcyna z zamku i czekała
Przed bramą, gdzie Rugiera mężnego witała
Z twarzą⁴⁰¹ pańskiej powagi, pańskiego pozoru,
Prowadząc go w pośrzodek bogatego dworu.
Ale i inszy wszyscy z takim go witaniem
Przyjmowali, z taką czcią i ofiarowaniem,
Że kiedyby się do nich sam Bóg chciał ukazać.
Nie mogliby go barziej i czcić i uważać.

10

Nie stąd się pałacowi dziwować potrzeba,
Że nadeń piękniejszego pod okrągiem nieba
Nie najdzie, ale że w niem ludzie tak cnotliwi
I tak ludzcy mieszkali i tak dobrotliwi.
Więc i mało co różnie rozkwitłemi laty
I gładkością mieszkańce ma pałac bogaty;
Sama tylko Alcyna wszystkich zaś pięknością
Przechodzi, jako słońce gwiazdy swą jasnością.

³⁹⁹ *drzewo* — [tu:] kopia; [por.: drzewce]. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁰ *przez dzięki* (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

⁴⁰¹ *twarz* (daw.) — [tu:] postać. [przypis redakcyjny]

II

Stan⁴⁰² tak piękny i tak ma dobrze pomierzony,
 Jaki tylko zmaluje malarz nauczony;
 U długiej i na węzły powiązanej kosy
 Lśniały się, jako złoto, jej żółtawe włosy.
 Róże się, wychowane w sabejskich ogrodach⁴⁰³,
 Z fiołkami rozeszły po gładkich jagodach;
 Z gładzonych alabastrów ma wyniosłe czoło,
 Którem po wszystkich stronach obraca wesoło.

I2

Podę dwiema cienkimi, czarnemi łukami
 Są dwie oczy, ale je lepiej zwać gwiazdami,
 Oczy, pełne litości, same w się ubrane,
 W których skrzydlata Miłość gniazdo ma usłane,
 I widać prawie⁴⁰⁴ dobrze, kiedy z nich wychodzi
 I łuk ciągnie i w serca widomie ugodzi.
 Twarz dzieli nos tak piękny — wolę was nie bawić —
 Że sama zazdrość nie wie, gdzieby go poprawić.

I3

Pod niem wdzięczne, w niemniejszej zostawiając chwale,
 Są usta, w przyrodzone ubrane korale.
 W nie dwa rzędy wybranych pereł zawierają
 Słodkie wargi i kiedy trzeba, otwierają.
 Skąd idą słowa, z szczerzej złożone ludzkości,
 Które zmiękczają serca nawiętszej twardości.
 Tamże się i śmiech wdzięczny rodzi, co wydziera
 Serca i kiedy zechce, ziemski raj otwiera.

I4

Szyja biała, okrągła, śniegowi podobna,
 A mleku zasię jest pierś pełna i ozdobna,
 Z której się z alabastru dwie jabłka wydają,
 Niedojrzałe i twarde, które tak igrają,
 Jako więc pospolicie igrają w pogody
 Na pierwszym brzegu wolnem wiatrem bite wody.
 Dalej Argus⁴⁰⁵ nie przejrzy, lecz znać, że się zgadza,
 Co na wierzchu, z tem, co się kryjąc, nie wychadza.

I5

Łokcie z swej sprawiedliwej nie wychodzą miary,
 Ręka biała, przydłuższem⁴⁰⁶ wążka, z swemi dary,
 Które ma od natury, nie mniej się pyszniła;
 Z niej się węzeł i żadna nie wydaje żyła.
 Naostatek poważnem krokiem depcą drogi
 Białe, krótkie i suche i okrągłe nogi.

⁴⁰²stan (daw.) — [tu:] budowa ciała, postać, postawa [przypis redakcyjny]

⁴⁰³sabejskie ogrody — kraina Sabeów (dziś Jemen) słynęła w starożytności z hodowli balsamu i innych wonności. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁴prawie (daw.) — prawdziwie. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁵Argus — stróż kochanki Zeusowej, Io, którą Hera z zazdrości przemieniła w krowę; miał 1000 oczu na całym ciele. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁶przydłuższem — (przysłówek) ręka przydłuższem wążka: podłużno-wąska. [przypis redakcyjny]

Przy anielskich pięknościach umysł wyniesiony
Nie chce się kryć i z swej się wyklada zasłony.

16

We wszystkich swoich częściach sidła postawiła,
Lub się śmieje, lub śpiewa, lub szła, lub mówiła,
I że w nich teraz uwiązał Rugier ułowany,
Niemasz dziwu, jej wielką chęcią zniewolony.
To, co mu o niej drzewo świeżo powiadało,
Że chytra, że zdradliwa, pomaga mu mało;
Że tak piękny śmiech z zdradą chodzić w jednej sforze
Żadną miarą nie może, stoi przy uporze.

17

I rozumie, że słusznie Astolf pomieniony
Na brzegu onem od niej w mirt beł obrócony
Za niewdzięczność i jakie nieuszanowania
I że godzien więtszego, niż tego, karania.
Wszystkie przestrogi, które potrzebnie udawał,
Wszystko, co o niej przed niem mówił i powiadał,
Rozumiał za szczerzy fałsz, i że mu z chciwości
Z samej to pochodziło albo też z zazdrości.

18

Bradamantę, którą tak szalenie miłował,
Z serca i z myśli wszystkich zaraz wyforował,
Bo mu dawne Alcyna rany przez swe czary
Zgoiła i ogień w niem ugasiła stary,
Swą go tylko miłością teraz obciążywszy
I sama mu się w sercu głęboko wrywszy,
Tak, że godzien wymówki Rugier, że lekkością
I że tam w ten czas zgrzeszył nieustawiczością.

19

U stołu się muzyki różne ozywały,
Instrumenty i lutnie i skrzypice grały,
Dźwięki wdzięczne powietrze słodką harmonią
Czasem razem, a czasem na przemiany biją.
Byli tam i ci, którzy przez śpiewanie głośnie
Przypadki tak wesołe, jako i żalodne,
Miłości powiedali i co w poezye
Przybrane wymyślali trefne fantazye.

20

Bankiety, które Nina⁴⁰⁷ wielkiego synowie
I perscy pośledniejszy⁴⁰⁸ czynili królowie⁴⁰⁹,
I on tak sławny, który Kleopatra dała,
Gdy rzymskiego zwyciężcę⁴¹⁰ hojnie częstowała,

⁴⁰⁷ *Ninus* — król asyryjski, założyciel miasta Niniwy. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁸ *pośledniejszy* (daw.) — [tu:] następny. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁹ *Bankiety, które Nina wielkiego synowie / I perscy (...) czynili królowie* — Królowie asyryjscy (zwłaszcza ostatni z nich Sardanapal), „Nina synowie”, i późniejsi królowie perscy słynęli z gnuśności i zbytków. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁰ *Kleopatra (...) rzymskiego zwyciężcę hojnie częstowała* — „rzymski zwycięzca” jest Markus Antonius, triumwir. [przypis redakcyjny]

Belby tylko podobny temu, który swemu
Dała miłośnikowi Alcyna nowemu;
Pyszniejszy być nie może tam, gdzie w złotej czaszy
Jowiszowi pić daje Ganimed podczaszy.

21

Skoro drogie potrawy i stół poprzątnęli,
Siedząc wesołem kołem, grać te grę poczęli,
W której się wzajem w ucho cicho wszeptują
I w tajemnicy, co chcą, sobie powiadają.
Nie puścili oboje darmo tej pogody
I odkryli swą miłość sobie bez przeszkody;
Naostatek zawarli to, wstawszy od stołu,
I że mieli tej nocy być z sobą pospołu.

22

Dosyć prętko nad zwyczaj onej gry przestali,
Którą się inszych czasów dłużej zabawiali;
Wtem z lanemi świecami do izby wchodzili
Pacholęta i mroki ogniami pędzili.
Za przyściem ich i wszystkich od stołu powstaniem
Wstał też Rugier, a przed niem szło siła i za niem;
Tak do pewnego gmachu poszedł do pościeli,
Który za napięknieszy i chłodnieszzy mieli.

23

Dano zatem konfektów i dobrego wina,
Które tam zanieść przedtem kazała Alcyna;
Gdzie wypiwszy po kilku, nisko się skłonili
I dobrą mu noc dawszy, wszyscy odchodzili.
Rugier sam zostawiony, wlaźł w drogie forboty⁴¹¹
I w pościel nauczonej Arachny⁴¹² roboty,
Co raz ucha na wszystkie strony nastawiając
I jeśli już Alcyna idzie, wyglądając.

24

Wznosi głowę na lada, by namniejsze rucho⁴¹³,
Mniemając, że już idzie i wyciąga ucho.
Zda mu się, że coś słyszy, chocia nic nie słyszy,
I obaczywszy swój błąd, wzdycha w onej ciszy;
Czasem wstawa i idzie i drzwi kęs uchyla
I zagląda i zasię zna, że się omyła,
A co raz klnie godzinę, że mu nieżyczliwa
I że nierychło mija i że tak leniwa.

25

Często, że już musiała wynieść, praktykował⁴¹⁴
I wiele było kroków od gmachu, rachował,
Gdzie leżał, gniewając się na długie czekanie,

⁴¹¹*forboty* — koronki. [przypis redakcyjny]

⁴¹²*Arachne* — mityczna królewna frygijska, mistrzyni w tkactwie; Pallas Atene, bogini sztuk i rzemiosł, zamieniła ją z zazdrości w pajaka. [przypis redakcyjny]

⁴¹³*rucho* (daw.) — ruch. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁴*praktykować* (daw.) — [tu:] domyślać się, wnioskować, wróżyć. [przypis redakcyjny]

Do tego, gdzie Alcyna miała swe mieszkanie.
Dziwne rozmysły w głowie tworzy i najduje,
Co to, co ją tak długo trzyma i hamuje;
Boi się jakiej nagle przypadłej przeszkody,
By go nie omyliły spodziewane gody.

26

Skoro po dosyć długim czasie koniec dała
Drogiem piżmom, któremi się perfumowała,
Kiedy był czas i słuszna nadeszła godzina,
Że wszyscy spali, że nic nie słyhać, Alcyna
Cicho z swego pokoju sama tylko wyszła
I wążąc się pomału na to miejsce przyszła,
Gdzie w Rugierze nadzieja i bojaźń niemały
Czas utroskane myśli i serce mieszały.

27

Skoro ujrzzał namieśnik⁴¹⁵ Astolfów nad sobą
Śmiejące się dwie gwiazdzie z niebieską ozdobą,
Jakby mu z żył zażęta siarka⁴¹⁶ szła ku górze,
Nie może się rozpostrzeć i zmieścić w swej skórze;
I dając obrok żądzej i zgłodniałej duszy,
Pływa w morzu rozkoszy aż po same uszy
I porwawszy się z łoża, na rękę ją bierze,
Ani chce czekać, aż się przynajmniej rozbierze.

28

Acz była nocnej szaty swej na się nie wzięła,
Tylko się w lekką jakąś taftę⁴¹⁷ uwinęła
Na koszulę tak piękną, że żadna piękniejsza
I cieńsza być nie mogła, ani subtelniejsza.
Gdy ją obłapił, to ta cienka, którą miała,
Opadła ją, że tylko w samem gźle⁴¹⁸ została,
Które tak wszystkich członków kryło tajemnice,
Jako lilie kryją przejrzyste śklenice.

29

Nigdy tak nie ściskają mocno pokręcone
Bluszcze drzewa, od siebie chciwie obłapione,
Ani macica swojej tyczy⁴¹⁹, jako oni,
Zbierając na wargi z tchów owoc wdzięcznych woni,
Woni tak wdzięcznych, jakich ogrody sabejskie⁴²⁰
I hyblejskie⁴²¹ i morze niema Erytrejskie⁴²² —
Lepiejby sami o swych słodkościach umieli
Mówić, co często w gębie dwa języki mieli.

⁴¹⁵ *namieśnik* (daw.) — zastępca. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁶ *zażęta siarka* — siarka zajęta ogniem, zapalona. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁷ *tafta* — kitajka. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁸ *gźło* (daw.) — koszula. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁹ *tycza* (daw.) — tyka. [przypis redakcyjny]

⁴²⁰ *Woni tak wdzięcznych, jakich ogrody sabejskie* — kraina Sabeów (dziś Jemen) słynęła w starożytności z hodowli balsamu i innych wonności. [przypis redakcyjny]

⁴²¹ *ogrody (...) hyblejskie* — góra Hybla na Sycylii słynęła w starożytności z pachnących ziół. [przypis redakcyjny]

⁴²² *morze Erytrejskie* — Morze Czerwone. [przypis redakcyjny]

30

To rzeczy były tajne i nic niewiedziane,
Albo jeśli wiedziane, przynajmniej milczane;
Bo zamilczywa cnoty, ale wyuzdany
Jest język ludzki, kiedy wie jakie przygany.
Wszyscy, którzy w bogatym pałacu mieszkali,
Rugierowi uczciwość wielką wyrządzali;
Wszyscy go czczą, szanują, wszyscy się kłaniają,
Wszyscy go, bo Alcyna tak chce, poważają.

31

Wszystkie w sobie uciechy ma pałac bogaty:
Tu się kilkakrotnie na dzień przebierają w szaty,
W szaty niejednym tylko urobione krojem,
Różnych barw i narodów różnych różnym strojem.
Tu bankiety są gęste, biesiady codzienne,
Łażnie, sceny⁴²³, gonitwy i tańce odmienne;
Czasem sobie miłosne, dawne w chłodnym cieniu
Powieści powiadają, przy pięknym strumieniu.

32

Czasem w doliny, czasem w pagórki kwitnące,
Jadą z charty i szcują lekliwie zające;
Czasem wyżły ciekawe w chrósty zapuszczają
I w trawy, którzy płochę ptastwo wypędzają;
Jedni lepą i sidła i dwoiste poły⁴²⁴
Stawiają na drobniejsze ptastwa i kwiczoły;
Drudzy wędami ryby albo ciągną z wody
Mniejszą siecią, a czasem wielkimi niewody.

33

Tak Rugier swych rozkoszy i wczasów używał,
Kiedy można Agramant miast wielkich dobywał
Pod cesarzem, o którym czas mi co powiedzieć,
Także o Bradamancie nie wadzi wam wiedzieć,
Która żal niewymowny na sercu cierpiała
I swojego miłego czas długi płakała,
Kiedy widziała, pełna niewymownej trwogi,
Że go między obłoki niósł ptak czworonogi.

34

O tej wam pierwszej powiem. Długo w one czasy
Jeździła, szukając go, przez puszcze, przez lasy,
Po rozmaitych miastach, po wsiach, po dolinach,
Po górach, po przestronych polach i równinach.
Nie mogła o niem nigdzie⁴²⁵ dostać wiadomości:
W tak wielkiej się oddalił od niej dalekości.
Do pogańskiego wojska częstokroć jeździła,
Ale się i tam o niem nic nie dowiedziła.

⁴²³sceny — [tu:] przedstawienia teatralne. [przypis redakcyjny]

⁴²⁴poły (daw.) — sieć podwójna na ptaki. [przypis redakcyjny]

⁴²⁵nigdziej (daw.) — nigdzie. [przypis redakcyjny]

35

Na każdy się dzień pyta tego, to owego,
Żeby się mogła czego dowiedzieć pewnego;
Przez różne stanowiska to tu, to owo tu,
Z jednego do drugiego przechodzi namiotu;
Nadzieją się stroskana jakokolwiek cieszy,
Szuka go i gdzie jezni i gdzie beli pieszy;
Co wszystko pierścień czynił, tą mocą nadany,
Że kto go w gębie trzymał, nie mógł być widziany.

36

Aby miał zginać, wiary dać nie może temu;
Zda się jej rozumowi przeciwna wszytkiemu,
Aby śmierć tak wielkiego człowieka być miała
Tajna i żeby tego wieść nie rozwołała⁴²⁶.
Nie może tego pojąć i naleść u siebie
W swej głowie, gdzie się bawi, czy tu, czy na niebie;
Toli⁴²⁷ przecię, tam i sam szukając go, jedzie,
A w towarzystwie z sobą żale i lzy wiedzie.

37

Nakoniec się namyśla w onej wątpliwości
Jechać tam, kędy leżą Merlinowe kości,
I wołać nań tak długo, ażby się zmiłował
Nad nią jego zimny grób i wypraktykował⁴²⁸
I dał jej pewną sprawę, jeśli Rugier żywy,
Jeśli go z tego świata los wziął niezycżliwy;
Bo wiedząc pewne rzeczy, jużby się trzymała
Tej rady, któraby się najlepsza udała.

38

Tak chcąc uczynić dosyć temu zamysłowi,
Jechała między lasy ku Pontyerowi⁴²⁹,
Tam, gdzie na ostrej skale Merlina proroka
Odpoczywała w grobie śmiertelna zewłoka.
Ale uczona wiedma tak się w niej kochała,
Że jej od tego czasu z myśli nie spuszczała,
Którego jej przez dziwne sprawy czarownicze
Ukazała w jaskinie jej przysze dziedzice.

39

A wiedząc, że z życliwych przeznaczenia bogów
Wielkich być bohaterów, a raczej półbogów
Matką miała, tych, którzy dziełami godnemi
Sławni i zawołani mieli być na ziemi,
Ma o niej pilną pieczę i wie prorokini,
Nie tylko to, co mówi, ale i co czyni.
O Rugierze wiedziała naprzód wyzwolonem,
I gdy się do Indyej obrócił, straconem.

⁴²⁶rozwołać (daw.) — rozgłosić. [przypis redakcyjny]

⁴²⁷toli (daw.) — atoli, przecie. [przypis redakcyjny]

⁴²⁸wypraktykować (daw.) — [tu:] wywróżyć. [przypis redakcyjny]

⁴²⁹Pontyer — Pontrieu w Bretanii, gdzie dziś jeszcze pokazują pasterze mniemany grób Merlina. [przypis redakcyjny]

40

Widziała, gdy niezwykłą, niebezpieczną drogą
I tak wysoko, że go ledwie dojrzyć mogą,
Na twardoustem koniu i ubranem w skrzydła
Jechał, którego wciągnąć nie mogły wędzidła;
Wiedziała i to, jako gnuśniał w próżnowaniu,
W tańcach, we grach, w biesiadach, w długim wysypianiu.
Więcej na swego króla już nie pamiętając,
Na swą dziewczkę i na cześć się nie oglądając.

41

I takby był co lepszy kwitnącej młodości
Wiek rycerz wielki strawił w nikczemnej marności,
Aby był potem razem i duszę i ciało
Stracił, jakoż już barzo do tego się miało;
I cześć jego i sława, która wiecznie słyńcie,
Chocia człowiek umiera, chocia ciało ginie,
I która grobu nie zna, jako inszych wielu,
Zginęłaby lub w pierwszym urwała się zielu.

42

Ale szlachetna wieszczka, która w onej dobie
Więcej o niem myśliła, niżli sam o sobie,
Do sławy i do cnoty chce go jakim kształtem
Nawieść, a jeśli nie chce z dobrej woli, gwałtem:
Jako uczony lekarz, który wielkie razy
Leczy jady i ogniem, a czasem żelazy,
A chocia się z początku chorego namęczy,
Na ostatek uzdrowi i ranę uleczy.

43

Lecz Alcynę tak barzo była zaślepiała
Zła miłość, że ni o czem nigdy nie myśliła,
Tylko o tem, żeby z niem nadłużej mieszkała,
W czem się z czarnoksiężnikiem Atlantem zgadzała;
Który wołał, żeby był beze czci u świata
I bez sławy żadnej żył jak najdłuższe lata,
Niżby z nawiętszą sławą za jego opiekę⁴³⁰
Miał mu być ujęty rok jeden z jego wieku

44

I dlatego go posłał na wysep⁴³¹ spokojny,
Aby zapomniał bojów i surowej wojny;
A jako czarnoksiężnik rozsądny i stary,
Co wszystkie gusa wiedział, wszystkie umiał czary
Tak w miłości utopił myśli Rugierowe,
Tak w Alcynie smakował⁴³² delicje nowe,
Żeby go nigdy z swego nie puściła dwora,
Choćby był lat starego doczekał Nestora.

⁴³⁰opiek (daw.) — opieka. [przypis redakcyjny]

⁴³¹wysep (daw.) — wyspa. [przypis redakcyjny]

⁴³²smakować (daw.) — dodawać smaku, cukrować. [przypis redakcyjny]

45

Teraz wracam się do tej, która, co się stało,
Mogła wiedzieć przez czary, i co się dzieć miało.
Udała się i w drogę obróciła nową,
Chcąc się umyślnie potkać z córką Amonową.
Skoro ją Bradamanta błędna obaczyła,
Pierwszą troskę w nadzieję zaraz odmienila;
A ta ją przywitawszy, wszystko jej odkrywa,
Jako Rugier z Alcyną wczasów swych zażywa.

46

Kiedy to utroskana dziewczka usłyszała,
Ledwie żywa od żalu wielkiego została,
Widząc, że ją Alcyna do niego ubieży
I weźmie go jej, jeśli temu nie zabieży,
A nie zabieży prędko. Ale ją cieszyła
I plastr, gdzie ją bolało, wiedma przyłożyła,
Obiecując z przysięgą, że od niej wybawi
Rugiera i że go jej za kilka dni stawi.

47

»Jeśli — prawi — przy sobie masz on pierścień dziwny,
»Który jest wszystkim gusłom i czarom przeciwny,
»Nic nie wątpię, że gdzie go z sobą będę miała
»Tam, kędy twój Alcyna skarb opanowała,
»Pewnieć z sobą twojego miłego przywiode,
»I wiem, że nie omyle, że cię nie zawiodę:
»Dziś wieczorem, wszak drogi nie trzeba mi pytać,
»Wynidę, a tam stanę, skoro pocznie świtać«.

48

Potem jej powiadała wszystko onej doby,
Jakiemi go środkami, jakimi sposoby
Miała z onych rozkoszy i wczasów z Indyj
Uwieść i wrócić się z niem znowu do Francyej.
Wszystko, co chciała, była uczynić gotowa
I pierścień zdjawszy z palca córa Amonowa,
Dała go jej i serce by jej rada dała,
By miłego swojego tylko ratowała,

49

Prosząc, aby jej z swojej z Rugierem opieki
Nie puszczała, któremu tysiąc w długie wieki
Zdrowia i tysiąc szczęścia przez nią posyłała;
Potem się do Prowence⁴³³ w drogę obracała.
Wiedma także w swą drogę, różną od niej poszła,
Ażeby co naprędzej poselstwo odniosła;
Zdobyła się, nie wiem gdzie, na konia wszystkiego
Okrom nóg, które były cisawe, czarnego.

50

Podomno był jaki duch zły z piekła wyzwany,
Lub latawiec do onej posługi obrany.

⁴³³ Prowenca lub Prowincya — kraina Provence w południowej Francji. [przypis redakcyjny]

Na niem jechała bosa z włosami długimi,
Na wiatr rozpuszczonemi i rostarganemi;
Ale wprzód pierścień z palca zdjęła i schowała,
Aby przezeń w swych czarach przekazy⁴³⁴ nie miała.
I tak prętko bieżała, że ranej godziny
Przyjechała do wyspy bogatej Alcyny.

51

Tam się foremnie⁴³⁵ w postać inszą odmieniła,
Wzrostu sobie na piędź i więcej przyczyniła,
Członki mięzsze sprawiła, właśnie takiej miary,
Jakiej mniemała, że był czarnoksiężnik stary,
On czarnoksiężnik, który Rugiera miłował
I który go z dziecięcia małego uchował.
Długą brodą sobie twarz przyodziła, którą
Okryła razem z czołem pomarszczoną skórą.

52

Tak go twarzą, tak wzrostem, tak mową trafiła,
Tak go dobrze postawą wszytką wyraziła,
Że z niej był własny⁴³⁶ Atlant stary, jako chciała.
Potem utaiwszy się cicho, pilnowała,
Aż się jednego czasu zdarzyła godzina,
Której swego kochanka odeszła Alcyna;
Jakoż za wielkiem szczęściem tej sprawie pomogła,
Bo pół godziny wytrwać bez niego nie mogła.

53

Jako jej było trzeba, zastała samego,
Z poranku miłych chłódów zażywającego
Przy pięknej strudze, która z pagórku płynęła
I w małym, czystym blisko jeziorku ginęła.
Ubiór na niem bogaty i dosyć był strojny,
Próżnowaniu i miękkim zabawom przystojny,
Który był Alcyninych własnych rąk robota,
Utkany to z jedwabiów, to z ciągłego złota.

54

U szyje mu na piersiach wisało noszenie⁴³⁷,
W którym były bogate i drogie kamienie,
Na rękę, przedtem męskich, a teraz kądziele
Godnych, nieprzeplacone lśniały się manele⁴³⁸.
Obudwu uszu koniec miał od niej przekłuty
I złotemi, cienkimi przepędzony dróty,
U których przeźrzcyste dwie perle wisały,
Jakich indyjskie kraje bogate nie miały.

⁴³⁴przekaza (daw.) — przeszkoda, zawada. [przypis redakcyjny]

⁴³⁵foremnie — gładko, sztucznie, zgrabnie. [przypis redakcyjny]

⁴³⁶własny — [tu:] prawdziwy. [przypis redakcyjny]

⁴³⁷noszenie (daw.) — [tu:] to, co się nosi, na szyi zwłaszcza, medalion. [przypis redakcyjny]

⁴³⁸manele (daw.) — [tu:] naramiennice. [przypis redakcyjny]

55

Włosy nosił w pierścieniu ukędzierzawione,
Mokre z drogich zapachów, piżmami skropione,
Obyczaje i postać, jako miłośnicy
I gachowie i miękcy mają zalotnicy.
Wszytek był popsowany, a zgoła zdrowego
Nic w niem nie było, okrom imienia samego.
Tak był Rugier od wieszczki w on czas należony
I tak barzo od siebie wszytek odmieniony!

56

W postaci mu się własnej chytra Atlantowej
Ta wiedma ukazała i w twarzy surowej,
Którą więc zawždy Rugier w pierwszej swej młodości
W poważeniu i wielkiej miewał uczciwości,
Z wzrokiem groźnym, gniewliwym i z fukiem⁴³⁹ wspaniałem,
Jakiego się bał, kiedy był dziecięciem małym.
»Taką — prawi — pociechę obiecał sobie
»Za prace i staranie, którym miał o tobie!

57

»A dla tegożem ja to śpikami cię lwiami
»A miasto mleka mózgi karmił niedźwiedziami?
»Dla tego cię, gdyś począł wyrastać z dziecięcia,
»Wprawował najsroźszego nie bać się zwierzęcia,
»Węże dusić po jamach, po lesiach i z gęby
»Wydzierać dzikiem wieprzom kły i ostre zęby,
»Abyś tak wychowanem i tak wyćwiczonym
»Będąc, nakoniec został Alcyny Adonem⁴⁴⁰?

58

»Toli to jest, w czym mię tak nieba upewniały
»I co mi przyrzekały i obiecowały
»Odpowiedzi, proroctwa i upilnowane
»Gwiazdy i różne wróżki⁴⁴¹ i sny wykładane
»I badania tajemne zwierzęcych wnętrzości,
»Na którychem wiek strawił aż do tej starości,
»Że skorobyś jedno był w słusznym swoim lecie,
»Nie miałeś mieć w dzielności równego na świecie?

59

»Zaprawdę tego dobre zakładasz początki,
»Gdy tu mężnych dzieł pierwsze ukazujesz wątki!
»Przejdiesz, widzę, niedługo dawne wojownicy:
»Aleksandra, Julego, zwyciężcę Afryki!
»Ktoby się był spodziewał słyszeć tej nowiny,
»Żebyś się niewolnikiem uczynił Alcyny,
»Ażeby to widziano, żeś u niej w niewolej,
»Na szyi i na ręku masz łańcuch z jej wolej!

⁴³⁹fuk (daw.) — łajanie, krzyk, groźba. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁰Adon — Adonis, mityczny młodzian, kochany przez Afrodytę; tu: kochanek. [przypis redakcyjny]

⁴⁴¹wróżka — [tu:] wróżba. [przypis redakcyjny]

60

»Jeśli cię cześć nie rusza własna i cne sprawy,
»Na które cię niebieski obrał los łaskawy,
»Czemu zajrząysz i czemu umykasz własnemu
»Dobra naznaczonego potomstwu swojemu?
»Czemu przez cię ma czysty żywot być zamknięty,
»Który z wyroków wiecznych, twojem napelniony
»Nasieniem, ma ród z siebie wydać zawołany,
»Który wiecznie w swej sławie ma trwać bez odmiany?

61

»Nie broń szlachetnem duchom swemi uporami,
»Które między wiecznemi zrosły ideami,
»Aby na się nie miały zwierzchniego brzemienia
»Wziąć z drzewa, które z twego wyrósł ma korzenia.
»Niech nie giną tryumfy, któremi synowie
»I wnukowie i zacni twoi potomkowie
»Mają przez znalezione od cnoty sposoby
»Przywrócić włoską ziemię do pierwszej ozdoby.

62

»Do czego nie tylko cię mają zacne duchy
»Pobudzać, które z wiecznych wyroków otuchy
»Z twego rodzego drzewa wyszedzły, wielkimi
»Dzielami sławni, będą panować na ziemi,
»Ale dwie tylko dusze, dwu braciej rodzonych,
»Alfonsa z Hipolitem, którzy czasów onych
»Wszystkich miną, od pięknej wzbudzeni ochoty,
»Przez wszystkie stopnie, które prowadzą do cnoty.

63

»O tychem ci obu zwykł był powiadać więcej,
»Niżli o wszystkich innych z twojej krwi książęcej,
»Że ci między wszystkimi twemi potomkami
»Nazacniejszy mają być sławą i cnotami,
»I żem w tobie doznawał nawiętszej pilności
»W słuchaniu, kiedym ci ich powiadał dzielności,
»I wiem, jakoś się cieszył, że bohaterowie
»Tak wielcy mieli być krwi twojej potomkowie.

64

»Co ta twoja kochanka ma, czego nie mają
»Insze wszystkie, które się w zamtuzie⁴⁴² chowają?
»Mniemasz, żeś ty sam jeden? Siłaż twa bogini
»Ma inszych, z którymi toż, co i z tobą, czyni?
»Ale żebyś ją poznał i dał temu wiarę
»Wszystkiemu, kto ona jest, zdym⁴⁴³ z niej wprzód maskarę⁴⁴⁴:
»Weź ten pierścień na palec i tak z niem póđz do niej,
»A potem się, jako jest piękna, dowiesz o niej«.

⁴⁴²zamtuz — dom rozpusty. [przypis redakcyjny]

⁴⁴³zdym (daw.) — zdejmij. [przypis edytorski]

⁴⁴⁴maskara — [tu:] maska. [przypis edytorski]

65

Rugier na ony słowa stoi, zawstydzony,
Nie wie, co rzec, wzrok w ziemi trzyma utopiony;
Wtem mu wiedma na palec pierścień włoży mały,
Zaczem wszystkie go czary zaraz odbieżały.
Skoro przyszedł do siebie, tak był zasromany,
Tak na się i sromotę swoją rozgniewany,
Żeby rad był, żeby go w ziemię zakopano
Na sto łokci, by go w twarz tylko nie widziano.

66

Skoro tego uczona wiedma domówiła,
We mgnieniu oka na się swą postać włożyła;
Bo Atlantowej więcej było nie potrzeba,
Sprawiwszy, po co przysła i co było trzeba.
Jeszcze wam nie powiedział o tej białejgłowie,
Jako jej imię własne; wiedziesz, że się zowie
Melissa, co się teraz cnemu objawiła
Rycerzowi i po co przysła, oznajmiła,

67

Wyprawiona do niego od pięknej dziewice,
Pełnej ustawicznego żalu i tesknice,
Po to, aby go z pęta tego wyzwoliła,
Które nań przez swe czary Alcyna włożyła.
I żeby w większej wadze, większej była ceny
U niego, wzięła postać Atlanta z Kareny⁴⁴⁵;
A teraz przywiódszy go do zdrowia, życzliwa,
Wszystko mu chce powiedzieć, wszystko mu odkrywa.

68

»Dziewka — powiada — która za swe życzliwości
»Godniejszaby daleko twój była miłości,
»I którejeś, jeśli to masz jeszcze w pamięci,
»Wolność swoją powinien, przy swej zwykłej chęci
»Ten ci pierścień od siebie oddać mi kazała,
»A i serceby była swe rada posłała,
»Kiedyby się do twego zdrowia przydać mogło,
»I kiedybyć, jako ten pierścień, co pomogło«.

69

To rzeksz, Rugierowi potem ukazuje,
Jako go miłowała i teraz miłuje,
I jej przeciwko niemu szczerłość, więc zabawy
I sławę i dzielność i jej zacne sprawy;
I takich z niem sposobów na on czas używa,
Tak ostrożnego posła kresy⁴⁴⁶ zachowywa,
Że sobie tak omierzył i zbrzydził Alcynę,
Jako węża jakiego lub jaką gadzinę.

⁴⁴⁵Karena — góry w północnej Afryce. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁶kresa (daw.) — [tu:] linia, granica. [przypis redakcyjny]

70

Brzydzi się, co ją przedtem tak barzo miłował.
Ale niechby się temu żaden nie dziwował,
Bo tę miłość przeciw niej czary sprawowały,
Które, kiedy miał pierścień, już mocy nie miały.
Ale się za pierścieniem i to pokazało,
Że cokolwiek pięknego w niej się najdowało,
Cudze było i nie jej, a teraz piękności
Poszły i same tylko zostały sprosności.

71

Jako więc pospolicie często dziecię małe,
Kiedy schowawszy jabłko piękne i dojrzałe,
Zapomni go — jakoż to bywa rzecz nie nowa —
I zaś z trafunku przydzie tam, gdzie je zachowa,
A zastawszy je zgniłe, barzo się dziwuje,
Że je inakże, niż go odeszło, najduje,
I co się w niem kochało, co mu było mile,
Uderza je o ziemię, kiedy widzi zgniłe:

72

Tak Rugier, wróciwszy się na on czas z kwapieniem
Do Alcyny, posłuszny swej wieszczce, z pierścieniem,
Który, kto ma na palcu, czary mu nie szkodzą,
I na nic się, choć je kto czyni, nie przygodzą,
Miasto tej, jakiej odszedł, teraz, gdy za radą
Melissiną się do niej wrócił, tak szkaradą⁴⁴⁷,
Tak ją sprosną zastawa, że nie wierzy, aby
Na świecie były starsze i szpetniejsze baby.

73

Twarz bladą, wyschlą miała, okrytą zmarskami,
A głowę zaś rzadkiemi, siwemi włosami;
Wzrost sześci piędzi pełna nie przechodził, z gęby
Wszystkie jej beły zgoła już wypadły zęby.
Hekubę i Sybillę laty przechodziła
I żadna dłużej nad nią niewiasta nie żyła;
Ale skryte tem wiekom nauki umiała,
Które mi się zdała być gładka i młodniała.

74

Przez te się zdała piękna i młoda nauki,
Czem Rugiera i insze zwodziła nieuki;
Ale pierścień otworzył i wyłożył karty,
W których się utaiwał długo fałsz zawarty.
Przeto nie przypisujcie żadnemu dziwowi,
Że tak prętko wypadła z serca Rugierowi,
Bo widzi, że tak szpetna i już z żadnej miary
Nic mu szkodzić nie mogą jej gusła i czary.

75

Ale jako radziła wieszczka, w tej postawie
Że ją sobie omierzył, nie dał znać na jawie,

⁴⁴⁷szkaradą — [tu przymiotnik:] szkaradną. [przypis redakcyjny]

Aż wszystkie członki okrył, co było zarazem,
Zbroją i zaniedbanem już dawno żelazem;
I aby u Alcyny nie wszedł w podejrzenie,
Uczył wynalazek i nowe zmyślenie,
Że chciał spróbować, jeśli utył w onej dobie
Od tego czasu, jako nie miał go na sobie.

76

Ubrawszy się we zbroję, opasał bok twardą
— Tak jego szablę zwano — swoją Balizardą⁴⁴⁸
I wziął puklerz, jeśli go znacie, dziwnej mocy,
Który wzrok odejmował i blaskiem ćmił oczy,
Nie tylko oczy, ale i pamięć i zmysły,
Że się zdało, że wszystkie z głowy zaraz wyszły;
Wziął go, w zwykły pokrowiec jego uwiniony,
I tak go niósł na sobie, przez się zawieszony.

77

Potem szedłszy do stajnie, wziął konia jednego
I osiodłał go sobie, wszystkiego wronego.
Tęgo mu sama w on czas Melissa obrała,
Bo jako był zbyt rączy i dzielny, wiedziała
I знаła go: imieniem Rabikan⁴⁴⁹ rzeczony,
Który tam był pospołu z grofem zaniesiony
Na wielkiem wielorybie, co teraz ujęty
I obrócony w drzewo, wiatrom czyni wstręty.

78

Mógł wziąć i hipogryfa i uwieść go z dwora,
Co go od Rabikana dzieliła przywora⁴⁵⁰;
Lecz wiedma rzekła, żeby na niem się nie puszczał,
Kiedy z chłopem uciekał, kiedy stwardouścił.
Do tego Rugierowi to obiecowała,
Że go nazajutrz z kraju tego uwieść miała
I dostawszy go, munsztuk przybrać mu powolej,
Żeby go słuchał i tej nie miał z niem niewolej.

79

Więc jeśli go nie weźmie, nic się nie domyśli
Alcyna, że chce uciec, jako sobie myśli.
Uczył wszystko Rugier, co Melissa chciała,
Która mu, niewidoma, do ucha szeptała.
Tak za radą życzliwej onej czarownicy
Zostawuje pałace starej nierządnicie
I cicho się przybliży i do bramy jedzie,
Która do Logistylle prostą drogą wiedzie.

80

Z dobytą szablą na straż wpadł, niespodziewany,
Jednych pobił, a drugim pozadawał rany;
I uprzątnął ten wstręt, gdzie gościniec prosty

⁴⁴⁸ *Balizarda* — szabla Rugiera. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁹ *Rabikan* — rumak pierwotnie Argali, następnie Astolfa. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁰ *przywora* (daw.) — przegroda. [przypis redakcyjny]

Prowadził w jego drogę, przejechał przez mosty,
I niż się dowiedziała wszystkiego Alcyna,
Daleko się oddalił — ale już godzina
Minęła: dalej powiem, jako onej chwile
I którądy przejechał do cnej Logistylli.

Koniec pieśni siódmej.

VIII. PIEŚŃ ÓSMA

Argument

Rugier spiesznie ucieka; wiedma Anglikowi
Pierwszą postać z inszemi wraca, Astolfowi.
Cny Rynald w Brytannie lud każe gromadzić,
Który ma Paryżowi na odsiecz prowadzić.
Srogiej orce zastana podle pustelnika,
Wydana jest na pokarm nędzna Angelika.
Grabia Orland straszliwym snem srodze strwożony,
Ukwapliwy z Paryża jedzie w cudze strony.

Allegorye

Logistylla, do której Rugier uciekszy, zdrów zostawa, kładzie nam przed oczy nasz rozum własny, do którego, kiedy się uciekamy, cali zostajemy. Alcyna, która nie może umrzeć, póki świat światem, ukazuje, że żądze miłości są nieśmiertelne i nigdy w człowieku, który jest nazwany mikrokosmem, to jest małym światem, póki go zostawa⁴⁵¹, nie umiera. Toż i Orland w tejże pieśni ukazuje, który już w dostalem⁴⁵² wieku tak dawno się rozmiłowałszy Angeliki, od miłości przymuszony, opuścił króla swego, ojczyznę, nakoniec i wiarę, aby tylko wszędzie być z nią pospołu.

1. Skład pierwszy

O jako między nami wiele jest na ziemi
Czarowników, czarownic, o których nie wiemy;
Którzy sobie swą postać i twarz odmieniają
I w ludzie często miłość obłudną wzbudzają,
Nie przez czary, nie przez złych duchów zaklinanie,
Nie przez złączonych z sobą gwiazd upilnowanie,
Ale kłamstwem, chytrością, zmyśleniem, zradami,
Serca ludzkie mocnymi ściskają węzłami.

2

Ktoby miał Angeliki, a raczej baczenia
I rozumu ten pierścień, mógłby bez wątpienia
Każdego w twarz, jaki jest, poznać i chytrości
I oszukania pełne wiedzieć nieszczerości.
Siła ich, co się zdadzą na twarzy piękniemi,
Ale zdejm jem maskarę: aż oni szpetniemi.
Wielkie miał szczęście Rugier, jakom wam powiedział,
Że miał pierścień, przez który wszystkę prawdę wiedział.

⁴⁵¹póki (...) *zstawa* — póki starcza; póki jest. [przypis edytorski]

⁴⁵²*dostały* (daw.) — dojrzały. [przypis edytorski]

3

Jużeście to słyszeli, jako niestrwożony
Na Rabikanie rycerz przyjechał do brony,
Jako niespodziewanie wpadł z mieczem dobytem
Na straż, jako niejeden z niej został zabitem,
Niejeden także rannem, tak, że bez swej szkody
Gwałtem przejechał przez most i spuszczone wzwody⁴⁵³.
Potem się ku lasowi w drogę swą zapuścił,
Ale go jeden sługa Alcyny nie puścił.

4

Myśliwiec był, sokoła miał na jednej pięści,
Przez którego dostawał obłowu, po części
Na przyległe często go jezioro puszczając
Lub na błota w środku pól, obłowu dostając;
Przy sobie psa, co przy niem tuż biegał, wiernego,
Podjezdka zaś pod sobą miał ładajakiego;
A widząc, że Rugier biegł tak prędko, poczekał
Na drodze, rozumiejąc, że pewnie uciekał.

5

Skoro przybliżywszy się Rugier, nań nadbieżał,
Pyta hardzie, dlaczego takim pędem biegał?
On nic nie odpowiada na to myśliwcowi
I bieży po staremu ani się stanowi.
Myśliwiec widząc, że się Rugier nie ozywa,
Woła w głos i na niego lewą ręką kiwa:
»Co rzeczesz — prawi — kiedy musisz stanąć zgoła
»Ode mnie i od tego wściągniony sokoła?«

6

To wymówiwszy, z ręki puszcza ptaka, który
Rabikana rączego zalatuje z góry.
Łowiec z swojego konia na ziemię zskakuje
I uźdę z głowy, munsztuk z gęby mu wyjmuje:
On bieży, jako strzała, puszczone z cięciwy,
Kąsaniem i wierzganiem srogi, zapalczywy;
Ale się i myśliwiec puścił pieszo po niem,
Naszczuwając go to psem, to ptakiem, to koniem.

7

I pies za Rabikanem poszedł tak w pogonią⁴⁵⁴,
Jako lekkie zające lampartowie gonią.
Za wielką się sromotę to zda Rugierowi,
Gdy nie stanie i gdy się tam nie zastanowi:
Obróci się na tego, co go pieszo goni,
A nie widząc u niego żadnej inszej broni
Krom palcata, którym psa uczy i wprawuje,
Nie chce szablę dobywać i rękę hamuje.

⁴⁵³wzwód (daw.) — most zwodzony. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁴pogonia (daw.) — pogoń. [przypis redakcyjny]

8

On go zatnie palcatem, przypadszy na drogę,
Pies go także, dosięgszy, kasa w lewą nogę
I koń często wierzgając, zadkiem nań wymierzy
I mocno go w prawy bok nogami uderzy;
Ale i ptak, latając wielkimi kołami,
Spadał na dół i twarz mu drapał paznogciami.
Rabikan wylękniony tak jest pełen trwogi,
Że ani ręki słuchać ani chce ostrogi.

9

Rugier zatem dobywa szable, przymuszony,
I żeby mógł uprzętnąć on szturm uprzykrzony,
Czasem sztychem, a czasem ostrzem sokołowi,
Psu i natarczywemu grozi myśliwcowi.
Ale się barziej przykrzą, barziej go hamują
I to z boku, to mu wprzód drogę zastępują;
Że go w niebezpieczeństwo i sromotę wprawia,
Widzi Rugier, jeśli go dłużej co zabawia.

10

Wie, że za niem pogonią⁴⁵⁵ będzie od Alcyny,
Jeśli się jem da wciągnąć małe pół godziny;
Bo słyhać było wszędzie z tej i z owej strony
Koło zamku, że bito w bębny, w trąby, w dzwony.
Na psa mu się sromota zda szable dobywać
I na bezbronnego jej myśliwca używać:
Mniejsza hańba, gdy tylko puklerza użyje,
Który miał od Atlanta, kiedy go odkryje.

11

I tak namyśliwszy się, kiedy śmiały łowiec
Bliżej się przymknął podień, zdjął z niego pokrowiec:
Pokazał puklerz zaraz doświadczonej mocy,
Skoro się blask rozniecił i uderzył w oczy,
Bo myśliwca zarazem zmysły odbieżały,
Padł pies, padł koń, sokoła pióra nie trzymały.
Rugier z tamtego miejsca odjeżdża wesołem,
Widząc, że śpi myśliwiec, koń i pies z sokołem.

12

Alcyna, skoro jej to doszło, jakim kształtem
Uciekł i straży posiekł i przejechał gwałtem,
Tak była tą nowiną w sercu przerażona,
Że mało nie umarła, żalem zwyciężona;
Szaty darła, twarz sobie paznogciem drapała,
Nieostrożną i głupią siebie nazywała,
W larmę⁴⁵⁶ bije i ludzie do gromady zbiera
I gonić się Rugiera zbiegłego wybiera.

⁴⁵⁵pogonia (daw.) — pogoń. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁶larma (daw.) — trwoga, wezwanie do broni. [przypis redakcyjny]

13

Na dwie części rozdziela i lud rozprawuje:
Jednych w drogę, którą się udał, wyprawuje,
Do morskiego się portu obraca z drugimi,
I wsiadszy na okręty, sama jedzie z niemi.
Czerni się pod żaglami morze, a po wodzie
Czynią wtem siwe piany niedościgłe łodzie;
Tak się jej chce Rugiera, że się nie postrzega,
Że nieosadzonego pałacu odbiega.

14

Żadnej na mocnem zamku nie zostawia straży:
Tak się kwapi, tak sobie wszystko lekceważy,
By go tylko lub żywo lub martwo dostała.
Melissa też, co na to cicho pilnowała,
Po opuszczonem szuka pałacu powolej,
Chcąc tych, co pod jej władzą beli, wziąć z niewolej;
Charaktery⁴⁵⁷ i znaki wydrożone psuje,
Obrazy pali, węzły, wichry rozwiązuje.

15

Zaczem przez pole biegli dawni miłośnicy,
Którzy, jako się zdało brzydkiej czarownicy,
W drzewa, w bydła, w kamienie, w zdroje obróceni,
Od Melissy w swą postać beli odmienieni.
I wszyscy się udali Rugierowem śladem,
Uciekając przed wiedmy rozniewanej jadem;
Zdrowo do Logistylli nakoniec przybyli,
Skąd się do Persów, Indów, Greków zaś wrócili.

16

Wszystkich Melissa do swych krajów odesłała,
Za co niezmiernie dzięki od nich otrzymała.
O księżęciu angielskiem pierwszą miała pieczę,
Jemu napierwej postać wróciła człowieczą,
Do czego Rugierowe pomogły przyczyny,
I że z cną Bradamantą szedł z jednej rodziny;
Który jej i pierścienia swego chciał pozwoić,
Aby się mógł być Astolf tem prędzej wyzwolić.

17

Na prośby Rugierowe, z Melissinej sprawy
Dostał, jakom rzekł, Astolf człowieczej postawy;
Która nie miała dosyć, że mu pierwszą postać
Wróciła, ale zbroje obiecała dostać
I kopiej ze złota, która gdy zabodła,
Každyby namężniejszy wypaść musiał z siodła.
Teraz jej panem Astolf, przedtem był Argali;
Oba nią we Francyej czci wielkiej dostali.

18

Nalazła ją Melissa w pałacu schowaną
Pospołu z jego zbroją, złotem nabijaną,

⁴⁵⁷ *charakter* — [tu:] znak, pismo, [litera]. [przypis redakcyjny]

Którą mu była wzięła niedawno królowa
I oddała ją temu, co ryszunki chowa.
To sprawiwszy, osiadła grzbiet hipogryfowi,
Kazawszy wieść pomалу za się Astolfowi,
I z niem do Logistylle jadąc, tak kwapiła,
Że Rugiera godziną dobrą uprzędziła.

19

Tem czasem między cierniem, między kamieniami,
Rugier do mądrej wieszczki obracał wodzami
Z skały na skałę, konia zajmując ostrogą,
Przykrą, pustą zarosłą i nieznaczną drogą,
Aż z niesłychanem trudem w dolinę przybywa,
Której odnoga wodą brzeg ślizki umywa;
Między morzem i górą pewną położona
Na południe, piaszczysta, bezludna, spalona.

20

O przyległy pagórek słońce uderzone
I zasię promieniami swemi odtrącone,
I powietrze i piasek suchy tak paliło,
Żeby się szkło z gorąca było roztopiło.
Ptacy w cieniu milczeli i odpoczywali,
Sami świercze zbyt niemu gorącu łajali
Przykrem rymem po chróstach, po trawach na dworze,
Ogłuszając doliny, góry, niebo, morze.

21

Trud ledwie wytrzymały, słoneczne promienie
Przykre, ale daleko przykrzejsze pragnienie
Spracowanego barzo rycerza trapiły
I wszędzie go przez suche piaski prowadziły.
Ale iżby was tęskno było i niegrzeczny,
Kiedybych was na jednej tylko bawił rzeczy,
Małą chwilę Rugiera w gorącu odjadę,
A do Szkocyej szukać Rynalda pojadę.

22

Wszyscy barzo na on czas Rynalda wazyli,
Król, królowa i szkoccy panowie go czcili;
Który potem królowi, dostawszy słuchania,
Opowiedział przyczynę swego przyjechania,
Jako był od swojego pana do Szkocyej
I do blizkiej o pomoc posłany Angliej,
Ukazawszy, że ją był przeciwko pogaństwu,
Cesarzowi powinien, więc i chrześcijaństwu.

23

Powiedziano od króia, ile sił zstawało
I ile się królestwo jego rozciągało,
Że zawždy wspierać sławy był gotów z swej strony
I ratować cesarza i jego korony
I że chocia go barzo czas ściszał, potężne
Miał kazać zebrać wojsko i piesze i jezne;

I kiedyby był młodszym i nie tak starganem
Pracami, samby mu był wodzem i hetmanem.

24

Ale i tenby go wzgląd nie zatrzymał w ziemi,
Aby się ruszyć nie miał sam z wojski swojemi,
Kiedyby nie miał swego jedynego syna,
I dowcipu i wielkiej dzielności Zerbina,
Którego miasto siebie chciał mieć na hetmaństwie.
Prawda, że go nie było w ten czas w jego państwie;
Ale że się miał wrócić dosyć wcześnie, tuszył,
Nimby wyprawił wojsko i nimby je ruszył.

25

Po wszytkiej ziemi swojej listy rozpisuje
Przypowiedne, piechotę i jezdę przyjmuje;
Pieniądze wczas sposabia, okręty z pilnością
Rynsztunkami i różną ładuje żywnością.
Wtem Rynald do Anglię przyjechał skwapliwy,
A król go odprowadzał — tak mu był życzliwy —
Aż do samych Beroik i tak powiedali,
Że obadwa płakali, kiedy się żegnali.

26

Kiedy dobry wiatr powstał i słońce pogody
Pewne obiecowało, Rynald szedł do wody.
Skoro wsiadł w łódź, żeglarze powrozy zbierali
I od brzegów ją w drogę wiosły odpychali.
Tak jachali, aż byli tam, gdzie z niewściagnionem
Pławem swem piękny Tamis⁴⁵⁸ ginie w morzu słonem,
Skąd potem łódź przez wielki ustęp morski poszła
Do Londru⁴⁵⁹, używając i żaglu i wiosła.

27

I cesarz i król Otton, który w oblężeniu
Był z cesarzem w Paryżu, dał na odprawieniu
Do księcia z Walie⁴⁶⁰ pisma wyrażone
Rynaldowi i znaki przedtem umówione,
Aby się pilnie starał i tak o tem radził,
Jakoby co nawiętsze do portów sprowadził
Wojsko i do Kales je w armacie przeprowił,
A stamtąd do Francyej potem je wyprawił.

28

Księżę, który był został na miejscu Ottona
I którego słuchała angielska korona,
Tak przyjmował i tak czcił Rynalda mężnego,
Żeby był nie mógł barziej czcić króla swojego;
I zaraz na królewskie chciał mieć rozkazanie
Po wszytkiem państwie popis i okazowanie,

⁴⁵⁸ *Tamis* — rzeka Tamiza w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁹ *Londr* (daw., z fr.) — Londyn. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁰ *Walia* — księstwo w Anglii. [przypis redakcyjny]

I dzień pewny i blizki naznaczył, którego
Miał się wszytek lud ściągnąć do portu morskiego.

29

Ale mi trzeba czynić tak, jako dobremu
Lutniście, na biesiedzie zacnej grającemu,
Który głosy odmienia, bijąc w te i w owe
Strony, czasem basowe, czasem tenorowe.
Terazem, o Rynaldzie mówiąc, sobie wspomniał,
Żem dawno Angeliki nadobnej zapomniał,
Którąm zostawił, jako rączo uciekała
I jako pustelnika na drodze potkała.

30

Powiem jaką część małą historyej o niej.
Pomnicie, jako mnicha, co się trafił do niej,
Aby jej drogę skazał do morza, dla Boga
Prosiła: tak się bała Rynalda nieboga.
Wierzy, że umrze, jeśli morza nie przebędzie,
Bo od niego w Europie bezpieczna nie będzie.
Ale stary pustelnik, który ją zabawił,
Żeby z niem pomieszkała, radby jako sprawił,

31

Przerażony na sercu z anielskiej gładkości,
Która w niem oziębione zagrzała wnętrzości;
Ale widząc, że ona o to nic nie dbała
I w drogę dalszą jachać, nie bawiąc się, chciała,
Aby za nią nadażył, przez sto ubogiemu
Sztychów dał osielkowi ostrogą swojemu.
Ale on ledwie stępią wlecze się leniwo,
Na cwał pewnie nie pójdzie nigdy, jako żywo.

32

A iż śpiesznie pojeżdżać Angelika jęła,
Widząc, żeby mu zbyła i z oczu zginęła,
Wrócił się w zad i przyzwał do swego mieszkania
Czartów, zawsze posłusznych jego rozkazania.
Jednego sobie obrał, którego nauczył,
Na co go potrzebował; temu to poruczył,
Aby wszedł zaraz w konia, co niósł w czasy one
Gładką dziewczkę i jego serce zapalone.

33

Jako więc pospolicie pies zwyczajny, który
Goni małe zwierzęta, przez pola, przez góry,
Gdy jedną stroną bieży liszka albo zajac,
On mu drogę zabiega, na ślad nic nie dbając,
Potem się na przechodzie zasadzi i skradnie
I czeka, że mu samo zwierzę w gębę wpadnie:
Tak mnich choć różną drogą Angelikę goni,
Pewna, że mu nie zbędzie⁴⁶¹, że mu się nie schroni.

⁴⁶¹nie zbędzie (daw.) — [tu:] nie ucieknie, nie ujdzie. [przypis redakcyjny]

34

Jużem ja zgadł, tak wiezcie, jużem się domyślił
I powiem inszem czasem, co mnich sobie myślił,
Czego się Angelika ani domyślała,
I raz mniej, drugi więcej na dzień ujeżdżała
Na koniu, który już był barzo obciążony,
Bo się w niem krył piekielny duch zły zatajony,
Jako się czasem ogień mały kryje, który
Potem straszne zapaly wymiata do góry.

35

A wtem się Angelika w swą drogę udawa
Przy morzu, które mężne Gaszkony napawa,
I po brzegu przy samej wodzie konia wiedzie
I gdzie wilgotność twardszą drogę dawa, jedzie.
A wtem jej konia szatan, co się w niem zakrywał,
Gwałtem wciągnął do wody, że rad nierad pływał.
Nie wie, co rzec, lękliwa dziewczka, tylko w ręku
Siodło ściska i mocno trzyma się u lęku.

36

Chce nazad, ale im go barziej wodzą wściąga,
Uporniej w głębią idzie i szyję wyciąga.
Szatę swoją, żeby jej nie zmaczać, zebrała
I nóg, strzegąc się wody, w górę umykała.
Wiatrek wolny bił złote włosy rozplecione
I tam i sam po obu ramionach puszczone;
Więtsze wiatry ucichły i cicho milczały
I z morzem się tak pięknej twarzy dziwowały.

37

Ona na zad do ziemie mdle obraca oczy,
A gęstemi łzami twarz i zanadrze moczy.
Patrzy na brzegi, ale brzegi uciekają
I coraz mniejsze wszystkie, nakoniec znikają.
Koń, który z nią tam i sam pływał między wały,
Na ostatek ją wyniósł na wyspę, gdzie skały
I ciemne jamy bely i straszne jaskinie,
O tej, kiedy się zmierzkać⁴⁶² poczyna, godzinie.

38

Skoro się w tej pustelniej sama obaczyła,
Co z samego wejźrzenia strach wielki czyniła,
O tem czasie, kiedy już w ocean głęboki
Febus wchodził i noc swe wypuszczała mroki,
W takiej twarzy i w takiej postawie stanęła,
Taką barwę i taką postać na się wzięła,
Żeby był każdy wątpił, widząc ją z daleka,
Czy kamień takim kształtem, czy widział człowieka.

39

Zdumiała i wątpliwa na niepewnej ziemi
Stoi z roztarganemi i najeżonemi

⁴⁶²zmierzkać (daw.) — zmierzchać. [przypis redakcyjny]

Włosami i od żalu słowa nie mówiła,
Tylko do nieba ciężkie oczy podnosiła,
Jakby skarżąc się cicho na surowe bogi,
Że na nią wszystkie oraz posyłali trwogi.
Chwilę stojąc bez mowy, potem się ozwała
I język na żal, oczy na łzy rozwiązała:

40

»Cóż wždy⁴⁶³ dalej, fortune, chcesz poczynąć ze mną?
»Po co mię męczysz? Po co pastwisz się nade mną?
»Co mi więcej wziąć możesz, jedno ten stroskany
»Żywot, na większe męki teraz zachowany?
»Na coś mię z nawałności morskich wybawiła?
»Czemum dni nieszczęśliwych dziś nie dokończyła?
»Nie masz dosyć na moich żalach, że przez dzięki⁴⁶⁴
»Żywoteś mi na cięższe przydłużyła męki?

41

»Nie wiem, żebyś już mogła nade mną przewodzić
»I bardziej nad to, coś mi zaszkodziła, szkodzić.
»Przez cię, nędzna, z królestwa mego wypędzona,
»Gdzie nie będę podomno nigdy przywrócona.
»Przez cię, co jest daleko większa, utraciła
»Dobrą sławę; bo chciaam skutkiem nie zgrzeszyła,
»Przed się ze mnie przyczyna i z mego tułania,
»Że cierpię obmówiska i złe domniemanie.

42

»Każda za nic nie stoi i każda nie płaci,
»Która cnotę i która czystość raz utraci.
»To mi wadzi, żem młoda, i to, że mię mają
»Za gładką, lubo prawdę lub fałsz powiadają.
»Niestetyż! nie dziękuję niebu za te dary,
»Bo stąd wszystko nieszczęście moje z każdej miary;
»Dla tejem Argalego, brata, utraciła,
»Ani go szarowana zbroja wyzwoliła.

43

»Dla tej i król tatarski, Agrykan z Kafrona⁴⁶⁵,
»W niwecz mego obrócił ojca, Galafrona⁴⁶⁶,
»Co był królem w Indyj i w żyznem Kataju,
»A jam do tego przyszła, że po różnym kraju
»Od rana do wieczora odmieniam gospodę,
»Łzy pijąc i na swoją narzekając szkodę.
»Jeśliś mię czci zbawiła i ojca miłego
»I królestwa, na cóż mię chcesz chować gorszego?

44

»Jeśliś mię w morzu teraz utopić nie chciała,
»I podomność się lekka śmierć nie podobała,

⁴⁶³wždy (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

⁴⁶⁴przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁵Kafron — wyrazu „Kafron” nie zna oryginał. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁶Galafron — król Kataju w Chinach, ojciec Angeliki i Argali. [przypis redakcyjny]

»Więc się napastw nademną i ześli co pręcej
»Dziki zwierz, niech mię poźrze, a nie męcz mię więcej.
»Za największe odemnie, za nacięższe męki,
»Byłem tylko zginęła, będziesz miała dzięki«.
Tak z płaczem utrapiona dziewczka narzekała,
Gdy nagle pustelnika z daleka ujrziała.

45

Od patrzącego z ostrej skały pustelnika
Widziana była dobrze w on czas Angelika,
Gdy wypłynąwszy z wody, z konia utrapiona
Zsiadała na on wysep, srodze wylękniona;
Dokąd on tydzień przedtem przyjechał na czarcie,
Przymuszonym od klątwy, czytanej na karcie.
Szedł do niej z nabożeństwem wielkiem, lecz zmyślonym,
Jakoby Pawłem⁴⁶⁷, jako był Hilaryonem⁴⁶⁸.

46

Skoro go utrapiona dziewczka obaczyła,
Do siebie, nie znając go, trochę przychodziła
I mdle serce z nienagła strachy opuszczały,
Choć jeszcze zwykłej barwy jagody nie miały.
Kiedy był blisko, będąc już lepszej nadzieje,
Rzekła: »Zmiłuj się, ojczy: źle się ze mną dzieje«.
I mową, rozerwaną z łykania⁴⁶⁹, dawała
Sprawę i co on wiedział lepiej, powiadała.

47

Cieszył ją, że się wątpić nikomu nie godzi
W łasce Pańskiej, i z pisma jej tego dowodzi
I w onej swojej mowie i nabożnej radzie
Na twarz jej i pod brodę śmiałą rękę kładzie.
Potem ją chce obłapić i swój z wielką chęcią
Zakon gwałci; ale mu w piersi dała pięścią
I potem go od siebie ręką odepchnęła
I wszytka się na pięknej twarzy zapłonęła.

48

Pustelnik nie mieszkając, sięgnął wtem do taszki
I dobył z niej natychmiast jednej małej flaszki
I w oczy, z których miłość swych ogniów dosięga
I w których nagorętsze pochodnie zażęga,
Z lekka jedną z niej puścił kroplę takiej mocy,
Że sen na ociężałe zaraz kładzie oczy.
Padła na wznak na suchem piasku Angelika
Na wszytkie zgrzybiałego wole rozbójnika.

49

Obłapia ją i wszędzie, na grzech odważony,
Maca, gdzie chce: ona śpi i nie ma obrony.
Czasem w piersi, a czasem w usta ją całuje:

⁴⁶⁷ *Paweł* — pustelnik w Egipcie. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁸ *Hilaryon* — pustelnik w Palestynie. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁹ *łykanie* — [tu:] łkanie. [przypis redakcyjny]

Żywy człowiek nie widzi. Ale koń szwankuje,
Koł szwankuje pod mnichem i zemdlone ciało
Z chciwą żądzą koniecznie zgadzać się nie chciało.
Stary był koń, zda mi się, że nierychło wstanie:
Im mu się bardziej przykrzy, tem prędzej ustanie.

50

Wszystkich dróg szuka, wszystkich sposobów używa,
Ale mu nic rzeźwości przedsię nie przybywa.
Darmo go coraz ciągnie wodzami długimi:
Po staremu kark trzyma schylony na ziemi.
Naostatek mnich usnął przy dziewce uspionej:
Patrzcież nowej przygody dziewczki utrapionej!
Tak fortuna, gdy kogo podejmie się z blizka,
Nierychło z niem swojego. przestanie igrzyska.

51

Ale mi jeden trzeba wprzód przypadek srogi
Powiedzieć wam i z prostej kęs wyboczyć drogi.
Jest na morzu północnem przeciw zachodowi
Podległa wielkiej pladze i niepokoju
Za Hibernią⁴⁷⁰ wyspa, nazwana Ebuda⁴⁷¹,
Żyzna, ale mieszkana od rzadkiego luda,
Który orka i morskie stada zepsowały,
Które tam Proteusa mścić się przychadzały.

52

Pisze pewny historyk stary, że przed laty
Trzymał ten kraj jeden król możny i bogaty,
Który miał jedną córkę cudownej gładkości
I tak pięknej urody i takiej wdzięczności,
Że kiedy się po słonem piasku przechodziła,
Proteusa w pośrodku morza zapaliła.
Ten ją samę znalazzy, zgwałcił z przymuszeniem
I nowem obciążoną zostawił brzemieniem.

53

Króla, który był srogi, okrutny, surowy,
Tak ta rzecz uraziła, że żadnej obmowy
Nie przyjmując, nie chciał się koniecznie zmiłować
Albo łżej pokarawszy, garłem ją darować,
I tak wodze wściekłemu wypuścił gniewowi,
Że ani jej odpuścił ani brzemieniowi,
I wnuka, co nie zgrzeszył, zagładził swojego
Niewinnego i jeszcze nieurodzonego.

54

Proteus, który bydła Neptunowe pasie
I morską wodą władnie, słysząc już po czasie,
Na jako ostre przyszła jego dziewczka sądy,
Łamie wraz wszystkie prawa, wszystkie psuje rządy
I straszne morskie dziwy, baleny z orkami

⁴⁷⁰Hibernia — dawna nazwa Irlandii. [przypis redakcyjny]

⁴⁷¹Ebuda — wyspa, prawdopodobnie jedna z Hebryd na zachód od Szkocji. [przypis redakcyjny]

Wyprawuje na wyspę wielkimi stadami,
Które nie tylko woły z trzodami mniejszemi,
Ale i wsi pustoszą z mieszkańcy swojemi.

55

Wpadają i na miasta, murem otoczone,
I często je trzymają długo obleżone,
Choć to w nocy i we dnie strzegą ludzie zbrojni,
Zawždy w trwodze i w strachu, zawždy niespokojni.
Wsi pustkami zostały, z pól pouciekali
Oracze; ażeby się jako ratowali,
Do prococtwa wysłali swych radzić się, jeśli
Mogą być tego wolni, którzy tu odnieśli:

56

Że potrzeba, aby tak piękną naleziono
Pannę, jako ta była, co ją udawiono;
Którą na brzegu morskiem mają Proteowi
Ofiarować, jeśli chcą uść jego gniewowi.
Jeśli mu się spodoba, że na niej przestanie,
Weźmie ją i oddali od nich to karanie;
Jeśli nie, niechaj drugiej i trzeciej szukają,
Tak pięknej i tak długo, aż go ubłagają.

57

Tak się począł ten twardy los między wszytkiemi,
Które bely z twarzami co najpiękniejszymi,
Że na każdy dzień jedną Proteowi niosą,
Aż go tą, która mu się spodoba, przeproszą.
Pierwsza, druga i insze wszytkie zbyły garła,
Bo je łakoma orka zjadła i pożarła,
Która, gdy insze straszne odchadzają stada,
U portu zwyczajnego wygląda obiada.

58

Ja nie wiem, czy to prawda, czy to tylko bają,
Co o tem Proteusie ludzie powiadają;
Toli na białogłowy w tamtem kraju stary
Zwyczaj i na niezbożne zostawia ofiary,
Że orka, co każdy dzień do portu przychodzi,
Obkarmiona ich ciała pięknymi odchodzi;
Acz się dziewczką urodzić jest po wszytkiem świecie
Nieszczęście, w tem dopiero wielkie jest powiecie.

59

O nieszczęśliwe panny, które z dalekiego
Kraju fortuna pędzi do brzegu srogiego!
Kędy ludzie okrutni nad brzegiem czekają
I krwią gładkich pielgrzymek bogi swe błagają.
Bo im więcej do ofiar biorą cudzoziemek,
Tem mniej ginie od strasznej orki samych ziemek;
Ale, iż nie zawždy wiatr przynosi zdobyczy,
Po wszytkiej jej szukają wszędzie okolicy.

60

Wszystko prawie tam i sam morze przebiegają,
Fusty, baty, okręty większe wysyłają,
Zajeżdżają w daleki, a czasem w kraj blizki,
Ratunku na swe zwykle szukając uciski.
Siła ich dostawają rozbojem i gwałtem
I za pieniądze siła, siła inszem kształtem:
Tak ich zdobytych z różnych krajów pełne wieże
Zawždy mają, których straż ustawiczna strzeże.

61

Jedna ich wielka fusta⁴⁷², ziemie się trzymając
I brzegi onej wyspy bez ładu mijając,
Kędy na suchem piasku dziewczka utrapiona
Leżała podle mnicha, we śnie utopiona,
Wysadziła kilka swych żeglarzów z przygody
Na pustą wyspę dla drew i dla słodkiej wody;
Którzy należeli, wszedzszy w mieszkania zwierzęce,
Angelikę u mnicha starego na ręce.

62

O nieoszacowana, o droga zdobyczy,
Jakiej nigdy nie byli godni rozbójnicy!
O fortuno! ktoby rzekł, żebyś moc na ziemi
Tak wielką nad rzeczami miała mieć ludzkiemi,
Żeś na pokarm dziwowi dziewczkę zostawiła,
Nad którą gładsza nigdy na świecie nie była,
Dla której król Agrykan z połową Scytyej
Od Kaukazkich bram na śmierć przyszedł do Indyj!

63

Dla której król Sakrypant zdrowie swe odważył
I nad którą łżej i cześć i królestwo ważył,
O którą grabia Orland nie raz się zastawił,
Dla której rozum stracił i sławę splugawił
I dla której wszytek świat z swemi narodami
Mieszał się prawie z gruntu długimi wojnami;
A teraz sama jedna zostawszy — mój Boże! —
Od nikogo mieć żadnej pomocy nie może.

64

Gdy ją tak rozbójnicy leżącą zastali,
Pierwej ją, niż się ze snu ocknęła, związali
I mnicha, choć się na nic nie zszedł, nie odeszli,
Ale go z nią pospołu do fusty⁴⁷³ zanieśli;
Potem żagle na maszty wysokie włożyli
I z drogą do Ebudy korzyścią przybyli,
Którą do mocnej wieże warownej schowali
I dnia, którego na nią los miał paść, czekali.

⁴⁷²fusta (daw.) — okręt. [przypis edytorski]

⁴⁷³fusta (daw.) — okręt. [przypis edytorski]

65

Tak wiele gładkość mogła, że się do litości,
Nie chcąc, skłonili ludzie tak wielkiej srogości,
Którzy jej śmierć odwlekli i tej byli wolej
Chować ją na dalszy czas od wielkiej niewolej;
I póki jedno panny z inszych krajów mieli,
Podać na śmierć anielskiej piękności nie chcieli.
Nakoniec była Orce od srogięgo luda
Zawiedziona, a wszytka płakała Ebuda.

66

Kto może wypowiedzieć skargi, kto łkania,
Kto wrzaski, kto wzdychania, kto łzy, narzekania,
Gdy w łańcuchu oddana blizkiemu zginieniu,
Siedziała, posadzona na zimnem kamieniu,
Gdzie mokre na bładą twarz perły wylewała
I od srogięgo dziwu śmierci wyglądała?
Ja nie mogę od żalu mówić: muszę skrócić
O tem teraz, a rymy gdzie indziej obrócić.

67

Inszą nie tak żalną historiją poczną,
Aż przydę k sobie i aż po żalu odpoczną;
Bo nie tylko ja, ale węże jadowite
I tygry nagniewliwsze, krwie nigdy niesyte,
I najsroższy zwierzowie, co między Nilową
Wodą, a między górą bładzą Atlantową,
Nie mogłyby bez żalu być, gdyby widziały
Angelikę u ostrej uwiązanej skały.

68

O, kiedyby był Orland wiedział ten przypadek,
Co jej w Paryżu szukał, gdyby jej upadek
Mogli beli rycerze wiedzieć dwaj wybrani⁴⁷⁴,
Przez czarta od chytrego mnicha oszukani,
Przez tysięcy się śmierci byli przebijali,
Aby beli kochanej dziewczki ratowali;
Ale choćby wiedzieli, mało by sprawili,
Kiedy od niej na on czas tak daleko byli.

69

Tem czasem król Agramant w koło otoczony
Wojskiem potężnem ścisnął Paryż obleżony,
Co jednego dnia przyszedł ku temu końcowi,
Że mało w ręce nie wpadł nieprzyjacielowi;
I jedno, że nabożne prośby ukoiliły
Nieba, które obfite wody wypuściły,
Jużby było upadło od szable pogańskiej
I Francyej i Rzeszy imię chrześcijańskiej.

70

Na pobożne modlitwy cesarza starego
Od Twórcę dżdże obfite nagle najwyższego

⁴⁷⁴rycerze (...) dwaj wybrani — Rynald i Sakrypant; por. II, 15 i n. [przypis redakcyjny]

Spuszczone gasić ogniów zajętych pomogły,
Których siły człowiecze ugasić nie mogły.
Mądry, kto się w przygodzie do nieba ucieka:
Od niego najpewniejszej pomocy niech czeka.
Jakoż cesarz Bogu to tylko przypisował,
Że go tak w wielkiej trwodze on sam poratował.

71

Tem czasem grabia Orland na przykrej pościeli
Myśl swą na różne części rozrywa i dzieli;
Tam i sam ją obraca i zaś ją w zad bierze,
W jednym miejscu, nie w jednej trzymając ją mierze,
Jako gdy wodny drżący blask jest uderzony
Od słońca lub od córki nadobnej Latony,
Po przestronem pałacu biega w prętkim kroku
Z góry na dół to z tego, to z owego boku.

72

Angelika, która mu na myśl przychodziła,
I owszem, która mu z niej nigdy nie schodziła,
Pochodnią mu zajęta w sercu rozpalala,
Która się zdała we dnie, że była wytłala.
Przyjechała biała z niem aż na zachód słońca
Od Kataju żyznego ostatniego końca,
Gdzie straciwszy ją, nie mógł naleść jej strapiony
Tam, gdzie był pod Bordelą⁴⁷⁵ Cesarz porażony.

73

Na to teraz narzeka stroskany i w sobie
Darmo się na swe głupstwo skarżył w onej dobie:
»O, jakom się — powiada — serce moje, z tobą
»Żle obszedł, który mogąc mieć cię zawsze z sobą,
»Mieć cię zawsze, ponieważ taka twoja była
»Dobroć, żeby mi biała tego nie broniła,
»Dopuszcilem cię sobie wziąć z ręki Namówi⁴⁷⁶;
»Ale cóż, kiedy się tak zdało cesarzowi!

74

»Czemum się raczej z tego jako nie wymówił?
»I podomnoby mi był cesarz nie odmówił;
»A choćby też odmówił, ktoby był tak śmiały,
»Coby mi cię gwałtem wziąć chciał, kto tak zuchwały?
»Nie lepiej było użyć miecza w takim razie
»I serce sobie wydrzeć dać w takiej urazie?
»I cesarzby mi był jej nie mógł ze wszystkiemi
»Gwałtem i mocą odjąć wojskami swojemi.

75

»Bym ją był wždy w obronem zamku gdzie posadził
»Tu w Paryżu i strażą mocną go osadził!
»Ato nieostrożności swej garłem przyplacę
»I podomno, niestetyż, wiecznie ją utracę!

⁴⁷⁵Bordela — miasto Bordeaux we Francji. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁶Nam — książę bawarski. [przypis redakcyjny]

»Kto jej mógł lepiej nad mię i strzedz i pilnować,
»Com był żywota dla niej winien odżalować,
»Strzedz ją pilniej, niż oka swego byłem winien,
»Którym dla niej na każdą śmierć iść był powinien?

76

»Gdzieś, moja dziewczko droga, bezemnie została?
»Tak młoda i tak gładka, gdzieś mi się podziała?
»Jako owca od trzody swojej odłączona
»I kiedy mroki padną, w lesie obłądzona,
»Ozywa się, tam i sam po lesie biegając,
»Na pasterza, aza ją usłyszy, czekając
»Tak długo, że głodny wilk na głos przydzie do niej,
»A ubogi z daleka pasterz płacze po niej.

77

»Gdzieś poszła? Gdzieś teraz jest? Czy między dzikimi
»Sama tylko gdzie błędzisz zwierzami srogimi?
»Czyś na lesie, niestetyż, bez straży twojego
»Na wilki gdzie trafiła Orlanda wiernego,
»Coć gwałtem zepsowali kwiat piękny, kwiat drogi,
»Który mię mógł posadzić w niebie między bogi,
»Którym ja całe chował, niżli oni przyszli,
»Abym był twoich czystych nie uraził myśli?

78

»Czego czekam krom śmierci, jeśli ten bogaty
»Kwiat mi wzięto, jeśli się doczekał tej straty?
»Boże mój! wszystkie insze najsroźsze przygody
»Przepuść na mię, tej tylko zachowaj mię szkody!
»Bo inaczej ja z ręki własnej umrzeć muszę
»I potępić nieszczęsną jednym razem duszę«.
Tak głosem narzekając, Orland utrapiony
Mówił z sobą, okrutnem żalem przerażony.

79

Po wszystkich stronach w on czas już ziemskie stworzenie
Dawało spracowanem zmysłom odpocznienie
Po pierzu, po pościelach, między pachnącemi
Zioły i kamieniami i drzewy różnemi;
Ty sam ledwie zamykasz oczy powiekami,
Bity w serce Orlandzie przykre mi myślami,
Któreć nie chcą dać i tej trochy snu małego
W pokoju zażyć, prętko uciekającego.

80

Zdało mu się, że siedział na brzegu, przybranem
W różne kwiecie i z różnych farb umalowanem,
Patrząc na alabastry i na przyrodzone
Purpury, własną ręką Miłości skropione,
I na dwie piękne gwieździe, z których, wzięty w troki
Od miłości, zgłodzonej duszy brał obroki;
Twarz i oczy wspominam tej, co z środka ciała
Orlandowi stroskane serce wydzierała.

81

Zażywał takich pociech i takiej radości,
Jakiej nigdy żaden z tych, co służą miłości;
A wtem się wichur srogi w tę stronę obracał,
Który kwiecie popsował, drzewa powywracał;
Jaki ledwie jest, kiedy w gniewie i w uporze
Wściekle wiatry mieszają ziemię, niebo, morze.
Zdało mu się, że szukał, gdzieby się przed szkodą
I przed nią tak wielką ukrył niepogodą.

82

W tem gubi, nie wie, jako, za niespodziewaną
Chmurą, co świat okryła, swą dziewczkę kochaną
I głosem, co go zostaje, za onem zgubieniem
Napętnia pola, lasy jej lubem imieniem;
A wtem, kiedy tam i sam po lesie biegając,
Wołał po onej puszczy, ucha nadstawiając,
Zdało mu się, że słyszał, że mu się ozwała
I »Ratuj mię, dla Boga, Orlandzie!« wołała.

83

Obraca się na on głos i wzdłuż po głębokiem
Lesie i wszere bez skutku biega wielkiem krokiem.
O, jaki żal nieznośny, jaką mękę czuje,
Że swojego drogiego skarbu nie najduje!
A wtem znowu usłysz: »Darmo mię pożądasz:
Już mię więcej, Orlandzie, wiecznie nie oglądasz.«
Ocknął się na ten straszny głos, we śnie słyszany,
Spocony i na twarzy wszytek upłakany.

84

I nie myśląc, że we śnie widzenia się rodzą
Falszywe, które z strachu, lub z żądzei pochodzą,
Pewnie tuszy, że jego dziewczka ulubiona
W wielkiem niebezpieczeństwie jest gdzie położona.
I nagle, jako piorun, z łoża się porwawszy,
W zbroję się tylko swoją zwyczajną ubrawszy,
Bryliadora konia wziął z sobą swojego,
Nie biorąc i lokaja i sługi żadnego.

85

Ażeby w każdej stronie, w którą się udawał,
W dostojęństwie swem cały bez zmazy zostawał,
Nie wziął z sobą swych zwykłych znaków, ani onej
Szachownice tak sławnej⁴⁷⁷, białej i czerwonej;
Ale się w czernią ubrał i czarne wziął znaki,
Aby się z jego żalem zgadzały i taki
Był strój, jako i serce, bo tamtę mężnemu
Almontowi ⁴⁷⁸beł odjął, świeżo zabitemu.

⁴⁷⁷Nie wziął z sobą (...) Szachownice tak sławnej, białej i czerwonej — był to herb Almonta; Orland, zabiwszy go, nosił jego helm i tarczę z herbem, przedstawiającym szachownicę pomalowaną na biało i czerwono. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁸Almontowi — tak mają wszystkie rękopisy; w oryginale jednak: *a uno Amostante*; ma to być wyraz arabski i znaczyć: dowódca. [przypis redakcyjny]

86

O północy wyjeżdża ani cesarzowi
Myśli się opowiedzieć, swojemu stryjowi;
Nakoniec Brandymarta⁴⁷⁹ nie żegna, swojego
Towarzysza wiernego i tak kochanego;
A skoro Febus złote rozpuścił promienie
I pod ziemię wypędził niewesołe cienie,
I słońce się po wszystkim świecie rozświeciło,
Postrzegł cesarz, że jego synowca nie było.

87

Z wielkiem swoim na on czas usłyszał niesmakiem
O wyjeździe synowca swego ladajakiem,
I że, kiedy go było najpilniej, pojechał
I przed swoją się radą skarżyć nie zaniechał,
Na niego o ten odjazd srodze rozgniewany,
Najdując nań przymówki i różne przygany
I grożąc mu, jeśli się nie wróci, że wszędzie
Będą wiedzieć, że prętko żal mu tego będzie.

88

Brandymart też, którego Orland tak miłował,
Jako siebie samego, za niem się gotował,
Chcąc, aby się w zad wrócił za jego namową,
Dotkliwą wielu ludzi urażony mową;
I ledwie chciał poczekać, ażby nastąpiły
Ciemne mroki na ziemię, coby go nakryły;
Fiordylizie⁴⁸⁰ swojej nic o tem nie powiedział,
Bo żeby mu tę drogę rozwieść chciała, wiedział.

89

Była to jedna panna, której on rad służył
I bez niej żadnego dnia wesoło nie użył,
Panna zbyt obyczajów pięknych i gładkości
I dowcipu wielkiego i rzadkiej mądrości;
A teraz jej nie żegnał dla tego samego,
Że się miał do niej wrócić jeszcze dnia onego.
Ale mu się zaś pewna przygoda trafiła,
Która go dłużej, niżli umyślił, bawiła.

90

Miesiąć go Fiordyliza wątpliwa czekała;
Ale kiedy czekając tak długo, widziała,
Że się do niej nie wracał, tak się uteskniała,
Że się w tę drogę bez sług za niem wyprawiała.
Długo i tam i sam go szukała po świecie,
Tak, jako w historyej o tem mieć będziecie;
Ale was temi dwiema nie chcę teraz bawić,
Bo muszę pierwaj pana z Anglantu odprawić.

⁴⁷⁹ *Brandymart* — syn Monodanta, mąż Fiordylizy. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁰ *Fiordylizi* — córka władcy miasta Lica (Laodycea) w Syrii, małżonka Brandymarta. [przypis redakcyjny]

Który skoro odmienił dawne Almontowe
 Sławne herby i na się insze włożył, nowe,
 Szedł do bramy i w ucho po cichu powiedział
 Rotmistrzowi, który straż trzymał: »Abyś wiedział:
 Jam jest grabia«. Zaraz mu bramę otworzono
 I tak, jako rozkazał, wzwód⁴⁸¹ na dół spuszczone;
 Stamtąd do nieprzyjaciół jedzie w prostą drogę —
 Ale ja więcej śpiewać, tak wieździe, nie mogę./

Koniec pieśni ósmej.

IX. PIEŚŃ DZIEWIĄTA

Argument

Orland słyszy Ebudy niezbożne zwyczaje,
 Która na śmierć morskemu dziwowi wydaje
 Piękne panny; chce tam bydź, ale go tak boli
 Krzywda cnej Olimpiej⁴⁸², że iść pierwej woli
 Przeciwno Cimoskowi, królowi Fryzjej,
 Który trzyma w więzieniu męża Olimpiej.
 Zabija go i inszych ludzi jego wiele;
 Olimpia z Birenem jedzie na wesele.

Allegorye

W tej dziewiątej pieśni jest przykład pamiętnej, szczerzej i stałej miłości, która się w statecznych i dzielnych białychgłowach pospolicie znajduje.

1. Skład pierwszy

Czego sroga, zdradliwa miłość nie sprawuje,
 Czego nie czyni z sercem, które opanuje,
 Jeśli mogła wyrazić Orlandowi cnemu
 Tę wierność, którą panu winien był swojemu!
 Zawszy mądry i baczny — by tak był do końca! —
 I pilny był Kościoła świętego obrońca,
 A teraz dla miłości na stryja swojego,
 Na cześć swoją i nie dba na Boga samego.

2

Ale go ja wymawiam, owszem się raduję,
 Że w mem złem towarzysza takiego znajduję;
 Bom i ja na me dobre słaby i schorzały,
 Na złe zdrowy i duży⁴⁸³, już to czas nie mały.
 W czerni wszytek ubrany, z Paryża się puszcza
 I tak wiele swych dobrych przyjaciół opuszcza,
 Gdzie afrykańskie wojska i hiszpańskie miały
 Stanowiska i w polu obozem leżały.

⁴⁸¹ *wzwód* (daw.) — most zwodzony. [przypis redakcyjny]

⁴⁸² *Olimpia* — bohaterka noweli. [przypis redakcyjny]

⁴⁸³ *duży* — [tu:] silny. [przypis redakcyjny]

3

I owszem nie obozem, ale pod drzewami,
Rozproszeni po polu gwałtownymi dżdżami,
I pod dachami leżą, w różne zgromadzeni
Kupy, bliżej i dalej siebie położeni;
Wszyscy śpią i po ziemi wzdłuż się rozciągają,
Dżdżem strapieni, i głowy ręką podpierają.
Orland mógłby ich nabić, jako śpiącym bywa,
Ale swej Duryndany⁴⁸⁴ na nie nie dobywa.

4

Takiego serca Orland mężny jest, że śpiących
I choćby mógł, bić nie chce odpoczywających.
Po różnych stanowiskach swej dziewczki patrząc,
Chodzi między pogaństwem, tam i sam biegając;
Jeśli kogo zastanie, że nie śpi i czuje,
Urodę mu i jej twarz i strój opisuje,
Prosząc, jeśliby o niej co słyszał i wiedział,
Aby mu, kędyby ją mógł naleść, powiedział.

5

Skoro Febus na złotem wyjechałszy wozie,
Światło puścił po wszystkim murzyńskim obozie,
Zbiegał i wszystkie miejsca zwiedził, niepoznany,
Dlatego, że arabskim strojem był ubrany.
Pomogło mu niemało i to, że cudzemi
Umiał się dobrze zmówić języki różnemi,
Z których tak afrykański doskonale umiał,
Że go drugi z Trypola⁴⁸⁵ rodem być rozumiał.

6

Tak w obozie mieszkania i swojej zabawy
Miał trzy dni całe dla tej tylko samej sprawy.
Potem stamtąd wyjeżdża; szukając swej straty,
Nie tylko wsi i miasta i bliższe powiaty,
Ale i Uwernię⁴⁸⁶ obfitą nawiedził
I namniejsze miasteczka u Gaszkonów zwiedził.
Z Prowence do Brytonów⁴⁸⁷ i zaś z Pikardyej⁴⁸⁸
Zbiegał wszędzie do samych granic Hiszpaniej.

7

Gdy się październik kończy, listopad poczyna,
Gdy się już dobrze jesień i zimno zaczyna,
Kiedy liście wiatr i mróz z drzewa objijają,
Kiedy ptastwa drobniejsze stadami latają,
Wyjechał pan z Anglantu za paryską bronę
I puścił się dla zguby swojej w drogę onę,
Ani jej przestał szukać, póki zima trwała,
Ani kiedy się wiosna piękna poczynała.

⁴⁸⁴*Duryndana* — szabla Orlanda, wedle Turpina „*quod durum ictum dat*”. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁵*Trypol* — miasto w północnej Afryce, stolica Trypolitonii. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁶*Uwernia* — kraina Auvergne we Francji. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁷*Brytonowie* — *Bretonowie*, mieszkańcy Bretanii (*Bretagne*) we Francji. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁸*Pikardya* — kraina w północnej Francji. [przypis redakcyjny]

8

Jednego dnia tak, jako miewał w obyczaju,
 Jeżdżąc z miasta do miasta i z kraju do kraju,
 Stanął nad rzeką, która dzieli z Normandami
 Brytony⁴⁸⁹, bodąc blizkie swe morze rogami;
 Ze dżdża, z rozpuszczonego od gorąca śniegu
 Wezbrawszy, biegła w bystrem w one czasy biegu,
 A w jednę zgromadzone kupę wielkie wody,
 Zrzuciwszy mosty, wszystkie pobrały przechody.

9

Patrzy Orland po brzegach, ale ani domu
 Poblizu⁴⁹⁰, ani łodzi, ani widzi promu.
 Jako na drugą stronę ma prześć, nie rozumie,
 Kiedy latać, jako ptak, i pływać nie umie.
 A w tem widzi, że prosto przez bystre powodzi
 Przeciwno niemu panna jedzie w krzywej łodzi;
 Która, że chce do niego, ręką znać dawała,
 Ale łodzi do ziemie przystawić nie chciała.

10

Nie chciała zgoła na brzeg i z daleka stała,
 Bo, żeby gwałtem nie wsiadł, podomno się bała.
 Grabia prosi, aby się z łodzią przybliżyła
 I żeby go na drugą stronę wysadziła.
 Ona na to: »Przewozić żadnego nie mogę,
 »Coby jechać nie przysiągł zemną w jednę drogę
 »I któryby się boju nie podjął jednego,
 »Boju barzo słusznego i sprawiedliwego.

11

»Przeto jeśli odemnie chcesz być przewieziony
 »I na drugim być brzegu rzeki wysadzony,
 »Obiecuj mi, że niż ten miesiąc, który idzie
 »Po terazniejszym, spełna minie i wynidzie,
 »Że się z irlandzkim królem, który się gotuje
 »I na morze armatę⁴⁹¹ można wyprawuje,
 »Złączysz pospołu wyspę Ebudę wojować,
 »Nad którą sroźszej niemasz, i wscząt ją zepsować.

12

»Wiedz, że za Hibernią, obeszła⁴⁹² wodami,
 »Między inszemi, których tam siła, wyspami
 »Jedna, którą Ebudą zdawna zową, leży,
 »Co ludzie swe wysła na łup i kradzieży;
 »I ile jedno pięknych białychgłów dostawa,
 »Na pokarm je straszemu dziwowi wydawa,
 »Co na każdy dzień na brzeg z morza występuje
 »I zawsze z nowej panny potrawę najduje.

⁴⁸⁹ *Stanął nad rzeką, która dzieli z Normandami / Brytony* — tą rzeką ma być Coësnon, wpadający niedaleko od Saint-Malo do Oceanu Atlantyckiego. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁰ *poblizu* — [tu:] w poblizu. [przypis redakcyjny]

⁴⁹¹ *armata* — [tu:] armada, flota. [przypis redakcyjny]

⁴⁹² *obeszła wodami* — [tu:] otoczona wodami. [przypis redakcyjny]

13

»Barzo siła tych, które kupcy przedawają
»Co piękniejsze i których zbójcy dostawają,
»Jako ich wiele ginie, ktoby chciał spisować?
»Nie trudno, jedną na dzień kładąc, porachować.
»Przeto, jeśli masz w sobie cokolwiek litości,
»Jeśliś jest przyjacielem tej płci i miłości,
»I ty chciej między temi, proszę, być obranem,
»Co na tę wojnę jadą z hiberniejskim panem«.

14

Ledwie Orland dosłuchał onej wszytkiej sprawy,
Jako przysiągł chcieć pierwszym być do tej wyprawy;
Bo postępku żadnego albo rzeczy krzywej
Nie mógł nigdy wycierpieć i niesprawiedliwej.
I począł się obawiać, aby nie dostali
Angeliki ci, którzy w Ebudzie mieszkali,
Ponieważ szukając jej po świecie, co wiedzieć,
Gdzie nie był, a nie mógł się nic o niej dowiedzieć.

15

Tak mu ono myślenie głowę pomieszało,
Że pierwsze przedsięwzięcie w niem się odmieniało,
I umyślił w tem kraju więcej się nie bawić,
Ale się do Ebudy co prędzej przeprowić.
I jeszcze drugi Febus w morze nie zachodził,
Jako mu u świętego Mola⁴⁹³ się nagodził
Jeden okręt, w który wsiadł, i kiedy mijała
Piąta noc, minął górę świętego Michała⁴⁹⁴.

16

Bryakę⁴⁹⁵ i Landryglę⁴⁹⁶ w lewo zostawuje
I wielkich brzegów żyznych Brytannów zajmuje;
Potem do białych piasków jedzie, która strona,
Część Anglij, z dawna się zowie Albiona⁴⁹⁷.
Ale wiatr południowy nakoniec ustaje,
A co między zachodem i północą wstaje,
Dmie na nich takim gwałtem, że żagle zbierają
I radzi go, nieradzi w tył okrętu mają.

17

Co za cztery dni okręt, tam się obracając,
To za jeden dzień uszedł, nazad się wracając,
Wpółśród morza trzymany, gdzie najgłębsze wały,
Aby się nie roztrącił o piaski, o skały.
Wiatry, które cztery dni tak gwałtowne trwały,
Piątego dnia łaskawsze już być poczynały

⁴⁹³ *święty Mola* — miasto portowe Saint-Malo we Francji. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁴ *góra świętego Michała* — Mont Saint-Michel w Normandii. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁵ *Bryaka* — miasto nadmorskie Saint-Brieuc w departamencie Côtes du Nord we Francji. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁶ *Landryglę* — Treguier, dawniej Lantriguier, miasto portowe w departamencie Côtes du Nord we Francji. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁷ *Albiona* — Anglia. [przypis redakcyjny]

I bez wielkiego wstrętu dopuścili łodzi
Wniść, gdzie rzeka Anwersa⁴⁹⁸ w morze wielkie wchodzi.

18

Skoro po niebezpiecznym mądry szyper biegu
Okręt w port wprowadziwszy, uchwycił się brzegu,
Z miasta, które nad rzeką było z prawej strony,
Przyszedł do nich mąż jeden, laty obciążony,
Jako włos pokazywał; który gdy po moście
Małym wszedł do okrętu i przywitał goście,
Do grabie się Orlanda obrócił z swą mową,
Rozumiejąc, że on był między niemi głową.

19

Ten mu od jednej panny poselstwo przynosił
I żeby szedł na małą chwilę do niej, prosił,
Przydawszy, że ją naleść miał dziwnej gładkości
I ucieszną w rozmowie i wielkiej mądrości.
Gdzieby też chciał poczekać, ażby się wybrała,
Samaby do okrętu zaraz przyjechała,
Ażeby nie był twardszy nad insze błędzące
Rycerze, często w tamten kraj przyjeżdżające.

20

I że do tych dób żaden nie trafił się jeszcze,
Który ziemią lub wodą przybył na to miejsce,
Któryby z oną panną nie miał się rozmówić
I o pewnym przypadku nie chciał z nią pomówić.
Orland, który się nigdy wytknął w nieludzkości
Nie dał i zawsze był wielkiej układności,
Wysiadł na dół z okrętu i szedł ukwapliwy
W tę drogę, gdzie go starzec prowadził szedziwy⁴⁹⁹.

21

Skoro poszedł do miasta grabia pomieniony,
Był od starca on ego w pałac wprowadzony,
Gdzie go panna żalosna u wschodu czekała,
Jako jej smętna postać i twarz znać dawała
I ściany, bo pokoje z wielkimi salami
Wszystkie były obite czarnymi suknamy;
Która skoro z Anglantu pana przywitała,
Posadziwszy go w krzesło, tak mu powiadała:

22

»Wiedz, że był Olandy⁵⁰⁰ grabia ojcem mojem,
»Który się we mnie kochał barzo między swoim
»Inszem potomstwem, wielką łaskę po niem znała.
»Siostry żadnej, dwu braciej rodzonychem miała;
»O com go jedno śmiała dnia którego prosić,
»Zwykłam bela swe skutki w prośbach swych odnosić.

⁴⁹⁸rzeka Anwersa — Antwerpia; w tl. mylnie „rzeka Anwersa”, gdyż w oryg. jest: *fiume d'Anwersa*, co znaczy rzeka Antwerpii, tj. Skalda. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁹szedziwy (daw.) — sędziwy. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁰Olandya — Holandia. [przypis redakcyjny]

»Gdym tak żyła w kochaniu u ojca mojego,
»Trafił się nam jeden gość do kraju naszego.

23

»Przyjechał do nas młody książę z Zelandyjej⁵⁰¹,
»Który walczyć z Murzyny szedł do Biskalie⁵⁰².
»Wiek rozkwitły i gładkość jego niezrównana
»I miłość, jeszcze nigdy ode mnie nieznana,
»Zaraz mu moje proste serce zniewoliła,
»Tem więcej, ilem mogła poznać, żem wierzyła
»I teraz jeszcze wierzę i wiem niewątpliwie,
»Że mię wzajem miłuje szczerze i prawdziwie.

24

»Przez te dni, które złemi wściągniony wiatrami,
»Inszem złemi, ale mnie dobre mi, był z nami —
»Inszem czterdzieści, mnie się pół godziną zdały:
»Tak prętko przechodziły, tak prętko mijają! —
»Przychodziło nam często do wspólnej rozmowy,
»Gdzieśmy sobie małżeństwo wyranem i słowy,
»Skoroby się do domu wrócić, obiecali
»I jam jemu, a on mnie wzajem ślubowali.

25

»Ledwie co Biren⁵⁰³ z państwa wyjechał naszego —
»Takiem imieniem zwano mojego miłego —
»Jako zaraz bogaty król blizkiej Fryzycy,
»Która tylko przez rzekę jest od Olandyjej,
»Naznaczywszy mię dawno żoną Arbantowi,
»Którego miał jednego, swojemu synowi,
»Wyprawił posły do nas, którzy przyjechali
»I u ojca mię jego synowi żądali.

26

»Ja zaś, którą nie mogła gwałcić z żadnej miary
»Obietnice i raz mu poślubionej wiary,
»A choćbym też i mogła, miłość nie kazała,
»Abym tak być niewdzięczną Birenowi miała,
»Chcąc, żeby ony o mnie namowy ustały,
»Które się już z obojej strony zawierały,
»Wyrażniem ojcu rzekła, żem umrzeć wołała,
»Aniżlibym iść za mąż do Fryzycy miała.

27

»Mój ojciec, który mi był zawsze tak łaskawy,
»Nie chciał przeciw mej wolej zawierać tej sprawy,
»I aby mię utulił i smutku pozbawił,
»Zrzucił zaczęte zmywy i posły odprawił;
»Czem się tak barzo hardy król fryski uraził
»I tak mu z nienawiścią gniew serce przeraził,

⁵⁰¹Zelandya — prowincja w Niderlandach. [przypis redakcyjny]

⁵⁰²Biskalia — kraj Basków, Biskaja. [przypis redakcyjny]

⁵⁰³Biren — książę Zelandii, bohater noweli opowiedzianej przez Olimpię. [przypis redakcyjny]

»Że wszedł do Olandyej z wojski potężnemi
»W niwecz mój ród obrócić, szkodzić naszej ziemi.

28

»Krom tego, że jest mocny, jako powiedają,
»Tak duży, że duższego wieki te nie mają,
»Jest tak chytry, żeby też, by nawiętsza siła,
»Dowcip i śmiałość nicby mu nie uczyniła:
»Nosi broń, za dawnego i za tego wieka
»Od żadnego krom niego nieznaną człowieka,
»Żelazną prostą rurę, której długość mija
»Dwa łokcia, a prochem ją i kulą nabija.

29

»Nie dojrzy okiem, jako prętko się dotyka
»Ogniem rury, która proch i kule zamyka,
»Że ledwie prędszej lekarz, który wszytkę siłę
»Na prętkie cięcie sadzi, tnie chorego w żyłę;
»Czem żelazo z tak srogiem hukiem kulę ciska,
»Jako kiedy niebo grzmi, jako gdy się błyska,
»I niemniej, jako piorun, którądy przechodzi,
»Pali, psuje, gruchoce, rozrywa i szkodzi.

30

»Obu mi braciej zabił takimi żelazy,
»Tą zdradą wojsko nasze poraził dwa razy:
»W pierwszym starciu pierwszemu przez zbroję przepadła
»Kula i w pół serca go trafiwszy, wypadła;
»W drugiej także potrzebie i brata drugiego
»Zabił, z przegranej bitwy uciekającego;
»Którego z daleka w tył trafił pod krzyżami,
»A kula drugą stroną wypadła piersiami.

31

»Ale i ojca takąż śmiercią świata zbawił,
»Kiedy się w zamku, który sam mu ten zostawił,
»Zawarł, wszystkie mu insze, co ich miał, pobrawszy,
»Ledwie nie ze wszytkiego państwa go wygnawszy.
»Bo kiedy i tam i sam, będąc obleżony,
»Biegał po murze, różne gotując obrony,
»Przyłożywszy do twarzy żelazo, wymierzył
»I w czoło między oczy zdrajca go uderzył.

32

»Kiedym ojca i braciej milej postradała
»I wszytkiej Olandyej dziedziczką została,
»Król fryski, aby nogę w moje państwo wstawił,
»Do mnie i mego ludu poselstwo wyprawił,
»Obiecując wojska zwieść i z niemi spokojnie
»Wyjechać z Olandyej, dawszy pokój wojnie,
»Jeśli bych teraz, na com wprzód nie pozwałała,
»Arbanta, syna jego, za męża wziąć chciała.

33

»Z nienawiści, w której był u mnie król zdradliwy
»I co tego pomagał, lud jego złośliwy,
»Co mi ojca zabiwszy i bracią, ojczyznę
»Spaliwszy, jeszcze drażnił niezaroślą bliznę,
»Nie chciałam krzywdy zgoła uczynić swojemu
»Birenowi, ode mnie wprzód upewnionemu,
»Nie wchodzić z nikim w śluby ani w żadne zmywy,
»Dokądby się nie wrócił z Hiszpaniej zdrowy.

34

«Taką odpowiedź w on czas jego posłom dała,
»Że za jedno złe tysiąc cierpiećbym wołała
»I że mię żywo spala, naostatek wolę,
»I popiół na wiatr puszcza, niż na to pozwolę.
»Mój lud chce mi to rozwieść i nie tylko prosi,
»Ale się i oświadcza i jawnie to głosi,
»Że i miasto poddadzą i mnie z moim dworem,
»Niżliby wszyscy mieli zginąć mem uporem.

35

»Ale kiedy widzieli, że twarda na prośby
»I na ich oświadczenia i surowe groźby,
»Królowi tak, jako się z tem opowiedali,
»Fryskiemu i mnie w ręce i miasto podali.
»Nie potkała mię żadna od niego sromota
»I obiecał mi nie brać państwa i żywota,
»Byłem tylko co z pierwszej twardości spuściła,
»A na małżeństwo z jego synem pozwoliła.

36

»Widząc, że mi gwałt czynią, chcę umrzeć przez dzięki⁵⁰⁴,
»Bym się tylko wybawić mogła z jego ręki;
»Alem na to, strapiona, nabarziej bolała,
»Gdziebym⁵⁰⁵ nie zemściwszy się nad niem, umrzeć miała.
»I za długiem tej rzeczy widzę rozbieraniem,
»Że się tylko ratować mogę tem zmyślaniem,
»Że o to proszę, nie rzkać, abym chcieć nie miała,
»Żebym królowi prętko niewiastą⁵⁰⁶ została.

37

»I obieram dwu braciej z tych, którzy zmarłemu
»Przez długi czas służyli ojcowi mojemu,
»Obu mądrych, dowcipnych i wielkiej śmiałości,
»I wielkiej, co jest więtsza, przeciw mnie wierności,
»Co się z nami na dworze pospołu schowali
»Od tego czasu, kiedy jeszcze beli mali,
»I wiem, żeby obadwa swojego własnego
»Zdrowia nie żalowali dla zdrowia mojego.

⁵⁰⁴przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁵gdziebym — [tu:] jeżeli bym. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁶niewiasta (daw.) — synowa. [przypis redakcyjny]

38

»Temem swe oznajmiła wszystkie tajemnice
»I otrzymałam od nich pewne obietnice,
»Że mię chcieli ratować; jeden do Flandryej⁵⁰⁷
»Jedzie, drugi zostawa przy mnie w Olandyjej.
»Tem czasem kiedy z swoich i z cudzych ziem wiele
»Różnych gości sproszono na moje wesele,
»Przyszła nowina, że się Biren już gotował
»Iść z potężną armatą, aby nas ratował.

39

»Bo kiedy pierwsze wojsko ojca mego zbito,
»W którym mi rodzonego jednego zabito,
»Do Biskaliej sługę swego wskok wysłała
»I przezeń Birenowi wszystkim wypisała.
»Tem czasem, gdy się on nam na pomoc gotował,
»Ostatek król Fryzycy wziął i opanował,
»O czym Biren nie wiedząc, uprzątnąwszy wstręty,
»Już był do Olandyjej ruszył swe okręty.

40

»Kiedy już takich nowin przychodziło wiele,
»Rozkazał król synowi odprawić wesele,
»A sam na morze wyszedł przeciw Birenowi,
»Gdzie, jako przeciwnemu zdało się losowi,
»Poraził go i księżę samo poimano;
»Ale tu u nas jeszcze tego nie wiedziano.
»Wtem Arbant ze mną wziął ślub, małżeństwo do końca
»Chcąc wypełnić w łożnicy po zachodzie słońca.

41

»Jam była za obiciem swojego schowała
»Wiernego, który zaraz, jakom rozkazała,
»Nie chciał czekać, ażby się pan młody położył,
»Ale ze wszystkiej siły tak dobrze przyłożył,
»Tak dobrze wyniesionem przyłożył toporem,
»Że z niego dusza z mową wyszła jednym torem.
»Jam się też kęs do tego przyczyniła dzieła
»I przyskoczywszy nagle, garłom mu przerznęła.

42

»Tak, jako wół do jatek pada przywiedziony,
»Padł pan młody, siekierą ostrą uderzony,
»Na złość, na wzdardę jego ojcu Cimoskowi⁵⁰⁸ —
»To własne fryzyjskiemu imię jest królowi —
»Który mi ojca, który bracią zamordował,
»I żeby mi ojczyznę wziął i opanował,
»Chciał mię wydać za syna, a potem niecnota
»Chciałby mię być podomno pozbawić żywota.

⁵⁰⁷ *Flandrya* — kraina w Belgii. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁸ *Cimoskus* — król Fryzji. [przypis redakcyjny]

43

»Nim się to ogłosiło, nim się to odkryło,
»Wziąwszy z sobą, co więcej stało⁵⁰⁹, mniej ważyło,
»Spuścił się mój towarzysz po powrozie z góry
»Z okna na fustę⁵¹⁰, która czekała pod mury,
»W której był ze Flandrii brat jego przyjechał
»I nas oczekiwając, pod pałac podjechał;
»Wtemeśmy wiosła wodzie, a żagle wiatrowi
»Dali i jako Bóg chciał, ujechali zdrowi.

44

»Nie wiem, czy był król barziej żalem przerażony
»Po swem synu, czy barziej gniewem zapalony
»Przeciwko mnie, kiedy tam drugiego dnia potem
»Przyjechawszy po bitwie, dowiedział się o tem;
»Wracał się tryumfując z zwycięstwa swojego
»I z książęcą, w potrzebie tej poimanego,
»Tuszając, że na wesele, na radość przybędzie,
»Ale najdzie, że pełno smutku i łez wszędzie.

45

»Nienawiść przeciwko mnie i żalność po synie
»W żadnej mu nie dawają pokoju godzinie;
»Ale iż płacz umarłych i żalność nie wzmacnia,
»A pomsta na nienawiść siła zaś pomaga,
»Kazał części swych myśli, które na płkanie
»I na żal miał obrócić i na narzekanie,
»Złączyć się z nienawiścią, szukać mię i w ręce
»Srogie podać, żebym tak umarła na męce.

46

»O kim wiedział, lub słyszał, że mój albo onych
»Przyjaciół był moich sług, dwu braciej rodzonych,
»Którzy mi pomagali, wszystkich tych spożywały
»Pościnał, wsi ich spalił, czci poodsądzywał⁵¹¹.
»Chciał i Birena zabić z tejże okrutności,
»Wiedząc, że nad tę większej nie mógł mi żalności,
»Uczynić; ale się zaś rozmyślił, mniemając,
»Że mię miał łatwiej dostać, żywego go mając.

47

»Ale mu twardy sposób król nieuproszony
»Podawa: rok mu kładzie, właśnie zamierzony⁵¹²,
»Który, kiedy się skończy, żywić go nie będzie,
»Jeśli się na powinne takie nie zdobędzie
»I takie przyjaciół, coby mię dostali
»Lub mocą lub fortelem i jemu oddali,
»Tak, że nie ma inszego sposobu i drogi,
»Tylko przez mą śmierć, Biren wolen być ubogi.

⁵⁰⁹co więcej stało — co miało większą wartość, więcej kosztowało. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁰fusta (daw.) — okręt. [przypis edytorski]

⁵¹¹poodsądzywał czci — oczernił (odsądził od czci); zbezczeszczył. [przypis edytorski]

⁵¹²zamierzony — [tu:] wymierzony. [przypis redakcyjny]

48

»Tylko, żem jeszcze sama siebie nie zgubiła,
»Wszystkom dla jego zdrowia do tych dob czyniła:
»Sześć zamków swoich, którem we Flandryej miała,
»Przedaciem ladajako dla niego musiała;
»Pieniądzem potraciła, część straż przenajmując,
»Część na króla, aby go puścił, naprawując,
»Część, chcąc na jego szkody blizkie cudzoziemce
»Pobudzić i ruszyć nań, Angliki i Niemce.

49

»Lub nic sprawić nie mogli lub nie uczynili
»Umyślnie tego, w czym mię beli upewnili,
»Słowa mi tylko gołe, nie pomoc dawali
»I gardzą mną, kiedy mię z pieniędzy obrali.
»Teraz już się rok kończy, który gdy wynidzie,
»Każda pomoc już późno i po czasie przydzie.
»Skarby nic nie pomogą, tak że nieszczęsnemu
»Przydzie nakoniec umrzeć mężowi mojemu.

50

»Dla niegom ojca, bracią dla niegom straciła,
»Dla niegom, nieszczęśliwa, ojczyzny pozbyła,
»Dla niego i tę trochę, co było zostało,
»Co na me wychowanie⁵¹³ obrócić się miało,
»Przedawszy za co za to, wszystkim rozprószyła,
»Abym go z rąk tyranna złego wyzwoliła.
»Teraz nic nie zostawa, tylko z dobrej wolej
»Iść w srogie ręce, aby on wyszedł z niewolej.

51

»Jeśli tedy nic mi już więcej nie zostawa,
»Jeśli sposobów inszych zbawić go nie zostawa,
»Jeno żywot położyć, tem się nic nie trwożę:
»Zawždy go barzo rada dla niego położę.
»O to się tylko boję, o to się frasuję,
»Że nie widzę i w głowie swojej nie najduję,
»Jako mam być bezpieczna i na to się spuścić,
»Że go, mając mię w ręku, będzie chciał wypuścić.

52

»Obawiam się, niestetyż, aby mię dostawszy
»I naokrutniejszych mi mąk nazadawawszy,
»Birena nie wypuścił, który mu mniej winien,
»Aby mi za swój żywot zostawał powinien,
»I jako ten, którego gniew ujął tak tęgi
»Przeciwko mnie i nie dba na żadne przysięgi,
»Nie przestanie na mojej śmierci i odkryje
»Swą zdradę: zabiwszy mnie, i jego zabije.

53

»Dla tego się umawiam zawždy o tem z wami,
»Co się w ten kraj trafiacie cnemi rycerzami,

⁵¹³wychowanie (daw.) — [tu:] wyżywienie, utrzymanie. [przypis redakcyjny]

»Abym, radząc się wielu, jednego trafiła,
»Od któregobym się wždy tego nauczyła,
»Jako mam być bezpieczna, gdy się w ręce stawię
»Tyrannowi, że swego Birena wybawię,
»I żeby go zaś nie chciał z więzienia wypuścić,
»Albo go na srogi miecz, jako i mnie, puścić.

54

»Nie jednemu mówiła o to rycerzowi,
»Aby, kiedy się dam w moc nieprzyjacielowi,
»Był przy mnie i ślubował za fryskiego pana,
»Że tak ten frymark i ta stanąć ma odmiana,
»Żeby w jednymże czasie i on wypuszczony
»I jam mu była dana; bo tak z każdej strony
»Szczęśliwa umrę, jeśli swą śmiercią mojemu
»Żywot i wolność zaraz przywrócę miłemu.

55

»Ale do tego czasu nikogo w tę drogę
»Z sobą do złego króla namówić nie mogę,
»Któryby mi ślubował, że gdy przed niem stanę,
»A naprze się mnie gwałtem i za mię w odmianę
»Nie wyzwoli Birena i wolno nie puści,
»Że mu mię wziąć przeciw mej wolej nie dopuści;
»Każdy się onej strasznej jego broni boi,
»Której nikt nie odeprze w namocniejszej zbroi.

56

»Przeto, jeśli twe męstwo zgadza się z surową
»I postawą i twarzą tą Herkulesową
»I tak mniemasz, że mię mu możesz niewątpliwie
»Wziąć, kiedyby co czynić chciał niesprawiedliwie,
»Proszę cię, oddaj mię mu z twojej własnej ręki,
»Żeby za mię Birena dać musiał przez dzięki⁵¹⁴;
»Bo mając cię przy sobie, nie dbam, że swawolny
»Tyran mię każe stracić, a on będzie wolny«.

57

Taki koniec powieści swojej panna dała,
Którą łzami z wzdychaniem często przerywała.
Orland, skoro umilkła, który utrapionem
I zawsze rad pomagał krzywdą uciśnionem,
Nie chciał się z nią rozciągać szerokiemi słowy,
Bo z przyrodzenia długiej nie używał mowy,
Ale jej rękę daje i więcej ślubuje
Uczynić, niżli prosi i niż potrzebuje.

58

Nie myśli o tem, aby gwoli Birenowi
Miała się okrutnemu dać w ręce królowi;
Dufa tak swemu męstwu i swej dobrej broni,
Że oboje i jego i onej obroni.
Tegoż dnia w onę drogę wsiadają na wodę,

⁵¹⁴przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

Mając sobie życzliwy i wiatr i pogodę,
Kwapi się pan z Anglantu, nie chce długo mieszkać,
Bojąc się do Ebudy na wojnę omieszkać.

59

Jadą mądrzy żeglarze wielkimi stawami⁵¹⁵,
Obracając w tę stronę i w owę żaglami;
Widzą obiedwie wyspie w zelandyjskiej ziemi,
Tę przed sobą, a ta się w zad kryje za niemi.
Grabia do Olandyjej wysiadł dnia trzeciego;
Ale ta, co się skarży na króla fryskiego,
Nie wysiadła, bo Orland tuszy, niż wysiędzie,
Że usłyszy, że szyje zły tyran pozbędzie.

60

Jedzie wszystek we zbroi wielki rycerz z Brawy⁵¹⁶,
Koń pod niem barziej ciężki, niż lekki, cisawy,
Koń cisawy, który się urodził w Daniej,
Ale z małego źrzebca urósł we Flandryjej.
Bo iż się na tę drogę na fuscie wyprawił,
U Bretonów⁵¹⁷ swojego, wsiadając, zostawił,
Swojego Bryladora, konia tak dzielnego,
Że sobie nie miał okrom Bajarda równego.

61

Przyjeżdża do Dordreku⁵¹⁸ Orland i u brony
Zastawa lud żołnierski wielki, zgromadzony,
Częścią, że każde państwo zawždy, zwłaszcza nowe,
Bojaźń i podejżrzenie ma z sobą gotowe,
Częścią, że wszędzie głośna nowina latała,
Że się już z Zelandyjej armata ruszała,
Którą władnął i którą w rządzie tego trzymał
Brat książećcia, którego król fryski poimał.

62

Orland tam przyjechawszy, mówi z nich jednemu,
Aby od niego odniósł królowi swojemu,
Że go jeden na szablę i drzewo⁵¹⁹ pozywa
Rycerz błędny z umową pewną, jako bywa:
Jeśli go król zwycięży, da w ręce królowi
Pannę, która odjęła żywot Arbantowi,
Którą w tak blizkiem miejscu niedaleko chowa,
Że, kiedy jej każe przyść, zawždy jest gotowa;

63

Ale zaś potrzebuje tego z drugiej strony,
Że jeśli król od niego będzie zwyciężony,
Książęćcia z Zelandyjej z więzienia wypuści
I w swą drogę, gdzie zechce, zarazem go puści.

⁵¹⁵wielkie stawy — [tu:] morze. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁶rycerz z Brawy — *Brawa*, tyle co Blaja, Blaye, miasto w departamencie Girony we Francji; *rycerz z Brawy*: Roland. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁷Bretonowie — mieszkańcy Bretanii (*Bretagne*) we Francji. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁸Dordrek — miasto Dordrecht w Holandii. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁹drzewo — [tu:] kopia; [por. drzewce]. [przypis redakcyjny]

Drab królowi poselstwo odniósł ukwapliwy;
Ale on, który zawsze był zły, niecnotliwy
I którego postępek każdy był szkarady⁵²⁰,
Uciekł się do chytrości, do złych sztuk, do zdrady.

64

Myśli, jeśli dostanie rycerza samego,
Który do niego draba wyprawił onego,
Że będzie miał i pannę, jeśli odnieść umiał
Drab poselstwo i jeśli, że ją miał, zrozumiał.
Wnet trzydzieści człowieka ścieszkami wyprawił,
Nie tą bramą, w której drab grabież był zostawił,
Ale inszą, ustronną, którzy ku zamkowi
Wielkiem kołem w tył zaszli cnemu Orlandowi.

65

A tem czasem go zdrajca zabawiać rozkazał,
Aż przyszli na to miejsce, które jem ukazał,
Od niego w tył posłani i jeźni i pieszy;
Sam się także z trzydziestą drugich z bramy śpieszy.
Jako więc wielką knieję i zwierz z każdej strony
Okrąża pospolicie myśliwiec uczony,
Albo jako rybitwi i ryby i wody
Okrążają na Gople długiem i niewody:

66

Tak wszystkie król fryzyjski drogi zastępuje
I żeby nieprzyjaciel nie uciekł, pilnuje.
Nie chce inaczej, jedno, że mu żywo przydzie
Wręce, i tak rozumie, że mu to wynidzie.
Śmiertelnej broni, której na nieprzyjaciele
Używał, którą ich tak pozabijał wiele,
Nie wziął z sobą, mniemając, że jej tam nie trzeba.
Kędy tylko poimać, nie zabić potrzeba.

67

Jako uczony ptasznik częstokroć czyniwa⁵²¹,
Który więc pierwsze ptaki żywo zachowywa
I na spary⁵²² albo je obraca na waby,
Aby drudzy spadali na znane powaby:
Taki był król Cimoskus na on czas z swojemi.
Ale zasię nie chciał być Orland między temi,
Co się wprzód wziąć dawają, i niósł śmiało czoło
Na zdrajcę i rozerwał uczynione koło.

68

Dawszy bojcem koniowi w bok, na zgromadzone,
Gdzie ich było nawięcej, niósł drzewo⁵²³ złożone
I napierwej jednego, potem i drugiego
I więcej inszych na nie wdział aż do szóstego.

⁵²⁰szkarady — [tu:] szkaradny. [przypis redakcyjny]

⁵²¹czyniwa — zwykle czyni (robi, postępuje). [przypis edytorski]

⁵²²spary (z niem. *die Sparre*) — drążek, na którym znajduje się wabik, tj. ptak wabiący. [przypis redakcyjny]

⁵²³drzewo — [tu:] kopia; [por. drzewce]. [przypis redakcyjny]

Tak wszystkich sześciu drzewo na sobie dźwigało,
Bo się ich na niem zmieścić trudno więcej miało;
Siódmego puścił, który trochę dosiężony
Z tej rany potem umarł, grotem obrażony.

69

Nie inaczej, kiedy kto ciągłymi polami
Albo ptaków nałowi łgniącemi lepami,
Potem na drewnie z pierza oskubione długiem
Po jednemu powdziewa, jednego po drugim,
I tak długo ich wtykać na nie nie przestawa,
Aż je wszystko wypełni i szpilki nie stawa,
Potem drzewo od siebie grabia precz zacisnął,
A dobytą od boku Duryndaną błysnął.

70

Złamał drzewo, jakom rzekł, i szable dobywał,
Szable, której raz nigdy daremny nie bywał:
Za każdym razem, lub był sztychowy lub cięty,
Albo śmiertelnie ranny albo chłop był ścięty.
Zbroja jej najmocniejsza żadna nie strzymała,
Gdzie dosięgła, krew płynąć strumieniem musiała.
Dopiero Cimoskowi żal, że w onej dobie
Nie ma ognia i rury żelaznej przy sobie.

71

Woła głosem na swoich i grozi i fuka⁵²⁴,
Aby mu ją przynieśli; ale choć się spuka,
Nikt nie słyszy, bo który ujdzie w miasto zdrowy,
Nie myśli znowu natrzeć na miecz Orlandowy.
A widząc król fryzyjski, że każdy ucieka,
I on o sobie radzi i więcej nie czeka;
Bieży do bramy, woła na swych: »Wzwód⁵²⁵ podnoście!«
Ale bez skutku, bo już grabia był na moście.

72

Widząc, że źle, zaraz tył lękliwy podawa,
A grabia pan obu bram i mostu zostawa;
On ucieka i jeszcze pręcej, niżli słudzy,
Uprzedza wszystkich, bo koń rętszy miał, niż drudzy.
Nie chce się Orland bawić na nikczemnem gminie,
Króla chce i ma dosyć, że król tylko zginie;
Ale koń ma pod sobą ciężki i leniwy,
A Cimosków, jak strzała, gdy ją pchnie z cięciwy.

73

Z jednej drogi do drugiej bieżąc, Orlandowi
Z oczu ginie; ale się potem zastanowi
I wraca w zad, jako mu skoro⁵²⁶ jego ono
Żelazo z zapalonem knotem przyniesiono,

⁵²⁴fukać (daw.) — lajać, gromić. [przypis redakcyjny]

⁵²⁵wzwód (daw.) — most zwodzony. [przypis redakcyjny]

⁵²⁶jako skoro (daw.) — jak tylko. [przypis redakcyjny]

I za węglem się, cicho stojąc, utaiwa⁵²⁷
I na grabię, kiedy nań wpadnie, oczekiwa
W miejscu, tak jako łowiec ze psy zwykł ukryty
I z oszczepem, gdy nań wieprz bieży jadowity.

74

Który gałęzie łamie i gdzie kły swe krzywe,
Upienione i czoło obraca straszliwe,
Zda się, że drzewa z gruntu wyrócone wali
I że las, jako wielki, po chwili obali.
Król się za słupem czai i grabie pilnuje
I że mu cło zapłaci⁵²⁸, sobie obiecuje.
Skoro na celu stanął, on ogień do dziury
Przyłożył, gdzie był oddech w końcu długiej rury.

75

Ona się wzad rozwlecze, jako chmura, błyska,
A wprzód huczy i tak dźwięk na powietrze ciska,
Że mury drżą, ziemia się trzęsie pod nogami,
Niebo grzmi, uderzone straszniemi dźwiękami,
Jako śmiertelny piorun, który niewidomy
Spada na dół z straszniemi niebieskiemi gromy.
Ale król ukwapliwy niedobrze wymierzył,
Nie dotrzymał i nie tam, kędy chciał, uderzył.

76

Ja mniemam, że podomno z chęci i z wielkiego
Kwapienia chybił w on czas Orlanda mężnego;
Albo że kiedy serce drży z lękliwą duszą,
I oko nie dotrzyma i ręce drżeć muszą.
Albo Bóg z dobroci swej kazał kuli minąć,
Nie chcąc, aby tak prętko miał tak zacny zginąć
Jego rycerz; atoli konia w brzuch ugodził,
Że padł zaraz i więcej po świecie nie chodził.

77

Padł na ziemię i z jeźcem i tamże zostawa
Na miejscu i bez dusze; ale jeździec wstawa
I tak prętko na nogi i tak chyżo skoczy,
Że się zda, że z spadnienia przybyło mu mocy.
Jako wstawał libijski Anteus⁵²⁹ silniejszy,
O ziemię uderzony, i dobrze mocniejszy,
Tak się zdało, że grabia wstawał i że siła
W dwójnasób w niem mocniejsza po padnięciu była.

78

Kto widział, kiedy chmura nagłem ogniem błysnie,
Który straszliwym gromem sam Jupiter ciśnie
I przepędzi w zawarte miejsce, gdzie schowane
Leżą węgle, z saletrą i z siarką zmieszane;

⁵²⁷ *utaiwać się* — ukrywać się; kryć się. [przypis edytorski]

⁵²⁸ *ćło zapłacić* — [tu:] otrzymać karę, zapłacić. [przypis redakcyjny]

⁵²⁹ *Anteus* — syn Posejdona i Ziemi, olbrzym; dopóki dotykał ziemi, nikt go nie mógł w zapasach pokonać. [przypis redakcyjny]

Ledwie padnie, ledwie tknie, jako się nagle mi
Ziemia i niebo świeci ogniami strasznymi,
Które mury z samego gruntu wyrrywają
I wielkimi kamieniami do nieba ciskają:

79

Taki był właśnie Orland i tak się zdał srogi,
Kiedy stanął po onem padnięciu na nogi,
Tak straszną postać i twarz i wzrok niósł gniewliwy,
Żeby się go sam Mars bał, nie tylko lękliwy
Król fryzyjski: śpiesznie wżad powracał, wodzami
Uciekając przed jego srogimi gniewami;
Ale tak prętko za nim biegł Orland skwapliwy,
Jako leci belt⁵³⁰, z prętkiej wypchany cięciwy.

80

I czego nie mógł sprawić i uczynić koniem,
To teraz sprawi, pieszo puściwszy się po niem.
Tak rączo za niem bieży i tak prętkiem krokiem,
Że ktoby na to własnem swem nie patrzył okiem,
Nie dałby temu wiary. Potem go w pół drogi
Dościga i spuszcza nań z góry raz tak srogi,
Tak mocno wyniesionem mieczem w szyszak bije,
Że mu głowę rozdzielił aż do samej szyje.

81

Tem czasem się po mieście nowe poczynały
Zamieszania i nowe rozruchy wstawały.
Bo brat Birenów, który z okrętów wysadził
Ludzie swe, które z kraju swojego prowadził,
Przyszedłszy i zastawszy otworzone brony,
Wszedł w miasto, w którym tak lud został potrwożony,
Tak został potrwożony od grabie męźnego,
Że je przebiegł wzdłuż i wszerz bez wstrętu żadnego.

82

Wszędzie po mieście różną uciekają drogą,
Co za ludzie są, czego chcą, wiedzieć nie mogą;
Ale skoro nakoniec po stroju, po mowie,
Po chorągwiach poznali, że są Zelandowie,
Zgodnie kartę białą ich hetmanowi niosą
I poddają się wszyscy i pokoju proszą,
Chcąc jem pomódz na Fryzy, którzy poimali
I dotąd ich książęcia w więzieniu trzymali.

83

Nieprzyjacielem wielkiem było narodowi
Fryskiemu wszystko miasto, jako i królowi,
Że jem pana własnego zabił i że krzywy⁵³¹
I zawždy był okrutny i niesprawiedliwy.
Orland, który przyjaciel był obojej strony,
Pogodził ich, a skoro pokój był zamknięty,

⁵³⁰belt — [tu:] pocisk, strzała. [przypis redakcyjny]

⁵³¹krzywy (daw.) — nieprzychylny; niesprawiedliwy. [przypis edytorski]

I ci i tamci siły swoje zjednoczyli
I wszystkie Fryzy, które naleźli, wybili.

84

Do wieże i do więźniów kluczy nie szukali,
Ale kłódki potłukli, drzwi powybijali.
Biren grabi z Anglantu wielkie czyni dzięki,
Że go z tyrańskiej męstwem wyswobodził ręki.
Potem poszli z inszemi tam, gdzie niepojęcie
Stroskana Olympia czekała w okręcie —
Tak się własnem imieniem panna nazywała,
Której dziedzictwem ona wyspa należała —

85

Która na on czas o tem nigdy nie myślała,
Aby miał Orland dla niej uczynić tak siła,
Dosyć mając, żeby ją w smutku był zostawił,
A Birena samego z więzienia wybawił.
Wszyscy ją czczą, wszyscy jej szanują poddani,
Radzi, że się wróciła ich dziedziczna pani.
Siłaby o tem mówić, jako się witali
Biren z nią, jako grabi spoinie dziękowali.

86

Na ojcowskiej ją zatem stolicy sadzają
I wszyscy jej powinny wierność przysięgają;
Ona zaś Birenowi, którego obrała
Za małżonka, któremu serce darowała,
Samę siebie i państwo swoje w moc oddaje;
Ale on, iż ma jachać prętko w obce kraje,
Zamki wszystkie i wszystkie miasta rodzonemu
I rząd na wszystkiej wyspie porucza swojemu,

87

Gotując się nawiedzić znowu Zelandyą
I wziąć z sobą małżonkę swoją, Olimpią,
Skąd zasię do Fryzycy namyślał żeglować
I tam szczęścia swojego skusić i spróbować,
Mając już w swoich ręku zakład sporządzony,
Przez który mógł łatwie dość tamtecznej korony:
Córkę króla fryskiego, tam między inszemi
Od niego nalezioną więźniami zacnemi.

88

I udawa do ludzi, że ją rodzonemu
Za żonę bratu oddać zamysła młodszemu.
Pan z Anglantu tegoż dnia, którego wybawił
Birena, stamtąd w drogę swoją się wyprawił;
I między zdobyczami nie chciał wziąć wszystkiemi
Od siebie dostanemi i pozyskanemi
Okrom broni, odjętej fryskiemu królowi,
Która skutki czyniła równe piorunowi.

89

Nie dla tego ją bierze grabia pomieniony,
Aby jej miał do swojej używać obrony,
Bo mniemał, że się iść w bój z fortem nie godzi
I że to zawsze z serca małego pochodzi,
Ale żeby ją schował tak, żeby koniecznie
Więcej szkodzić nie mogła człowiekowi wiecznie;
Wziął grabia z sobą zaraz⁵³² kule, co ich było,
I proch i to, co jedno do tego służyło.

90

Z tem wszystkim jadąc grabia, słone wody porze;
Ale gdy z odnóg wjechał na głębokie morze,
Tak, że już było ziemie i brzegu żadnego
Nie widzieć, tak prawego jako i lewego,
Wziął ją i rzekł: »Abyś już więcej nie szkodziła
»I żeby między mężnem, a nikczemnem była
»Różnica i nikt nie miał żadnej więcej w tobie
»Nadzieje i dufności, zostańże tu sobie.

91

»O przeklęta, o broni, w piekle urobiona
»I z abissów⁵³³ na ludzkie szkody przyniesiona,
»Którą sam swoją ręką Belzebub ukował,
»Aby świat przez cię szkodził i w niwecz zepsował,
»Do piekła, skądś wyszła, teraz idź, a szkody
»Więcej nie czyn!
— To mówiąc, wrzucił ją do wody.
Tem czasem wielkie płótna wiatry napelniały
I do wyspy okrutnej okręt obracały.

92

Takie żądze i takie Orlanda chciwości
Zagrzewają dostąpić jakiej wiadomości,
Jeśli⁵³⁴ się tam kochana jego nie najduje,
Którą barziej, niż żywot swój własny, miłuje.
Nie śmie do Hiberniej wstąpić, aby zasię
Tam się czem nie zabawiał i potem sam na się
Nie narzekał, kiedyby dłużej tam co zamieszkać
I szukać Angeliki swojej miał omieszkać.

93

Nie chce, chocia tam blisko, wstąpić do Anglij,
Nie chce także obrócić i do Hiberniej
Ani na brzeg przeciwny. — Ale niechaj jedzie
Tam, gdzie go ślepy bożek, co weń strzelił, wiedzie;
Ja się tem czasem, grabię puściwszy, przeniosę
Do Olandyjej i was tamże z sobą proszę:
Wiem, że wam, jako i mnie, nie byłoby miło,
Kiedyby się wesele bez was odprawiło.

⁵³²zaraz — [tu:] zarazem. [przypis redakcyjny]

⁵³³abissy — otchłań, podziemie, „przepaście dolne”. [przypis redakcyjny]

⁵³⁴jeśli — [tu:] czy. [przypis redakcyjny]

Ma to tam być kosztowne i wielkie wesele,
 Na które zewsząd gości zaproszono wiele;
 Kosztowniejszeby znać mieć w Zelandyjej chcieli,
 Ale nie chcę, abyście na nie jachać mieli.
 Ja wątpię, aby doszło, bo je pomieszają
 Nowe przypadki, które już się poczynają;
 Czego, jeśli statecznie dowiedzieć się chcecie,
 Powiem wam w drugiej⁵³⁵ pieśni, jeśli się zejdziecie.

Koniec pieśni dziewiątej.

X. PIEŚŃ DZIESIĄTA

Argument

Birena nowa miłość pali i użęga⁵³⁶;
 Swej Olimpiej w nocy na wyspie odbiega.
 Rugier państwo Alcyny brzydkiej zostawuje,
 A do Logistylle się kraju wyprawuje;
 A ta mu okrócone daje zwierze lotne,
 Na którym jadąc, z góry jezne i piechotne
 Widzi wojska angielskie, a potem srogiemu
 Angelikę wydziera dziwowi morskemu.

Allegorye

Niewypowiedziane okrucieństwo i niewdzięczność Birenowa przeciwko Olimpiej, która go tak barzo miłowała i która mu się tak dobrze zasłużyła, upomina i przestrzega, aby każdy był ostrożny w miłości; ukazuje przytem odmienność i niestateczność ludzi młodych. Przez Logistyllę, która Rugierowi konia skrzydlatego daje, aby na niem po powietrzu jeżdżąc, wszytek świat widział, wyraża ludzi tych, którzy żyją pod posłuszeństwem rozumu i baczenia, wylatując w górę, szczęśliwi i sławni po wszytkim świecie.

1. Skład pierwszy

Cokolwiek kiedy było na świecie miłości,
 Cokolwiek uprzejmości, cokolwiek szczerości
 I co serc stałych, które wiernie miłowały
 I w szczęściu i w nieszczęściu stateczność chowały,
 Napierwsze Olympia miejsce będzie miała
 Mem zdaniem, choć się jej źle jej szczerść oddała,
 I wiem, że większa miłość za dawnego wieku
 I tego nigdy w żadnym nie była człowieku,

2

I że tak w niej Birena swego upewniła,
 Tak mu jawnie uprzejmość swoją oświadczyła,
 Jako żadna; trudnooby komu barziej miała
 Oświadczyć, by mu dobrze serce ukazała.
 I jeśli są tak wierne i tak dusze zgodne,
 Zobopólnej miłości i wzajemnej godne,
 Godna jest Olimpia, żeby ją szanował,
 Żeby ją barziej Biren, niż siebie, miłował

⁵³⁵w drugiej pieśni — w innej pieśni. [przypis redakcyjny]

⁵³⁶użęgać — palić. [przypis redakcyjny]

3

I żeby jej też wiarę zachował statecznie
I dla inszej jej nigdy nie opuszczał wiecznie,
Choćby dobrze tak gładka i tak piękna była,
Jako ta, co Europę z Azyą spuściła⁵³⁷⁵³⁸,
I żeby raczej mowę i słuch i wzrok stracił,
Pierwej sławę i żywot nakoniec utracił,
I jeśli co na świecie jest jeszcze większego,
Aniżli przyjaciela tak doświadczonego.

4

Jeśli ją Biren szczerze i wiernie miłował
I tak, jako go ona, jeśli jej zachował
Stateczność, jako mu ją ona zachowała,
Jeśli mu serca insza nie opanowała,
Albo jeśli za wierność i szczerłość w miłości
Tak wielkiej dał się wytknąć w jakiej niewdzięczności,
Powiem wam i uczynię, że się zadziwicie
I że wargi ściśniecie i brwi nakrzywicie.

5

A skoro usłyszycie, jaka ją potkała
Nagroda, jako się jej szczerłość jej oddała,
Radzę wam, przestrzegam was, piękne białogłowy:
Nie dajcie się uwodzić miłośnikom słowy!
By tylko taki dostał tego, czego żąda,
Na Boga się, co wszystko widzi, nie ogląda,
Przysięga, obietnice utwierdza klątwami,
Które się po powietrzu roznoszą wiatrami.

6

Obietnice, przysięgi wszystkie uczynione
Od wiatrów po powietrzu lecą rozprószone,
Skoro swe miłośnicy pragnienie zgasili,
Którem byli zagrzane żądze zapalili.
Niechaj płaczą, niech proszą: wy nie dowierzajcie
I ostrożniejsze z tego przykładu bywajcie.
Szczęśliwy to, o piękna biała płci, co szkody
Może się własnej ustrzedz z inszego przygody!

7

Strzeżcie się — napominam — strzeżcie gładkiej młodzi,
Której wiek z pierwszych kwiatów dopiero wychodzi:
Prętko giną i rosną ich nieutrzymane
Coraz odmienne żądze, jak ognie słomiane.
Jako gonią myśliwcy wskok uciekające
Po górach i po lesiach w zimno, w znój zające;
Ale gdy je uszczują, mało o nie dbają,
A o te tylko stoją, które uciekają:

⁵³⁷spuścić kogo z kim (daw.) — poróżnić. [przypis redakcyjny]

⁵³⁸ta, co Europę z Azyą spuściła — Helena, dla której Grecy (Europa) walczyli z Trojanami (z Azją). [przypis redakcyjny]

8

Tak i ci młodzikowie, którzy w swej miłości
Doznawaj ą więc po was częstokroć twardości,
Wszystkieby swe starania radzi obrócili,
Wszystkie siły, aby was sobie zniewolili;
Ale skoro nad wami zwycięstwa dostaną,
Miłować was, służyć wam zarazem przestaną,
Gdzie indziej swe odmienne żądze obracając,
Dawnych waszych miłości mało pamiętając.

9

Nie chcę ja wam, tak wieźcie, tego zakazować,
Abyście się nie miały dopuścić miłować,
Bobyście były płonnej podobne macicy,
Która ginie na ziemi, nie wsparta na tycy⁵³⁹;
Ale tylko pierwszych mchów, nieustawiczności
Podległych, strzedz się radzę i niestawiczności,
A owoce nie twarde i nic nie dojrzałe
Zbierać, ale coby też nie były przejrzałe.

10

Że wam jeszcze nie wyszło z pamięci, jam pewny,
Jako w on czas tryzyskiej dostano królowny,
Którą tak, jako wszędzie wieści rozsiewano,
Birenowemu bratu w małżeństwie dać miano.
Ale to, co trzęsiono⁵⁴⁰ około tej dziewczki,
Plotki bęły; bo Biren sam chciał tej polewki,
Co nie chciał tak być głupi, aby ją inszemu
Miał dać wypić, chcąc sobie schować ją samemu.

11

Czternastu lat zupełnych jeszcze ta nie miała
I różę się nadobnej i świeżej równała,
Która dopiero na świat z węzła swego końcem
Wydziera się i równo z nowem roście słońcem.
Tak się jej zaraz Biren zapalony chwycił⁵⁴¹,
Jako ogień, gdy czynu⁵⁴² suchego zachwycił,
Albo jako kiedy go w kłosy urodziwe
Już dojrzałe włożą gdzie ręce zazdrościwe.

12

Tak i on w ten czas swoje zapalił chciwości
I tak wspłonał, przejęty aż do samych kości,
Skoro jej po zabitem ojcu swem płaczącej
Trochę zajrzał i po łzach twarz ocierającej.
Jako kiedy na wrzącą wodę zimną leją,
Piany na niej nadęte giną i niszczają,
Tak miłość Olimpiej i w niem zwyciężona
Od nowej namiestniczki⁵⁴³, była zagaszona.

⁵³⁹tycza (daw.) — tyka. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁰to, co trzęsiono około tej dziewczki — [tu:] to, co o niej głośzono, rozpowiadano. [przypis redakcyjny]

⁵⁴¹chwycić się kogo — zakochać się w kim. [przypis redakcyjny]

⁵⁴²czyn — [tu:] machina wojenna. [przypis redakcyjny]

⁵⁴³namiestniczka — zastępczyni. [przypis redakcyjny]

13

Nie tylko, że jej był syt, tak mu się sprzykrzyła,
Że ledwie patrzeć może w miejsce, gdzie chodziła;
A druga tak go pali, że albo się wścicze
Albo umrze, jeśli to długo się odwlecze.
Jednak aż przydzie ten dzień, w który obiecuje
Swoje żądze wypełnić, chciwości hamuje
I z Olimpij w zwierzchniej, zmyślonej postawie
Wolami swoje wole łączy w każdej sprawie.

14

Jeśli drugą czci i z nią ludzko się obchodzi,
A czci więcej bez chyby, aniżeli się godzi,
Nikt na złe nie wyklada, każdy pobożności
I dobroci przyczyta i jego ludzkości,
Bo ratować w nieszczęściu ludzi opuszczonych
I cieszyć przygodami złemi utrapionych
Chwały jest raczej godna, aniżeli sromoty,
A tem więcej niewinnej, tem więcej sieroty.

15

O mocny Boże, jako często ludzie błędzą!
Jako źle i omylnie czasem rzeczy sądzą!
Birena niecnotliwe sprawy i przekłete
Rozumieją pobożne i mają za święte!
Już żeglarze i wiosła i żagle do biegu
Podawszy, bezpiecznego odjeżdżali brzegu
I nieśli, radzi słońcu i pięknej pogodzie,
Książęcia zelandzkiego po głębokiej wodzie.

16

Już jem wszystkie, a wszystkie z oczu zuciekały⁵⁴⁴
Granice Olandyjej i pozad zostały,
Bo aby mogli minąć królestwo Fryzyej,
W prawy bok obracali sztyry ku Szkocyj,
Kiedy wiatry okrutne i srogie powstały,
Które je trzy dni całe na głębi trzymały.
Prawie samem wieczorem późno dnia trzeciego
Przyjechali do wyspu⁵⁴⁵ jednego pustego.

17

Skoro armata⁵⁴⁶ łona⁵⁴⁷ małego dopadła,
Olimpia z okrętu na ziemię wysiadła
I próżna podejrzenia i strachu, wesoła,
Wieczerała z Birenem u małego stoła;
Potem w namiot rozbity odszedłszy oboje,
Poszli brać na swe trudy pożądne⁵⁴⁸ pokoje.
Inszy wszyscy do swych się okrętów wracali
I w nich także słodkimi sny odpoczywali.

⁵⁴⁴zuciekać — uciekać, znikać. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁵wysep (daw. r.m.) — wyspa. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁶armata — [tu:] armada, flota. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁷łono (z łac. sinus) — zatoka. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁸pożądne — [tu:] pożądane. [przypis redakcyjny]

I strach i niepogoda, która ich trzymała
 Kilka dni, przez które nic, albo mało spała,
 I że była w ustronnem miejscu, gdzie wołania
 Ani żadnego słyhać było kołatania,
 Więc, że ją, kiedy z nią był pospołu jej miły,
 Żadne myśli i żadne troski nie trapiły,
 Tak twardo Olimpią uśpiło ubogą,
 Że szcurcy i niedźwiedzie twardziej spać się nie mogą.

Ale nieszczerzy Biren, któremu odjęła
 Sen umyślona zdrada, czując, że usnęła,
 Wstaje z łóżka i w węzeł swoje szaty zbiera
 I tak się barzo kwapi, że się nie ubiera;
 I namiot zostawiwszy, bieży prętkiem biegiem
 Tam, gdzie jego armata czekała nad brzegiem,
 I jako mógł naciszej, na głębią się puszcza
 I brzeg i snem zmorzoną małżonkę opuszcza.

W zad brzeg i Olimpia nieszczęsna została,
 Która nie ocucając⁵⁴⁹ całkiem, dotąd spała,
 Aż jutrzienka rumiana, wsiadwszy na złocony
 Wóz, po ziemi swe srebrne rozpuściła śrzony;
 I kiedy już na brzegu morskiem Alcyona⁵⁵⁰
 Narzekała, nieszczęściem dawnem urażona,
 Ani śpiąc, ani czując, rękę wyprawiała
 Po to, aby Birena swego obłapiła.

Ale próżno: nikogo ręka nie najduje,
 Wraca ją wzad i zasię znowu wyprawuje,
 Wszystko darmo; obiema potem i rękoma
 I z obu stron go maca bez skutku nogoma.
 Naostatek otwiera oczy ociężałe,
 Lecz nikogo nie widzi; zaczem owdowiałe
 Pierze, skoczywszy z łoża lękliwa, opuszcza
 I wypadwszy z namiotu, do brzegu się puszcza.

Bieżąc do morza, drapie wybladłe jagody,
 Będąc już pewną wieszczką swojej przyszłej szkody;
 Włosy niewinne rwała, piersi pięścią biła,
 Patrzy — bo pełnem ogniem Cyntya⁵⁵¹ świeciła —
 I to tam, to sam swego upatruje zbiega,
 Ale okrom samego nic nie widzi brzega;
 Woła głosem Birena, ale tylko skały
 Na imię Birenowe jej się odzywały.

⁵⁴⁹ *ocucac* — budzić się, ocknać. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁰ *Alcyona* — Alkione, żona króla trachińskiego, Keiksa, który zginął w czasie podróży morskiej; Alkiona, znalazłszy jego ciało na brzegu morskim, szerzyła nad zwłokami skargi i narzekania, które tak bogów wzruszyły, iż oboje zamienili w zimorodków. [przypis redakcyjny]

⁵⁵¹ *Cyntya* — bogini Diana (Artemis), tak nazwana od góry Cyntos, gdzie się miała urodzić. [przypis redakcyjny]

23

Na brzegu ostatecznem ostra wychodziła
Skala, którą tak woda wałami wybiła,
Że wewnątrz była próżna, ze spodku skrzywiona,
Na kształt łuku nad morzem przykro zawieszona
Na tej wierzch Olympia skwapliwa wbieżała —
Taką śmiałość i serce w sobie takie miała! —
I z daleka widziała Birenowe nagle
Uciekające płótna i niewierne żagle.

24

Widziała albo się jej podomno tak zdało,
Że widziała, bo było nie dobrze odniało⁵⁵²,
A zadrżawszy, na ziemię, jako martwa, padła
I na twarzy, zimniejsza nad śniegi, pobladła;
Ale po małej chwili, jako skoro wstała,
Na morze przeraźliwe wrzaski obracała,
Częstokroć, ile mogła, wołając swojego
I powtarzając imię małżonka srogiego.

25

A czego nie mógł mdły głos, nie mogło wołanie,
Dokładały gęste łzy i rękę łamanie:
»Dokąd się kwapisz? Dokąd, okrutny, uciekasz?
»Przecz słusznego brzemienia z okrętem nie czekasz?
»Niechaj mię weźmie, wszak mu to zacięży mało,
»Że kiedy serce niesie, poniesie i ciało!«
I żeby się w zad wrócił okręt, znaki dawa
I to ręką, to szatą machać nie przestawa.

26

Ale wiatry, co niosły po głębokiej wodzie
Niewiernego młodzieńca ukwapliwe łodzie,
Niosły zaraz i skargi, łzy i narzekanie
Nieszczęsnej Olimpiej i wrzask i wołanie.
Trzykroć się zapędzona z brzegu zanosila
Skoczyć, aby się była w morzu utopiła;
Na ostatek poglądać na wody przestała
I wróciła się na zad, gdzie w nocy leżała,

27

I upadszy na łożu, łzami je moczyła
I schyliwszy twarz na dół, do niego mówiła:
»Wczora się nas na tobie położyło dwoje,
»A dziś dlaczego z ciebie nie wstajem oboje?
»O okrutny Birenio, o zły, o zdradliwy!
»O dniu, któregom na świat wyszła, nieszczęśliwy!
»Samam jedna! Kto mię tu ratuje niebogę?
»Widzieć żadnej nadzieje pomocy nie mogę!

28

»Próżno na tej pustynie ludzi upatruję;
»Mieszkania tu ludzkiego znaku nie znajduję,

⁵⁵²odniało (daw.) — dzień się zrobił. [przypis redakcyjny]

»Okrętu darmo patrzę, niemasz żadnej łodzi,
»Na którejbym przebyła przez morskie powodzi.
»Głodem nawet umorzyć muszę sama siebie,
»Nikt mi oczu nie zawrze, nikt mię nie pogrzebie,
»Jeśli mię w swoich brzuchach nie pogrzebią samy
»Żwierzęta, których pełne muszą być te jamy.

29

»Boję się i zda mi się, że już z nich wychodzą,
»Że już na mię lwi, wilcy i niedźwiedzie godzą
»I tygry srogie, które przyrodzenie w gęby
»I w paznogie i w ostre uzbroiło zęby;
»Lecz którą mi sroższą śmierć dać zwierzowie mają,
»Nad cię, o zwierzu sroższy wszystkich, co się tają
»W tych jamach! Te przestaną na tem, gdy raz zginę,
»A ty mi tysiąc śmierci zadawasz w godzinę!

30

»Daj⁵⁵³ to, że jaki żeglarz trafi się z przygody,
»Co mię wzięwszy, powiezie przez głębokie wody
»I że szarpania ujdę od zwierzów gniewliwych
»I śmierci inszych różnych sposobów straszliwych:
»Gdzież mię, czy w Olandyjej wysadzi, gdzie moje
»Wszystkie porty i zamki przyszły w ręce twoje?
»Czyli do miasta, gdzie się, nędzna, urodziła,
»Kiedym i to przez zdradę twoją utraciła?

31

»Tyś mi wziął moje państwo i sameś się panem
»Uczył i mnie samej i mojem poddanem.
»Na toś w nie cudzoziemców zaraz naprowadził,
»Na toś jemi⁵⁵⁴ i zamki i miasta osadził?
»Czy mam iść do Flandryej, gdzie wszystko sprzedała,
»Com na swe wychowanie⁵⁵⁵ była zachowała,
»Gwoli tobie, abyś był z śmierci wybawiony?
»Dokąd, w które, niestetyż, udać się mam strony?

32

»Podomno do Fryzyej, gdzie mogła królową
»Zostać, alem nie chciała dla ciebie, co głową
»Ociec z bracią zapłacił i co ostatniego
»Było wszystko przyczyną upadku mojego.
»Ale niechaj swych żalów więcej nie odnawiam,
»Com dla ciebie czyniła, niech ci nie wymawiam;
»Ty to lepiej masz wiedzieć. To takie nagrody
»Od ciebie mam za swoje utraty i szkody?

33

»By jedno zbójcy morscy tu nie przyjechali
»I za niewolnicę mię gdzie nie zapredali
»Pierwej, niż na mię wilki i lwy i niedźwiedzie

⁵⁵³daj to, że (daw.) — przypuśćmy, że. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁴jemi (daw.) — nimi. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁵wychowanie (daw.) — [tu:] wyżywienie, utrzymanie. [przypis redakcyjny]

»I insze srogie zwierze mój zły los nawiedzie,
»Pierwej, niż mię powolej i z długą przewłoką
»Zajedzą⁵⁵⁶ i do swych jam sztukami powłoką«.
To mówiąc, niewinnemu włosowi rękami
Krzywdę czyni i rwie go pełnymi garściami.

34

Potem się znowu porwie i do brzegu puszcza,
Głowę kręci i włosy na wiatry rozpuszcza
I każdym swem postępkiem zda się skłopotana,
Że jest od złych piekielnych duchów opętana,
Albo, jako Hekuba, kiedy oszalała,
Gdy swego Polidora martwego ujrziała;
Czasem stoi na skale, w morze patrząc, ale
I sama skamieniałej jest podobna skale.

35

Ale niechaj narzeka, aż się nazad wróćę,
A teraz do Rugiera znowu się obróćę,
Który po długim brzegu pojeżdżając rączo,
Kwapił się w południowe największe gorąco;
W pagórek uderzone nazad się wracały
Promienie, od nich wierzchem drobne piaski wrzały.
Zbroja na niem od słońca tak się rozpalila,
Że się ledwo nie w ogień wszystka obróciła.

36

Gdy go tak i strudzenie i pragnienie srodze
Trapiło po piaszczystej, pustej onej drodze,
Jadąc dalej, gorącym przykrem upalony
I brzemieniem ognistej zbroje obciążony,
Zastał przy jednej starej pustej wieży w cieniu.
Podle brzegu trzy panie, piękne na wejźrzeniu,
Które po obyczajach, z stroju i ubioru
Znał, że były z Alcyny rozkosznego dworu.

37

Na perskich, złotem tkanych kobiercach siedziały
I w miłym chłodzie różnych uciech zażywały;
Stół miały zastawiony cukrami słodkimi
I winy w kryształowym naczyniu różnemi;
Na brzegu uwiązana łódź mała czekała
I z morskimi wodami przy ziemi igrała,
Ażby wiatry, co były wszystkie ucichnęły,
Znowu płócienne łona wolno wyciągnęły.

38

Te skoro obaczyły, że konia wodzami
Nie wściągał i mijał ich suchemi piaskami
Rugier, nie chcąc się bawić, wszytek uznojony
Na twarzy i na suchych wargach upragniony,
Mówiły mu, aby w zad wodzami powracał
I tak chciwie do drogi serca nie obracał,

⁵⁵⁶zajeść (daw.) — pozbawić życia. [przypis redakcyjny]

Aby odpocznąć w cieniu i ciału swojemu
Słusznych posiłków nie miał dać utrudzonemu.

39

Zaczem jedna do konia blisko przystąpiła
I do strzemienia mu się, żeby zsiadł, rzuciła;
A druga mu w kryształe wino podawała
I pragnienia mu jeszcze więcej przydawała.
Ale Rugier tańcować nie chciał po tem graniu,
Bo widział, że w namniejszym jego omieszkaniu
Niebezpieczeństwo było, boby go dognała
Alcyna, co się za niem w pogonią udała.

40

Nie tak prętko saletry i siarki, dotknięte
Małą skrą, wymiatają mury wywalone
I morze nie tak szumi, nie tak huczą wały,
Kiedy je wściekle wichry ze dna pomięszwały,
Jako widząc, że Rugier wciągnąć się nie dawa
I bezpieczny w swą drogę prosto się udawa
I gardzi jemi⁵⁵⁷ — a te za gładkie się miały —
Gniew trzecią z nich zapalił i przepych⁵⁵⁸ zuchwał.

41

Jako nabarziej mogła, na niego wołała:
»Nie szlachciceś, nie rycerz, dobrzem cię poznała;
»Co masz, toś wszystko ukradł, boć tak w pięknej zbroi
»I na tak dobrem koniu jeździć nie przystoi;
»A tak jest, nie inaczej, bo cię znam po sierci.
»Bodaj cię rozdzielono, niecnoto, na ćwierci!
»Bodaj cię obieszono, ultaju, szpetniku!
»Zdrajco, chłopie, złodzieju, łotrze, rozbójniku!«

42

Na takie obelżywe i sromotne słowa,
Któremi nań wołała harda białągłowa,
Rugier cierpliwy milczał i nie odpowiedział,
Bo, że mu był sromotny swar z nią, dobrze wiedział.
Ona zatem ze dwiema drugimi siostrami
Wsiadła w łódź, co gotowa stała, i wiosłami
Pośpieszała skwapliwa za niem prędkim biegiem,
Goniąc go, kiedy jechał tuż nad samem brzegiem.

43

Grozi, fuka⁵⁵⁹, sromoci, klnie go i szkaluje
I co raz nowy sposób łajania najduje;
On tem czasem na ciasną odnogę przyjedzie,
Która do zamku pięknej Logistylle wiedzie,
Gdzie widział przejeżdżając, kiedy się gotował
I zaraz się na drugą stronę przeprowował

⁵⁵⁷jemi (daw.) — nimi. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁸przepych (daw.) — [tu:] pycha. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁹fukać (daw.) — łajać, gromić. [przypis redakcyjny]

W bacie starzec, co dobrze o Rugierze wiedział
I na łodzi umyślnie, pilnując go, siedział.

44

Skoro go jedno zajrzał, poszedł w prętkim biegu
W swej łodzi, chcąc go przewieźć do lepszego brzegu;
Który baczny i w każdej był rozumny sprawie,
Jeśli serce po wierzchniej znać może⁵⁶⁰ postawie.
Rugier wsiadł w łódź zarazem i Bogu dziękował,
Że w drodze niebezpiecznej zdrowo go zachował;
I gadając z żeglarzem baczny i ćwiczone,
Jechał po morzu cichem i uspokojonym.

45

Chwalił Rugiera, że się tak dobrze postawił,
Że się wczas od Alcyny i przedtem wybawił,
Niż go uczarowanym kubkiem upoiła,
Jako więc miłośnikom wszystkim swem czyniła;
I że przejechał w piękne Logistylle kraje,
Gdzie miał uźrzeć pobożne, święte obyczaje
I piękność wieczną, która tak pociech użycza,
Że serce zawsze karmi, ale nie nasycza.

46

»Ta — prawi — tak zniewala, tak duszę ujmuje,
»Że na pierwsze wejście każdy się dziwuje,
»Każdy ją czci, a kto się lepiej jej powadze
»Przypatrzy, insze dobra trzyma w małej wadze;
»Onej miłość jest różna od inszych miłości,
»Gdzie serca gryzą strachy, nadzieje, chciwości:
»W tej żądza nie najduje, czego nie dostawa,
»I ujrzawszy ją, na tem stoi i zostawa.

47

»Insze u niej są, zacny rycerzu, zabawy,
»Nie tańce, nie muzyki, perfumy, potrawy;
»Ale jakoby człowiek myślami czystemi
»Nieba dosięgł, nie zawsze bawiąc się przy ziemi,
»I jakoby skosztował w tem śmiertelnym ciele
»Pociech wiecznych, z których jest najtrwalsze wesele«.
Tak mówiąc nauczony przewodnik, po wodzie
Szyr obracał do brzegu ukwapliwej łodzi,

48

Kiedy ujrzął, że morza wielką część nakryły
Okręty, co się za niem w pogonią puściły,
Które wiedma Alcyna sama prowadziła,
Jako skoro⁵⁶¹ je mocnym wojskiem osadziła,
Aby albo straconej zguby swej dostała,
Albo państwo i siebie w upadek podała;
Pierwszą tego przyczyną miłość, co ją grzeje,
Ale niemniej i krzywda, na którą boleje.

⁵⁶⁰może — [tu:] można. [przypis redakcyjny]

⁵⁶¹jako skoro (daw.) — jak tylko. [przypis redakcyjny]

49

Jako żywo, jako się na świat urodziła,
Więszem gniewem i żalem serca nie trapiła;
Dlatego tak pośpieszać kazała wiosłami,
Że okręty z obu stron toczyły pianami.
Morze i ziemia na huk wielki nie milczała
I echo swe odgłosy wszędzie rozsyłała.
»Odkryj, Rugierze, odkryj puklerz szarowany,
»Jeśli nie chcesz być zabit, albo poimany!«

50

Tak mówił Logistyllin żeglarz do rycerza,
Który, gdy to usłyszał, do swego puklerza
Rzucił się odważony i nie myśląc wiele,
Odkrył go i obrócił na nieprzyjaciele.
Puklerz Atlantów, dziwnej i cudownej mocy,
Uraził prześladowców Rugierowych oczy,
Że skoro nań wejźrzeli, zarazem olśnęli
I spadać w morze z galer na szyję poczęli.

51

Jeden, który na zamku Wysokiem pilnował
I tego dnia straż swoją zwykłą odprawował,
Skoro postrzegł armaty, w dzwon bije na wieży:
Lud się na dźwięk gromadzi i do portu bieży.
Strzelba gęsta z mocnych baszt bez przestanku biła
Na armatę, co cnego Rugiera goniła;
Zewsząd mu wyprawione posiłki biegały,
Że nakoniec ujechał bezpieczny i cały.

52

Cztery nadobne panie⁵⁶² na brzeg przyjechały,
Co ludzie zgromadzone w pułki szykowały,
Które była wysłała zaraz Logistylla:
Poważna Andronika i czysta Dycylla,
Roztropna Fronezya i pełna ochoty
Sofrozyna, której część większa tej roboty
Niż inszem należała, wojsko niezliczone
Od zamku aż do morza wiodą rozciągnięte.

53

W porcie z wielu okrętów i galer szerokiem
Stała mocna armata pod zamkiem wysokiem
Na uderzenie w dzwony i we dnie i w nocy
Przeciw nieprzyjacielskiej pogotowiu mocy.
Zaczem się sroga bitwa między przeciwnemi
Stronami poczyniała na morzu, na ziemi.
Gdy Alcyna przegrała, jako szczęście chciało,
Królestwo, siostrze wzięte, z gruntu się mieszało.

⁵⁶²Cztery nadobne panie (...) Andronika (...) Dycylla (...) Fronezya (...) Sofrozyna — wymienione tu cztery „panie” przedstawiają niewątpliwie cztery cnoty kardynalne, jak to już ich imiona wskazują: Andronika — męstwo, Dycylla — sprawiedliwość, Fronezya — roztropność, Sofrozyna — umiarkowanie. [przypis redakcyjny]

54

O, jako różny koniec, niż ludzie wierzyli,
Zstał się teraz z tej bitwy i niżli tuszyli!
Bo Alcyna nie tylko swego nie dostała
Miłośnika, na co lud tak wielki zebrała,
Aleć z tak wielkiej liczby okrętów, któremi
Wszystko morze okryła z wojskami możnemi,
Ledwie co sama z ognia w jednej małej łodzi,
Którem wszytka armata zgorzała, uchodzi.

55

Ucieka, inszy na czem uciekać nie mieli,
Potonęli, lub zbici byli, lub zgorzeli;
Ale nie tak zbitego wojska żałowała,
Jako, że miłośnika swego postradała.
Dlatego zawždy stęka i we dnie i w nocy,
Dlatego jej ustawnie łzami płyną oczy,
I że umrzeć, chocia chce, nie może przez dzięki⁵⁶³,
To jej żalu, to smętku, to przyczynia męki.

56

Bo takie wiedmy, żyjąc nieprzetrwane lata,
Umrzeć nigdy nie mogą, póki zostawa świata.
By nie to, takim żalem była przerażona,
Żeby jej była Kloto⁵⁶⁴ dowiła przędziona,
Albo się, jako Dydo⁵⁶⁵, żelazem przebiła,
Albo, jako królowa Nilu⁵⁶⁶ uczyniła,
Śmiertelnem snemby była, mało zwykłą drogą,
Na śmierć poszła; lecz wiedmy umierać nie mogą.

57

Ale ja już Alcynę w jej żalu opuszczę,
A do cnego Rugiera znowu się zapuszczę,
Którego, jako skoro⁵⁶⁷ przewoźnik szedziwy⁵⁶⁸
Wysadził na bezpieczny brzeg, jemu życzliwy,
Dziękując Bogu, że z tak nieuchronnej siły
Zdrowie uwiódł, do morza obrócił swe tyły
I wesół dalej poniósł ukwapliwe kroki
Po suchem piasku tam, gdzie zamek był wysoki.

58

Piękniejszego, jako świat ciągnie się szeroko,
Przedtem i potem ludzkie nie widziało oko;
Mury w sobie kamienie takiej ceny mają,
Że z niemi dyamenty nigdy nie zrównają.
U nas takich nie słyhać i ktoby chciał o nich
Mieć wiadomość zupełną, trzeba jechać do nich;
Takich, byście szukali i po wszystkim świecie,
Chyba tam albo w niebie, pewnie nie najdziecie.

⁵⁶³przez dzięki — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁴Kloto — „przędka”, bogini przeznaczenia, przędła nić żywota, którą uciwała Atropos. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁵Dydo — królowa kartagińska, opuszczona przez Eneasza, zakończyła samobójstwem. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁶królowa Nilu — Kleopatra. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁷jako skoro (daw.) — jak tylko. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁸szedziwy (daw.) — sędziwy. [przypis redakcyjny]

59

Wszystkie się jem kłaniają nadroższe kamienie,
Co większa, że człowiek w nich na pierwsze wejście
Widzi się aż do serca i swoje roboty
Wszystkie, i dobre i złe, i grzechy i cnoty,
Tak, że wiary nie dawa tem, co pochlebują,
I tem, co w niem przygany niesłuszne najdują,
I znając się samego, nikomu inszemu,
Ale wierzy, patrząc w nie, sam sobie samemu.

60

Ich jasność jest podobna słonecznej jasności,
Które koło siebie ma tak wiele światłości,
Że wszędzie i kiedy chce, Febie, na złość tobie
Dzień jasny sobie czyni, kto je ma przy sobie.
Ale nie tylko dziwne same są kamienie,
Ale i ich misterne i sztuczne zrobienie,
Tak, że trudno rozsądzić, trudno porachować,
Co drożej: czy robotę, czy same szacować.

61

Na wysokich frambugach⁵⁶⁹, które tak się zdały,
Że ich miasto podpory nieba używały,
Były ogrody pyszne, o jakie w nizinie
I większe i piękniejsze trudno na równinie.
Zieleniały się między śpicami⁵⁷⁰ jasnemi
Różne drzewa pachnące z szczepami piękniemi,
Które tak czasu zimy, jako czasu lata
Dawały moc owocu i wonnego kwiatu.

62

Takich drzew indziej niemasz, jakie się tam rodzą
I jakie tam owoce i kwiecie wychodzą,
Lilie, gelseminy⁵⁷¹, fiołki wonniejsze,
Amaranty⁵⁷² i róże, tam dobrze piękniejsze.
Gdzie indziej równo z słońcem rodzi się i ginie,
W jednej z niem martwą głowę pochyła godzinie
I pręt osierociał opuszcza, pogrzebu
Szukając, kwiat podległy odmiennemu niebu;

63

Ale tu zawždy wiosna, zawždy się zieleni
I czas żaden wiecznego kwiecie nic nie mieni;
Nie, żeby przyrodzenie na tamte ogrody
Wcześniejsze i życzliwsze dawało pogody,
Ale swą Logistylla pracą i uprawą,
Nie potrzebując nieba ani na łaskawą
Spuszczając się pogodę, chocia się to zdała
Nie podobna, ustawną wiosnę tam trzymała.

⁵⁶⁹frambuga — sklepienie półkoliste, arkada. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁰spica — wierzchołek. [przypis redakcyjny]

⁵⁷¹gelsemin — jaśmin. [przypis redakcyjny]

⁵⁷²amarant — nazwa kwiatu. [przypis redakcyjny]

64

Logistylla dawała to znać Rugierowi,
Że tak zacnemu w swoim królestwie gościowi
Była rada, kazawszy, aby go ważyli,
Aby mu wszyscy wielką uczciwość czynili.
Przyszedł do niej był przed tem Astolf zawołany,
Od Rugiera, który mu był rad, tam zastany;
I inszy potem wszyscy przyszli, którem była
Melissa ich postaci pierwsze przywróciła.

65

Skoro sobie kilka dni u niej odpocznęli,
Rugier i księżę Astolf zmawiać się poczęli
Czołem bić⁵⁷³ Logistylli, oba żądze zgodne
Mając, znowu zaś kraje nawiedzić zachodne.
Melissa od obudwu przemowę czyniła,
Od obu cnej królowej pokornie prosiła,
Aby ich nauczyła, aby jem pomogła,
Żeby się zacna para nazad wrócić mogła.

66

Ona na to: »Ja myślę sama o tej sprawie,
»Tuszę, żeć je za dwa dni nadalej wyprawię«.
Zaczem chwilę w swej głowie sobie rozbierała,
Żeby Rugiera, potem księżę ratowała;
I zawarła⁵⁷⁴, żeby się pierwszy wrócił zatem
Do akwitańskich brzegów⁵⁷⁵ na koniu skrzydlatem,
Aż drugiego wyprawi; ale mu wędziła
Chce dać pierwej urobić na swawolne skrzydła.

67

Uczy go, co ma czynić, kiedy się ma puścić
W górę na lotnem koniu, co kiedy się spuścić,
Co kiedy prętko lecieć, albo chce kołami,
Co kiedy ma stać w miejscu, ważąc się skrzydłami;
I to, co dobry jeździec zwykł czynić na ziemi,
Wprawując konia biegać sposoby różnemi,
To wszystko Rugier czynił po powietrzu, który
Już się wyćwiczył rządzić zawodnika⁵⁷⁶ z pióry.

68

A skoro się ze wszystkim Rugier nagotował,
Logistyllę pożegnał i za cześć⁵⁷⁷ dziękował,
Z którą potem był zawsze uprzejmem złączony
Sercem, i tak pojechał od niej w dalsze strony.
Ale wprzód o Rugierze, który poszedł lotem,
O książęciu angielskiem przypomnieć wam potem,
Jako późno i z większą pracą do sławnego
Dworu się stamtąd wrócił cesarza wielkiego.

⁵⁷³ *czołem bić* — [tu:] żegnać się z kim. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁴ *zawarła* (daw.) — [tu:] postanowiła. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁵ *akwitańskie brzegi* — południowo-zachodniej Francji. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁶ *zawodnik* (daw.) — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁷ *cześć* — [tu:] poczęstunek, przyjęcie. [przypis redakcyjny]

69

Tak stamtąd Rugier jechał, ale nie w tęż kolej,
Którą wprzód musiał jechać przeciw swojej wolej,
Gdy go wszystko nad morzem, nie chcąc inszej drogi,
Że rzadko ziemię widział, niósł koń czworonogi.
Ale teraz, kiedy mu okrócił swą wolą,
Kiedy słuchać i musi iść za jego wolą,
Chce inszą drogą nazad, jako uczynili
Trzej królowie, kiedy się Heroda chronili.

70

Jadąc tam, zostawuje państwo Hiszpaniej,
Puszcza się do Indyj po prostej linii
Tam, kędy ją podlewa wielkie wschodnie morze,
Kędy dwie wiedmie były z sobą w wielkiem sporze;
A potem się namyślił udać w insze pola,
Nie w te, gdzie wiatry króla słuchają Eola,
Chce skończyć krąg zupełny i poczęte koło
Tak, jako słońce wszytek świat okrąży wkoło.

71

Kiedy był w onej drodze nad wielkiem Kwinsajem⁵⁷⁸
Poszedł między Mandzianą⁵⁷⁹, a między Katajem.
Stamtąd szedł nad Imawem⁵⁸⁰, w prawo zostawując
Serykanę, i coraz spuszczał się, kierując
Wzdłuż od Hiperborejskiej⁵⁸¹ nieludzkiej Scytyej
Do Hirkany⁵⁸², i zajął części Sarmacyej.
Kiedy był tam, gdzie dzieli od Azyi morze
Europeę, widział Rusów, Prusy i Pomorze.

72

Choć Rugier Bradamantę tak barzo miłował
I choć się do niej kwapił, ale jak skosztował
Smaku, który miał zawsze zwiedzieć⁵⁸³ świat, popuścił
Wodze w tem swojej żądzej i dalej się puścił;
Chocia nie prosto jechał i choć z drogi zstąpił,
I do Polski, do Węgier i do Niemiec wstąpił
I tak długo krajami północnymi jechał,
Aż potem do ostatnich Anglików przyjechał.

73

Ale wy — bobyście się omylili srodze —
Nie wiercie, aby zawsze w tak dalekiej drodze
Rugier miał stać na skrzydłach i zawždy o głodzie:
Wiedźcie, że zawsze stawa wieczorem w gospodzie.
Tak go chęć widzieć morza i ziemię ujęła,
Że mu kilka miesięcy ona droga wzięła,

⁵⁷⁸ Kwinsaj — może miasto Nankin w Chinach. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁹ Mandziana — zapewne południowe Chiny z stolicą Kwinsaj (Nanking). [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁰ Imawus — góry Himalaja. [przypis redakcyjny]

⁵⁸¹ Hiperborejska (...) Scytya — północna. Hiperboreowie, naród bajeczny, mieszkający na dalekiej północy. [przypis redakcyjny]

⁵⁸² Hirkana — kraina między Morzem Kaspijskim a Medią, północna Persja. [przypis redakcyjny]

⁵⁸³ zwiedzieć — zwiedzić, poznać. [przypis redakcyjny]

A teraz przy Londynie rano dnia jednego
Nad Tamizem zawściągnął zwierzęcia lotnego.

74

Kędy widział pod miastem na łąkach ochotne
Przemijające roty, jeźne i piechotne,
Które się, w piękne hufce sprawione, pisały
I na dźwięk trąby, bębnow ogromnych mijaly
Wszystkie przed zawołaniem Jasnej Góry panem,
Który, jakom wam wyszszej powiedział, poslanem
Beł w te kraje o pomoc od oblężonego
W Paryżu od pogaństwa cesarza wielkiego.

75

Właśnie się tam trafiło jechać Rugierowi,
Kiedy ludzie pisali pisarze wojskowi.
I spuścił się na ziemię, aby się dowiedział
O wszystkim, co to było; zacem mu powiedział
Jeden, którego pytał, że to z Hiberniej
I szkockiego królestwa i możnej Angliej
I z okolicznych ludzie się schodzili
I chorągwie, mając iść w drogę, podnosili

76

I skoroby się jedno wojska popisały,
Że się do morza wszystkie ściągać zaraz miały,
Gdzie armata czekała, żeby je i posła
Cesarskiego przez wielki ocean przeniosła;
Że Paryż oblężony i francuskie rzeczy
W tej tylko same miały nadzieję odsieczy.
»Ale lepiej, żec będę ludzie i hetmany
»Mianował z przedniejszemi wodzami i pany:

77

»Ta największa chorągiew, którą lampartowie
»Z fiordylizą⁵⁸⁴ prowadzą angielscy panowie,
»Jest samego hetmana, za którą iść mają
»Wszystkie insze, co na tę wojnę się zbierają;
»A żebyś wiedział, kto jest wojsku starszą głową,
»Jest mąż wielki, którego Leonettem zowią,
»Zacne książę z Linkastru⁵⁸⁵, synowiec naszego
»Króla, sławny z dzielności, z rozumu wielkiego.

78

»Za hetmańską chorągwią wielką, co przodkuje,
»Pierwszy grabia z Warwece⁵⁸⁶ zaraz następuje,
»Rykard własnym imieniem, z swem ludem ćwiczonem,
»Który trzy białe skrzydła ma w polu zielonem.
»Ta zasię książęcia się z Glocestru⁵⁸⁷ czerwieni,

⁵⁸⁴*fiordyliza* (fr. *fleur-de-lis*) — lilia; połączona z herbem angielskim, leopardem [„lampartowie”], oznaczała prawa królów angielskich do posiadania Francji. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁵*Linkaster* — hrabstwo Lancaster w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁶*Warweca* — hrabstwo Warwik w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁷*Glocester* — hrabstwo w Anglii. [przypis redakcyjny]

»Która ma z połowicą głowy róg jeleni;
»Pochodnia zapalona herbem klarenckiego⁵⁸⁸,
»A to drzewo książęcia jest eborackiego⁵⁸⁹.

79

»Drzewo na swej chorągwi, na troje złamane,
»Rozwija z Norfocyej⁵⁹⁰ książę zawołane;
»Piorun, co z nieba spada, jest grabie z Kancyej⁵⁹¹,
»Gryfa ma na proporcu grabia z Pembrocyej⁵⁹².
»Książę sufolckie⁵⁹³ szale, w równi postawione,
»Grabia z Esny⁵⁹⁴ ma węże, w jarzmo zaprzężone,
»W modrem polu zaś wieniec, ze złota uwity,
»Ma grabia z Norbelandy⁵⁹⁵, rycerz znamienity.

80

»Ta zaś, która po lewej następuje stronie,
»A ma na sobie łódkę, co na morzu tonie,
»Jest grabie z Aryndelu, ta margrabię z Barkle⁵⁹⁶,
»Ta zaś grabie z Ritmundu, a ta grabie z Markle⁵⁹⁷;
»Pierwszy ma skałę, która w polu się wyniosła,
»Drugi sosnę wysoką, co z wody wyrosła,
»Trzeci palmę. Ta zaś jest grabi na Antonie⁵⁹⁸,
»Ta z Dorsetu⁵⁹⁹; ten ma wóz, a ów dwie koronie.

81

»Sokoła, który gniazdo skrzydłami nakrywa,
»Rajmund przeważny, grabia z Dewony⁶⁰⁰, używa,
»Czarną i żółtą taśmę ma frajher⁶⁰¹ z Wigony⁶⁰²,
»Psa z Erbiej, niedźwiedzia ma grabia z Osony,
»Krzyż biały, który widzisz, prałat z Battoniej⁶⁰³;
»Aryman, zacne książę na Sormosedyej⁶⁰⁴,
»Idzie z wielkiem proporcem swoim z prawej strony,
»Na którym w modrem polu ma stółek stłuczony.

82

»Jeśli chcesz liczbę wiedzieć tych, co konno jadą,
»Czterdzieści dwa tysiąca nieomylnie kładą;
»Tych zasię, którzy pieszo do boju wstępują,
»Tyle dwoje i pod sto tysięcy rachują.
»Patrz na cztery chorągwie: żółtą i zieloną,

⁵⁸⁸klarencki (książę) — książę Klarence. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁹eboracki (książę) — książę Jorku. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁰Norfocya — hrabstwo Norfolk w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁵⁹¹Kancya — hrabstwo Kent w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁵⁹²Pembrocya — hrabstwo Pembroke w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁵⁹³sufolckie (książę) — z Suffolk. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁴Esna — hrabstwo Essex w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁵Norbelanda — hrabstwo Northumberland w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁶Barkla — hrabstwo Berkeley w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁷Markla — (Marchia w oryg.), hrabstwo March w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁸Antona — hrabstwo Southampton w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁹Dorset — hrabstwo w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁰Dewona — hrabstwo Devonshire w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁶⁰¹frajher — baron. [przypis redakcyjny]

⁶⁰²Wigona (w oryg. *Vigoryna*) — hrabstwo Winchester w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁶⁰³Battonia — hrabstwo Bath w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁴Sormosedya — hrabstwo Somerset w Anglii. [przypis redakcyjny]

»Czerwoną i z czarnych stref a z modrych złożoną;
»Goffred, Enryk, Odoard i Ermant pod niemi
»Następują za jazdą z pułkami pieszemi.

83

»Pierwszy na Bokingamie⁶⁰⁵ jest książę, a drugi
»Powiat sarysberycki⁶⁰⁶ ma pod sobą długi,
»Krosberskie⁶⁰⁷ trzyma grabstwo Odoard bogaty,
»Kraj burgeński⁶⁰⁸ ma Ermant już podeszły w laty.
»To są wszystko Anglicy, którzy ku wschodowi
»Mieszkają; patrzcie na tych, co ku zachodowi,
»Gdzie jest Szotów trzydzieści tysięcy, wysłani
»Od króla, którym Zerbin, syn jego, hetmani.

84

»Między dwiema wielkimi lew jednoróżcami,
»Który miecz srebrny trzyma przedniemi łapami,
»Widzisz, którego za herb król szkocki używa
»I pod którym sam teraz Zerbin odpoczywa;
»Zerbin, co ma roscyjskie księstwo⁶⁰⁹, nad którego
»Miedzy tak wielą w on czas nie było gładszego
»I któregoby ludzie barziej miłowali
»Z cnoty, z męstwa, które mu zawsze przyznawali.

85

»Ma grabia ottonlejski⁶¹⁰ w polu lazurówem
»Złotą bramę na swojej chorągwi; z obłowem
»W gębie nosi herb grabia z Galafrony⁶¹¹ charta,
»W polu czarnem zaś książę z Marry⁶¹² ma lamparta.
»Ale patrz na chorągiew tę Alkabrunową
»Z rozmaitych farb różnych ptaków fożą⁶¹³ nową;
»Ten tytułu żadnego nie ma z obyczaju
»Swej ziemie, ale pierwszy jest w swem dzikiem kraju.

86

»Książę na Kransfordyej⁶¹⁴ idzie tamtem końcem,
»Co ma ptaka, co oczu nie uraża słońcem;
»Lurkan, grabia z Angoście⁶¹⁵, na chorągwi byka
»Niesie, co ma u boku wielkiego złaźnika⁶¹⁶.
»Książę albańskie swoją strefami białemi,
»Ano patrz, poprzeplatał i lazurówemi;
»Sęp wielki, który smoku zielonego kłuje,
»Jest grabie, który żyznej Bokanie⁶¹⁷ panuje.

⁶⁰⁵*Bokingam* — hrabstwo Bukingam w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁶*sarysberycki (powiat)* — Salisbury. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁷*Krosberskie grabstwo* — Shrewsbury. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁸*Kraj burgeński* — Abergovanny. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁹*roscyjskie księstwo* — książę Ross. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁰*ottonlejski grabia* — hrabia Atholu. [przypis redakcyjny]

⁶¹¹*grabia z Galafrony* — grabiego z Galafrony nie zna Ariosto. [przypis redakcyjny]

⁶¹²*Marra* — księstwo Mar w Szkocji. [przypis redakcyjny]

⁶¹³*foża* (daw.) — sposób, moda. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁴*Kransfordya* — zapewne omyłka zam. *Trasfordia* oryginału, Strafford. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁵*Angościa* — hrabstwo Angus w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁶*złaźnik* (daw.) — pies gospodarski, pasterski lub myśliwy. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁷*Bokana* — hrabstwo Buchan w Anglii. [przypis redakcyjny]

87

»Czarną wszytkę, a białą mocny Arman niesie,
»Który na nierodzajnym panem jest Forbesie⁶¹⁸;
»U grabie erelskiego⁶¹⁹ wszytką jest czerwona,
»Na niej w zielonym polu świeca zapalona.
»Ono i Irlandczycy są uszykowani
»We dwa pułki; ci, co są w równinie zebrani,
»Cnego grabię z Kildery⁶²⁰ za starszego mają,
»Grabię z Desmundy⁶²¹, którzy przy górach mieszkają«.

88

Pierwszy miał na chorągwi sośnią⁶²² zapaloną,
A drugi w białym polu bindę⁶²³ niósł czerwoną.
Ale nie tylko ludzie zbierano z Anglij
Na cesarza, w Szkocyi albo w Hiberniej;
Ale mu szli na pomoc i Norweżykowie⁶²⁴
I Norweżyków blizcy sąsiedzi, Szwedowie,
I zdalekiej Islandy przywykli bojowi
Ludzie, nieprzyjaciele zawždy pokojowi.

89

Piętnaście zaś tysięcy i więcej liczyli
Tych, co z lasów i z ziemnych jam poprzychodzili.
Twarz, piersi ręce, nogi zbyt kosmate mają,
Ludzie dzicy, co z zwierzem pospołu mieszkają.
Pole, na którym stali i które okryli,
Z gęstych śpisów⁶²⁵ strasliwym lasem uczynili;
Murat, ich wódz, chorągiew wszytkę białą sprawił,
Aby ją potem we krwi murzyńskiej ukrwawił.

90

Gdy się tak przypatrował wojskom Rugier śmiały,
Które się do Francyej przeprowować miały,
I chorągwiom i wodzom, herbom, stanowiskom
I przyuczał się panów angielskich przewiskom,
Jeden, drugi i potem inszy dziwne zwierze
Widzieć ubrane w lotne przybiegali pierze
I w wielkiej się gromadzie do niego kupili
I okrąg koło niego prętko uczynili.

91

On widząc, że się zewsząd do niego zbiegali,
Aby się byli jeszcze bardziej dziwowali,
Skrzydlatemu koniowi popuścił wodzami
I zajął go po bokach trochę ostrogami.
Lotny koń poszedł w górę, skrzydłami machając,
Zdumiały lud na on dziw w miejscu zostawiając.

⁶¹⁸Forbes — hrabstwo w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁹grabia erełski — hrabia Errol. [przypis redakcyjny]

⁶²⁰Kildera — hrabstwo Kildare w Irlandii. [przypis redakcyjny]

⁶²¹Desmunda — hrabstwo Desmond w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁶²²sośnia (daw.) — sosna. [przypis redakcyjny]

⁶²³binda — wstęga. [przypis redakcyjny]

⁶²⁴Norweżykowie — mieszkańcy Norwegii. [przypis redakcyjny]

⁶²⁵śpis — włośnica, oszczep, dzida. [przypis redakcyjny]

Skoro tak wszystkie strony obejrzał Angliej,
Obrócił hypogryfa wciąż ku Irlandyjej.

92

I widział Hibernią i onę wslawioną
Jaskinią, od świętego starca urobioną⁶²⁶,
W której, jeśli to prawda, jako powiadają,
Ludzie grzechów śmiertelnych swoich pozbywają.
Skąd hipogryfa w drogę obrócił prościejszą
Tam, gdzie morze podlewa Brytanią mniejszą⁶²⁷;
Gdzie mijając, obaczył z góry rozebraną
Angelikę, u ostrej skały uwiązaną.

93

Uwiązaną u skały królową ubogą,
Na wyspie Płaczu⁶²⁸ — bo tak wyspę owę srogą
Dla jej skutków płaczących z dawna nazywali —
Gdzie ludzie tak źli i tak okrutni mieszkali,
Którzy, jakom powiedział, umyślnie chowali
Armatę, którą w różne brzegi wysyłali,
Co napięknieszych panien rozbojem dostając,
Na pokarm je brzydkiemu dziwowi dawając.

94

Onegoż dnia po ranu była uwiązana
U skały podle brzegu, kędy niesłuchana
Straszna orka poźrzeć ją żywo przychodziła,
Która się pięknych panien członkami karmiła.
Mieliście w pierwszej pieśni, jako ją zawieźli
Do swego kraju zbójcy, kiedy ją naleźli
Podle starego mnicha, twardem snem zmorzoną,
Na koniu, opętaniem przezeń, tam wniesioną.

95

Niecnotliwe, nieludzkie nad wszystko stworzenie,
Niezbożne, złe okrutne, srogie pokolenie
Tak ją strasznej bestyjej na brzeg wystawiło,
Jako ją przyrodzenie z początku stworzyło:
Koszule nici niema, którąby wždy była
Swoje białe lilie i róże okryła,
Róże, jakich na świecie nie znajdziecie wiele,
Co się wszędzie rozeszły po jej gładkiem ciele.

96

Że to była figura jaka marmurowa,
Przy skale postawiona, lub alabastrowa,
Misterstwem uczonego zrobiona snycerza,
Łatwiejby się to było wmówiło w Rugiera,
Kiedyby beł nie widział łez, które spadały

⁶²⁶Jaskinią, od świętego starca urobioną — „świętym starcem” jest św. Patrycjusz, apostoł Irlandii (ur. 372. r.); założył on według podania w pewnej jaskini czyściec, w którym się ludzie jeszcze za życia mogli oczyszczać z grzechów. [przypis redakcyjny]

⁶²⁷Brytania mniejsza — Szkocja. [przypis redakcyjny]

⁶²⁸wyspa Płaczu — Ebuda. [przypis redakcyjny]

Po liliach i jabłka twarde pokrapiały,
I pięknych, złotych włosów, które rozplecione
Trzęsły się, od wolnego wiatru uderzone.

97

Skoro oczy w jej oczy wlepił w onej dobie,
Na piękną Bradamantę swoją wspomniał sobie
I ledwie się od płaczu wstrzymał i litością
I przerażony razem w jeden czas miłością;
I zawodnika⁶²⁹, wodzą⁶³⁰ wściągawszy lotnego:
»O piękna panno, godna łańcucha inszego,
»I tego tylko, którym swoje niewolniki
»Miłość pożądana⁶³¹ wiąże — rzekł do Angeliki —

98

»Kto tak okrutny i kto tak jest zazdrościwy,
»Żeć śmiać krzywdę uczynić? Kto tak jest złośliwy,
»Że niegodne tej ani żadnej inszej męki
Powiązał alabastry twojej pięknej ręki?«
Na te słowa na twarzy tak się zawstydzila,
Jako gdyby się krwią kość słoniowa skropiła,
Widząc nieszczęsna nagle części swego ciała,
Co, choć są piękne, skryte sromota mieć chciała.

99

I twarzby była sobie zakryła rękami,
Jedno że przywiązane były łańcuchami.
To, co mogła, łzami ją gęstemi skropiła
I z oczami do ziemie nisko ją schyliła
I trzęsąc się od płaczu, mdle słowa poczęła,
Słowa mdle, słabe; ale ledwie je rozczęła,
Jako się w nią wróciły, od strachu przerwane
I od szumu, co z morza szedł, nazad wegnane.

100

W tem straszliwy, niezmierny dziw, mało widziany,
W pół pod wodą, a w połę z wody ukazany,
Jako okręt od wiatrów pogodnych popchniony,
Z daleka wielkiem pędem bieżał w port przestrony.
Skoro zajrzał zwyczajnej z daleka potrawy,
Wyciągając ku brzegom sprosny pysk plugawy:
Panna na połę martwa od strachu została,
Kiedy blisko swoją śmierć przed sobą widziała.

101

Miał drzewo⁶³² Rugier, ale nie trzymał go w toku,
Tylko w połę, i z góry bił morskiego smoku.
Nie wiem, k czemu go równać: tylko wielkiej sztuce
Jakiej góry, która się przewala i tłucze;
Krom głowy kształtu nie ma zwierzęcia, a z gęby

⁶²⁹zawodnik (daw.) — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

⁶³⁰wodza — r. ż. [ta wodza]. [przypis redakcyjny]

⁶³¹pożądana — pożądana. [przypis redakcyjny]

⁶³²drzewo — [tu:] kopia. [przypis edytorski]

Z obu stron jej wychodzą, by u świnię, zęby.
Ciężki jej raz dał z góry w czoło, między oczy,
Ale darmo, chocia ją bił ze wszytkiej mocy.

102

Gdy pierwszym uderzeniem Rugier nic nie sprawił,
Wracał się, aby znowu lepiej się poprawił,
Pod hipogryfowemi skrzydłami widzący
Tam i sam cień po wierzchu wody biegający.
Orka na brzegu pewny pokarm zostawiała,
A za próżnem i co się umykał, biegała.
Rugier się na dół z góry spuszcza i częstemi
Straszliwą orkę bije razami ciężkiemi.

103

Jako orzeł, gdy w górę wysoko wyleci,
Upatrując obłowu dla zgłodniałych dzieci,
Gdy na gołem kamieniu węża ujrzy, który
Gładi przeciwko słońcu odnowione skóry,
Nie bierze go od głowy, mijając tę stronę,
Gdzie żądłem jadowitem świszczy, w mocną sponę⁶³³,
Ale w tył od ogona i macha skrzydłami,
Aby go nie okręcił długimi kołami:

104

Tak on szablą i drzewem nie godzi do gęby,
Nie do pysku, który był uzbrojony w zęby,
Ale trafia, bo ją tak snadniej pożyc tuszcy,
Albo w grzbiet albo w ogon albo między uszy.
Jeśli się dziw obróci i on się odskoczy
I wcześniej w górę idzie i wcześniej przyskoczy;
Ale gdziekolwiek tłucze, lubo w grzbiet lub w pluski⁶³⁴
Lub w czoło, nie może stłuc z kości twardej huski.

105

Tak ze psem mucha śmiała walczy na gorącu,
W pełnem wielkiej kurzawy wrześniowem miesiącu,
Lub w tem, co go uprzedza, lub co naśladuje,
Z których ten w miód obfity, ów w kłos następuje;
Kole go w nos i w oczy żądłem uprzykrzonem,
On się darmo ogania i macha ogonem
I kłapa zębem próżno; ale jednym razem,
Gdy jej dopadnie, wszystko płaci mu zarazem.

106

Tak mocno wody bije srogi dziw, że wały,
Uderzone ogonem, pod niebo pryskały
I że Rugier nie wiedział, jeśli polatywał,
Jeśli po morzu z swoim hipogryfem pływał.
Barzo mu się do ziemi i do brzegu chciało,
Bo gdyby długo ono pryskanie trwać miało,

⁶³³*spona* — szpon, pazur ptasi. [przypis redakcyjny]

⁶³⁴*pluski* — ogon rybi. [przypis redakcyjny]

Takby hipogryfowi pióra zwilgotniały,
Żeby nakoniec zostać musiał między wały.

107

Wziął przed się lepszą radę, inszej broni użyć
Myśli, kiedy mu pierwsza nie chciała posłużyć,
I chce nań blask z puklerza wypuścić obfity,
Ten, który miał przy sobie, pokrowcem nakryty.
Leciał na brzeg, ze zmysłów od strachu obranej
Angelice, do ostrej skały przywiązanej,
Pierścień drogi na rękę kładł, na palec mały,
Który służył na czary, że mocy nie miały;

108

Ten, który Bradamanta była Brunellowi
Wzięła, chcąc wrócić przezeń wolność Rugierow
Potem, aby go była z ręki wyzwoliła
Alcyny, Melissie go wiedmie pożyczyła
Do Indyj; która go chwilę używała
I wiele ludzi przezeń nieraz ratowała;
Od której Rugierowi potem bęł wrócony,
I od niego zaś zawždy na palcu noszony.

109

Ten się dać Angelice zdało Rugierowi,
Aby blasku nie odjął swemu puklerzowi
I żeby się jem⁶³⁵ oczy jej nie uraziły,
Co go już siecią bęł miłości nakryły.
I na brzegu, dokąd już orka przy pływała
I ledwie nie pół morza brzuchem okrywała,
Zasadza się i skoro pokrowiec zdejmuję,
Zda się, że drugie słońce na niebo wstępuje.

110

Uderzyła — straszny dziw! — jasna światłość w oczy
I swe skutki i zwykłe pokazała mocy.
Jako się wywracają ryby, gdy ciekącą
Rzekę niezgaszonemi wapnami pomącą,
Tak orka nie czując się, w pianach się okryła
I na wznak się plugawem brzuchem obróciła.
Rugier ją wszędzie bije, ale nie pomoże:
Przed twardemi kośćiami ranić jej nie może.

111

Angelika nań woła i prosi płacźliwie,
Aby łusk nie tłukł darmo na strasźliwem dziwie.
»Wróć się do mnie, rozwiąź mię pierwej, niż się rzuci
»Na mię okrutna ryba i niż się ocuci⁶³⁶.
»Weź mię z sobą, utop mię, bo będe wołała,
»Niźby mię sroga orka żywo poźrzeć miała«.
Rugiera tak jej prośby i wrzaski ruszały,
Że ją wziął, odwiązawszy łańcuchy od skały.

⁶³⁵jem (daw.) — nim. [przypis redakcyjny]

⁶³⁶ocucić się — obudzić się, ocknąć. [przypis redakcyjny]

112

W bok ostrą uderzony zawodnik⁶³⁷ ostrogą,
Na powietrze ku niebu idzie zwykłą drogą
I rycerza na sobie w siedle w onem czesie,
A za siodłem na krzyżu Angelikę niesie
I obrok, brzydkiej foce zgotowany, bierze,
Zbawiając jej rozkosznej i smacznej wieczerze.
Rugier na hypogryfie lecąc, nie próżnuje,
Angelikę to w piersi, to w oczy całuje.

113

Chciał być wprzód Hiszpanią nakolo objechać;
Teraz się już namyślił drogi tej zaniechać
I tam, gdzie Brytania mniejsza w morze wchodzi,
Do blizkich brzegów konia wodzami nawodzi,
Gdzie był las napięknieszy w tamtej okolicy;
W którym we dnie i w nocy śpiewali słowicy,
W środku był zdrój i przy nim piękny smug zielony,
Okryty pustą górą z tej i z owej strony.

114

Tu dopiero zatrzymał Rugier zwierzę rącze
I zsiadł z niego i stanął na wesołej łące
I koniowi dopuścił, aby pióra wściągał,
Lecz nie temu, co pod nim teraz je rościągał.
Ledwie zsiadł, jako znowu chciał koniecznie wsiadać —
Ale ja o tem nie chcę nic więcej powiadać,
Tylko to, że pancerze, które mu wisiały
Od zbroje, chciwe jego żądze hamowały.

115

Kwapiąc się bez porządku stąd i zowąd swoje
Z inszemi rynsztunkami składał z siebie zbroje;
Zda mu się, że nigdy w tem dłużej nie pracował,
Jeden węzeł rozwiązał, drugi zawięzował. —
Ale podomno się wam słuchać uprzykrzyło
I mnie też już odpocząć sobie będzie miło,
Bo widzę sam, że ta pieśń była bardzo długa;
O tejże historyej będzie krótsza druga.

Koniec pieśni dziesiątej.

XI. PIEŚŃ JEDENASTA

Argument

Angelika, odjęta morskemu dziwowi,
Ginie z oczu przez pierścień drogi Rugierowi,
Który potem olbrzyna wielkiego po lesie
Goni, co Bradamantę na ramieniu niesie.
Z Orland ochotny wjeżdża w niepobożne kraje,
Gdzie na śmierć piękne panny lud srogi wydaje,

⁶³⁷zawodnik (daw.) — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

Potem okrutną orkę na morzu zabija;
Obertowi zostaje żoną Olimpia.

Allegorye

Orland, który zarzuca w morze rusznicę króla Cimoska, uczy nas, że szlachetne i wspaniałe serce zawsze się ma wystrzegać fortelów nieprzystojnych. Przez orkę morską, którą wielkiem przemyślem zabił, ukazuje się, że częstokroć dowcip więcej może, niżli siła. Przez mieszkance wyspy Ebudy, którzy Orlanda chcieli zabić za dobrodziejstwo, które jem czynił, pokazuje się nagroda, która pospolicie potyka od złych i niewdzięcznych ludzi ich dobrodzieja.

1. Skład pierwszy

Acz się często w pół biegu dzielnemu koniowi
Przytrafia dać się wścięgnąć lada munsztukowi,
Ale żądzą cielesną, gdy się w bieg zaciągnie,
Munsztuk rozumu rzadko utrzyma i wściągnie,
Zwłaszcza gdy ma przed sobą swą rozkosz; tak z głodu
Niedźwiedź się rzadko odwieść dopuści od miodu,
Skoro go jedno węchem gdzie w pudle poczuje,
Albo dopadszy pudła, trochę go skosztuje.

2

Który rozum zawściągnie żądze Rugierowe,
Żeby miał chcąc upuścić zdobyczy gotowe,
Które mu prawie samo szczęście w ręce niesie,
Będąc sam tylko w pustem z Angeliką lesie?
O Bradamancie swojej więcej nic nie myśli,
W której miał przedtem wszystkie utopione myśli:
Choć też myśli i choć jej serca nie chce puścić,
Btazenby był, kiedyby i tę miał opuścić,

3

Z którąby Ksenokrates⁶³⁸ podomno⁶³⁹ wstydlawy
Nie byłby był, niżli on, bardziej wstrzemięźliwy.
Rzucił od siebie Rugier drzewo⁶⁴⁰ i tarcz swoją
I po częściach zdejmował z siebie ciężką zbroję,
Kiedy piękna królowna, srodze się sromając,
Na nagie członki oczy wstydlawe schylając,
Pierścień drogi na palcu swoim obaczyła,
Którego przez Brunella w Albrace pozbyła,

4

Ten pierścień, który ona przedtem z sobą miała,
Gdy pierwszym do Francyej razem przyjechała
Z bratem swym, który też tam przy wiózł drzewo nowe,
Drzewo złote, co potem belo Astolfowe;
Tem w niwecz obróciła wszystkie one czary,
Które Malagiz⁶⁴¹ czynił u Merlina⁶⁴² stary,

⁶³⁸*Ksenokrates* — filozof grecki, uczeń Platona, słynął z czystości obyczajów. [przypis redakcyjny]

⁶³⁹*podomno* (daw.) — podobno. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁰*drzewo* — [tu:] kopia. [przypis redakcyjny]

⁶⁴¹*Malagiz* — *Malagigi*, brat Wiwiana, syn Bowa, czarodziej. [przypis redakcyjny]

⁶⁴²*czary*, / *Które Malagiz czynił u Merlina* — Angelika, przybywszy po raz pierwszy z swym bratem Argalią do Francji, rozbiła namiot przy kamieniu Merlina. Czarownik Malagizy wtargnął nocną porą do namiotu, mając zamiar ją zabić; olśniony jednak jej pięknnością, powziął inny zamiar i w tym celu „czynił czary”, ażeby ją w twardej sen pograć. [przypis redakcyjny]

Tem Orlanda i inszych jednego dnia siła
Z niewolej Dragontyny⁶⁴³ srogiej wyzwoliła⁶⁴⁴.

5

Jego mocą i z wieże wyszła⁶⁴⁵ niewidziana,
W której była od starca srogiego trzymana.
Ale na co tak długa o tem historia,
Kiedy ją i wy dobrze wiecie, jako i ja?
Nakoniec go jej Brunei ukradł i królowi,
Który go barzo pragnął, niósł Agramantowi.
Odtąd się jej fortuna zawżdy źle stawiała,
Tak, że ją i królestwa nakoniec zbawiła.

6

Teraz, jako go skoro⁶⁴⁶ na palcu ujrziała,
Tak mu się dziwowała, tak się radowała,
Że mniemając, że we śnie bawiły ją mary,
Ręce i oku całej nie dawała wiary.
Z palca go sobie bierze i niesie do gęby;
Ale skoro go jedno włożyła za zęby,
Zginęła Rugierowi z oczu w mgnieniu oka,
Jak słońce, od czarnego nakryte obłoka.

7

On i tam i sam, wszędzie upatrował koło
Siebie i jako głupi, obracał się wkoło.
Ale jako na pierścień wspomniał jej oddany,
Domyślił się, że przezeń tak był oszukany,
I łajał rozumowi swojemu głupiemu
I skarżył się, że panna wybawcy swojemu
Tak złą, tak nieprzystojną nagrodę oddała
Za to, że przezeń żywa dopiero została.

8

»Zła — pry⁶⁴⁷ — niewdzięczna dziewko! Takąż to mam za tę
»Swą uczynność od ciebie otrzymać zapłatę,
»Że przez gwałt i tak zły chcesz otrzymać uczynek
»Pierścień, niż go odemnie wziąć za upominek?
«Nie rzkąć pierścień, weź i tarcz i konia lotnego,
»Jedno mi nie kryj lica swojego pięknego.
»Wiem to dobrze, że słyszysz każde moje słowo,
»A nie chcesz mi się ozwać, twarda białogłowo!«

⁶⁴³ *Dragontyna* — wiedźma, więziła Orlanda i innych bohaterów w swym zaczarowanym ogrodzie, zniszczonym następnie przez Angelikę mocą cudownego pierścienia (Bojardo Księga I. Pieśń XIV). [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁴ *Z niewolej Dragontyny (...) wyzwoliła* — Wiedźma Dragontyna więziła w swym zaczarowanym grodzie Orlanda i innych rycerzy. Angelika zniszczywszy mocą cudownego pierścienia ogród, wyzwoliła jeńców (*Orlando Innamorato* Księga I, Pieśń XIV strofa 47). [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁵ *Jego (pierścienia) mocą i z wieże wyszła* — stary sługa („srogi starzec”) Poliferna, króla Organi, zwabił podstępnie Angelikę do wieży, w której ją dla swego pana trzymał; wybawił ją znowuż cudowny pierścień. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁶ *jako skoro* (daw.) — jak tylko. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁷ *pry* (daw.) — prawi, rzecze. [przypis redakcyjny]

9

To mówiąc, na bałuku chodząc i rękami
Koło onego miejsca macał i nogami.
O, jako często próżne powietrze oblał,
Mniemając, że to panna, ale wiatr ułapił!
Ona w tem już się była dobrze oddaliła
I szła tak długo lasem, aż jeden trafiła
Loch pod górą wysoką przestrony; tam wzięła
I tam do swej potrzeby potrawy nalazła.

10

Kędy było mieszkanie z dawnych lat jednego,
Co miał wielkie stado kłacz, pasterza starego,
Które się i tam i sam pasły po dolinie,
Przy pięknych źródłach, które ciekły po nizinie;
Miejscami i tam i sam gęste szopy były,
Gdzie się kłacze przed słońcem południowem kryły,
Chwilę tam Angelika w on dzień się bawiła,
A od nikogo jeszcze widziana nie była.

11

Przed wieczorem, gdy sobie dobrze odpoczęła,
W coby się mogła odziać, szukać tam poczęła;
I nalazszy, w grube się szaty ubierała,
Jakich przedtem, pewna rzecz, że nie używała,
Mając żółte, zielone, modre i czerwone,
Różnem, co go na świecie, strojem urobione;
Ale jej prosta suknia tak wiele nie bierze,
Żeby piękna nie była, choć w podłem ubierze.

12

Niech milczy każdy, który Neerę⁶⁴⁸, Fillidę⁶⁴⁹,
I Galateę⁶⁵⁰ chwali i Amaryllidę⁶⁵¹;
Żadna z nich z tą nie zrówna, odpuść mi, Tytyrze⁶⁵²,
Melibee⁶⁵³, i wszyscy odpuście, pasterze!
Stamtąd wyszedzszy, poszła i kłaczę obrała,
Która się jej nabarziej w stadzie podobała,
I zaraz nie mieszkając, przed się myśli nowe
Wzięła nawiedzić znowu krainy wschodowe.

13

Wtem Rugier, który czekał długo utrapiony,
Upatrując jej darmo w te i owe strony,
Skoro swój błąd obaczył, że go nie słyszała
I że z tamtego miejsca dalej iść musiała,
Poszedł, chcąc w dalszą drogę jechać utroskany,
Tam, gdzie jego skrzydlaty koń był uwiązany;
I zastał tylko próżną uzdę i z wędzidłem,
Z której się zdarszy, w górę poszedł wolnem skrzydłem.

⁶⁴⁸ *Neera* — bohaterka sielanki Wergilego. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁹ *Fillida* — bohaterka jednej sielanki Wergilego. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁰ *Galatea* — bohaterka sielanki Wergilego. [przypis redakcyjny]

⁶⁵¹ *Amaryllida* — postać znana z sielanek Wergilego. [przypis redakcyjny]

⁶⁵² *Tytyr* — bohater pierwszej sielanki Wergilego. [przypis redakcyjny]

⁶⁵³ *Melibeus* — bohater pierwszej sielanki Wergilego. [przypis redakcyjny]

14

Ciężki był Rugierowi i przykry przydatek
Do nowej szkody konia stracić na ostatek,
Co go nie mniej trapiło nad to, że tak sprośnie
Dał się zwieść i oszukać; ale się żałośnie
Nabarziej gryzł i trapił, że krom inszej straty
Ladajako utracił pierścień tak bogaty,
Nie tak dla onej mocy, którą był nadany,
Jako, że mu od jego milej był posłany.

15

Zbyt żalony z swej zguby tak wielkiej, we zbroję
Ubrał się i włożywszy na ramię tarcz swoją,
Oddalił się od morza i szedł po zielonej
Łące prosto ku jednej dolinie przestroniej,
Gdzie przez pośrzodek lasu był między inszemi
Gościniec naubitszy drogami mniejszemi.
Niewiele uszedł, jako usłyszał grzmot srogi
Tam, gdzie była najwiętsza gęstwa podle drogi.

16

Podle drogi usłyszał grzmot i dźwięk straszliwy
Z mieczów w się uderzonych i tam ukwapliwy
Bieżał na głos i zastał w placu dosyć ciasnem
Dwu bijących się z sobą w pojedynku strasznem.
Żadnego na się względu, żadnego nie mają
Miłosierdzia i mieczmi na się przycinają.
Jeden był jakiś wielki olbrzym okazały,
Drugi, ile znać było, rycerz mężny, śmiały.

17

Ten się tarczą i mieczem broni, zastawując
I nakoło tam i sam rączo uskakując,
Aby go jako olbrzym nie dosięgł staloną
Buławą, którą nań bił z obu rącz; nad oną
Drogą, kędy się bili, koń leżał zabity.
Rugier wtem, gałęziami gęstemi nakryty,
Stanie i bojowi się przypatrze srogiemu
I życzy rycerzowi zwycięstwa onemu.

18

Nie, żeby mu chciał pomódz albo go ratować,
Ale z daleka stojąc, chciał się przypatrować;
A wtem olbrzym okrutny w hełm z góry wymierzył
I tak nieprzyjaciela z obu rącz uderzył,
Że padł na ziemię, ciężkiem razem okrócony.
Drugi widząc, że ów już leży ogłuszony,
Chcąc go zabić, szyszak mu odkrywał zawarty,
Że go w twarz Rugier ujrzzał, skoro był otwarty.

19

Ujrzzał twarz Bradamanty Rugier swej kochanej;
Tylko co jej kęś⁶⁵⁴ zajrzał z hełmu ukazanej,

⁶⁵⁴kęś — [tu:] trochę, nieco. [przypis redakcyjny]

Poznał, że ta jest właśnie, której raz straszliwy
Zadał i którą zabić chce olbrzym złośliwy.
Zaczem z gęstwy, w której stał, wielkiem pędem skoczy
I z dobytą mu szablą śmieie idzie w oczy;
Ale on o bój nie dba i tuż przy Rugierze,
Gdy go dopadał, dziewczkę ogłuszoną bierze.

20

I na ramię ją sobie kładzie w onem czesie
I tak, jako wilk owcę, na sobie ją niesie,
Albo tak, jako sokół czyni gołębiowi,
Gdy go niesie w paznogciach, kiedy się obłowi.
Widząc Rugier, że wszystko na prędkiej należy
Pomocy, ile może, za niem rączo bieży.
Ale on zaś tak wielkiem ucieka mu krokiem,
Że go już ledwie może Rugier dojrzeć okiem.

21

Tak jeden uciekając, a goniąc zaś drugi,
Drogą ciemną, która szła prosto przez las długi,
Co raz się rozszerzając, obadwa bieżeli,
Aż na łąkę zieloną, wielką wybieżeli. —
Ale teraz dam pokój cnemu Rugierowi,
A pocznę o Orlandzie, który Cimoskowi
Broń wziętą w morze wrzucił, aby tam koniecznie
Zginęła i na ziemi nie pozostała wiecznie.

22

Ale mało pomogło; bo główny człowieczy
Nieprzyjaciel, naleźca⁶⁵⁵ tak szkodliwej rzeczy,
Tak złej broni, wzięwszy kształt z tego, co wypada
Z obłoków rozerwanych i na ziemię spada,
Mało co z mniejszą szkodą, niż gdy zakazanem
Jabłkiem Ewę oszukał, od niej skosztowanem,
Czarnoksiężnikowi ją ukazał jednemu,
Który ją światu znowu przywrócił nędznemu.

23

Piekielna broń, ku ludzkiej należona szkodzie,
Na sto kroków w długi wiek pogrążona w wodzie,
Leżała, aż przez czary z głębi wyciągniona,
Na początku do Niemców była zaniesiona,
Którzy jedno i drugie czyniąc doświadczenie,
A szatan nową kaźnią chcąc ludzkie stworzenie
Trafić i zaostozając dowcipy subtelne,
Należli używanie i skutki śmiertelne.

24

Wprzód Włochy i Francya, a potem narody
Insze wszystkie nawykły na swe wspólne szkody
Złej, przeklętej nauki: ten ją w formie leje,
Skoro kruszec roztopi i w piecu rozgrzeje;
Ten zaś wierci żelazo i więtszą i mniejszą

⁶⁵⁵należca (daw.) — znalazca. [przypis redakcyjny]

Robi, jako mu się zda, lżejszą i ważniejszą,
Ten półhakiem⁶⁵⁶, a ten ją mianuje rusznicą,
Ten muszkietem⁶⁵⁷, a ten ją zowie hakownicą⁶⁵⁸.

25

Słyszę, że jako wielkiem albo będzie małem,
Drudzy je krzczą to polnem, to burzącem działem,
Któremu, gdzie przechodzi, wszystko ustępuje,
Które stal tłucze, mury rozwała i psuje.
Wszystkich broni, co ich masz, do szable pozbywaj,
A na muszkiet się, drabie⁶⁵⁹ ubogi, zdobywaj;
Bo wiem, jeśli bez niego do rotmistrza staniesz,
Że pieniędzy i służby pewnie nie dostaniesz.

26

Jakoś, o niecnotliwy, przekłety wymyśle,
Nalazł miejsce w człowieczem sercu i umyśle?
Przez cię rycerska sława i chwała spodłala,
Przez cię każda przewaga beze czci została;
Przez cię dzielność w swej słusznej cenie nie zostawa,
Przez cię się za dobrego często zły udawa.
Męstwo więcej na placu przez cię — żal się, Boże! —
I serce śmiało stanąć na próbie nie może.

27

Przez cię tak wiele małych i wielkich żołnierzów,
Tak wiele bohaterów i mężnych rycerzów
Zginęło i daleko jeszcze więcej zginie,
Niżli wojna, która świat wszytek miesza, minie.
Przeto i teraz twierdzę, com rzekł, że od wieka
Gorszego i sroższego nie było człowieka
Nad tego, który naprzód wymyślił swą głową
Przekłętą broń i srogą strzelbę piorunową.

28

I ja tak o niem trzymać i rozumieć muszę,
Że Bóg jego przekłętą, potępioną duszę
W piekle nagłębiej zawarł z Judaszem, gdzie za tę
Subtelność swoją godną odbiera zapłatę.
Ale wam o Orlandzie trzeba wiedzieć więcej,
Któryby się w Ebudzie rad widział co pręcej,
Tam, gdzie najpiękniejszymi, których dostać mogą,
W różnych krajach, pannami karmią orkę srogą.

29

Ale im się on bardziej kusił ukwapliwy,
Tem mniejszy wiatr miał w drodze i bardziej leniwy;
Lub z prawej strony wieje, lub z lewej, lub po niem,
Tak jest słaby i tak jest leniwy, że o niem
Barzo mało ujedzie, a czasem się zdało,

⁶⁵⁶półhak — strzelba. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁷muszkiet — strzelba ręczna. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁸hakownica — gatunek dużej strzelby. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁹drab — żołnierz piechotny. [przypis redakcyjny]

Że go nic, a nic nie znać, albo barzo mało.
Czasem tak był przeciwny, że przeciw swej wolej
Na zad albo kołem iść musiał po niewolej.

30

Bóg tak chciał, że nie pierwej krajów tych dojechał,
Niżli tam król irlandzki z armatą przyjechał,
Aby to snadny skutek wzięło, co odkrycie⁶⁶⁰
Przez kilka kart odemnie potem usłyszycie.
Będąc już nad Ebudą, rzecze grabia śmiały
Do szypra: »Ty tu zostań, a mnie ten bat mały
»Spuść z okrętu, na którym ja się sam powiozę
»I na onę się skałę, co widzisz, przewiozę.

31

»Ale chcę, żebyś mi dał co namiąszą linę
»I co nawięszą kotew; wszak potem przyczynę
»Będiesz wiedział ode mnie, na co tego trzeba,
»Jeśli dojdzie między mną a orką potrzeba«.
Tak każe z sobą zepchnąć z okrętu bat mały;
Wziąwszy z sobą potrzeby, które należały,
Okrom szable nie bierze żadnej inszej broni
I puszcza się do skały po głębokiej toni.

32

Wiosła ciągnie do piersi, a tył do tej strony,
Kędy ma wolą wysieść, trzyma obrócony,
Jako kiedy w skorupy ubrany powłokiem
Rak do brzegu niesporem postępuje krokiem.
Był ten czas i godzina, kiedy mokrej rosy
Pełne złota jutrzienka rozściagała włosy
Przeciw wpół odkrytemu dopiero słońcowi,
Co było zazdrosnemu gniewno Tytonowi⁶⁶¹.

33

Gdy już był tak daleko brzegu w onem czesie,
Jako kamień ciśniony z mocnej ręki niesie,
Zda mu się, że płacz słyszy i zasię nie wierzył,
Że słyszał: tak go słaby głos w uszy uderzył.
I wszytek się obróci, sobą pochylony,
I ujrzy, trzymając wzrok ku ziemi schylony,
Uwiązaną u brzegu dziewczkę, której myła
Woda nogi, jako ją natura stworzyła.

34

Iż jest jeszcze daleko i twarz w ziemię kryje,
Nie może poznać, kto jest; zaczęł morze bije,
Chcąc wiedzieć, ktoby była, obiema wiosłami,
Że morze, mocno bite, toczyło pianami.
W tem usłyszy, że brzegi straszliwie ryczały,

⁶⁶⁰odkrycie — (przysłówek) w sposób jawny; otwarcie. [przypis redakcyjny]

⁶⁶¹Tyton — syn króla trojańskiego, Laomedonta, porwany przez jutrzienkę (Eos, Aurora), która uprosiła dlań od Jowisza nieśmiertelność, ale że zapomniała prosić o wieczną młodość, więc Tyton cały zesechł, skurczył się i stracił głos; bogini zamieniła go w konika polnego. [przypis redakcyjny]

Skały się blizkie trzęsły, wody się wzdymały;
Potem ujrzy, że brzegu srogi dziw dopływa
I połowicę morza piersiami nakrywa.

35

Jako czarna z ciemnego lasu więc wychodzi
Chmura, co niepogody i grady przywodzi,
Która barziej, niżli noc, wszytek świat zasłania,
I tak się zda, że gwałtem jasny dzień wygania:
Tak straszny dziw tak wiele morza zastępował,
Że się zdało, jakby je wszystko opanował.
Huczą wody; patrząc nań Orland, w się zebrany,
Nie ma żadnej na sercu i twarzy odmiany.

36

I jako ten, co już był na bój odważony
Z sprosnem dziwem, natarł nań bez żadnej ochrony,
Ażeby mógł i dziewczkę obronić zarazem
I potkać się z strasliwym dziwem jednym razem,
Między orką, między nią stanąwszy, nie trwożył
Nic sobą, a miecz w pochwach przed sobą położył.
W rękę miał kotew z liną; z tak wielkiem srogięgo
Sercem dziwu tam czekał na miejscu morskiego.

37

Skoro plugawa orka bliżej nastąpiła
I Orlanda na bacie stojąc obaczyła,
Tak szeroko plugawą paszczekę rozdarła,
Żeby konia i z chłopem pospołu pożarła.
Bez rozmysłu w nią śmieie skoczył, zapędzony
Na bacie z wielką kotwią i tak utopiony
W brzydkiem garle, kotwicę z wielkiem podziwieniem
Między językiem wstawił, między podniebieniem,

38

Tak, że nie mogły spodnie podnosić się szczeki,
I zwierchnie spuszczać więcej u sprosnej paszczeki,
Jako kto podkop robi, gdzie piasek wybiera,
Ziemię nad sobą wszędzie wiesza i podpiera,
I żeby nań nie spadła, kiedy swej pilnuje
Nieostrożnej roboty, drzewa podstawuje;
Tak kotwica wysoka jest między zębami,
Że skacze Orland, wierzchu chcąc dosięść rękami.

39

Kiedy jej tak podpory włożył między zęby,
Że już nie mogła zawrzeć żadną miarą gęby,
Dobyszy miecza nie dba, choć się orka miece,
I tam i sam ją wewnątrz w brzuchu kole, siecze.
Jako się broni zamek, kiedy już przez mury
Wpadnie weń nieprzyjaciół, przez wybite dziury,
Tak się orka na on czas broniła mężnemu
Orlandowi, wewnątrz ją mieczem siekącemu.

40

Zwyciężona od bólu srodze się miotła
I boki i twardy grzbiet z wód ukazowała;
Czasem się pograżała na dół i brzuchami
Mieszała dno i wzgórz rzucała piaskami.
A widząc pan z Anglantu, że wody przybywa
Co raz więcej, z jaskiniej plugawej wypływa,
A linę długą w rękę bierze, co wisiała
U kotwie, która w gębie wstawiona została.

41

Z tą śpiesznie na brzeg płynie po morzu głębokiem
I stanąwszy na ziemi suchej mocnym krokiem,
Ciągnie kotew do siebie, która w gębie tkwiła
I dziwowi paszczekę sprośną rozdzierała.
Idzie orka za liną, chociaż się wydziera
I choć się wielkiem gwałtem ciągnie i opiera,
Bo Orland tak jest duży, że siłą dawnemu
Może Herkulesowi porównać samemu.

42

Jako nieokrócony poczuwszy byk srogi,
Że mu nagle powrozy zarzucą na rogi,
I tam i sam się miece i kręci się wkoło
I bez skutku chce wydrzeć poimane czoło:
Tak morski dziw, ciągniony z dawnego mieszkania,
Koła czyniąc i srogie tam i sam miotania,
Idzie za długą liną, nie mogąc przez dzięki
Wydrzeć się, od tak mocnej przyciągniony ręki.

43

Tak wiele z gęby leje krwie na wody słone,
Że to dziś morze może⁶⁶² nazywać czerwone,
Które tak mocno bije i tłucze, że wały
Rozstępując się, morskie dno ukazowały.
Czasem je tak wysoko ciska, że macają
Same nieba i słońce jasne zasłaniają;
Huczą na straszliwy dźwięk, który się rozlega,
Góry, lasy dalekie, gdzie jedno dosięga.

44

Proteus na wierzch z jamy wyszedł na huk srogi
I patrząc na Orlanda nie bez wielkiej trwogi,
Gdy wlaźł i wylazł z orki i gdy poimaną
Ciągnął na brzeg, u kotwie liną uwiązaną,
Stada rozprószonego nie pilnując więcej,
Po wielkiem oceanie ucieka co pręcej;
Sam Neptunus delfiny, do woza zakłada
I do Etyopiej chcąc ujeżdżać, wsiada.

⁶⁶²może — [tu:] można. [przypis redakcyjny]

45

Ino⁶⁶³ z swem Melicertą i roztarganemi
Włosami Nereidy⁶⁶⁴ i z przestraszonymi
Glaukami⁶⁶⁵ Trytonowie⁶⁶⁶, nagłą zdjęci trwogą,
Po morzu uciekają tam i sam, gdzie mogą.
Tem czasem zawołany do brzegu straszliwą
Rycerz wyciągnął rybę, ale już nieżywą;
Bo od bólu i męki wielkiej zwyciężona,
Pierwej zdechła, niż na brzeg była wyciągniona.

46

Gęsty lud, co na wyspie miał swoje mieszkanie,
Zbiegł się patrzeć na ono straszliwe spotkanie.
Ten próżnym nabożeństwem i strachem ujęty,
Niepobożny rozumiał uczynek tak święty,
Mówiąc, żeby to było już na wieki na się
Proteusa rozgniewać, żeby znowu zasię
Wypuścił wszystkie swoje morskie stada z wody
Na wyspę i odnowił zapomniane szkody;

47

I że obrażonego lepiej prosić boga
O pokój, który odnieść jedna była droga:
Aby występnik⁶⁶⁷ w morze zaraz niemieszkanie
Beł wrzucony na jego gniewu ubłaganie.
Tak od jednej pochodnie zapala się druga,
Że się świeci ulica wszytka, jako długa;
Tak gniew z jednego serca idzie do drugiego,
Który chce w morze wrzucić rycerza zacnego.

48

Ci z procami, a ci się zbiegają z łukami,
Ci z mieczmi i rożnami, a ci z oszczepami,
Nakoniec go nakoło zewsząd okrążają
I z blizka i z daleka wszyscy go sięgają.
Tak wielkiemu gwałtowi, który następuje
Na niego, pan z Anglantu barzo się dziwuje;
Widzi, że się chcą nad niem mścić orki zabitej,
Skąd się spodziewał dzięki i chwały obfitej.

49

Jako niedźwiedź, którego po jarmarkach wodzą,
Kiedy z niem i tam i sam po ulicach chodzą,
Tak się boi i tak dba na gęste zbieganie
I na przykre małych psów z daleka szczekanie,
Że się na nie obejrzeć nie chce: tak wszytkiego
W on czas się mążny Orland bał chłopstwa onego,

⁶⁶³*Ino z swem Melicertą* — Ino, córka Kadmusa, żona króla Atamasa w Orchomenos. Gdy Atamas z dopuszczenia Hery oszalał i zabił własnego syna, Learcha, Ino uciekając przed nim z drugim synem, *Melicertesem*, rzuciła się w morze i została boginką morską. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁴*Nereidy* — córki Nereusa, boginki morskie. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁵*Glauk* — bożek morski. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁶*Tryton* — bożek morski. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁷*występnik* — przestępca. [przypis redakcyjny]

Któreby był mógł tylko surowem wejźrzeniem
Albo mocnem podomno rozgromić dmuchnieniem.

50

Skoro wziął Duryndanę w rękę w onej chwili,
Zaraz mu plac przestrony wszyscy uczynili.
Zrazu nań uderzyli z tą zupełną wiarą,
Że się jem nie miał oprzeć Orland żadną miarą,
Zwłaszcza, że na niem zbroje żadnej nie widzieli
I tarcze na ramieniu; ale nie wiedzieli,
Że był trwadszy od stopy aż do samej głowy,
Niż dyament i niżli kamień marmurowy.

51

Czego nie mogli grabi uczynić mężnemu,
To on zaś mógł uczynić łatwie z nich każdemu.
Za dziesięciorgiem tylko cięciem albo małą
Co więcej trzydzieści ich naplacu zostało.
Drudzy zatem poczęli na zadustępować;
On już chciał upłakaną dziewczkę rozwiązać,
Kiedy się wszczął nowy zgiełk i huk z drugiej strony,
Którym⁶⁶⁸ był wszytek wysep⁶⁶⁹ nagle napelniony.

52

Wtem, gdy tak w tamtej stronie Orland w onej dobie
W kupę zebrane chłopstwo zabawiał na sobie,
Na kilku miejscach żadnych nie znalazzy wstrętów,
Irlandczycy na wyspę wysiedli z okrętów
I lud po wszystkich brzegach bili bez litości
I lub to okrucieństwu lub sprawiedliwości
Przypisować, nikomu folgować nie chcieli
I na wiek, na pleć względu żadnego nie mieli.

53

Mały odpór strwożeni czynią Ebudzanie,
Częścią, że na nich przyszli tak niespodziewanie
I nagły uczynili wpad nieprzyjaciele,
Częścią, że wyspa w sobie ma ludzi niewiele;
Którzy ją splądrowali, domy popalili,
Ludzie wszystkie wysiekli i na miecz puścili,
Ruchome majątkości w okręty zabrali,
Miasta wszystkie i mury z ziemią porównali.

54

Orland, jakoby mu nic upadek i trwogi
One nie należały, ukwapliwe nogi
Powrócił, gdzie u ostrej skały uwiązana
Czekała pani, orce na pokarm wydana.
Patrzy na nią i bliżej do niej przystępuje
I lepiej się jej coraz z blizka przypatruje.
Nakoniec poznał, że to Olimpia była,
Której się wierna miłość tak źle nagrodziła.

⁶⁶⁸*Kturem* — powinno być: którym (dziś którym). [przypis edytorski]

⁶⁶⁹*wysep* — wyspa. [przypis redakcyjny]

55

Olimpia, którą wprzód miłość oszukała,
Potem na nią fortuna zła zbójcę posłała,
Którzy ją, odjechałą od męża chytrego,
Zanieśli onegoż dnia do wyspu⁶⁷⁰ srogięgo.
Poznała tam Orlanda zaraz nieszczęśliwą;
Ale iż ją tak nago zgraja niecnotliwa
Wystawiła, nie tylko mówić z niem nie chciała,
Ale i podnieść oczu na niego nie śmiała.

56

Pytał jej zatem Orland, żalem poruszony,
Jaki ją los przeciwny przygnał w tamte strony
Z tego kraju, gdzie ją tak wesołą zostawił
Potem, jako z nią Biren wesele odprawił.
Ona na to: »Ja nie wiem, jeślić mam dziękować,
»Żeś mię ato przy zdrowiu chciał teraz zachować,
»Jeśli się skarżyć na cię, żem żywa została
»I końca swojej nędzy dziś nie otrzymała.

57

»Prawda to, żeś ode mnie godzien za to dzięki,
»Żeś mię tak srogiej śmierci wyzwolił przez dzięki⁶⁷¹;
»A sroższą być nie mogła nad tę bez pochyby,
»Gdybym była pożarta od straszliwej ryby.
»Za to, żem śmierci uszła, trudnoć mam dziękować,
»Bo mię ta sama może w mej nędzy ratować.
»I jeśli ją za żywot od ciebie w odmianę
»Otrzymam, wiecznieć za to powinna zostaćę«.

58

Potem mu z wielkiem płaczem wszystko powiadała,
Jako od męża swęgo zdradzona została,
Sama jedna na wyspie twardem snem zmorzona,
Skąd zaś była od zbójców morskich uniesiona.
To mówiąc, obraca się, jako więc rzezaną
Z marmuru Latonównę⁶⁷² albo malowaną
Widziemy, gdy kąpiąc się w rzece, natrafiona
Od myśliwego nagle była Akteona⁶⁷³.

59

Ile może, brzuch kryje z pełnemi piersiami,
A coraz się obraca do niego bokami.
Orland okrętu swęgo z daleka wygląda
I żeby wszedł do portu, co napręcej żąda,
Chcąc ją, z mocnych łańcuchów pierwej rozwiązana,
Przyodziać jaką szatą, w okręcie dostaną;
Wtem Obert, król irlandzki, przypadł w prętkiem biegu,
Słyszac, że już morski dziw zdechły był na brzegu,

⁶⁷⁰wysep (daw. r. m.) — wyspa. [przypis redakcyjny]

⁶⁷¹przez dzięki — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

⁶⁷²Latonówna — córka Latony, Diana (Artemis). [przypis redakcyjny]

⁶⁷³Akteon — słynny myśliwiec, zamieniony przez Artemis (Dianę) w jelenia za to, że ją podpatrzył w kąpieli i przez własne psy rozszarpany. [przypis redakcyjny]

60

I że jej jakiś rycerz włożył między zęby
Kotwicę, że nie mogła więcej zawrzeć gęby
I że ją tak do brzegu przyciągnął po wodzie,
Jako przeciwko rzece ciągną wielkie łodzie.
Obert zatem tam nadszedł, chcąc się sprawić, jeśli
O zdechłym wielorybie prawdę mu odnieśli;
Tem czasem jego ludzie Ebudę psowali
I niesłychane szkody po wyspie działali.

61

Król irlandzki, chocia był Orland umoczony
I krwią plugawej orki wszytek oszpecony,
Która na jego szacie na on czas została,
Kiedy go w sobie orka po niewolej miała,
Poznał go, a tem więcej, że to dobrze wiedział,
Kiedy mu jeden o tej potrzebie powiedział,
Że krom Orlanda inszy nie mógł tam być, coby
Tak niebezpiecznej się śmiał podejmować próby.

62

Znał go dobrze, gdy mieszkał na francuskim dworze,
Z którego był rok przedtem pojechał na morze,
Aby po ojcu swoim, który mu ustąpił
Przez śmierć, onego roku na państwo nastąpił.
Częstokroć, tam mieszkając, Orlanda widywał
I mawiał z niem i nieraz z niem pospołu bywał;
I teraz go przywitał i pytał o zdrowie,
Zdjąwszy z siebie przyłbicę, którą miał na głowie.

63

Pokazywał to Orland, że tam był królowi
Nie mniej rad, jako i król był rad Orlandowi;
A skoro się kilkakroć z sobą obłapili
I wspólne pozdrawiania wzajem powtórzyli,
Począł Orland powiadać, jako utrapiona
Olimpia tak była okrutnie zdradzona
I mianował od kogo, że od niewiernego
Birena i pod słońcem najokrutniejszego;

64

I jako mu nie jednym znakiem pokazała,
Że go szczerze i prawie z serca miłowała,
Że i ojca i bracią i państwo straciła
I potem sama umrzeć dla niego myśliła,
I że o tem nikt nadeń nie mógł lepiej wiedzieć,
Co był przy tem i umiał o wszystkim powiedzieć.
Gdy mówił, Olimpia barzo się wstydyła
I łzami ociążała żrzenice moczyła.

65

Twarz jej biała podobna na wiosnę pięknemu
Niebu, jeszcze niedobrze wypogodzonemu,
Gdy deszcz idzie i słońce w tenże czas odgania

Chmurę około siebie, która je zasłania.
Jako więc słowik płacze między przybranemi
Dopiero w swą zieloność liśćmi gęstemi,
Tak w jej pięknych łzach pióra Kupido maczając,
Lata sobie, jasnego światła zażywając.

66

I złote swoje strzały rozpała w płomieniu
Jej oczu i potem je ugasza w strumieniu,
Który spada po kwieciu białem i rumianem
I dopiero żeleźcem tak uhartowanym
Trafia króla, którego ani zbroja broni
Ani paiz⁶⁷⁴ zasłania od śmiertelnej broni.
Gdy tak patrzy na oczy i twarz pięknej panny,
Czuje, że już jest w serce, nie wie jako, ranny.

67

Tej była Olimpia, choć w smętku, gładkości,
Jakiej dziś rzadko widać na świecie piękności,
Nie tylko z stanu⁶⁷⁵, kształtu, nie tylko z urody,
Nie tylko włosy piękne, oczy i jagody,
Usta i nos i szyję i ramiona miała,
Lecz i te części, które szata zakrywała;
Idąc na dół od piersi, podomnoby były
Wszystkich inszych na świecie dziewczek zwyciężyły.

68

Białością przechodziły śniegi nieruszane,
Miękkością świeże woski, ogniem rozgrzewane;
Okrągłe piersi bely podobne do mleka,
Które dopiero piękna wydoiła ręka,
A wązkie zstępowało pole między niemi,
Równie, jako doliny więc między małemi
Pagórkami widzimy, pięknie położone,
Śniegami, co dopiero spadły, napełnione.

69

Bok wydatny i żywot bez zmarski⁶⁷⁶ pięknemu
Zwierciadłu bel podobien polerowanemu;
Nogi białe zdały się, że były toczzone
Albo Fidyaszową⁶⁷⁷ ręką urobione.
Milczę o innych członkach jej pięknego ciała,
Które w on czas przed niemi darmo zakrywała;
To samo tylko powiem, że w niej zgoła była
Wszystkie doskonałości piękność zgromadziła.

⁶⁷⁴paiz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁵stan — budowa ciała, postać, postawa. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁶zmarska (daw.) — zmarszczka. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁷Fidiasz — sławny rzeźbiarz grecki (w V w. przed Chrystusem). [przypis redakcyjny]

70

I by ją był frygijski widział pasterz młody,
Kiedy na Idzie sądził trzech bogiń niezgody⁶⁷⁸,
Chocia tam Wenus jabłko złote otrzymała,
Podomnoby go jej zaś ustąpić musiała;
I nie szedłby był pewnie w amiklejskie strony⁶⁷⁹
Gwałcić gościnne prawa i brać cudze żony;
Owszemby był raczej rzekł: »Zostań przy Helenie,
»Menelae, bo u mnie ta jest w większej cenie«.

71

I kiedyby miała być na on czas w Krotonie⁶⁸⁰
Kiedy Zeuksys⁶⁸¹ swój obraz, który miał Junonie
Ofiarować, malował, gdzie nago stanęły
Przed niem te wszystkie, które gładkością słyneły;
I aby doskonałą jedną wymalował,
To z tej, to z owej części chwalniejsze wyjmował:
Nie miał wziąć inszej nad tę, bo wszystkie piękności
I wszystkie w sobie miała ta doskonałości.

72

Ja tak mniemam, że Biren jej pięknego ciała
Nigdy nago nie widział, bobym ja bez mała
Przysiągł na to, żeby był nie mógł być tak srogi,
Aby jej był tak samej odjechał niebogi.
Tem zawieram, że Obert tak był zapalony,
Że w niem nie mógł być ogień wielki zatajony;
Cieszy ją i mówi jej, że się prętko skróci
Jej smętek i że się jej w pociechę obróci.

73

I z nią do Olandyjej jechać obiecuje
I przywrócić jej państwo ojczyste ślubuje
I pokarać Birena pomstą sprawiedliwą
Za niewdzięczność i jego zdradę niecnotliwą,
Chcąc na to wszystkie siły królestwa swojego
Obrócić, nie czekając z tem czasu długiego.
A wtem rozkazał, aby wszędzie szat szukano,
W któreby Olimpią zarazem ubrano.

74

Słać dla nich w insze kraje nie było potrzeba:
Mógł ich dostać na wyspie, ile było trzeba.
Bo na każdy dzień nowe w Ebudzie miewali
Z tych, które strasznej rybie na pokarm dawali.
Nie zbyt długo szukano, jako na ostatek
Przyniesiono ich wielki do króla dostatek;
W te ubrał Olimpią, acz go to bolało,
Że jej nie mógł tak ubrać, jako mu się zdało.

⁶⁷⁸frygijski (...) pasterz młody, / Kiedy na Idzie sądził trzech bogiń niezgody — zamiast: trojański (Troja sąsiadowała z Frygią), tj. Parys. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁹amiklejskie strony — okolice miasta Amikle w Lakonii, tu zamiast: Lakonia. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁰Kroton — osada grecka w południowej Italii. [przypis redakcyjny]

⁶⁸¹Zeuksys — sławny malarz grecki, współczesny Parrazjasowi. [przypis redakcyjny]

75

Jeszcze nigdy nie była tak piękna robota,
Urobiona z jedwabiów i cienkiego złota,
Nad którą swych dowcipów długo Florenczycy
Zażyli lubo inszy przedni robotnicy,
Żeby godna miała być Olimpij ciała,
Choćby ją własną ręką Minerwa utkała;
Tak się w niej bely wszystkie zebrały piękności,
Że w niej nie było żadnej niedoskonałości.

76

Dla wielu przyczyn Orland barzo się radował,
Że się król Olimpij w on czas rozmiłował;
Bo okrom, że Biren miał wziąć słuszne karanie,
O czym pilno obiecał król czynić staranie,
I sam się mógł ciężkiego ciężaru pozbawić,
Dla Olimpij się tam dłuższy czas zabawić,
Który nie dla niej, ale przybeł w tamtę stronę
Swej milej, jeśliby tam była, na obronę.

77

Że tam w on czas nie była, prętko się dowiedział;
Lecz jeśli była przedtem, coby mu powiedział,
Nie był żaden, bo wszystkie lud na miecz puszczone
I jednego na wyspie nawet nie żywiono.
Drugiego dnia armata z portu wyjechała
I nazad ku domowi sztyry obracała;
Na którą wsiadł i Orland, myśląc z Irlandyjej
Znowu się w swoją drogę puścić do Francyjej.

78

Nic więcej nad dzień jeden nie chciał się tam bawić,
Wielkie królewskie prośby nie mogły nic sprawić;
Który go wściągał, na co pozwolić nie chciała
Miłość, co go za jego miłą wyprawiała.
Olimpią królowi zaleca żegnając,
Aby jej obietnice ziścił, nalegając;
Acz tego zalecania król nie potrzebował,
Bo czynił dobrze więcej, niżli obiecował.

79

Po wszystkim swoim państwie zaraz ludzie zbierał,
Związki z królem angielskim i szkockiem zawierał;
Potem do Olandyjej z wojskiem się wyprawił,
Którą wziął i Fryzyą, ale i to sprawił,
Że mu jego poddani własni, Zelandowie,
Wierzgnęli⁶⁸² i przedniejszy zelandzcy panowie.
Potem go poimawszy, pozbawił żywota;
Wprawdzie każn była lżejsza, niż jego niecnota.

80

Obert wziął Olimpią za żonę i nową
Uczynił ją z grabianki bogatą królową. —

⁶⁸²wierzgnąć — zbuntować się. [przypis redakcyjny]

Ale pódźmy do grabie, który morzem jedzie
We dnie i w nocy, gdzie go ślepa miłość wiedzie.
Potem zaś w temże porcie żagle z masztu zbierał,
Gdzie je był rozpiął, gdy się w tę drogę wybierał,
I dalej stamtąd jedzie na Bryliadorze,
Zostawując za sobą wiatr i słone morze.

81

Wierzę, że na ostatku zimy znamienite
Dzieła porobił; ale iż bely zakryte
I jam do tego czasu o nich nic nie słyżał,
Nie winienem, że o nich nic nie będę pisał.
Bo Orland więcej był zwykły czynić, niżli swoje
Sprawy potem powiadać i czci godne boje,
I wszystkie jego dzieła nie były wiedziane
Okrom tych, które były od świadków widziane

82

Tak zszedł ostatek zimy, że kędy się bawił,
Nie widziano, i jeśli co znacznego sprawił.
Ale jak skoro⁶⁸³ słońce sferę oświeciło
W zwierzęciu, które Fryksa na sobie nosiło⁶⁸⁴,
I kiedy zasię znowu Zefirowie mili
Piękną, wesołą wiosnę na świat wprowadzili,
Wychodziły pospołu z sobą zioła nowe
I wielkie, zawołane dzieła Orlandowe.

83

Po górach i równinach jedzie, utroskany
I barzo sfrasowany, grabia zawołany,
Gdy wjeżdżając do lasu jednego, wołanie
I żalosne usłyszy jakieś narzekanie.
Bierze, szablę i konia zwiera ostrogami
I skąd on dźwięk wychodzi, obraca wodzami —
Ale wam teraz o tem niechaj nie powiadam,
Bo to wszystko do drugiej pieśni wam odkładam.

Koniec pieśni jedenastej.

XII. PIEŚŃ DWANASTA

Argument

Orland gniewliwy goni rycerza srogiego,
Z Angeliką do lasa uciekającego,
I trafia do pałacu, który Atlant stary
Z Kareny dla Rugiera zbudował przez czary;
Tamże chytry czarownik Rugiera prowadzi.
Orland o Angelikę z Feratem się wadzi;

⁶⁸³*jak skoro* (daw.) — jak tylko. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁴*słońce sferę oświeciło / W zwierzęciu, które Fryksa na sobie nosiło* — barana, na którym Fryksos przybył przez powietrze do Kolchidy, umieścili bogowie w zodiaku niebieskim. Słońce wstępuje w znak Barana na wiosnę. [przypis redakcyjny]

Potem z wojskiem pogańskim w srogi bój wstępuje,
Nakoniec Izabellę w jaskini najduje.

Allegorye

Pałac Atlantów, gdzie w miłości uwikłani samych siebie nie znają, myśląc tylko o tem, jakoby rzeczy pożądanej dostali, kładzie nam przed oczy ustawiczny labirynt, w którym bez przestanku błądzą ci, którzy się w próżnościach tego świata kochają i że niepowściągliwe żądze nasze zasłaniają nam wzrok rozumu, że i przyjaciół naszych i własnego dobra naszego znać nie możemy, nie myśląc ni o czem, jeno, abyśmy tych rzeczy dostali, których pragniemy.

1. Skład pierwszy

Gdy Ceres wracając się od idejskiej matki⁶⁸⁵
Do swej pustej doliny, gdzie mocne łopatki
Ciężka góra etnejska depce olbrzymowi,
Gromem postrzelonemu w bok Enceladowi⁶⁸⁶,
Nie zastała swej drogiej dziewczki ulubionej,
Niedostępnej dolinie od niej powierzonej:
Skoro piersiom i twarzy krzywdę udziała
I złotemu włosowi, dwie sośnie wyrwała.

2

Tem, gdy w ogniu Wulkana były zapalone,
Dała moc, że nie mogły nigdy być zgaszone,
Które na wozie w ręku po jednej trzymając
I zaprężone lotne smoki poganiając,
Po górach, po równinach, po wodach jechała
I w lesiach jej i w polach i w rzekach szukała,
Na morzu i na ziemi; a skoro zwiedziła
Zwierzchni świat, do piekła się na dół obróciła.

3

By było w mocy, jako było w Orlandowej
Żądzej, naśladować żniw obfitych królowej,
Szukając Angeliki swojej, w one czasy
Zwiedziłby wszystkie także pola, góry, lasy,
Niebo wszystko i morze, z ziemią, nierozdzielne,
Nakoniecby był poszedł i na dno piekielne;
Ale wozu i smoków skrzydlatych nie mając,
Na koniu jedzie i tam i sam, jej szukając.

4

Naprzód Francją zwiedził, teraz się namyśla
Do Niemiec i zaś do Włoch i dalej zamyśla
Po starej i po nowej szukać Kastyliej
I z Hiszpaniej dać się przewieźć do Libiej.
Gdy tak myśląc, swą zgubę naleść sobie tuszy,
Nagle go głos płaczliwy jakiś bije w uszy.
Poskoczy tam i ujrzy przed sobą jednego
Rycerza, klusem wielkiem pojeżdżającego.

⁶⁸⁵idejska matka — bogini Cybele. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁶Encelad — jeden z Gigantów, olbrzymów z węzowymi ogonami zamiast nóg. Encelad, zbuntowany przeciw Zeusowi, został przez tegoż przywalony górą Etną. [przypis redakcyjny]

5

Który gwałtem żalosną dziewczkę niósł na rękę,
Trzymając ją przed sobą na koniu przy lęku:
Ona z wrzaskiem tam i sam rękami miotła
I na pana z Anglantu o pomoc wołała;
Który, kiedy się jej tam przypatrował pilnie,
Zdało mu się, że to ta była nieomylnie,
Dla której, pełen troski i wielkiego smutku,
Wzdłuż i wszerek wszytkę zwiedził Francją bez skutku.

6

Zdało mu się — nie mówię, aby właśnie była
Angelika, co, wiecie, jako go paliła —
A widząc swą boginią smętną, utrapioną,
Gwałtem od nieznanego rycerza niesioną,
Wściekłem gniewem i żalem razem poruszony,
Woła nań straszem głosem, aby zawściągniony
Stanął i poczekał go, i grozi mu srodze
I koniowi w bok kładzie obiedwie ostrodze.

7

On mu nie odpowiada i nie dba nic na ty
Pogromy, obrócony na zysk tak bogaty,
I tak rączo wciąż bieży przez gęstwą pierzchliwy,
Że wiatr, z niem porównany, zwać może⁶⁸⁷ leniwy.
Jeden ucieka, drugi goni: lasy one
Brzmią, wrzaskiem pochwycpnej dziewczki uderzone;
Z których wbiegli na łąkę wielką, gdzie osobny
Pałac był na ustroniu wielki i ozdobny.

8

Z marmuru, który sztucznie z wierzchu był rzezany,
Różnego pyszny pałac był pobudowany;
Do tego bieżał rycerz w złotą bramę lśniącą,
Niosąc na rękę smętną dziewicę wrzeszczącą.
Przypadł i Bryliador tam po małej dobie,
Mając rozgniewanego Orlanda na sobie;
Który skoro weń wjechał, wszędzie upatrował,
Ale rycerza ani panny nie najdował.

9

Zsiada z Bryliadora i gniewem zażarty,
Głębiej wchodzi i pałac przebiega otwarty
I wszędzie i tam i sam rączo się uwija,
Żadnej sale, żadnego pokoju nie mija.
Skoro daremnie dolne poprębiegał gmachy,
Po wschodzie wbiegł na piętro pod samemi dachy;
Ale na górnem, jako i na piętrze nizkiem,
I czas i pracą tracąc, nie potkał się z ni zkiem.

10

Muru namniej nie widzi ani gołej ściany:
Wszytek pałac był w drogie obicie ubrany.

⁶⁸⁷może — [tu:] można. [przypis redakcyjny]

Widzi łoża, usłane złotemi kołdrami,
I pawimenty⁶⁸⁸ wszystkie, kryte kobiercami.
Z dołu na górę idzie i często się wraca
I wzrok na wszystkie strony żaloszny obraca;
Ale nie może ujrzeć nigdzie rozbójnika,
Od którego porwana była Angelika.

II

Kiedy tak, pełen troski, ukwapliwem krokiem
Po pałacu tam i sam przebiegał szerokiem,
Ferata, Brandymarta, króla cyrkaskiego,
Sakrypanta, tam znalazł i serykańskiego,
Gradasa, z wielą inszych, co przedtem czynili
Próżne drogi i próżno także się silili,
Jako i on, cały dzień, w wieczór i po ranu,
Łając niewidomemu miejsca tego panu.

I2

Wszyscy swych bez żadnego skutku zgub szukają,
Złodziejem go i zbójcą wszyscy nazywają:
Ten się o konia, a ten o pannę frasuje,
Ten tej rzeczy straconej, ten owej żałuje.
I tak tam wszyscy, troską utraپieni srogą,
Nie umieją z tej klatki wynieść i nie mogą;
Moc ich, co poimani tą sztuką zostali
I tydzie⁶⁸⁹ tam i całe miesiące mieszkali.

I3

Gdy tak Orland na wielkie pałac bohatory
Zbudowany przebiegał raz, dwa, trzy i cztery,
Myśli sobie i mówi: »Kiedybym tu mieszkał
»Dłużej, pracąbym stracił, czasubym omieszkał.
»Mógł się już z nią daleko oddalić niecnota
»Z tego miejsca, przez insze uwiódszy ją wrota«.
Z tą myślą biegł na łąkę wielką, która koło
Zamku była i wszytek okrążała wkoło.

I4

Tak około leśnego pałacu biegając,
Co raz twarz pochyloną ku ziemi trzymając,
Z prawej i z lewej strony patrząc pilnie szlaku
I jakiego świeżego nowej drogi znaku,
Usłyszał, że nań z okna głosem coś wołało:
Podnosi wzgóreczki oczy i tak mu się zdało,
Że słyszał głos i widział swą dziewczkę kochaną,
Dla której był śmiertelną obrażony raną.

I5

Zdało mu się, jakoby żalośnie płakała,
I »Rata! przebóg, rata!« na niego wołała.
»Oddaję swe panieństwo, o które się boję
»Barziej, niżli o żywot, bo o ten nie stoję.

⁶⁸⁸pawiment — posadzka. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁹tydzie (daw.) — tygodnie. [przypis redakcyjny]

»Takli to przy bytności wiernego mojego
»Orlanda mam być wzięta od zbójcę srogięgo?
»Zabij mię ty sam raczej, bo będę wołała,
»Aniżbym przysć na los tak nieszczęśliwy miała«.

16

Za temi słowy Orland wszedł między podwoje
I kilka razów wszystkie pobiegał pokoje
Z pracą wielką i z troską niewypowiedzianą,
Jakokolwiek z nadzieje trochę pomieszana;
Czasem się przysłuchywa głosowi onemu
Angeliki kochanej jego podobnemu,
I gdy stoi w tej stronie, z tamtej go dochodzi
On głos płacziwy, ale nie wie, skąd wychodzi.

17

Teraz Rugiera wspomnię, który ciasną drogą
Olbrzyma wzrostem wielkiem i postawą srogą
Gonił tak długo z panną uciekającego,
Aż na łąkę przestroną wbiegł z lasu wielkiego.
A teraz tamże przyszedł, kędy przedtem chwilę
Orland przybeł, jeśli się na miejscu nie mylę.
Olbrzym w bramę do swego pałacu ubiega;
Rugier, tuż za niem biejąc, tylko go nie sięga.

18

A skoro jeno wbieżał i przeniósł za progi
Bogatego pałacu ukwapliwe nogi,
Olbrzyma ani panny już nie widzi więcej
I szedł między otwarte podwoje co pręcej.
Dolne piętro zbiegawszy, przez szerokie wschody
Na górze, ale darmo, szuka rycerz młody;
Nie może pojąć, gdzie się tak prętko podziała,
Gdzie się panna z olbrzymem tak nagle schowała.

19

Skoro wszytek a wszytek zbiegał pałac ślepy
I izby i komnaty i sale i sklepy,
Znowu ukwapliwemi powraca krokami
I szuka pod samemi nakoniec wschodami.
Ale potem, iż jem być w blizkiem lesie tuszy,
Stamtąd idzie, a w tem go głos uderzył w uszy,
Tenże, co i Orlanda, za którym powrócił
I znowu się do zamku bogatego wrócił.

20

Jedną osobą i głosem, który Orlandowi
Zdał się być Angeliki, teraz Rugierowi
Zda się zaś, że jest własny dziewice z Dordony,
Dla której był miłości ogniem zapalony.
Jeśli się Gradasowi lub komu inszemu
Z tych, którzy tam błądzili, ożywa każdemu,
Zda się, że to ona rzecz, której pożądam
I której po pałacu tam i sam szukają.

21

Niesłychane to bely i niezwykle czary,
Które Atlant z Kareny wynalazł był stary,
Aby Rugier przez onę tak foremną sprawę
Tak długo koło tego miał swoją zabawę,
Ażby skutki minęły złych gwiazd i ustały,
Co prętką młodzieńcowi śmierć obiecowały.
Nie pomogła Alcyna i zamek stalony:
Chce znowu swych sztuk skusić Atlant nauczony.

22

Lecz nie tylko Rugiera, ale naprzędniejsze
Rycerze chrześcijańskie i co najmężniejsze
Pragnął Atlant wprowadzić w pałac znamienity,
Aby Rugier nie mógł być z ich ręki zabity;
A żeby wszyscy, póki tam bawić się mieli,
Niedostatków i głodów jakich nie cierpieli,
Tak opatrzył on pałac, że na długie czasy
Mogli mieć w nim rycerze i panny swe wczasy.

23

Ale się do katajskiej chcę wrócić królewny,
Która, jakom powiedział, miała pierścień pewny,
Który, w gębie trzymany, oczy odejmował,
A na palcu od czarów każdego warował.
Słyszeliście, jako gdy do jaskinie wlazła,
I potrawy i szaty gotowe nalazła,
Na klacze się i inne potrzeby zdobyła
I wrócić się do swego królestwa myśliła.

24

Radaby w towarzystwie swem Sakrypantowi
Królowi z Cyrkas była albo Orlandowi,
Nie, że była chętniej sza temu, niż owemu,
Bo jednako się twardą stawiała każdemu;
Ale iż przez tak wiele miast jechać musiała;
Ponieważ na wschód słońca drogę przed się brała,
Towarzysza jej beło i wodza potrzeba,
A nad tych lepszych dostać i myśleć nie trzeba.

25

Długo i Sakrypanta i grabie szukała,
Niżli o nich języka pewnego dostała,
Po miastach, po miasteczkach, po zamkach obronnych,
Po górach i po lesiach i po wsiach ustronnych;
A teraz ją fortuna, co jej w tem służyła,
Gdzie beł król z Cyrkas, Orland, Ferat, wprowadziła,
Gradas, Rugier i inszy rycerze wybrani,
Od Atlanta czarami dziwnie uwikłani.

26

Tam wchodzi niewidziana od czarnoksiężnika,
Zakryta swem pierścieniem piękna Angelika,
Widzi, że jej Sakrypant i Orland szukają

I po wielkiem pałacu tam i sam biegają,
I jako jej obrazem czarownik zmyślonym
Oszukiwji ich wielu, guśłami sprawionem;
Sama w sobie, którego z nich ma wziąć, rozbiera,
Ale w tem nic pewnego jeszcze nie zawiera.

27

Nie może poznać, kogo ma mieć za lepszego,
Jeśli Orlanda, jeśli króla cyrkaskiego;
Orland ją może lepiej przewieść swą dzielnością
Przez niebezpieczne miejsca i swoją śmiałością;
Ale gdzieby go sobie za wodza obrała,
Jakoby go zaś mogła zniżyć, nie widziała,
Kiedyby go uczynić mniejszem lub odprawić
I nazad do Francyej chciała zaś wyprawić.

28

Sakrypanta zaś może złożyć, kiedy trzeba,
By go dobrze wsadziła i na same nieba.
Z tej przyczyny się raczej do niego skłoniła
I mieć go swoim wodzem w drodze umyśliła.
Pierścień w gębie trzymany zarazem wyjmuje
I zasłonę mu z oczu, z twarzy swej zdejmuje;
Mniemała, że się jemu tylko ukazała,
Lecz, że wtem Orland przypadł i Ferat, ujrziała.

29

Orland i Ferat, którzy po bogatym dworze,
Oba w każdym pokoju i w każdej komorze,
Na górze i na dole i wkoło szukali
Tej, którą, jako wiecie, z dusze miłowali,
Zbiegli się wszyscy do niej, bo jej nie wadziły
Żadne czary, żadne jej guśła nie szkodziły:
Pierścień, który na palcu miała, wszystkie czary
Próżne czynił, które był sprawił Atlant stary.

30

Zbroje mieli na sobie, szyszaki na głowie,
Oba, o których śpiewam, dwa bohaterowie,
I nigdy ich, jako tam jedno przyjechali
Do pałacu onego, z siebie nie składali.
W dzień je ustawicznie i w nocy nosili,
Że się jem, jako szacie, tak przyzwyczaili;
Ferat także był zbrojny, krom że nie okrywał,
Głowy hełmem, bo go chcąc nigdy nie używał,

31

Ażby był on tak sławny wydarł Orlandowi,
Który był także Orland odjął Almontowi,
I przysięgł na to w ten czas, gdy darmo laskami
Argalego szyszaka sięgał pod wodami.
I jeśli mu się Orland w on czas ukazał,
A Ferat się z niem, jako przysięgł, nie skosztował,

To z tej przyczyny poszło, że się nie poznali,
Póki w onem pałacu pospołu mieszkali.

32

Bo tak był od Atlanta pałac uczonego
Szarowany, że jeden nie mógł znać drugiego.
We dnie i w nocy mieczów nie odpasowali,
Zawždy zbroje na sobie i tarcze miewali,
Ich konie także były zawždy posiadlane,
Z munsztukami na lękach; które zgotowane
Jadły w stajniej przy wrociech i owsy i siana,
Czekając pogotowiu każdy swego pana.

33

Nie może ich utrzymać Atlant, aby w siodła
Nagle nie mieli wsiadać: tak je miłość bodła,
Że się zaraz za twarzą gładką i złotemi
Włosami i oczami udali czarnemi
Panny, co uciekając klaczę poganiała,
Bo w towarzystwie jednym nie rada widziała
Razem trzech miłośników, aczby była wzięła
I jednego po drugim każdego przyjęła.

34

Skoro je tak daleko piękna Angelika
Odwiodła od pałacu, że od czarownika
Mogli być bezpiecznemi, tak że ich onemi
Dłużej tam trzymać nie mógł czarami swojemi,
Pierścień, którym się nie raz i nie dwa wykradła,
Zdjąwszy z palca, w różane wargi sobie kładła
I zginąwszy ję z oczu, nagle się ukryła
I tak je, jako błazny jakie, zostawiła.

35

I co wziąć z sobą w drogę przedtem pewnie chciała
Grabię lub Sakrypanta, w którą jechać miała,
Aby przez nich do państwa była Galafrona,
Do ostatecznych wschodnich granic przewidziona,
To teraz harda dziewczka obiema wzgardziła
I w oka mgnieniu pierwszą żądzą odmieniła,
Nie chcąc być nic powinna grabi i królowi,
A dufając samemu swemu pierścieniowi.

36

Oni, tak oszukani, po lesie biegają
I tam i sam zdumiałe twarzy obracają,
Jako ogar, któremu liszka albo zając
Zginie, co go poimać już chce, doganiając,
Kiedy mu albo w jamę, niżli go dopadnie,
Albo w dół albo w gęstwę wielką nagle wpadnie.
Angelika się śmieje, której nikt nie widzi,
Patrząc na ich postęпки, i z nich sobie szydzi.

37

Szła przez las jedna droga, którą się udali,
I wszyscy rączy konie za nią obracali,
Rozumiejąc, że przez tę przed niemi zjechała
I iż inszej nie było, że tą biedz musiała.
Orland bieży i Ferat także nie postawa,
Ale i król cyrkaski za nią się udawa;
Angelika wodzami klaczę zatrzymywa,
Bieży także za niemi, ale mniej skwapliwa.

38

Kiedy tam przybieżeli, gdzie w głębokiem lesie
Wszystkie ścieżki zginęły, patrzeć w onem czesie
Poczęli, jeśli w trawie nie znać belo znaków
I kopyta końskiego świeżo bitych szlaków;
Wtem na obu hiszpański rycerz, nad którego,
Jeśli go ja dobrze znam, chłopca pysniejszego
Jako żywo podomno nie było na świecie,
Krzywo patrząc, zawoła: »A wy gdzie jedziecie?

39

»Jeśli chcecie być żywi i zdrowi, tak wiedźcie,
»Albo stąd w inszą drogę albo nazad jedźcie;
»Nie chcę ja towarzysza tam, kędy miłuję,
»I tam, gdzie mojej dziewczki szukam i szlakuję«.
Orland zaś Cyrkasowi: »Ja nie wierzę, aby
»Więcej nadto miał mówić, gdyby nas za baby
»Nikczemne miał obydwu, fukając tak śmieie,
»Jakobyśwa dopiero wstała od kądziele«.

40

Do niego zaś: »Ty, chłopie, co się tak wynosisz,
»Bych na to nie miał względu, że hełmu nie nosisz,
»Terazbyś się zarazem odemnie dowiedział,
»Jeśli to dobrze, czy ile, coś teraz powiedział«.
Ferat na to odpowie: »Tobie co do tego,
»Kiedy tak chcę i kiedy mogę być bez niego?
»Ja sam jeden, choć nie mam szyszaka na głowie,
»Z wami obiema czynić gotowem, błaznowie!«

41

»Jakoś dobry — rzekł zatem grabia Cyrkasowi —
»Pożycz swego szyszaka temu szaleńcowi,
»Iż mu muchy, co mu mózg we łbie pomieszały,
»Wypłoszę, że nie będzie potem tak zuchwały«.
Sakrypant grabi na to: »Jeśli twe żądanie
»Słuszeńc się zda, kiedy mię tak namawiasz na nie
»Pożycz mu ty sam swego: i jam tej otuchy,
»Że mu tak, jako i ty, wypędzę te muchy«.

42

Hiszpański zasię na to rycerz się ozowie:
»Kiedyby mnie szyszaka potrzeba, błaznowie,
»Jużbyście wy tych swoich obadwa nie mieli,

»Bobym je wam gwałtem wziął, choćbyście nie chcieli;
»Ale tak macie wiedzieć — wie ich o tem dosyć —
»Żem ślub uczynił nigdy szyszaka nie nosić
»Okrom jednego, który zwykł miewać na głowie
»Jeden rycerz francuski, Orlandem się zowie«.

43

Rozśmiał się grabia za tą Feratową mową,
I: »Masz z to⁶⁹⁰ — prawi — serca, że z odkrytą głową,
»Bez szyszaka uczynić to chcesz Orlandowi,
»Co on Agolantowemu uczynił synowi?
»Kiedybyć stanął w oczu, coś to śmiały z mowy,
»Drżałbyś wszytek od strachu od pięty do głowy;
»Nie tylkobyś mu hełmu nie wziął, ale swoją
»I tębyś mu dać musiał po niewolej zbroję«.

44

»Jużem się ja — rzekł Hiszpan chlubny — nieraz kuśił
»O Orlanda, jużem go kilkakroć przymusił,
»Żebych mu beł (acz się sam nierad chwalić muszę)
»Nie rzkąc hełm wydarł, ale i zbroję i duszę.
»Żem tego nie uczynił, często przypadają
»Nowe myśli, często się ludzie odmieniają.
»Na on czasem go nie wziął i mam stąd przyganę:
»Teraz tuszę, że gwałtem łatwie go dostanę«.

45

Nie chciał być dłużej już pan z Anglantu cierpliwy.
»Kiedyś — pry⁶⁹¹ — w którym kraju, kłamco niewstydlivy,
»Sprośny, brzydki Maranie⁶⁹², zemną się kosztował⁶⁹³?
»Niech wiem, kiedyś mię pożył, kiedyś mi folgował?
»Jam jest Orland, z którego chlubny darmo szukasz,
»Tuszając, że jest daleko, ale się oszukasz;
»Wraz patrz, jeśli ty szyszak mnie, czyli ja twoję
»Będę mógł wydrzeć, co ją masz na sobie, zbroję.

46

»A nie chcę nic mieć nad cię«. — Wtem sznur rozwiązał
U szyszaka i z głowy prętko go zdejmował,
Zawiesił go na dębie i biegł na Hiszpana,
W ręku się mu dobyta błyska Duryndana.
Nie ulękł się go namniej Ferat zawołany;
Miecza od boku dobeł i sam w się zebrany,
W jednej ręce mając miecz ostry, piorunowy,
Drugą, tarcz wystawując, strzegł odkrytej głowy.

47

Zaczem oba ćwiczone konie obracali
I z tej i z owej strony na się nacierali,

⁶⁹⁰z to — tyle, ile trzeba (z 4 przypadkiem [B.]) [przypis redakcyjny]

⁶⁹¹pry (daw.) — prawi, rzecze. [przypis redakcyjny]

⁶⁹²Sprośny, brzydki Maranie — wyraz *marrano*, pochodzenia hiszpańskiego, oznaczał pierwotnie Maura, który pozornie przyjął wiarę chrześcijańską; przeszedłszy do języka włoskiego, stał się, podobnie jak u nas *cygan*, imieniem pospolitym, przybierając znaczenie: „wiarołomca” lub „zdrajca”. [przypis redakcyjny]

⁶⁹³kosztować się z kim (daw.) — próbować się z kim. [przypis redakcyjny]

Gdzie były blachy spięte hartowaniem nitem,
Szukając gwałtem drogi mieczom jadowitem.
Żadna para na świecie równiejsza nie była,
Coby się z sobą niemal we wszystkim zgodziła;
Równego byli serca, siły i dzielności
Równej, bo żaden nie mógł być ranny z twardości.

48

Nie wiem, jeśli to wiecie, że było stwardziało
Przez czary wszystko prawie Feratowe ciało,
Okrom tam, kędy dziecię, kiedy u macierze
W żywocie jeszcze leży, pierwszy pokarm bierze;
I póki jeno był żyw, zawsze tę część ciała,
Która będąc wątpliwa, ranom podlegała,
Ubezpieczał, jako mógł, sposobem wszelakiem
Z wypławnego⁶⁹⁴ żelaza blachem⁶⁹⁵ siedmiorakiem.

49

Także właśnie i Orland był uczarowany,
Że jego ciało żadnej nie bało się rany,
Okrom pod podeszwami u obu nóg, które
Kryły jako nabarziej zawsze miękką skórę.
Ostatek był, jak marmur, jeśli wieść nie plecie,
Co to za szczerą prawdę rozniosła na świecie.
Obadwa wprawdzie zawsze zbroje zażywali
Dla ozdoby, nie żeby jej potrzebowali.

50

Co raz sroższe, co raz trwa straszliwsze potkanie,
Bojaźń i strach zdejmuje na samo patrzanie.
Ferat siecze i sztychy zadawa śmiertelne,
Skąpych cięcia nie czyni, ale wszystkie pełne.
I Orland mężny niemniej, gdzie zatnie po zbroi,
Rwie, dziurawi, a czasem sztukę jej ukroi.
Nikt ich zgoła nie widzi okrom Angeliki,
Co niewidoma, widzi swoje miłośniki.

51

Bo przedtem król cyrkaski, tusząc i mniemając,
Że niedaleko przed niem biegła, uciekając,
Skoro wszedł pan z Anglantu z Feratem w bój srogi,
Puścił się i pobieżał rączo do tej drogi,
W którą, jako rozumiał, obrócić się miała,
Gdzie jem z oczu zniknąwszy nagle, ujechała.
Tak, że tam sama tylko Angelika była,
Co na ono potkanie okrutne patrzyła.

52

Gdy tak stojąc na stronie, chwilę na wątpliwy
I na on pojedynkę patrzyła straszliwy,
Który się jej na wadze zdał być położony
I równo niebezpieczny z tej i z owej strony,

⁶⁹⁴wypławne żelazo — żelazo zahartowane za pomocą pławienia w wodzie. [przypis redakcyjny]

⁶⁹⁵blach — blacha, część zbroi. [przypis redakcyjny]

Zamyśla jem wziąć szyszak, o który się bili,
Aby tylko widziała, co by też czynili,
Postrzegszysy, że był wzięty; acz go w onej dobie
Nie myślała długo mieć i trzymać przy sobie.

53

Myśli go grabi wrócić, lecz pierwej igrzysko
Chce sobie z niem uczynić i przyszedzysy blisko,
Zdejmuje go z gałęzi i kładzie go w łono
I chwilę na rycerzów patrzy i na ono
Potkanie; potem dalej stamtąd się udała
I już była opodal od nich odjechała
Pierwej niżli, że helmu niemasz, obaczyli:
Tak się beli obadwa gniewem zapalili.

54

Ferat napierwej postrzegł i napierwej zoczył,
Że szyszaka nie było i prętko odskoczył
Od Orlanda i rzekł mu: »Piękniec nam wyrządził
»Ów rycerz, który z nami w towarzystwie błędził!
»Pytam, jaką zwycięzca ma odnieść nagrodę,
»Kiedy wziął szyszak, co nas wprawił w tę niezgodę?«
Cofnie się Orland, patrzy na drzewie, pod drzewem
I szyszaka nie widzi: pała wielkiem gniewem.

55

I zgodził się z słowami w tem Feratowemi,
Że go wziął rycerz, który był pospołu z niemi;
Zaczem się przeciw swemu koniowi zapuścił
I wsiadł nań i wodze mu do biegu wypuścił.
Widząc Ferat, że z placu pan z Anglantu zjechał,
Wpadszy na konie, za niem skwapliwy pojechał;
Wtem przybiegli obadwa tam, gdzie był ślad pewny
Na trawie Sakrypanta i gładkiej królewny.

56

Puścił się Orland w lewo ścieszką ku dolinie,
Którą Sakrypant jechał, i biegł po równinie.
Ferat ku góróm bieżał tam, kędy się zdała
Ścieszka, którą królowna świeżo udeptała.
Ona wtem zostawiwszy dwu rycerzów w boju,
Jechała i trafiła do ciemnego zdroju,
Który w swem chłodzie miłe odpoczynki dawał
I upragnione często pielgrzymy napawał.

57

Nie myśląc, aby ją tam miał kto zastać w chłodzie,
Stała przy ciekącej, przejrzystej wodzie
I żadnego przypadku złego, żadnej trwogi
Nie boi się, na palcu mając pierścień drogi.
Naprzód helm, skoro klaczę wściągnęła wodzami,
Powiesiła na rózdze między gałęziami,
Potem po lesie drzewa lepszego szukała,
Żeby klaczę, gdzieby się pała, uwiązała.

58

A wtem Ferat, który się był po onem boju
Jej śladem puścił, za nią przybieżał do zdroju.
Skoro go Angelika pierzchliwa ujrziała,
Zniknęła mu i przed niem rączo ujeżdżała.
Nie wzięła helmu, co spadł z różgi, bo się była
Już daleko od miejsca tego oddaliła.
Skoro ją, przypadszy tam, mężny Ferat zoczył,
Wnętrznej pełen radości, rączo ku niej skoczył.

59

Ale mu, jakom wam rzekł, nagle z oczu znika
Tak, jako nocna mara, gdy się kto ocyka.
On jej po gęstem lesie i tam i sam szuka
I nie mogąc jej naleść, na swe bogi fuka:
Trewigantowi⁶⁹⁶ winę rozgniewany daje,
Błuźni i fałszywemu Makonowi łaje.
Potem się na zad wrócił i do zdroju bieżał
Tam, kędy między trawą hełm Orlandów leżał.

60

Poznał go zaraz Ferat po piśmie, na litem
Złocie około brzegów misternie wrytem
Wielkimi literami, które powiadały,
Gdzie, jako, kiedy, komu wziął go grabia śmiały.
Zaraz go Ferat włożył na głowę z radością,
Choć się wewnątrz na sercu gryzł wielką żalością
O piękną Angelikę, co mu z oczu znikła
Tak prętko, jako znikać nocna mara zwykła.

61

Skoro weń głowę ubrał, widzi i uznawa,
Że mu do zupełnego szczęścia nie dostawa
Naleść pannę, co mu się to ukazowała,
To, jako błyskawica, nagle zaś znikwała.
Szuka po wszystkim lesie, zwiedza wszystkie knieje;
A iż mu coraz to mniej zostawa nadzieje,
Aby ją miał gdzie naleść, przeciw Paryżowi
Ku hiszpańskiemu prosto jechał obozowi,

62

Ulżywając niesmaku i swojej żalości,
Którą miał, że nie przywiódł do skutku miłości,
Tem, że jako ślubował, panem szyszakowi
Został, który należał cnemu Orlandowi.
Orland potem długi czas szukał swojej zguby,
Dowiedziawszy się, jakie Ferat czynił chluby
Z tej zdobyczy; któremu nie odjął szyszaka,
Aż kiedy u dwu mostów zabił nieboraka.

⁶⁹⁶ *Trewigant* — zmyślone przez romantyków bóstwo mahometańskie, zapewne od *Trivia*, przydomku Diany, bogini księżycy, który jest, jak wiadomo, godłem Mahometan. [przypis redakcyjny]

63

Angelika tem czasem jedzie niewidziana,
Sama tylko, żalosna i ufrasowana
Oto, że się tak barzo na on czas trapiła,
Że u zdroju wyborny szyszak zostawiła.
»Chcąc uczynić — tak z sobą rozmawiać poczęła —
»To, co mi nie należy, hełmem grabi wzięła;
»To jest pierwsza za jego posługi nagroda,
»Którą mu płacę: i żal i tak wielka szkoda!

64

»Bóg mi świadek, że myśli moje dobre były,
»Choć różne od nich i złe skutki nastąpiły.
»Jam go wzięła, abym tem straszliwą rozwiodła
»Bitwę, co się na wielkie złe była zawiodła,
»Nie dla tego, aby się temu szgetnikowi
»Przez mój szrodek miał dostać dziś, poganinowi«.
Tak w on czas Angelika do siebie mówiła,
— Narzekając, że hełmu Orlanda zbawiła.

65

Zbyt żalosna i sama na się rozgniewana,
Czasem wszystkim odkryta, czasem niewidziana,
Według, jako potrzeba jej ukazowała,
Przeciw wschodowi słońca pilnie pojeżdżała.
Przebywszy wiele krajów, kiedy to kończyła
Swoję drogę, na lesie młodzieńca trafiła,
Który leżał, w pół piersi raniony, na ziemi
Między towarzyszami dwiema zabitemi.

66

Ale was Angeliką nie chcę więcej bawić,
Bo siła rzeczy pierwiej trzeba mi odprawić,
Jako o Sakrypancie, także o Feracie
Darmo teraz odemnie rymów wyglądacie.
Bo mię do siebie woła zacny grabia z Brawy
I każe mi, abym w przód śpiewał jego sprawy,
Prace, trudy, kłopoty niewypowiedziane,
W żądzej nieokreszonej⁶⁹⁷ bez końca cierpiane.

67

W pierwszym mieście na drodze onej zawołany
Rycerz — bo zawsze chciał być i jeździć nieznanym —
Nie patrząc, lub zły był lub dobry, na nowy
Hełm się zdobył, odkrytej nie chcąc nosić głowy.
Jaki jest, nie pomaga, wadzi mu też mało:
Żadnych się ran nie boi szarowane ciało.
Tak zbrojny, za żądzami swemi jedzie rączo;
Nie może go wciągnąć dzień, noc, deszcz i gorąco.

68

Beł ten czas, kiedy Febus, złoty dzień na łonie
Niosąc z morza, wyganiał umaczone konie

⁶⁹⁷nieokreszony (daw.) — nie znający kresu, granic. [przypis redakcyjny]

I jutrzienka z koszyka złotego zrzucenem
Zdobila niebo kwieciami żółtem i czerwonym
I kiedy tańce swoje gwiazdy odprawiły
I odchodząc, na twarzy zasłony włożyły,
Kiedy mijając Paryż, wielki znak śmiałości
Orland jawnie ukazał i swojej dzielności.

69

Potkał się jednego dnia ze dwiema wielkimi
Pulkami pogańskimi: jeden wiódł pod swemi
Chorągwiemi Manilard, król norcki⁶⁹⁸, do rady,
Tak jako opowiadali, lepszy, niż do zwady;
Drugi zaś król prowadził wielki z Tremizeny⁶⁹⁹,
Między Afrykanami rycerz wielkiej ceny
I wielkiej sławy z męstwa; ci, którzy go znali,
Aldzyrdem go imieniem własnym nazywali.

70

Ci dwaj z sarraceńskimi inszemi wojskami
Onę zimę długimi trawili leżami,
Ci bliżej, a ci dalej miasta położeni,
Po wsiach i po miasteczkach wkoło rozprószeni,
Bo się o Paryż darmo kilkakroć kusiwszy
I kilka pod niem szturmów Agramant straciwszy,
Nakoniec się namyślił oblężeniem raczej
Kusić się on, dostać go nie mogąc inaczej.

71

Czego chcąc dowieść, wojsko potężne zgromadził,
Bo krom tych, co z Afryki z sobą przyprowadził,
I tych, które królestwo hiszpańskie możnemu
Wyprawiło królowi swemu Marsylemu,
We Francyej służebnych siła naprzyjmował,
Bo już był od Paryża wszystko opanował
Aż po brzegi arliskie⁷⁰⁰ i wszystkie Gaszkony,
Krom kilku zamków mocnych od północnej strony.

72

A teraz, jako skoro śnieg i zimne lody
Poczęły się obracać nagle w ciepłe wody
I łąki się okrywać nowymi trawami
I lasy się odziewać gęstemi liśćmi,
Rozkazał król Agramant, aby się stawili
Ci wszyscy, co za jego fortuną chodzili,
Chcąc główny popis wojska uczynić wszystkiego
I do porządku przywieść swe rzeczy lepszego.

⁶⁹⁸ *norcki król* — król Norycji, przekrecone zapewne z Nigrycja (w głębi Afryki). [przypis redakcyjny]

⁶⁹⁹ *Tremizena* — dziś Tlemcen lub Tremcen, miasto w prowincji algierskiej Oran. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁰ *arliskie brzegi* — brzegi Morza Śródziemnego, nazwane tak od miasta Arles. [przypis redakcyjny]

73

Na to szedł król norycki⁷⁰¹ i król z Tremizeny,
Aby nie omieszkał tam, gdzie Sarraceny
Wszystkie przed Agramantem miano popisować
I które były zeszyły, rotę wybrakować,
Z temi pułkami, gdy się na popis ruszały,
Z trafunku się, jakom rzekł, potkał grabia śmiały,
Szukając, jako był zwykły, tej, co go w więzieniu
Miłości w ustawicznym trzymała trapieniu.

74

Skoro Aldzyrd Orlanda ujrzzał, nad którego
Na świecie bohatera nie było większego,
Na twarz wściekłą i na wzrok srogi i surowy,
Na harde, groźne czoło okazałej głowy
I na straszliwą postać zdziwił się i zdumiał
I że to rycerz wielki musiał być, rozumiał;
Zaczem go chęć gorąca poczęła ujmować
Skusić się i boju z niem straszno skosztować.

75

Młody Aldzyrd i zawsze pełen był hardości
Z wielkiej siły, z wielkiego serca i dzielności,
I harując na koniu, wypadł przed wszystkimi;
Ale mu lepiej było w szyku między swemi,
Bo na pierwszym potkaniu z konia był zwalony
I przez serce od grabie drzewem⁷⁰² przebodzony.
Koń zbywszy jeźca, w długą ucieka⁷⁰³ i kędy
Wpadnie, uszykowane wszędzie miesza rzędy.

76

Zaczem się okrutny krzyk i straszny rozlegał
I bił rzadkie powietrze i nieba dosięgał.
Jako skoro ujrzeli, że tak wielką raną
Na ziemi krew król młody wylewał rumianą,
Wszyscy się na Orlanda nagle obracają
I cięte mu i klóte razy zadawają;
Ale tych było więcej, którzy nań strzelali
I co go pierzystemi bełtami⁷⁰⁴ sięgali.

77

Z jakim hukiem zwierzęta, ubrane w szczeciny,
Zbiegają się do kupy z gór albo równiny,
Kiedy wilk srogi z jamy skrytej, przemorzony,
Albo niedźwiedź z blizkich gór, głodem przymuszony,
Porwie i w las unosi nazimca⁷⁰⁵ młodego,
Kwiczącego i stado zwoływającego,
Z takim się w on czas zgraja pogańska zbiegała
I »Bij! bij!« na Orlanda mężnego wołała.

⁷⁰¹norycki król — Manilard, król Norycji, przekreślone zapewne z Nigrycja (w głębi Afryki). [przypis redakcyjny]

⁷⁰²drzewo — [tu:] kopia. [przypis redakcyjny]

⁷⁰³w długą uciekać — wzdłuż, tj. prosto przed siebie uciekać. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁴bełt — [tu:] pocisk, strzała. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁵nazimiec (daw.) — roczny prosiak. [przypis redakcyjny]

78

Razem tysiąc strzał, mieczów, grotów zbroja miała,
Tyle drugie także tarcz na sobie trzymała.
Ci nań z prawej, ci z lewej strony nacierają,
Ci go z przodku, a tamci z tyłu go sięgają;
Ale on niestrwożony i broni tak wiele
I obrócone na się wraz nieprzyjaciele
Tak waży, jako owiec by największe stada
Wilk, szukając głodnemu brzuchowi obiada.

79

Trzymał w potężnej ręce straszliwy miecz goły,
Którem na głowę wszystkie bił nieprzyjaciół,
Że ktoby porachować i liczbę chciał wiedzieć
Pobitych, długo nad tem musiałby posiedzieć.
Krew ciecze strumieniami po drodze pełnemi,
Poła się okrywają trupami gęstemi;
Bo żadne zbroje, tarcze, szyszaki, kaftany
Nie mogą Orlandowej strzymać Duryndany,

80

Ani żadne zawoje, choć miąszo dokoła
Zwite, powierzonego pilnie strzegą czoła.
Nie tylko po powietrzu skargi niepojęte,
Ale i ręce lecą i głowy ucięte;
Śmierć w wielkiej liczbie twarzy straszliwych igrzyska
Odprawuje i leje krwią pobojowiska,
Mówiąc do siebie: »W ręce Orlandowej — prawi —
»Więcej, niż sto moich kos, Duryndana sprawi«.

81

Jedno cięcie drugiego cięcia ledwie czeka.
Pogaństwo rozgromione tam i sam ucieka,
Co pierwej wielkiem pędem do niego bieżało,
Właśnie tak, jakoby go żywo połknąć miało;
Żaden, byle się tylko mógł wymknąć z ciasnego
Boju, na przyjaciela nie czeka milego.
Jeznych strach opanował, w pieszych wielka trwoga,
Nikt nie pyta, jeśli zła, jeśli dobra droga.

82

Męstwo swoje zwierciadło wszędzie wystawuje,
Które każdą na duszy zmarskę⁷⁰⁶ ukazuje.
Nikt się w niem nie chce przejrzeć krom starca jednego,
Któremu wiek krwie ujął, nie serca śmiałego.
Ten w niem widział, że lepiej było iść ochotnie
Na śmierć uczciwą, niżli uciekać sromotnie.
Król to był z Norycyej⁷⁰⁷, który z wielkim gniewem
Biegł przeciw Orlandowi z wymierzonym drzewem⁷⁰⁸.

⁷⁰⁶zmarśka (daw.) — zmarszczka. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁷król (...) z Norycya — Manilard; Norycja przekreślone zapewne z Nigrycja (w głębi Afryki). [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁸drzewo — [tu:] kopia [por. drzewce]. [przypis redakcyjny]

83

Prawda to, że je dobrze o tarcz jego skruszył,
Ale samego z siodła bynamniej nie ruszył;
On, który w ręku trzymał miecz goły gotowy,
Manilarda w mijaniu uderzył w róg głowy.
Tak jego szczęście chciało i tak się trafiło,
Że się tylcem⁷⁰⁹ żelazo grabi obróciło,
Jako to często bywa; atoli tem razem
Ogłuszony z siodła się pochyła zarazem.

84

Potem spadszy, na wznak się na ziemię wywraca,
Ale się Orland mężny do niego nie wraca,
Na inszych bieży; bije, wali, siecze, kole
I pędzi potrwożonych przez szerokie pole.
Jako więc na powietrzu rządkiem mali ptacy
Przed krogulcem się kryją, wróble albo szpacy,
Tak z huców rozgromionych jedni uciekają
Albo się różnie⁷¹⁰ kryją, drudzy umierają.

85

Nie próżnuje krwawa broń, aż pouciekali
Wszyscy a wszyscy z pola, co żywo zostali.
Orland, gdzie się ma udać, wątpliwy zostaje,
Choć mu były wiadome tamte wszystkie kraje.
Jeśli się w lewo udać, jeśli w prawo, myśli
I zawsze ma wątpliwe i odmienne myśli.
Boi się, aby nie wziął przed się próżnej drogi
I tam, gdzie Angeliki niemasz, pełen trwogi.

86

To polami, to jedzie, gdzie się lasy gęsto
Dawaj ą widzieć, o niej pytając się często,
A jako, zamysłony, sam z siebie samego,
Tak beł i z drogi wyszedł i z toru bitego
I trafił w górę, w której rozczepiona skała
W nocy jasne promienie cienkie wydawała.
Tam swego Bryladora wodzami kieruje
I jeśli Angeliki niemasz, upatruje.

87

Jako więc pospolicie w jakim chróście nizkiem
Albo i w gołym polu, nakrytem ścierniskiem,
Gdy zająca szukają po różnych przyłogach⁷¹¹
I po skrześlonych⁷¹² chróstach i niepewnych drogach,
Żadnego podobnego miejsca nie mijają,
W każdy kierz, jeśli pod niem siedzi, nagładają:
Tak Orland Angeliki szuka i miejsc siła
Zwiedza, gdzie go nadzieja jaka prowadziła.

⁷⁰⁹tylec — tylna część. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁰różnie — [tu:] po różnych miejscach. [przypis redakcyjny]

⁷¹¹przyłóg — rola odłogiem leżąca. [przypis redakcyjny]

⁷¹²skrześlony — pokrzywiony, skręcony, splątany. [przypis redakcyjny]

88

Na to miejsce skwapliwy pojechał tam, gdzie się
Małe okazało światło w gęstym lesie,
Wychodząc ciasną dziurą pod górą zieloną,
Co w sobie zakrywała jaskinią przestroną.
Przyjechawszy tam, znalazł z przodku pierwsze czoło
Ostrem cierniem zakryte i głógami wkoło,
Które tak, jako mury, przystępu broniły
I tem, co w niej mieszkali, obronę czyniły.

89

We dnieby się, pewna rzecz, trudno naleść miała,
Ale ją w nocy światłość łatwo ukazała.
Co to było, zarazem Orland się domyślił,
Ale się pewnej rzeczy dowiedzieć umyślił;
I uwiązawszy konia u drzewa wodzami,
Szedł do skrytej jaskinie cichymi krokami
I wszedł w nią, ostre ciernie na bok uprzątając,
I coby go wprowadził do niej, nie czekając.

90

Przez wiele stopni do niej po wschodzie schodzono
Tam, kędy było ludzkie żywo pogrzebiono.
Twardymi, stalonemi jama niewidziana
Dłuty w skale sklepisto była wykowana;
Słońce się jej po części przecię dostawało,
Acz go, gdzie w nią wchodziło, było barzo mało;
Ale go zasię dosyć przez okno wchodziło,
Które w dziurze nieznacznej z prawej strony było.

91

Na niskiej, małej ławce, na środku jaskinie,
Przed ogniem, który gorzał na wielkim kominie,
Panna dziwnej gładkości żalosa siedziała,
W piętnastu lat albo ich mało co mijala;
A tak nadobnej twarzy i tak pięknej była,
Że z onego dzikiego miejsca raj czyniła,
Chociaż pełne oczy miała ociężałe,
Na sercu skrytej znaki żalosci niemałe.

92

Była też tam i baba, która się swarzyła
Z tą młodszą, co w jaskinie z nią pospołu była.
Ale skoro Orlanda obiedwie ujrzwały,
Zaraz spory ucichły i swary ustały.
Orland obie pozdrowił ludzkimi słowami,
Jako się zawsze godzi z białemigłowami;
One też wstały z ławy przeciw Orlandowi,
Czyniąc wielką uczciwość nowemu gościowi.

93

Prawda, że się obiedwie zrazu połąkały,
Skoro niespodziewany on głos usłyszały
I ujrzwały, że do nich wszedł rycerz surowy

Nagle, a wszytek zbrojny od stopy do głowy.
Orland ich pytał, kto tak był niesprawiedliwy,
Tak srogi, tak nieludzki i kto tak złośliwy,
Że twarz, taką gładkością od bogów uczczoną,
Chciał mieć w onej jaskinie strasznej pogrzebioną.

94

Ledwie odpowiedziała na ono pytanie
Piękna panna, bo częste łkanie i wzdychanie
Słowa jej wielkiem gwałtem co raz przerywały,
Co z koralów i drogich pereł wychadzały,
A łzy nieprzepłacone między liliami
I między rumianami siedziały różami. —
Ale o tem aż w drugiej pieśni mieć będziecie,
Jeśli, jakoście zwykli, na nią się znidziecie.

Koniec pieśni dwunastej.

XIII. PIEŚŃ TRZYNASTA

Argument

Dziewka, co królewica szkockiego miłuje,
Orlandowi się na swe nieszczęście żałuje,
Który zbójcę zabija, co ją poimali
I co ją między lasy w jaskinie chowali.
Bradamanta się szukać Rugiera wybiera
Do pałacu, gdzie Atlant więźnie swe zawiera,
Ale samej tam zostać nakoniec przychodzi.
Agramant wojska swoje przed Paryż przywodzi.

Allegorye

Niewierność Odorykowa przeciwko Zerbinowi napomina nas, abyśmy i samem sobie nie ufali przeciwko pochlebstwu niewiernej miłości. Przez Bradamantę, która mając tak wiele przestroż od Melissy, dała się wciągnąć do pałacu Atlantowego, daje znać, że trudno się mają wykonać najlepsze rady, kiedy gwałtowna miłość opanuje serca nasze.

1. Skład pierwszy

O jako wielkie szczęście rycerze miewali
Za onych dawnych wieków, którzy najdowali
Częstokroć w głuchych lesiech, w bezludnych pustyniach,
W mieszkaniu dzikich zwierzów, w jamach i w jaskiniach
To, co ledwie dziś w wielkich pałacach znajdują
Ci, którzy w tem rozsądek dobry pokazują:
Panny, któremby słusznie w ich świeżej młodości
Mógł doskonałej tytuł należeć gładkości.

2

Wyszejem wam powiedział, jako w onej ciemnej
Nalazszy pannę Orland jaskiniej podziemnej,
Pytał jej, od kogo tam była zawiedziona;
Teraz idąc do rzeczy, tak mówię, że ona
Po niejednem głębokiem westchnieniu ze łzami,

Częstem rozerwanemi łkaniem⁷¹³ słowami,
Jako nakrócej mogła, wszystko powiadała
I Orlandowi swoje żale wykladała:

3

»Wiem, o zacny rycerzu, że mi się dostanie
»I za tę moję mowę odniosę karanie,
»Bo ta tak, jako zwykła, o naszej rozmowie
»Wszystko temu, co mię tu zamyka, wypowie;
»Ale niech będzie, co chce: choć znacznem kłopotem,
»Choć tego naostatek przyplacę żywotem,
»Wszystkoć powiem prawdziwie z początku, bo czego
»Mam się krom śmierci, nędzna, spodziewać od niego?

4

»Izabellą⁷¹⁴ mię zową, którąm nieszczęsnego
»Córką była możnego króla galickiego,
»Mówię, byłam: terazem nie jest więcej ona,
»W nędzy, w żalu, w nieszczęściach wszystkich pogrążona!
»Co jednak wszystko poszło z niezbednej⁷¹⁵ miłości,
»Która więc pospolicie zda się, że z słodkości
»Swojej hojnie na pierwszym początku udawa,
»Ale się źle każdemu nakoniec nadawa.

5

»Szczęśliwiem i w dostatku wielkiem przedtem żyła,
»Młodą, gładką, bogatą i uczciwą była;
»Terazem zubożała, terazem spodłała,
»Teraz naniezczęśliwszą na świecie została!
»Ale abyś mógł wszystko dostatecznie wiedzieć,
»Chcę przyczynę mej nędzy z korzenia powiedzieć;
»A choć mię w niej podomno potem nie ratujesz,
»Z tego się cieszyć będę, że mię pożałujesz.

6

»W Bajonie od mojego ojca zawołane
»Gonitwy, już rok minął, były wywołane,
»Na które wieść, która to wszędzie rozgłosiła,
»Z różnych krajów rycerze do nas sprowadziła;
»Z tych, lub to moja miłość ku niemu sprawuje,
»Lubo się dzielność sama przez się ukazuje,
»Nad wszystkie insze na nich pierwszy Zerbinowi,
»Szkockiemu przyznawali dank⁷¹⁶ królewicowi.

7

»Który jako skoro wszedł w szranki do gonienia
»I ujrzęłałam rycerskie jego doświadczenia,
»Sama nie wiem, jakom się go rozmiłowała
»I żem już więcej swoja nie była, poznała;
»A choć mię jego miłość w tę nędzę wprawiała,

⁷¹³łkanie — [tu:] łkanie. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁴Izabella — córka króla galickiego, naręczona Zerbina. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁵niezbedny — brzydki, obmierzły. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁶dank (z niem.) — nagroda zwycięstwa. [przypis redakcyjny]

»Tem się, nieszczęsna, cieszę i będę cieszyła,
»Żem serce swoje całe skłoniła do tego,
»Nad którego na świecie niemasz godniejszego.

8

»Nad wszystkie insze pany, nie tylko gładkością
»Zerbin był nazacniejszy, ale i dzielnością;
»Ilem też mogła po niem poznać, pokazował,
»Że niemniej, jako go ja, szczerze mię miłował.
»Beł i ten, przez którego wzajemnej miłości
»Odkrywaliśmy sobie tajemne skrytości;
»Bo chocia rozdzieleni od siebie miejscami,
»Zawzdyśmy byli z sobą złączeni sercami.

9

»Skoro się one sławne gonitwy skończyły,
»Na zad do szkockich krajów odjechał mój miły.
»Jeśliś kiedy, rycerzu, skosztował miłości,
»Wiedzieć możesz, w jakiejem została żalości.
»Ale i on, jako wiem, niemniej był wzajemnie
»Żaloszny, kiedy już miał odjechać odemnie;
»I nie czynił swej żądze inakszej obrony
»Jeno, że mię chciał z sobą zawieźć w swoje strony.

10

»Iż wielką w tem przeszkodę uznawał z tej miary,
»Że on był chrześcijanin, ja pogańskiej wiary,
»Boby mię mu mój ojciec nie dał być za żonę,
»Ukradkiem mię umyślił uwieźć w swoją stronę
»Z ojczyzny mej Bajony, co między polami
»Zielonemi nad morzem leży pod górami,
»Gdziem ja ogród na brzegu miała, skąd na dworze
»Stojąc mógł widzieć wszystko, jako trzeba, morze.

11

»Rozumiał to ustronne miejsce i osobne
»Do wykonania swych być zamysłów sposobne
»I dał mi znać przez *śrzodek*⁷¹⁷ znajomej osoby,
»Jakimi mię bezpiecznie mógł uwieźć sposoby,
»Jako u świętej Marty⁷¹⁸ dobrze sporządzony
»Zostawił ludem zbrojnym okręt osadzony,
»Który Odorykowi Biskalijczykowi
»Zlecił, w rzeczach wojennych wielkiemu mężowi.

12

»A nie mogąc sam tego swą osobą sprawić
»Dlatego, że go ojciec podeszły wyprawić
»Na odsiecz Paryżowi miał obleżonemu,
»Chciał go Odorykowi polecić swojemu,
»Którego być rozumiał nasposobniejszego
»Między swemi do tego i najwierniejszego;

⁷¹⁷przez *śrzodek* (daw.) — przez, za pomocą, za pośrednictwem. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁸*święta Marta* — tu: miasto Sainte Marthe. [przypis redakcyjny]

»Jakoż miał być ten, jeśli dobrodziejstw tak wiele,
»Jako on wziął od niego, czynią przyjaciele.

13

»Ten miał w dzieńznaczony na zbrojnym okręcie
»Pojechać i wykonać jego przedsięwzięcie;
»Jam też zamierzonego kresu pilnowała
»I z zamkum do ogrodu umyślnie jechała.
»Odoryk wtem, mając już od spólnego szpiega
»Wiadomość, że tam była, w ciemną noc do brzegu
»Okręt przybił pod miasto i wysiadłszy z wody,
»Poszedł cicho z kilkaset zbrojnych pod ogrody.

14

»Stamtąd mię do okrętu do morza porwano
»Pierwej, niżli się o tem w mieście dowiedziano.
»Ludzie moje bezzbrojne i nagie pobili,
»Drudzy pouciekali i pouchodzili;
»I tych było niemało, których poimali,
»I tak z niemi i ze mną razem ujechali.
»Jam wesoła ojczyznę miłą zostawiała,
»Tusząc, że się z mem miłem prętko cieszyć miała.

15

»Ledwie co był nad Mondzią⁷¹⁹ okręt nieścigniony,
»Kiedy na nas szalone przyszyły z prawej strony
»Wiatry, które powietrze jasne zamieszały
»I morskie nawałności pod niebo ciskały.
»Gniewliwy Auster coraz z większą siłą wstaje
»I panem oceanu wielkiego zostaje;
»Żeglarze potrwożeni, mało pomagają,
»Choć mu raz tył, drugi raz sztabę⁷²⁰ obracają.

16

»Nie pomogły zebrane żagle, zdjęte maszty
»I na wierzchu wysokie rozrzucone baszty⁷²¹,
»Bo nakoniec wpędził nas tam, gdzie ostre skały
»Niedaleko Rocelle⁷²² wierzch ukazywały;
»I by się był nad nami sam Bóg nie zmiłował
»Abo wichru nie wściągął i nie uhamował,
»Nie było już żadnego prawie podobieństwa
»Z onego tak straszego uśc niebezpieczeństwa.

17

»Odoryk się do tego sposobu udawa,
»Który się w takim razie nie zawsze nadawa:
»W bat mały, uwiązany z okrętu, mię puszcza
»I sam się weń z inszemi dwiema za mną puszcza;
»I drudzy się do batu cisnęli za niemi,

⁷¹⁹Mondzia — *Mongia*, przylądek w Zatoce Biskajskiej. [przypis redakcyjny]

⁷²⁰sztaba — przód okrętu. [przypis redakcyjny]

⁷²¹baszta — kasztel; było ich dwa na większych okrętach, jeden na sztabie, drugi na rufie okrętu, w razie burzy rozrzucono je, ażeby ulżyć okrętom. [przypis redakcyjny]

⁷²²Rocelle — La Rochelle, miasto nadmorskie w środkowej Francji. [przypis redakcyjny]

»Ale ci, którzy naprzód wskoczyli, ostremi
»Mieczami ich od siebie daleko trzymali
»I bojąc się obciążyć, linę ucinali.

18

»Jako Bóg chciał, my wszyscy, którzyśmy w bat wsiedli,
»Zdrowośmy z szturmu uszli i na brzeg wysiedli;
»Inszy wszyscy, na cośmy patrzyli, zginęli
»I z okrętem rozbitem w morzu utonęli.
»Jam wysiadszy na ziemię, wiecznej dziękowała
»Nieskończonej dobroci, żem żywa została
»I zdrowa zachowana od szturmu morskiego,
»Żem jeszcze mogła widzieć Zerbina mojego.

19

»Chociam złoto i perły i klejnotów siła
»I wszystkie swe w okręcie szaty zostawiła,
»Kiedy mi o Zerbinie nadzieja została,
»Nicem, że wszystko morze pożarło, nie dbała.
»Tam, kędyśmy wysiedli, żadnegośmy szlaku
»Ludzkich stóp nie widzieli i żadnego znaku
»Krom góry, której nogi morze, a wysoki
»Wierzch głowy i zielone wiatry tłukły boki.

20

»Tu dopiero na nasze złe zawždy gotowa
»Miłość, która nikomu nie dotrzyma słowa
»I zawsze o tem myśli, jakoby jej wyszły
»Jej chytrności, i nasze zmieszała zamysły,
»Moje wszystkie nadzieje w niwecz obróciła
»I dobre w złe, pociechy w żale odmieniła;
»Bo od tego był Zerbin zdradzony, którego
»Rozumiał między swemi być najwierniejszego,

21

»Lubo mię jeszcze przedtem pożądał w okręcie,
»Jeno że taił ono swoje przedsięwzięcie,
»Lub go w ten czas dopiero zagrzały chciwości,
»Kiedy miejsce upatrzył w takiej osobności,
»Umyślił tamże zaraz swoje wyuzdane
»Wole do skutku przywieść nieuhamowane;
»Ale pierwej jednego wysłać w onej chwili
»Chciał od siebie z tych, którzy w bacie z nami byli.

22

»Jeden był Szot, Almoni, który Zerbinowi
»Zawždy się zdał być wiernem i Odorykowi;
»Od niego był na on czas pilnie zalecony,
»Kiedy go wyprawował do mnie do Bajony.
»Tego przyzwał do siebie i począł z niem radzić,
»Mówiąc, że nie przystało pieszo mię prowadzić
»I żeby szedł i dostał konia albo wozu
»Dla mnie lubo do jazdy, lubo do powozu.

23

»Almoni, co się tego nic nie bał, poważał
»Odorykową radę i jako rozkazał,
»Do miasta szedł blizkiego zaraz onem czasem,
»W mili wielkiej za gęstem leżącego lasem.
»Skoro odszedł Almoni, Odoryk onemu
»Umyślił swe zamysły objawić drugiemu,
»Częścią, że go nie mógł zbyć, gdy go wyprawował,
»Częścią, że sobie o niem siła obiecował.

24

»Ten drugi, który został z nami, był nazwany
»Koreb z Bilby⁷²³, który był z tem to wychowany
»Odorykiem pospołu z dziecięcia małego
»W jednym domu; jemu się zamysłu swojego
»I zawzięcia⁷²⁴ onego zły człowiek powierzył,
»Tuszając, że mu w tem przeczyć nie miał, i tak wierzył,
»Że większem przyjacielem miał być tak dawnemu
»Znajomemu swojemu, aniż uczciwemu.

25

»Ale Koreba, który człowiek był cnotliwy,
»Inakszego w tem nalazł zmiennik niewstydlivy,
»Anizli się spodziewał; zdrajcą go nazywał,
»I jako nagorszych słów na niego używał.
»Zaczem oba zagrzani wielkiemi gniewami
»Skoczyli przeciw sobie z gołemi broniami.
»Ja na miecze dobyte srodzem się strwożyła
»I od nich uciekając, w lasem się puściła.

26

»Odoryk, który był mąż wielki i bojowi
»Przywykły, tak był ciężki zaraz Korebowi,
»Że go za umarłego zostawił na ziemi,
»A sam się za mną puścił tropami mojemi.
»Ja wierzę, że mu miłość sama pomagała
»I żeby mię dogonił, skrzydła mu przydała
»I słów go i łagodnej mowy nauczała,
»Żebych była na jego prośbę pozwalala.

27

»Ale wszystko daremnie, bom się tak uparła,
»Żebym radniej⁷²⁵ na miejscu zarazem umarła,
»Niż na to pozwoliła. On widząc, że prośby
»I pochlebstwa i wszystkie próżne były groźby,
»Obrócił się do gwałtu i odkrytej mocy.
»Jam mu, prosząc go z wielką pokorą, na oczy
»Wyrzucała, iż mu tak dufał i wierzył
»Mój Zerbin, że mu się mnie kochanej powierzył.

⁷²³*Bilba* — Bilbao, miasto w Hiszpanii północnej. [przypis redakcyjny]

⁷²⁴*zawzięcie* (daw.) — [tu:] zamiar. [przypis redakcyjny]

⁷²⁵*radniej* (daw.) — raczej. [przypis redakcyjny]

28

»Potem widząc, że prośby skutku me nie miały
»Żadnego i wszystkie mię nadzieje mijały
»I że coraz szedł na mię barziej zapalony,
»Właśnie tak, jako niedźwiedź, głodem przemorzony,
»Broniłam się rękami, broniłam nogami,
»Używałam paznogców, kąsałam zębami;
»Twarzem mu podrapała, brodem mu wyrwała,
»A jakom jedno mogła, nabarziej wrzeszczała.

29

»Lub to szczęście lub moje wołanie sprawiło,
»Które w on czas daleko usłyszane było,
»Lubo, że gdy się okręt rozbije i tonie,
»Zewsząd więc dla korzyści bieżą ku tej stronie:
»Wielką gromadę ludzi na górze ujrzęła,
»Która prosto do morza i do nas bieżęła.
»Odoryk też, jak skoro z daleka ich zoczył,
»Uciekając do lasa, odemnie poskoczył.

30

»Ci mię, rycerzu, onej obronili doby
»Od złego zdrajcę, ale takimi sposoby,
»Jako kiedy kto według przypowieści rzecze,
»Że przede dżdżem gwałtownem pod rynnę uciecze.
»Prawda, że nie we wszystkim jestem nieszczęśliwa
»I ich wola nie jest zła i do końca krzywa,
»Bo jeszcze mej osoby dotąd nie zgwałcili;
»Nie, żeby to z dobroci i cnoty czynili,

31

»Lecz, że jeśli mię panną, jakom jest, oddadzą,
»Za większe mię pieniądze i drożej przedadzą.
»Już to dziewiąty miesiąc, jakom utrapiona,
»W ziemi i w tej jaskinie żywo pogrzebiona,
»Wszystkiem nadzieje o swem Zerbinie straciła,
»Bo jakom się niedawno z ich słów domyśliła,
»Chcą mię sprzedać albo już przedali kupcowi,
»Który mię na wschód słońca ma wieźć sultanowi«.

32

Tak Izabella w on czas grabi powiadała,
A mowę swą wzdychaniem częstem rozrywała,
Żeby była pobudzić mogła do litości
Tygry i dzikie zwierze największej srogości.
A wtem, kiedy tak swoje żale odmawiała
I sobie ich rozmową oną ulżywała,
Pod dwadzieścia człowieka, jedni z berdyszami⁷²⁶
W jaskinię nagle weszli, drudzy z oszczepami.

⁷²⁶berdysz — rodzaj topora wojennego. [przypis redakcyjny]

33

Starszy ich miał srogą twarz, jedno tylko oko,
Wzrok straszliwy, ponury, a patrzył rozoko⁷²⁷;
Na drugie nic nie widział, bo mu je wyjęto,
Kiedy mu nos pospołu z policzkiem odcięto.
Ten zajrzawszy w jaskinie Orlanda męznego,
Z Izabellą przed ogniem rozmawiającego,
Obróci się do swoich: »Tom temu ptakowi
»Nie kładł sidła, a widzę, że się wnet ułowi!«

34

Potem rzekł do Orlanda: »Nigdy — prawi — jeszcze
»Potrzebniejszy nie przyszedł nad cię na to miejsce.
»Jeśliś się sam domyślił, jeślić kto powiedział,
»Wiedzieć nie mogę; ale znać, żeś się dowiedział,
»Że mi belo potrzeba takiej właśnie zbroje,
»I te szaty żałobne trafią mi się twoje.
»Prawieś w czas przyszedł mojej dogodzić potrzebie,
»Widzę, że się na wszytko zdobędę u ciebie«.

35

Rozśmiał się gorzko Orland i krótko onemu,
Wstawszy na nogi, zbójcy powiedział starszemu:
»Ja się z tobą o zbroję do słowa starguję
»I pieniędzy poczekam, bo ja rad borguję«.
To mówiąc, na ognisku porwał rozpaloną
Wielką głównią i tak ją posłał wyciśnioną
Z dymem społem i z ogniem i zbójcę ugodził
Tam, gdzie się nos z obiema powiekami schodził.

36

W obie ognista głównia powiece trafiła,
Ale mu w lewej większą szkodę uczyniła;
Bo mu nieborakowi ta część wygorzała,
Która mu tylko światła sama udzielała.
Nie miał dosyć, srogi raz że mu wybił oko,
Ale mu koniec główniej wbił tak w łeb głęboko,
Że go włożył w rejestra, które Charon pisze,
Gdy wiezie dawnem duchom nowe towarzysze.

37

We śródku był jaskinie wielki, kwadratowy
Na dwie piędzi i więcej miąższy stół dębowy
Na prosto uciosanej nodze, u którego
Wszystka się czeladź zbójcę zmieściła onego.
Z taką chyżością, z jaką pospolicie trzcina
Od lekkiego ciśniona leci Arabina,
Stół leciał z Orlandowej ręki wyciśniony
Tam, gdzie był rozbójników poczet zgromadzony.

38

Temu piersi, temu łeb, temu tłucze nogi,
Temu ręce, wszyscy w zad kwapią się za progi.

⁷²⁷rozoko (daw.) — zezem. [przypis redakcyjny]

Próżno; bo jedni chramią, drudzy umierają,
Inszy, mniej obrażeni, uciec zamyślają.
Tak pospolicie kamień, z wysoka spuszczoney
Z mocnej ręki, tłucze łby, boki i ogony
Wężom, na gołej skale w gromadzie leżącym,
Po zimie nowe skóry na słońcu grzejącym;

39

Nie jeden się przypadek, a każdy przydawa
Różny: ten zdycha, ten bez ogona zostawa;
Ten przodkiem tylko władnie i na kamień gładki
Ledwie wciąga za sobą splaszczone ostatki;
Ten, co miał lepsze szczęście, po ziemi się wije
I świszcząc, naruszone członki w trawie kryje.
Straszliwy to był pocisk, lecz dziwu żadnego
Niemasz, bo wyszedł z ręki Orlanda mężnego.

40

Inszy, których nie dosięgł stołem, towarzysze,
A było ich właśnie siedm, jako Turpin⁷²⁸ pisze,
W nogach już tylko kładli wszystkie swe obrony;
Ale jem drzwi zastąpił Orland pomieniony,
A skoro ich połapał, jednego po drugim
Za ręce je powiązał opak jednym cugiem⁷²⁹
Mocnym długim powrozem, we troje skręconem,
Z trafunku w onej ciemnej jamie nalezionem.

41

Potem je na dwór wywłókl, gdzie był dąb niemały,
Tuż przed samą jaskinią, stary, wypróchniały;
Orland suche gałęzie mieczem okrzosuje
I na nich je na pokarm krukowi zostawuje.
Nie było po łańcuchu do onej potrzeby
I na szyje po inszych powrozach; bo żeby
Mógł świat z siebie wyrzucić one brzydkie wrzody,
Wetknął ich na gałęzie obcięte pod brody.

42

Stara baba, co jednoż z zbójcami trzymała,
Jako skoro tych wszystkich bez dusze ujrziała,
Płacząc i roztargane włosy wrywając,
Pierzchnęła w gęste chrósty, w długą uciekając⁷³⁰,
I po wątpliwych ścieżkach, po lesie głębokiem
Biejąc wielkiem i z strachem zawieszonem krokiem,
I tam i sam tak długo lekliwa błędziła,
Aż rycerza jednego nad rzeką trafiła.

43

Kto to był? — W inszej pieśni będę śpiewał o tem,
A teraz się do drugiej wracam, która potem

⁷²⁸ *Turpin* — miał być arcybiskupem w Reims za Karola Wielkiego; przypisują mu kronikę owych czasów, główne źródło poetów romantycznych. [przypis redakcyjny]

⁷²⁹ *cug* — ciąg. [przypis redakcyjny]

⁷³⁰ *w długą uciekać* — wzdłuż, tj. prosto przed siebie uciekać. [przypis redakcyjny]

Grabie barzo prosiła, aby nie musiała
Zostać tam sama jedna, ale z niem jechała.
Orland nie był od tego i skoro ubrana
W wieniec, z różej pleciony, jutrzienka rumiana
Po jasnym niebie złote światło roztoczyła,
Izabella się w drogę z Orlandem puściła.

44

I tak z sobą pospołu kilka dni jechali,
Aż jednego rycerza na drodze potkali,
Który był, jako więzień związany, wiedziony
I od wielkiego ludu na śmierć prowadzony.
Powiem potem, kto to był; a teraz do nowej
Historijej o córce pójdę Amonowej,
Którąm zostawił, jeśli pomnicie, strapioną
I po swoim Rugierze srodze utęsknioną.

45

Piękna dziewczica długo próżno wyglądając,
Próżno swego milego Rugiera czekając,
W Marsylii na on czas obfitej mieszkała,
Gdzie się niemal z pogany co dzień uganiała,
Którzy po Lingwadoce⁷³¹ tam i sam wpadali
I po Prowencie szkody niemałe działali.
Ona wszystko czyniła to, co hetmanowi
I dobremu należy czynić rycerzowi.

46

Mieszkając tam, kiedy czas minął opisany,
Którego się miał stawić jej Rugier kochany,
W ustawicznym kłopotcie żywot prowadziła
I że go jaki potkał przypadek, myśliła.
Jednego dnia, gdy z sobą sama narzekała
I w pokoju na swoje nieszczęście płakała,
Przyszła do niej ta, która serce zpodziwieniem,
Ranione od Alcyny, zgoiła pierścieniem.

47

Skoro ją upłakana dziewczka obaczyła,
Że przez Rugiera do niej sama się wróciła,
Wylęknęła się, zmartwiała, na twarzy pobladła,
Zemdławszy tak, że ledwie na ziemię nie padła.
Postrzegłszy jej bojaźni mądra prorokinią
Jako ten, co nowiny dobre niesie, czyni,
Śmiejąc się, wesołą twarz na nią obróciła
I lepszą jej nadzieję, mówiąc tak, czyniła:

48

»Nie bój się o Rugiera, który niewątpliwie
»I żywię i zdrów dobrze i ciebie prawdziwie
»I szczerze tak, jako zwykły, wiedz pewnie, miłuje;
»Lecz mu twój nieprzyjaciel wolność odejmuje.

⁷³¹ *Lingwadoka* — kraina Langwedocja (*Languedoc*) między Rodanem a Pirenejami we Francji, tak nazwana od przysłowka potakującego *oc* zamiast *oui*, używanego w północnej Francji. [przypis redakcyjny]

»A chceszli, żebyś mu ją znowu przywróciła,
»Trzeba, żebyś się ze mną równo wyprawiła,
»A ja tobie poradzę i ukażę drogę
»I że go wyswobodzisz, chętniwiec pomogę«.

49

I o czarnoksiężkiem jej powiadała błędzie,
Który Atlant uczynił w swem pałacu wszędzie,
Jako go, ukazując postać jej zmyśloną,
Od olbrzyma wielkiego wrzкомо uniesioną,
Wciągnął w tamten swój pałac, gdzie mu zaś zginęła
Nagle z oczu i w mgnieniu oka mu zniknęła;
I że tam tak rycerze i białą płeć bawi,
Kto się tam lub z trafunku lub umyślnie stawi;

50

Że tem, co na onego Atlanta patrzą,
Wszystkiem się zda, że widzą to, w czym się kochają:
Konia lub przyjaciela, pannę, insze rzeczy,
Jaka jest własna żądza i umysł człowieczy,
A wszyscy po pałacu tam i sam biegają
I bez skutku żadnego swej zguby szukają,
Nie mogąc stamtąd wynieść, ci, którzy tam zajdą,
Mając pewną nadzieję, że swe rzeczy najdą.

51

»Skoro jedno przyjedziesz — prawi — w tamtę stronę,
»Gdzie jest on błędny pałac i wjedziesz za bronę,
»Zarazem przydzie przed cię — takie to tam czary! —
»W Rugierowej osobie czarnoksiężnik stary
»I tak ci się zdać będzie, że tam od jakiego
»Rycerza zwyciężony będzie mocniejszego,
»Abyś mu na ratunek i pomoc bieżała,
»A potem tam i sama z inszemi została.

52

»Strzeżże się, proszę, pilnie, abyś w tamte błędy
»Nie wpadła, jako drudzy; wszystkie gmachów rzędy
»Pełne czarów i kiedy ujrzysz, że w potrzebie
»Rugier o prętką pomoc zawoła na ciebie,
»Ty się temu nie przeciw, a na moję mowę
»Wspomni sobie zarazem i utni mu głowę;
»A wiedz, że jej nie utniesz pewnie Rugierowi,
»Ale przeciwnikowi twemu, Atlantowi.

53

»Ciężkoć będzie, wiem, zabić tego, co twojemu
»We wszystkim prawie będzie podobny miłemu,
»Ale w tem oku twemu nie chciej dawać wiary,
»Bo je Atlant omami, jako zwykły, przez czary;
»I niżli tam dojedziesz, jabym ci radziła,
»Abyś się teraz na to dobrze namyśliła;
»Bo jeśli Atlantowi na garle nie siedziesz,
»Wiedz pewnie, że Rugiera wiecznie mieć nie będiesz«.

54

Przeważna bohaterka prętko się namyśla
I zabić swego szkojcę⁷³² koniecznie zamyśla.
Ubiera się w swą zbroję zwyczajną i jedzie
Tam, kędy ją życzliwa prorokini wiedzie,
Która ją, wielkie cudy czyniąc, to polami,
To gęstemi, kwapiąc się, prowadzi lasami,
Coraz ją czem wesołem w drodze zabawiając
I gadaniem pręcej jej przykrej ulżywając.

55

Jednak, kiedy tak z sobą pospołu jechały,
Nawięcej w one czasy o tem rozmawiały,
Jako z niej i z Rugiera cni bohaterowie
Wyniść mieli, a raczej wielcy półbogowie;
Bo Melissa niebieskie wszystkie tajemnice,
Których dosiądz nie mogą śmiertelne żrzenice,
Tak, jako we zwierciadle, na oko widziała
I co miało w późny wiek przyść, przepowiadała.

56

»O moja przewodniczko droga! — tak do onej
Bradamanta mówiła wiedmy nauczonyj —
»Jakoś mi pierwsze męskie potomki odkryła,
»Kiedym cię w Merlinowej jaskinie trafiła,
»Takbym rada wiedziała, jeśli między białą
»Płcią z mego rodu która znaczną jaką chwałą
»Będzie kiedy na świecie«. — Na to jej życzliwa
Wiedma odpowiedziała: »To rzecz niewątpliwa,

57

»Że w twojem rodzie zacnych pań będzie dostatek,
»I królów i cesarzów zawołanych matek,
»Które upadłych królestw będą podporami
»I naprzędniejszych domów odnowicielkami;
»I jako potomkowie męskiej płci zostaną
»Sławnemi, niemniejszej czci i chwały dostaną
»Białęgłowy w twem rodzie, z wielkiej pobożności,
»Z roztropności, z dobrocią cnoty i czystości.

58

»I kiedybym o każdej rozpowiadać miała,
»Która będzie godna czci, długobym zmieszkała;
»Bo każda, co się jeno z twojej krwi urodzi,
»Taka będzie, że mi się minąć jej nie godzi.
»A między tysiącem jedną tylko sforę
»Albo dwie, a nawięcej kilka ich wybiorę.
»Ale czemuś w jaskinie tego nie wspomniała,
»Żebych ci też ich twarzy była ukazała?

59

»Z twojego pokolenia wynidzie szczęśliwa,
»Wszystkiem cnotom i pięknem naukom życzliwa,

⁷³²szkojca (daw.) — szkodnik. [przypis redakcyjny]

»Którą, nie wiem, skąd pierwej chwalić: czy z czystości
»I gładkości cudownej, czy z wielkiej mądrości,
»Izabella⁷³³, która swem światłem uweseli
»Ziemię, którą ocean przeźrzoczysty dzieli,
»I miasto ono zacne, miasto zawołane,
»Od imienia Oknowej matczy⁷³⁴ nazwane.

60

»Gdzie na świetnym, ozdobnym i pobożnym dworze
»Będzie z swoim małżonkiem⁷³⁵ godnym w wielkiej sporze,
»Kto z nich więcej miłuje i poważa cnoty
»I kto ludzkość przyjmuje przestrzeńszemi wroty.
»Powieli on, że zguby włoski kraj uchwalał,
»Gdy pod Tarem⁷³⁶ Francuzi zuchwałe zwojował,
»Ta rzecze: Penelope, że w czystości żyła,
»Nie mniej sławna na świecie, niż Ulisses była.

61

»Wielkie rzeczy zawieram w krótkiej barzo mowie
»I opuszczam o tej cnej siła białej głowie,
»Czegom się od Merlina o niej nasłuchała
»W ten czas, gdym w tej nauce doktorką została,
»I gdzie na wielkim morzu tem żagle rozwinie,
»Tyfisa⁷³⁷ w żeglowaniu daleko wyminie;
»Tem zawieram, że wszystkie gwiazd łaskawych dary
»I cnoty będzie miała bez końca, bez miary.

62

»Ono za nią Beata⁷³⁸, jej rodzona, idzie,
»Której się właśnie takie piękne imię zydzie;
»Która nie tylko sama, póki żywa będzie,
»Dojdzie wielkiego szczęścia, ale w pierwszym
»Możnych książąt swojego małżonka postawi
»Swojem wielkiem rozumem i ubłogosławi,
»Który, kiedy ona świat zostawi, upadnie
»Prawie w ostatnią zgubę i zostanie na dnie.

63

»Straszny za jej żywota Murzyn⁷³⁹ i Sforcowie
»I zawołani będą Wiszkontów⁷⁴⁰ węzowie⁷⁴¹

⁷³³Izabella — d'Este, córka Herkulesa I, księcia Ferrary, a małżonka Franciszka Gonzagi, księcia Mantuy. [przypis redakcyjny]

⁷³⁴Od imienia Oknowej matczy nazwane — Oknus, założyciel Mantuy, syn wieszczki Manto. [przypis redakcyjny]

⁷³⁵Z swoim (Izabelli) małżonkiem — z Franciszkiem Gonzagą, księciem mantuańskim. [przypis redakcyjny]

⁷³⁶Tar — rzeka Taro, lewy dopływ Padu. [przypis redakcyjny]

⁷³⁷Tyfis — sternik okrętu Argo, na którym najsławniejsi bohaterowie greccy (Argonauci) płynęli do Kolchis po złote runo. [przypis redakcyjny]

⁷³⁸Beata — Beata d'Este, małżonka Ludwika Sforcy, księcia mediolańskiego, który za życia jej był potężny, po jej śmierci utracił księstwo i umarł w więzieniu we Francji. [przypis redakcyjny]

⁷³⁹Murzyn — [tu:] książę mediolański Ludwik Sforca z przydomkiem *il Moro*. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁰Wiszkontowie — ród możny [Visconti], panujący do 1447 r. w Mediolanie. [przypis redakcyjny]

⁷⁴¹(...) zawołani będą Wiszkontów węzowie — herbem panującego w Mediolanie rodu Viscontich był błękitny wąż pożerający człowieka. Ich godło zaczęto wiązać także z samym Mediolanem. Kiedy w r. 1447, po wygaśnięciu głównej linii rodziny, władzę w mieście objął ród Sforzów, do swojego herbu dołączył węża Viscontich. [przypis edytorski]

»Od Hiperborskich⁷⁴² śniegów po brzegi czerwone
»I od Inda po morze górami ściśnione;
»Skoro umrze, w niewolą pójda z wielką szkodą
»Obfitej włoskiej ziemie, w której za niezgodą
»Jej dziedziców żalosna nastąpi odmiana
»I obcego dostaną Insubrowie pana.

64

»Ale krom tej z zacnego twego pokolenia
»I inne będą tegoż, co i ta, imienia;
»Z których jedna ozdobi swoje gładkie skronie
»I złoty włos poniesie w węgierskiej koronie,
»Druga, skoro śmiertelnej zewłoki pozbędzie⁷⁴³,
»W liczbie między włoskimi boginiami będzie
»I będą jej oddawać, obrazy, ofiary
»I ołtarze i śluby i bogate dary.

65

»O inszych będę milczeć, bobym cię musiała
»Długo bawić, kiedybym wszystkie liczyć miała;
»Acz każda przez się godna, aby ją gloszono
»I jej sprawy gładkimi rymami sławiono.
»Mam w pamięci Bijanki, mam i Lukrecyje,
»Mam pobożne i święte panie Konstancyje
»I insze, które będą matkajni płodnemi
»Pierwszych książąt i panów w pięknej włoskiej ziemi.

66

»Jeśli który, tedy twój dom będzie szczęśliwy
»W białej płci, bo nie tylko wieczny los życzliwy
»Zdarzy mu piękne córki, czyste i uczciwe,
»Ale i żony zacne, mądre i cnotliwe;
»A żebyś też i o tych cokolwiek wiedziała,
»Czegom się od Merlina świeżo dowiedziała,
»Przypomnieć z nich niektóre, jednak nie zabawię
»I jako mój obyczaj, krótko się wyprawię.

67

»Niech wprzód idzie Rykarda⁷⁴⁴, godny uczciwości
»I męstwa i statecznej przykład cierpliwości,
»Która w kwitjącem wieku swoim owdowieje,
»Opuszczona od szczęścia, i osierocieje;
»Ujrzy tułające się w cudzych krajach syny,
»Wygwane z swego państwa drobniejsze dziecińy
»U nieprzyjaciół w rękę; ale Bóg za szkodę
»Stanie i da nakoniec cnotcie swą nagrodę.

⁷⁴²Hiperborskie — północne. [przypis redakcyjny]

⁷⁴³jedna (...) złoty włos poniesie w węgierskiej koronie, / Druga, skoro śmiertelnej zewłoki pozbędzie / W liczbie między włoskimi boginiami będzie... — jedna Beatrice d'Este była żoną króla węgierskiego Andrzeja (1234 r.), druga tego imienia założyła klasztor Gemola pod Padwą i została po śmierci (1226) zaliczona w poczet świętych. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁴Rykarda — małżonka Mikołaja I d'Este, matka Herkulesa I, doczekała się powrotu z wygnania syna i wstąpienia na tron przodków. Zob. Borso i Leonel. [przypis redakcyjny]

68

»Nie mogę żadną miarą pominąć Reiny⁷⁴⁵
»Z domu aragońskiego przesławnej rodziny,
»Co cnotą i mądrością minie wszystkie panie,
»Które chwałą Grekowie dawni i Rzymianie,
»I nad którą się żadnej nieba nie stawiły
»Łaskawiej i życzliwiej, bo ją naznaczyły
»Matką zawołanego pokolenia i ta
»Z Alfonsem, z Izabellą zrodzi Hipolita.

69

»Nie minę Leonory⁷⁴⁶ także zapomnianej,
»W różgę pięknego drzewa twojego wszczepionej;
»A o jej namiestnicze najbliższej co wiedzieć,
»Coć mam pierwej strony jej przymiotów powiedzieć,
»Lukrecyę Borgiej⁷⁴⁷, której dobrotliwa
»Układność, gładkość, cnota i sława uczciwa
»I fortuna tak roście, jako roście młody
»Szczep, między uprawnemi wsadzony ogrody?

70

»Jako cyna ku srebru, jako miedź ku złotu,
»Jako mak polny, podle różanego płotu,
»Jako wybladła wierzba przeciw cyprysowi,
»Jako szkło malowane ku dyamentowi,
»Tak wszystkie insze panie, co są zawołane,
»Zostaną, gdy z Borgią będą porównane
»W rozumie, w obyczajach, w wielkiej roztropności
»W dobroci, w pobożności i świątobliwości.

71

»Ale nad insze chwały, które mieć o to. ta
»Pobożna pani będzie za swego żywota
»I po śmierci, ta długo pamiętna zostanie,
»Że królewskie da synom swoim wychowanie
»I początek ozdobom, któremi się w boju
»Wślawią, potem za czasem i w łubem pokoju;
»Bo wonia⁷⁴⁸ nie tak prętko pospolicie ginie,
»Gdy ją kto zaraz nowe napełni naczynie.

72

»Ale ani w milczeniu niewiasty⁷⁴⁹ Borgiej
»Zostawić mi się godzi, Renaty z Francyej⁷⁵⁰,
»Między chrześcijańskimi królmi przedniejszego,

⁷⁴⁵ *Nie mogę żadną miarą pominąć Reiny* — w oryg. „*Non tacerò la splendida regina*”. Wyraz *regina*, drukowany w dawnych wydaniach przez R, wziął tłumacz za imię własne i zrobił ją matką Alfonsa, Hipolita i Izabelli. W rzeczywistości była nią Leonora (strofa 69) „z domu aragońskiego przesławnej rodziny”, małżonka Herkulesa I d’Este. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁶ *Leonora* — królowna aragońska, żona Herkulesa I d’Este, matka Alfonsa, Hipolita i Izabelli. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁷ *Lukrecja Borgia* — córka osławionego papieża Aleksandra VI, druga żona Alfonsa I d’Este; poprzednio miała już dwóch mężów i z tych czasów historia niezbyt pochlebne daje jej świadectwo (zm. 1520). [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁸ *wonia* (daw. r. ż.) — woń. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁹ *niewiasta* (daw.) — [tu:] synowa. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁰ *Renata z Francyej* — córka francuskiego króla Ludwika XII, żona Herkulesa II d’Este. [przypis redakcyjny]

»Ludowika wielkiego córki dwunastego.
»Wszystkie, co kiedy były w paniach wielkich cnoty
»I wszystkie należące białej płci przymioty,
»Z różnych miejsc zgromadzone, w jedno się zebrały
»I przy Renacie sobie mieszkanie obrały.

73

»Bych miała Aldę⁷⁵¹, księcia saskiego jedyną
»Córkę albo nadobną celańską grabinią
»I Bijankę Maryą chwalić, Katalankę,
»I Lippę z Bolonii⁷⁵² i Sycyliankę,
»Króla zacnego córkę, z inszemi chwałnemi,
»Co będą twych potomków żonami godnemi,
»Na oceanbym wielki zajachać musiała
»I co wiedzieć, kiedybym żagle zaś zebrała«.

74

Skoro jej tak większą część potomków odkryła
I wewnętrzną jej radością serce napelniła,
Powtarzała jej często, jadąc z nią powolej,
Jako miała Rugiera wyzwolić z niewolej.
Melissa wtem została, kiedy od onego
Pałacu była blisko czarownikowego:
Nie zdało się jej dalej podjeżdżać pod mury,
Aby jej czarnoksiężnik nie obaczył z góry.

75

Na samem rozjechaniu mówi Bradamancie,
Aby pomniała, co jej o chytrem Atlancie
Powiadała, i jej się trzymała nauki,
Żeby czarownikowi nie szły jego sztuki.
Ledwie małe pół mile od niej odjechała,
Jako postać Rugiera swojego ujrziała
I dwu wielkich olbrzymów, którzy go ściskali
I srodze nań z obu rącz oba przycinali.

76

Bradamanta wyzwolić chce z niebezpieczeństwa
Tego, co ma Rugiera wszystkie podobieństwa.
Przestrogi od Melissy wcale zapomina
I już źle jakoś o niej rozumieć poczyna.
Tak mniema, że się o coś na niego zgniewała
I że ją jaka wzgarda od niego potkała,
O której ona nie wie, i stąd go radziła
Zabić, aby się nad niem krzywdy swej pomściła.

77

Mówi sama do siebie: »Cóż to wżdy takiego?
»Dla czegoż ja nie mam znać Rugiera mojego,
»Którego zawsze sercem, teraz widzę okiem

⁷⁵¹Alda — córka księcia saskiego, zresztą nieznaną. [przypis redakcyjny]

⁷⁵²Lippa z Bolonii — córka Jakuba Ariosta, przodka naszego poety; Obizzo d'Este zakochał się w niej, wziął ją ze sobą do Ferrary i po 20-letnim pożyciu poślubił na łożu śmiertelnym (r. 1347). Bracia tej Lippy przenieśli się razem z nią z Bolonii do Ferrary. [przypis redakcyjny]

»I co mię nie omyła nigdy, zdrowem wzrokiem?
»Dlaczego o niem wierzyć mam komu inszemu
»Więcej, aniżeli oku mojemu własnemu?
»Choćbym olśnęła, serce, co mu się raduje,
»Jeśli blisko, jeśli jest daleko, poczuje«.

78

Tak sobie rozmyślając, usłyszy głos nowy,
O pomoc wołający, własny Rugierowy.
W temże czasie widzi go, że wodze koniowi
Wypuszcza i ucieka prosto ku dworowi,
A srodzy olbrzymowie oba go ścigają
W pełnem biegu i już go prawie dopadają.
Bradamanta za niemi rączo poganiała,
Aż do szarowanego pałacu wjechała.

79

Skoro była za bramą, jako inszy, wpadła
W zwyczajny błąd i z konia ukwapliwa zsiadła.
Potem gmachy i górne i dólne zbiegała
rwewnątrz go i wkoło po dworze szukała,
Nie przestawając nigdy i we dnie i w nocy.
A tak potężnej czary one były mocy,
Że Rugiera widziała i z niem rozmawiała,
A jako jej on, tak go i ona nie znała.

80

Ale dajmy jej pokój; niechaj wam nie będzie
Przykro słyszeć, że teraz zostanie w tem błędzie.
Kiedy czas i sposobną upatrzę pogodę,
Pomyślę, że ją z niego z Rugierem wywiode.
Bo jako pobudzają smak różne potrawy,
Tak mi się zda, że trzeba dla waszej zabawy
Różnych rzeczy, żebyście mniej sobie tęsknili
I co raz się czem nowem, słuchając, cieszyli.

81

Siła nici i kłębków różnych potrzebuję
Do roboty, na którą osnowę gotuję;
Dlatego, jeśli się wam nie będzie przykrzyło,
Powie wam, jako wojsko wszystko wychodziło
Przed króla Agramanta na okazowanie
I jako grożąc złotem liliom⁷⁵³ poganie,
Aby, wiele ich było do boju wiedzieli,
Zjehawszy się spół wszyscy, główny popis mieli.

82

Bo nie tylko piechoty i jazdy niemało
Długą wojną jem zeszło i nie dostawało,
Ale rotmistrzów siła tych, którzy z Libiej
I z Hiszpaniej wyszli i z Etyopiej.
Dlatego różne roty, różne się tułały
Narody i bez wodzów pewnych się mieszały;

⁷⁵³grożąc złotem liliom — tj. Francji, gdyż królowie francuscy używali herbu *lilii*. [przypis redakcyjny]

Teraz, aby to wszystko w porządek wprawiono,
Wojska wszystkie z różnych leż na popis zwodzono.

83

Na miejsce tych, co w bojach zginęli surowych,
I tych, którzy polegli w szturmach, inszych nowych
Do Afryki Agramant zbierać, a Marsyli
Do Hiszpaniej swoje ludzkie wyprawili;
Które potem na pułki różne rozdzielono
I wodze jem i starsze głowy naznaczono. —
Ale iż, jako słyszę, mam w sobie tę wadę,
Żem długi, w drugiej pieśni na popis wyjadę.

Koniec pieśni trzynastej.

XIV. PIEŚŃ CZTERNASTA

Argument

Agramant w swoim wojsku, które popisuje,
Dwu pułków, od Orlanda zbitych, nie znajduje;
O czym wiedząc, zazdrością wielką przerażony,
Król tatarski jedzie go w różne szukać strony.
Ale skoro nadobnej dostał Doraliki,
Nie tak go pilnie szuka. Milczenie Angliki
I Rynalda po cichu do Paryża wpuszcza,
Agramant ludzkie swoje do szturm przypuszcza.

Allegorye

Ta czternasta pieśń kładzie nam przed oczy w osobie cesarza Karła żywy i doskonały obraz mądrego i dzielnego pana, starającego się o całość i bezpieczeństwo ludu swojego, i jako Bóg miłosierny nikogo nie opuszcza, kto się całym sercem do niego udaje.

1. Skład pierwszy

W bitwach i w bojach, które między Hiszpanią
I Afryką bywały a między Francją,
Niezliczoną z obu stron liczbę powiadali
Tych, co na pokarm wilkom i krukowi zostali.
A chociaż Francuzowie bardziej się trapiłi,
Którzy pole straciwszy, w miastach się bronili,
Więcej zasię poganie przedniej szych żołnierzów,
Książąt, panów i wielkich stracili rycerzów.

2

Zwycięstwa ich tak krwawe były w onej chwili,
Że się z nich albo mało, albo nic cieszyli.
I jeśli stare rzeczy i dawne z nowemi,
Niezwyciężony, równać, Alfonsie⁷⁵⁴, możemy,
Mojem zdaniem zwycięstwo ono zawołane
Z tem pogańskim teraz być może porównane,
Za twą sprawą zwycięstwo mało wielkiej ceny,
Od Francuzów dostane na polu Raweny⁷⁵⁵,

⁷⁵⁴*Alfons* — Alfons I, syn Herkulesa I, księcia Ferrary, brat Hipolita. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁵*Rawena* — Rawenna, miasto nad morzem Adriatyckim w środkowych Włoszech (bitwa w r. 1516). [przypis redakcyjny]

3

Gdy już beli poczęli pierzchać Pikardowie⁷⁵⁶,
Morynowie⁷⁵⁷, Normandzi⁷⁵⁸ i Akwitanowie⁷⁵⁹;
Aleś je wsparł, kiedyś się z swemi chorągwiemi
Śmieie potkał z Hiszpany, już, już zwycięzcami,
I z tobą twa dzielna młódź, która przez swe męstwo
Utracone już niemal osiągnęła zwycięstwo
I zasłużyła sobie w on straszny bój srogi
U ciebie złote miecze i złote ostrogi.

4

Z temiś ty w one czasy piersiami mężnemi,
W niebezpieczeństwo ono wielkie wniesionemi,
Takeś otrząsł bogate i złote żołędzie⁷⁶⁰
I złamał kij czerwony i żółty⁷⁶¹, iż wszędzie
Tobie samemu tryumf przyznają bogaty
Za to, że ma lilia całe swoje kwiaty,
I Rzym ci w on czas wieńcem głowę opasował,
Żeś jego Fabrycego⁷⁶² zdrowego zachował.

5

Wielka rzymska kolumna, przez cię poimana⁷⁶³,
Od francuskich gniewliwych mieczów zachowana,
Więcej ci chwały daje i większejeś dzięki
Za to godzien, niż gdybyś z własnej swojej ręki
Wszytek lud z Kastylii i lud z Aragony
I z Nawarry sam pobił, kiedy rozgromiony
Bez chorągwi z przegranej poszedł rozsypkami,
Odbiegając swych wozów, tknionych oszczepami⁷⁶⁴.

6

Małe nam to zwycięstwo, w której się tak wiele
Krwie rozlało, Alfonsie, przyniosło wesele.
Bo nas i dotąd boli niezgojona rana,
Żeśmy w niem tak wielkiego stracili hetmana⁷⁶⁵
I że ona gwałtowna powódź tak wezbrała,
Że z sobą zacnych panów tak wiele porwała,
Którzy przez Alpy zimne przeszli, aby byli
I sprzymierzonych przyjaciół i swych państw bronili.

⁷⁵⁶Pikardowie — mieszkańcy Pikardii w północnej Francji. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁷Morynowie — szczep galski, mieszkający w starożytności w okolicy dzisiejszej Boulogne. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁸Normandzi — mieszkańcy Normandii w pln.-zach. Francji. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁹Akwitanowie — mieszkańcy południowo-zachodniej Francji. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁰bogate i złote żołędzie — rodowy herb papieża Juliusza II był dąb ze złotymi żołędziami. [przypis redakcyjny]

⁷⁶¹złamał kij czerwony i żółty — buława o barwach czerwonych i żółtych kolorach hiszpańskich; złamać kij (buławę) znaczy więc złamać potęgę hiszpańską. [przypis redakcyjny]

⁷⁶²Fabrycy Kolonna — dowódca wojska papieskiego w bitwie pod Rawenną. [przypis redakcyjny]

⁷⁶³Wielka rzymska kolumna, przez cię poimana — dowódca wojska papieskiego, Fabrycjusz Kolonna, ojciec poetki Wiktorii, dostał się w bitwie pod Rawenną 1512. r. do niewoli. Alfons mimo natarczywego żądania Francuzów, nie wydał im Fabrycego, lecz wyleczywszy z ran, odesłał do Rzymu. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁴wozów, tknionych oszczepami — Hiszpanie mieli w tej bitwie jakieś wozy, ponatykane oszczepami, na kształt wojennych wozów starożytnych Persów. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁵tak wielkiego stracili hetmana — naczelnego wodza francuskiego, Gastona de Foix. [przypis redakcyjny]

7

Prawda, że przyznać temu zwycięstwu musimy,
Żeśmy zdrowi, że żywi, że się nie bojemy
Gromów i niepogody, którą niebłagany⁷⁶⁶
Częstokroć nas Jupiter straszy rozgniewany;
Ale się nie możemy odkrycie⁷⁶⁷ radować
I tryumfów, służących zwycięstwom, sprawować,
Słyszając, jako francuzkie owdowiałe panie,
W płachty miąsże ubrane, czynią narzekanie.

8

Trzeba znowu królowi prętko Ludwikowi
Nowego dać hetmana swojemu wojskowi,
Któryby dla czci złotej liliej⁷⁶⁸ złośliwe
Łakomce i lupieżce skarał Bogu krzywe,
Co zgwałcili ołtarze i jego świątnice,
Zakony, matki, dziewczki i oblubienice
Chrystusa w sakramencie na ziemi zdeptali,
Aby jego srebrnego przybytku dostali.

9

Nieszczęśliwa Ravenno⁷⁶⁹! lepiej, żebyś była
Okrutnemu zwycięzcy wstrętu nie czyniła
I żebyś ty zwierciadło raczej z Bressy⁷⁷⁰ miała,
Niż się Aryminowi⁷⁷¹ z Faencą równała.
Poszli, poszli, Ludwiku, prętko Trywulcego⁷⁷²,
Niech powściągnie żołnierza twego swowolnego
I ukaże, jak wiele dla takiego ździerstwa
Poginęło we Włoszech twojego rycerstwa.

10

Jako teraz potrzeba, aby król swojemu
Wojsku wodze Ludowik dał nieposłusznemu,
Tak w on czas z Agramantem królem król Marsyli,
Aby w dobry porządek wojska swe wprawili,
Rozkazali, aby stąd, kędy zimowały,
Do głównego się wszystkie popisu ściągały,
Aby potem, jakoby potrzebę baczyli,
Nowe wodze i nowy rząd postanowili.

II

Gdzie Marsylego ludzie wprzód ku popisowi,
Pułk po pułku, a potem szli Agramantowi,
Przed wszystkimi inszemi wprzód pisano ciebie
Z Katalany twojemi, mężny Doryfebie!

⁷⁶⁶*niebłagany* (daw.) — nieubłagany, srogi. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁷*odkrycie* — (przysłówek) [w sposób jawny, otwarcie] [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁸*złotej liliej* — tj. Francji, gdyż królowie francuscy używali herbu *lilii*. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁹*Nieszczęśliwa Ravenno!*... — Francuzi oblegali Rawennę jeszcze przed bitwą. Po zwycięstwie Francuzów miasto było gotowe się poddać. Ale nim jeszcze ukończono rokowania, wpadła pewna część francuskiego wojska do miasta i dopuściła się straszliwych okrucieństw. To samo spotkało niedługo przedtem Bressję (Bressa w tł. Kochanowskiego), gdy tymczasem Rimini, Faenca i inne pobliskie miasta dobrowolnie się poddały. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁰*Bressa* — miasto Brescia we Włoszech. [przypis redakcyjny]

⁷⁷¹*Arymin* — miasto w środkowych Włoszech nad Morzem Adriatyckim, dziś Rimini. [przypis redakcyjny]

⁷⁷²*Trywulcy* — Gian-Jacopo da Trivulzio, marszałek francuski. [przypis redakcyjny]

Po nich bez Folwiranta zaś króla swojego,
Od Rynalda nawarski lud szedł zabitego,
Którzy Izoliera od króla Hiszpana
Po śmierci Folwiranta mieli kapitana.

12

Baluganta słuchali wodza Leonowie⁷⁷³,
Pod Grandoniego sprawą byli Algarbowie⁷⁷⁴,
Od brata Marsylego, potem Falzyrona
Kastylią zaś mniejsza była prowadzona.
Madaras zawołany lud, na poły nagi,
Z Sywilię⁷⁷⁵ i z żyznej prowadzi Malagi
I stąd, kędy zachodnie morze myje Gadę⁷⁷⁶
I gdzie Betys⁷⁷⁷ napawa Kordubę sąsiadę.

13

Po Madrasie Stordylan i Tessyra jedzie,
Po Tessyrze Barykond ludzie swoje wiedzie;
Lizybona Tessyra, a Stordylanowa
Granata, Majoryka⁷⁷⁸ jest Barykondowa.
Ten Tessyra był wielki rycerz, doświadczony,
A niedawno był został królem Lizybony⁷⁷⁹
Po śmierci po winnego swojego, Larbina;
Galicja hetmanem miała Serpentyna.

14

Po Serpentyńce ludzie z Toletu⁷⁸⁰ mijali
I z Kalatrawy⁷⁸¹, którzy Syngona słuchali;
Ale skoro Synagon zszedł, ich wódz ojczysty,
Od śmiałego rządzeni beli Matalisty.
Za temi lud z Asturji⁷⁸² suchej następował,
Które wódz Bianzardyn rządził i sprawował;
Tenże wiódł w jednym pułku i ludzie z Piacence⁷⁸³,
Z Salamanki⁷⁸⁴, z Awile⁷⁸⁵, z Zamory⁷⁸⁶, z Palence⁷⁸⁷.

15

Za temi Saraguzy⁷⁸⁸ ludzie jednym torem
Przechodzili pospołu z Marsylego dworem,
Wszyscy dobrze ubrani, wszyscy doświadczeni,
Feratowi od króla mężnemu zleceni.
Między temi był Morgant, Malgaryn, Marsali,

⁷⁷³Leonowie — mieszkańcy królestwa Leon w północnej Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁴Algarbowie — naród w południowej Portugalii. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁵Sywilia — miasto Sewilla w Andaluzji (w płd. Hiszpanii). [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁶Gada — Kadyks w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁷Betys — rzeka Guadalkiwir w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁸Majoryka — Majorka, jedna z Wysp Balearskich. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁹Lizybona — Lizbona. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁰Tolet — miasto Toledo w Hiszpanii nad rzeką Tągiem. [przypis redakcyjny]

⁷⁸¹Kalatrawa — miasto w Kastylii nad rzeką Guadianą (w Hiszpanii). [przypis redakcyjny]

⁷⁸²Asturja — Asturia, kraina w północnej Hiszpanii nad Zatoką Biskajską. [przypis redakcyjny]

⁷⁸³Piacenca — miasto Placencia w prowincji Biskaja w płn. Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁴Salamanka — miasto w królestwie Leon w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁵Awila — miasto w Kastylii (w Hiszpanii). [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁶Zamora — miasto w płn. Hiszpanii w dawnym królestwie Leon. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁷Palenca — miasto Palenzia w płn. Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁸Saraguzza — miasto Saragossa w płn. Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

Którzy po cudzych krajach długo się tułali,
Nakoniec, kiedy swoje królestwa stracili,
Na dworze Marsylego króla się bawili.

16

Między temi był bękart wielki Marsylego,
Follikon z Almeryi⁷⁸⁹, i serca wielkiego
Argalifa, Analard z mężnem Dorykantem
I Bawart z saguntyńskiem grabią, Archidantem;
Amirant i Malagur z chytrem Langironem,
Z fortelów i z zasadek⁷⁹⁰ wojennych wslawionem,
I inszych wiele sławnych z męstwa i śmiałości
I którą czasu swego przypomnię, dzielności.

17

Skoro przed Agramantem hiszpańskie minęły
Wojska, afrykańskie zaś pisać się poczęły.
Król z Oranu⁷⁹¹ naprzód szedł, wzrostem wysokiemu
Z swem ludem olbrzymowi podobny wielkiemu;
Po niem pułk Garamantów⁷⁹² chorągwie rozwinął,
Żałosny, że Martazyn ich wódz i król zginął
Od ręki Bradamanty i że się chlubiła
Białągłowa, że króla wielkiego zabiła.

18

W trzeciem hufcu z Marmundy⁷⁹³ ludzie przechodzili,
Co w Gaskoniej wodza Argusta stracili;
Temu pułkowi głowy, jako i drugiemu,
Któraby jem rządziła, trzeba i czwartemu.
I choć Agramantowi na wodzach schodziło,
Nie pokazywał tego i gdzie trzeba było,
Naznaczył: tem Buralda, drugim Arganiego,
A trzeciem dał Ormidę za przełożonego.

19

Arganiemu dał pod moc ludzie z Libikany⁷⁹⁴,
Po zmarłem Dudrynasi Brunel z Tyngintany⁷⁹⁵
Swe prowadził na popis z wzrokiem niewesołem
I smętnem i do ziemie pochylonem czołem;
Bo potem, jako w lesie, blisko stalonego,
Od Atlanta przez czary zamku sprawionego,
Odjęła mu on sławny pierścień Bradamanta,
Wpadł w niełaskę do króla wielką Agramanta.

⁷⁸⁹ *Almerya* — miasto nadmorskie w prowincji Grenada w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁰ *zasadka* (daw.) — zasadzka. [przypis redakcyjny]

⁷⁹¹ *Oran* — miasto i prowincja w Algierze. [przypis redakcyjny]

⁷⁹² *Garamantowie* — starożytna nazwa narodu mieszkającego we wnętrzu Afryki (w dzis. Fezzan). [przypis redakcyjny]

⁷⁹³ *Marmunda* — może Mahmon, miasto nad Oceanem Atlantyckim w Maroku. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁴ *Libikana* — nazwa utworzona z imienia Libia, w starożytności północna Afryka. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁵ *Tyngintana* — płn.-zach. część Maroka z miastem Tanger (staroż. Tingis, stąd Tingitana). [przypis redakcyjny]

I by beł Izolier, co był Feratowi
 Brat blizki, nie dał o niem świadectwa królowi,
 Że go zastał u dębu uwiązaniem, pewnie
 Jużby beł wisiał Brunel na troistem drewnie⁷⁹⁶;
 I już mu beło powróż na szyję włożono,
 Ale iż króla za niem gorąco proszono,
 Odpuścił mu przysiǳszy, że za pierwszą winą
 Miał go kazać obiesić za lada przyczyną,

Tak, że Brunel nieborak słusznie się frasował
 I w ziemię patrzył i twarz smętną ukazował.
 Za Brunellem Farurant, a za niem ochotni.
 Pošli ludzie z Mauryny⁷⁹⁷, jeźni i piechotni.
 Król nowy następował po pułku Mauryny,
 Libanius, z swojemi ludźmi z Konstantyny⁷⁹⁸,
 Któremu za długi czas, służony na dworze,
 To królestwo Agramant dał po Pinadorze.

Esperya⁷⁹⁹ mężnego wodzem Sorydana,
 Setta⁸⁰⁰ zasię hetmanem miała Doryłana;
 Za śmiałem Pulianem szli Nazamanowie⁸⁰¹,
 Za królem Agrykaltem Amonijczykowie⁸⁰².
 Lud z Fizanu⁸⁰³ poddany Malabufersowi,
 Z Kanaryej⁸⁰⁴ posuszny beł Finadurowi;
 Tenże miał pod swą sprawą i ludzie z Maroka.
 Balastr tych wiódł, co beli wprzód króla Tardoka.

Potem dwa wielkie pułki, jeden z Almansylle⁸⁰⁵
 Następował na popis, a drugi z Ardzille⁸⁰⁶;
 Ów miał wodza dawnego, ten Koryneowi
 Król Agramant dawnemu dał przyjacielowi.
 Po tych szli ludzie z Mulgi⁸⁰⁷ za królem Kaikiem,
 Co wprzód Tanfiryona mieli pułkownikiem;
 Getuliej⁸⁰⁸ kazano słuchać Rymedonta,
 Ludzie z Koski⁸⁰⁹ hetmanem mieli Balinfronta.

⁷⁹⁶na troistem drewnie — szubienicy. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁷Mauryna — Maurytania, dziś Maroko. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁸Konstantyna — miasto w Algierze. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁹Esperya — w starożytności *insulae Hesperides* — Wyspy Kapwerdyjskie [Wyspy Zielonego Przylądka]. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁰Setta — miasto Zeuta w Afryce nad Cieśniną Gibraltarską. [przypis redakcyjny]

⁸⁰¹Nazamanowie — nazwa w starożytności narodu, mieszkającego w głębi Afryki (w pld. Trypolis). [przypis redakcyjny]

⁸⁰²Amonijczykowie — mieszkańcy oazy Ammonium, dziś Siwah. [przypis redakcyjny]

⁸⁰³Fizan — Fezan, kraina w północnej Afryce, na południe od Trypolis. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁴Kanarya — Wyspy Kanaryjskie. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁵Almansylla — może kraina starożytnych Massylów (wschodnia część Algieru). [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁶Ardzilla — miasto portowe na zachodnim wybrzeżu Maroka. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁷Mulga — może Molochat w Algierze. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁸Getulia — południowa część Maroka w Afryce. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁹Koska — może dzisiejsze Kascna w Algierze. [przypis redakcyjny]

24

Lud z Bolgi⁸¹⁰ wprzód posuszny beł Mirabaldowi,
A teraz jest królowi dany Klaryndowi.
Po Klaryndzie Baliwers idzie, nad którego
Niemasz we wszytkiem wojsku niecnoty więszego.
Ale ludzie najlepszy zaś między wszytkiemi,
Ja rozumiem, wojskami są afrykańskimi
Ci, którzy pod chorągwią szli króla Sobryna⁸¹¹,
Nad którego mędrszego niemasz poganina.

25

Ludzie z Bellamaryny⁸¹² w rząd Rodomontowi⁸¹³
Ze Sarce⁸¹⁴ aldzierskiemu⁸¹⁵ oddano królowi,
Który trzeci dzień przedtem nowo beł z świeżemi
Ludźmi do wojska przybył, z jezdą i pieszemi;
Bo skoro jedno słońce wstąpiło do znaku
Zimnego Centaura w krzywem zodyaku⁸¹⁶,
Król go beł do Afryki Agramant wyprawił,
Gdzie się, ludzie zbierając, całą zimę bawił.

26

Mężniejszego nie było w obozie pogańskim
I śmielszego we wszytkiem wojsku afrykańskim,
I barziej się go mury paryskie lękały,
Barziej się go samego jednego strachały,
Niż króla Agramanta i niż Marsylego
I niżli dworu obu tych królów wszytkiego;
Bo między Sarraceny nikt się nie jiajdował,
Któryby naszą wiarę barziej prześladował.

27

Za niem król z Alwaraki⁸¹⁷ szedł, Pruzyon stary,
Za Pruzyonem zaś król Dardynel z Zumary⁸¹⁸.
Nie wiem, jeśli jem wrony albo sowy wieszczce —
Jeśli takowe wróżki⁸¹⁹ mają jakie miejsce,
Które więc z dachów i z drzew kraczą i wołają
I częstokroć przypadki złe przepowiadają —
Powiedziały to, czego nędzni nie wiedzieli,
Że nazajutrz obadwa w boju zginąć mieli.

28

Już było popisano wszytkie Sarraceny,
Krom króla norcyckiego z królem Tremizeny,
Którzy sami na popis on nie przyjechali,

⁸¹⁰*Bolga* — nie wiadomo, która część Algieru. [przypis redakcyjny]

⁸¹¹*Sobryn* — roztropny król saraceński, w końcu na chrześcijańską wiarę nawrócony. [przypis redakcyjny]

⁸¹²*Bellamaryna* — część Algieru, granicząca z Maroko. [przypis redakcyjny]

⁸¹³*Rodomont* — syn Uliena, król algierski, największy bohater saraceński, słynny z chępliwości; stąd „Rodomontady”. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁴*Sarca* — może Sargel w Algierze. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁵*aldzierski król* — król algierski, Rodomont. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁶*słońce wstąpiło do znaku / [...] Centaura w [...] zodyaku* — Centaur Chiron został umieszczony w zodiaku niebieskim, tworząc konstelację Strzelca. Słońce wstępuje w ten znak 21 listopada. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁷*Alwaraka* — Wyspy Szczęśliwych, Kanaryjskie. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁸*Zumara* — miasto w Maroko. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁹*wróżka* (daw.) — wróżba. [przypis redakcyjny]

Ani swoich chorągwi i ludzi posłali.
I Barzo się ich lenistwu Agramant dziwował
I zaraz kogo do nich wysłać rozkazywał.
W tem króla z Tremizeny jeden pokojowy
Przyszedł przeden, który był z bitwy uszedł zdrowy.

29

Ten powiedział, że z ludźmi Manilard swojemi
I król Aldzird pobici leżeli na ziemi.
»Jeden — pry⁸²⁰ — mężny rycerz, który noryckiego
»Króla lud wszytek pobił i tremizeńskiego
»I wojsko tweby był zbił wszytko, by się było
»Jeszcze trochę na miejscu dłużej zabawiło,
»Jako wilk postępuje więc sobie z kozami,
»Tak on sobie poczynał w tej potrzebie z nami«.

30

Przed kilką dni do wojska był afrykańskiego
Jeden król zawołany przybeł, nad którego
Mężniejszego i serca większego tak wschodnie
Wszytkie kraje nie miały, jako i zachodnie.
Barzo go król Agramant ważył i szanował
I wszytkiem mu wszelką cześć czynić rozkazywał,
Jako króla możnego zacnemu synowi,
Agrykana, tatarskich państw namiestnikowi.

31

Dokładam tego, że go Mandrykardem⁸²¹ zwano.
Siła o jego wielkich dziełach powiadano;
Ale między inszemi najwięcej u świata
To go było wślawiło, że przeszłego lata
Pod zamkiem był soryskiej wiedmy⁸²² dostał zbroje,
Którą tysiąc lat przedtem Hektor nosił w boje,
Przewagą niesłychaną od dawnego wieka,
Że mówiąc tylko o tem, strach bierze człowieka.

32

Ten będąc przy tem w on czas, kiedy przyniesiono
Nowinę, że obudwu królów pogromiono,
Umyślił zaraz stamtąd jechać i onego
Wszędzie szukać tam i sam rycerza mężnego;
Ale to przed wszytkimi taił w onej dobie,
Częścią stąd, że każdego lekce ważył sobie,
Częścią, że się obawiał, aby go kto drugi
Nie uprzedził był zasię do onej posługi.

33

I kazał pytać, jako on się rycerz stroi,
Jaki herb ma na tarczy i szatę na zbroi.

⁸²⁰pry (daw.) — prawi, rzeczce. [przypis redakcyjny]

⁸²¹Mandrykard — syn Agrykana, król tatarski, jeden z główniejszych bohaterów saraceńskich. [przypis redakcyjny]

⁸²²soryska wiedma (wł. oryg. *la fata di Soria*) — wiedma syryjska, w której zamku Mandrykard dostał Hektorowej zbroi (Bojardo, *Księga III Pieśń I, 2*). [przypis redakcyjny]

Powiedział Tremizeńczyk, że dołoman⁸²³ na niem
Wszytek czarny i tarcza czarnem malowaniem,
Ale bez żadnych herbów; a dobrze go sprawił,
Bo Orland szachownicę swoją był zostawił
I jako serce zawsze żalosne czuł w sobie,
Tak i sam ustawicznie chciał chodzić w żałobie.

34

Między inszemi dary Marsyli bogaty
Dał był Mandrykardowi koń kasztanowaty,
Z Fryzę matki zrodzony a z Hiszpana ojca;
Na tego wsiada zbrojny Mandrykard i bojca
Przyłożywszy, mocno go w oba boki kole
I bieżąc wielkiem cwałem sam jeden przez pole,
Przysięga nie wrócić się do afrykańskiego
Wojska, jeśli nie najdzie rycerza czarnego.

35

Jadąc tak, w drodze potkał siła tych i owych,
Którzy ledwie zdrowo rąk uszli Orlandowych:
Ci synów, ci przyjaciół, znajomych płakali,
Ci od niego zabitej braciej żalowali.
Jeszcze myśli lękliwe i serca strwożone
Na twarzach jem wybladłych były wydrożone⁸²⁴;
Jeszcze po wielkiem strachu, który na się mieli,
K sobie byli nie przyszli i nie otrzeźwieli.

36

Potem pobojowisko nadjachał straszliwe
I w niem Orlandowego świadectwo prawdziwe
Męstwa widział, o którym on Agramantowi
Tremizeńczyk niedawno powiadał królowi:
Onej jego powieści teraz musi wierzyć.
Rusza trupów i sam chce rany ręką mierzyć,
Pokazując swą zazdrość przeciwko onemu
Rycerzowi, tak sobie poczynającemu.

37

Jako pies, co ostatni przydzie, gdzie zmorzony
Zdechły i od oracza wół był zostawiony,
Nie widząc, jeno kości, kopyta i rogi,
Rozwleczone tam i sam niedaleko drogi,
Darmo ścierwu samego wszędzie upatruje:
Tak właśnie i poganin czyni i żałuje,
Łając i bluźniąc wszystkie bogi w swojej wierze,
Że onej tak bogatej omieszkał wieczrze.

38

Półtora dnia rycerza czarnego szukając,
Jeździł wszędzie się o niem z pilnością pytając.
W tem ujrział wielką łąkę, która sobie była
Tak z pewnej rzeki wielkiej wieniec uczyniła,

⁸²³*doloman* (z węg. *dolmany*) — szata zwierzchnia na zbroi. [przypis redakcyjny]

⁸²⁴*wydrożyć* (daw.) — [tu:] wydrażyć. [przypis redakcyjny]

Że ledwie barzo małe miejsce zostawiała,
Gdzie się woda na drugą stronę obracała;
Taką drugą, ktokolwiek jedzie tamtą stroną,
Pod Otrykulem⁸²⁵ widzi, Tybrem otoczoną.

39

Tam, gdzie do niej wchodzono, w hufcu wielkiem strojnych
Widać było niemało konnych ludzi zbrojnych.
Pyta hardy poganin, od kogo zwiedzeni
I na co w onem miejscu byli postawieni?
Ich starszy mu o wszystkim pewną dawał sprawę;
Bo widząc w niem powagę i pańską postawę
I że w onę tak piękną zbroję był ubrany,
Tuszył, że to był jakiś rycerz zawołany.

40

»Od króla — pry⁸²⁶ — z Granaty naszego jedziemy
»I jego mu nadobną córkę prowadzimy,
»Którą Rodomontowi za żonę dać mają,
»Królowi aldzierskiemu, acz to jeszcze tają.
»Teraz się kęs przesy피아, ale o godzinie
»Półwieczornej, skoro to gorąco ominie,
»Do hiszpańskiego ją wieźć stanowiska mamy,
»Do jej ojca i tylko chłodu z tem czekamy«.

41

Mandrykard, co wszytek świat lekce sobie waży,
Niewiele się rozmyśla i zaraz tej straży
Chce spróbować, jeśli mu dobrze bronić onej
Królowny będzie mogła sobie powierzonej.
»Musi być — prawi — gładka, jako słyszę o niej,
»Dla tego ją chcę poznać; przeto wieź mię do niej —
»Albo się jej zarazem rozkaż przed mię stawić,
»Jeno rychło, bo długo nie chcę się tu bawić«.

42

»Oszalałeś — powiada — i kazić się głowa!«.
Więcej nad to Granatczyk nie mówił i słowa,
Ale hardy Tatarzyn zaraz z wielkiem gniewem
Skoczył i na wylot mu przebódl piersi drzewem⁸²⁷;
Bo zbroja tak ciężkiego razu nie strzymała
I dusza wielką raną wypadać musiała.
On znowu drzewo bierze skrwawione na poły,
Bo nie ma inszej broni na nieprzyjacioły.

43

Miecza z samego tylko nie nosi upora;
Bo zbroje trojańskiego dostawszy Hektora,
Iż przy niej szable także własnej Hektorowej
Nie nalazł, przysiągł inszej okrom Orlandowej
Duryndany nie nosić, którą Almontowi

⁸²⁵ Otrykul — miasto Otricoli nad Tybrem w Umbrii. [przypis redakcyjny]

⁸²⁶ pry (daw.) — prawi, rzeczce. [przypis redakcyjny]

⁸²⁷ drzewo — kopia. [przypis redakcyjny]

Orland mężny sławnemu wydarł rycerzowi
I która na ostatku przy niem się została,
A przedtem trojańskiego Hektora bywała.

44

Wielką śmiałość poganin srogi pokazuje,
Że bez miecza w bój z niemi surowy wstępuje,
Woła na nich: »Kto mi chce — prawi — między wami
Bronić drogi?« i konia zwiera ostrogami.
Oni go ze wszystkich stron wkoło okrążają;
Ci mieczów dobywają, ci drzewa składają,
Ale już ich Tatarzyn⁸²⁸ zabił był niemało,
Niż mu się w ręku drzewo ogromne złamało.

45

A widząc je złamane, sroższy w onej dobie,
Wielki, miąższy ułomek bierze w ręce obie,
Od którego tak straszny, tak raz spadał ciężki,
Że nikt nigdy nie widział w ludziach większej klęski.
Jako Samson czeluścią⁸²⁹, w polu nalezioną,
Gromadę Filistynów pobił niezliczoną,
Tłucze tarcze i hełmy król nieubłagany
I jednym razem konie zabija z ich pany.

46

Wszyscy na śmierć widomą bez ochrony bieżą
Ani dbają, że drudzy już pobici leżą.
On sposób umierania niezwykle gorszejszy⁸³⁰
I zda się jem, niż sama śmierć, dobrze straszniejszy;
Nie mogą tego znosić w onej złej godzinie,
Że od kawalca drzewa ich tak wiele ginie.
Hańba się jem to widzi i wielka sromota,
Że ich kij, nie żelazo pozbawia żywota.

47

Ale skoro ich potem siła doświadczyła,
Że śmierć jakowakolwiek każdemu niemiła,
I kiedy co mężniejszy i śmielszy zginęli,
Ci, co żywi zostali, uciekać poczęli,
Wszyscy na zad pierzchliwych popuszczając koni;
Jakoby mu co wzięli, Mandrykard ich goni
I nie może wycierpieć, aby kto przez dzięki⁸³¹
Miał zdrowie całe unieść z jego śmiałej ręki.

48

Jako więc pospolicie w polu suche tycze⁸³²,
Z którymi młode żenią oracze macice,
Bronią się i wstręt czynią lub wiatrom szalonym
Lub od niechętniej ręki ogniom podłożonym,

⁸²⁸Tatarzyn — król tatarski, Mandrykard. [przypis redakcyjny]

⁸²⁹czeluść — [tu:] paszczęka. [przypis redakcyjny]

⁸³⁰gorszejszy (daw.) — gorszy. [przypis redakcyjny]

⁸³¹przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

⁸³²tycza (daw.) — tyka. [przypis redakcyjny]

Kiedy błędne płomienie gwałtem następują
I brózdy i zagony wszystkie opanują:
Tak i oni na on czas przeciwko wściekłemu
Bronili się gniewowi Mandrykardowemu.

49

Potem, kiedy obaczył Tatarzyn zuchwały,
Że wrota odbieżane bez straży zostały,
Ścieszkami, w gęstej trawie świeżo ubitemi,
Gdzie słyszał płacz żaloszny z wrzaski niewieściami,
Jedzie widzieć z Granaty dziewczkę, jeśli była
Tak gładka, za jaką się była rozslawiła;
I przez trupy pobite koniem przeskakuje
Tam, gdzie woda, kręcąc się, przystęp zostawuje.

50

I widzi Doralikę⁸³³ na łące zielonej —
Takie imię królownie było pomienionej —
Która wsparta na starem jesionie płakała
I na onę przygodę swoją narzekała.
Łzy jej tak, jako strumień, który z żywej żyły
Wychodzi, nie przestając, zanadze moczyły
I znać było na twarzy, jako żalowała
Cudzego, a swojego złego się bojała⁸³⁴.

51

Przybyło więcej strachu, skoro go skrwawionem
I ze wzrokiem ujrziała z gniewu zapalonem;
Dopiero się i o się i o swych strwożyła,
I wrzaskiem aż do nieba powietrze dzieliła;
Bo krom żołnierstwa moc ją inszych prowadziło,
Siła z nią i ochmistrzów i starych pań było
I panny co zacniejsze z nią beły jachały,
Te, które się w Granacie gładsze najdowaiy.

52

Skoro ujrział onę twarz Tatarzyn zuchwały,
Nad którą gładszej kraje hiszpańskie nie miały,
Która go nagle w płaczu — cóż, gdyby się była
Rozśmiała! — w zbytnie w on czas miłości wprawiała,
Nie wie, czy żyw, czy umarł, i zysku inszego
Nie ma i nie odnosi zwycięstwa swojego,
Krom, że się pod moc swojej niewolnicy daje
I więźniem jej, a nie wie sam jako, zostaje.

53

Ale chocia go miłość zaraz osidliła,
Mało u niego płaczem królowna sprawiła;
One łzy, ona żalosz nic jej nie pomogła,
Chocia nad nię smętniej sza żadna być nie mogła.
Bo acz się jej z żaloszcią przyszło z swemi dzielić,
Tuszając pewnie, że wrychle miała się weselić,

⁸³³*Doralika* — córka króla granadzkiego, Stordylana. [przypis redakcyjny]

⁸³⁴*bojać się* — bać się. [przypis redakcyjny]

Umyślił ją z sobą wziąć i na koń ją wsadził
I w przedsięwziętą drogę z sobą ją prowadził.

54

Wszystkich, co z nią z Granaty beli wyjechali,
Co się z nią i z niem dalej jechać napierali,
Odprawuje ochmistrze, żegna stare panie,
Mówiąc, że jej za wszystko towarzystwo stanie.
»Ja jej ochmistrz, ja panna, ja jej panią starą
»Zawždy będę: was nie chcę z sobą żadną miarą«.
Oni widząc, że próżno, królownę żegnali
I w inszą drogę smętni, jako chciał, jachali,

55

Mówiąc sobie: »O, jako otec nieszczęśliwy,
»Skoro się tego dowie, będzie żałościwy!
»Ale co rozumiecie, kiedy to królowi
»Aldzierskiemu powiedzą, jej oblubieńcowi?
»Jako się będzie chciał mścić, jako go przerazi
»Żal i gniew, jako się tą lekkością urazi!
»Gdzieżby tu teraz przybeł w tak potrzebnym czesie
»Pierwej, niżli ją dalej rozbójca uniesie!«

56

Z korzyści, którą mu wprzód szczęście ukazało,
A potem mu ją męstwo jego własne dało,
Wesół jedzie Tatarzyn, ale już onego
Z mniejszą pilnością szuka rycerza czarnego.
Wprzód bieżał, teraz mając co inszego w myśli,
Włecze się i o miejscu jakim tylko myśli
I o wczesnej⁸³⁵ gospodzie, gdzieby w niem wytlały
Powolej one ognie, które w niem gorzały.

57

Tak lekko jadąc, cieszy królownę stroskaną,
Która twarz po staremu miała uglakaną;
Siła w głowie wymyśla, siła wynajduje,
Mówi, że z samej sławy dawno ją miłuje,
Że nie dla tego swoje królestwo zostawił,
Aby widział Francją i w niej się zabawił,
I Hiszpanią, ale, aby czego żądał
Od dawnych czasów, jej twarz nadobną oglądał.

58

»Jeśli ten, co miłuje, godzien jest miłości,
»Masz mię — prawi — miłować. Jeśli też z zacności,
»Kto może być zacniejszy nad mię, com jest pana
»I króla tak wielkiego synem Agrykana?
»Jeśli z bogactw, jam taki, że Bogu samemu
»Możnością ustępuję, nikomu inszemu;
»Jeśli z męstwa, iżeś je dopiero widziała,
»Słuszna, o piękna panno, byś mię miłowała«.

⁸³⁵wczesny (daw.) — wygodny. [przypis redakcyjny]

59

Takie słowa i inszych łagodniejszych siła,
Których w on Mandrykarda czas miłość uczyła,
Z lekka strwożonej dziewce strach odejmowały
I z lękliwego serca bojaźń wyganiały.
Skoro ją strach opuścił, żalność ustąpiła,
Która jej była potem serce przeraziła,
Że cierpliwiej, skoro tak wolniejszą została,
Nowego miłośnika słuchać poczynała.

60

A potem jeszcze większe bezpieczeństwo⁸³⁶ wzięła,
Że mu już odpowiadać łagodnie poczęła;
Nakoniec mu i tego potem pozwalala,
Że w twarzy jego oczy życzliwe trzymała.
On, co w tem nieraz bywał, o łasce królewny
Nie tylko miał nadzieję, ale jej był pewny,
I że co przedtem płocha i tak była dziwna,
Nie miała jego żądzom z czasem być przeciwna.

61

Tak sobie wolno jachał, wesoly z onego
Towarzystwa milego i tak uciesznego;
Ale skoro godzina późna nastąpiła,
Która wszystkie zwierzęta do wczasu wabiła,
Widząc w poły zapadłe słońce i noc blizką,
Począł śpiesznie pojeżdżać z swoją towarzyszką
Tak długo, aż usłyszał gęśle z piszczałkami
I ujrzzał wieś, gęstemi kurzącą dymami.

62

W której było ubogich pasterzów mieszkanie,
Nie piękne, ale dosyć wczesne⁸³⁷ nad mniemanie;
Gdzie jeden z nich, iż już mrok ciemny następował,
Prosił go, aby z panną u niego nocował.
Przesłał na tem, bo w miastach nie tylko budownych,
Nie tylko w dworach albo w pałacach kosztownych,
Ale we wsiach i w chatach często się trafiają,
Częstokroć ludzie grzeczni i ludzcy mieszkają.

63

Co się zasię między nią, a niem działo potem
W ciemnej nocy, każdemu wolno sądzić o tem;
Ja, iżem się nie mógł nic pewnego dowiedzieć,
Wolę milczeć, niż wam rzecz omylną powiedzieć.
Podobieństwo, że zgoda była między niemi,
Bo rano wstawszy, byli nazbyt wesołemi
I królewna z Granaty potem dziękowała
Pasterzowi, że dobry wczas u niego miała.

⁸³⁶bezpieczeństwo (daw.) — [tu:] śmiałość. [przypis redakcyjny]

⁸³⁷wczesny (daw.) — wygodny. [przypis redakcyjny]

64

Z miejsca na miejsce potem tam i sam jeździli
Tak długo, aż do rzeki wesołej trafili,
Która tak cichem biegiem w morze wody lała,
Że nie znać było, czy szła, czy w swej mierze stała,
I tak jasną, tak w sobie przeźręczystą była,
Że dna i pięknych piasków wzrokowi nie kryła;
W chłodzie między pięknymi nad brzegiem drzewami
Tamże pannę naleźli z dwiema rycerzami.

65

Ale mię fantazya, która mi nie radzi
Zawždy iść jedną drogą, gdzie indziej prowadzi,
Tam, gdzie przeciw Francyej pogańskie obozy
Strachy srogie puszczają i surowe grozy,
Gdzie syn króla Trojana w namiot swój zwoływa
Radę i chrześcijaństwo do boju wyzywa,
A Rodomont się śmiały hardzie przed niem chlubi,
Że Paryż spali, a Rzym zniszczy i zagubi.

66

Dali Agramantowi znać byli śpiegowie,
Że już beli przez morze przeszli Anglikowie;
Dla tego przyść do rady kazał Marsylemu
I Sobrynowi z Garbu⁸³⁸, królowi staremu,
I inszem pierwszym wodzom, aby naradzili,
Jakoby co najprędzej Paryża dobyli,
Ukazując, że go wziąć niepodobne rzeczy
Były, skoroby przyszły angielskie odsieczy.

67

Już było ze wszystkich stron wkoło różne czyny⁸³⁹
I niezliczone na to zwieziono drabiny,
Łodzi, promy i mosty w części rozłożone
I drzewa i tarcice i kosze plecione;
Ale najwięcej o tem na on czas radzili,
Aby dwa wielkie rzędy potężne sprawili,
Któreby szły do szturmu z przywojcami swemi,
A i sam król Agramant chciał być między niemi.

68

Dzień przed tem, którego szturm miał być przypuszczony,
Cesarz wszystkie kościoły i wszystkie zakony
Obesłał, aby gniewy niebieskie błagali,
Nabożeństwa i święte msze odprawowali;
O czym kościelne skoro zaszły zapowiedzi,
Zbywszy grzechów plugawych przez święte spowiedzi,
Wszyscy chlebem niebieskiem dusze posilali
I jako na śmierć, tak się właśnie gotowali.

⁸³⁸ *Garb* — kraina nadmorska w Barbarii (Afryce północnej). [przypis redakcyjny]

⁸³⁹ *czyn* — [tu:] machina wojenna. [przypis redakcyjny]

A sam na przykład inszem z swojemi radami
 Z książęty, z przedniejszych pany i posłami,
 W napředniejszych paryskiem kościele u fary
 Z serdeczną skrucą słucał niekrwawej ofiary,
 Z rękami złożonemi, z duchem unizonym
 I wzrokiem się tak modląc w niebo obróconem:
 »Wiem, że m grzeszny, wiem, że m zły, ale dla mojego
 »Występku nie karz ludu, o Panie, twojego!

»Ale jeśli tak raczysz, abyśmy cierpieli
 »I karanie za grzechy popełnione mieli,
 »Skłoń twoje miłosierdzie na lud chrześcijański,
 »A nie karz go, mój Boże, przez naród pogański!
 »Bo jeśli poginiemy od twych nieprzyjaciół,
 »My, którzy przecię mamy imię twych przyjaciół,
 »Będą mówić poganie, że ty nic nie możesz,
 »Kiedy swem chwalcom w tak złem razie nie pomożesz,

»I na miejsce jednego, co twe przykazanie
 »Zgwałcił, tysiąc się twoich przeciwników zostanie
 »I zły zakon, niezbożny twoję wykorzeni
 »Świątą wiarę i chwałę w bluźnierstwo odmieni.
 »Wspomni, że to jest ten lud, od którego święty
 »Twój grób, Panie, był tem psom plugawem odjęty⁸⁴⁰
 »I który i kościoła i twych namiestników,
 »Nieraz bronił, od pogan i twych przeciwników.

»Wiemy, że nie są takie mdłe nasze zasługi,
 »Abyśmy jemi⁸⁴¹ mieli wypłacić swe długi,
 »I łaski się od ciebie próżno spodziewamy,
 »Jeśli na żywot, Panie, sprosny⁸⁴² nasz patrzymy;
 »Ale jeśli się, Panie, nad nami zmiłujesz
 »I namniejszą nam częśćkę łaski swej darujesz,
 »Pewniemy, że nam nasze występki odpuszczisz
 »I tych, którzyć dufają, teraz nie opuścisz«.

Tak wielkiem nabożeństwem cesarz napelniony
 Modlił się, unizony i upokorzony;
 Przydał do tego insze modlitwy gorące
 I śluby swej wielkości uczynił służące.
 Nie były jego prośby próżne, bo życzliwy
 Stróż jego anioł wszystkie zebrał i kwapliwy
 Rozciągnionemi pióry w niebo się wyprawił
 I do jednej przed Twórcą niebieskiem postawił.

⁸⁴⁰Wspomni, że to jest ten lud, od którego święty / Twój grób, Panie, był tem psom plugawem odjęty — zbyteczna chyba dodawać, że to tylko legenda średniowieczna, jakoby Karol Wielki miał wyzwolić Ziemię Świętą z pod jarzma muzułmanów. [przypis redakcyjny]

⁸⁴¹jemi (daw.) — nimi. [przypis redakcyjny]

⁸⁴²sprosny (daw.) — brzydki, plugawy. [przypis redakcyjny]

74

I inszych także modły były niezliczone
W ten czas od takich posłów w niebo zanesione;
Które słysząc pobożne i dusze wybrane,
Litością na swych jasnych twarzach malowane,
Wszystkie zgodnie na Miłość przedwieczną wejrzały
I swe jej pospolite żądze ukazały,
Aby lud chrześcijański w prośbie wysłuchany
I był w niebezpieczeństwie onem ratowany.

75

Zaczem wieczny Stworzyciel, ociec miłosierny,
Którego nigdy darmo nie wzywał lud wierny,
Podniósł oczy życzliwe i znak Michałowi
Przedniejszymu swojemu dał archaniołowi:
»Idź — pry⁸⁴³ — do wojsk angielskich, które w Pikardyej
»Żagle zbierają i iść mają do Francyej,
»I prowadź je pod Paryż cicho, żeby na nie
»Nie trafili ani ich postrzegli poganie.

76

»Najdzi pierwaj Milczenie i powiedz mu, żeby
»Do tejsze z tobą poszło pospołu potrzeby:
»Już ono w to potrafi, że się dosyć stanie
»Wszystkiemu, gdy mu powiesz moje rozkazanie.
»Skoro się tam odprawisz i wojsko bez szkody
»Przyprowadzisz pod Paryż, pójdiesz do Niezgody;
»Tej powiedz, żeby swego ogniwa dobyła
»I wskrzesawszy, pogański obóz zapaliła,

77

»I między namężniejsze na uprawnem polu
»Niech różnic i tak wiele nasieje kąkołu,
»Żeby się między sobą bili i mieszali,
»Jedni ranni, a drudzy zabici zostali;
»Inszy niech rozgniewani z wojska odjeżdżają
»I królowi swojemu niech nie pomagają«.
Archanioł nic nie mówi na to, ale pióry
Rozciągnionemi leci i spuszcza się z góry.

78

Gdziekolwiek Michał święty obraca skrzydłami,
Obłoki uciekają z czarnymi chmurami,
Niebo się wypogadza i świeci wesoło,
Sam ma około siebie wielkie złote koło;
Siekąc rzadkie powietrze, myśli, gdzie się spuścić
I gdzieby się napierwej miał udać i puścić,
Żeby nieprzyjaciela słów nalazł, Milczenie,
Któremu pierwsze odnieść zamyśla zlecenie.

79

Gdzie mieszka, gdzie się bawi, sam w sobie rozbiera,
Na ostatek tem one swe myśli zawiera,

⁸⁴³pry (daw.) — prawi, rzecze. [przypis redakcyjny]

Że pewnie nigdzie indziej, jedno między mnichy
W kościołach i klasztorach mieszka on bóg cichy,
Gdzie są mowy i słowa wszystkie tak wygnane,
Że po wszystkich komorach mają napisane
»Milczenie« i tam, kędy psalterze śpiewają,
I tam, kędy jadają i kędy sypiają.

80

Tuszając, że tam być miało, leciał sporszem lotem
I częściej po powietrzu machał skrzydłem złotem,
Spodziewając się pewnie, że pokój z cichością
Miał tam naleść i miłość z świętą pobożnością;
Ale skoro wszedł w klasztor archanioł wybrany,
Zarazem się obaczył, że był oszukany.
Powiedziano mu, że tu już więcej Milczenie
Nie bywa samo, tylko pisane na ścienie,

81

I że o pobożności, pokoju, pokorze
I o miłości próżno pyta się w klasztorze.
Prawda, że tam za wieku dawnego mieszkały,
Ale je gniew, łakomstwo, obżarstwo wyгнаły,
Pycha, zazdrość, nienawiść, gnuśność, próżnowanie.
Anioł się onej wielkiej dziwuje odmianie
I przechadza się między dziwami onemi
I obaczy Niezgodę nagle między niemi,

82

Niezgodę, którą Twórca, gdy go wyprawował,
Po Milczeniu zarazem naleść rozkazywał.
Dopiero się archanioł niepodobnie zdumiał,
Bo że ją miał w Awernie⁸⁴⁴ naleść, tak rozumiał,
A teraz ją w tem nowem piekle między mszami,
I między — ktoby był rzekł? — znalazł psalterzami.
Wydziwić się nie może temu, że tam była,
Mniemając, że naleść ją miał wziąć czasu siła.

83

Poznał ją po odmiennem, we sto barw ubierze;
Bramy⁸⁴⁵ miała nierówne i nie w jednej mierze;
Czasem ją odkrywała, czasem zakrywała
Szata, którą to wiatry, to noga trącała.
Włosy złote i srebrne, czarne, ruse⁸⁴⁶ były,
A zdało się, że same z sobą się wadziły;
Jedne w warkocz splecione, drugie w róg zebrane,
Po plecach te, po piersiach owe rozmiotane.

84

W obojej ręce węzły wielkie pozwów miała,
W zanadrze sobie długich procesów natkała,

⁸⁴⁴*Awern* — jezioro w południowych Włoszech, gdzie miał być wstęp do podziemia, podziemie samo, piekło.

[przypis redakcyjny]

⁸⁴⁵*brama* — kraj sukni. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁶*rusy* (daw.) — rudy, czerwony. [przypis redakcyjny]

W torbie u pasa miała plenipotencye,
Skrutynia⁸⁴⁷ i rady i informacye,
Przez które sprawiedliwość opak wywracają
I przez które ubogie łupią i zdzierają.
Za nią, przed nią i z obu boków szli praktycy
I z prokuratorami⁸⁴⁸ pisarze, prawnicy.

85

Przyzwał jej i rozkazał anioł, aby poszła
I do pogańskiego się obozu przeniosła,
Żeby go swoim ogniem zaraz zapaliła
I przedniejsze z pamiętnem upadkiem zwadziła.
Potem się o Milczeniu chce od niej dowiedzieć
I pyta jej, bo ona mogła o niem wiedzieć,
Jako ta, co tam i sam po świecie chodziła
I ogień swe po różnych miejscach roznosiła.

86

Odpowiada mu na to Niezgoda przekłeta,
Że, aby go gdzie widzieć miała, nie pamięta.
»Słyszałam — pry⁸⁴⁹ — częstokroć, że go wspominano
»I o jego chytrności siła powiadano;
»Ale podobno Zdrady, jednej z niej czeladzi,
»Pytać się, co z niem często przebywa, nie wadzi:
»Ta o niem pewnie będzie powiedzieć umiała«
I palcem mu ją, mówiąc: »Ta jest!« ukazała.

87

Chód poważny, twarz ludzka, wzrok namniej bezpieczny⁸⁵⁰,
Ale raczej pokorny, strój miała stateczny,
Mowę zaś tak łaskawą, tak cichą, że zgoła,
Kto jej nie znał, każdyby ją miał za anioła;
Ostatki wszystkie sprosne⁸⁵¹ i plugawe miała,
Ale to wszystko długiem płaszczem nakrywała;
I ubiór zbyt szeroki miała i przestrony,
Pod którym nóż nosiła, jadem napuszczony.

88

Dowiaduje się u niej archanioł, którądy
Iść ma szukać Milczenia, żeby nie wpadł w błędy.
Zdrada na to odpowie: »Przed czasy dawnemi
»Mieszkało — prawi — zawsze z cnotami świętem i
»Tam, gdzie Eliazowe⁸⁵² i Benedyktowe⁸⁵³
»Ustawy kwitły, póki jeszcze były nowe;

⁸⁴⁷skrutynium (daw.) — śledztwo. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁸prokurator — [tu:] zastępca prawny. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁹pry (daw.) — prawi, rzeczce. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁰bezpieczny (daw.) — śmiały. [przypis redakcyjny]

⁸⁵¹sprosny (daw.) — brzydki, plugawy. [przypis redakcyjny]

⁸⁵²Eliazowe ustawy — reguła zakonu karmelitów, założonego przez Eliasza. [przypis redakcyjny]

⁸⁵³Benedyktowe ustawy — ustawy św. Benedykta, założyciela zakonu benedyktyków. [przypis redakcyjny]

»Acz jeszcze dawniej w sławnych szkołach pospolicie
»Żyło przy Pitagorze⁸⁵⁴ albo przy Archicie⁸⁵⁵.

89

»Póki filozofowie i ci święci żyli,
»W dobrych je obyczajach i cnotach ćwiczyli;
»Po ich śmierci prętko się jakoś popsowało
»I do jako nawiętszych niecnót się udało:
»Poczęło naprzód chodzić po nocy z gachami,
»Wszystko złe pełniąc, potem i ze złodziejami;
»Z oszukaniem, pamiętam, żem je raz zastała,
»Ale i z mężobójstwem częstom je widziała.

90

»Ci, którzy złe monety i pieniądze biją,
»Często się z niem po sklepach i piwnicach kryją.
»Barzo je trudno naleść, bo ma z przyrodzenia,
»Że rado towarzysza i miejsce odmienia;
»Jednak, że go będziesz mógł naleść, jedno jeszcze
»Powiem, jeśli tam przydziesz o północy, miejsce:
»Pewnie go najdziesz w domu, kędy Sen przebywa,
»Bo bez niego źle sypia, kiedy odpoczywa«.

91

Acz Zdrada pospolicie zawsze jest kłamliwa,
Zda się jej ona powieść teraz tak prawdziwa,
Że jej Michał uwierzył święty i z klasztoru
Polecił zaraz do Snu spokojnego dworu.
Nie kwapi się umyślnie i owszem się waży
Na skrzydłach na powietrzu, aby uszedł straży;
I na czas właśnie przyszedł, gdzie Sen miał złożenie⁸⁵⁶,
Które wiedział, gdzie było, i nalazł Milczenie.

92

Jest dolina wesoła w Arabiej suchej,
Daleko od miast i wsi w pewnej puszczy głuchoj,
Między dwiema wielkimi pięknymi górami,
Grabami i staremi nakryta bukami;
Próżno tam słońce jasny dzień wiedzie, bo cienie
Gwałtem wielkiem hamują tam jego promienie,
Że wnieść przed gałęziami nie mogą gęstemi,
Gdzie jest wielka jaskinia i głęboka w ziemi.

93

Wielka jaskinia w ziemi pod lasem wysokim,
Lasem gęstem i ludzkim nieprzejrzczanem okiem;
Pierwsze weście i czoło niedostępnej skały
Kręte bluszcze wijąc się, wszędzie ubierały;
Tu Sen leży i tu ma zwykle swe mieszkanie,

⁸⁵⁴*Pitagoras* — filozof grecki, żył w VI w. przed Chr., między innymi polecał swoim uczniom (pięcioletnie) milczenie. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁵*Archita* — Archytas, filozof grecki (przy tym matematyk i statysta [daw.: mąż stanu, polityk]), współczesny Platonowi, zalecał swym uczniom milczenie. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁶*złożenie* (daw.) — [tu:] pokój, schowek. [przypis redakcyjny]

Przy niem z jednej otyłe strony Próźnowanie,
Z drugiej Lenistwo siedzi, co chodzić nie może
I na nogi nie wstanie, aż mu kto pomoże.

94

Niepamięć w bramie stoi, która nie puszczała
Nikogo i nikogo znać zgoła nie chciała;
Nie słucha i nie nosi poselstwa żadnego
I ode drzwi jednak odegania każdego.
Milczenie wkoło chodzi, w czarny płaszcz ubrane,
I straż trzyma, obute w trzewiki piłśniane.
Widzili, że kto idzie, bronić nie przestawa
I żeby został, ręką z daleka znać dawa.

95

Archanioł się do niego blisko przystępuje
I cicho mu poszepce: »Bóg ci rozkazuje,
»Abyś Rynalda z wojskiem, które już jest blizkie,
»Przeprowadziło zaraz pod mury paryskie;
»Ale tak spraw, tak uczyn ciche ich wołanie,
»Żeby go nie słyszeli nic a nic poganie,
»I owszem w to potrafią, żeby się w tył mieli
»Pierwej, niżby się o niem z wieści dowiedzieli«.

96

Milczenie mu inaczej nie odpowiedziało,
Tylko, że tak uczyni, głową znak dawało;
I nie mieszkając, za niem puściło się potem
I byli w Pikardyej społem pierszem lotem,
Archanioł sprawił, że się ochotnie ruszały
Hufce i on wielki cug⁸⁵⁷ uczynił tak mały,
Że jednego dnia stanął pod Paryżem z ludem,
A nikt nie znał, że się to wszystko działo cudem.

97

Milczenie i tam i sam, to w przód, to na czoło,
Przed wojskami biegało, to w zad, to nakoło,
Uczyniwszy mgłę wielką, co je nakrywała
Z blizka, ale dzień jasny dalej zostawiała;
Ta prześcia dźwiękom i trąb i bębnow bronila
I do nieprzyjaciela ich nie przepuściła.
Potem między pogański obóz coś puściło,
Co każdego i głuchem i ślepem czyniło.

98

Kiedy z takim kwapieniem Rynald szedł, że zgoła
Właśnie się prowadzony zdał być od anioła,
I tak cichem milczeniem, że go nie słyszeli
I nic a nic poganie o niem nie wiedzieli,
Król Agramant piechoty położył przebrane
Po przedmieściach paryskich i uszykowane;
Rozkazał, aby pod mur w grzykopy wchodziły,
Chcąc onego dnia skusić ostatniej swej siły.

⁸⁵⁷cug — ciągnięcie, pochód. [przypis redakcyjny]

Kto może zliczyć wojsko, które w onej chwili,
Przeciwko cesarzowi poganie puścili,
Ten zliczy wszystkie drzewa, któremi i boki
I głowę swoją Krępak okrywa wysoki,
I wszystkie wały, które nogi Maurowi
Myją, kiedy się wzburzy morze Atlantowi,
Porachuje, jak wiele jók niebo używa,
Gdy kradzież miłośników w północy odkrywa.

Słysząc, że dzwony, bite ciężkimi młotami,
Powietrze rozdzielają strasznymi dźwiękami,
Widać w różnych kościołach nabożne szemrania,
Rąk w niebo podnoszenia, krzyżami padania;
I gdyby się tak Bogu skarby podobały,
Jako się w nich mniemania nasze zakochały,
W on dzieńby był niebieski zastęp za onemi
Strachy wszystkie obrazy złote miał na ziemi.

Słyszeć było, że starzy smętni narzekali,
Że się nędze i onych złych dni doczekali,
Nazywając szczęśliwych i błogosławionych
Przed wielą lat w ojczystych grobach położonych;
Ale młodzi i którzy zdrową siłę mają,
Którzy blizkich swoich szkód nie tak uważają,
Narzekania i skargi ich za nic nie mieli
I ochotnie tam i sam na mury bieżeli.

Tam byli cni rycerze i wojewodowie,
Grabowie i książęta i wielcy królowie,
I swoi i z cudzych ziem żołnierze zwiedzeni,
Dla Chrystusa i swej czci na śmierć odważeni,
Którzy się na pogaństwo wypaść napierali
I cesarza, aby wzwód⁸⁵⁸ spuścił, nalegali⁸⁵⁹;
On się cieszy i onę ochotę pochwała,
Ale wypaść, jako go proszą, nie pozwala.

Tylko ich na potrzebnych miejscach zostawuje
I pogańskim następom⁸⁶⁰ drogi zastawuje;
Tu widzi, że ich dosyć, tu sądzi, że mało,
I chce, aby ich więcej, gdzie trzeba, zostało;
Jednem ognie i siarki przyprawne porucza,
Drugich wojennych czynów⁸⁶¹ zażywać naucza;
Sam na miejscu nie stoi, ale w różne strony
Biega i wszędzie nowe przynosi obrony.

⁸⁵⁸wzwód (daw.) — most zwodzony. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁹nalegać kogoś — nalegać na kogoś. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁰następ (daw.) — natarcie, nawała. [przypis redakcyjny]

⁸⁶¹czyn — [tu:] machina wojenna. [przypis redakcyjny]

104

W pięknej, wielkiej równinie miasto Paryż leży,
Prawie w środku Francyej; przez nie rzeka bieży
Wewnątrz między murami, która z jednej wchodzi,
A z drugiej strony za nie pod mury wychodzi;
Ale wprzód wyspę czyni, co jednę znaczniejszą
I najlepszą część miasta czyni bezpieczniejszą;
Drugie dwie — bo na trzy jest części rozdzielone —
Z pól przykopem, a zewnątrz rzeką są zamknięte.

105

Z wielu stron mógł szturm puścić do miasta wielkiego,
Które ma na kilka mil okręgu swojego;
Ale iż go Agramant z jednej tylko strony
Umyślił dać, nie chcąc być z wojskiem rozdzielony,
Na zachód się za rzekę Sekwanę przepawił,
Aby stamtąd drabiny bezpieczniejszej przystawił;
Bo i pola i miasta, co mu w tył leżały,
Aż do granic hiszpańskich wszystkie go słuchały.

106

Gdzie jedno mur zastąpił, cesarz z każdej strony
Nakoło wszędzie mocne porobił obrony,
Brzegi u wielkich grobel dobrze umocniwszy
I w nich gęste dla strzelby okna poczyniwszy;
Gdzie w miasto wpada i gdzie wypada wodami,
Poprzecigał miąższemi rzekę łańcuchami,
Ale nawięcej twierdził tam, kędy snadniejsze
Przystępy być rozumiał i niebezpieczniejsze.

107

Dobrze przedtem cesarz się opatrny domyślił,
Z której strony dać szturm król Agramant umyślił;
I ledwie co brać przed się poczęli poganie,
Czemuby nie zabiegli przedtem chrześcijanie.
W polu został Marsyli król uszykowany
Z wojskami hiszpańskimi; przy niem zawołany
Ferat i Izolier z mężnem Serpentyнем,
Balugant i Grandoni byli z Szeffelinem.

108

Sobryna podle siebie na brzegu przy rzece
Z Dardynelem z Almontu miał po prawej ręce,
Z królem orańskim, który miał wzrost olbrzymowy,
Wysoki na sześć łokci od stopy do głowy.
Ale czemuś leniwszy z mojemi rymami,
Niż poganie do szturmu z swojemi mieczami?
Bo już wściekły król z Sarce nie da się hamować,
Woła, bluźni i pod mur każe następować.

109

Jako więc pospolicie lecie gromadami
Muchy z szmerem i skrzydeł skupionych dźwiękami
Na pasterskie naczynia, gdzie mleka spuszczają,

Lub na słodkie ostatki bankietu wpadają,
Albo jako więc szpacy stadami w ogrody
Na dojrzałe dopiero na poły jagody:
Tak poganie z okrzykiem srogim w onej chwili,
Który nieba dosiagał, do szturmu skoczyli.

110

Wojsko zaś chrześcijańskie na murzech z spisami⁸⁶²,
Z mieczami, siekierami, kamieniami, ogniami,
Próżne strachów i trwogi, przystępu bronilo
I lekce sobie groźby pogańskie ważyło;
Jeśli który zabity lub spadnie raniony,
Następuje zarazem drugi niestrwożony.
Wracają się w przykopy na dół Sarraceni,
Od ran i od pocisków gęstych przymuszeni.

111

Nie tylko ręcznych broni naszy używają,
Ale i wielkie z góry kamienie zwalają
I sztuki wielkie murów, umyślnie na bramy
Włożone, i dachy z wież i dębowe tramy,
I na tych, którzy pod mur podchodzą, w przykopy
Leją wody gorące i wrzące ukropy;
A natrudniej odeprzeć takiemu deszczowi,
Co przez hełmy przechodzi i szkodzi wzrokowi.

112

Barziej pewnie te łaźnie, niż miecze, szkodziły;
I wapna, wysypane z góry, toż czyniły
I ognie wyciśnione na nieprzyjacioły
I w naczyniach z siarkami przyprawione smoły,
Nuż obręczy puszczone i koła ogniste,
Które na wszystkie strony swoje płomieniste,
I tam i sam szerząc się, włosy rozpuszczały
I przykre Sarracenom wieńce posyłały.

113

Wtem król z Sarce gnał pod mur długi pułk sprawiony,
Od Buralda z Ormidą mężnem prowadzony;
Za Buraldem, swem wodzem, Garamanci idą,
Następują z Marmundy hufce za Ormidą;
Klarynda podle siebie ma z lewego boku,
Sorydana z prawego, za niem król z Maroku;
Więc król z Koski i z Setty wraz następowali,
Wszyscy, aby się z męstwem swoim popisali.

114

Król z Sarce swą chorągiew wszystkie ma czerwoną,
Na której był srogi lew z gębą rozdzieloną,
W którą mu jego panna wędzidło wtykała
I nie broniącego się powoli kielznała,
Siebie do straszliwego lwa przyrównywając,
A przez pannę, która go uzda, wyrażając

⁸⁶²spīs — dziś: spīsa: włócznia, oszczep, dzida. [przypis redakcyjny]

Nadobną Doralikę, cną córę możnego
Stordylana jedyną, króla granackiego;

115

Tę, co był król tatarski, Mandrykard, wziął gwałtem,
Jużem wyszszej powiedział, komu, jakim kształtem;
Dla której niesłychaną dzielność pokazał
I którą dobrze więcej Rodomont miłował,
Niżli swoje królestwo, niżli własne oczy,
Nic nie wiedząc, że była w on czas w cudzej mocy;
Boby był zaraz, zaraz, by był wiedział o tem,
To uczynił, co tego dnia uczynił potem.

116

Więcej, niż tysiąc drabin razem przystawiali,
Na których się na każdym szczeblu dwa zmieszczali;
Wtóry pcha wielką mocą przed sobą trzeciego,
Będąc i sam popchniony gwałtem od pierwszego.
Każdy się dobrze z męstwa albo z strachu stawia
I rad nie rad iść musi, bo kto się zabawi,
Kto najmniej osłabieje, zaraz rozgniewany
Rodomont go zabija lub zadawa rany.

117

Wszyscy między ogniami i rozwalinami⁸⁶³
Pną się gwałtem na mury wszytkiemi siłami;
Ale inszy patrzą, jeśli jaką drogą,
Gdzie nie tak chrześcijanie pilnują, wieść mogą:
Sam Rodomont iść nie chce, jeno gdzie zwątpione
I gdzie przystępy widzi nabarziej bronione,
I co drudzy w złym razie Bogu czynią śluby,
On go bluźni i żadnej nie boi się zguby.

118

W mocny i twardy kaftan ubrał się był, który
Był zrobiony z łuszczastej, wielkiej, smoczej skóry,
Którą więc sobie piersi i tyły warował⁸⁶⁴
Dziad jego, który wieżę babelską zbudował;
Mysząc Boga wypędzić i rządów pozbawić,
A sam sobie na gwiazdach stolicę postawić
I chcąc się śmiałą ręką gwałtem nieba dobić,
Na to sobie miecz i hełm i tarcz dał urobić.

119

Rodomont nad Nemrota⁸⁶⁵ niemniej popędliwy,
Nieokrócony, hardy, wściekły i gniewliwy,
Przed którego bluźnierstwem Bóg się nie wysiedziały
I coby był szedł w niebo, by tam drogę wiedział,
Nie patrzy, jeśli mury niskie, czy wysokie
I jeśli są przykopy miałkie, czy głębokie,

⁸⁶³rozwalina — [tu:] gruz. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁴warować — [tu:] obwarować. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁵Nemrot — Nemrod, znana postać biblijna myśliwego; według podań średniowiecznych miał być królem babilońskim i budować wieżę Babel. [przypis redakcyjny]

Ale z wielkiem zapędem skoczyć się zawodzi
I przekop, mając wodę po szyję, przechodzi.

120

Tak poszedł ubłocony między kamieniami
I gęstemi ogniami, lukami, kuszami,
Jako więc przez obławy, nie dbając na krzyki
Zgromadzonych myśliwców, przechodzi wieprz dziki.
Czyniąc okna przestronne pyskiem i piersiami
Miedzy ciasnemi chrósty i miedzy trzciniami,
Kryty tarczą poganin i skupione straży
I nie tylko mur, ale Boga lekce waży.

121

Jako skoro na suszy stanął król zuchwały
I wpadł na rusztowania, co wielkie trzymały
Mosty wewnątrz za murem mocne i przestronne,
Na których stały hufce francuskie sprawione,
Dopiero było widać w ciałach srogie rany,
Które śmiertelnym mieczem dawał niebłagany⁸⁶⁶,
I ręce na powietrzu i głowy lecące
I strumienie krwi, z muru w przekopy ciekące.

122

Porzucił tarcz poganin i miecz w ręce obie
Wziąwszy, wpadł na Arnolfa księżę w onej dobie,
Który był przyszedł stamtąd, gdzie wody spadają
Rena rzeki i z morzem słonem się mieszają.
Ale się właśnie bronił tak Sarracenowi,
Jako się zwykły bronić siarki płomieniowi:
Uderzony z obu rącz ostrem mieczem w ciemię,
Legł z rozwaloną głową i upadł na ziemię.

123

Od lew za jednym cięciem zabił Oldoranda,
Spinaloka, Oldrada, Andzelma i Pranda,
Bo w miejscu barzo ciasnym i w ludzie ściśnionem
Nazbyt daleko mieczem zasięgał stalonem.
Mało nie połowicę zbił Niderlandczyków,
Ledwie jeszcze nie więcej pobił Normandczyków⁸⁶⁷;
Rozdzielił Orgietowi głowę podle ucha
Po piersi i od piersi do samego brzucha.

124

Zrzucił na dół Moskina w przykop z Andropanem
Z wierzchu wysokiej wieże. Tamten był kapłanem,
Ten miał wino za Boga, które rad tak pijał,
Że dwugarcowe flasze jednym tchem wypijał;
Ale się zasię tak strzegł i tak chronił wody,
Jako jakiej trucizny, a teraz z przygody
Swej żaloszny umiera i w onej godzinie
Ostatecznej go trapi to, że w wodzie ginie.

⁸⁶⁶niebłagany (daw.) — nieubłagany, srogi. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁷Normandczycy — mieszkańcy Normandii w pn.-zach. Francji. [przypis redakcyjny]

125

Przeciął na poły rodem z Prowence Arnalda,
Przebił mieczem na wylot z Tolozy⁸⁶⁸ Ambalda;
Obert, Klaudy, Gwałtyer, w Torzie⁸⁶⁹ porodzeni,
Dusze ze krwią wylali, sztychem przepędzeni;
Różnemi zaś ranami zabił Dyoniza,
Satallona i Oda, wszystkich trzech z Paryża,
I inszych barzo wiele wyprawił w tęż drogę,
Których rodu i imion pamiętać nie mogę.

126

Wielka za Rodomontem kupa następuje
I drabiny nie w jednym miejscu przystawuje,
Tak, że stąd Paryżanie ustąpić musieli
Skoro pierwsze obrony zwątpione ujrzeli;
Widzieli też, że jeszcze poganom niemało
Do czynienia, choć przeszli za mury, zostało;
Bo między drugim wałem i murem głęboki
Przykop jeszcze zostawał i dosyć szeroki.

127

Imo⁸⁷⁰ to, że pogaństwu naszy u tej strony
Z góry do dołu czynią snadniejsze obrony,
Zewnątrz na pochodziste⁸⁷¹ wały w mniejszym trudzie
Coraz świeży z wodzami następują ludzie,
Którzy spisami⁸⁷² czynią wstręty i zawady
I z luków nieprzyjaciół strzelają gromady;
Którzyby byli nie tak zgromadno⁸⁷³ bieżeli,
By byli Rodomonta przy sobie nie mieli.

128

Który jednych pochwała, a drugich groźnemi
Słowy gromi i sam wprzód wypada przed niemi:
Jednemu głowę, piersi drugiemu rozcina,
Jeśli widzi, że który uciekać poczyna;
Inszych strąca i spycha, nikt mu się nie skryje,
Inszych bierze za włosy, za ręce, za szyję,
I jednego po drugim jednąż ciska drogą,
Że się już i w przykopie ledwie zmieścić mogą.

129

Kiedy się tak poganie kupami spuszcza
W on przykop niebezpieczny i owszem spadali
I potem drabinami, które z sobą mieli,
Na wtóry wał z przewagą do góry leść chcieli,
Król z Sarce, jakoby miał skrzydła przyprawione
Do wszystkich swoich członków, ciało obciążone
I zbroją i orężem podniósł i szalony
Skok uczynił za przykop do przeciwnej strony.

⁸⁶⁸ *Toloza* — miasto Tuluza w pld. Francji. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁹ *Torz* — miasto Tours we Francji. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁰ *imo* (daw.) — mimo. [przypis redakcyjny]

⁸⁷¹ *pochodziasty* (daw.) — przystępny. [przypis redakcyjny]

⁸⁷² *spisa* (daw.) — włócznia, oszczep, dzida. [przypis redakcyjny]

⁸⁷³ *zgromadno* (daw.) — gromadnie. [przypis redakcyjny]

130

Na dwadzieścia go łokci kładziono szerokiem,
Który jako lekki chart chyżem przeniósł skokiem;
A taki grzmot uczynił, kiedy padł na ziemi
Na nogi, jakoby miał miękką pilśń pod niemi,
I temu i owemu, na którego siecze,
Przecina w poły zbroje i utraça miecze,
Jakoby nie z żelaza, ale z wosku były:
Taka szabla i takie jego były siły.

131

Tem czasem już opatrzni beli chrześcijanie
W przykop, który się przebić kusili poganie,
Suche chrósty i w wiązki drobne powiązane
I drzewka i luczywa pokładli smolane⁸⁷⁴;
A chocia go ode dna jemi napełnili
Niemał po wierzch, tak dobrze ziemią je nakryli,
Że ich prawie nic a nic widzieć nie możono;
Pod nie wielką naczynia liczbę podłożono,

132

Napełnionego smołą, saletrą, siarkami,
Olejem i inszemi takimi czynami;
Zaczem, aby śmiałości swojej przyplacili,
Na pogany, którzy się w przykopy spuścili
I drabinami z dołu na wał wstępowali
I ostatnich się wierzchów doleść spodziewali,
Naszy z różnych miejsc znaki dali umówione,
A wtem ognie tam i sam były przyłożone.

133

Płomienie rozprószone w jedno się zebrały
I przykop, jako wielki, tak opanowały
I tak wysoko w niebo ogień roznosiły,
Że Latonownie łono wilgotne suszyły.
Wzgórę się czarne, srogie chmury przewalają,
Które jasne Febowi czoło zasłaniają;
Słychać huk ustawiczny, podobny wielkiemu
Grzmieniu, po czarnej burzy przebiegającemu,

134

I straszną harmonią, zmieszaną z wołania,
Z skarg, z płaczu i z lamentów, z wrzasku i stękania
Nieszczęsnego żołnierstwa, co nie dla swej winy,
Ale z wodza swojego ginęło przyczyny;
Mieszały swoje huk i ognie mężobójcze
Z wrzaskiem ginących ludzi dla swego przywójce —
Ale niech już nie śpiewam więcej: ochrapiałem,
I mamli się wam przyznać, poniekąd zemdlałem.

Koniec pieśni czternastej.

⁸⁷⁴smolany — smolny. [przypis redakcyjny]

XV. PIEŚŃ PIĘTNASTA

Argument

Paryża ze wszystkich stron mocno dobywają
Poganie i drabiny na mur przystawiają.
Astolf od Logistylle darowany jedzie,
Kaligoranta wiąże i w powrozach wiedzie.
Sprawiwszy to, ucina głowę Oryłowi,
Który się Gryfonowi i Akwilantowi
Nie dał pożyć; przyjeżdża wtem do Jeruzalem,
Gryfon niedobrych nowin słucha z wielkim żalem.

Allegorye

W tej piętnastej pieśni przez Kaligoranta, który nakoniec ułowił się w swej własnej sieci, widzimy, jako pospolicie niecnoty i oszukania wychodzą na upadek tych, którzy ich zażywają. Przez Oryła, który w sztuki rozsiekany, lepił samego siebie, ukazuje się, że złość do jakiegokolwiek czasu zwykła trwać niepokarana; ale na ostatek ten, który ją umie poznać i odetnie jej fortele, jako Astolf uciął włos uczarowany, który Oryła przy zdrowiu zachowywał, pożyje ją, że na ostatek upaść musi.

1. Skład pierwszy

Zawsze każde zwycięstwo chwalebne bywało,
Lub się dowcipem lub się szczęściem dostawało.
Prawda to, że które się ze krwią swych dostanie,
Przyganę pospolicie najduje w hetmanie;
Ale to więc dopiero godne jest pochwały
I owoc czci niebieskich przynosi dostały,
Kiedy nieprzyjaciele porażeni padną,
A swoi znacznej szkody w bitwie nie popadną.

2

Taką chwałę zwycięstwu, Alfonsie, twojemu
Oddamy, któryś lwowi⁸⁷⁵ na morzu możnemu,
Który był opanował Padu oba brzegi
Od Frankolinu⁸⁷⁶ aż tam, gdzie kończy swe biegi,
Takeś właśnie uczynił, że pókiś ty żywy,
Nie boję się, choć słyszę jego ryk straszliwy.
Tyś pokazał, jak trzeba zwyciężyć, boś ubił
Tak wiele nieprzyjaciół, a naseś nie zgubił.

3

Nie umiał tego nazbyt na swą szkodę śmiały
Rodomont, od którego pędzeni na wały
Ludzie jego gwałtem iść w przykopy musieli,
Gdzie od zakrytych ogniów wszyscy pogorzeli.
Na tak wiele pogaństwa on przykop był ciasny,
Ale go rozprzestrzenił prętko ogień straszny,
Ogień straszny, co ciała obrócił w popioły,
Aby wczesny⁸⁷⁷ na wszystkie był nieprzyjacioły.

⁸⁷⁵lwowi na morzu możnemu — lew, jak wiadomo, herb Wenecji, oznacza też Wenecję samą. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁶Frankolin — Francolino, miejscowość nad Padem niedaleko ujścia. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁷wczesny (wł. oryg. *capace*) — [tu:] zdolny pomieścić, obszerny. [przypis redakcyjny]

4

Czterdzieści ich tysięcy spełna, abo mało
Nie więcej w rozpalonem przykopie zostało,
Co weń weszli, nie mogąc odeprzeć gwałtowi,
Ale się tak wściekłemu zdało ich wodzowi.
Wszyscy zgaśli, tak wielkiem ogniem ogarnieni,
Od nagłych i łakomych pożarci płomieni.
Sam Rodomont, który był przyczyną ich złego,
Zdrowo uszedł z onego pożaru straszego.

5

Który będąc i zbrojnym i tak ciężkiem chłopem,
Skoczył na drugą stronę i był za przykopem;
I by był wszedł z inszemi w on dół niebezpieczny,
Jużby był ten jego szturm pewnie ostateczny.
Obraca wściekle oczy na otchłań piekielną
I widząc wielki ogień i klęskę śmiertelną
Swoich ludzi, ginących przez straszne pożogi,
Łaje, bluźni, sromoci i przeklina bogi.

6

Tem czasem król Agramant osobno się puścił
I straszliwy do jednej bramy szturm przypuścił,
Rozumiejąc, że kiedy w inszem miejscu wrzały
Srogie boje, gdzie wojska w przykopie gorzały,
Ta nie tak osadzona potężnie została
I jego wielkiej sile wydołać nie miała;
Król z bogatej Ardzille, Bambirak okrutny,
I Baliwierz był przy niem, niecnota wierutny.

7

I Koryneus z Mulgi społem z Pruzyonem,
Z królem wysep szczęśliwych, mężem doświadczone,em,
I Malabufierz, który w Fizanie bogatem
I w krainach panuje, sławnych wiecznem latem,
I wiele inszych panów i ludzi przebranych,
Doświadczonych bojami i dobrze ubranych;
Wiele też ładajakich i którzyby byli
Tysiącem tarczy serca nie ubezpieczyli.

8

Omylił się Agramant, który w tamtej stronie
O jakiej barzo słabej rozumiał obronie;
Przeciwnie rzeczy znalazł, bo tam sam z przedniemi
Cesarz był swą osobą wodzami swojemi;
Król Salomon, bawarskie książe, dwaj Gwidowie
I z Ganelonem bracia dwa Angielinowie,
Awolion i Awin z Duńczykiem Ugierem⁸⁷⁸,
Tamże i Otton mężny stał i z Berlingierem

9

I inszych mniejszych wiele, swych i cudzoziemców,
To Francuzów, to Włochów, to Czechów, to Niemców,

⁸⁷⁸Ugier — król duński, ojciec Dudona. [przypis redakcyjny]

Każdy przy swoim panie na śmierć odważony,
Między najmężniej szemi chcąc być policzony.
Ale się do tej sprawy inszem czasem wrócę;
Teraz pióro za wielkiem księżęciem obrócę,
Który z daleka woła i kiwa rękami,
Prosząc, abym go swemi nie mijał rymami.

10

Już czas, iżbym się też co z Astolfem zabawił,
Któregom, jeśli dobrze pomnicie, zostawił,
Kiedy po tak wygnaniu długiem, utęskniony,
Pragnął się znowu wrócić do ojczystej strony,
Tak, jako mu otuchę była uczyniła
Ta, co sprosną Alcynę w boju zwyciężyła,
Obiecawszy mu drogą jako nałatwiejszą
Odesłać go w jego kraj i nabezpieczniejszą.

11

I tak jedną galerę⁸⁷⁹ wielką zgotowano,
Nad którą lepszej nigdy z portu nie wysłano;
Ale iż Logistylla poniekąd wątpiła,
Aby mu zła Alcyna gdzie nie zastąpiła,
Chce, aby Sofrozyna z Androniką mężną
Prowadziły księżęcia z armatą potężną
Angielskiego tak długo, ażby Arabskiego
Morza zdrowo dojechał lub łona⁸⁸⁰ Perskiego.

12

I zda się Logistylli bezpieczniej i woli,
Choć tak daleko z drogi, że raczej zakoli
Podle Indów, Tatarów, królestw Nabatejskich⁸⁸¹,
I wróci się do Persów i państw Erytrejskich⁸⁸²,
Niżli by się miał puścić przez północne morze,
Które wiatry mieszają w ustawicznym sporze,
Kędy niektóre czasy takie więc bywają,
Że słońca nic przez kilka miesięcy nie mają.

13

Tak skoro się armata w drogę zgotowała,
Logistylla księżęciu jechać pozwalała;
Ale niżli odjechał, wprzód go rzeczy siła,
O czemby było mówić wiele, nauczyła.
Ażeby zaś przez czary nie był w jakie strony,
Skądby się nie mógł potem wrócić, zawiedziony,
Potrzebną barzo księgę i piękną mu dała
I żeby ją zawsze miał przy sobie, kazała.

14

Jako czarom odpierać trzeba człowiekowi,
Wszystko było w tej książce danej Astolfowi.

⁸⁷⁹ *galera* — okręt popędzany wiosłami. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁰ *łono* — (*sinus*) [tu:] zatoka. [przypis redakcyjny]

⁸⁸¹ *nabatejskie królestwo* — Arabia skalista. [przypis redakcyjny]

⁸⁸² *erytrejskie państwa* — kraje nad Morzem Czerwonym. [przypis redakcyjny]

W której rejestr na pierwszych kartach położono,
Że z niego wszystko naleść bez pracy można.
Ale i inszem darem uczciła go drogiem,
Jaki nie mógł być droższy, pewnem pięknem rogiem,
Rogiem takiego dźwięku, że komu do uszu
Przydzie, każdy się lęka i ucieka z musu.

15

Mówię, że tego rogu dźwięk tak był straszliwy,
Że się przed niem nie został żaden człowiek żywy,
Żadne serce tak dobre, tak śmiałe nie było,
Żeby usłyszawszy go, sobą nie strwożyło;
Dźwięki wiatrów nasroższych i ziemie trzęsienia
Z tem dźwiękiem nie zrównały i straszliwe grzmienia.
Wielkie dzięki Angielczyk Logistylli czyni,
Że była przewodniczka i jego mistrzyni.

16

Skoro jej przystojnemi słowy podziękował,
Pożegnał ją i z portem wiatry zostawował
Spokojniejsze i poszedł, krążąc nad ludnemi
I pachnącej Indyj wsiami bogatemi,
W prawą i w lewą wysep tysiąc odkrywając,
Tak długo, aż obaczył, z biegu nie spuszczać,
Kraj świętego Tomasza⁸⁸³, skąd się więc puszczają
Żeglarze na północy i sztyr obracają.

17

Jakoby wielki złoty chersonesz⁸⁸⁴ strychując,
Szła armata i brzegów bogatych zajmując,
Widzi, jako się wody Gangowe bieleją
I w morze wody pędem niewstrąconem leją;
Widzi i Taprobanę⁸⁸⁵ z swemi mieszkańcami
I morze, między dwiema ściśnione brzegami.
Po długiej drodze potem do Kochinu⁸⁸⁶ przyszli
I dopiero z indyjskich granic stamtąd wyszli.

18

Przebiegając tak wielkie morze z tak wiernemi
Wodzami księżę Astolf i tak wiadomemi,
Pyta cnej Androniki i chce się dowiedzieć,
Prosząc, aby mu chciała wszystko rozpowiedzieć,
Jeśli okręty z morza, które nazywają
Zachodniem, na tem wschodniem kiedy widywają
I jeśli nie tykając ziemie, kto z Indyj
Może prześć do Francyej albo do Angliej.

⁸⁸³ *Kraj świętego Tomasza* — Malabar, pld.-zach. brzeg Półwyspu Indyjskiego, gdzie św. Tomasz apostoł miał nauczać i ponieść śmierć męczeńską. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁴ *chersonesz* — półwysep; *chersonesz złoty*: Indie zagangesowe, a w szczególności półwysep Malakka. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁵ *Taprobana* — wyspa Cejlon. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁶ *Kochin* — miasto na wybrzeżu Malabar. [przypis redakcyjny]

Andronika mu na to, pojrząwszy wesoło,
 »Wiedz — pry⁸⁸⁷ — że morze ziemię obłapia nakoło
 »I że w się jedna w drugą wchodzi wszystkie wody,
 »Bądź tam, gdzie wre, bądź kędy morze krzepnie w lody;
 »Ale iż się zaś wielka stąd Etyopia⁸⁸⁸
 »Rozciąga i pośrzodek sam daleko mija,
 »Ktoś rozsiał i tak udał waszemu światowi,
 »Że tam iść zakazano dalek Neptunowi.

»Dlatego od naszego indyjskiego brzegu
 »Żaden się nie podujmie do Europy biegu;
 »Z Europy także do nas żaden się nie kusi
 »I na mało podobny pław wezdrnąć się musi.
 »Bo iż przed sobą tę tak wielką ziemię mają,
 »I ci i tamci nazad zawsze się wracają,
 »I widząc ją tak wielką i tak nazbyt długą,
 »Mniemają, że się łączy z hemisferą drugą.

»Ale za laty widzę, że Argonautowie⁸⁸⁹
 »I sławniejszy, niż dawni, nowi Tyfizowie
 »Od ostatnich zachodnich granic wyjeżdżają
 »I niewiadome dotąd drogi odkrywają;
 »Drudzy krążą Afrykę⁸⁹⁰ i bez żadnych tropów
 »Tak długo naśladują ziemię Etyopów,
 »Aż miną kres⁸⁹¹, skąd słońce do nas wóz kieruje,
 »Kiedy koziorożcowe znaki zostawuje.

»I najdują już koniec cugu⁸⁹² tak długiego,
 »Przez który się dwie morza różne z omylnego
 »Mniemania zdadzą, wszystkie wyspy przebiegają
 »I blizkich wysep perskich, arabskich sięgają.
 »Drudzy brzeg zostawują i lewy i prawy,
 »Które się dwiema stały z Alcydowej⁸⁹³ sprawy,
 »I okrągłego biegu słońca naśladują⁸⁹⁴
 »I nowy świat i nowe królestwa najdują⁸⁹⁵.

⁸⁸⁷pry (daw.) — prawi, rzeczce. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁸Etyopia — Afryka. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁹Argonautowie — „osada okrętu Argo”, bohaterowie greccy, którzy się wyprawili po złote runo do Kolchis. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁰Drudzy krążą Afrykę — Portugalczycy pod dowództwem Wasco [Vasco] de Gamy. [przypis redakcyjny]

⁸⁹¹Aż miną kres, skąd słońce do nas wóz kieruje, / Kiedy koziorożcowe znaki zostawuje — poza zwrotnik Koziorożca nie wychodzi słońce. [przypis redakcyjny]

⁸⁹²cug — ciąg; tu: łąd stały. [przypis redakcyjny]

⁸⁹³Alcyd — Herakles (Herkules) jako wnuk Alceusza; na wyprawie po woły Gerionesa wbił dwa słupy, jeden po stronie europejskiej, Kalpe, drugi w Afryce, Abila, nad cieśniną (Gibraltarską), która jego dopiero miała być dziełem. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁴naśladować — iść za kimś. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁵Drudzy brzeg zostawują [...] I nowy świat i nowe królestwa najdują — Hiszpanie pod wodzą Kolumba i innych. [przypis redakcyjny]

23

»Widzę świetny krzyż święty⁸⁹⁶, widzę na zielone
»Brzegi wielkie cesarskie herby wystawione,
»Widzę jednych na straży okrętów stłuczonych,
»Drugich na zdobycz nowych krajów naznaczonych;
»Widzę, że przed dziesięcią tysiąc ustępuje,
»Widzę, że za indyjskim państwem rozkazuje
»Aragona i Karła piątego hetmany,
»Ze wszystkich stron niosące tryumf pożądany.

24

»Bóg tak chce, że ta droga zakryta u świata
»Z dawna była i jeszcze będzie długie lata,
»Ani jej wiedzieć będą, acz czas prędko ginie,
»Aż szósty albo siódmy wiek nadalej minie;
»Ale ją w ten czas ludziom dopiero objawi,
»Gdy nową monarchią na świecie postawi
»Pod cesarzem najmędrszym i najświętobliwszem,
»Co będą po Auguście, i najsprawiedliwszem.

25

»Z rakuskiej, aragońskiej krwi, widzę, wychodzi,
»Co się na lewym brzegu nad Renem urodzi⁸⁹⁷,
»Pan co wszystkich, o których mówią albo piszą,
»Przejdzie dzielnością, jakiej na świecie nie słyszą.
»Astrea⁸⁹⁸ przezeń światu będzie przywrócona
»I owszem martwa znowu będzie ożywiona
»I wszystkie święte cnoty, społem z nią wygnane,
»Od niego będą na świat znowu przywołane.

26

»Za te jego zasługi chcą mocni bogowie,
»Że nie tylko koronę poniesie na głowie
»Przesławnego cesarstwa, którą póki żyli,
»Augustus, Trajan, Markus⁸⁹⁹, Sewerus nosili,
»Ale i obu krajów świata ostatecznych,
»Które nigdy nie znają promieni słonecznych,
»I już pod tem cesarzem, skoro świat osiedzie,
»Jedna tylko owczarnia, jeden pasterz będzie.

27

»Ażeby łatwiej były skutkiem wypełnione
»Porządki koło tego w niebie przeznaczone,
»Opatruje go Dobroć przedwieczna wielkimi
»Hetmany tak na morzu, jako i na ziemi.
»Widzę, że cny Kortezy⁹⁰⁰ podbił miasta nowe
»Pod cesarskie wyroki i państwa wschodowe

⁸⁹⁶ *Widzę świetny krzyż święty* — konstelację Krzyża Południowego. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁷ *Co się na lewym brzegu nad Renem urodzi* — Karol V urodził się w Gandawie we Flandrii „na lewym brzegu Renu”. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁸ *Astrea* — „gwiazdzica”, przydomek bogini sprawiedliwości, Dike; w wieku złotym przebywała z ludźmi na ziemi, w wieku spiżowym ostatnia przeniosła się do nieba, gdzie jako Panna błyszcząca w zodiaku. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁹ *Markus* — cesarz rzymski Marek Aureli, filozof na tronie, zm. 180. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁰ *Kortezy* — Ferdynand Kortezy, zdobywca Meksyku. [przypis redakcyjny]

»Tak dalekie, że my, co w Indziej mieszkamy,
»Dla wielkiej odległości zgoła ich nie znamy.

28

»Widzę, że cny Kolumna Prosper⁹⁰¹, hetman stary,
»I za niem zawołany margrabia z Peskary⁹⁰²⁹⁰³
»I Wasty młody⁹⁰⁴ czynią, że włoski kraj potem
»Będzie się zawždy drogi zdał liliom złotem⁹⁰⁵;
»I widzę, że ten trzeci, jakby zapędzony,
»Chce inszych do laurowej uprzedzić korony,
»Jako rączy zawodnik, co z miejsca wybiega
»Ostateczny, a kresu napierwej dobiega.

29

»Widzę cnego Alfonsa, który tej wierności,
»Tego męstwa i tej jest rycerskiej dzielności,
»Że mu cesarz tak młodo, choć jeszcze swojego
»Wiekui spełna nie mija dwudziestoszóstego,
»Wojska swego powierzy, które w jego pieczy
»Mając, nie tylko wszystko, co ma, ubezpieczy,
»Ale wszytkiego świata uczynić się panem
»Będzie mógł z tak przeważnem i dzielnem hetmanem.

30

»A jako z temi swemi hetmany wielkiemi
»Swe panowanie wszędzie rozszerzy na ziemi,
»Tak na morzu tem, które w śródku z tamtej strony
»Europa, z tej zawiera Afēr upalony,
»W każdym boju zwycięzcą szczęśliwem zostanie,
»Skoro Jędrzej Dorya⁹⁰⁶ do niego przystanie,
»Ten to Dorya, który wszystkie wam tameczne
»Wasze morza od zbójców uczyni bezpieczne.

31

»Choć wszystkie zbójcę w on czas spędził zawołany
»Pompejus, nie może z niem być porównany;
»Bo oni być nie mogli równi tak możnemu
»Królestwu i na świecie najpotężniejszemu,
»A Dorya przez własne tylko siły swoje
»I przez dowcip wszystkie z mórzu uprzątne rozboje,
»Tak, że od ciasnej Kalpy⁹⁰⁷ do Nilu drzeć wszędzie
»Na samo imię jego każdy okręt będzie.

⁹⁰¹*Kolumna Prosper* — sławny hetman Karola V. [przypis redakcyjny]

⁹⁰²*Peskara* — miasto Peskara nad Adriatykiem w pld. Włoszech. [przypis redakcyjny]

⁹⁰³*margrabia z Peskary* — Alfons z Peskarii, mąż poetki Wiktorii Kolonna, zabity przez Murzyna. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁴*Wasty (margrabia) młody* — Alfons z Wastu, Alfons d'Awalo, margrabia Wastu, wychowanek Wiktorii Kolonna. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁵*drogi [...] liliom złotem* — tj. Francji, gdyż królowie francuscy używali herbu lili. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁶*Doria Jędrzej* — Genuńczyk, naprzód admirał Franciszka I, króla francuskiego, obrażony przezeń, przyjął służbę u jego wroga, Karola V; jeden z największych bohaterów morskich, oczyścił Morze Śródziemne z sara-ceńskich korsarzy; mogąc przy pomocy Karola V zostać księciem Genui, wolał jednak obdarzyć ją swobodą, za co wdzięczna ojczyzna uczciła go zaszczytnym przydomkiem „ojca ojczyzny”. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁷*Kalpa* — Herakles na wyprawie po woły Gerionesa wbił dwa słupy jeden po stronie europejskiej, *Kalpe*, drugi w Afryce, *Abila*, nad Cieśniną Gibraltarską, która jego dopiero miała być dziełem. [przypis redakcyjny]

32

»Widzę, że Karzeł piąty już, pełen ochoty,
»Do włoskiej ziemie przezeń otwartemi wroty
»I jego całą wiarą i ubezpieczony
»Tak dobrem przewodnikiem, idzie brać korony⁹⁰⁸,
»A za to sam nagrody żadnej nie odnacza,
»Ale ją swej ojczyźnie daje i uprasza
»U cesarza, żeby ją wolnością darował,
»Gdzieby ją był podomno inszy opanował.

33

»Ta pobożność i miłość, którą pokazuje
»Ojczyźnie swojej wszystkie zwycięstwa celuje,
»Które jedno Juliusz odniósł we Francyej,
»W Hiszpaniej, w Afryce albo w Tessaliej.
»Nie może mieć tej sławy wielki Oktawiusz,
»Ani co się z nim spiera o świat, Antoniusz;
»Bo oni swoje wielkie dzieła oszpecili
»Tem, że gwałtu na swoją ojczyznę użyli.

34

»I ci i inszy wszyscy niechaj się sromają,
»Co zniewolić ojczyzny wolne zamyślają,
»I gdzie jeno Jędrzeja Doryę mianują,
»Niech tknione skrytem bojcem sumnienia poczują.
»Widzę cesarza, że mu nagrody przydawa,
»Bo krom tej, którą równą z inszemi mu dawa,
»Dał mu miasto⁹⁰⁹, co będzie początkiem wielkości
»Normandów w Apuliej i ich potężności.

35

»Nie tylko wielką łaskę tak zasłużonemu
»Cesarz pokaże temu wodzowi swojemu,
»Ale widzę, że więcej cny pan się raduje,
»Kiedy miasta bogate, a czasem daruje
»Całe krainy swoim, co z niem przestawali
»I gwoli jemu swojej krwi nie żalowali,
»Niżby zamków obronnych i miast nadobycwał
»I niżby inszych nowych królestw nazdobycwał«.

36

Tak o zwycięstwach, które po długim obrocie
Wielu lat na Febowem złotem kołowrocie
Mieli dać jego zacni hetmani Karłowi,
Andronika dawała sprawę Astolfowi.
A wtem jej towarzyszka wiatrom, w lotne skrzydła
Ubraniem, to popuszczza, to wściąga wędzidła
I czyni, że jej gwoli to ten, to ów dmucha
Mocniej i lżej, jako chce, a każdy jej słucha.

⁹⁰⁸Karzeł piąty [...] idzie brać korony — ma na myśli świetną koronację Karola V w Bolonii 1529 r. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁹miasto, co będzie początkiem wielkości Normandów w Apuliej — miasto nadmorskie Amalii poniżej Neapolu. [przypis redakcyjny]

37

Widzą w tem morze Perskie, które się z swojemi
Tak daleko rozciąga wodami słonemi,
Od którego za kilka zaś dni przyjechali
Do łona⁹¹⁰, które starzy mędrcomie nazwali⁹¹¹.
Tu wzięła port armata i okręty tyły
Uwiązane do, brzegów swoje obróciły,
Gdzie już będąc bezpieczny Astolf od Alcyny,
Ziemią się dalej puścił do swojej krainy.

38

Jechał przez wielkie pola i przez gęste lasy,
Przez równiny, doliny, góry w one czasy,
W jasny dzień i ciemną noc, często potykając
Zbójcę, to je za sobą, to przed sobą mając.
Widział i lwy i smoki i inszy zwierz srogi,
Który mu zastępował często podle drogi;
Ale skoro swą trąbę do gęby przyłożył,
I zbójcę uciekali i z wierz się potrwożył.

39

Jechał przez Arabią, szczęśliwą nazwaną,
Mirrą i pachnięciami kadzidły nadaną,
Którą sobie mieszkaniem ze wszystkiego świata
Feniks obrał, co żyje nieprzetrwane lata,
Aż przyjechał do wody, która zatopiła
Faraona i z jego ręki wyzwoliła
Uchodzące z niewolej izraelskie plemię;
Potem wjechał na piękną bohaterów ziemię⁹¹².

40

Nad rzeką Trajanową⁹¹³ jedzie na swem koniu,
Co sobie równia⁹¹⁴ nie ma na świecie, po błoniu,
Który tak lekki i tak żartki jest, że znaku
W piasku jego kopyta nie znać ani szlaku.
Traw i śniegów ledwie się dotyka na ziemi
I po wodzieby bieżał nogami suchemi,
A gdy się w zawód puści, pozad zostawają
Wiatry i mniejszem pędem pioruny spadają;

41

Ten to koń, któremu był wprzód Argali panem,
Co się nigdy nie karmił owsem, ani sianem,
Ale szczerem powietrzem, Rabikan rzeczony,
Z wiatru niedościgłego i z ognia zrodzony.
Kończąc swą drogę Astolf, dalej postępuje,
Gdzie Nilus Trojanową rzekę w się przymuje;

⁹¹⁰łono — (*sinus*) [tu:] zatoka. [przypis redakcyjny]

⁹¹¹Do łona, które starzy mędrcomie nazwali — mowa o magach perskich, od których pewna zatoka Morza Perskiego otrzymała nazwę (*Portus Magorum*). [przypis redakcyjny]

⁹¹²Potem wjechał na piękną bohaterów ziemię — wedle niektórych wykładaczy *Orlanda* ma to być wspomniana w Biblii kraina Gosen lub Gessen, którą Józef darował swemu ojcu i braciom. [przypis redakcyjny]

⁹¹³Nad rzeką Trajanową — był to odnowiony przez Trajana kanał, łączący Nil z Morzem Czerwonym, odnowione dawne dzieło króla egipskiego Necho. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁴równień (daw.) — równy. [przypis redakcyjny]

Ale niżli przyjechał, gdzie weń właśnie wchodzi,
Ujrzał przeciwko sobie kogoś w krzywej łodzi.

42

Bliżej będąc, obaczył, że na niej szedł wodą
Pustelnik do pól piersi z długą siwą brodą,
Który go wzywał na łódź, ręką nań kiwając
I »Postój, postój, synu!« z daleka wołając.
»Jeśli — powiada — zdrowie nie lekce szacujesz,
»Jeśli dziś umrzeć nie chcesz i żywot miłujesz,
»Przewieź się na drugi brzeg, a nie jedź tą stroną,
»Co cię wiedzie na pewną śmierć, nieuchronioną.

43

»Bo jeszcze nie ujedziesz pełna mil półtora,
»Jako dojedziesz do krwią spluskanego dwora,
»Do mieszkania jednego olbrzyma srogiego,
»Który dziewięcią stóp wzrost przechodzi każdego.
»I pieszy pielgrzymowie i ci, co jeżdżą,
»Niech się żywo z jego rąk ujść nie Spodziewają;
»Jednych rąbie na ćwierci, drugich z skór odziera,
»Bywa to, że i żywo niektórych pożera.

44

»W tem swoim okrucieństwie myśliwstwem się bawi
»I to jego największa uciecha: sieć stawi
»Foremnie⁹¹⁵ urobioną przy domu na ziemi
»I potem ją nakrywa piaskami drobnymi.
»Kto nie wie, nie ujrzy jej, aż kiedy pochwyci:
»Tak jest z cienkich, drótowych urobiona nici.
»Potem między nakryte sidła rozstawione
»Straszmem głosem pielgrzymy pędzi potrwożone.

45

»I z wielkiem śmiechem ludzie nieszczęsne, wegnane,
»Do swojego mieszkania wlecze uwikłane;
»Lubo rycerz, lubo jest biała pleć, nikomu
»Nie przepuszcza podłego lub zacnego domu.
»Skoro ciało zje, wyssie mózg i krew wypije,
»Kości po wielkiem lesie tam i sam pokryje,
»A skórami tych, co je żywo poodziera,
»Ściany sobie objia i gmachy⁹¹⁶ ubiera.

46

»Lepiej, że inszą drogą, o synu, pojedziesz,
»Którą zdrów i bezpieczny do morza dojedziesz«.
Astolf na to odpowie: »Dziękując za radę,
»Ale przecię, odpuść mi, w swą drogę pojedę;
»Więcej sobie cześć, ojczę, niżli żywot ważę
»I skutkiem to i samą rzeczą wnet pokażę;
»Nie w mię, ale w inszego wmawiaj to pielgrzymo:
»I owszem prosto jadę do tego olbrzymo.

⁹¹⁵foremnie (daw.) — gładko, sztucznie, zgrabnie. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁶gmach — [tu:] pokój. [przypis redakcyjny]

47

»Uciekszy, ojcze, mogę zdrów zostać i żywy,
»Ale wolę śmierć ze czcią, niż żywot zelżywy.
»Widzieć nie mogę, co mię ma potkać inszego,
»Okrom że zginę równo z drugimi, gorszego;
»Ale jeśli mi zasię Bóg pobłogosławi,
»Tak, że on zginie, a mnie zdrowego zostawi,
»Wszystkiem ten kraj bezpieczny przez mię będzie wszędzie
»Tak, że więtszy pożytek, niżli szkoda, będzie.

48

»Jednego śmierć na żywot ludzi niezliczonych
»Kładę, od okrutnego dziwu wybawionych«.
»Jedź — pry⁹¹⁷ — synu, w pokoju w umyśloną stronę,
»Niech Bóg ześle na twego żywota obronę
»Archanioła Michała!« Tak mówił pobożny
I przeżegnał go potem pustelnik nabożny;
A on nad Nilem jechał, śpiesznie pojeżdżając,
Barziej trąbie, aniżli mieczowi ufając.

49

Między rzeką, a między bagnistym jeziorem
Leży mała ścieżka tuż podle domu, w którym
Jest mieszkanie olbrzyma niezwyklej srogości,
I towarzystwa próżne i wszelkiej ludzkości.
W niem są przybite głowy i członki ucięte
Tych, którzy się trafiają w te kraje przeklęte;
Niemasz w niem ganku, niemasz w niem okna żadnego,
W któremby nie powiesił przynamniej jednego.

50

Tak, jako pospolicie gdzie między puszciami
Po zameczkach i dworach albo pod Tatrami
Od myśliwców straszliwe łapy więc widzamy
I łby wielkich niedźwiedzi, przybite do bramy,
Tak olbrzym pokazywał rycerze przedniejsze,
Którzy się tam trafiali i tylko mężniejsze;
Inszych zaś niezliczonych krwie mniejszej dzielności
Pełne bely przykopy i zbiałych kości.

51

Sam Kaligorant⁹¹⁸ stoi w bramie — tak onemu
Imię było wielkiemu dziwowi strasznemu,
Co pałac swój objął ludzkimi skórami,
Jako go objają drudzy kobiercami —
Skoro ujrzzał, że Astolf prosto następuje
Ku niemu, z radości w niem serce wyskakuje;
Bo dwa były minęły i trzeci wychodził
Miesiąc, jako mu się tam nikt beł nie nagodził.

⁹¹⁷pry (daw.) — prawi, rzecze. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁸Kaligorant — olbrzym i ludożerca. [przypis redakcyjny]

52

Ku jezioru, co było zarosło trzcinami,
Bieżał skwapliwy olbrzym wielkimi krokami,
Chcąc nakoło obbieżeć i nieostrożnemu
Obbieżawszy księżęciu przyść w tył angielskiemu,
Mając pewną nadzieję, że tak snadniej w krętą
Miał go wpędzić w nakrytą piaskiem sieć napiętą,
Jako każdemu czynił, który w tamte strony
Od swojego złego był losu przyciągniony.

53

Skoro go Astolf ujrzzał prosto przeciw sobie
Bieżącego, zawściąga konia w onej dobie,
Bojąc się w okrutnego wpaść sieć rozbójnika,
Tak, jako przestrzeżony był od pustelnika,
I zwykłą pomoc przeciw nieprzyjacielowi
Bierze i dodawa tchu mocnego rogowi,
Którego straszny dźwiękiem w serce uderzony
Słyszając go, na zad olbrzym ucieka strwożony.

54

Astolf trąbi, ale się często zastanawia
I sieci się nakrytej piaskami obawia.
Olbrzym nie wie gdzie, bieży, co jedno ma mocy;
Bo jako serce, tak był utracił i oczy
I tak go zjął, tak go strach opanował srogi,
Że aby swoich siodeł chybił, nie wie drogi.
Nakoniec w nie uderzył: sieć nagle skoczyła
I tak umotanego na dół obaliła.

55

Widząc Astolf, że olbrzym nic sobą nie włada,
Już bezpieczny sam o się, do niego przypada
I zsiadszy z Rabikana, mieczem wyniesiony,
Chce mu za tak wiele dusz wziąć żywot mierzony.
Potem mu się zda, że się więźnia bić nie godzi
I że to raczej z strachu, nie z męstwa przychodzi,
Chcieć tego zabić, który sobie nie pomoże
I szyją, ręką, nogą ruszyć się nie może.

56

Tę sieć Wulkan sam zrobił z drótu subtelnego,
Z co lepszego żelaza i tak wypławnego⁹¹⁹,
Że najmocniejszą ręką i siłą stargana,
Nie mogła być w nasłabszej części rozerwana,
Ta to była, którą był żenie i Marsowi
Ręce i nogi związał, cudzołożnikowi,
I dlatego ją zrobił, aby był poimać
Mógł oboje na łóżku i w niej ich dotrzymać.

⁹¹⁹wypławne żelazo — żelazo zahartowane za pomocą pławienia w wodzie. [przypis redakcyjny]

57

Potem ją Merkuryusz chytry kowalowi,
Chcąc ją Klorę⁹²⁰ ułowić, ukradł Wulkanowi;
Która na wschodzie słońca lata za rumianą
Jutrzenką po powietrzu i rosą, zebraną
W złote łono, pokrapia pochylone czoła
Fiołkom i liliom i odżywia ziola,
Tak długo jej pilnując, że rosy trzęsącą,
W jeden dzień przez powietrze ułowił lecącą.

58

Tam, gdzie Nil wielki wpada do morskiego łona⁹²¹,
Nieostrożna bogini była ułowiona;
Potem w dawnym Kanopie⁹²² sieć przez wieków wiele
Długo w Anubiszowem⁹²³ wisiała kościele,
Skąd na trzy tysiące lat, jako piszą o tem,
Niezbożny Kaligorant wziął ją gwałtem potem,
Który ją z sobą zaniósł i kościół splądrował,
Miasto spalił i z gruntu tamten kraj zepsował.

59

I tu jej potem zdrajca długi czas używał,
A tak ją mądrze stawiał i dobrze nakrywał,
Że ledwie jej kto trącił, jako porywała
I ręce, nogi, szyję węzłami motała.
Wyjął z niej łańcuch Astolf i rozbójnikowi
Związał jem ręce opak Kaligorantowi
I żeby się nie wydarł, dobrze obwarował;
Potem mu wstać dopuścił, skoro go skrępował.

60

Rozwiązawszy mu pierwej insze mocne węzły,
W których mu bely członki wszystkie tak uwięzły,
Że sobą ruszyć nie mógł, chce, żeby związany
Szedł przy koniu, po miastach i po wsiach widziany,
I sieć onę tak pięknej, tak sztucznej roboty,
Że nic misterniejszego nigdy twarde młoty
Nie zrobiły, na grzbiet mu przywiązawszy, jedzie
I w łańcuchu z tryumfem za sobą go wiedzie,

61

Szyszakiem go i tarczą nadto obciążając,
Wszędzie, gdzie się obrócił, ludzie napelniając
Radością niesłychaną z tego, że widzieli,
Że tam bezpieczne przeście już podróżni mieli.
Tak długo, kończąc drogę swą, Astolf pojeżdżał,
Aż obaczył, że grobów egipskich dojeżdżał
I wysokich piramid; potem zawołany
Przeciwko ujrzzał Kair, pyszno zbudowany.

⁹²⁰*Klora* — Chloris, bogini kwiatów i roślinności. [przypis redakcyjny]

⁹²¹*łono* — (*sinus*) [tu:] zatoka. [przypis redakcyjny]

⁹²²*Kanop* — miasto Kanopus w dolnym Egipcie nad jedną z odnóg Nilowych, z sławną świątynią bożka Anubisa. [przypis redakcyjny]

⁹²³*Anubisz* — syn Ozyrysa i Nefyts, bóg egipski z psią głową. [przypis redakcyjny]

62

Z miasta ludzie kupami wielkimi bieżeli,
Aby niezmiernego olbrzyma widzieli,
»Jako podobna — mówiąc jeden do drugiego —
»Aby ten tak mały miał związać tak wielkiego?«
Astolf ledwie mógł jechać dalej, otoczony
Nakoło i od ludu gęstego ściśniony.
Wszyscy go poważają, wszyscy się dziwią,
Wszyscy, jako rycerza wielkiego, szanują.

63

Nie był Kair tak wielki za czasu onego,
Jako o niem słychamy za wieku naszego,
Że w niem ludzie tak gęsto i ciasno mieszkają,
Że ośmnaście tysięcy ulic mało mają
I że ich wiele sypia po drogach kupami,
Choć wszystkie domy mają ze trzema piętrami,
I że tam sułtan zamek postawił budowny,
Z wielkości i piękności dziwny i cudowny,

64

Że piętnaście tysięcy zawždy położonych
Żołnierzów, a z chrześcijan wszystkich poturczonych,
Na niem zwykł chować z końmi, z dziećmi i z żonami,
Wszystkich jednostajnymi nakrytych dachami.
Astolf chce widzieć, jako Nil pod Damiatą⁹²⁴
Daleko w słone morze niesie dań bogatą,
Słyszac, że kto się jeno tamtędy udawa,
Lubo ginie, zabity, lub więźniem zostawa

65

Dlatego, że tam zbójca mieszkał w mocnej wieży,
Która na brzegu, gdzie Nil wpada w morze, leży;
Który i swe i obce przychodnie odziera
I ledwie się o mury kairskie opiera,
Wszystek kraj napęlniając często wielką trwogą,
A ma sławę, że mu wziąć żywota nie mogą;
Miał już sto tysięcy ran, a ten pospolity
Jest głos o niem, że nie mógł nigdy być zabity.

66

Jeśli to prawda była szczerą, co mówiono,
Chce doświadczyć i żeby mógł urwać wrzeczono
Parce jego żywota, żeby nie żył więcej,
Do żyznej Damiaty wybrał się tem pręcej;
Stamtąd się dalej udał najdować Oryla⁹²⁵ —
Tak go zwano — i ujrzzał na brzegu u Nila,
Gdzie w morze wpada, wieżę, w której niezwałtony
Mieszkał zbójca, z latawca i z wiedmy zrodzony.

⁹²⁴Damiata — miasto w dolnym Egipcie nad odnogą Nilową. [przypis redakcyjny]

⁹²⁵Oryl — olbrzym-zbójca, przylepiający sobie do ciała ucięte członki. [przypis redakcyjny]

67

Przyjachawszy tam, między dwiema rycerzami
I Oryłem bój zastał srogi nad brzegami.
Oryl sam jeden, ci nań oba przycinają,
Ale jednemu oba ledwie odpierają,
Chocia o ich dzielności tak ludzie mówili,
Że na świecie mężniejszy rycerze nie byli;
A z Oliwiera⁹²⁶ ojca byli to spłodzeni,
Gryfon biały⁹²⁷ i czarny Akwilant⁹²⁸, rodzeni.

68

Prawda, że Oryl siła miał nad rodzonemi
W ten czas, kiedy w straszliwy bój wstępował z niemi;
Bo przywiódł z sobą na plac zwierzę niewidane,
Ubrane w twardą skórę i łuski kościane,
Które się w samym tylko tam kraju znajduje,
W brzegach przy Nilu mieszka, ludzie srodze psuje;
Jego zwykle pokarmy ciała nieostrożnych
Są nieszczęsnych żeglarzów i ludzi podróżnych.

69

Już krokodyl na piasku leżał jadowity
Podle portu, od braciej rodzonej zabity,
I nie miał krzywdy Oryl żadnej w onej chwili,
Że jednemu samemu dwaj razem szkodzili;
Częstokroć go zdrapali⁹²⁹ na sztuki, na ćwierci,
Ale go przedsię zabić nie mogli do śmierci:
Lub mu rękę odetną lub nogę, on zdrową
Przylepia ją do ciała tak, jako woskową.

70

Nieraz mu po pierś Gryfon, nieraz mu po zęby
Akwilant głowę dzieli, że mu lecą z gęby:
On się z ich cięcia śmieje; oni się gniewają
O to, że skutku w mieczach zwykłego nie mają.
Kto widział żywe srebro, kiedy na dół spadnie,
Jako swe wszystkie członki rozprószone snadnie
Zbiera zasię do kupy, tak się właśnie działo
Na sztuki Oryłowe porąbane ciało⁹³⁰.

71

Jeśli mu głowę utną, schylony przed niemi,
Tak długo, aż ją najdzie, maca jej po ziemi
Iza włosy ją bierze ani się z nią kryje,
Ale ją, nie wiem jako, przylepia do szyje.
Czasem ją Gryfon porwie i wyciągnie rękę
I wrzuci ją daleko i głęboko w rzekę;
On, jako ryba, na dno nurza się i z wody
Na wierzch z głową przyprawną wypływa bez szkody.

⁹²⁶ *Oliwier* — margrabia Burgundii, ojciec Gryfona i Akwilanta. [przypis redakcyjny]

⁹²⁷ *Gryfon „biały”* — syn Oliwiera i Gismundy, bohater chrześcijański. [przypis redakcyjny]

⁹²⁸ *Akwilant* — syn Oliwiera, margrabiego („markieza”) Burgundii. [przypis redakcyjny]

⁹²⁹ *zdrapać* (daw.) — [tu:] posiekać. [przypis redakcyjny]

⁹³⁰ *tak się właśnie działo / [...] Oryłowe [...] ciało* — tak się właśnie działo z [...] Oryłowym [...] ciałem. [przypis redakcyjny]

72

Piękne, stateczne panie dwie na brzegu stały,
Jedna w czarny ubrana, druga w ubiór biały,
Co przyczyną onego pojedynku były
I na bój między niemi straszliwy patrzyły.
Chcecie wiedzieć, kto to jest? — Są to nimfy owe,
Co wychowały syny dwa Oliwierowe,
Dwiema je wielkiem ptakom chłopięty małemi
Odjąwszy, paznogciami ściśnione ostremi,

73

Co je były z wysoka Gismundzie⁹³¹ porwały
I daleko od krajów swych pounaszały;
A mnie o tem tu mówić nie potrzeba siła,
Bo się ta historia wszędzie rozgłosiła,
Acz ten, który ją pisze, na ojcu się myli,
Twierdząc tak, jakoby się z inszego zrodzili.
Teraz się oba biją z Orylem zwiedzieni,
Oto od onych pięknych białych głów proszeni.

74

Słońce, jeszcze wysokie, dosyć już się było
W tamtej klimie za wyspy szczęśliwe⁹³² zakryło
I cienie, biorąc wszystkie widoki, wchodziły
I wszystko pod niepewnem miesiącem okryły,
Kiedy się Oryl wrócił do swego mieszkania.
Bo według dwu siostr, czarnej i białej, uznania
Bracia z niem bój rozwiedli, ale umówili,
Aby się z nowem słońcem do niego wrócili.

75

Astolf, który je przedtem najwięcej z dzielności
I z wielkiej siły poznał i z wielkiej śmiałości,
Ale niemniej i z herbów, na tarcze włożonych,
Zsiadszy z konia, przywitał obudwu rodzonych.
Oni widząc, że to był rycerz zawołany,
Z lamparta⁹³³, za którym szedł olbrzym poimany —
Tak u dworu księżęcia angielskiego zwali —
Z niemniejszą się ochotą z niem także witali.

76

Panie na odpoczynek rycerze wzywały
Do pysznego pałacu swego, gdzie mieszkały.
Panny i z pacholęty strojno ubranemi
W pół drogi je potkali z świecami lanemi⁹³⁴;
Za niemi szli ci, którzy konie od nich brali
I którzy je z ich świetnych zbrój porozbierali.
Tam naleźli gotową wieszczką w ogrodzie,
Przy zdrojowej ciekącej, przezręczystej wodzie.

⁹³¹*Gismunda* — matka Akwilanta i Gryfona. [przypis redakcyjny]

⁹³²*wyspy szczęśliwe* — zapewne Wyspy Kanaryjskie, zwane przez starożytnych *insulae Fortunatae*. [przypis redakcyjny]

⁹³³*rycerz zawołany*, / *Z lamparta* — Astolf, jako królewicz angielski, miał w herbie lamparta, godło Anglii. [przypis redakcyjny]

⁹³⁴*lane [swiece]* — wielkie. [przypis redakcyjny]

77

Wtem przynieść drugi miąwszy łańcuch rozkazali,
Którym Kaligoranta mocno przywiązali
U dębu, którego by nie mógł ladajako
Ruszyć, choćby się też był miotał, nie wiem jako;
Ale mu nadto dziesięć pychoty przydali,
Aby go przez całą noc onę pilnowali,
Żeby się nie rozwiązał i potem na śpiących
Nie uderzył, bezpiecznie bez straży leżących.

78

U stołu bogatego w kosztowne przyprawy,
Kędy były uciechą namniejszą potrawy,
Więtszą część zabaw trawią i swojej rozmowy
O tem, jako był wielki on cud Oryłowy
I że nie był na świecie jeszcze drugi taki,
Co kiedy mu łeb utną albo członek jaki,
Przylepi go do ciała, skoro go namaca
I znowu się do boju ochotniejszy wraca.

79

Już był w swej książce Astolf nalazł, co psowała
Wszystkie czary i gusłom moc odejmowała,
Że póki włos śmiertelny poniesie na głowie,
Będzie miał Orył całe i bezpieczne zdrowie;
Ale skoro mu będzie wzięty i urwany,
Tak zostanie od dusze zaraz odbieżany.
To Astolfowa księga wyraźnie mówiła,
Ale, jakoby on włos poznać, nie uczyła.

80

Nie inaczej się Astolf cieszył i radował,
Jeno jakoby już był Oryła zwojował,
Tuszając sobie za pewne on włos wygrać na niem
I wziąć mu brzydką duszę za pierwszym potkaniem;
I obiecował tamże wszystko na się włożyć
Brzemień onego boju i Oryła pożyć
I zabić go niechybnie na śmierć, jednak z wolą
Dwu rodzonych, jeśli mu bić się z niem pozwolą.

81

Oni zaś radzi ten bój na niego puszczają,
Bo że się darmo tylko będzie bił, mniemają.
Już się ukazowała jutrzeńka na niebie,
Gdy Orył na plac wjechał, gotów ku potrzebie.
Zaczem z niem rozpoczął Astolf onę sprawę,
Ten miecz w ręku, tamten ma ogromną buławę;
Miedzy tysiącem inszych radby mu co pręcej
Dał Angielczyk taki raz, żeby nie żył więcej.

82

Czasem lewą, czasem mu utnie rękę prawą,
Czasem pięść, że na ziemię upadnie z buławą;
Czasem go sztychem maca, gdzie nit blachy spina,

A czasem go po sztukach z obu stron ucina.
Ale je Oryl zbiera i lepi i jeszcze
Mocniejszy jest, przytknąwszy każdą na swe miejsce.
By go był na tysiąc sztuk zdrapał⁹³⁵ Astolf śmiały,
Widział, że się uzdrawiał i zostawał cały.

83

Nakoniec jeden spuścił na niego raz tęgi,
Ugodziwszy go w szyję właśnie między kręgi,
I głowę mu od ciała z hełmem oddzieliwszy,
Skoczył z konia, Oryła pewnie nie leniwszy,
I za krwawe ją włosy na ziemi porwawszy
I chyżo potem konia swojego osiadwszy,
Bieżał z nią w pełnym biegu przeciwko Nilowi,
Odejmując ją sposób naleść Oryłowi.

84

Nie postrzegł tego głupiec i z wyciągnionemi
Rękami koło siebie macał jej po ziemi;
Ale poczuwszy potem, że mu z nią ubieżał
Na zawodniku⁹³⁶ Astolf, do swego też bieżał
I wskoczył nań i wodze wszystkie mu wypuścił
I za niem się, żeby go zgonił, w zawód puścił;
Chciał wołać: »Postój! postój!« ale mu ucięta
Gęba z głową już była od Astolfa wzięta.

85

Jednak się nic nie trwoży, mając całe nogi,
Bieży rączo, kładąc w bok koniowi ostrogi.
Ale i Astolf nie mniej Rabikana kole
I na zad go za sobą ma przez wielkie pole.
Potem wciągnąwszy konia, na łbie upatruje
I wszędzie kędzierzawe włosy przegarnuje,
Aza ten jako pozna, którem nie umiera
I którem Oryl śmierci tak długo odpiera.

86

Między niezliczonemi nie widzi żadnego,
Dłuższego i nad insze bardziej skrzyconego;
Myśli, który ma obrać, żeby niepożyty
Oryl mógł, zwyciężony, być na śmierć zabity.
»Lepiej — pry⁹³⁷ — wszystkie wyrwać«. Ale w onej dobie,
Nie mając brzytwy ani nożyczek przy sobie,
Ucieka się do szable, co tak ostra była,
Że mógł dobrze powiedzieć o niej, że gołiła.

87

I za nos w jednej ręce szpetny łeb trzymając
I z przodku go i z tyłu często obracając,
Ogolił wszystkie włosy i między inszemi
Trafunkiem nalazł i on włos pogolonemi.

⁹³⁵zdrapać (daw.) — [tu:] posiekać. [przypis redakcyjny]

⁹³⁶zawodnik (daw.) — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

⁹³⁷pry (daw.) — prawi, rzecze. [przypis redakcyjny]

Twarz brzydkiej głowy zbladła i wszytka szerniała
I widomy znak śmierci zaraz ukazała;
I tułów, co łeb goni i szuka swej szyje,
Spada z siodła i martwy ziemię sobą bije.

88

Astolf, gdzie był rycerze i panie zostawił,
Z martwą się głową w ręku Orylową stawił,
Co wszystkie znaki miała zdechłego człowieka,
I pień jego leżący ukazał z daleka.
Ja nie wiem, jeśli okiem wesołem patrzali
Na Astolfa, choć mu twarz chętną ukazali,
Zazdrością przeciw niemu bracia przerażeni,
Że do zwycięstwa byli przezeń uprzedzeni.

89

Ale i obie panie zwycięstwu onemu,
Ja wierzę, że nie rady były księżęcemu;
Bo żeby były miały dłuższe swe przewłoki
Dwoma braciej przeciwne niebieskie wyroki,
Które jem we Francyej prędką śmierć wróżyły,
Dlatego je z Orylem w bój były spuściły⁹³⁸,
Chcąc ich tam bawić, ażby ze zlemi skutkami
Gwiazdy minęły, co jem groziły śmierciami.

90

Starosta damiacki, skoro dostał nowej
Wiadomości o pewnej śmierci Orylowej,
Gołębicę wypuścił z listem, pod skrzydłami
Prędkimi uwiązane cienkimi niciami;
Ta poszła do Kairu, z Kairu puszczono
Inszą zasię gdzie indziej, jako tam czyniono,
Tak, że wszytek za sześć, pięć lub cztery godziny
O śmierci Orylowej miał Egipt nowiny.

91

Skoro Astolf do końca on bój przyprowadził,
Namawiał cne młodzieńce i na to jem radził,
Acz oni sami przez się tego pożądzali
rostróg żadnych na to nie potrzebowali,
Aby na obronienie kościoła świętego
I na poratowanie cesarstwa rzymskiego
Wschodowemi się bawić wojnami przestali,
A sławy w swoich krajach ojczystych szukali.

92

I Gryfon i Akwilant na to pozwolili
I każdy swoją panią zegnał w onej chwili;
Które acz ich odjazdu barzo żalowały,
Odporu dać ich żądzej jednak nie umiały.
Wtem się w prawą z Astolfem pospołu puścili,
Zmówiwszy się, aby cześć świętem uczynili

⁹³⁸spuścić kogo z kim — poróżnić. [przypis redakcyjny]

Miejscom, gdzie Bóg żył w ciele, i pokłon oddali
Pierwej, niżby do pięknej Francyej jachali.

93

Mogli się byli w lewą drogę sposobniejszą
Obrócić i równiejszą i dobrze wcześniejszą⁹³⁹,
Gdzieby byli nad morzem wszystkie drogę mieli;
Ale się w prawą udać, choć gorszą, woleli,
Bo ta do Palestyny miasta prosto wiedzie,
Że go ją, wolno jadąc, za sześć dni dojedzie.
Prawda to, że w niej większe niewczasy i głody,
Ale o trawę łatwiej i o zdrowe wody.

94

Skoro sobie potrzeby wszystkie sposobili,
Na Kaligoranta je olbrzyma włożyli,
Który tej był wielkości i tej siły, żeby
I więzby był uniósł, nie rzkąc ich potrzeby.
Kiedy już blizki koniec przykrej drogi mieli,
Z góry jednej wysokiej z daleka ujrzeli
Świątą ziemię, gdzie Miłość najwyższa zstąpiła
I nasze nieprawości krwią swoją omyła.

95

Tam Sansoneta⁹⁴⁰ z Meki⁹⁴¹ swojego poznali
Znajomego właśnie, gdy do miasta wjeżdżali,
Sansoneta, który krom że pierwszej młodości
W pierwszym kwiecie wieku był, sławny z swej mądrości,
Z rycerskich dzieł, z dobroci wielkiej zawołany,
Od wszystkich poważany i był miłowany,
Od Orlanda na naszą wiarę nawrócony
I jego własną ręką zaś potem okrzycony.

96

Zastali go, że zamek mocny miał na czoło⁹⁴²
Kalifowi postawić z Egiptu i wkoło
Chce Kalwaryjską górę murami mocnemi
I na równe pół mile okrążyć długimi,
Kiedy byli przyjęci od niego z wesołem,
Ukazującym wewnętrzny znak miłości czołem
I od niego z radością wielką prowadzeni
I w królewskim pałacu jego postawieni.

97

Miasto Karła cesarza rządził i sprawował
Jerozolimskie państwo. Tamże mu darował,
Będąc wdzięczny ludzkości tak wielkiej, onego
Książę Astolf swojego olbrzyma wielkiego,
Który za dziesięć koni i wielkich noszenie

⁹³⁹wczesny (daw.) — wygodny. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁰Sansonet z Meki — pierwotnie Saracen, ale nawrócony przez Karola Wielkiego, został z jego ramienia podkrólem jerozolimskim (XVIII 132, 4). [przypis redakcyjny]

⁹⁴¹Meka — [dziś. popr.: Mekka] miasto święte mahometan w Arabii. [przypis redakcyjny]

⁹⁴²na czoło — naprzeciw. [przypis redakcyjny]

Stał ciężarów i mógł znieść nawiętsze kamienie;
Ale mu i sieć przytem darował, własnemi
Rękami urobioną Mulcyberowemi.

98

A Sansonet zasię dał Astolfowi za ty
Upominki do miecza pas piękny, bogaty,
Pas bogaty i piękny i na obie nogi
Z przęczkami i z bojcami złotemi ostrogi,
Co wierzyli, że były rycerza dzielnego,
Który pannę wyzwolił od smoka srogiego⁹⁴³;
W Cefaloniej⁹⁴⁴ mu się, gdzie w skarbie leżały,
Gdy ją wziął, z inszą były zdobyczą dostały.

99

Gdy tak w sercach skruszeni, w pokucie, w pokorze
Przez spowiedź w pewnem grzechy złożyli klasztorze,
Rozmyślali zbawiennej męki tajemnice,
Jerozolimskie wszystkie obchodząc świątnice,
Które dziś z wielką hańbą wszego chrześcijaństwa
U niezbożnego w ręku widzimy pogaństwa,
Europa zbrojna wszędzie i gdzie ich nie trzeba,
Wojny wiedzie, a tam nie, gdzieby jej potrzeba.

100

Kiedy tak nabożeństwo swe odprawowali,
Aby sobie odpusty święte pozyskali,
Jeden pielgrzym znajomy wtem z greckiej krainy
Gryfonowi żalosne powiedział nowiny,
Od jego pierwszej żądzej, od jego pierwszego
Zbyt dalekie i różne zamysłu dawnego;
Które mu takim ogniem serce zapaliły,
Że z niego nabożeństwo wszystko wypędziły.

101

Jako jego nieszczęście chciało, rycerz młody
Miłował jedną panią, którą i z urody
Niepodobnie i z twarzy nadobnej chwalono —
Orygillą⁹⁴⁵ ją własnem imieniem zowiono —
Ale zaś tak obłudną i takiej chytrości,
Takiej złości i takiej nieustawiczności,
Że by był całe kraje zwiedził z swemi miasty,
Wierzę, żeby był gorszej nie znalazł niewiasty.

102

W Konstantynopolu mu była zachorzała
Na bolączkę okrutną i tamże została;
A teraz się jej zdrowszej zastać spodziewając
I piękniejszej i z nią się cieszyć zamysłając,
Słyszy nędznik, że jako skoro ozdrowiała,

⁹⁴³rycerza dzielnego, / Który pannę wyzwolił od smoka srogiego — św. Jerzy, o którym tu mowa, miał królową libijską „wyzwolić od smoka srogiego”. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁴Cefalonia — wyspa Korfu na Morzu Adriatyckim. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁵Orygilla, Orgilla — przewrotna i niewierna żona Gryfona. [przypis redakcyjny]

Z swem do Antyochiej⁹⁴⁶ gamratem⁹⁴⁷ jechała,
Bo będąc w takich lecjach młodych, jakie miała,
Bez towarzysza sypiać tak długo nie chciała.

103

Odtąd, jako tej Gryfon dostał wiadomości,
Ustawnie wzdychał, pełny nieznośnej żalości;
Wszystkie uciechy, które inszem smakowały,
Jemu samemu gwałtem do serca nie chciały —
Niech to sobie uważy każdy, który czuje,
Że miłość w jego szkodach strzał swoich próbuje —
A to mu jeszcze większej przydawało męki,
Że swego złego odkryć wstydzil się przez dzięki⁹⁴⁸

104

Dlatego, że Akwilant, brat jego rodzony,
W lepsze baczenie, w lepszy rozum opatrzony,
Nieraz go przedtem z onej miłości strofował
I wyrazić ją z serca gwałtem usiłował,
Tę, co według rozsądku jego między zlemi
Białogłowami była nagorsza wszystkiemi;
Lecz ją Gryfon obmawia⁹⁴⁹, gdy jej brat przygania:
Tak pospolicie myślą nas własne mniemania.

105

Przeto umyślił stamtąd ukradkiem przed bratem
Aż do Antyochiej sam jechać, a zatem
Wziąć tę, która mu serce jego była wzięła
I teraz mu je gwałtem za sobą ciągnęła,
I nad tem, co mu ją wziął, aby tylko smętną
Duszę ucieszył, pomstę uczynić pamiętną. —
Ale kończę, a skoro wytchnę sobie mało,
W drugiej pieśni wam powiem, co się potem stało.

Koniec pieśni piętnastej.

XVI. PIEŚŃ SZESNASTA

Argument

Gryfon się Orygille szukać wyprawuje,
Którą z marnem Martanem nakoniec znajduje
Niedaleko Damaszku. W boju chrześcijanie
Tysiącami padają, także i poganie.
Ale jeśli pogaństwo odnosi w bój srogi.
Wielką klęskę za miastem, tak wielkie pożogi
Rodomont czyni w mieście, tak wiele krwi leje,
Że nie łatwie rozeznać, gdzie się gorzej dzieje.

⁹⁴⁶*Antiochia* — miasto w Syrii. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁷*gamrat* — gach. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁸*przez dzięki* (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁹*obmawiać* — [tu:] wymawiać, uniewinniać. [przypis redakcyjny]

Allegorye

W tej szesnastej pieśni w Gryfonie, który się zaraz dał zwieść i oszukać niewiernej Orygilli, widzi się na oko, jako serce, opanowane od miłości, jest w mocy tego, którego miłuje, że je wieździe i obraca, gdzie chce według wolej swojej, nie inaczej, jako jeździec obraca konia munsztukiem tam, gdzie mu się zda. W Karle potem i w Agramancie jest rzadki przykład dwu wielkich królów, z których jeden z wielką dzielnością dobywa, drugi broni miasta swojego.

1. Skład pierwszy

Ciężkie i wielkie męki bywają w miłości,
Którychem i ja siła ucierpiał w młodości
I wszystkim na swą szkodę tak zebrał, strapiony,
Że mogę o nich mówić, jako wyuczony.
Jeślim kiedy co mówił, i dziś mówię szczerze
Tak w potocznej rozmowie, jako na papierze,
Że jedno jest złe lżejsze, niż drugie: mojemu
Wierzać w tem rozsądkowi możecie dobremu.

2

Mówiłem to i mówię: kto jest poimany
W godnem sidle i godnem węzłem uwiązany,
Chocia tej, do której się z sercem swem udawa,
We wszystkim żądzej swojej przeciwnej doznawa,
Choć żadnej nie odnosi w miłości nagrody,
Choć w swej pracy i służbie ma widome szkody,
Kiedy on miejsce sercu wysokie obiera,
Nie ma płakać, choć mdleje i chocia umiera.

3

Niech ten płacze, kogo wzrok wesoły i włosy
Uwiązały potężnie pięknej, złotej kossy,
Pod którymi się kryje złe serce, zdradliwe,
Serce chytne, obłudne, plugawe, fałszywe.
Chciałby uciec, lecz jako jeleni postrzelony,
Gdzie bieży, strzałę w sobie niesie utrapiony,
Miłości swej i siebie wstydy się samego
I inszem nie śmie odkryć przypadku swojego.

4

Tak się właśnie i teraz stało Gryfonowi,
Co nie może dać swemu poprawy błędowi,
Choć widzi, jako w miejsce obrócił niegodne
Do złośliwej Orgille⁹⁵⁰ swe serce swobodne;
Ale i wolna wola żądzej postaremu
I rozum ustępuje zwyczajowi złemu:
Choć zła, choć niecnotliwa, choć pełna obłudy,
Szukać jej musi z pracą i z wielkimi trudy.

5

Powiedziałem wam przedtem, jako z wielkiem żalem
Cicho i potajemnie jachał z Jeruzalem
I bratu się, kiedy miał jachać, nie ukazał,
Który mu często z serca tę miłość wyrażał,

⁹⁵⁰Orgilla, Orygilla — przewrotna i niewierna żona Gryfona. [przypis redakcyjny]

I śpiesznie, konia często zajmując ostrogą,
Udał się w lewo lepszą i równiejszą drogą.
Za sześć dni do Damaszku przyjechał w Syryej,
Stamtąd się dalej udał ku Antyochiej.

6

Tam się potkał z rycerzem od Damaszku miła,
Któremu była dała serce Orygilla;
A zgadzali się dobrze obyczajmi złemi,
Jako się ziola z kwiaty zgadzają swojemi;
Oboje miało serce obłudne, zdradliwe,
Chytre, nieustawiczne, odmienne, fałszywe,
I oboje wejźrzeniem kryli i twarzami
Pięknemi swoje złości z cudzemi szkodami.

7

Jakom powiedział, jechał on rycerz, sam strojny
I na koniu przybranem pyszno, wszytek zbrojny.
Z niem zdradliwa Orgilla pospołu jechała,
Która się była w modry złotogłów ubrała;
Przy niem szli dwaj lokaje, którzy mu służyli,
I jeden szyszak za niem, drugi tarcz nosili,
Chcąc się pięknie w gonitwie w Damaszku ukazać,
Pewien, że go tak miano tem więcej poważać.

8

Bo od króla z Damaszku wielkie wywołane
Gonitwy pobudziły rycerze wybrane
Ze wszystkich stron, którzy się na to gotowali,
Aby jako najstrojniej na nie przyjachali.
Skoro zła nierządnicą Gryfona ujrziała,
Bojąc się słusznej karni, od strachu zmartwiała,
Wiedząc, że jej miłośnik nie jest tak ćwiczonem
I tak mężnem, aby miał porównać z Gryfonem.

9

Ale jako bezpieczna⁹⁵¹, śmiała i wprawiona,
Chocia wszystko drży strachem wielkiem przerażona
Twarz, przedsię głosu wzmaga, tak że w onej dobie
Nie pokazuje strachu żadnego po sobie;
I już się z swem gamratem⁹⁵² zmówiwszy, zmyślając
Niewymowne wesele i ręce ściągając,
Bieży ku Gryfonowi i w bok konia bije
I ścisza go i chwilę wisi mu u szyje.

10

I z podchlebstwem postawy zwierzchniej słodkie słowa
Złączając, mówi z płaczem chytra białogłowa:
»Takli płacisz, miły mój, tej — skarżyć się muszę —
»Co cię bardziej miłuję, niżli własną duszę,
»Że bez ciebia strapiona trwam już całe lato
»I drugie się poczyna, a ty nie dbasz na to?

⁹⁵¹bezpieczny (daw.) — śmiały. [przypis redakcyjny]

⁹⁵²gamrat — gach. [przypis redakcyjny]

»I bym była wrócenia twojego czekała,
»Nie wiem, jeśli bym była ten dzień oglądała.

II

»Gdy czekała, żebyś się z Nikozyje⁹⁵³ wrócił,
»Dokądeś się odemnie do dworu obrócił,
»Gdyś mię w srogiej gorączce zostawił leżącą
»I na śmierć niewątpliwą widomie bieżącą,
»W ten czasem się, nieszczęsna, tego dowiedziała,
»Żeś do Syryej jachał; na com tak bolała,
»Że nie tusząc cię naleść, na tom się puściła,
»Żem się swą własną ręką mało nie zabiła.

I2

»Ale fortuna przez swój dar niespodziewanie
»Pokazuje, że o mnie pilne ma staranie:
»Naprzód mi tego brata mojego posłała,
»Z którym tu bezpieczna mej czci przyjechała;
»A teraz, co za szczęście największe poczytam,
»Zdarza mi, że się z tobą potykam i witam
»Prawie na czas; bo by kęś była omieszkała,
»Umrzeć bym była z wielkiej tęsknicę musiała«.

I3

I dalej zła niewiasta słowy łagodnemi,
Chytrością niesłychaną wynalezionemi,
Tak dobrze one skargi swoje prowadziła,
Że na Gryfona wszystkie winę obróciła.
Wierzy, że ów nie tylko brat, jako udawa,
Ale jest jako ociec, ani zdrad poznawa,
Tak weń wszystko Orgilla złośliwa wmówiwszy,
Że mu się sam święty Jan ledwie zda prawdziwszy.

I4

Nie tylko, że jej o on uczynek szkarady⁹⁵⁴
Nie strofuje, nie tylko nie karze jej zdrady
I nie tylko się nie mści nad jej miłośnikiem
O to, że się uczynił jej cudzołodziem,
Ale mniema, że sprawi i uczyni siła,
Jeśli się jej obroni, żeby nie włożyła
Wszystkiej winy na niego, i waży onego
Rycerza tak, jako jej brata prawdziwego.

I5

I z niem do damaskich bram jedzie, rozmawiając,
I słyszy go na drodze sobie powiadając⁹⁵⁵,
Jako tamże gonitwy były zawołane
Na dworze syryjskiego króla wywołane,
Że każdemu bez braku, lub chrześcijaninem,
Lub inszego zakonu, lub jest poganinem,

⁹⁵³Nikozyja — miasto na wyspie Cyprze. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁴szkarady — (tylko w rymie) szkaradny. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁵słyszysz go na drodze sobie powiadając — zamiast: powiadającego. [przypis redakcyjny]

Bezpieczeństwo i w państwie i w mieście dają,
Póki one gonitwy na dworze trwać mają.

16

Ale tą historią nie tak się zabawię,
Bo chytrą Orygillę do czasu zostawię,
Która nie jednej zdrady, ale tak ich siła
Na miłośniki swoje za swych dni użyła,
Abym się nie miał wrócić do wojska możnego
Na dwa kroć sto tysięcy, owszem tak wielkiego,
Że iskier nie ma więcej ogień poruszony,
Od którego był Paryż szturmem uderzony.

17

Stanąłem był u bramy, kędy z wielkim trudem
Agramant szturm przypuścił z niezliczonym ludem,
Mniemając, że ten tam mur mniej był opatrzony;
Ale nigdzie nie było mocniejszej obrony,
Bo tam był cesarz Karzeł w swej własnej osobie,
Mając pierwsze rycerze i wodze przy sobie,
Dwu Gwidów, Angelinów i Angeliera,
Anina i Ottona i Berlingiera.

18

I ta i tamta strona przed pany swojemi
Chcą się dobrze popisać, na bój patrzącemi,
Gdzie i sławy i hojnych nagród dostawają
Ci, którzy krew i zdrowie w odwagę puszczejają.
Ale nie tak się przecię poganie stawili,
Aby byli tak barzo nagrodę ważyli,
Bo ci, którzy pobici pod mury zostali,
Inszem wścieklej śmiałości zwierciadłem zostali.

19

Zda się, że grady z murów z gęstych strzał spadają,
Które na szturmujące pogany puszczejają;
Huk się straszny po rządkiem powietrzu rozlega,
Od tej i owej strony aż nieba dosięga. —
Ale niech z Karłem czeka Agramant, o którym
Indziej powiem, a teraz obrócę się z piórem
Za strasznym Rodomontem, Marsem afrykańskim,
Co krew leje w Paryżu w ludzie chrześcijańskim.

20

Nie wiem, jeśli pomnicie, jako ten zuchwały
Poganin ludzie swoje wszystkie między wały
Wtóremi, a pierwszemi zostawił murami,
Łakomemi do szczętu pożarte ogniami,
Nad które straszniejszego nigdy pogorzenia
I sroższego na świecie nie było widzenia;
Wiecie, jako skok w miasto uczynił szalony
Przez ten przykop, którym jest Paryż obtoczony.

21

Skoro po smoczej skórze on tak zawołany
Poganin i po strasznym mieczu był poznany,
Tam gdzie starzy i słabe i niemężne gminy
Piły wyciągnionymi uszami nowiny,
Taki płacz, wrzask i takie wołanie powstało
Z rąk łamaniem, że do gwiazd wysokich sięgało;
Nikt nie został na placu, wszyscy zuciekali⁹⁵⁶,
Ci w kościołach, a ci się w domach zawierali.

22

Ale tego nie wszystkim chce miecz piorunowy
Dozwolić, którym kręci Sarracen surowy;
Tu noga po kolana, tu po ud⁹⁵⁷ ucięta,
Tu głowa od pnia leży swojego odcięta,
Tego poprzek przecina, temu ciężkiem razem
Głowę z piersiami dzieli stalonym żelazem;
A żaden mu z tak wielu, których siecze, goni,
Twarzy nie pokazuje ani mu się broni.

23

To, co lwica hirkańska⁹⁵⁸ czyni mdłemu stadu,
To, co wilk przemorzony, szukając obiadu,
Pospolicie z owcami lub czyni z kozami
Na paszy pod wielkiego Krępaka górami,
To właśnie czynił srogi poganin i onem
Nie rotom, hufcom, pułkom do bojów zwiedzionem,
Ale mdłemu pospólstwu, słabemu, marnemu,
Pierwej umrzeć, niżli się urodzić, godnemu.

24

Między tak wielą rannych i zabitych zgoła
Jeden nie chce obrócić nań śmiałego czoła.
Ulicą, co tak pełna i ludna bywała,
Która idzie do mostu świętego Michała⁹⁵⁹,
Bieży pędem okrutny król, krew rozlewając,
I piorunowym mieczem nakoło ciskając;
Nie patrzy, jeśli kto jest sługą, jeśli jaki
Zacny pan, dobry lub zły: u niego jednaki.

25

Nie pomaga pobożność jego kapłanowi,
Nie pomaga niewinność nic niemowiątkowi,
Oczy piękne i gładka twarz nie ma obrony,
Włos złotawy obfitą krwią jest splugawiony;
Bije starość dojrzałą i tak swej dzielności
Poganin próbę czyni, jako i srogości,
Bo bez braku⁹⁶⁰, bez względu żadnego w człowieku
Nie rozeznawa stanu i płci ani wieku.

⁹⁵⁶zuciekali (daw.) — uciekli. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁷ud — [dziś r.n.] udo. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁸hirkańska — *Hirkania*: kraina między Morzem Kaspijskim a Medią, północna Persja. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁹most świętego Michała — Pont Saint-Michel w Paryżu. [przypis redakcyjny]

⁹⁶⁰bez braku (daw.) — bez wyboru (*brak*: wybór). [przypis redakcyjny]

26

Nie tylko się na ludzką krew zapędzonego
Gniew i wściekłość rozciąga króla niezbożnego,
Ale domy i bogom oddane kościoły
Ogniami pożercami⁹⁶¹ obraca w popioły.
Domy nie były w one czasy murowane,
Ale, jako słychamy, znać wszystkie drzewiane;
I wielkie podobieństwo, bo w Paryżu jeszcze
Z dziesiąci części część jest takich na to miejsce.

27

Zda się, że straszne ognie z tak wielką pożogą
Tak wielkiej nienawiści nasycić nie mogą:
Gdzie się ujmie rękami, z wielkiem podziwieniem
Dom obali, a tylko za jednym trząśnięciem.
Wierzcież mi, żeście jeszcze działa nie widzieli
Tak wielkiego, któreby, kiedy je wystrzeli,
Tak uderzone mury i ściany waliło,
Jako tam jego jedno trząśnienie czyniło.

28

Kiedy tam król okrutny wewnątrz jednym razem
Tak wielką szkodę czynił ogniem i żelazem,
By się było powiodło spół Agramantowi,
Szedłby był Paryż na łup nieprzyjacielowi.
Ale nie mógł, bo znalazł wstręty i zawady
Od Rynalda, który mu z Anglięj na zady
Przyszedł z ludem angielskim i z szkockiem ćwiczonem,
Od anioła z Milczeniem tam przyprowadzonem.

29

Bóg chciał, że właśnie w ten czas, gdy Rodomont srogi
Wpadł do miasta i takie uczynił pożogi,
Z możnem wojskiem angielskim pod paryskie mury
Przybliżył się przesławny rycerz z Białej Góry.
Trzy mile wyszszej ujął Sekwanę mostami
I poszedł w lewą rękę krzywemi drogami,
Bo mając na pogany uderzyć, od wody
I od rzeki nie chciał mieć wstrętu i przeszkody.

30

Sześć tysięcy piechoty przeprowił przebranej,
A jazdy zaś tysiąca dwa lekko ubranej;
Piechotę pod chorągiew dał Odoardową,
A jezdę chciał pod sprawą mieć Arymanową,
Chcąc, aby się chorągwie drogami puściły,
Które od pikardzkiego morza prowadziły,
I żeby przez świętego bramę Dyoniza⁹⁶²
I świętego Marcina⁹⁶³ weszli do Paryża.

⁹⁶¹pożerca ogień — pożerczy ogień. [przypis redakcyjny]

⁹⁶²świętego Dyoniza brama — brama Saint-Denis w Paryżu. [przypis redakcyjny]

⁹⁶³świętego Marcina (brama) — brama Saint-Martin w Paryżu. [przypis redakcyjny]

31

Z temi ludźmi tąż drogą wysłał z dobrej rady
Wozy, juki i insze wojskowe zawady;
Sam wzwyż poszedł z inszemi wojskami nakoło,
Ubezpieczywszy dobrze i boki i czoło;
Miał i mosty i łodzie, nie chcąc się na brody
Spuszczac, chcąc prześć bezpiecznie Sekwanine wody;
Mosty zrzucił za sobą, skoro lud przeprawił
I w piękny, szyk Angliki i Szoty postawił.

32

Ale około siebie pierwaj zgromadziwszy
Rotmistrze i rycerstwo pierwsze i wstąpiwszy
Na pagórek, przy brzegu z równiny wydany,
Że od wszystkich widziany i mógł być słyszany,
Tak mówił: »Macie za co dziękować wiecznemu,
»Że was tu przyprowadził, Twórcy niebieskiemu,
»Co wam śle za mały trud tak wielkie nagrody:
»Sławę i cześć nad wszystkie na świecie narody.

33

»Wy dziś wielkich monarchów dwu⁶⁴ wyswobodzicie,
»Jeśli to z obleżenia miasto wyzwolicie:
»Naprzód króla waszego; temu do wolności
»I do swobody pomódz macie z powinności;
»Więc cesarza, którego między co lepszymi
»Kłaść może⁶⁵, co kiedy rząd czynili na ziemi,
»I z niemi insze króle i wielkie książęta,
»Rycerze z różnych krajów i przednie panięta.

34

»Nie tylko dobrodziejstwo samem Paryżanom,
»Jeśli ich obronicie miasto złem poganom,
»Uczynicie, co teraz będąc w obleżeniu,
»Nie tak się o się boją i są w utrapieniu,
»Jako o miłe syny i żony strwożone,
»W temże niebezpieczeństwie z niemi położone,
»I o panny, oddane ślubem Chrystusowi,
»Aby nie szły na hańbę nieprzyjacielowi.

35

»Mówię, że jeśli przez was ustąpią poganie,
»Nie tylko wam sam Paryż powinny zostanie,
»Ale i wszystkie kraje nakoło przyległe,
»Nie tylko blizkie, ale daleko odległe;
»Bo niemasz w chrześcijaństwie nigdziej tego kraju,
»Coby tu nie miał ludzi swojego rodzaju,
»Tak, że jeśli zwycięstwa męstwem dostaniecie,
»Tak wiele sobie krajów tem obowiążecie.

⁶⁴monarchów dwu — króla brytańskiego, Otona, i cesarza Karla. [przypis redakcyjny]

⁶⁵może — [tu:] można. [przypis redakcyjny]

36

»I jeśli tem Rzymianie koronę dawali,
»Co jednego ojczyca⁹⁶⁶ tylko wybawiali,
»Wy jakiczeście godni nagród i korony,
»Wybawiając tak wielki, tak lud niezliczony!
»Ale jeśli tak święty uczynek z zazdrości
»Skutku swego nie weźmie albo z nikczemności,
»Tak, że nieprzyjaciele Paryża dobędą,
»Niemcy pewnie i Włoszy bezpieczni nie będą.

37

»I wszystkie insze państwa pójdą na łup pewnie,
»Gdzie Tego chwałą, który za nasze na drewnie
»Grzechy umarł. — I na to ponno się spuszczać,
»Że od tego pogaństwa przez morze mieszkacie. —
»Lecz jeśli z Zylbeltery wyszli w insze czasy
»Od Alcydowych znaków⁹⁶⁷, jako piszą waszy,
»I odnieśli zdobyczy i łupy z Angliej,
»Co będą czynić, jeśli dostaną Francyej?

38

»Ale, choćby was sława sama nie ruszała,
»Choćby was do tej sprawy cześć nie zagrzewała,
»Pospolita powinność jest jeden drugiego
»Ratować, co słuchamy kościoła jednego.
»Ja upewniam, że jeśli siły przyłożycie
»Jaką trochę, przeciwną stronę zwyciężycie:
»Widzę ludzie nikczemne, marne, potrwożone,
»Bez serca i bez siły, nagie⁹⁶⁸, niećwiczone«.

39

Takimi w one czasy i lepszymi słowy,
Będąc dobrego głosu i dobrej wymowy,
Cny Rynald jeszcze więcej do boju onemu
Przydał żądzej i chęci rycerstwu zacnemu,
Co było, jako mówi przypowieść, koniowi
Przydać bojca, co rączo bieży ku kresowi.
Skoro skończył przemowę, pod rozwinięciem
Chorągwiemi się hufce ruszały swojemi.

40

Cicho i bez wołania, w piękny szyk sprawione,
Szło mocne wojsko, na trzy części rozdzielone.
Nad Sekwaną ozdobę dał królewicowi
Pierwszą wprzód się z pogaństwem potkać Zerbinowi;
Ludziom z Irlandy kazał rozciągnionem czołem
Więcej pola zajmować i iść większem kołem,
We śródtku lud angielski zawiera ochotny
Z cnem książęciem z Linkastru, jezny i piechotny.

⁹⁶⁶ojczyc (wł. oryg. *un cittadino*) — obywatel. [przypis redakcyjny]

⁹⁶⁷Alcydowe znaki — Herakles (Herkules) jako wnuk Alceusza na wyprawie po woły Gerionesa wbił dwa słupy jeden po stronie europejskiej, Kalpe, drugi w Afryce, Abila, nad cieśniną (Gibraltarską), która jego dopiero miała być dziełem. [przypis redakcyjny]

⁹⁶⁸nagi — [tu:] nieokryty zbroją. [przypis redakcyjny]

41

Kiedy tak w drogę ruszył hufce za hufcami,
Sam wprzód poszedł nad rzeką, zawsze nad brzegami,
Z ludem szkockim ksiączęcia Zerbina mijając
I wszystko wojsko, co z niem było, wyprzedzając,
Aż na króla z Oranu i króla Sobryna
Trafiał, z którymi była i insza drużyna,
Ćwierć mile od Hiszpanów straży odprawując⁹⁶⁹
I z tamtej strony i dróg i pola pilnując⁹⁷⁰.

42

Wtem wojsko chrześcijańskie, które z tak wiernemi
I z tak przewodnikami podeszło dobrzemi,
Bo aniola za wodza i Milczenie miało,
Więcej cichem i niemem zostawać nie chciało;
Czując nieprzyjaciela, okrzyk uczyniło
Jednostajny i w głośne trąby uderzyło,
I strasznemi, co nieba tykały, dźwiękami
Przeraziło pogaństwo zimnemi mrozami.

43

Rynald wprzód przed wszystkiemi ostrogą po boku
Konia kole i bieży, drzewo niosąc w toku,
I na strzelenie z łuku zostawuje rotę
Za sobą, do Marsowej kwapiąc się roboty.
Jako więc wicher z szumem zmieszany przychodzi
I straszną niepogodę za sobą przywodzi,
Z takimi zawołany rycerz z hufca pędy
Biegł na nieprzyjacielskie zastawione rzędy.

44

Ujrzawszy Sarraceny na się następ⁹⁷¹ taki,
Strachu i przyszłej klęski ukazują znaki;
Widać, że jem drżą drzewa pochylone w rękę,
Nogi w strzemionach, wodza trzymane u łęku.
Sam Pulian nie znając Rynalda mężnego,
Strachu nie pokazuje po sobie żadnego
I tak tęgiego wstrętu się nie spodziewając,
Bieży przeciwko niemu, na cwał popuszczając.

45

I w poskoku składa się za drzewem i zbiera
Wszystko ciało do kupy jednej, potem zwierza
Zawodnika⁹⁷² obiema zaraz ostrogami
I wypuszcza mu na bieg rzeźwiejszy wodzami.
Drugi męstwa nie zmyśla, ale uderzeniem
Pokazuje, że się w niem zgadza rzecz z imieniem
I że kopia także kształtnie złożyć umie
I że się na tem, jako ćwiczony, rozumie.

⁹⁶⁹drużyna [...] straży odprawując — zamiast: odprawująca. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁰drużyna [...] dróg i pola pilnując — zamiast: pilnująca. [przypis redakcyjny]

⁹⁷¹następ (daw.) — natarcie, nawała. [przypis redakcyjny]

⁹⁷²zawodnik (daw.) — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

46

Obadwa uderzeniem równi sobie byli,
Bo tak, jako mierzyli, w głowy się trafili,
Ale bardzo nierówni męstwem i żelazem.
Tamten przebił przez szyszak, a ten zdechl zarazem.
Nie po tem męstwa poznać, kiedy kto w poskoku
Dobrze zmierzy i kształtnie drzewo niesie w toku,
Ale i szczęścia trzeba; bo nic nie pomoże
I nic męstwo bez niego albo mało może.

47

Zabiwszy Puliana Rynald z temże drzewem
Na króla orańskiego bieży z wielkiem gniewem,
Który w serce ubogi i barzo był mały,
W kości i w mięso wielki i zbyt okazały.
Był godny on raz, chocia nízko go wymierzył,
Choć go w koniec paíże⁹⁷³ u spodku uderzył;
I jeśli go kto gani i oń mu przymówi,
Że nie mógł wyszszzej dosiądz, Rynald się wymówi⁹⁷⁴.

48

Nie mogła żadną miarą tak ciężkiego raza
Wytrzymać tarcz, choć była z twardego żelaza;
Na dwa łokcia i więcej przez nią tak przepadła,
Że dusza przez brzuch skłóty z olbrzymą wypadła.
Rozumiejąc, że ciężar ciała swego pana
On cały dzień miał nosić koń króla z Orana,
Rynaldowi w myśli swej cicho czynił dzięki,
Że go wyzwolił z prącej i z tak wielkiej męki.

49

Złamawszy drzewo Rynald, koń obraca, który
Tak lekki jest, jakby miał skrzydła jakie z pióry,
I gdzie największą gęstwę obaczy i kędy
Nacieśnieszzy huf, wpada i przerywa rzędy
I nakoło Fusbertą⁹⁷⁵ ukrwawioną siecze
I przecina ją zbroje, pancerze i miecze;
Żadne żelazo, żaden blach⁹⁷⁶ jej nie hamuje,
Wszędzie ostrzem przepada i ciało najduje.

50

Ale nie na wiele zbrój i blachów trafiła,
Na którychby się ostra broń bawić musiała,
Więcej pawęż⁹⁷⁷ skórzanych i tarczy drzewianych
I kaftanów, bawełną gęstą przetykanych;
Dla tego niemasz dziwu, że gdziekolwiek spada,
Siecze, psuje, dziurawi, kole i przepada;
Tak się jej wszystko broni, jako gradom kłósy,
Albo tak, jako trawy zębom ostrej kosy.

⁹⁷³paíz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁴Że nie mógł wyszszzej dosiądz, Rynald się wymówi — tym, że król orański „miał wzrost olbrzymowy, wysoki na sześć łokci” por. XIV 108, w. 4. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁵Fusberta — szabla Rynalda. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁶blach — blacha, część zbroi. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁷pawęza (daw.) — tarcz. [przypis redakcyjny]

51

Już był wszytek on wielki hufiec rozgromiony,
Kiedy pierwszy pułk szkocki nastąpił sprawiony;
Przed nim Zerbin królewic z drzewem wymierzonym
Ukazował tor hufcom sobie powierzonym;
Za niem z niemniejszym pędem Szotowie bieżeli
W tamtą stronę, gdzie swego hetmana widzieli,
I nie inaczej wszyscy biegli na pogany,
Jeno, jako zgłodzeni wilcy na barany.

52

Wtem wszyscy rączem koniom rzeźwiej popuścili,
A skoro się do siebie wzajem przybliżyli
I on tak mały rozdział i pole zginęło,
Które strony dzieliło i nagle zniknęło,
Począł się taniec, mało podomno widziany,
Bo sami tylko siekli Szotowie pogany,
Sami tylko poganie byli tak strwożeni,
Jakoby byli na śmierć tam byli zwiedzieni.

53

Każdy się Szot zdał, jako ogniem zapalony,
Każdy poganin zhnem mrozem przerażony,
Mniemając — taki ból z ran, taką mieli mękę —
Że każdy z naszych miał mieć Rynaldową rękę.
Wtem począł następować król Sobryn z swojemi,
Niżli pierwszy, bez chyby daleko lepszemi;
Bo i ćwiczęszy byli i lepiej ubrani
I od lepszego wodza beli sprawowani.

54

Między afrykańskimi, jako powiadali,
O Sobrynowych ludziach najwięcej trzymali.
Dardynel, król z Zumary potem ruszył swoje,
Gorzej ubrane i mniej doświadczone w boje,
Chocia się na niem szyszak lśniał bogaty, nowy,
I sam był zbrojny wszytek od stopy do głowy.
Czwarty hufiec, już lepszy, za Dardynelowem
Szedł w bój z Izolierem, bratem Feratowem.

55

Skoro Izoliera z rycerstwem z Nawarry,
Wchodzącego w bój, ujrział Trazon, księżę Marry⁹⁷⁸,
Rad, że się w onej zacnej najduje potrzebie,
Swem rycerzom, których miał bliżej koło siebie,
Przykład niewymownego męstwa pokazuje
I w czyn straszny Marsowy ochotnie wstępuje;
Aryodant swe ludzie ruszył za Trazonem,
Co nowo był księżciem z Alby uczynionem!

56

Z różnych muzyk, to bębnów, to dźwięk trąb krzykliwych,
To z cymbałów pogańskich i z surm przeraźliwych,

⁹⁷⁸Marra — księstwo Mar w Szkocji. [przypis redakcyjny]

Złączał się z inszem z luków i kusz wystrzelanych
I z kamieni, z wojennych czynów⁹⁷⁹ wyciskanych,
I co najwięcej biły nieba, z narzekaniem
Bitych ludzi i z rannych stękananiem, wołaniem;
I był taki, jaki jest Nila, gdy spadając,
Szumi, strasznie sąsiady hukiem ogłuszając.

57

Wielki cień od strzelania tej i owej strony
Niebo kryje nakolo nad wojski skupiony;
Dychanie, para z potów z prochem się mieszają
I na powietrze chmury czarne posyłają.
Jedno tam, a drugie sam wojsko następuje,
Widać, jako to goni, to w zad ustępuje;
W temże miejscu lub blisko ci, co zabijają,
Przy zabitych od siebie sami umierają.

58

Gdzie jeden hufiec, wielkiem spracowany trudem,
Ustąpi, drugi z świeżem następuje ludem;
I tej i owej stronie ludzie przybywają,
Tu jazdy, a tu lekkie piechoty puszczają.
Ziemia, co wojska dźwiga, wszytka szcerwieniła
I zielony, piękny płaszcz w krwawy odmieniała;
Gdzie było pierwej różnych barw kwiecie obfite,
Leżą na powal ludzie i konie zabite.

59

Jeśli kto jeszcze kiedy w niedoszłej młodości
Ukazał próbę męstwa i swojej dzielności,
Tedy Zerbin królewic, który niesłychane
Dzieła w on czas poczynił i ledwie widziane.
Ale i Aryodant znak serca wielkiego
Ukazał w oczach ludu swojego nowego,
Uderzywszy się mocno o Kastylijczyki
I o Izoliera z jego Nawarczyki.

60

Trafiło się tem czasem: Moskin, rycerz młody,
I Kalinder, brat jego, mąż pięknej urody,
Bękarci Kalabruna, króla z Aragony,
I trzeci, Kalamidor, rodem z Barcelony,
Żądzą sławy zagrzani, pozad zostawiali
Swe chorągwie i z swych się hufców wysadzali
I wszyscy na Zerbina oraz uderzyli;
Ale jego nie, tylko koń pod niem zabili.

61

Koń, trzema kopiami na wylot przebity,
Padł na ziemię przez dusze; ale niepożyty
Zerbin prętko na nogi niestrwożony wstawa
I na tych się, co mu koń zabili, udawa.
Napierwej Moskinowi, zbyt nieostrożnemu

⁹⁷⁹czyn — [tu:] machina wojenna. [przypis redakcyjny]

I na koniu nad sobą w miejscu stojącemu,
Bo go Moskin poimać i wziąć myśli w troki,
Ze spodku straszem sztychem przebił oba boki.

62

Skoro Kalinder ujrzzał nędznego Moskina,
Zabitego, jakoby ukradkiem Zerbina
Chce potrącić ze wszystkiej mocy zwartem koniem.
Ale nie tak był słaby, jako trzymał o niem;
Porwał konia za munsztuk Zerbin, uskoczywszy,
Na ziemię go, skąd nie wstał nigdy, obaliwszy,
Że się więcej nie karmił owsem ani sianem,
Bo go zabił pospołu jednym cięciem z panem.

63

Widząc to, Kalamidor nie miał czego czekać
I nawróciwszy konia, chce na zad uciekać;
Ale go ściga Zerbin i za niem się puszcza
I na niego srogi raz cięty z góry spuszcza.
Cięcie straszne tam, gdzie wzrok mierzył, nie doniosło,
Jednak wymierzonego miejsca blisko doszło;
Bo królewic samego nie mógł dosiądz pana,
Ale konia ciął, że padł i ściągnął kolana.

64

Lazł, zbywszy Kalamidor konia, na bałuku,
Aby uciekł; wtem na głos tak wielkiego huku
Książę z Marry ratować Zerbina pośpieszał
I koniem go podeptał i z ziemią pomieszał.
Aryodant z Lurkaniem, gdzie był obtoczony
I od nieprzyjaciela królewic ściśniony,
I inszy cni rycerze zewsząd się zbiegają
I aby konia dosiadł, pomoc mu dawają.

65

Aryodant miecz straszny kręcił wielkiem kołem,
Oczem umie Artalik powiedzieć z Mirkołem,
Ale jeszcze Kazimierz lepiej i Arbali
Siłę jego i rękę potężną poznali:
Pierwszy dwa żywo uszli z ranami wielkimi,
Pośledniejszy⁹⁸⁰ zabici, zostali na ziemi.
Niemniej mężnie Lurkani z mieczem się uwija,
Sieczą, rąbie, obala i na śmierć zabija.

66

Ale nie wierzcie, aby bój między polami
Mniejszy był, niż nad rzeką z nieprzyjaciołami;
Nie mniemajcie, aby te wojska próżnowały,
Co pod sprawą książęcia z Linkastru zostały.
Te na hufce hiszpańskie mężnie uderzyły
I chwilę równe sobie obie stronie były,
Bo i jeźni i pieszy i sami wodzowie
Z obu stron dali sobie jednako po głowie.

⁹⁸⁰pośledni (daw.) — [tu:] następny. [przypis redakcyjny]

67

Oldrat, książę z Gloucestry, naprzód poszedł śmiały
I książę z Eboraku, Fieramunt wspaniały,
Więc cne książę z Klarence, Henryk zawołany,
Więc grabia z Warwecyjej, Rykardus nazwany,
Na czoło Mataliście i Follikonowi
Z ich pułkami wielkimi i Barykundowi;
Pierwszy miał Almeryą, a drugi sprawował
Granatę, w Majoryce Barykund panował.

68

Wielką chwilę straszliwa bitwa w równi trwała
I jedna strona więcej nad drugą nie miała.
To szły, to się wracały wojska zapędzone,
Jako zboża majowem wiatrem uderzone,
Albo morze przy brzegu, które to przychodzi,
Nigdy w miejscu nie stojąc, to zasię odchodzi;
Nakoniec, gdy fortuna chwilę poigrała,
Od prawdy się na szkody pogańskie wracała.

69

Trafiony od książęcia z Gloucestry do czysta,
Wypadł z siodła na ziemię śmiały Matalista;
W tenże czas i Fieramunt wielką ranę drzewem
Zadał Follikonowi pod ramieniem lewym;
Obudwu poimano, obadwa więźniami
Pod strażami zostali między Anglikami.
Tamże i Henryk wpadłszy między gęste szyki,
Książę z Klarence, zabił króla z Majoryki.

70

Odtąd się zaraz trwożyć poczęli poganie,
A brać za tem zdarzeniem serce chrześcijanie.
Tamci lękliwe tyły wszędzie obracali,
A naznaczone swoje miejsca zostawiali;
Ci zasię nic inszego prawie nie czynili,
Jeno pomykając się, bili i gonili,
I by nie świeża pomoc, wojsko rozgromione
Już było w tamtej stronie pogańskie stracone.

71

Ale Ferat, który się od króla swojego
Nie chciał nigdy oddalić barzo, Marsylego,
Widząc zbite chorągwie przez nieprzyjacioły
I wojsko porażone mało nie na poły,
Bijąc konia ostrogą w oba boki, biegał
Z wielkiem pędem i właśnie w ten czas tam przybiegał,
Gdy Olympius z Serry⁹⁸¹, kopią przebity,
Prawie na jego oczu z konia spadł, zabity.

72

Olympius młodzieńczyk, który głos pieszczony,
Głos łagodny zgadzając z dźwiękiem słodkiej strony,

⁹⁸¹Serra — miejscowość w prowincji Walencji w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

Miał tę sławę, że serca nawiętszej twardości
Umiał miękczyć: takiej był głos jego wdzięczności;
Szczęśliwy, kiedyby był na tej czci przestawał,
I w boje się i w czyny marsowe nie wdawał
I dał pokój lukowi, szabli i kopiej,
Dla których w młodem wieku umarł we Francyej.

73

Skoro tego, którego tak barzo miłował,
Ujrzał Ferat zabitem, poczuł, że żałował
Barziej tego jednego, niż inszych tak wiele
Tysięcy, porażonych przez nieprzyjaciele;
I tego, co go zabił, z góry ciężkiem razem
Przeciął nieuchronionem przez szyszak żelazem,
Przez czoło i przez piersi; a temu na oczy
Wpada sen nieprzespany wiekuistej nocy.

74

Ale nie na tem stanął; kręci miecz nakoło,
Miecz ostry, miecz śmiertelny, tego zatnie w czoło,
Tego w piersi, to głowy, to ręce ucina,
I im dalej, tem więcej srożyć się poczyna,
Krew z duszami wylewa i swe ku bojowi
Nawraca i lękliwe chorągwie stanowi;
Tak wojsko, już po wielkiej części nachylone,
Wspiera znowu, do boju straszego wrócone.

75

Tem czasem król Agramant, sławy i czci chciwy
I krwi nieprzyjacielskiej, wchodzi w bój straszliwy.
Ma z sobą Faruranta, przywojcę wielkiego,
Sorydana, Balwerca nieokróconego,
I z mężnem Bambiragiem króla Pruzyona
I inszych, których trudno mianować imiona,
Tak wiele, żeby łatwiej mógł zliczyć obfite
Liście z drzew, mroźnem wiatrem w jesieni obite.

76

Agramant król, bojąc się o swoje namioty,
Wziąwszy od murów lżejszej jazdy i piechoty
Przebrany wielki hufiec, tam go wyprawuje,
Kędy niebezpieczeństwo wielkie upatruje,
I fezkjemu go daje i zleca królowi
I każe z niem wstręt czynić z Irlandy ludowi,
Który wielkiem zachodził kołem, chcąc na wozy
I na źle opatrzone uderzyć obozy.

77

Król z Fezy przypadł prętko, gdzie był wyprawiony;
By był namniej omieszkał, obóz był stracony.
Ostatek król Agramant do kupy gromadzi
I dzieli go na hufce i w bój go wprowadzi;
Sam się, gdzie go najpilniej, nad rzekę udawa,
Tam, gdzie lękliwe tyły lud jego podawa

I skąd poseł Sobrynów przyszedł przeciw mocy
Nieprzyjacielskiej prosić o prędkie pomocy.

78

W jednym pułku za sobą wiódł wojska swojego
Połowicę, że Szoci od huku samego
Zadrżeli i tak jem strach serca opanował,
Że każdy już swe miejsce i cześć zostawował;
Zerbin i Aryodant tylko w onej chwili
I Lurkani się wielkiej mocy zastawili⁹⁸²,
I Zerbin, co był pieszo zewsząd ogarniony,
Zginąłby był bez prętkiej i wczesnej obrony.

79

Ale Rynald, który się był za pogańskimi
Zagonił chorągwiami uciekającymi,
Stąd, gdzie go niewesoła zastała nowina,
Że z konia królewica zwalono Zerbina
I że w niebezpieczeństwie wielkim, obtoczony
Od pogaństwa nakoło, bardzo był ściśniony,
Wypuściwszy wodzami na Bajardzie rączem,
Bieży i Szotom czyni wstręt uciekającym.

80

Zawraca ich i woła głosem: »Gdzie bieżycie?
»Co to jest, że się teraz tak barzo boicie
»Nikczemnego pogaństwa, miejsc swych odbiegając
»I na cześć, na powinność swą nie pamiętając?
»Tenli to łup wydarty jest nieprzyjaciółom,
»Na ozdobę ojczystem oddany kościołom?
»Piękna zaprawdę sława, tak na sztych wydany
»Króla naszego syn, sam pieszo odbieżany!«

81

Drzewo od giermka wzięwszy, gdzie przeciwna strona
Śmieie następowała, widzi Pruzyona,
Króla alwarackiego, i tak weń zawadza,
Że go z siodła daleko od konia wysadza;
Agrykalta zabija, łeb Bambiragowi
Ucina, ranę wielką dał Sorydanowi;
I tegoby był zabił, ale nie wytrzymało
I kruche w uderzeniu drzewo się złamało.

82

Zbywszy drzewa, dobywa szable doświadczonej
I tnie ją Serpentyna po zbroi stalonej;
Sczarowanemu szkodzić nie może żelazu,
Ale on spada z siodła od ciężkiego razu.
Tak Zerbinowi, który był zewsząd ściśniony
Od gęstych nieprzyjaciół, czyni plac przestrony,
Że łatwie konia dosieść mógł między onemi,
Co samopas biegały z siodłami próżnemi.

⁹⁸²zastawić się (daw.) — oprzeć się. [przypis redakcyjny]

83

Prawie na czas; bo by był namniej omieszkanie
Uczył, nie miałby był czasu na wsiadanie,
Bo Agramant i Sobryn właśnie w onej chwili
I Dardanel z Balastrem królem nastąpili.
Ale już był na koniu i nieuchroniony
To tam, to sam nakoło kręcił miecz skrwawiony,
To tego, to owego w piekło posyłając,
Nowinami tamten świat z tego obsyłając.

84

Pan z Białej Góry⁹⁸³, który zawsze taki bywał,
Aby swej broni na co największych używał
Widząc, jakie Agramant próby swej śmiałości
Na chrześcijanach czynił i jakie dzielności,
Wszędzie, gdzie się obrócił, gęsty szyk mieszając,
Bieży nań wielkiem pędem, wodze wypuszczając,
I przypadły tak mocno trąca go Bajardem,
Że i z koniem uderzył ziemię bokiem twardem.

85

Kiedy tak obie wojska w polu się mieszały
I jedno drugie bojem straszliwym nękały,
Rodomont słabe gminy siecze i w popioły
Obraca pyszne dwory i piękne kościoły.
Cesarz do tego czasu nie ma żadnej sprawy
O tej klęsce i indziej ma swoje zabawy,
Przyjmując z Odoardem w miasto Arymana
Z posiłkami, które słał kraj króla Brytana.

86

A wtem jeden na twarzy wybladły, strwożony,
Że ledwie mógł odetchnąć, w biegu umęczony,
Niż począł co inszego, na sercu ujęty
Strachem wielkiem, powtarza: »Niestetyż! niestety!
»Dziś upadnie, cesarzu wielki, rzymskie państwo,
»Dziś opuścił i w zgubę dał Bóg chrześcijaństwo:
»Dyabelstwo dżdżem podomno z góry pospadało,
»Aby się już w tem mieście więcej nie mieszkalo.

87

»Nikt inszy być nie może, jeno czart złośliwy,
»Co miasto z gruntu niszczy i lud nieszczęśliwy.
»Patrzaj na gęste dymy z ogniów podnieconych
»I perzyny z kościołów i domów spalonych!
»Jeśli, cesarzu, słudze nie wierzysz twojemu,
»Uwierz ludu twojego płaczowi wielkiemu
»I narzekaniu, które niebiosą przechodzi,
»A jeden tego tylko wszytkiego dowodzi⁹⁸⁴«.

⁹⁸³Biała Góra — Montalbano (Montauban), zamek we Francji, którego położenie dziś już oznaczyć się nie da. [przypis redakcyjny]

⁹⁸⁴dowodzić czegoś — dokazywać, wyrabiać. [przypis redakcyjny]

Jaki ten bywa, który pierwszej pospolicie
 Usłyszy zgiełk i wielkich dzwonów gęste bicie,
 Niżli ogień obaczy, od wszystkich widziany,
 Okrom niego, co go ma nablżej swej ściany:
 Taki był właśnie cesarz, słysząc te nowiny
 I widząc gęste dymy i lekkie perzyny,
 Obraca się z swojemi ludźmi, gdzie wołanie
 I zgiełk słyszy i ono wielkie narzekanie.

Więtszą część wojewodów swoich i przedniejsze
 Rycerze cesarz z sobą bierze i godniejsze
 ichorągwie obraca prosto ku rynkowi,
 Gdzie Rodomont dogrzewał płochemu gminowi;
 Okrucieństwa straszliwe znaki wyrażone,
 Wszędzie widzi ciał ludzkich sztuki rozprószone —
 Ale się nie chce więcej przykrzyć uszom waszem:
 Kto chce ostatka słuchać, wróć się inszem czasem.

Koniec pieśni szesnastej.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/orland-szalony-tom-pierwszy>

Tekst opracowany na podstawie: Ludovico Ariosto, *Orland szalony*, tom I, tłum. Piotr Kochanowski, wyd. Jan Czubek, nakł. Akademii Umiejętności, Kraków 1905.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-0037-3

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).